UNIWERSYTET PAPIESKI JANA PAWŁA II W KRAKOWIE

WYDZIAŁ FILOZOFICZNY

MILENA CYGAN

FILOZOFIA W KONTEKŚCIE NAUKI. KRAKOWSKIE ŚRODOWISKO FILOZOFICZNE W WOLNYM MIEŚCIE KRAKOWIE (1815–1846)

Rozprawa doktorska
Promotor: dr hab. Paweł Polak, prof. UPJPII
Historia i filozofia nauki

Kraków 2025

Opis bibliograficzny pracy

Milena Cygan, *Filozofia w kontekście nauki. Krakowskie środowisko filozoficzne w Wolnym Mieście Krakowie (1815–1846)*, praca doktorska napisana pod kierunkiem dr. hab. Pawła Polaka, Kraków, WF UPJPII, 2024, ss. 254.

Abstrakt

Praca dotyczy środowiska filozoficznego Wolnego Miasta Krakowa (1815–1846). Jej celem jest przedstawienie dziejów i specyfiki uprawiania filozofii w tym okresie oraz zbadanie i wskazanie źródeł krakowskiej tradycji filozofowania w kontekście nauk szczegółowych. Główna teza zakłada, że tendencje interdyscyplinarne rozwijały się równolegle z kolejnymi reformami w krakowskim środowisku naukowym po uzyskaniu przez miasto autonomii, a także wraz z koncentracją życia intelektualnego wokół Uniwersytetu Jagiellońskiego i powiązanego z nim Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Zastosowano metody analizy historyczno-filozoficznej (w tym analizy porównawczej) oraz syntezy historyczno-filozoficznej.

Wykorzystano materiały źródłowe: 75 i pomocnicze: 171.

Słowa kluczowe:

a) **imienne:** Hugo Kołłątaj, Józef Sołtykowicz, Józef Kremer, Michał Wiszniewski
b) **rzeczowe**: filozofia, nauka, interdyscyplinarność, Uniwersytet Jagielloński, Towarzystwo Naukowe Krakowskie.
c) **geograficzne**: Galicja, Kraków, Wolne Miasto Kraków, Rzeczpospolita Krakowska

SPIS TREŚCI

Wykaz skrótów.....5

Wstęp.....6

1. Kraków w Księstwie Warszawskim. Źródła specyfiki krakowskiego środowiska naukowego i filozoficznego (1809–1814).....13

1.1. Tło historyczne: reorganizacja krakowskiego środowiska naukowego (1809–1814).....15

1.1.1. Pokój w Schönbrunn a losy krakowskiej nauki.....17

1.1.2. Reforma Kołłątaja.....22

1.2.3. Pod warszawską kuratelą.....28

1.2. Filozofia na katedrze filozofii w Szkole Głównej Krakowskiej.....35

1.2.1. Rys z historii relacji filozofii i nauk na Akademii Krakowskiej (1364–1810).....37

1.2.2. Feliks Jaroński – katedra filozofii spekulatywnej i praktycznej czy eklektycznej?.....51

1.3. Nauki fizyczne i filozofia.....64

1.3.1. Andrzej Trzciński – fizyk i „filozof natury".....68

1.3.2. Jaka fizyka? – polemika z Janem Śniadeckim.....70

1.3.3. Tło i przedmiot sporu ze Stanisławem Kostką Potockim.....72

1.3.4. Roussoizm i oświeceniowy utylitaryzm.....76

1.3.5. Natura jako „horyzont" uprawiania nauki, filozofii i sztuki.....79

1.3.6. Empiryzm *vs* kantyzm w środowisku krakowskim.....86

1.4. Podsumowanie.....89

2. **Środowisko filozoficzne w Wolnym Mieście Krakowie (1815–1827)**.....95

2.1. Nowe warunki polityczne i ich wpływ na organizację środowiska naukowego w Rzeczypospolitej Krakowskiej.....96

2.1.1. Kongres Wiedeński (1814–1815) i powstanie Wolnego Miasta Krakowa.....97

2.1.2. Organizacja Uniwersytetu i środowiska naukowego w Rzeczypospolitej Krakowskiej 102

2.1.3. Powstanie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.....111

2.2. Filozofia na katedrze filozofii w Uniwersytecie Jagielońskim.....117

2.2.1. Losy katedry filozofii w okresie Rzeczypospolitej Krakowskiej.....117

2.2.2. Filozofia jako wstęp do nauki w ujęciu Józefa Emmanuela Jankowskiego (1790–1847) 119

2.3 Filozofujący prawnicy.....126

2.3.1. Prawo natury jako filozoficzna podstawa prawa pozytywnego według krakowskich fizjokratów..... 129

2.3.2. Filozoficzna nauka prawa Feliksa Słotwińskiego (1788–1860).....141
2.4. Związki filozofii i nauki w Towarzystwie Naukowym Krakowskim.....149
2.4.1 Rola „Rocznika Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" w czasopiśmiennictwie Rzeczpospolitej Krakowskiej i jego znaczenia w badaniach nad działalnością naukową i filozoficzną TNK.....150
2.4.2. Multi- i inter-dyscyplinarny charakter TNK.....153
2.4.3. Apologia nauki jako główny problem filozoficzny – przykład Józefa Sołtykowicza...157
2.5. Podsumowanie.....166
3. Krakowskie środowisko filozoficzne w okresie walk o niepodległość: między powstaniem listopadowym a powstaniem krakowskim (1827–1846).....173
3.1. Tło historyczne: środowisko naukowe w okresie przemian prawno-ustrojowych i walk o autonomię Rzeczypospolitej Krakowskiej.....174
3.1.1 Rok 1827 – „okres przejściowy" w dziejach Wolnego Miasta Krakowa.....175
3.1.2. Kraków wobec powstania listopadowego.....179
3.1.3. Lata trzydzieste XIX wieku – okres zmian i represji.....181
3.1.4. Ostatnie lata Rzeczpospolitej Krakowskiej.....186
3.2. Echa przełomu romantycznego w środowisku krakowskim.....190
3.2.1. Środowisko naukowe a romantyzm: historyzm i słowianofilstwo, początek badań historycznoliterackich i historyczno-filozoficznych.....191
3.2.2. Recepcja filozofii niemieckiego idealizmu w środowisku Antoniego Zygmunta Helcla: Jan Kanty Rzesiński.....200
3.2.3. Wczesne lata Józefa Kremera w Krakowie: propagator heglizmu.....211
3.3. Michał Wiszniewski – epigon oświecenia, prekursor pozytywizmu czy oryginalny filozof nauki?.....221
3.4. Posumowanie.....236
Zakończenie.....241
Bibliografia.....248

WYKAZ SKRÓTÓW

Poniżej zestawiono najważniejsze skróty i skrótowce stosowane w tekście:

AU – Akademia Umiejętności
ArchUJ – Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego
BJ – Biblioteka Jagiellońska
KEN – Komisja Edukacji Narodowej
KPNEPiN – Katedra Prawa Natury, Ekonomicznego, Politycznego i Narodów (UJ)
TNK – Towarzystwo Naukowe Krakowskie
UJ – Uniwersytet Jagielloński
WMK – Wolne Miasto Kraków

WSTĘP

Każde środowisko filozoficzne posiada swoją specyfikę, która zazwyczaj stanowi wypadkową złożonych uwarunkowań historycznych, instytucjonalnych i kulturowych. W przypadku Krakowa jest nią współpraca filozofów z przedstawicielami innych dyscyplin naukowych. Uczeni różnych specjalności podejmują dialog i prowadzą wspólne projekty badawcze. Świadczy to o tym, że w Krakowie wykształciła się kultura intelektualna charakteryzująca się otwartością, co Michał Heller (jeden z głównych twórców, uczestników i obserwatorów tego fenomenu) zwykł określać mianem „klimatu współpracy interdyscyplinarnej" – przestrzeni, gdzie w sposób naturalny dochodzi do spotkania filozofii z innymi naukami (zwłaszcza przyrodniczymi). Najpełniejszym wyrazem tej atmosfery stało się ukształtowanie samodzielnego nurtu filozoficznego, znanego dziś jako „filozofia w nauce".

Wprawdzie interdyscyplinarne podejście do filozofii należy obecnie do kanonu jej uprawiania, szczególnie w kontekście filozofii przyrody[1], jednak jeśli chodzi o Kraków, okazuje się, że ów sposób myślenia ma długą tradycję. Uświadomienie sobie istnienia ciągłości takiego modelu filozofowania skłoniło uczonych do postawienia pytania o jego genezę w tym środowisku naukowym.

Pierwsze systematyczne badania nad źródłami fenomenu krakowskiej tradycji podjęli uczestnicy seminarium naukowego działającego przy Katedrze Filozofii Przyrody na Wydziale Filozoficznym Papieskiej Akademii Teologicznej. Inicjatorami tego przedsięwzięcia byli Janusz Mączka i Michał Heller. Początkowo skoncentrowano się na pytaniu o źródła krakowskiej filozofii przyrody. Efektem tych prac było trzytomowe opracowanie *Filozofia przyrody w Polsce w okresie międzywojennym*[2] – pierwsza próba opisu środowiska intelektualnego kształtującego się wokół tej dyscypliny w latach 1918–1939.

W trakcie badań okazało się, że pierwotna perspektywa jest zbyt wąska, aby uchwycić pełne spektrum zjawisk istotnych dla tego środowiska naukowego. Wiele z nich trudno było bowiem jednoznacznie zakwalifikować jako filozofię przyrody. W związku z tym zrodziła się potrzeba ujęcia bardziej pojemnego, lepiej oddającego specyfikę analizowanego fenomenu. Zaproponowano wprowadzenie pojęcia „filozofia w nauce", które – zdaniem badaczy –

---

1 Por. P. Polak, *U źródeł krakowskiej filozofii przyrody*, „Studia z Filozofii Polskiej" 6 (2011), s. 135.

2 M. Heller i in. (red.), *Krakowska filozofia przyrody w okresie międzywojennym. T. 1: Początki*, Kraków–Tarnów 2007; M. Heller i in. (red.), *Krakowska filozofia przyrody w okresie międzywojennym. T. 2*: *Metalmann – Zawirski – Gawecki*, Kraków–Tarnów 2007; M. Heller i in. (red.), *Krakowska filozofia przyrody w okresie międzywojennym. T. 3: Smoluchowski – Natanson – Inni*, Kraków–Tarnów 2007.

bardziej precyzyjnie określa charakter relacji między filozofią a naukami w badanym środowisku, nie zawężając jej do dziedziny filozofii przyrody[3].

W toku badań uwzględnienie szerszej problematyki pociągnęło za sobą konieczność przesunięcia granic czasowych. Nowym punktem wyjścia stał się przełom XIX i XX wieku – moment intensywnych przemian w naukach ścisłych, zwłaszcza w fizyce. Jednym z ważniejszych wydarzeń, które zidentyfikowano jako istotne w kontekście kształtującej się tradycji, było powstanie w 1899 roku Sekcji Filozoficznej w ramach Towarzystwa Przyrodników Polskich im. Kopernika. Inicjatywa ta, wyprzedzająca powstanie Polskiego Towarzystwa Filozoficznego (1904), zainaugurowanego przez Kazimierza Twardowskiego we Lwowie, stanowiła precedens: impuls do organizacji dyskusji filozoficznych wyszedł nie od zawodowych filozofów, lecz od przedstawicieli nauk przyrodniczych[4]. Wskazywało to na wykształcenie się już wtedy unikalnego środowiska intelektualnego, w którym dawało o sobie znać zapotrzebowanie na „interdyscyplinarność”[5], wymianę poglądów między różnymi

---

[3] P. Polak, *Philosophy in science – a case study of the reception of the Special and the General Theory of Relativity in Kraków and Lwów before 1925*, „Studia Historiae Scientiarum” 15 (2016), s. 250, doi: http://dx.doi.org/10.4467/23921749SHS.16.010.6153; P. Polak, *Tradycja krakowskiej filozofii w nauce: między XIX a XXI wiekiem*, w: *40 lat filozofii w Uczelni Papieskiej w Krakowie, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie*, J. Jagiełło (red), Kraków 2018, s. 493–495, doi: 10.15633/9788374386487.30; P. Polak, *Philosophy in science: A name with a long intellectual tradition*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 66 (2019), s. 263–267; K. Trombik, *Koncepcje filozofii przyrody w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie w latach 1978-1993: studium historyczno-filozoficzne*, Kraków 2021; K. Trombik, *Andrzej Fuliński jako przedstawiciel koncepcji filozofii w nauce*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 75 (2023), s. 233–256, doi: 10.59203/zfn.75.646; K. Trombik, P. Polak, *The Kraków School of Philosophy in Science: Profiting from Two Traditions*, „Edukacja Filozoficzna” 2 (2022), s. 205–229, doi: 10.14394/edufil.2022.0023; K.P. Trombik, *Philosophy in the context of physics and cosmology: Leszek M. Sokołowski's philosophical views*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 77 (2024), s. 55–70, doi: 10.59203/zfn.77.689.

[4] P. Polak, *19th Century Beginnings of the Kraków Philosophy of Nature*, w: *Philosophy in Science. Methods and Applications*, red. B. Brożek, J. Mączka, W. P. Grygiel, Kraków 2011, s. 325–333; P. Polak, *U źródeł krakowskiej filozofii przyrody...*, dz. cyt.

[5] Używane w niniejszej pracy pojęcia „interdyscyplinarność” i „multidyscyplinarność” mają charakter terminów współczesnych i stosowane są do realiów pierwszej połowy XIX wieku w sensie analogicznym. Sam termin „interdyscyplinarność” pojawił się dopiero w drugiej połowie XX wieku i odnosi się do sposobów rozwiązywania problemów naukowych poprzez wykorzystanie kategorii pojęciowych i metod różnych dyscyplin nauki (A. Hejmej, *Interdyscyplinarność i badania komparatystyczne*, „Wielogłos” 1 (2007), s. 38). W literaturze współczesnej pojęcie to bywa rozumiane szeroko jako różne formy współpracy między dziedzinami wiedzy – od wykorzystywania metod innych dyscyplin po próby syntezy teorii rozwijanych w różnych obszarach badań. Bartosz Brożek wyróżnia w tym kontekście m.in. interdyscyplinarność metodologiczną, polegającą na stosowaniu narzędzi badawczych różnych nauk, oraz interdyscyplinarność teoretyczną, której celem jest integracja wyników badań i budowanie bardziej ogólnych ujęć teoretycznych (B. Brożek, *What is interdisciplinarity?*, w: B. Brożek, M. Hohol, P. Urbańczyk (red.), *Perspectives on Interdisciplinarity*, Kraków 2020, s.12–13). W odniesieniu do pierwszej połowy XIX wieku termin ten należy więc traktować jako kategorię interpretacyjną, opisującą pewną postawę intelektualną polegającą na przekraczaniu granic poszczególnych dziedzin wiedzy i integrowaniu ich wyników w refleksji filozoficznej i naukowej. W tym sensie można mówić o analogicznych tendencjach obecnych w środowisku krakowskim, gdzie uczeni różnych specjalności podejmowali wspólne dyskusje nad zagadnieniami naukowymi i filozoficznymi, m.in. w ramach działalności Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Idea współpracy uczonych różnych specjalności oraz łączenia badań teoretycznych z rozwiązywaniem konkretnych problemów praktycznych pojawiała się już wcześniej w projektach reformy nauki w Polsce. Przykładem są postulaty Hugona Kołłątaja zawarte w memoriale dotyczącym reformy Akademii Krakowskiej (*O wprowadzeniu dobrych nauk do Akademii Krakowskiej i o założeniu seminariów nauczycielskich*), gdzie wskazywał on na potrzebę podejmowania przez uczonych badań nad konkretnymi

dziedzinami wiedzy oraz określony typ refleksji filozoficznej: osadzony w naukach szczegółowych, pozbawiony spekulatywności, a zarazem otwarty na pytania o charakterze ogólnym.

Kontekst ten zbiega się z szerokim oddziaływaniem empiriokrytycyzmu, szczególnie teorii Richarda Avenariusa i Ernsta Macha, postulujących eliminację pojęć metafizycznych z naukowego obrazu świata. Na gruncie lokalnym ta nowa orientacja intelektualna znalazła wyraz m.in. w działalności Władysława Heinricha. Uczony ten odegrał zasadniczą rolę w organizacji życia naukowego w Krakowie, zwłaszcza wspominanego wyżej Towarzystwa, kładąc tym samym podwaliny pod nowy styl uprawiania filozofii przyrody. W artykule *Tradycja krakowskiej filozofii w nauce: między XIX a XXI wiekiem*[6] Paweł Polak postawił hipotezę, zgodnie z którą uformowanie się dojrzałego środowiska uczonych o tego typu aspiracjach nie było możliwe w dość krótkim czasie, gdyby już wcześniej nie istniał jakiś „specyficzny klimat" – funkcjonujący model nieformalnego dialogu między naukowcami i filozofami.

W staraniach o zrozumienie tego fenomenu szczególnie cenne są dalsze badania prowadzone przez Pawła Polaka, które lokują początki krakowskiej filozofii przyrody w działalności Józefa Kremera – dziś zapomnianego, lecz w XIX wieku uznawanego za jednego z czołowych polskich filozofów[7]. Kremer zasłynął tym, że jako pierwszy wprowadzał do polskiej filozofii heglizm, ale też wcześnie dostrzegł jego ograniczenia, zwłaszcza brak uwzględnienia wyników nauk przyrodniczych. Odrzucając zarówno idealizm, jak i skrajny aposterioryzm, Kremer proponował model pośredni: filozofię dynamiczną, otwartą na dane empiryczne, świadomą własnej tymczasowości. Twierdził, że filozofia przyrody nigdy nie stworzy ostatecznego systemu, ponieważ nauka wciąż się rozwija. Ten zwrot miał się dokonać w dużej mierze pod wpływem środowiska Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Przypadek ewolucji poglądów Kremera wskazywał na doniosłą rolę TNK w kształtowaniu się środowiska krakowskiego.

Filozoficzna działalność TNK – instytucji poprzedzającej Polską Akademię Umiejętności – przez długi czas pozostawała poza obszarem badań. Nie był to jednak dowód

---

problemami gospodarczymi i przyrodniczymi oraz postulował prowadzenie takich studiów przez zespoły uczonych reprezentujących różne, choć pokrewne specjalności. Owocem takich prac miały być zbiorowe opracowania przynoszące całościowe rozwiązania istotnych problemów praktycznych (por. A. Hinz, *Refleksja o nauce i oświeceniu w twórczości Hugona Kołłątaja*, w: „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 7(1962), s. 83–84). W tym sensie idee leżące u podstaw współczesnego pojęcia interdyscyplinarności – przekraczanie granic dyscyplin, integracja wiedzy oraz współpraca uczonych – można odnaleźć w postaci analogicznych postulatów i praktyk obecnych w krakowskim środowisku naukowym pierwszej połowy XIX wieku.

6 P. Polak, *Tradycja krakowskiej filozofii w nauce...*, dz. cyt., s. 497–498.

7 P. Polak, M*iędzy koniecznością a utopią. Józefa Kremera koncepcja filozofii przyrody w kontekście szybko rozwijającej się nauki*, w: *Genus Vitae. Księga pamiątkowa dedykowana panu Profesorowi Marianowi Józefowi Wnukowi*, red. S. Janeczek, Z. Wróblewski, A. Starościc, Lublin 2019, s. 257–269.

braku dorobku tego środowiska, lecz raczej zapomnienia – jak bowiem pokazują „Roczniki" Towarzystwa i inne publikacje z XIX wieku, w tym materiały źródłowe analizowane przez Sylwię Psicę (UPJP2), filozofia była trwale obecna w pracach jego członków. W rozprawie *Związki filozofii z nauką w świetle publikacji z pierwszej serii „Rocznika Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" (1817–1833)* Sylwia Psica jako pierwsza w sposób systematyczny podjęła próbę zrekonstruowania tej warstwy dorobku intelektualnego TNK, wskazując, że refleksja filozoficzna pojawiała się tam nie tylko w tekstach *stricte* filozoficznych, ale także w ramach innych dziedzin – m.in. nauk przyrodniczych i humanistycznych. Zawarte we wspomnianej rozprawie badania wykazały, że specyfika krakowskiej filozofii – zakorzenionej w dialogu interdyscyplinarnym i bliskiej naukom szczegółowym – ma głębsze i wcześniejsze źródła, niż dotąd sądzono.

Niniejsze opracowanie wpisuje się więc w trwający ciąg badań nad genezą krakowskiej tradycji filozoficznej. Tym samym stanowi kontynuację analiz, których celem było uchwycenie początków tego specyficznego modelu refleksji filozoficznej. Dotychczasowe ustalenia – zwłaszcza wyniki badań Pawła Polaka oraz rozprawa doktorska Sylwii Psicy, dotycząca roli filozofii w działalności Towarzystwa Naukowego Krakowskiego – pokazują, że już w pierwszej połowie XIX wieku w Krakowie panował klimat sprzyjający interdyscyplinarności. Filozoficzna refleksja pojawiała się w obrębie innych nauk, gdzie niektóre zagadnienia miały charakter wyraźnie filozoficzny, a sama filozofia pełniła nieraz funkcję narzędzia analizy pojęciowej i metodologicznej czy dostarczała uogólnień wyników innych dyscyplin.

W odróżnieniu od ujęcia Psicy, skoncentrowanego na działalności publikacyjnej TNK, poniższa praca obejmuje szerszy kontekst instytucjonalny i intelektualny, uwzględniający również środowisko i twórczość filozoficzną funkcjonującą poza formalnymi strukturami Towarzystwa. Pozwala to lepiej uchwycić wielość czynników kształtujących krakowskie środowisko filozoficzne oraz jego ciągłość.

Wybór okresu istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej jako ram chronologicznych nie jest przypadkowy – okres ten stanowił moment szczególny w dziejach Krakowa, który po Kongresie Wiedeńskim uzyskał status Wolnego Miasta. Ustanowiona konstytucja i autonomia polityczna była namiastką polskiej państwowości, co znalazło wyraz również w sferze nauki i kultury. W tym czasie rozpoczął się proces reorganizacji oraz repolonizacji krakowskiego środowiska intelektualnego, które wcześniej pozostawało pod rządami administracji austriackiej. Powstała wówczas infrastruktura instytucjonalna – w tym odnowiony Uniwersytet Jagielloński oraz Towarzystwo Naukowe Krakowskie. Był to też czas

poszukiwania i tworzenia modelu działalności naukowej, łączącego aspiracje narodowe z otwartością na zagraniczne nurty intelektualne.

Dzieje Wolnego Miasta Krakowa, reformy uniwersyteckie oraz rozwój instytucji naukowych zostały stosunkowo dobrze opisane – zagadnieniom tym poświecono wiele publikacji. Mniej uwagi zwrócono natomiast na funkcjonowanie filozofii w tym okresie. Istnieją wprawdzie prace dotyczące poszczególnych uczonych i kierunków filozoficznych w Krakowie, jednak dominującym celem tych opracowań było zazwyczaj przedstawienie biografii myślicieli i ogólnej charakterystyki nurtów intelektualnych. Celem niniejszego ujęcia jest natomiast analiza poglądów ważniejszych uczonych i filozofów krakowskich w kontekście kształtującego się modelu filozofii zorientowanej na relację z naukami szczegółowymi oraz ich roli w budowaniu środowiska otwartego na interdyscyplinarność.

Aby uchwycić specyfikę filozofii rozwijającej się w Krakowie w pierwszej połowie XIX wieku, przeprowadzono analizę źródeł filozoficznych z epoki, zazwyczaj drukowanych i opublikowanych, rzadziej rękopiśmiennych – choć i do takich też sięgnięto. Ze względu na dużą liczbę dostępnych materiałów nie było możliwe objęcie całości problematyki, konieczne więc stało się dokonanie selekcji.

Początkowo zakładano ograniczenie się do analizy tekstów filozoficznych, jednak w toku badań okazało się, że taka perspektywa jest zbyt wąska i potrzeba też uwzględnienia kontekstu, w jakim formowały się omawiane idee. Zrozumienie sposobu myślenia filozoficznego wymagało nakreślenie szerszego tła – przede wszystkim przemian historycznych, politycznych, społeczno-gospodarczych, które wpływały również na losy nauki. Dlatego rekonstrukcja warunków historycznych, społeczno-politycznych, choć wykracza poza samą filozofię, stanowi istotny element niniejszego opracowania. W tym celu wykorzystano głównie klasyczne prace z zakresu historii Krakowa oraz historii uprawianej w jego murach nauki (m.in. *Dzieje Krakowa*, t. 3 Janiny Bieniarzówny i Jana Małeckiego, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1765–1850* Mirosławy Chamcówny i Karoliny Mrozowskiej czy *Historia nauki polskiej* pod redakcją Bogdana Suchodolskiego).

Niniejsza rozprawa jest więc studium, w którym w ujęciu historyczno-filozoficznym przedstawiono problematykę związaną z uprawianiem filozofii w kontekście innych dziedzin naukowych w okresie Wolnego Miasta Krakowa (1815–1846). W założeniu praca miała przyczynić się do ukazania dziejów i specyfiki uprawiania filozofii w omawianym okresie. Hipoteza wyjściowa zakładała, że filozofia już wtedy była uprawiana w bliskim kontakcie z innymi naukami.

Praca składa się z trzech zasadniczych rozdziałów, których układ opiera się na porządku chronologicznym. Rozdział pierwszy poświęcono okresowi poprzedzającemu

utworzenie Wolnego Miasta Krakowa, traktując go jako fazę przygotowawczą dla późniejszych reform instytucjonalnych i rozwoju środowiska naukowego. Szczególne znaczenie miały bowiem wydarzenia z 1809 roku, kiedy to Kraków, wyzwolony spod panowania austriackiego, został włączony do Księstwa Warszawskiego. Wówczas rozpoczęto proces repolonizacji uczelni i odbudowy lokalnej wspólnoty akademickiej. Analiza koncentruje się na wpływie tych przemian na kształtowanie się filozofii, zarówno w wymiarze instytucjonalnym (funkcjonowanie katedr filozoficznych), jak i w relacji do nauk przyrodniczych, które w duchu Komisji Edukacji Narodowej ponownie zaczęto traktować jako fundament edukacji uniwersyteckiej. Silny nacisk położono wówczas na odrzucenie scholastyki, unikanie systemowości na wzór idealizmu oraz promowanie postaw minimalistycznych i eklektycznych. Filozofia pokazywała się w tym czasie z jednej strony jako dziedzina otwarta, poszukująca metod zgodnych z nowoczesnym duchem nauki, zakorzeniona w wartościach oświeceniowych, których nośnikami byli starsi, emerytowani profesorowie działacze i wychowankowie z czasów reform Komisji Edukacji Narodowej (KEN), zaangażowani przez Hugo Kołłątaja do prac nad organizacją nauki podczas tzw. drugiej reformy uniwersytetu.

Drugi rozdział obejmuje lata od powstania Wolnego Miasta Krakowa do końca lat dwudziestych XIX wieku, skupiając się na przemianach ustrojowych, kontynuowanych reformach oraz ich wpływie na kształtowanie się lokalnej refleksji filozoficznej. Szczególne znaczenie w tym okresie miało powołanie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, ściśle związanego z Uniwersytetem Jagiellońskim, wokół którego koncentrowało się całe życie naukowe Rzeczypospolitej Krakowskiej. W tamtym czasie trudno mówić o wyodrębnionym środowisku filozoficznym – refleksją filozoficzną zajmowali się przede wszystkim uczeni innych dyscyplin, którzy podejmowali rozważania nad nauką, religią, poznaniem czy metodą, wpisując się tym samym w nurt wczesnej filozofii nauki. Przykładem takiej aktywności intelektualnej są prace Józefa Sołtykowicza i Feliksa Słotwińskiego, których teksty ukazują m.in. powiązania filozofii z naukami prawniczymi. W tym kontekście zwrócono również uwagę na szczególnie aktywne środowisko prawników, gdzie filozoficzne podejście do zagadnień normatywnych i społecznych czerpało inspirację z tradycji oświeceniowej oraz doktryn fizjokratycznych. Osobny fragment rozdziału poświęcono analizie form współpracy interdyscyplinarnej w ramach TNK, wskazując na obecność dialogu między przedstawicielami różnych dziedzin oraz rolę, jaką pełniła w tym procesie refleksja filozoficzna.

Omawiany w rozdziale trzecim okres rozciąga się od 1827 roku do powstania krakowskiego i upadku Wolnego Miasta Krakowa w 1846 roku – kiedy to doszło do

ponownego włączenia terytorium do zaboru austriackiego i drugiej fali germanizacji. Rozdział ten obejmuje czas istotnych przesileń politycznych, które wywarły bezpośredni wpływ na kondycję krakowskiego środowiska naukowego. Istotnym wydarzeniem było tu zwłaszcza powstanie listopadowe. Przyczyniło się do napływu emigrantów popowstaniowych z pozostałych ziem polskich oraz redefinicji postaw ideowych wśród krakowskiej inteligencji, wzmacniając napięcia między tradycją oświeceniową a nowymi nurtami intelektualnymi. W kontekście tych przemian przedstawiono recepcję filozofii niemieckiej, która mimo obecności w refleksji indywidualnych przedstawicieli tego środowiska, nie zdołała trwale przeobrazić lokalnego modelu filozofowania. Analizując działalność Antoniego Helcla, Józefa Kremera i Jana Kantego Rzesińskiego, ukazano, że ich projekty intelektualne, choć inspirowane nowymi prądami, pozostawały osadzone we wcześniejszych wzorcach racjonalności, wciąż czerpiących z dziedzictwa Oświecenia. Szczególną uwagę poświęcono także procesowi stopniowego ugruntowywania podejścia historycznego w refleksji filozoficznej, który wyrażał się zarówno w metodzie badawczej, jak i w rosnącym zainteresowaniu dziejami historii filozofii polskiej. Warto w tym kontekście zauważyć, że i to podejście historyczne stało się jednym z elementów wyróżniających styl uprawiania filozofii w Krakowie.

Należy odnotować tutaj, że niektóre części tej pracy zostały już opublikowane. Część dotycząca koncepcji Andrzeja Trzcińskiego (s. 65–82) znajduje się w artykule *Oświeceniowa koncepcja nauki Andrzeja Trzcińskiego w Uwagach na Rozprawę o krytyce Stanisława Kostki Potockiego*, opublikowanym w: „Studia Historiae Scientiarum", 23 (2024), s. 397–431. Natomiast analizy dotyczące Feliksa Jarońskiego (s. 50–61), Józefa Jankowskiego (s. 115–122) czy Jana Kantego Rzesińskiego (s.199–204) – w tym przypadku w nieco zmienionej formie – stanowią części artykułu: M. Cygan, *Z historii pewnej katedry. Filozofia na katedrze Uniwersytetu Jagielońskiego w okresie Rzeczpospolitej Krakowskiej* (1815–1846), „Studia Redemptorysowskie", 19 (2021), s. 65–89.

W większości cytatów z tekstów źródłowych pozostawiono pisownię oryginalną, w przypadkach gdy dawne normy powodowały trudności ze zrozumieniem tekstu uwspółcześniono pisownię i ortografię. Oryginalny zapis pozostawiono w tytułach. W tekście zachowano również kapitaliki stosowane w oryginale, aby nie rozstrzygać arbitralnie roli, jaką przypisywał autor takiemu wieloznacznemu wyróżnieniu.

ROZDZIAŁ 1

KRAKÓW W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIM. ŹRÓDŁA SPECYFIKI KRAKOWSKIEGO ŚRODOWISKA NAUKOWEGO I FILOZOFICZNEGO (1809–1814)

W okresie rozbiorów Kraków odgrywał wyjątkową rolę wśród miast polskich: w porównaniu z innymi ośrodkami znajdującymi się pod bezpośrednią kontrolą zaborców, stanowił przestrzeń względnej swobody. Status Wolnego Miasta Krakowa (potocznie nazywanego Rzeczpospolitą Krakowską), uzyskany po Kongresie Wiedeńskim, pozwalał na pewien stopień niezależności, który w realiach XIX wieku nabierał szczególnego znaczenia. Jako miasto o bogatej tradycji akademickiej i historycznej, gromadzące w swoich murach pamiątki dawnej świetności Rzeczypospolitej, stał się symbolicznym centrum tożsamości narodowej.

Zanim jednak do tego doszło – tj. zanim uzyskał pozycję duchowej stolicy narodu, po utracie niepodległości przez Polskę – początkowo Kraków był okupowany przez Prusaków, a ostatecznie znalazł się pod panowaniem imperium Habsburgów. Austriacy bezzwłocznie podjęli działania zmierzające do germanizacji życia publicznego na zajętych ziemiach polskich. Spośród trzech zaborów to właśnie w austriackim sytuacja Polaków i ich narodowej tożsamości okazały się wówczas najtrudniejsze.

Kraków, podobnie jak reszta Galicji, został podporządkowany panującemu w imperium austriackim ściśle scentralizowanemu systemowi zarządzania. Zlikwidowany został samorząd miejski, od 1801 roku władze magistrackie, włącznie z prezydentem miasta, mianował Wiedeń, obsadzając najważniejsze stanowiska głównie cudzoziemcami.

Polityka germanizacyjna Austrii szczególnie dotkliwie uderzyła w krakowskie środowisko naukowe. Uniwersytet Jagielloński[8] – wówczas Szkoła Główna Koronna – będący ostoją polskiej myśli akademickiej, utracił swój dotychczasowy status, a jego funkcjonowanie podporządkowano austriackiemu systemowi oświatowemu. Ograniczono wykłady w języku polskim, odebrano autonomię finansową, obsada kadrowa ulegała systematycznej germanizacji. Doprowadziło to do odpływu wybitnych uczonych, takich jak Jan Śniadecki czy Józef Czech. Równocześnie poddanie szkół średnich nowym władzom

[8] Nazwa Uniwersytet Jagielloński została nadana krakowskiej uczelni w 1817 roku. Wcześniej, aż do reformy Kołłątaja, funkcjonowała pod nazwą Akademia Krakowska. W okresie reform Komisji Edukacji Narodowej przyjęła miano Szkoły Głównej Koronnej, a podczas drugiej reformy kołłątajowskiej – Szkoły Głównej Krakowskiej. Z uwagi na różnorodne określenia stosowane w różnych epokach, które pojawiają się również w niniejszym opracowaniu, w celu uniknięcia niejednoznaczności terminologicznej, przyjęto jednolite nazewnictwo: Uniwersytet (z wielkiej litery).

osłabiło narodowy charakter edukacji, co stanowiło istotne narzędzie polityki wynaradawiania Polaków w Galicji.

Plany całkowitej likwidacji krakowskiej uczelni oraz przejęcia pełnej kontroli nad miastem udaremniło niepowodzenie Austrii w wojnach napoleońskich. W 1809 roku Kraków, odbity z rąk austriackich, wraz z lewobrzeżną Małopolską i Podgórzem został przyłączony do Księstwa Warszawskiego, utworzonego dwa lata wcześniej przez Napoleona. Miasto zyskało nowy status jako Wolne Handlowe Miasto Kraków, a podjęte działania zmierzały do przywrócenia mu polskiego charakteru.

Spośród licznych przemian zachodzących w tym okresie kluczowe znaczenie miały działania na rzecz repolonizacji szkolnictwa i odbudowy środowiska akademickiego. Zapoczątkowało istotne zmiany w lokalnym środowisku naukowym. Wprowadzenie języka polskiego do nauczania oraz zastąpienie zagranicznych wykładowców rodzimymi uczonymi umożliwiło odnowę uniwersytetu. Szczególną rolę w tym procesie odegrał Hugo Kołłątaj, któremu powierzono kolejną reformę Uniwersytetu, zmierzającą do jego pełnej repolonizacji i dostosowania do nowych warunków politycznych.

Chociaż okres ten nie trwał długo – kolejna wojna Napoleona, tym razem z Rosją doprowadziła do klęski Cesarza Francuzów, a tym samym do upadku Księstwa Warszawskiego – wprowadzane wówczas zmiany oraz zapoczątkowane reformy znalazły kontynuację w nowych warunkach politycznych Wolnego Miasta Krakowa, kształtując specyficzny charakter tego ośrodka intelektualnego.

Formowania się środowiska naukowego (w tym i filozoficznego) w Rzeczypospolitej Krakowskiej miało więc swoje źródło w procesach repolonizacyjnych i strukturalnych przemianach, zapoczątkowanych po wyzwoleniu miasta spod władzy austriackiej i jego wcieleniu do Księstwa Warszawskiego. Z tego względu analiza tego okresu jest niezbędna dla pełnego zrozumienia genezy oraz dynamiki przemian naukowych i edukacyjnych w kolejnych dekadach.

Celem tego rozdziału jest więc przedstawienie w pierwszej kolejności szerokiego, polityczno-historycznego tła reorganizacji szkolnictwa i nauki w Krakowie w latach 1809–1814. Kluczowym wydarzeniem tego okresu była druga reforma Uniwersytetu przeprowadzona przez Kołłątaja, która w swoich głównych punktach nawiązywała do reformy z czasów Komisji Edukacji Narodowej. Wprawdzie reforma ta nie została w pełni zrealizowana – inicjatywę w organizacji przejęły władze warszawskie – jednak zaszczepione wówczas reformatorskie idee oświeceniowe odegrały istotną rolę w kolejnych latach, wpływając na rozwój nauki w Wolnym Mieście Krakowie i jej profil ideowy.

W pierwszym podrozdziale ukazano dynamikę tych zmian oraz zaprezentowano, w jaki sposób warunki polityczne kształtowały losy krakowskiego środowiska naukowego, które od początku organizowało się wokół Uniwersytetu, i jak wpłynęło to na uprawianą w nim filozofię.

Praca poświęcona jest filozofii w kontekście szeroko pojmowanej nauki, dlatego w dalszej kolejności osobną część poświęcono specyfice filozofii wykładanej na Uniwersytecie; część ta została poprzedzona zarysem historii tej dyscypliny na krakowskiej uczelni. Trudno bowiem mówić o relacjach filozofii z nauką bez uwzględnienia funkcjonowania filozofii jako dziedziny akademickiej. Treść podrozdziału opiera się przede wszystkim na przedstawieniu poglądów i analizach dorobku Feliksa Jarońskiego, pełniącego funkcję kierownika i profesora filozofii do 1817 roku.

W kolejnym, trzecim podrozdziale skupiono się natomiast na refleksji filozoficznej podejmowanej przez przedstawicieli nauk przyrodniczych ze względu na doniosłość, jaką ówcześnie przypisywano tym naukom. Relacje między filozofią a fizyką zilustrowano na przykładzie dorobku Andrzeja Trzcińskiego, a tłem do analizy jego poglądów stała się polemika, jaką toczył ze Stanisławem Kostką Potockim.

1.1. Tło historyczne: reorganizacja krakowskiego środowiska naukowego (1809–1814)

Dziejów krakowskiej filozofii i nauki w czasach Rzeczypospolitej Krakowskiej nie sposób zrozumieć bez uświadomienia sobie, do jakiego stopnia sytuują się one w szerokim kontekście politycznych, ideologicznych i oświatowych przemian, jakie zaszły w okresie poprzedzającym powstanie Wolnego Miasta Krakowa. Chodzi tu przede wszystkim o okres, gdy Kraków stał się częścią Księstwa Warszawskiego, jednak w rzeczywistości o pewne istotne procesy, zapoczątkowane już z końcem lat siedemdziesiątych XVIII wieku.

Punktem zwrotnym rozwoju i przeobrażeń organizacyjnych krakowskiej nauki były czasy reform Komisji Edukacji Narodowej. Oddziaływały wówczas zarówno idee płynące z Warszawy, jak i te wychodzące od lokalnej społeczności akademickiej, będącej świadkiem i uczestnikiem reform przeprowadzanych przez Hugona Kołłątaja w całym krakowskim szkolnictwie, z Uniwersytetem na czele. Były to zatem impulsy płynące z dwu różnych ośrodków, nakładające się na siebie i, co najważniejsze, zasadniczo ze sobą zgodne, przynajmniej w głównych założeniach dotyczących oświeceniowych idei odnośnie roli i znaczenia nauki. Czymś oczywistym było więc, że krakowska uczelnia, nazwana wówczas Szkołą Główną Koronną, powinna odgrywać odtąd pierwszorzędną rolę w państwowym

systemie szkolnym i naukowym. Bez wątpienia podniosło to rangę Uniwersytetu, który miał pełnić funkcję nowoczesnej oświeceniowej uczelni wyższej, a jednocześnie nadzorować i organizować cały system szkół niższych, wydziałowych i podwydziałowych, przygotowując dla nich kadrę nauczycielską. Wraz ze umocnieniem się pozycji Uniwersytetu, wzrosło również znaczenie krakowskiego środowiska naukowego, a wprowadzone zmiany stały się impulsem do ożywienia intelektualnego.

Gwałtowna zmiana w działalności krakowskiego ośrodka intelektualnego spowodowana została trzecim rozbiorem Polski. Nowa sytuacja państwowa i polityczna radykalnie wpłynęła na dotychczasowe lokalne struktury i stosunki. Kraków znalazł się przez ponad rok pod okupacja pruską (1794–1796), po czym został włączony do zaboru austriackiego, stając się jednym z peryferyjnych miast habsburskiego imperium. Początkowo nowe władze austriackie zamierzały zlikwidować uniwersytet, jednakże dzięki skutecznej akcji profesorów Jana Śniadeckiego i Józefa Bogucickiego udało się temu zapobiec. Nie uchroniło to jednak krakowskiej uczelni od wprowadzenia zmian, mających na celu uczynienie z niej uniwersytetu w typie uczelni austriackich. Zwolniono więc większość profesorów polskich, niektórzy przeszli na emeryturę, a inni wyjechali do zagranicznych ośrodków. Na ich miejsce sprowadzono wykładowców austriackich. Ponadto zmieniono strukturę i organizację uczelni, wprowadzono nowy program nauczania, zniesiono niektóre katedry, utworzono nowe. Jednym z celów władz austriackich było definitywne zlikwidowanie wszystkich elementów oświeceniowej reformy Uniwersytetu. Te kilka lat wystarczyło, żeby w Krakowie po rządach i zmianach wprowadzonych przez Komisji Edukacji Narodowej nie zostało ani śladu, a Uniwersytet stał się jedną z prowincjonalnych uczelni austriackich. Uzależnione od Gubernium we Lwowie i Nadwornej Komisji Studiów w Wiedniu, środowisko akademickie Krakowa zostało zgermanizowane zarówno pod względem personalnym (w większości wykładowcami byli profesorowie zagraniczni), jak i językowym[9].

Wydarzeniem, które przyniosło kolejną falę zmian i reorganizację środowiska naukowego, stało się włączenie Krakowa do Księstwa Warszawskiego (1810). Po kilkunastu latach okupacji austriackiej zaczęto przywracać miastu i wszystkim jego instytucjom polski charakter. Wiązało się to oczywiście z reorganizacją i repolonizacją Uniwersytetu i kolejną radykalną wymianą środowiska akademickiego i drugą próbą nadania mu nowoczesnego kształtu. Tym razem jednak zmiany, odmiennie niż za czasów reformy Komisji Edukacji Narodowej, wywołały spory ideowe dotyczące kształtu modernizacji uczelni. Doszło bowiem do zderzenia dwóch, wrogich sobie koncepcji: jednej post-oświeceniowej, płynącej

[9] Por. R. Dutkowa, *Szkolnictwo Krakowa w czasach Księstwa Warszawskiego*, w: *Kraków w czasach Księstwa Warszawskiego*, J. M. Małecki (red.), Kraków 1989, s. 43–44.

z Warszawy, drugiej urzeczywistniającej się w działaniach Kołłątaja na polu reformy krakowskiej uczelni i szkolnictwa. Doprowadziło to do konfliktu pomiędzy zwolennikami różnych porządków, a także do sporów między coraz silniej konkurującymi na polu intelektualnym Krakowem i Warszawą. W tym czasie pojawili się w Krakowie nowi profesorowie i uczeni, których praca i działalność zaważyły na dalszych dziejach tutejszej nauki. To właśnie ten krótki czteroletni epizod w Księstwie Warszawskim miał wielkie znaczenie dla przyszłych losów nie tylko Krakowa, ale i nauki i filozofii w nim uprawianej. Pozwolił odetchnąć atmosferą polskości, nawiązać do częściowo zerwanych tradycji niepodległego państwa, odbudować polskie instytucje, szkolnictwo, a co więcej – stał się podstawą i punktem odniesienia dla dalszych zmian, jakie zaszły w Rzeczypospolitej Krakowskiej. Krótki okres działalności w ramach Księstwa Warszawskiego (1810–1815) okazał się jednak kluczowy poprzez przeprowadzone reformy i ukształtowany wówczas model naukowości oraz filozofii. Stąd konieczna jest bliższa analiza procesu reorganizacji krakowskiego środowiska naukowego.

1.1.1. Pokój w Schönbrunn a losy krakowskiej nauki

Po trzecim rozbiorze Polski w 1795 roku Kraków został włączony do zaboru austriackiego i stał się siedzibą władz Królestwa Zachodniej Galicji. Co prawda po 1803 roku część urzędów została przeniesiona do Lwowa, uznanego odtąd za stolicę całej Galicji, jednakże strategiczna rola miasta jako ważnego węzła komunikacyjnego pozostała kluczowa. Tu stacjonował też austriacki garnizon[10]. Niebawem miało się to jednak zmienić. Wiosną 1809 roku, gdy wojska napoleońskie walczyły w Hiszpanii, chcąc wziąć odwet za porażkę pod Austerlitz i narzucony pokonanym pokój preszburski, Austria wypowiedziała wojnę Francji. Sytuacja w Galicji stała się napięta. Jednym z frontów, z którego Austria zamierzała uderzyć na Francję, było Księstwo Warszawskie. Według planów Napoleona Księstwo miało odegrać w tej wojnie rolę drugorzędną, jednakże austriacką intencją było jak najszybsze zlikwidowanie młodego państewka. Chciano w ten sposób zabezpieczyć teren Galicji przed ewentualną dywersyjną działalnością armii polskiej, co mogłoby zdecydowanie utrudniać walkę z Napoleonem. Dodatkowo spodziewano się, że zajęcie Księstwa Warszawskiego przez wojska austriackie zachęci Prusy do wystąpienia przeciwko wspólnemu wrogowi. W dniu 15 kwietnia arcyksiążę Ferdynand d'Este, przekroczywszy rzekę Pilicę, rozpoczął ofensywę w kierunku Warszawy. W cztery dni później wojska polskie stawiły Austriakom twardy opór pod Raszynem, jednakże na skutek przewagi liczebnej wroga zostały zmuszone do wycofania

[10] Por. M. Zgórniak, *Kraków a operacje wojenne Księstwa Warszawskiego*, w: *Kraków w czasach…,* dz. cyt, s. 19.

się na wschodni brzeg Wisły i ewakuacji stolicę. Informacje o tych wydarzeniach obiegły Kraków, wywołując w społeczeństwie nastroje przygnębienia[11].

Niespełna w miesiąc później sytuacja zaczęła się radykalnie zmieniać. Do Krakowa napływały informacje o zupełnie innym charakterze: wojska księcia Józefa Poniatowskiego wkroczyły do Zachodniej Galicji, zajmując Sandomierz, przejmując twierdzę w Zamościu i zdobywając Lwów. Tymczasem z Wielkopolski nowo utworzone oddziały polskie pod dowództwem generała Jana Henryka Dąbrowskiego kierowały się na południe, pogarszając i tak już trudne położenie wojsk austriackich. Austriacy podjęli jeszcze próbę ofensywy, wspierani przez Rosjan, którzy na początku czerwca wkroczyli do Galicji. Choć oficjalnie występowali jako sojusznicy Napoleona, ich działania miały dwuznaczny charakter. Mimo tych wysiłków armia Habsburgów nie osiągnęła oczekiwanych rezultatów – nie tylko na froncie wschodnim, ale i na wszystkich pozostałych. Na początku lipca Napoleon zadał wojskom austriackim decydującą klęskę pod Wagram, co przesądziło o wyniku konfliktu. W reakcji na porażkę arcyksiążę Ferdynand otrzymał rozkaz odwrotu na Morawy, podczas gdy polskie oddziały, ścigając wycofującego się wroga, zbliżały się do Krakowa.

W związku z zaistniałą, niepomyślną dla Austriaków sytuacją, komendantowi Krakowa generałowi Heinrichowi von Rottermundowi nakazano ewakuację miasta, podczas gdy generał Ludwig von Mondet na czele swojej dywizji dostał rozkaz bronienia Polakom dostępu do miasta. Miało to zabezpieczyć odwrót głównego korpusu austriackiego na Morawy, a równocześnie umożliwić zajęcie Krakowa wojskom rosyjskim, z którymi Ferdynand, nawiązał odpowiednie pertraktacje. Jednakże plany się nie powiodły. 14 lipca 1809 roku oddziały wojska polskiego dotarły pod mury Krakowa. Austriacy rozpoczęli pertraktacje zakończone podpisaniem dwunastogodzinnego zawieszenia broni, podczas którego zobowiązali się opuścić Kraków i Podgórze. Następnego dnia, 15 lipca, po wygaśnięciu rozejmu, do Krakowa wjechały odziały polskie wraz z księciem Józefem Poniatowskim. Jeszcze tego samego dnia przybył do Krakowa generał Dezydery Chłapowski z wiadomością o zawieszeniu broni. Wojna się skończyła, a jej ostatnim epizodem okazało się oswobodzenie Krakowa i obalenie trzynastoletnich rządów austriackich w mieście[12].

Po zwycięstwie Napoleona i zakończeniu wojny nastąpiły pokojowe rokowania, sfinalizowane zawarciem 14 października 1809 roku traktatu pokojowego w Schönbrunnie. Na mocy postanowień przyznano Księstwu Warszawskiemu część ziem należących do rozbioru austriackiego, mianowicie tzw. Galicję Zachodnią. Miasto Kraków zostało zatem

[11] Por. P. Cichoń, *Zmiany prawnoustrojowe w „napoleońskim" Krakowie w latach 1809–1815*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego" 24 (2021), s. 31.

[12] Por. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1985, s. 22.

oficjalnie włączone do Księstwa Warszawskiego. Miało to ogromne znaczenia dla dalszych losów miasta, ale także i dla losów uprawianej w nim nauki, o których praca ta ma traktować.

W wyniku przemian rozpoczęła się więc reorganizacja życia akademickiego Krakowa. Jednakże okazało się to wcale nie takie proste, jak się początkowo mogło wydawać. W ujednoliconym systemowo i scentralizowanym na wzór francuski państwie, jakim było Księstwo Warszawskie, wbrew wcześniejszym oczekiwaniom nie przewidziano dla Krakowa roli, jaką odgrywał jako historyczna stolica. W ustroju centralistycznym promowana jest stolica jako centrum władzy kosztem innych ośrodków. Inne miasta mogą funkcjonować i rozwijać się, ale niejako własnymi siłami i sposobami, jeśli je znajdą, to znaczy jeśli dane miasto posiada jakieś zaplecze przemysłowe, finansowe lub handlowe (gdy np. leży na ważnym szlaku handlowym itd.). Jeżeli ośrodek prowincjonalny tych warunków nie spełnia, a kraj jest w sytuacji dekoniunktury, to nie ma szans na rozwój. W takiej niekorzystnej sytuacji znalazł się właśnie Kraków, po przyłączeniu do Księstwa Warszawskiego. To Warszawa stała się centrum kraju, miejscem, gdzie ogniskowały się wszelkie znaczące inicjatywy, które gromadziło twórców, polityków, naukowców, wreszcie miejscem, w którym przebywali przedstawiciele Napoleona. Kraków był w tym układzie tylko jednym z miast departamentowych, a to, że był dawną siedzibą królów polskich i spadkobiercą dawnych tradycji uniwersyteckich, nie miało już dla władz warszawskich większego znaczenia[13].

Cały ciąg wydarzeń z końca XVIII i początku XIX wieku doprowadził do wydatnego zubożenia Krakowa i upadku znaczenia handlowego (stracił choćby monopol na tranzyt win tokajskich, a szlaki handlowe I Rzeczypospolitej zostały przerwane lub mocno naruszone)[14]. Mimo to nowa sytuacja polityczna stwarzała nowe możliwości organizacyjne, stąd przedstawiciele krakowskiego społeczeństwa, zwłaszcza środowiska akademickiego, nie pozostawali bierni i postanowili zawalczyć o prestiż miasta, wykorzystując tradycje głównego ośrodka naukowego kraju zorganizowanego wokół Uniwersytetu.

Już od momentu wyzwolenia Krakowa spod panowania Austriaków zdawano sobie sprawę, że miasto stanie się jednym z ośrodków prowincjonalnych i będzie całkowicie zależne od decyzji władz w Warszawie. Dlatego działania na rzecz reorganizacji życia naukowego podjęto jeszcze przed oficjalnym rozstrzygnięciem kwestii włączenia Galicji do Księstwa Warszawskiego. Zanim podpisano pokój w Schönbrunnie, miał miejsce kilkomiesięczny okres, kiedy to Kraków funkcjonował poza strukturami polityczno-

[13] Por. B. Grochulska, *Kraków w systemie francusko-warszawskim*, w: *Kraków w czasach…*, dz. cyt., s. 15.

[14] Warto dodać, że tzw trakt cesarski (trakt środkowogalicyjski, Kaiser-Chaussee, Wiener Postroute, Wiener Haupt Commercial Strasse) wybudowany w latach 1780-1785, będący pierwszą bitą nowoczesną drogą w Galicji omijał Kraków łącząc Austrię poprzez Cieszyn, Białą, Wadowice, Bochnię, Przemyśl ze Lwowem.

administracyjnymi Księstwa Warszawskiego. Po wyzwoleniu Krakowa skomplikowana sytuacja polityczna nie pozwalała bowiem na natychmiastową aneksję ziem odzyskanych do Księstwa. Książę Józef Poniatowski przejmował miasto w imieniu Cesarza Francuzów, nie zaś władz warszawskich. Walki toczone z Austrią przez wojska polskie były jedynie fragmentem wojennych działań Napoleona, w efekcie czego dalsze losy ziem uwolnionych uzależnione były od decyzji władz francuskich.

Wyzwolone ziemie Galicji Wschodniej i Zachodniej przez pewien czas posiadały odrębną administrację w postaci powołanego 2 czerwca 1809 roku Wojskowego Tymczasowego Rządu Centralnego. Wodzem Naczelnym został książę Józef Poniatowski: obdarzony przez Napoleona szerokimi prerogatywami zajmował się przede wszystkim organizacją i zaopatrzeniem armii. Formalnie pełnił też zwierzchnictwo nad sprawami cywilnymi, które powierzył komisarzowi cywilno-wojskowemu, Andrzejowi Horodyskiemu. Tym zaś, co szczególnie interesowało Horodyskiego i czemu poświęcał sporo uwagi, zarówno jako najbliższy współpracownik Poniatowskiego, a także i Kołłątaja, były sprawy oświatowe. Dlatego kwestie związane z reorganizacją Uniwersytetu i nauki w Krakowie stały się niemalże priorytetami w galicyjskiej działalności Horodyskiego[15].

Jedną z pierwszych czynności Poniatowskiego jako Naczelnego Wodza było przywrócenie Uniwersytetowi krakowskiemu jego polskiego charakteru. Na wieść o tych zmianach profesorowie austriaccy zaczęli opuszczać Kraków (po podpisaniu pokoju w Schöbrunnie ci, którzy jeszcze zostali, zażądali wydania im paszportów na wyjazd do Austrii). Pojawił się więc dylemat: albo Uniwersytet zamknąć, albo przeprowadzić jego natychmiastową reorganizację i powołać nową kadrę nauczycielską. Wybrano drugą opcję, gdyż obawiano się, że zamknięcie uczelni może powodować problemy z ponownym jej otwarciem w przyszłości[16]. Już w pierwszych tygodniach zapadła więc decyzja, że nie można dopuścić do przerwy w funkcjonowaniu Uniwersytetu i z początkiem nowego roku należy rozpocząć wykłady oraz uruchomić szkoły. Dlatego należało działać szybko, po pierwsze dlatego, że do rozpoczęcia nowego roku akademickiego nie zostało dużo czasu, a po drugie, że wymagała tego nie do końca przewidywalna sytuacja polityczna. Przyszłość losów Uniwersytetu i Krakowa nie była jeszcze ustalona, zatem działano metodą faktów dokonanych, z którymi musiałyby się liczyć późniejsze władze.

W związku z koniecznością szybkiego wznowienia działalności szkół niższych i Uniwersytetu postanowiono zachować zastany porządek organizacyjny, już istniejące

---

[15] Por. M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagielońskiego w latach 1765–1850*, t. 2, Kraków 1965, s. 100–101.

[16] Por. M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym. Od rozbiorów do roku 1831*, Kraków 1912, s. 349.

struktury oraz układ nauk, a wprowadzić jedynie język polski i przedmioty o wydźwięku patriotycznym, takie jak historia i geografia kraju ojczystego. Najważniejszą potrzebą było jednak powołanie nowej kadry pedagogicznej[17]. Grono dawnych profesorów Szkoły Głównej Koronnej rozpoczęło więc przejmowanie Uniwersytetu. Patronowała temu Komisja do Interesów Akademii powołana przez Rząd Centralny, współpracująca z Wydziałem Szkolnym (organem do spraw organizacji szkolnictwa), której początkowo przewodniczył profesor Jacek Przybylski, nieco później zaś Andrzej Studnicki, nie bardzo zaznajomiony ze sprawami Uniwersytetu. Główną rolę w Komisji, jak i w reorganizującej się krakowskiej uczelni zaczęli odgrywać profesorowie emeryci, przede wszystkim zaś Feliks Radwański i Sebastian Girtler, który przejął sprawy administracyjno-gospodarcze, oraz Michał Dymidowicz, zajmujący się organizacją szkolnictwa niższego. W sierpniu powierzono obowiązki dyrektorów trzech wydziałów: teologicznego Florianowi Kudrewiczowi, filozoficznego Józefowi Sołtykowiczowi, prawa Bonifacemu Garyckiemu. Byli to profesorowie związani z Uniwersytetem już w okresie panowania austriackiego (z wyjątkiem Kudrewicza), lecz, co istotniejsze, związani z uczelnią jeszcze w czasach Rzeczypospolitej. Najważniejsze jednak, że pozostawali lojalni wobec Kołłątaja, który inspirował ich czynności[18].

Rozpoczęcie prac Komisji przypadło na pierwsze dni sierpnia 1809 roku. Jej pierwszym zadaniem było przejęcie i zabezpieczenie majątku uniwersyteckiego. Następnie, w porozumieniu z Horodyskim (a być może i Kołłątajem, którego działalność zaznaczyła się nieco później) zdecydowano o niezwłocznym powołaniu do pracy tych polskich profesorów, którzy pracowali na uczelni w czasach austriackich, oraz emerytów zdolnych do pracy dydaktycznej. Liczono, że niektórzy austriaccy profesorowie zostaną i podejmą pracę przynajmniej podczas tego „przejściowego okresu", dopóki sytuacja się nie ustabilizuje i będzie można pozwolić sobie na zapewnienie nowej kadry. Tak się jednak nie stało. Pozostali jedynie Polacy, którzy w czasach austriackich pracowali jako zastępcy i wykładowcy przedmiotów prowadzonych w języku polskim, oraz Kazimierz Wohlfeil związany trwale z Krakowem i nienadający się już do pracy 77-letni profesor Paweł Adami. Mało tego, Austriaccy pozostawili po sobie nie tylko wakujące katedry, ale i większość zakładów oraz akt kancelaryjnych w nieładzie i zaniedbaniu. Dlatego mimo wysiłków Komisji do Spraw Akademii, Uniwersytet nie mógł wznowić normalnej pracy wraz z początkiem roku akademickiego 1809/1810.

---

[17] Por. M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagielońskiego w latach 1765–1850...*, dz. cyt., s. 101.

[18] Por. J. Michalski, *Warunki rozwoju nauki polskiej w latach 1795–1862*, w: *Historia nauki polskiej*, t.3. B. Suchodolski (red.), t. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 121.

Konieczność obsadzenia na nowo większości katedr i stanowisk uniwersyteckich, uporządkowanie zbiorów oraz zapewnienie funduszów – wszystko to wymagało wielkiego nakładu pracy i starań, co było niewykonalne przez stosunkowo niewielką grupę ludzi, która się tego podjęła. Kiedy więc z końcem września zdano sobie sprawę, że *de facto* wszystko trzeba zacząć od początku, zapadła decyzja przeprowadzenia jak najszybciej nowej organizacji wewnętrznej studiów, nowego planu nauk, nowego *ratio studiorum*, a także nowej organizacji szkolnictwa niższego na terenie departamentów objętych władzą Rządu Centralnego[19]. Zadania te, a zatem kolejną reformę uczelni, Józef Poniatowski za radą i orędownictwem Horodyskiego powierzył Hugonowi Kołłątajowi. Dnia 24 listopada 1809 roku Komisja do Interesów została rozwiązana i Horodyski przejął formalne sprawy Uniwersytetu w swoje ręce. Tak relacjonował (w imieniu Księcia Józefa Poniatowskiego) potem ten okres działalności:

> Gdy pokój zawarty pomiędzy najjaśniejszymi cesarzem francuskim i austriackim powrócił do Księstwa Warszawskiego kraje, które od roku 1795 zaczęto nazywać Galicją Zachodnią, należy teraz do władzy postanowionej, ażeby w tych krajach nie był przerwany ciąg dobrego wychowania młodzieży obywatelskiej, sposobiącej się do wszelkich posług w ojczyźnie… Przez ten wzgląd Rząd Centralny przedsięwziął utrzymać wszystkie postanowienia uczone w takim przynajmniej stanie, w jakim się znajdowały u rządu austriackiego. Lecz gdy nauczyciele postanowienie od tego rządu, swe obowiązki opuścili, a mimo dobroczynnego teraźniejszego rządu namowy i zarządzenia nie chcieli powinności na siebie przyjętych dopełnić […] wypadło koniecznie zaradzić co rychlej potrzebom w taki sposób, jakiego przytomny stan nauk pozwala. W tym względzie najpierw troskliwość moją zwróciła na siebie Szkoła Główna Krakowska to nieprzebrane umiejętności i nauk pięknych źródło, które dostarczało ojczyźnie naszej przeszło przez pół pięta wieku dobrych nauczycieli i pożytecznych w każdym stanie obywateli[20].

Pierwsze więc prace podejmowane w celu zorganizowania ośrodka naukowego związane były z odnowieniem i zrepolonizowaniem krakowskiej uczelni, a przeprowadzenie tego dzieła powierzono Kołłątajowi.

1.1.2. Reforma Kołłątaja

Hugo Kołłątaj przybył do Krakowa już w lipcu 1809 roku. Perspektywa wprowadzania zmian w ustroju Krakowa i ziem odzyskanych otworzyła możliwość szerszej działalności

[19] Por. M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagielońskiego w latach 1765–1850...*, dz. cyt., s. 102–103.

[20] *Urządzenie Szkoły Główney Krakowskiey: dnia 2 grudnia 1809*, ArchUJ 95 I, s. 3–4.

politycznej i reformatorskiej, której nie mógł już prowadzić w Warszawie. Tam nie tylko brakowało mu uznania i przestrzeni do pracy, ale także miał wielu zagorzałych przeciwników, w tym Stanisława Staszica i Stanisława Kostkę Potockiego. Oni to kierowali Izbą Edukacyjną, czyli głównym organem administracyjnym Księstwa do spraw nauki. Kołłątaj sam zresztą krytycznie oceniał działania i decyzje Izby, zwłaszcza sposób organizacji szkolnictwa w Księstwie Warszawskim. Zarzucał jej odejście od „ducha", zasad i rozwiązań Komisji Edukacji Narodowej. Wacław Tokarz w swoim dziele o ostatnich latach działalności Kołłątaja, oceniając napięte relacje Kołłątaja i Izby Edukacyjnej, stwierdzał:

> prawdopodobnie nawet i wtedy, gdyby Izba Edukacyjna trzymała się w całej ścisłości zasad Komisji, znalazłby się on w opozycji, bo otem decydowała okoliczność, że nie mógł on znieść tego, iż odsunięto go wówczas od udziału w tej zwłaszcza pracy. Jego memoriał, jego późniejsze wystąpienia, stwierdzają wymownie, że jeżeli myślał on o jakiejś roli za Księstwa, to w pierwszym rzędzie o roli ministra oświaty. Ponieważ jednak Izba Edukacyjna wyrosła z Dozoru nad Liceum Warszawskim i odstąpiła od zasad Komisji, opozycja Kołłątaja przybrała charakter więcej zasadniczy, oparła się na obronie dzieła Komisji[21].

Nowa sytuacja, jaka wytworzyła się w Krakowie w tym okresie przejściowym, sprawiła, że Kołłątaj przybywał do Krakowa pełen nadziei na wcielenie w życie swoich reformatorskich idei i odegranie znaczącej roli, która być może otworzy mu drogę do wyższych stanowisk. Jak wspomniano wyżej, założenia, w myśl których Izba Edukacyjna organizowała szkolnictwo, stanowiły zdaniem Kołłątaja jawne przeciwstawienie się polskim tradycjom oświeceniowym, żywo jeszcze funkcjonującym na obszarach kuratorii wileńskiej, o czym miał okazję się przekonać podczas współpracy z Tadeuszem Czackim przy zakładaniu Liceum w Krzemieńcu. Nie miał wątpliwości, że zasady te, odpowiednio zmodyfikowane, powinny zostać wprowadzone także i w Krakowie, zanim tereny zdobyte w wojnie 1809 roku zostaną przyłączone do Księstwa Warszawskiego, to znaczy zanim skończy się „*interregnum* galicyjskie", pozwalające na działania niezależne od Izby Edukacyjnej[22]. W tym momencie gdy Izba Edukacyjna nie miała wpływu na odzyskane tereny, można było rozwinąć samodzielne działania oraz przywrócić autonomię i dawne znaczenie Uniwersytetu. Kołłątaj był przekonany, że tylko już dokonane reformy uczelni i jej zwierzchnictwo nad niższymi szkołami zmusiłoby Izbę do zaakceptowania zaistniałych stosunków i utrudniło wprowadzenie zmian, przynajmniej zbyt radykalnych. Te nadzieje być może podsycał i sam Horodyski, doceniając kompetencje i doświadczenie dawnego reformatora oraz rektora

---

21 W. Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja (1794-1812)*, t. 2, Kraków 1905, s. 107–108.

22 Por. R. Dutkowa, *Szkolnictwo Krakowa w czasach Księstwa Warszawskiego...*, dz. cyt., s. 47.

Szkoły Głównej Koronnej. Sam nie znając się na szkolnictwie, wolał powierzyć sprawę komuś doświadczonemu, licząc na talenty organizatorskie Kołłątaja oraz jego bliskie stosunki z profesorami[23].

Pierwszym krokiem w kierunku reformy było opracowanie nowego statutu Akademii Krakowskiej, której, nawiązując do tradycji Komisji Edukacji Narodowej, nadano nazwę Szkoły Głównej Krakowskiej. *Urządzenie Szkoły Głównej* zostało przedstawione, zaakceptowanie i podpisane przez księcia Józefa Poniatowskiego 2 grudnia 1809 roku. Podobnie jak za czasów pierwszej reformy, tak i teraz oddawało ono władzę zwierzchnią tak zwanej Radzie Akademickiej, w skład której obok rektora wchodzili dyrektorzy i dziekani wydziałów, dyrektor szkół średnich, dyrektor szkół elementarnych, prokurator i sekretarz uniwersytecki. Różnica polegała na tym, że nie wszyscy profesorowie mieli teraz wejść do Rady, jak to było za czasów KEN. Zapewniać to miało sprawniejsze działanie, zapobiegać sporom i usprawnić podejmowanie decyzji. Dodatkowo nie miało odciągać większości profesorów od ich obowiązków dydaktycznych. Pewną niekonsekwencją w tym zakresie było uprzywilejowanie emerytów, którzy nie tylko mogli być wzywani na sesje i zabierać głos doradczy, lecz także brali udział w podejmowaniu decyzji. Zapis ten, który potem przyczynił się do krytyki *Urządzenia* przez Izbę Edukacyjną, miał dać Kołłątajowi furtkę do wejścia w struktury rządzące Uniwersytetu i szkolnictwa. Stanowiska w radzie obsadzono też ludźmi, których reformator darzył zaufaniem. Rektorem został architekt Sebastian Sierakowski. Jeśli zaś chodzi o wewnętrzną organizację uczelni, w *Urządzeniu* Kołłątaj zachował te austriackie przepisy, które uważał za słuszne i potrzebne do tego, aby jak najszybciej rozpocząć wykłady. Stanowiło to priorytet, mimo że wiele katedr pozostawało ciągle nieobsadzonych. Kołłątaj zachował więc tradycyjną strukturę czterech wydziałów, z filozoficznym jako wstępnym do studiów wyższych. W innych sprawach nawiązywał jednak do ustroju z czasów Komisji Edukacji Narodowej, na której ustawodawstwo wyraźnie się powywoływał. Uniwersytet miał zatem pozostać całkowicie niezależny od lokalnej administracji i sprawować władzę zwierzchnią nad całym szkolnictwem na wyzwolonych ziemiach zaboru austriackiego. Ponadto chciał Kołłątaj doprowadzić do odzyskania autonomii majątkowej Uniwersytetu i wznowienia instytucji z czasów Komisji, jak na przykład Seminarium Nauczycielskie[24]. Najbardziej jawnym nawiązaniem do dawnych tradycji był paragraf XXII *Urządzenia*, w myśl którego we wszystkich sprawach nieobjętych nowymi przepisami miano powoływać się na ustawy KEN[25].

---

[23] Por. M. Chamcówna, K. Mrozowska, D*zieje Uniwersytetu Jagielońskiego w latach 1765–1850...*, dz. cyt., s. 101.

[24] Por. J. Michalski, *Warunki rozwoju nauki polskiej w latach 1795–1862...*, dz. cyt., s. 126.

[25] Zob. *Urządzenie Szkoły Główney Krakowskiey…,* dz. cyt., s. 18.

Powrót do tradycji z czasów Komisji Edukacji Narodowej uwidaczniał się też w tym, że Uniwersytet miał odzyskać dawną rolę Szkoły Głównej Koronnej, stąd zadania oświatowo-organizacyjne dominować miały raczej nad pracą badawczą i dostarczaniem „uczonych". Chodziło przede wszystkim o kształcenie zgodnie z oświeceniowymi koncepcjami dobrych nauczycieli. Jednakże nie oznaczało to, że Kołłątaj nie widział potrzeby rozwijania nauki. Wśród jego postulatów znalazł się między innymi projekt stworzenia ośrodka naukowego związanego z Uniwersytetem, który miał przybrać kształt Instytutu Akademickiego, dzielącego się na cztery sekcje: matematyczno-fizyczny, lekarski, filozoficzno-moralny i nauk wyzwolonych. Organizacja ta miała zrzeszać wszystkich profesorów i członków przybranych, honorowych i korespondentów, a zatem należąc do struktur uczelni krakowskich, miała jednocześnie wychodzić poza te struktury, gromadząc ludzi związanych z nauką – nie tylko samych „czynnych" uczonych, ale i tych, którzy mogli ich prace sponsorować. Instytut wzorowany był na towarzystwach naukowych, przede wszystkim zaś na Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, dla którego miał być konkurencją, częściowo też nawiązywać do lokalnych tradycji Związku Filantropów. Instytut miał bowiem działać

> dla rozszerzenia oświecenia publicznego we wszystkich umiejętnościach. Dla wprowadzenia w literaturze dobrego gustu, czynienia potrzebnych uwag i poprawy w dziełach elementarnych, sądzenia o dziełach przez członki Szkoły Głównej wydawanych lub pod jej sąd przychodzących dla zaszczepienia i utrzymania dobrych obyczajów, a nade wszystko sprawiedliwości i dobroczynności[26].

Oczywiście pierwszym obowiązkiem członków Instytutu miała być praca na rzecz rozwijania nauk, inne obowiązki, np. dobroczynne miały być spełniane pod warunkiem wywiązywania się z tych pierwszych[27].

Co prawda powstanie Instytutu nie doszło wówczas do skutku, jednakże był to jeden z tych projektów Kołłątaja, który został urzeczywistniony w późniejszych czasach i odegrał kluczową rolę w kształtowaniu się krakowskiej nauki. Wprowadzenie w życie tego pomysłu w okresie Wolnego Miasta dało początek Towarzystwu Naukowemu Krakowskiemu, które z biegiem czasu przekształciło się w Polską Akademię Umiejętności[28].

Najwięcej problemów, oczywiście oprócz spraw finansowych, przysporzyło Kołłątajowi znalezienie odpowiednich kandydatów na wakujące katedry. Jak już wspomniano wcześniej, w Krakowie nie było wówczas zbyt wielu możliwości personalnych, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że Kołłątajowi chodziło o obsadzenie stanowisk ludźmi,

---

[26] *Urządzenie Szkoły Główney Krakowskiey...*, dz. cyt., s. 17.
[27] Zob. *Urządzenie Szkoły Główney Krakowskiey...*, dz. cyt., s. 42.
[28] Por. W. Tokarz, Ostatnie lata Hugona Kołłątaja (1794-1812)..., dz. cyt., s. 127.

którzy będą popierać jego pomysły i rozwiązania. Profesorowie austriaccy, których proszono, a nawet próbowano zmusić, żeby zostali – wyjechali. Z powodu pośpiechu i niechęci do sprowadzania specjalistów z zagranicy lub innych polskich ośrodków, wobec braku młodej, wykształconej kadry, do pierwszego grona profesorskiego w dużej mierze trafili emerytowani profesorowie, którzy lata największej aktywności naukowej mieli już za sobą. Przejmowali oni zazwyczaj funkcje kierownicze. Wprawdzie niektórzy z nich związani byli z Uniwersytetem w czasach austriackich, lecz pełnili jedynie funkcje drugorzędne i pomocnicze; inni zaś trafili tam przypadkowo, przyjęci z konieczności, mimo braku pewności, że ich kompetencje będą odpowiadać poziomowi nauczania akademickiego. Braki ilościowe szły więc w parze z jakościowymi. Nie wchodząc w szczegóły, bo nie jest to konieczne dla tej pracy, wystarczy powiedzieć, sytuacja Szkoły Głównej i na poszczególnych wydziałach nie wyglądała najlepiej.

Najgorzej pod tym względem przedstawiał się szczególnie interesujący nas Wydział Filozoficzny. Pierwszym dziekanem został Józef Sołtykowicz. Z trzynastu katedr przewidzianych przez Kołłątaja w grudniu 1809 roku (w tym przeniesione z Wydziału Lekarskiego katedra chemii i historii naturalnej) nominalnie obsadzono siedem, w rzeczywistości udało się jednak obsadzić tylko trzy, gdyż czterech profesorów odmówiło, w tym Bronisław Markiewicz, któremu zaproponowano katedrę filozofii. Wydział miał więc początkowo jedynie czterech profesorów: Alojzego Estreichera na katedrze historii naturalnej, Franciszka Szopowicza, a potem Kazimierza Brzuchalskiego na katedrze matematyki elementarnej, Jacka Przybylskiego na katedrze języka greckiego i Juliana Czermińskiego – na katedrze historii i geografii powszechnej[29]. Wbrew nowym tendencjom występującym na przodujących niemieckich uniwersytetach, Kołłątaj i jego współpracownicy ciągle traktowali Wydział Filozoficzny jako konieczny etap do przejścia na inne wydziały. Spełniając zadania propedeutyczne, miał charakter bardziej szkoły średniej. Wyrazem tego miało być późniejsze upieranie się przy zachowaniu katedry matematyki elementarnej, a także niewprowadzeniu obowiązku ukończenia szkoły średniej jako warunku zapisu na Uniwersytet. Nie zwiększono też liczby katedr filozoficznych, pozostano przy jednej, a i nawet do jej obsady trudno było znaleźć chętnego.

Wykład filozofii w zamyśle Kołłątaja nie ograniczał się od Wydziału Filozoficznego. Jej miejsce reformator widział też na Wydziale Prawa (więcej na ten temat w rozdziale drugim). Ustalony przez Kołłątaja program nauk przewidywał rozbudowę studiów praktycznych i teoretycznych na Wydziale Prawa. Studia nad teorią prawa miały prowadzić w dwu kierunkach: filozofii prawa i jego historii. Jak podkreśla Barbara Dutkowa, program

[29] Por. J. Michalski, *Warunki rozwoju nauki polskiej w latach 1795–1862...*, dz. cyt., s. 128.

nauczania na wydziale prawniczym korespondował z koncepcjami i poglądami na prawo i metodami badawczymi, jakie prezentował Kołłątaj w swoich pracach z tamtego okresu, czyli w *Porządku fizyczno-moralnym* oraz *Rozbiorze krytycznym zasad historii o początkach rodu ludzkiego*. Do studiowania prawa natury, politycznego i narodów konieczne było odbycie porządnego studium filozoficznego, zwłaszcza historii filozofii, psychologii, kosmologii, metafizyki i logiki. Bez tego nie było się dopuszczonym do nauki prawa. Kołłątaj widział więc ścisłe powiązanie nauk filozoficznych i prawnych. Jakkolwiek jego projekty ostatecznie nie zostały wprowadzone, to jednak przekonanie, że nauki prawa nie mogą obyć się bez filozoficznej podbudowy, silnie zakorzeniło się w środowisku krakowskim, a prawnicy odegrali znaczącą rolę w rozwoju filozofii[30].

Mimo tak wielu problemów, wykłady rozpoczęły się w styczniu 1810 roku. Być może uczelnia nie prosperowała najlepiej, ale działała. Był to niewątpliwy sukces i zasługa Kołłątaja. Samo *Urządzenie* z 2 grudnia 1809 roku było dla niego pierwszym, tymczasowym etapem reformy. Plany miał o wiele rozleglejsze. Pełną ich wizję zarysował w memoriale, który przedstawił Fryderykowi Augustowi[31] w Dreźnie we wrześniu 1810 roku. Przewidywały one tylko jeden uniwersytet w Księstwie Warszawskim, którym oczywiście byłaby uczelnia w Krakowie. Uczelnia miał stanowić centrum życia oświatowego całego kraju. W strukturze wewnętrznej uczeni chciał Kołłątaj powrócić do systemu kolegiów zamiast wydziałów (podobnie jak w przypadku reformy KEN), a liczba katedr miała zostać rozbudowana z niebywałym rozmachem. Jednakże rzeczywistość pokrzyżowała tak ambitne plany. Niemożliwym okazało się nie tylko wprowadzenie projektów Kołłataja zakreślonych w memoriale, ale nawet nie udało się w pełni zrealizować i wprowadzić w życie tych ustanowionych w *Urządzeniu* z 1809 roku. Słaba obsada personalna katedr, brak profesorów niektórych specjalności, wzrastające wskutek inflacji kłopoty materialne Szkoły Głównej to tylko niektóre z problemów. Przeszkodą była również mała frekwencja studentów i konflikty w gronie profesorskim, które toczyły się pomiędzy zwolennikami reform Kołłątaja a tymi, którzy opowiadali się za Izbą Edukacyjną. Potencjał uniwersytetu w konfrontacji z Izbą Edukacyjną nie przedstawiał się zbyt obiecująco. Do tego dochodziło coraz więcej oznak krytycyzmu płynących ze strony Warszawy, nasilających się proporcjonalnie do stopnia zaangażowania Kołłątaja w reformę[32].

---

30 Por. R. Dutkowa, *Uniwersytet Jagieloński w czasach Księstwa Warszawskiego. Szkoła Główna Krakowska w latach 1809–1814*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 93–94.

31 Fryderyk August I (1750–1827), król Saksonii, został księciem warszawskim z woli Napoleona Bonaparte w 1807 roku. Księstwem Warszawskim władał do 1815 roku, jako namiestnik zależny od Cesarstwa Francuskiego. Choć formalnie pozostawał monarchą, jego władza miała charakter podporządkowany interesom Napoleona.

32 R. Dutkowa, *Szkolnictwo Krakowa w czasach Księstwa Warszawskiego...*, dz. cyt., s. 49–50.

Im większą więc aktywność w Krakowie wykazywał Kołłątaj, tym bardziej w Warszawie rosły nastroje nieprzychylne reformom i samemu reformatorowi. Stanisław Potocki uważał Uniwersytet za relikt przeszłości i krytycznie wypowiadał się o jego roli w czasach Komisji Edukacji Narodowej. Nie widział więc możliwości powrotu do tych tradycji. Wśród członków Izby panowało też przekonanie, że Księstwa nie stać na dwa ośrodki uniwersyteckie: tworzący się w Warszawie i dawny w Krakowie, który okazywał się bardzo kosztowny. Dlatego po pierwszej fali optymizmu, gdy w grudniu 1809 roku rozwiązano Rząd Centralny, a odzyskane tereny włączono do administracji ogólnej, ze względu na nieprzychylne stanowisko władz warszawskich zaczęto obawiać się częściowej lub nawet całkowitej likwidacji Uniwersytetu w Krakowie. Na takie rozwiązanie się jednak ostatecznie nie zdecydowano. W dużej mierze rozstrzygnęła o tym wizyta księcia warszawskiego i króla Saksonii Fryderyka Augusta w Krakowie w maju 1810 roku, podczas której dziekan wydziału Józef Sołtykowicz przedstawił rozprawę o *Stanie Akademii od założenia aż do terazniejszościczego czasu*, podkreślającą wyraźnie znaczenie tego ośrodka naukowego i jego tradycji. Zwierzchnictwo nad sprawami nauki i oświaty na terenie ziem przyłączonych do Księstwa ostatecznie przejęła warszawska Izba Edukacyjna. Reforma Kołłątaja nie została zakończona. Chociaż propozycje reformy nie znalazły uznania u nowych władz, zmiany, które się dokonały podczas tych kilku miesięcy działalności Kołłątaja, miały – jak się potem okazało – ważne i dalekosiężne konsekwencje. Uchroniły uczelnię od upadku i degradacji oraz pozwoliły na może skromny z początku, ale jednak rozwój krakowskiego środowiska naukowego[33]. Co najważniejsze – w późniejszym okresie próbowano realizować rozwiązania Kołłątaja, a najbardziej owocnym okazał się pomysł utworzenia towarzystwa naukowego związanego z Uniwersytetem. Po wielu latach towarzystwo przekształciło się w Polską Akademię Umiejętności, która działa do dzisiaj.

1.2.3. Pod warszawską kuratelą

Perspektywa przyłączenia Galicji i Krakowa do Księstwa Warszawskiego była dla Polaków z jednej strony sytuacją upragnioną, z drugiej zaś kłopotliwą. W sferze aspiracji narodowych sprawa przedstawiała się klarownie: był to kolejny krok do odbudowania Rzeczypospolitej. W sferze organizacji życia rozdzielonych dotąd prowincji rzecz nieco się komplikowała. Na przecięciu tych dwóch płaszczyzn: narodowych marzeń o całości i ich praktycznego urzeczywistnienia zaciągnął się węzeł nieporozumień między Księstwem i Galicją[34]. Sprawy związane z organizacją nauki, której wyrazem był konflikt między Szkołą

[33] Por. J. Michalski, *Warunki rozwoju nauki polskiej w latach 1795–1862...*, dz. cyt., s. 129–130.
[34] Por. B. Grochulska, *Kraków w systemie francusko-warszawskim...*, dz. cyt., s. 7–8.

Główną Krakowską a Izbą Edukacyjną, były tylko jedną z wielu kwestii spornych, niemniej bardzo istotną. Władze w Warszawie zarzucały Szkole Głównej Krakowskiej anachroniczność oraz brak sprawnego funkcjonowania. Z kolei krakowscy akademicy krytykowali warszawskie instytucje za sprowadzenie perspektywy edukacyjnej do czysto utylitarnego wymiaru i odejście od idei Komisję Edukacji Narodowej, Z kolei krakowscy akademicy krytykowali warszawskie instytucje za sprowadzenie edukacji do wymiaru czysto utylitarnego i odejście od idei Komisji Edukacji Narodowej, których kontynuację zapowiadano przy powoływaniu Izby[35].

Izba Edukacyjna (przekształcona w 1812 w Dyrekcję Edukacji Narodowej) została zorganizowana z inicjatywy Komisji Rządzącej jeszcze w 1807 roku. W jej skład wchodziło osiem osób, wśród których najbardziej znaczące role odgrywali Stanisław Kostka Potocki i Stanisław Staszic. Faktycznie, początkowo Izba Edukacyjna była pomyślana jako organizacja mająca rozwijać dzieło Komisji Edukacji Narodowej i nawiązywać do jej idei[36]. Władze Izby były świadome tego, że w ostatnich latach istnienia państwowości polskiej do 1795 roku oświata i reformowanie szkolnictwa okazały się ważnym orężem władzy państwowej oraz czynnikiem nadającym wewnętrzną jedność polskiemu społeczeństwu. W tym aspekcie działalność Komisji Edukacji Narodowej rzeczywiście stanowiła inspirację nowo powstałego organu do spraw oświaty. Jednocześnie zdawano sobie sprawę, że sytuacja społeczno-polityczna jest już inna niż była za czasów Rzeczypospolitej. Ewolucji uległy również niektóre poglądy związane z edukacją, dlatego uznano, że konieczne jest poszukiwanie nowych rozwiązań.

W dążeniu do stworzenia sprawnie funkcjonującego szkolnictwa nie wahano się czerpać z wzorców francuskich, a przede wszystkich tradycji pruskich, stojących po części w sprzeczności z zasadami KEN, zwłaszcza w kwestii autonomii szkolnictwa wyższego. Izba Edukacyjna reprezentowała koncepcję podporządkowania uniwersytetu scentralizowanej, utrzymanej w ścisłej zależności od państwa władzy oświatowej. Utrzymano więc pruską instytucję Dozoru, w przekonaniu, że Izba Edukacyjna potrzebuje organu kontrolnego, nie może bowiem poprzestać na sprawozdaniach otrzymywanych od podległych jej placówek oświatowych. Najczęściej bowiem były to sprawozdania – jak podkreślano – „powierzchowne", zawierające pochwały własnych instytutów oraz korzyści wynikające z nauczanych dawnych nauk i z tego względu nie dostarczały mechanizmów ulepszania systemu oświaty. Uważano, że społeczna kontrola mogła ten niekorzystny mechanizm

[35] Zob. B. Grochulska, *Lata 1807–1915*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807–1915*, S. Kieniewicz (red.), Warszawa 1981, s. 58–59.

[36] Zob. A. Winiarz, *Stanisława Staszica koncepcja organizacji szkolnictwa w teorii i praktyce*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty" 45 (2006), s. 63.

zmienić, sprawozdania uwiarygodnić, dlatego do dozorów szkolnych wybierano ludzi „światłych i najgodniejszych", z reguły miejscowych duchownych, właścicieli ziemskich i urzędników, niekiedy również reprezentantów wolnych zawodów[37].

Taki właśnie system został zastosowany wobec Szkoły Głównej Krakowskiej, kiedy Izba Edukacyjna podjęła decyzję o przejęciu kontroli nad kwestiami oświatowymi i naukowymi w Galicji oraz o odsunięciu od władzy „partii Kołłątajowskiej". W dniu 15 grudnia 1810 roku, za sprawą Stanisława Wodzickiego jako prefekta departamentu krakowskiego, działającego z polecenia Izby Edukacyjnej i w porozumieniu z rektorem Sebastian Sierakowski, Rada Szkoły Głównej została rozwiązana. Od tego momentu Uniwersytet podlegał Dozorowi Szkoły Głównej Krakowskiej, w którego skład oprócz rektora i czterech dziekanów wchodzili: biskup Andrzej Gawroński, prefekt oraz dwaj przedstawiciele miejscowego sądownictwa (Franciszek Borgiasz Piekarski i Józef Nikorowicz). Sam Dozór podlegał ściśle Izbie Edukacyjnej, był od niej zależny. Ona też mianowała wysuniętych przez Dozór kandydatów na stanowiska dziekanów. Funkcje dyrektorów zostały zniesione, natomiast sprawy gospodarczo-finansowe przejęła miejscowa administracja, co tylko pogłębiło materialne kłopoty uczelni. Ze zmianami organizacyjnymi poszły też zmiany personalne. Poprzez skasowanie dyrektorów i natychmiastową zmianę dziekanów i sekretarza uniwersytetu pozbyto się prawie wszystkich ludzi przychylnych Kołłątajowi. Dotychczasowi dziekani: Józef Łańcucki, Walenty Litwiński, Franciszek Kostecki i Józef Sołtykowicz zostali zastąpieni przez Józefa Markowskiego na Wydziale Lekarskim, Jacka Przybylskiego na Wydziale Filozoficznym, Jana Kantego Górnickiego na Wydziale Teologicznym i Bonifacego Garyckiego na Wydziale Prawa. Sekretarzem Szkoły Głównej został Sekretarz Dozoru Feliks Jaroński[38].

Niedługo potem, w ślad za wymianą dziekanów padły kolejne decyzje co do obsady katedr profesorów. Izba Edukacyjna zastrzegła sobie prawo mianowania profesorów, zezwalając środowisku uniwersyteckiemu jedynie na przedstawianie swoich kandydatów o odpowiednich kwalifikacjach. Proponowane kandydatury w praktyce nie miały większego znaczenia, bo Izba niespecjalnie liczyła się ze zdaniem Uniwersytetu. W ten sposób w Krakowie pojawili się nowi profesorowie spoza środowiska krakowskiego, starannie dobrani przez Staszica, którzy, jak się potem okazało, zapisali się znacząco w dziejach krakowskiej nauki. Zmiana ta miała charakter przełomowy dla środowiska krakowskiego –

---

[37] Por. T. Kulak, *Sprawa udziału kobiet w latach 1808–1812 w pracach Naczelnej Rady Dozorczej Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego (na tle oświeceniowych przemian w społeczeństwie polskim u progu XIX wieku)*, w: *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*, red. T. Kulak, M. Dajnowicz, Wrocław 2016, s. 61–65.

[38] Por. R. Dutkowa, *Uniwersytet Jagieloński w czasach Księstwa Warszawskiego. Szkoła Główna Krakowska w latach 1809–1814...*, dz. cyt., s. 78.

choć budziła pewne kontrowersje, przyczyniła się do jego znaczącego wzmocnienia: otworzyła nowe perspektywy rozwoju i nadała nową dynamikę w jego funkcjonowaniu. Uczonymi tymi byli przede wszystkim: Roman Markiewicz, który uzyskał nominację profesora fizyki, dalej, wykształcony w Collège de France Karol Hube, powołany na katedrę matematyki wyższej, Józef Łęski wyznaczony do nauczania astronomii, Józef Markowski – na profesora chemii, a w końcu także Samuel Bandtkie na kierownika Biblioteki Jagielońskiej i wykładowcę bibliografii.

Wszyscy ci profesorowie odznaczali się wykształceniem zdobytym w zagranicznych ośrodkach i wysokim poziomem naukowym. A spośród nich zwłaszcza Bandtkie, który oprócz tego, że uczył się na uniwersytetach niemieckich (Halle i Jena), posiadał już wówczas spory dorobek naukowy, praktykę bibliotekarską we Wrocławiu i renomę, jaką cieszył się w środowisku polskich arystokratycznych mecenasów nauki. Pracę na Uniwersytecie utrudniała im w pierwszym okresie niechęć starszych krakowskich profesorów, którzy nieprzychylnie odnosili się do nowo mianowanych przez Warszawę. Wyjątkowo źle przyjęto nominację Hubego. Co ciekawe, problemu nie stanowiły jego kwalifikacje – były bowiem dość wysokie – lecz to, że ich potwierdzenie uzyskał nie na drodze konkursu, ale poddając się w Warszawie egzaminowi przed tamtejszymi nauczycielami szkół średnich, co było zaprzeczeniem zwyczajów krakowskich, a nawet „ciosem na honor i prawa Akademii". Sołtykowicz uważał nawet, że lepiej, aby matematyka nie była wcale wykładana, niż żeby dopuścić Hubego na katedrę[39].

Sprowadzenie do Krakowa tych uczonych, którzy na tle miejscowych profesorów wyróżniali się dobrym przygotowaniem do pracy, wysokim poziomem naukowym oraz ambicjami i skłonnościami do prowadzenia samodzielnych badań, niewątpliwie stanowiło sporą zasługę Izby Edukacyjnej. Było to o tyle istotne, że w tamtych czasach w Krakowie nie było trudno zostać profesorem, nie stawiano zbyt wysokich wymagań kandydatom, co też negatywnie przekładało się na poziom wykładów. Uwidaczniało się to na przykład w łatwości, z jaką profesorowie zmieniali specjalności, których przyszło im nauczać, albo w szerokim spektrum dyscyplin, o które się ubiegali. Na przykład Julian Czermiński, profesor języka francuskiego z czasów austriackich, objął katedrę historii i geografii powszechnej; Józef Jaworski, absolwent medycyny, aplikował na katedrę chemii, ale gdy ta okazała się zajęta, otrzymał katedrę chirurgii i położnictwa. Podobnie było z samym Romanem Markiewiczem, którego pierwotnie przeznaczono na katedrę filozofii, z której zrezygnował, ponieważ zdecydował się na nauczanie fizyki. Dawny nauczyciel szkół średnich, Feliks Jaroński, otrzymał wakującą po Markiewiczu katedrę filozofii, choć na dość długiej

[39] Por. M. Chamcówna, *Uniwersytet w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Szkoła Główna Krakowska w okresie wizyty i rektoratu Hugona Kołłątaja 1777–1786*, Wrocław–Warszawa 1967, s. 114–116.

i zróżnicowanej liście przedmiotów, o które się starał, wcale jej nie było. Interesującym w tym względzie przypadkiem okazał się były sekretarz Ministerstwa Wojny, Ignacy Szynglarski, który w 1810 roku zgłosił swoją kandydaturę na katedrę prawa natury, a gdyby ta okazała się zajęta, gotów był się ubiegać o każdą inną[40].

Oczywiście, takie propozycje nie zawsze były brane pod uwagę, ale sam fakt, że były składane, ukazuje, jakie miano wówczas wyobrażenie o stanowisku profesora uniwersytetu. Nauczyciele szkół średnich, przeważnie wychowankowie Szkoły Głównej, uważali za rzecz naturalną swój awans na katedrę uniwersytecką, bez konieczności legitymowania się dorobkiem naukowym. Przy nominacji na profesora nie wymagano nawet doktoratu, lecz nadawano go potem mianowanym profesorom, bez konieczności przedstawienia dysertacji ani składania stosownych egzaminów. Tego typu doktoraty stanowiły większość wśród nadanych w okresie Księstwa Warszawskiego. Jeżeli już nawet obligowano kandydata do przedłożenia jakiejś pracy, miał to być elaborat, pozwalający na upewnienie się o ogólnym zorientowaniu kandydata w danej dziedzinie, nie zaś oryginalna, twórcza praca naukowa. W tamtym czasie wciąż dominowało przekonanie, że rola profesora ogranicza się do nauczania i przekazywania wiedzy studentom, stąd taki sposób rekrutowania wykładowców nie budził większych zastrzeżeń. Niemniej, kwalifikacje ówczesnych profesorów, zwłaszcza tych młodszych, pozostawiały wiele do życzenia. Na takie podejście wpływało także i to, że Uniwersytetu nie stać było na inną, bardziej wykwalifikowaną i oddaną tylko nauce kadrę. Pensja uniwersytecka nie była wysoka. Wyższym wynagrodzeniem cieszyli się wyłącznie ci profesorowie, których mianowała Izba Edukacyjna, co jeszcze bardziej zaostrzało napięcia między członkami grona akademickiego. Pod względem finansowym Warszawskiego Szkoła Główna w czasie Księstwa prosperowała źle, stąd wykładowcy porzucali katedry lub przechodzili na inne stanowiska. Profesorowie prawa zajmowali się raczej praktyką adwokacką, natomiast profesorowie medycyny – praktyką lekarską, co też odbijało się na jakości prowadzonych zajęć[41].

Jako że władze warszawskie odrzuciły *Urządzenie* Kołłątaja, podjęły się opracowania nowego statutu, który ostateczny kształt przyjął dopiero w 1814 roku. Wiązało się to też z ustaleniem nie tylko nowej kadry, ale i nowego programu nauczania. Wprawdzie Kołłątajowska organizacja została zniesiona, w praktyce okazywało się jednak, że zachodziły pewne zbieżności w pomysłach – w tej kwestii zmiany były raczej ewolucyjne. Znacząco uwidaczniały się one zwłaszcza na Wydziale Filozoficznym, który przez wielość dyscyplin na nim wykładanych przysparzał ciągle największych organizacyjnych problemów.

---

40 Por. J. Michalski, *Warunki rozwoju nauki polskiej w latach 1795–1862...*, dz. cyt., s. 133.
41 Por. J. Michalski, *Warunki rozwoju nauki polskiej w latach 1795–1862...*, dz. cyt., s. 134.

Podobnie jak Kołłątaj, tak i Izba Edukacyjna stawiała na rozbudowę studiów matematyczno-przyrodniczych, mających bezpośrednie zastosowanie praktyczne. W statucie wprowadzonym już od początku roku akademickiego 1810/1811, pomimo cięć budżetowych uniwersytetu, Izba nie tylko, że zachowała „katedrę matematyki aplikowaną do sztuk", ale ponadto wprowadziła wykłady z geometrii, mineralogii, górnictwa, metalurgii i docymazji. Dążyła więc do poszerzenia *ratio studiorum* Wydziału Filozoficznego o cały zespół nauk inżynieryjnych. Natomiast w zakresie nauk humanistycznych, które Izba chciała początkowo ograniczyć do czterech katedr, pozostawiła ich dotychczasową liczbę, łącząc tylko wykład pedagogiki z filozofią. W statucie z 1814 roku dodano jeszcze jedną katedrę, poszerzając tym samym Wydział Filozoficzny o języki orientalne i europejskie z ich literaturą, a cykl nauczania ujęto w dwa Wydziały: Umiejętności Matematycznych i Fizycznych (nauki: matematyka wyższa, matematyka aplikowana, architektura cywilna i budownictwo potoczne, rysunki i mechanika, hydraulika, astronomia z nauką robienia map, fizyka teoretyczna i eksperymentalna, chemia, botanika, zoologia, mineralogia, górnictwo, metalurgia, docymazja, technologia) oraz Nauk Wyzwolonych (nauki: literatura polska z porównaniem wzorów nauki łacińskiej, greckiej i innych języków, dialekty słowiańskiego języka, język grecki, język łaciński, języki europejskie z ich literaturą, języki orientalne, logika, metafizyka, etyka, historia filozofii i pedagogika, historia powszechna, geografia, krytyka, archeologia, numizmatyka, heraldyka, bibliografia, historiozofia)[42].

Tak zaprojektowany Wydział Filozoficzny miał być – zgodnie z koncepcją Izby Edukacyjnej – podstawą kształcenia na innych kierunkach studiów oraz przygotowywać urzędników i specjalistów różnych, przynoszących wymierne korzyści, profesji, w tym architektów i inżynierów. Niemniej, ciągle jeszcze najistotniejszym zadaniem Wydziału Filozoficznego było przygotowywanie nauczycieli, zwłaszcza do szkół średnich. Było to widoczne oddziaływanie dawnych tradycji i dziedzictwa Komisji Edukacji Narodowej. Statut z 1814 roku pozwalał na objęcie stanowiska nauczyciela w szkołach wydziałowych i departamentowych licencjatom wszystkich wydziałów. Natomiast magistrzy Wydziału Nauk Wyzwolonych i Wydziału Umiejętności mogli ubiegać się o rektorstwo szkoły wydziałowej lub stanowisko profesora szkoły departamentowej. Rektorem szkoły departamentowej mógł zostać dopiero doktor tych wydziałów[43].

W tym kontekście nie dziwi fakt, że nauczanie filozofii także było podporządkowane celom pedagogicznym. Niemniej, pozytywną stroną tego statusu Wydziału Filozoficznego było to, że dzięki temu zyskał na autonomii. Co ciekawe, w okresie sprawowania rządów

---

42 Por. R. Dutkowa, *Uniwersytet Jagielloński w czasach Księstwa Warszawskiego. Szkoła Główna Krakowska w latach 1809–1814...*, dz. cyt., s. 154.

43 Por. M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagielońskiego...*, dz. cyt., s. 126–127.

przez Izbę Edukacyjną (Dyrekcję) wydział ten dodatnio wyróżniał się na tle pozostałych, pomimo iż w pierwszym roku funkcjonowania szkoły Głównej Krakowskiej był najsłabiej obsadzony kadrą profesorską. Z biegiem czasu, dzięki staraniom władz warszawskich, przede wszystkim zaś Stanisława Staszica, który bardziej troszczył się o rozwój studium nauk matematyczno-przyrodniczych niż prawniczych czy medycznych, Wydział Filozoficzny, o czym była mowa wcześniej, uzyskał wielu uzdolnionych profesorów, zajmujących bardziej samodzielne i twórcze stanowisko względem wykładanych przez siebie przedmiotów, o czym zaświadczyć mogą publikacje z tego okresu, nieliczne co prawda, ale wskazujące, że na nowo zaczęła się rozwijać aktywność badawcza w Krakowie. W obrębie nauk matematyczno-przyrodniczych zauważalny jest wpływ prądów francuskich, w filozofii zaś odwrót od filozofii minimalistycznych koncepcji oświecenia, powrót metafizyki i recepcja kantyzmu. W obszarze nauk humanistycznych na szczególną uwagę zasługuje działalność Samuela Bandtkiego, stanowiąca pierwszy etap unowocześnienia seminariów uniwersyteckich[44].

Na końcu warto wspomnieć jeszcze, że choć uczelnia krakowska pod warszawską kuratelą nie funkcjonowała najlepiej, to swego rodzaju „renesans" przeżywało szkolnictwo niższe, zwłaszcza szkoła departamentowa. Wprowadzony przez Izbę Edukacyjną program przewidywał, po raz pierwszy w polskim szkolnictwie, wyodrębnienie języka polskiego jako osobnego przedmiotu, a także odrębne nauczanie historii Polski. Poszerzono nauczanie języków nowożytnych i przedmiotów matematyczno-przyrodniczych. W pierwszej połowie XIX wieku program nauczania dla szkół niższych opracowany przez Izbę Edukacyjną uchodził za najlepszy na ziemiach polskich. Łączył w sobie wymogi aktualnych wówczas prądów pedagogicznych z tradycjami polskiego szkolnictwa i przygotowywał do studiów wyższych nie tylko formalnie, ale i pod względem merytorycznym[45].W pierwszym rzędzie Izba Edukacyjna stawiała więc na rozwój szkolnictwa niższego, a miejsce wyższego, czyli uniwersyteckiego widziała w Warszawie. Dlatego krakowski ośrodek akademicki nadal borykał się z wieloma przeciwnościami: brak kadry, brak studentów, którzy też częściej wybierali właśnie Warszawę. Do tego dochodziły nieustające spory pomiędzy zwolennikami rozwiązań warszawskich a ciągle aktywną opcją Kołłątajowską, łączącą siły, by nie dopuścić do ograniczania autonomii Uniwersytetu i coraz większej ingerencji władz centralnych w jego sprawy wewnętrzne.

Ogromne znaczenie miała też niestabilna sytuacja polityczna, która odbijała się na organizacji życia naukowego. Przeczuwano, że pokój z Rosją nie potrwa długo. Perspektywa kolejnej wojny stawała się coraz bardziej realna, a z nią rosły nadzieje i obawy.

---

[44] Por. R. Dutkowa, *Uniwersytet Jagieloński w czasach Księstwa Warszawskiego. Szkoła Główna Krakowska w latach 1809–1814...*, dz. cyt., s. 184.

[45] Por. R. Dutkowa, *Szkolnictwo Krakowa w czasach Księstwa Warszawskiego...*, dz. cyt., s. 52.

Wkrótce okazało się, że wyprawa Napoleona na Moskwę zakończyła się porażką, a wojska cara Aleksandra wkroczyły do Księstwa Warszawskiego. Gdy Cesarz Francuzów przegrał pod Lipskiem, znów rozpoczęły się czasy niepewności co do losów ziem polskich[46]. Sytuacja ta miała konsekwencje finansowe, pogłębiając i tak już trudną kondycję ekonomiczną Księstwa. Krakowska uczelnia, uzależniona od budżetu edukacyjnego osłabionego przez kryzys gospodarczy, nie mogła rozwijać gabinetów naukowych. Negatywnie odbijało się to również na pracy profesorów, którzy otrzymywali niskie wynagrodzenie.

Ponadto nie pomagał krakowskiej uczelni i środowisku naukowemu także i fakt, że coraz większą rolę naukową odgrywała Warszawa. Konkurencję stanowiły też ośrodki zagraniczne. Obok Wiednia dużą siłę przyciągania miał Wrocław ze swoim nowo zorganizowanym uniwersytetem (Universitas Litterarum Vratislaviensis, 1811). W porównaniu z tymi uczelniami, krakowska nie wypadała najlepiej. Miała do zaoferowania tylko pracujące z trudem, wśród ciągłych organizacyjnych zmian, wydziały z kształtującym się na przestrzeni lat zespołem profesorów. Jak wspomniano, tylko nieliczni z nich podejmowali samodzielną działalność naukową, reszta opierała się na obcych autorach i skupiała się na dydaktyce.

Pomimo licznych niedoskonałości krótki okres funkcjonowania Uniwersytetu w ramach Księstwa Warszawskiego znacząco ożywił krakowskie szkolnictwo i środowisko naukowe. Po latach okupacji i administracji austriackiej stanowił on „moment oddechu" dla życia akademickiego[47]. Powstał polski uniwersytet, wokół którego zaczęło się kształtować patriotycznie nastawione środowisko naukowe. Stworzono fundamenty, na których w późniejszym czasie opierał się ośrodek naukowy w Rzeczypospolitej Krakowskiej. Analiza tych uwarunkowań historycznych pozwala lepiej zrozumieć specyfikę filozofii w tym okresie, dlatego warto przyjrzeć się bliżej jej rozwojowi.

1.2. Filozofia na katedrze filozofii w Szkole Głównej Krakowskiej

Kluczową rolę dla kształtowania związków filozofii i nauki w krakowskim środowisku intelektualnym miała filozofia oficjalnie wykładana na Uniwersytecie. Jej obecność w programach nauczania, a zwłaszcza obowiązek zaliczenia kursu filozofii przez studentów, związany z traktowaniem tej dziedziny jako stadium przygotowawczego (propedeutycznego)

[46] Zob. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796–1918...*, dz. cyt., s. 34–37.
[47] Por. R. Dutkowa, *Szkolnictwo Krakowa w czasach Księstwa Warszawskiego...*, dz. cyt., s. 57.

do dalszych studiów[48], implikuje powiązanie tej dziedziny z innymi naukami[49]. Można więc powiedzieć, że skoro nauczanie filozofii odbywało się na uniwersytecie, zasadne jest rozpatrywanie filozofii akademickiej jako filozofii uprawianej, a właściwie wykładanej, w kontekście nauki.

Podczas repolonizacji Uniwersytetu w okresie Księstwa Warszawskiego organizatorzy życia naukowego postanowili pozostawić przywróconą przez Austriaków katedrę filozofii i powierzyli ją Feliksowi Jarońskiemu. Jak się okazało, wybór tego profesora i powierzenie mu ułożenia programu nauczania filozofii na odnowionym, polskim Uniwersytecie miało duże znaczenie dla dalszych losów „oficjalnej" filozofii w późniejszym Wolnym Mieście Krakowie. Jaroński wyznaczył pewien kierunek, który w dużej mierze, jak się wydaje, został, podjęty przez jego następcę na katedrze. Celem niniejszego paragrafu jest więc ukazanie, jaką filozofię wykładano na katedrze filozofii oraz jak postrzegano jej rolę w kształceniu akademickim i wartość dla innych nauk.

Poglądy Jarońskiego będą tu rekonstruowane w dużej mierze w oparciu o prace źródłowe i opracowania Maurycego Straszewskiego, Władysława Tatarkiewicza oraz Wita Jaworskiego, którzy pozytywnie oceniali działalność tego krakowskiego profesora. Współcześni mu nie zawsze okazywali się jednak przychylnie nastawieni do jego propozycji i rozwiązań. Krytyka wynikała z trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się krakowska filozofia, oraz z wyzwań, z którymi musiano się zmierzyć, m.in. braku programów nauczania i podręczników. Z kolei trudności tych nie można w pełni zrozumieć bez odwołania się do dziejów historii filozofii w krakowskim Uniwersytecie i do tego, jak doszło do sytuacji, w której „panfilozoficzna Akademia" – jak nazwał ją Tatarkiewicz – w początkach XIX wieku stała się miejscem, gdzie filozofia znalazła się wręcz na marginesie życia akademickiego, a jej przedstawiciele zmagali się z pytaniem: jaką filozofię należy wykładać? Jakiej filozofii Polacy potrzebują?

Aby zrozumieć wagę pytań postawionych przez Jarońskiego, należy odwołać się do dziejów filozofii wykładanej na katedrze filozofii Uniwersytetu Krakowskiego. Jej rozwój był ściśle związany ze stosunkiem do nauk przyrodniczych – zależał od tego, czy nadążała za ich postępem, czy też stała wobec nich w opozycji. Kluczowe jest więc ustalenie, w jakim miejscu znajdowała się filozofia w okresie, gdy Jaroński formułował swoje słynne pytania o jej rolę i znaczenie dla ówczesnych Polaków.

---

[48] Analogiczny propedeutyczny charakter filozofii podtrzymywany i rozwijany był także w Austrii. Co interesujące, model ten stał się później punktem wyjścia dla propedeutyki filozoficznej Kazimierza Twardowskiego. Więcej na ten temat zob. E. Grądzka, P. Polak, *The Historical, Pedagogical and Philosophical Background of Kazimierz Twardowski's Project for Teaching the Philosophical Propaedeutic*, „Edukacja Filozoficzna" 77 (2024), s. 25–77, doi: 10.14394/edufil.2024.0002.

[49] Zob. P. Chmielecki, *Czy wciąż potrzebujemy filozofii? Rola filozofii na uniwersytecie*, „Edukacja Filozoficzna" 71 (2021), s. 267–269, doi: 10.14394/edufil.2021.0011.

1.2.1. Rys z historii relacji filozofii i nauk na Akademii Krakowskiej (1364–1810)

Dzieje filozofii na Uniwersytecie w Krakowie rozpoczynają się wraz z powstaniem tej krakowskiej uczelni, czyli już w 1364 roku. Choć nauczanie owej dziedziny miało dosyć skromne początki[50], jednak od pierwszych chwil zajmowała ona w nowo powstałej Akademii szczególne miejsce. Uczono się jej bowiem wiele i uczyli się jej wszyscy. Brało się to stąd, że Wydział Filozoficzny (*artium*) wraz ze wszystkimi naukami tam wykładanymi[51] był etapem wstępnym, przez który musiał przejść każdy student, zwłaszcza jeśli chciał kontynuować naukę na wydziałach wyższych. Była zatem filozofia fundamentem, na którym miał się wznosić gmach wiedzy akademickiej[52]. Wydział *artium* i wykładana na nim filozofia dostarczały ogólnej wiedzy o świecie, a także narzędzi do jego poznawania. Jej zadaniem było kształtowanie studenta nie tylko intelektualnie, ale i moralnie, oraz przygotowanie go do dobrego życia chrześcijańskiego i obywatelskiego.

Filozofia miała zatem charakter propedeutyczny: nie zamykała studiów, lecz je otwierała. W praktyce jednak często stawała się ich ostatnim etapem. Badacze, którzy zajmowali się efektywnością studiów uniwersyteckich, zwłaszcza w początkowych fazach

---

[50] Jak twierdzą niektórzy badacze (np. H. Barycz), początkowo nauczenie filozofii zostało powierzone tylko jednemu mistrzowi, którym był rektor Szkoły Mariackiej, pełniącej także rolę Wydziału Sztuk Wyzwolonych. Zob. H. Barycz, *Historia uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1958.

[51] Do filozofii zaliczane były wszystkie dyscypliny wykładane na wydziale sztuk wyzwolonych; należały zatem do niej podstawowe gałęzie ówczesnej wiedzy. Paradygmat ten swoje źródło miał jeszcze w starożytności, zwłaszcza w arystotelesowskiej koncepcji filozofii, który dzielił ją na teoretyczną i praktyczną. Część teoretyczna obejmowała metafizykę („filozofię pierwszą") fizykę i matematykę; praktyczna zaś etykę, politykę, poetykę. Ponadto do matematyki zaliczały się również, nauki, które czerpały z nich swoje zasady, jak optyka, astronomia, mechanika. Ten wzorzec, tak szerokiego pojmowania filozofii, utrzymywał się przez stulecia. Wprawdzie, jak podkreśla Władysław Tatarkiewicz – ważną dyscypliną była „filozofia pierwsza", jednakże mało który z filozofów się do niej ograniczał w swojej pracy, raczej specjalizował się w optyce, astronomii, polityce itp. To też przyczyniło się do dość dużej wielorakości tego, co nazywano filozofią. Stopniowo, w ciągu wieków, następował proces specjalizacji poszczególnych dziedzin i od filozofii odpadały poszczególne dyscypliny o własnych specyficznych przedmiotach i metodach. Usamodzielniając się tworzyły odrębne nauki jak matematyka, psychologia, pedagogika, czy socjologia. Pełna separacja filozofii i nauk szczegółowych, wyodrębnienie katedr i utworzenie zakładów bądź instytutów filozoficznych było dopiero dziełem wieku XIX. Por. W. Tatarkiewicz, *Słowo wstępne*, w: *Filozofia i myśl społeczna XIII–XV wieku. 700 lat myśli Polskiej*, red. J. Domański, Warszawa 1978, s. 11 –12.

[52] Tak właśnie postrzegał jej rolę pierwszy rektor odnowionej w 1400 roku uczelni – Stanisław ze Skarbmierza. Wyrażając swoje uznanie dla nauk filozoficznych, stanowiących rdzeń fakultetu filozoficznego, pisał: „Cudowna jest ta nauka, pożyteczna i chwalebna. Zawiera w sobie *trivium* i *quadrivium*; obejmuje bowiem ortografię, etymologię, składnie i prozodię; posługuje się retoryką; posługuje się monastyką, bo uczy żyć cnotliwie w stosunku do samego siebie; posługuje się ekonomiką, bo nakłania, aby drugiemu źle nie czynić, i zakazuje tego; wkracza w politykę, bo uczy oddawać każdemu co jego; uczy geometrii i arytmetyki; uczy astronomii; zajmuje się praktycznie przedmiotem muzyki […]" Stanisław ze Skarbimierza, *Pochwała Uniwersytetu na nowo ufundowanego*, w: *Filozofia i myśl społeczna XIII–XV wieku*, red. J. Domański, t. 1, Warszawa 1878, s. 79. I dalej: „A cóż mam powiedzieć o magistrach nauk wyzwolonych? Gramatyka, którą uprawiają, stanowi podwalinę wiedzy; retoryka jej ozdobę, logika uczy ich odróżniać prawdę od fałszu, geometria rozmierzać niebo i ziemię, arytmetyka dokonywać obliczeń zadziwiających i trudnych, muzyka łączyć harmonijnie jedne tony z drugimi, metafizyka dokonywać tajemnic niebiańskich, astronomia rozważać tajemnice gwiazd, wschody i zachody konstelacji, układy sfer, wpływ planet. Monastyka pomaga im naprawiać moralnie, ekonomika podnosić, polityka pomnażać" Stanisław ze Skarbimierza, *Pochwała Uniwersytetu na nowo ufundowanego...*, dz. cyt., s. 80.

istnienia Akademii Krakowskiej (XV i XVI wiek), podkreślali, że większość immatrykulowanych studentów kończyła swoją edukację, uzyskując najniższy stopień bakałarza *artium* (20%), natomiast stopień magistra *artium* zdobywało tylko 5%. Z tych 5% absolwentów, którzy kończyli wydział sztuk z tytułem magistra, rekrutowali się studenci wydziałów wyższych. Zatem zdecydowana większość studentów kończyła swoją edukację, nie uzyskując nawet najniższego stopnia bakałarza. Z kolei zaledwie kilka procent studentów kontynuowało naukę na wydziałach wyższych, ale z uwagi na koszta samych studiów i brak mecenatu państwowego oraz wiele innych przyczyn szanse ukończenia tych wydziałów były jeszcze mniejsze niż ukończenie wydziału filozoficznego. Z tego więc wynika, że przez pierwszych kilka wieków istnienia Uniwersytetu to właśnie Wydział Filozoficzny odegrał największą rolę pod względem społecznego oddziaływania i wpływu na utrwalania starych i tworzenie się nowych paradygmatów i postaw. Wydział ten był bowiem głównym ośrodkiem kształcącym podstawowe kadry naukowe, urzędnicze i nauczycielskie. Ci zaś ze studentów, którzy nie ukończyli studiów na tym wydziale, zasilali szeregi nauczycieli szkół miejskich czy parafialnych, pełnili funkcje administracyjne itp., wpływając tym samym na poziom kulturalny całego społeczeństwa[53].

Ten wstępny, propedeutyczny charakter studiów filozoficznych, z jednej strony, był wielką zaletą, ponieważ sprawiał, że każdy absolwent przechodził taką samą filozoficzną formację, a każdy uczony był jednocześnie filozofem; z drugiej strony jednak, miało to swoje negatywne konsekwencje dla samej filozofii, ponieważ, jak podkreśla Władysław Tatarkiewicz, choć każdy się jej uczył, mało kto się w niej rzeczywiście specjalizował, a raczej w miarę możliwości starał się przejść na wydziały, które uchodziły za wyższe[54]. Działo się tak z tego względu, że wydział *artium* pozbawiony atrakcyjniejszego finansowego zaplecza okazywał się niestety – mimo istotnych zadań, jakie przed nim stawiano – mało pociągający dla mistrzów krakowskich. Znaczna większość ambitnych i zdolnych studentów kontynuowała naukę na wydziałach prawa i teologii, żeby uzyskać lepsze i pewniejsze zabezpieczenie materialne, jak również bardziej prestiżowe miejsce w hierarchii naukowej i społecznej[55]. Komentując ten stan rzeczy, Hugo Kołłątaj napisze później:

> Do promowania z pożytkiem około nauk wyzwolonych i umiejętności najbardziej przeszkadzało, że tę *facultatem* uważano jako niższą od trzech innych, mniej jeszcze w tej mierze szkodziła sama opinia, więcej nierówne oczywiste straty. Zawsze

[53] Por. R. Palacz, *Nauczanie filozofii na Uniwersytecie Krakowskim*, w: *Nauczanie filozofii w Polsce XV–XVIII wieku*, red. L. Szczucki, Wrocław, Warszawa. Kraków, Gdańsk 1978, s. 12–13.

[54] Por. W. Tatarkiewicz, *Filozofia w Uniwersytecie Jagiellońskim od XVII do połowy XX wieku*, w: *Studia z dziejów wydziału historyczno-filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, S. Mikucki (red.), Kraków 1967, s. 13.

[55] Zob. R. Palacz, *Filozofia Polska wieków średnich*, Warszawa 1980, s. 28.

> nauczyciel filozofii był ubogi i jeżeli chciał przyjść do miernego przynajmniej sposobu życia, musiał filozofię lub matematykę porzucić, a udać się do teologii lub prawa[56].

Byciem mistrzem *artium* nie było więc specjalnie opłacalne ani finansowo, ani intelektualnie, ani prestiżowo i zasadniczo ograniczało się do byciem nauczycielem. Filozofia była nauczana, bardzo rzadko zaś uprawiana i rozwijana. Nie pomagał w tym na pewno zwyczaj losowania wykładów, przyjęty w imię sprawiedliwego podziału zarobków[57]. Utrudniał on mistrzom jakakolwiek specjalizację i głębsze zainteresowanie w zakresie nauk objętych skostniałym od XIII wieku programem, który był wręcz zabójczy dla rozwoju nauki, a to dlatego, iż go zwyczajnie nie przewidywał. Każdy spomiędzy mistrzów miał posiadać jednakowe przygotowanie do wykładania czy to metafizyki, czy logiki, gramatyki, fizyki, arytmetyki, albo też astronomii, wobec czego umiejętności w zakresie tychże nauk posiadał w stopniu minimalnym (wystarczającym do ich nauczania). Wyłom w tym systemie tworzyły jedynie katedry z fundacji prywatnych lub oparte na altariach (fundacjach kościelnych), dzięki którym sam przedmiot był wykładany przez tego samego mistrza przez kilka lat, zanim awansował on na lepsze stanowisko. To dawało magistrom możliwość głębszego zaznajomienia się z wykładanym przedmiotem[58].

Sytuację nieco poprawiła w połowie lat trzydziestych XVII wieku zmiana metody nauczania filozofii. Wprowadzono wówczas tak zwane kursy filozoficzne (*cursus philiosophicus*), które polegały na systematycznym wykładzie całościowej problematyki filozoficznej w ramach wyodrębnianych dyscyplin. Przejście od komentowania poszczególnych traktatów Arystotelesa do metody kursów filozoficznych było niewątpliwie postępem w zakresie dydaktyki i, co istotne, w związku z tym, że jeden profesor prowadził taki kurs zazwyczaj kilkakrotnie, sprzyjało to pewnej specjalizacji w danej dyscyplinie[59]. Niemniej, choć zmieniała się metoda, przeobrażeniom nie uległo samo podejście do filozofii, profesorowie nadal w większości uważali się raczej za jej nauczycieli niż uczonych – tylko nieliczni pracowali naukowo na tym polu i ogłaszali swoje prace drukiem[60]. A i tym brakowało oryginalności.

---

[56] H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, Wrocław, s. 67.

[57] Ze zwyczaju powtarzającego się co semestr losowania wykładów zwolnione były wykłady Fizyki – zarezerwowane dla dziekana wydziału *artium*. Świadczyło to o wysokiej randze jaką nadawano problematyce filozoficzno-przyrodniczej.

[58] Por. Z. Kozłowska-Budkowa, *Odnowienie jagiellońskie Uniwersytetu Krakowskiego*, w: *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364–1764*, t. 1, K. Lepszy (red.), Kraków 1964, s. 79.

[59] Por. J. Czerkawski, *Arystotelizm na Uniwersytecie Krakowskim*, w: *Nauczanie filozofii w Polsce w XV do XVIII wieku*, L. Szczucki (red.), Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 78–79.

[60] Por. W. Tatarkiewicz, *Filozofia w Uniwersytecie Jagiellońskim od XVII do połowy XX wieku*, w: *Studia z dziejów wydziału historyczno-filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, S.* Mikucki (red), Kraków 67*,* s. 13.

Dodatkowym czynnikiem hamującym rozwój filozofii, wpływającym też na metody jej uprawiania i przekazywania, było to, że kierunkiem wiodącym przez pierwsze cztery wieki istnienia Uniwersytetu była scholastyka. Tak zaczęli uprawiać filozofię pierwsi mistrzowie i tak wykładano ją aż do połowy XVIII wieku, z tą jednak różnicą, że wówczas była ona już wysoko nieproduktywana i nieaktualna. Scholastyka w narzuconych w drugiej połowie XV wieków formach realistycznych okazała się na tyle mocna, że przetrwała nawet okres humanizmu, który ożywił studia filologiczne i przyrodnicze, ale niespecjalnie wpłynął na filozoficzne, utrzymujące swoje dawne metody i wyniki[61].

Oczywiście należy zaznaczyć, że scholastyka jako taka nie była sama z siebie winna tamowania rozwoju nauk filozoficznych, odpowiedzialność za to ponosi raczej przywiązanie krakowskich profesorów do pewnych jej odmian, które utrwalały niekorzystne postawy konserwatywne i spowalniały lub wręcz blokowały napływ nowych prądów intelektualnych. Dlaczego tak się działo? Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, należy znów cofnąć się do samych początków Akademii. W czasie kiedy zakładano, a potem odnawiano Uniwersytet w Krakowie, nie było tam żadnych tradycji intelektualnych, do których można by się odwołać. Dlatego, gdy została powołana Akademia Krakowska, musiano szukać wzorców organizacyjnych i intelektualnych poza Polską. Znaleziono je niedaleko, w Pradze, która posiadała uniwersytet od 1348 roku, a jego absolwentami lub profesorami byli pierwsi mistrzowi krakowscy.

Filozofia praska kierowała się zasadami późnej scholastyki, zwanej *via moderna*. Dominowały w niej poglądy Williama Ockhama, Jana Buridana, Mikołaja z Oresme i Jana Wiklefa. A zatem była to filozofia o rodowodzie angielskim – wszyscy, poza Mikołajem pochodzili z Anglii, choć działali też w Europie kontynentalnej (oprócz Wiklefa). O ile trzej pierwsi filozofowie specjalizowali się przede wszystkim w problematyce logicznej i filozoficzno-przyrodniczej, to idee ostatniego z nich, Wiklefa, teologia i reformatora religijnego, miały znaczący wpływ na kwestie polityczne. Głównymi postulatami tego wariantu scholastyki były terminizm i nominalizm w logice, znacząca niechęć do metafizyki i teologii spekulatywnej, teoria impetu w filozofii przyrody, separatyzm wiedzy i wiary, filozofii i teologii, praktycyzm i woluntaryzm. Jeśli zaś chodzi o poglądy Wiklefa, to był on krytyczny wobec Kościoła hierarchicznego, zwłaszcza papiestwa, wskazywał na przesadne zainteresowanie duchownych kwestiami materialnymi. Zapoczątkował ruch *devotio moderna*, to znaczy opieranie się w życiu religijnym nie tyle na zakazach i nakazach, ile na wewnętrznym przeżyciu duchowym. W Czechach wiklefizm stał się ideową podstawą husytyzmu, którego głównym przedstawicielem był założyciel ruchu Jan Hus. Scholastyka

[61] Por. W. Tatarkiewicz, *Filozofia w Uniwersytecie Jagiellońskim od XVII do połowy XX wieku...*, dz. cyt., s. 11.

praska została w XIV wieku w zasadzie reprodukowana w Krakowie, z wyjątkiem radykalnego wiklefizmu. W ten sposób scholastyka rozpoczęła się na krakowskiej uczelni od późnych form, a dopiero po nich pojawiły się nurty wcześniejsze (w związku z narzuconym przez kurię rzymską powrotem do realizmu): albertynizm, tomizm i szkotyzm[62].

Efektem przyjęcia późnej scholastyki w postaci *via moderna* (zwłaszcza burydianizmu) było to, że krakowscy mistrzowie koncentrowali się na logice, problematyce metodologicznej, filozofii przyrody, a także na kwestiach polityczno-społecznych[63]. Dzięki temu to właśnie filozofia przyrody i nauki matematyczno-przyrodnicze od początku zyskały wysoką pozycję na Akademii i w krakowskim środowisku naukowym[64]. Położenie nacisku na zagadnienia filozoficzno-przyrodnicze, a także na rozwój nauk wchodzących w poczet *quadrivium*, sprawiło, że Uniwersytet Krakowski w XV i XVI wieku zasłynął jako międzynarodowy ośrodek studiów astronomicznych i matematycznych, który wydał takich uczonych jak: Marcin Król z Żurawicy, Jan z Głogowa, Wojciech z Brudzewa czy w końcu Mikołaj Kopernik. Zasługą krakowskich nominalistów pierwszych dziesięcioleci istnienia Uniwersytetu, którzy przyczynili się do rozkwitu nauk ścisłych i filozofii zorientowanej na kwestie przyrodnicze, niewątpliwie było stworzenie tradycji dla nauk przyrodniczych, charakterystycznej dla krakowskiej uczelni i krakowskiego środowiska naukowego (także i w późniejszych wiekach). Podobnie działo się i z łączeniem filozofii z innymi dziedzinami wiedzy, co miało swój początek w uniwersalistycznej postawie mistrzów krakowskich. Wiktor Wąsik wspomina, że w tamtych czasach rzadko który z filozofów poświęcał się tylko i wyłącznie jakimś specjalnym zagadnieniom. Zajmowano się raczej całym zbiorem problemów filozoficznych, choć można wyróżnić problemy, które interesowały ich bardziej niż inne. Uniwersalizm ten nie dotyczył tylko kwestii ścisłe filozoficznych, ale płynnie przechodził na teren innych nauk (ścisłych, przyrodniczych, prawnych itd.), w kontekście, których też przeprowadzano rozważania filozoficzne. „Pierwsi nasi okhamiści (Mateusz z Krakowa, Paweł Włodkowic i in.) – pisze Wąsik – są raczej znani jako prawnicy i teolodzy; Jan z Głogowa i Michał z Wrocławia słynęli w swych czasach jako

---

62 Por. J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii polskiej*, Kraków 2010, s. 28–29.

63 Por. R. Palacz, *Filozofia Polska wieków średnich...*, dz. cyt., s. 59.

64 Dobrze te tendencje odzwierciedlają ówczesne programy nauczania, gdzie najwięcej czasu poświęcano fizyce i pismom przyrodniczym Arystotelesa. Dość szczegółowy program studiów opisuje Ryszard Palacz w swojej pracy poświęconej średniowiecznej filozofii polskiej. Z przeprowadzonej przez niego analizy ówczesnych programów nauczania wynika, że na kursie niższym – dla bakałarzy – wykładano przede wszystkim pisma przyrodnicze i logiczne Arystotelesa, przy czym najwięcej czasu poświęcano *Fizyce* i *O duszy*. Oceniając znaczenie tych wykładów dla ogólnego wykształcenia absolwentów, Palacz podkreśla, że należy wziąć pod uwagę, iż trzy czwarte immatrykulowanych studentów z różnych względów nie kończyło studiów, mimo kilkuletniego pobytu na uczelni, a tylko co czwarty uzyskiwał najniższy stopień bakałarza. Wykłady z pism przyrodniczych obejmowały zatem największą część studentów. Opuszczający uczelnie studenci wynosili zatem podstawą wiedzę przyrodniczą. Por. R. Palacz, *Filozofia Polska wieków średnich...*, dz. cyt., s. 39–40.

astronomowie; Jan ze Stobnicy uprawiał z dużym powodzeniem przyrodoznawstwo, a specjalnie geografię”[65]. Mimo że zajmowali się dziedzinami niefilozoficznymi (np. teologia, prawo), to jednak ich pisma zawierają spory ładunek filozoficzny, co świadczy, że filozoficzna refleksja z dużym powodzeniem była uprawiana w obrębie innych nauk. Można więc stwierdzić, że pewien rodzaj czegoś, co byśmy nazwali dziś interdyscyplinaryzmem, był naturalnym modelem uprawiania nauk w środowisku krakowskim, zwłaszcza akademickim, i kształtował się już w pierwszych etapach istnienia Uniwersytetu.

Tendencje nominalistyczne w scholastyce utrzymywały się mniej więcej do lat siedemdziesiątych XV wieku. Następnie na wydziale *artium* zaczęły się pojawiać inne, mianowicie realistyczne orientacje filozoficzne. Następuje zwrot do tak zwanej *via antiqua*, czyli doktryn takich jak albertynizm, tomizm, szkotyzm, awerroizm. Oczywiście nie znaczy to, że z chwilą pojawienia się komentarzy pisanych pod wpływem tych nurtów zanikły w nauczaniu filozofii interpretacje nominalistyczne. Ryszard Palacz następująco skomentował tę sytuację:

> W dziejach nauczania filozofii na uniwersytecie lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XV w. są przykładem dość interesującego współżycia różnych kierunków filozoficznych, które w pewnym zakresie przejęły jeżeli nie całą problematykę filozoficzną uprawiana przez nominalistów, to przynajmniej ich osiągnięcia metodologiczne. Na miejsce jednorodnej w niektórych działach interpretacji filozoficznej, występującym w pierwszym okresie, pojawił się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XV wieku swoisty pluralizm metodologiczny[66].

Ten pluralizm metodologiczny charakterystyczny dla filozofii w drugiej połowie XV wieku niestety przeżywa swój kryzys pod koniec tego wieku. Po tych kilkudziesięciu latach nauczania filozofii w duchu *via antiqua* będzie ona w końcu hamulcem w rozwoju filozofii i nauki, stając się jedną z głównych przyczyn kryzysu na uczelni w kolejnych wiekach. Zamieranie orientacji nominalistycznej i dojście do głosu kierunków o tendencji realistycznej było zwycięstwem tradycyjnej scholastyki, konserwatyzmu i zaprzepaszczeniem szansy włączenia uczelni w nurt humanizmu[67].

Scholastyka trwała więc na Uniwersytecie w wiekach XVI, XVII i XVIII. Przez ponad dwa wieki nie przeobraził się znacząco styl uprawiania filozofii. Brak zmiany formy – wobec przemian filozofii europejskiej – zaowocował obniżeniem się poziomu filozofii w Krakowie i jej anachronizmem. Jak wspomniano wcześniej, zmienił się jedynie sposób wykładania

---

65 W. Wąsik, *Historia Filozofii Polskiej*, t. 1, Warszawa 1958, s. 63.
66 R. Palacz, *Nauczanie filozofii na Uniwersytecie Krakowskim...*, dz. cyt., s. 26.
67 Por. R. Palacz, *Filozofia Polska wieków średnich...*, dz. cyt., s. 78.

filozofii poprzez wprowadzone kursy filozoficzne. Był to niewątpliwie postęp w zakresie dydaktyki, ale skutkował w latach późniejszych utrwaleniem konserwatyzmu grona nauczycielskiego na Wydziale Filozoficznym, co stało się jednym z ważniejszych czynników prowadzących do oderwania filozofii akademickiej od filozofii nowszej, rozwijającej się w oparciu o nowe paradygmaty i odkrycia naukowe. W swoim studium poświęconym filozofii szkolnej XVII wieku Zbigniew Ogonowski zauważył, że gdyby zainteresowania profesorów ograniczały się do takich działów, jak logika czy metafizyka, z pominięciem arystotelesowskiego przyrodoznawstwa, to możliwe, iż scholastyka i metoda kursów nie przeszkadzałaby aż tak bardzo w rozwoju filozofii. Tymczasem filozofowie uniwersyteccy poświęcali najwięcej uwagi kosmologii i fizyce, przyjmując model świata w wykładni tomistycznej, który z biegiem czasu stawał się coraz bardziej przestarzały. W filozofii pojawiły się już nowe idee, wywodzące się od Francisa Bacona i Kartezjusza, których krakowska filozofia akademicka nie znała albo znać nie chciała, w każdym razie nie reagowała na te nowości. Zatem wiek XVII i XVIII to na Uniwersytecie w Krakowie okres kursów filozoficznych „arystotelesowsko-tomistycznych", ujmowanych według najbardziej konserwatywnej wersji ówczesnego tomizmu, czyli szkoły dominikańskiej. Filozofia weszła tym samym w okres stagnacji[68], o czym dobitnie świadczą prace ogłaszane przez krakowskich profesorów, pokazujące, że zarówno treść, jak i metoda uprawiania filozofii niewiele ewoluowały od wieku XV czy XVI, a jeśli uległy jakikolwiek zmianie, to raczej na gorsze niż na lepsze[69].

Sytuacja filozofii na Uniwersytecie zaczęła ulegać zmianom dopiero pod koniec pierwszej połowy XVIII wieku. Zaczęto sobie zdawać sprawę, że niezbędna jest reforma Wydziału Filozoficznego. Pierwsze poważne próby unowocześnienia uczelni, zwłaszcza Wydziału Filozoficznego wraz z uprawianą tam filozofią, wyszły od biskupów krakowskich, kanclerzy Uniwersytetu. Zasługi w tym względzie położył biskup Andrzej Stanisław Załuski[70]. Był on orędownikiem przenikania do uczelni zarówno idei włoskiego oświecenia katolickiego (Antonio Genovesi, Edoardo Corsini, Ludovico Antonio Muratori), jak i niemieckiego oświecenia protestanckiego (Christian Wolff, Johann Christoph Gottsched). Przypisuje mu się także starania o sprowadzenie do Krakowa Wolffa, które nie powiodły się w dużej mierze na skutek opozycji konserwatywnie nastawionych profesorów Uniwersytetu. Jakkolwiek było, pewne jest, iż wobec niepowodzeń Załuski spróbował innej drogi zaszczepiania w środowisku krakowskim filozofii tego myśliciela – podjął dzieło wysyłania stypendystów do Halle. Jednym z nich był Marcin Świątkowski, który po studiach w Paryżu,

---

68 Por. Z. Ogonowski, *Filozofia szkolna w Polsce XVII wieku*, Warszawa 1985, s. 30–31.
69 Por. M. Chamcówna, *Uniwersytet w dobie Komisji Edukacji Narodowej...*, dz. cyt., s. 13.
70 Zob. M. Chamcówna, *Uniwersytet w dobie Komisji Edukacji Narodowej...*, dz. cyt., s. 17–31.

Londynie i Halle wrócił już nie tylko jako zwolennik Wolffa, ale przede wszystkim Francisa Bacona, którego metodę empiryczną przeciwstawiał scholastycznemu sposobowi myślenia. Świątkowski wziął udział w pracach komisji przewidującej utworzenie katedry nauk matematyczno-fizycznych, mającej na celu przygotowanie gruntu dla empirycznie rozumianej filozofii. Reformy udały się tylko częściowo, nie przynosząc spodziewanych efektów. Powodem był wspomniany opór tradycyjnie zorientowanych profesorów. Niemniej, mimo niepowodzeń, dążenia te stanowiły pierwszy krok w kierunku reform Uniwersytetu, zwiastujący nadchodzący przełom oświeceniowy[71].

Działania reformatorskie były kontynuowane po śmierci Załuskiego, która nastąpiła w 1758 roku. W 1760 roku powołano specjalną komisję pod patronatem biskupa Kajetana Sołtyka. Jednakże z powodu braku entuzjazmu tego biskupa wobec dzieła reformatorskiego, modernizacja nauczania filozofii postępowała powoli. Reforma nabrała tempa dopiero wówczas, gdy zaangażował się w nią Józef Alojzy Putanowicz, doktor filozofii i teologii. Opracował on *Ordinationem Studiorum Facultatis Philosophice*, które zakładało reformę filozofii i nauk matematyczno-fizycznych. Z jego inicjatywy została utworzona katedra filozofii eklektycznej. Było to wielkie wydarzenie w dziejach Akademii. Oprócz scholastyki zaczęto wykładać filozofię Kartezjusza, Leibniza, Wolffa, Gassendiego, a także nauki zapomnianego Kopernika, Galileusza, Newtona i innych. Oczywiście nie oznaczało to, że Putanowicz identyfikował się całkowicie z poglądami tych uczonych, odnosił się do nich krytycznie, zwłaszcza jeśli nie były zgodne z nauką Kościoła rzymskokatolickiego.

Nowym elementem było powiązanie filozofii z matematyką w szerokim ujęciu, obejmującym nauki ścisłe wykorzystujące jej metody, takie jak fizyka, astronomia, architektura czy geografia. Szczególny nacisk kładziono na dyscypliny mające praktyczne zastosowanie i sprzyjające gospodarczemu i ekonomicznemu rozwojowi kraju. (Ta tendencja znajdzie odzwierciedlenie w późniejszych reformach Kołłątaja). Eklektyzm filozoficzny przyczynił się również do rozwoju historii filozofii, ponieważ wymagał znajomości szerokiego kręgu myślicieli, co najpełniej można osiągnąć poprzez zapoznawanie się z ich koncepcjami w układzie chronologicznym. Niewątpliwie, wykłady nowej filozofii wprowadziły ożywczą atmosferę w Uniwersytecie w Krakowie, rozbudziły zainteresowanie dla nowszych idei filozoficznych i naukowych. Wprowadzenie filozofii *recentiorum* nie oznaczało jednak definitywnego zerwania ze scholastyką – została zachowana, chociaż oddzielona od filozofii eklektycznej. Putanowicz usiłował jeszcze godzić kursy filozofii scholastycznej z eklektyczną. Nadal był prowadzony dwuletni kurs filozofii arystotelesowskiej oraz wykładane były jego traktaty. Zerwano jednak z komentowaniem

[71] Por. M. Skrzypek, *Kołłątajowska reforma Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Krakowskiego*, „Archiwum filozofii i myśli społecznej" 46 (2001), s. 28.

tekstów Arystotelesa i średniowiecznych autorów, zastąpione to zostało omawianiem poszczególnych zagadnień i dyskutowaniem nad nimi[72].

> Taką właśnie sytuację zastał Hugo Kołłątaj, kiedy przybył do Krakowa. Pisał: Najpryncypalniejszą lekcją jest dawanie całej filozofii *Cursus Vladislavianus* zwanej, lekcja ta co półrocze zaczyna się dla wygody przychodzących ze szkół Nowodworskich i trwa przez dwa lata, oprócz zaś całego kursu są lekcje, które filozofią pomienioną rozbierają na części, to jest ontologia, czyli metafizyka uniwersalna, pneumatologia, czyli metafizyka partykularna, meteorologia, czyli nauka fizyczna o waporach i ekshalacjach. Lekcje te pomyślniej czasem idą nad kurs uniwersalny, bo uczący mają więcej wolności dawać je podług swego zdania, kurs zaś perypatetycki być musi dla uporu niektórych starszych. Jest wiele lekcyj eksplikujących książki Arystotelesa *Topicorum*, *Mathaphisicorum* etc. Te lekcje i mało ludne, i wcale nie pożyteczne, jako i filozofia Alberta dotąd jeszcze w Akademii dawana. Przed lat dziesięciu ks. Putanowicz, człowiek nauk zagranicznych wiadomy, wprowadził filozofię nową, która lubo beż żadnego funduszu i bez potrzebnych instrumentów przecież się pomyślnie utrzymuje, a zaszczepiwszy dobry gust i emulacją w młodzi sprawuje, że czego z lekcji nabyć nie mogą, to to przy usilności dobrych znajdują książkach[73].

Zatem wciąż w okresie, gdy Kołłątaj przybył na wizytację krakowskiego Uniwersytetu, scholastyka pozostawała obecna, choć, jak wcześniej wspomniano, współistniała już z nowoczesną filozofią. Mimo że próby reformowania wszechnicy krakowskiej w latach 1765 –1777 nie przyniosły radykalnych, gruntownych zmian, można stwierdzić, że ogromne znaczenie i świadczyły o przeobrażeniach, jakie zachodziły w krakowskim środowisku naukowym. Reformy te dokonywały się praktycznie bez wpływu czynników zewnętrznych, miały charakter oddolny – ich konieczność zrozumiał „sam Uniwersytet", a zwłaszcza światlejsi jego przedstawiciele. Oddolna działalność samych profesorów Akademii, dostrzegających potrzebę zmian, położyła podwaliny pod działalność Kołłątaja[74].

Reforma Kołłątajowska – czy też reforma, jaką za pośrednictwem Kołłątaja przeprowadzana była przez Komisję Edukacji Narodowej – zupełnie zmieniała krakowską uczelnię, przenosząc ją ze średniowiecznej akademii w nowoczesny zakład naukowy. Najradykalniej rozprawiono się wówczas właśnie z Wydziałem Filozoficznym. Dla samego Kołłątaja wydział ten, jak i wykładana na nim filozofia były przedmiotem szczególnej troski. Świadczy o tym pierwotny projekt reformy, który przedstawił Kołłątaj w pracy

---

[72] Por. M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagielońskiego w latach 1765–1850...*, dz. cyt., s. 8–9.

[73] H. Kołłątaj, *Opis stanu Akademii Krakowskiej 1776*, w: *Raporty o wizycie i reformie Akademii Krakowskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 84–85.

[74] Por. M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagielońskiego w latach 1765–1850...*, dz. cyt., s. 9.

O wprowadzeniu dobrych nauk do Akademii Krakowskiej i założeniu seminarium dla nauczycielów szkół wojewódzkich. Odnowiony Uniwersytet (mający nosić nazwę *Atheneum Augustii*) miał według koncepcji Kołłątaja dzielić się na pięć wydziałów, zwanych Akademiami. Jedną z nich miała być Akademia Filozofów: „ta akademia zasadą wszystkich nauk nazwać się może i nieść z sobą największe pożytki, więc na jej założenie jak najdoskonalsze i kosztu wielkiego i mądrych potrzeba nauczycielów”[75]. Zatem nauki dawane w Akademii Filozofów nadal miały stanowić podstawę wszystkich innych nauk. Kołłątaj dzielił je na filozofię rozumu i filozofię zmysłów. Podział ten wprowadził „nie dlatego, ażeby cała filozofia nie była rozumu owocem, ale że są niektóre jej części, które zależą od doświadczeń pod zmysły podpadających i tym sposobem podają się rozumowi”[76] Pierwsza z nich miała obejmować metafizykę, filozofię moralną czyli etykę, ekonomię i politykę oraz historię filozofii. Druga była wydziałem przyrodniczym: obejmowała fizykę eksperymentalną, historię naturalną, rolnictwo, mechanikę. Ponadto niejako „osobną grupę nauk na akademii filozofii, miały stanowić nauki matematyczne”[77].

W programie, jak nietrudno zauważyć, nie ma logiki. Nie była ona przewidziana w *ratio studiorum*, studenci mieli ją opanować w szkołach wojewódzkich, zatem na etapie uniwersyteckim jej nauczanie nie było już konieczne. Co ciekawe, podstawę nauk filozoficznych stanowiła metafizyka. A zatem nie było intencją Kołłątaja wyrugować ją z programów i z uniwersytetu. Jeśli nawet niekiedy źle się o niej wypowiadał, to nie o metafizyce w ogóle, ale metafizyce scholastycznej. W jego koncepcji nauką fundamentalną dla innych nauk, zwłaszcza dla prawa natury, nauki moralnej i teologii, miała być metafizyka, która bada „początek ogólny wszystkich jestestw” i poszukuje „prawd o rzeczach powszechnych”. O ile więc uważał, że metafizyka powinna być zniesiona w wersji perypatetyckiej, scholastycznej, to samej tej nauki nie deprecjonował. Uznawał ją za przydatną, należało tylko zmienić metodę na „geometryczną” (czyli aksjomatyczną), aby uczynić ją bardziej praktyczną, pomocną dla innych dziedzin: „tak do nauk moralnych jak i fizycznych”. Przed profesorem metafizyki stawiał następujące zadania:

> Dość nadmienić, iż mu zlecone być powinno, aby, ile możności, geometryczne demonstrację we wszystkim czynił. Ten albowiem jeden jest sposób dokazania, aby nauka niejako stała się praktyczna i uwolniona była od wielu niepotrzebnych materyj, które bardziej rozum nudzą niż oświecają. Będzie zapewne wiedział nauczyciel metafizyki, że nauka jego powinna być przystosowana do prawa natury i innych praw

[75] H. Kołłątaj, *O wprowadzeniu dobrych nauk do Akademii Krakowskiej i o założeniu seminarium dla nauczycielów szkół wojewódzkich*, w: Ł. Kurydybacha, *Kuria Rzymska wobec Komisji Edukacji Narodowej w latach 1773–1783*, Kraków 1949, s. 72.

[76] H. Kołłątaj, *O wprowadzeniu dobrych nauk do Akademii Krakowskiej...*, dz. cyt., s. 73.

[77] Zob. H. Kołłątaj, *O wprowadzeniu dobrych nauk do Akademii Krakowskiej...*, dz. cyt., s. 72–85.

> do nauk dających przepisy o obyczajach i do teologii, dlatego wszystkim tym prawdom w swojej lekcji zadość uczynić powinien, którym potem służyć mają za fundament do wyżej przyłożonych nauk. Jego powinnością będzie wejrzeć w te wszystkie błędy, które są przyczyną ateizmu, politeizmu, deizmu i epikureizmu i te na początkach dobrej filozofii przełamać powinien w takiej jednak łagodności, aby w tym szukał tylko ugruntowania uczniów swoich na dobrych i czystych prawdach, nie zaś oburzał ich i zaostrzał przeciw tym, którzy inaczej trzymają[78].

Metafizyka nie miałaby być czystą spekulacją, ale służyć celom utylitarystycznym i pragmatycznym. Kołłątaj wyraźnie doceniał fundamentalne znaczenie takiej ścisłej metafizyki dla całej wiedzy naukowej. Oczywiście, nie tylko metafizyka, ale każda z nauk filozoficznych miała według Kołłątaja swoją wartość. Ważna była etyka, bo uczyła jak właściwie postępować; polityka, gdyż miała uczyć jak spełniać obowiązki wobec państwa; wyjątkowo pożyteczna miała być też historia filozofii. Oczywiście, dużą wagę przywiązywał Kołłątaj do fizyki, czy nauk rolniczych i matematyki. Co jednak charakterystyczne, wszystkie te dziedziny miały się niejako łączyć ze sobą.

Niestety pierwotny projekt Kołłątaja nie został zrealizowany, zastąpiła go Instrukcja Komisji Edukacji Narodowej z 1778 roku. Najważniejsze punkty tej instrukcji dotyczyły między innymi Wydziału Filozoficznego. Co prawda zachowała ona jeszcze nauczanie filozofii, ale już mocno ograniczone. W pierwszej kolejności nakazywała zniesienie wszystkich katedr anachronicznej już filozofii scholastycznej. Dostosowując się do tej instrukcji, Kołłątaj wydaje nowy program wykładów, mianowicie „*Ratio studiorum pro Facultate Philosophiae*". W efekcie liczbę katedr na wydziale zredukowano do dziesięciu, w tym tylko dwie były filozoficzne: katedra logiki i metafizyki oraz katedra filozofii moralnej. Kurs filozofii miał być stosunkowo krótki, i stanowić przygotowanie do pracy naukowej, natomiast filozofia moralna oparta na prawie natury, była ważna ze względów praktycznych, zwłaszcza obywatelskich[79]. Dwie zasady wysunięte zostały na pierwszy plan: wolności filozofowania (*libertatis philosophandi*) oraz praktycznego podejścia do nauki, powiązania jej z życiem. A zatem w wykładach logiki i metafizyki (powierzonych Wincentemu Smacznińskiemu) przestrzegano przed zbytnimi abstrakcjami, nadużywaniem sylogizmów i odwoływaniem się do autorytetów. Postulowano oparcie nauki na faktach; odwoływano się do Wolffa, Kartezjusza, Leibnitza i Locke'a[80]. Wydział Filozoficzny miał odtąd spełniać dwie funkcje: tradycyjną funkcję propedeutyczną przygotowując do studiów na wydziałach wyższych – wówczas słuchaczy obowiązywały jedynie kursy matematyki

[78] H. Kołłątaj, *O wprowadzeniu dobrych nauk do Akademii Krakowskiej...*, dz. cyt., s. 73.
[79] Por. M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym...*,dz. cyt., s. 342.
[80] Propagowanie poglądów i pism Locke'a stanie się zasługą Andrzeja Cyankiewicza.

i filozofii; oraz funkcję kształcenia nauczycieli. Od kandydatów na nauczycieli wymagano wysłuchania wszystkich wykładów, szczególny nacisk kładziono na kurs filozofii moralnej[81].

Oczywiście reforma z 1778 roku nie była końcem przemian krakowskiej uczelni, stanowiła raczej ich początek. W 1780 roku nastąpiła kolejna reforma, kiedy to do głosu doszły nastawienia bardziej antyfilozoficzne. O ile więc dla samego Kołłątaja filozofia była ważnym elementem w kształceniu akademickim, o tyle kolejne instrukcje KEN zdają się dalekie od podzielania Kołłątajowskich przekonań o potrzebie jej wykładania na uczelni wyższej. Szkołę Główną Krakowską (tak nazwano wówczas Uniwersytet) podzielono na cztery kolegia: fizyczne, prawnicze, lekarskie, teologiczne. Dawny wydział filozoficzny został zastąpiony przez kolegium fizyczne, a filozofia nie była już unowocześniana, ale wyrugowana. Zatem nie tylko nie było już kolegium filozoficznego, ale praktycznie nie było już filozofii w obrębie uniwersytetu. Sfinalizowanie reform przyniosła reforma z 1783 roku, gdy ostatecznie Szkołę Główną Krakowską podzielono na dwa kolegia: fizyczne i moralne. Każde z kolegiów dzieliło się na trzy szkoły: kolegium moralne na szkoły: teologii, prawa i literatury; kolegium fizyczne zaś na szkołę matematyczną, fizyczną i lekarską. Dla katedry filozofii nie było już miejsca w żadnej ze szkół, pozostawiono jedynie wykład filozofii chrześcijańskiej na teologii i wykład prawa natury dla prawników[82]. Wówczas to, jak stwierdza Władysław Tatarkiewicz, dokonała się wielka przemiana: nastąpiło przejście od „panfilozoficznej Akademii Krakowskiej do afilozoficznej Szkoły Głównej Krakowskiej". Owa „afilozoficzność" stanowiła wyraz właśnie filozofii oświecenia, z jej hasłami empiryzmu, praktycyzmu i specjalizacji naukowej[83]. W oświeceniowej reformie KEN na pierwszy plan wysunięto nauki matematyczno-przyrodnicze i ich zastosowanie.

Powrót filozofii na Uniwersytet wiąże się dopiero z czasami porozbiorowymi, gdy pod panowaniem austriackim nastąpiła germanizacja krakowskiej uczelni. Reforma krakowskiego Uniwersytetu przeprowadzona w 1802 roku, miała na celu reorganizację uczelni na wzór austriacki rozpoczęła się właśnie od powołania katedry filozofii, tj. katedry logiki, metafizyki i etyki. Nieobecność filozofii na krakowskiej uczelni nie trwała zbyt długo. W kolejnych latach Uniwersytet uzyskał nową strukturę wydziałową: zrezygnowano z podziału na kolegia i wrócono do czterech wydziałów, z Wydziałem Filozoficznym jako wstępnym, stanowiącym przejście ze szkoły średniej do studiów wyższych. Językami wykładowym był niemiecki i łacina, a polskich profesorów zastąpiono kadrą austriacką. Profesorami wykładającymi na

---

81 Por. W. Tatarkiewicz, *Filozofia w Uniwersytecie Jagiellońskim od XVII do połowy XX wieku...*, dz. cyt., s. 22.

82 Por. M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym...*, dz. cyt.,, s. 342.

83 Zob. W. Tatarkiewicz, *Filozofia w Uniwersytecie Jagiellońskim od XVII do połowy XX wieku...*, dz. cyt., s. 22.

katedrze byli kolejno Piotr Lody, Józef Martynides oraz Michał Wacław Voigt[84]. Dwaj pierwsi byli zwolennikami Wolfa i typowymi dydaktykami, nie przejawiali ambicji naukowych, co też wpisywało się w charakter wydziału filozoficznego jako propedeutycznego – nie dawało to sposobności do prowadzenia i rozwijania samodzielnych badań, choć nowy ustrój uczelni, wzorowany na wiedeńskim, dawał taką możliwość, gdyż nie sprowadzał roli uniwersytetu do funkcji dydaktycznych, ale podkreślał jego rolę jako instytutu naukowego. Tę sposobność wykorzystał dopiero trzeci z profesorów – Wacław Voigt. Wprowadził na Akademię filozofię nowszą oraz, w pewnym sensie, zapoczątkował nową „tradycję" filozoficzną, do której będą się odwoływać późniejsi profesorowie na katedrze filozofii polskiego już uniwersytetu[85].

Stanowisko profesora krakowskiej uczelni Voigt otrzymał w 1804 roku i piastował je do 1810 roku, czyli do momentu swojego wyjazdu z Krakowa. Okres jego działalności naukowej i uniwersyteckiej nie był więc długi, jednakże spotkał się z pozytywnymi ocenami historyków filozofii (zarówno współczesnych jak Józef Sołtykowicz, Feliks Jaroński oraz późniejszych jak np. Maurycy Straszewski), którzy podkreślali jego zasługi w przywróceniu znaczenia filozofii w kształceniu akademickim[86]. Maurycy Straszewski pisał:

> powołanie tego poważnego myśliciela do Krakowa posiada dla dalszego rozwoju polskiej filozofii pewne znacznie… działalność Voigta w Krakowie jakkolwiek krótka, bo tylko pięć lat trwająca, nie pozostała przecież bez wpływu. Znać li ten wpływ zarówno u bezpośredniego następcy Voigta Feliksa Jarońskiego, jak i późniejszego po Jarońskim profesora Jankowskiego[87].

Wraz z objęciem przez tego profesora katedry filozofii na Uniwersytecie pojawiły się nowe prądy, będące reakcją na filozofię oświecenia. Niebagatelną rolę w procesie przełamywania obowiązującego stylu uprawiania filozofii na krakowskiej uczelni miała „fundamentalna" praca Voigta, mianowicie *Die Quellen der Seelenruhe, so wie sie der Mensch in seinem Gemuthe findet zur inneren Beruhigung fur denkende Manner*, przełożona na polski przez Feliksa Słotwińskiego, profesora prawa natury jako *Źródła spokojności duszy, które człowiek w swym własnym umyśle znajduje dla wewnętrznego zaspokojenia myślących ludzi*. Dzieło to Straszewski nazywa „wielce zajmującym wykładem etyki, opracowanym pod wpływem filozofii greckich i Kanta"[88]. Nie wchodząc w szczegóły i rozbiór tego dzieła, bo nie jest to

---

84 Zob. M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagielońskiego w latach 1765–1850...*, dz. cyt., s. 89.
85 Por. W. Jaworski, *Z dziejów filozofii w Polsce. 1804–1814*, Kraków 1997, s. 11–12.
86 Por. W. Jaworski, Z dziejów filozofii w Polsce..., dz. cyt., s. 13.
87 M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym...*, dz. cyt., s. 348.
88 Por. M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym...*, dz. cyt., s. 247–248.

tutaj konieczne, wystarczy wspomnieć, że wraz z przybyciem Voigta do Krakowa zaszczepione zostały w środowisku uniwersyteckim wątki filozofii Kanta. Recepcja myśli Kanta zapoczątkowana przez Voigta stwarzała zaplecze do krytyki naturalizmu, minimalizmu, fizjokratyzmu i programów KEN, krytyki, której podejmą się późniejsi filozofowie, np. Jaroński i Słotwiński[89].

Kolejne zmiany przyniósł rok 1809, gdy Kraków został włączony do Księstwa Warszawskiego. Uniwersytet poddano reorganizacji, nawiązując do dawnych tradycji KEN, jednak jej radykalne rozwiązania nie zostały wznowione, górę wzięły tendencje bardziej umiarkowane[90]. Na Wydziale Filozoficznym jednak nie zwiększono liczby katedr filozofii, pozostano przy jednej – katedrze filozofii spekulatywnej i praktycznej. Tym razem w programie nauk filozofia nie została już pominięta. Minęły więc zarówno czasy, kiedy to w Krakowie było wiele katedr filozofii, jak i te kiedy nie było żadnej[91]. Jednakże okazało się, że i to jeszcze nie rozwiązywało problemów nauczania filozofii, a faktycznie dopiero je uświadomiło. Wydział Filozoficzny i filozofia przysparzały bowiem najwięcej kłopotów władzom Uniwersytetu. Roman Markiewicz, pierwotnie powołany na kierownika katedry filozofii, ustąpił, gdyż wolał zająć się wykładaniem fizyki. Katedra wakowała, a chętnych na jej objęcie brakowało. I nic dziwnego, gdyż nie bardzo wiadomo było jak filozofię wykładać. Potencjalny kandydat na to stanowisko musiał zmierzyć się z problemem dotyczącym tego, jaką formę ma mieć wykład filozofii. Czy powinien obejmować jedynie filozofię praktyczną (moralną) czy także teoretyczną, czyli metafizykę, czy również logikę i historię filozofii? A jeśli tak, to w jakim duchu: scholastyka nie wchodziła w grę, nowsza filozofia też nie do końca się nadawała. I czy filozofia ma być nauczana po polsku, i jak powinien zostać opracowany podręcznik tego przedmiotu?[92]. Sam Jaroński, któremu ostatecznie powierzono katedrę, początkowo starał się o powierzenie katedry prawa kościelnego, a w wypadku gdyby się to nie udało, gotów był wykładać historię Kościoła, teologię moralną, matematykę, fizykę lub sztukę wymowy. Filozofii w wymienionych przedmiotach nie było. Mimo to w 1810 roku, za poparciem rektora Sebastiana Sierakowskiego, właśnie Jaroński otrzymał katedrę filozofii spekulatywnej, czyli logiki i metafizyki[93]. Funkcję profesora filozofii pełnił do 1817 roku, zatem był pierwszym profesorem na katedrze filozofii zrepolonizowanego Uniwersytetu, rozpoczynając tym samym nowy rozdział filozofii akademickiej w Krakowie.

---

89 Zob. W. Jaworski, *Z dziejów filozofii w Polsce...*, dz. cyt., s. 26.

90 Zob. M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym...*, dz. cyt., s. 349.

91 Por. W. Tatarkiewicz, *Filozofia w Uniwersytecie Jagiellońskim od XVII do połowy XX wieku...*, dz. cyt., s. 24.

92 Por. S. Pieróg, *Pokusa ideologii. Narodziny i kształtowanie się idei polskiej filozofii narodowej*, w: S. Pieróg, *Pokusa ideologii. Studia i szkice o filozofii polskiej epoki romantyzmu*, Warszawa 2020, s. 507–508.

93 Zob. M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagielońskiego w latach 1765–1850...*, dz. cyt., s. 111.

1.2.2. Feliks Jaroński – katedra filozofii spekulatywnej i praktycznej czy eklektycznej?

Feliks Jaroński, doktor teologii i filozofii, proboszcz parafii Wszystkich Świętych w Krakowie, był – jak pochlebnie wyraził się o nim Maurycy Straszewski – człowiekiem wielkich zdolności, odznaczającym się darem wymowy i niezwykłą pamięcią, który „literaturę filozoficzną znał znakomicie, a nad przedmiotem swoim świetnie panował, a wykłady jego niemałe budziły zajęcie”[94]. W tej krótkiej, ale pełnej uznania charakterystyce Jarońskiego tkwi ukryte przekonanie Straszewskiego, że działalność tego profesora nie pozostała obojętna dla losów krakowskiego środowiska naukowego. I jest to prawdą, bowiem za sprawą Jarońskiego wprowadzony został nowy rodzaj refleksji filozoficznej (choć częściowo podążał już w tym względzie drogą wytyczoną przez Voigta), który określił sposób nauczania tej dziedziny na krakowskiej uczelni przez następne kilkadziesiąt lat, a mianowicie aż do czasu objęcia katedry przez Józefa Kremera w 1847 roku.

Niewątpliwie Jaroński wywarł wpływ na losy filozofii w Krakowie. O ile jednak późniejsi badacze jego naukowej twórczości i aktywności na polu naukowym, jak na przykład wspomniany tu Straszewski, zdają się podkreślać jego zasługi i pozytywny wkład w rozwój filozofii w Krakowie, to jemu współcześni nie mieli aż tak dobrego zdania o jego poczynaniach i filozoficznych rozwiązaniach. Złożyło się na to wiele powodów. Jednym z nich był fakt, że Jaroński jako sekretarz Dozoru Szkoły Głównej Krakowskiej należał do „współpracowników” Izby Edukacyjnej, której podlegał Uniwersytet[95]. Między zwolennikami samorządności Uniwersytetu a Izbą Edukacyjną, o czym była mowa wcześniej, utrzymywało się ciągle napięcie. Była to funkcja bardzo niewdzięczna. Podpis sekretarza Dozoru Szkoły Głównej uwierzytelniał każde pismo kierowane przez profesorów i pracowników do władz uczelni. Jaroński w środowisku krakowskim był więc postrzegany jako człowiek niedarzonego szczególnym poważaniem „warszawskiego centrum”, lojalnego wobec nowego porządku. Dlatego i w nowej organizacji uczelni po 1815 nie został już uwzględniony jako kandydat na profesora tejże instytucji[96].

Patrząc jednak z perspektywy czasu na działalność Jarońskiego w Krakowie i jego zaangażowanie w organizowanie, odnawianie nauczania filozofii, nie sposób odmówić mu w tym względzie pewnych zasług. Jak wspomniano w poprzednim paragrafie, bycie profesorem filozofii po repolonizacji Uniwersytetu było sporym wyzwaniem. Filozofia na polskim uniwersytecie miała być wykładana w języku polskim, zatem jednym z palących problemów była polska terminologia filozoficzna i naukowa. Jej brak dawał się mocno

---

94 M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym...*, dz. cyt., s. 351.

95 Zob. M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagielońskiego w latach 1765–1850..., dz. cyt*., s. 117.

96 Zob. W. Jaworski, Z *dziejów filozofii w Polsce...*, dz. cyt., s. 37.

odczuć przyszłemu wykładowcy, dlatego podjął się konstruowania i rozwijania nie tylko polskiej filozofii, ale i polskiego języka filozoficznego i naukowego: „I ja uznaję – pisał – że w filozofii wypada mnóstwo terminów technicznych na język polski przekładać – a zatem i ja zawsze o takich myśleć muszę. Wyznaję, że nie jestem najszczęśliwszym, ale też zaraz dodaję, iż nie jestem w pretensyi robienia nowych wyrazów, lecz pragnę brać już zrobione, któreby upoważnił usus, ten arbitralny częstokroć rozkaziciel, *quem penes arbitrium est et ius et norma loquendi"*. Jaroński nie tworzy zupełnie nowych pojęć, jak robił to na przykład Bronisław Trentowski, lecz szuka odpowiedników obcych terminów w języku ojczystym i postuluje raczej dopasowanie tych polskich wyrazów, które były wówczas w użyciu lub modyfikację staropolskich. Oczywiście, nie zawsze dawało to zadowalające rezultaty i sprawiało, że te terminologiczne propozycje spotykały się z krytyką[97]. Na swoją obronę pisał: „Nie masz dzieła klasycznego urzędownie upoważnionego: nie masz gazety literackiey polskiey skądże więc wyrazów brać lub poprawiać będę?"[98]. Zdawał sobie sprawę zarówno z trudności, jak i z konieczności pracy nad polską nomenklaturą filozoficzną i polską filozofią. Chociaż więc jego prace na tym polu były dalekie od doskonałości, wiele z nich zakończyło się sukcesem[99], a wprowadzone przez niego terminy przyjęły się i niektóre pozostają w użyciu do dziś, np. możność i istnieć.

Aby tworzyć polską terminologię naukową i filozoficzną a zarazem rozwijać polską filozofię i naukę potrzeba – co było jednym z głównych postulatów Jarońskiego – znajomości historii filozofii, w tym także ojczystej. Podnosił potrzebę badań nad dziejami polskiej filozofii i wykładania jej studentom[100]. Dlatego przez niektórych badaczy uważany jest za jednego z pierwszych historyków filozofii polskiej, to znaczy kogoś, kto zrywał z traktowaniem dziejów filozofii polskiej jako dygresji historyczno-filozoficznej, a postulował przejście do świadomego uprawienia tej dziedziny jako osobnej dyscypliny naukowej. Można powiedzieć, że Jaroński niejako inauguruje w ośrodku krakowskim tradycję badań na dziejami myśli polskiej[101]. Oczywiście nie tylko podnosił więc potrzebę uprawiania i badania historii filozofii polskiej, ale i sam też się do tego twórczo przyczyniał[102].

---

97 Zob. *Uwagi Dyrektora Edukacji Narodowej do programów profesorów Szkoły Głównej Krakowskiej z 26.01.1812*, Arch. UJ SI 135; utrzymany w nieco złośliwym tomie artykuł J.G. Styczyński, *Jakobinizm literaki*, T. 5, N. 6 (1817), s. 105–107; A. Dowgird, *Rozbiór dzieła pod tytułem „O filozofii" Feliksa Jarońskiego; z uwagami nad niem*, „Dziennik Wileński" T. 6, N. 31 (1817), s. 67–191; A. Dowgird, *Rozbiór dzieła pod tytułem „O filozofii" Feliksa Jarońskiego; z uwagami nad niem*, „Dziennik Wileński" T. 6, N. 32 (1817), s. 131–251; A. Dowgird, *Rozbiór dzieła pod tytułem „O filozofii" Feliksa Jarońskiego; z uwagami nad niem*, „Dziennik Wileński" T. 6, N. 33 (1817), s. 283–331.

98 F. Jaroński, *Pismo do Dyrektora Edukacji Narodowej z 25.02.1812*, ArchUJ SI 135.

99 Zob. W. Sajdek, *Jakiej filozofii pedagodzy potrzebują? O początkach pedagogiki uniwersyteckiej w Krakowie*, „Polska Myśl Pedagogiczna" 2 (2016), s. 353, doi: 10.4467/24504564PMP.16.020.6698.

100 *F. Jaro*ński, *Pismo do Dyrektora Edukacji Narodowej*..., dz. cyt.

101 Por. W. Jaworski, *Eklektycy i minimaliści. Szkice z dziejów filozofii początku XIX wieku*, Kraków 1995, s. 55.

102 Jaroński jest autorem historyczno-filozoficznej rozprawy O Michale z Wrocławia: *De Michaele Vratislaviensi diatribe* (1815). Przypisywane jest mu też autorstwo opracowania i historycznego komentarza

Można powiedzieć, że choć Jaroński szczególną wagę przywiązywał do rozwoju badań nad historią filozofii polskiej, to badanie i nauczanie historii filozofii w ogóle uważał za nieodzowny element studium filozoficznego. Właśnie od studiów historyczno-filozoficznych uzależniał warsztat filozofa, w czym też nawiązywał do swojego austriackiego poprzednika na katedrze filozofii, mianowicie Wacława Voigta. Argumentując konieczność nauczania historii filozofii w Szkole Głównej, pisał Jaroński:

> w opiniach filozoficznych nie tylko te zmiany wykładają się, które się w niej samej wydarzyły i rożne jej postacie nadawały, a teraz pod Filozofią Teoretyczną podciągają się, ale oraz te wszystkie usiłowania dawne i nowsze ludzkich dowcipów, które we wszystkich rodzajach prawdy ogólne wynajdywać, siły ludzkie zwiększać, prawidła dla woli odkrywać starały się. Będzie więc musiała zawierać cztery główne działy: 1. Historię wynalazków ulepszających władze pojmowania; 2. Historię wynalazków ulepszających władzę chcenia; 3. Historię wynalazków Matematycznych i Fizycznych; 4. Historię filozofii w Polszcze. Wydanie kursu tych czterech oddziałów, dopiero po kursu Teoretycznej i Moralnej filozofii następować powinno, bo żeby z nich zebrać liczne i rozmaite korzyści, trzeba się w przódy przygotować poprzedniczą umiejętnością Filozofii, Krytyki, Filologii, Historyi Powszechnej; trzeba znać terminologią filozoficzną trzeba do źródeł zaglądać, systemata między sobą porównywać, trzeba wiedzieć jak przesądy należy oddalać a samą tylko prawdę mieć przed oczyma: a jeżeli gdzie, tedy u nas w Polszcze gdzie w Filozofii, wszystko jest jeszcze ex integro do zrobienia, trudno wykonać[103].

A zatem historia filozofii miała do spełnienia dwa zadania: jedno, to pokazanie jak zmieniała się sama filozofia w ciągu wieków, jakie zachodziły w niej zmiany; drugie zaś to wynajdywanie i ukazywanie, co w dawniejszych bądź nowszych systemach filozoficznych jest prawdziwe i jak ludzki rozumem do tej prawdy starał się dochodzić. Dla Jarońskiego nie ma filozofii prawdziwej, jest tylko prawda, która w rożnych filozoficznych koncepcjach się ukazywała, filozof powinien umieć ją wydobyć. Historia filozofii nie była więc dodatkiem, lecz ważną dziedziną naukową i sama wymagała też przegotowania, tak w zakresie nauk filozoficznych, jak i filologicznych oraz historycznych. Bez tego jej uprawianie nie byłoby możliwe. W programie Jarońskiego dotyczącym historii filozofii zawiera się również wykład historii nauk matematycznych i fizycznych, a zatem w historię filozofii jest wpisany ogólny kurs rozwoju nauki. Istnieje ścisły związek pomiędzy historią filozofii i historią nauki,

do dzieła *De arte moriendi Mateusza z Krakowa* (*De arte moriendi, opusculo altero manuscripto, ineditoque, altero xylographico et saepe evulgato. Primus auctor Mattheus de Cracovia*). W ostatniej części jego dzieła o filozofii jest rozdział poświęcony historii filozofii polskiej.

[103] *F. Jaro*ński, *Pismo do Dyrektora Edukacji Narodowej*..., dz. cyt.

jako że istnieje ścisły związek pomiędzy filozofią i nauką, dziedzinami, które bez siebie obejść się nie mogą i siebie nawzajem potrzebują.

Podkreślanie przez Jarońskiego znaczenia historii filozofii, zwłaszcza w celu poszukiwania prawdy było istotne ponieważ w swoim stanowisku filozoficznym nawiązywał do tradycji eklektycznych. Niekiedy można spotkać opinię jakoby Jaroński należał do jednych z czołowych przedstawicieli kantystów na ziemiach polskich. Jednakże nie jest to zbyt trafne określenie poglądów krakowskiego profesora: już dość pobieżna lektura jego pism, może ukazać, że filozofia Kanta, czy pewne wątki tej filozofii były tylko jedną z wielu koncepcji, do których się odwoływał. Stanowiskiem filozoficznym Jarońskiego nie był kantyzm, a eklektyzm, w którym elementy kantowskiej filozofii miały duże znaczenie, aczkolwiek były tylko jednym z wielu źródeł. Trafnie i syntetycznie poglądy Jarońskiego ujął Stanisław Janeczek:

> doceniając ideały nowożytnej nauki – przez odwołanie się do sformułowanej przez Francisa Bacona wizji filozoficznie ugruntowanej nauki, której przedmiotem jest natura – oraz akceptując użyteczność swoistego „czyśćca" nowożytnej krytyki jałowej zmitologizowanej metafizyki, Jaroński wyrywa się z okowów scjentyzujących pomysłów oświecenia, gdyż próbuje w nowej formie sformułować ideał filozofii maksymalistycznie i programowo otwartej na religię. Z tego powodu nie wydaje się być przede wszystkim ani kantystą ani preromantykiem, ale podziela – właściwy uniwersyteckiej dydaktyce przełomu wieku XVIII i XIX – rozmaicie moderowany krytyczny eklektyzm zwany w połowie XVIII wieku *philosophia recentiorum*. Łączyła ona na zasadzie tzw. długiego trwania dziedzictwo drugiej scholastyki ze zdobyczami nowożytnej epistemologii i przyrodoznawstwa[104].

Postawa filozoficzna Jarońskiego nie była więc czymś nowym, wyróżniającym się na tle epoki. Eklektyzm wraz ze swoim podstawowym założeniem, że z poszczególnych doktryn filozoficznych należy wziąć to, co prawdziwe, a odrzucić co fałszywe i niebezpieczne był jedną z typowych cech polskiego stylu filozofowania w tamtych czasach, sięgającego swymi korzeniami czasów oświecenia[105]. Tak pisze o tym Wit Jaworski:

> Możemy z pewną dozą trafności powiedzieć, że eklektyzm w pierwszej połowie XIX wieku stanowił w Polsce dominujący styl filozofowania, styl nieukrywany i bezpretensjonalny w swoich poznawczych ambicjach […]. Był świadomie

[104] S. Janeczek, *Feliksa Jarońskiego koncepcja filozofii a kultura przełomu XVIII i XIX w.*, „Roczniki Kulturoznawcze" 1 (2019), s. 5–7, doi: 10.18290/rkult.2019.10.1-1.

[105] Zob. S. Janeczek, *Longue duree w dziejach filozofii oświecenia*, w: *Idea i światopogląd. Z badań nad historią filozofii polskiej i jej okolicami*, T. Herbich, W. Rymkiewicz, A. Wawrzynowicz (red.), Warszawa 2018, s. 12–13.

> lansowaną „filozoficzną propedeutyką", aczkolwiek nie należy zapominać, że w dokonywanych wyborach szkół, kierunków, selektywnego wybierania z nich tych, a nie innych treści, kierowano się, w zależności od ustaleń instytucjonalnych i politycznych rożnymi preferencjami, które nie zapobiegły jednak ożywieniu dyskusji filozoficznych, wzrostowi tendencji maksymalistycznych, a nawet skojarzeniu filozofii z pojęciem „samowiedzy narodowej"[106].

Eklektyzm nie był więc niczym nadzwyczajnym, jednakże w różnych ośrodkach przybierał inną formę. Wit Jaworski następująco scharakteryzował te różnice:

> W ośrodku wileńskim, za sprawą A.J. Czartoryskiego i J. Śniadeckiego osią organizującą filozoficzne „myślenie" i programy nauczania miała być szkocka filozofia zdrowego rozsądku adaptowana w obręb klasycznego (Wolff) podziału filozofii na logikę, metafizykę i filozofię moralną. Miało to powstrzymywać napływające tam idee romantyzmu, maksymalizmu filozoficznego metafizyki niemieckiej. W ośrodku warszawskim Szaniawski zwracał uwagę, że w filozofii Kanta, jak i całej filozofii niemieckiej (głównie Schellinga) upatrywać można nadzieję na powstrzymanie zgubnych skutków oświeceniowego, francuskiego filozofizmu (językiem wykładowym filozofii był niemiecki, a potem łaciński). W ośrodku krakowskim, po przywróceniu nauczania filozofii (zniesionej w czasie reform Kołłątaja) akcenty upodobań rozkładały się rożnie, ale to F. Jaroński na postanowione przez siebie pytanie „Jakiej filozofii Polacy potrzebują?" odpowiada, iż trzeba kontynuować nie tylko linię filozofii Kanta, ale i Bacona, Reida, a filozofię wykładać bezwzględnie w języku polskim, nie zapominając też historycznej tradycji i ciągłości w Polsce[107].

A zatem Jaroński w swoich filozoficznych propozycjach nie był zbyt oryginalny, ale i nie o to mu chodziło. Filozofia nie musi być oryginalna, ale ma zbliżać do prawdy. Należy czerpać z różnych filozoficznych, teoretycznych rozwiązań, ponieważ w wielu filozofiach znajduje się jakaś cząstka uniwersalnej prawdy. Nie oryginalność była tu kryterium, ale prawda, stąd należało wszystko badać, a co dobre, prawdziwe i pożyteczne zachowywać. Dlatego jako filozof szukający prawdy w różnych systemach porównywał się do „filozoficznej pszczoły znoszącej miód użyteczności"[108].

Trudno więc powiedzieć żeby Jaroński był kantystą, nie odwoływał się jedynie do Kanta i jego filozofii krytycznej. Było to tylko jedno ze źródeł inspiracji, przy czym trzeba tu zaznaczyć, że dość specyficzne. Filozofia Kanta była Jarońskiemu znana jedynie „z drugiej

---

106 W. Jaworski, *Eklektycy i minimaliście. Szkice z dziejów filozofii poczatku XIX wieku...*, dz. cyt., s. 12.
107 W. Jaworski, *Eklektycy i minimaliście. Szkice z dziejów filozofii poczatku XIX wieku...*, dz. cyt., s. 11.
108 Por. F. Jaroński, *O filozofii. Cz. 1: Zawieraiąca wiadomość o filozofii w powszechności*, Kraków 1812, s. 11.

ręki" a zatem raczej z opracowań niż z oryginalnych dzieł. Jak podkreśla Stefan Harrassek, który badał rozwój kantyzmu na ziemiach polskich przed rokiem 1830, mimo iż pojawiały się w literaturze tamtego okresu odniesienia do Kanta, to jednak tego, co można by nazwać okresem panowania filozofii krytycznej na ziemiach polskich nie było, a ponadto w rzeczywistości nie było i nad tą filozofią także gruntowniejszych studiów. Poprzestawano jedynie na źródłach drugorzędnych, co też spowodowało, że jej wpływ nie sięgał bardzo głęboko, co jednak nie znaczy, że był bez znaczenia[109]. W każdym razie tę tendencję widać także i u Jarońskiego, zwłaszcza w jego dziele *O filozofii* (1812) – pierwszym podręczniku do filozofii napisanym w języku polskim. Dzieło to, co też sam krakowski profesor zaznacza[110], poza kwestiami dotyczącymi filozofii w Polsce i dygresjami teologicznymi jest przekładem pracy Godofrido Immanuele Wentzla *Elementa philosophiae methodo critica adornata* (1806). Jeśli wziąć pod uwagę, że i podręcznik Wenzla, jak i innych niemieckich kantystów, z których wówczas także korzystano (na przykład Kiesserwertera) opierały się w dużej mierze na *Logice Kanta* Bogumiła Benjamina Jäschego, to kantyzm Jarońskiego pochodził ze źródeł trzeciorzędnych. Mimo to, kantyzm Jarońskiego, który najbardziej uwidaczniał się w jego logice sprawił, że w historii polskiej filozofii, zwłaszcza u historyków logiki, na długo zyskał miano najwybitniejszego kantysty polskiego[111].

W podręczniku *O filozofii* nie jest więc Jaroński oryginalnym, twórczym filozofem[112]. Swój program filozoficzny przedstawił w pracy *Jakiej filozofii Polacy potrzebują*, będącej pierwotnie mową wygłoszoną w 1810 roku w rocznicę zawarcia pokoju w Schönbrunnie i włączenia Krakowa do Księstwa Warszawskiego, w której wzywa do odrodzenia, a raczej stworzenia polskiej filozofii. Oczywiście dalekie jest to od tego, co później zostanie nazwane filozofią narodową. Opowiadając się za tworzeniem filozofii dla Polaków, nie miał zamiaru Jaroński ani tworzyć filozofii wyłącznie dla Polaków, ani też narzucać filozofii w Polsce obcego charakteru narodowego. Chodziło o przyswojenie z obcych filozofii tego tylko, co im samym będzie pomocne do wypracowania z biegiem czasu filozofii oryginalnej, odpowiadającej charakterowi i potrzebie narodowej[113]. Starał się więc Jaroński wskazać nowe źródła, z jakich Polacy mogliby czerpać podczas tworzenia własnej filozofii oraz wzywał do odwrotu od wrogich metafizyce tendencji empiryzmu XVIII wieku, który przejawiał się w działaniach Komisji Edukacji Narodowej, doprowadził do wyrugowania filozofii

---

109 Por. S. Harassek, *Kant w Polsce przed rokiem 1830*, Kraków 1916, s. 175.

110 Zob. F. Jaroński, *O filozofii. Cz. 1...*, dz. cyt., s. 7.

111 Zob. S. Harassek, Kant w Polsce..., dz. cyt., s. 117–119.

112 Oryginalne części podręcznika to dotyczą historii filozofii i jej stanu w Polsce, własne jest również definicja filozofii i obrona metafizyki, przedrukowana z rozprawy *Jakiej filozofii Polacy potrzebują* oraz fragment o potrzebie włączenia nauki religii do filozofii, który pierwotnie był kazaniem wygłoszonym przez Jarońskiego w 1802 roku.

113 Zob. S. Pieróg, *Pokusa ideologii. Narodziny i kształtowanie się idei polskiej filozofii narodowej...*, dz. cyt., s. 519.

z Uniwersytetu w Krakowie. Za to że sprawy przyjęły dla filozofii tak niekorzystny obrót, odpowiedzialna, według Jarońskiego, jest jednak nie KEN, a raczej scholastyka, które te radykalne rozwiązania sprowokowała. Krytykując elementy oświeceniowej filozofii (np. Locke'a i logikę Condillaca), staje jednocześnie w obronie przeprowadzonych reform, podkreślając, iż „nie można ówczesnych ustawodawców o niedobroć zamiarów posądzać" a dzięki epoce oświecenia i działalności uczonych „odwykł naród od gadaniny perypatetyków, przestał się nią obłąkiwać, wyśmiał ją i o niej zapomniał. Umysły zrobiły się przygotowańszymi do przyjęcia zasad tej zdrowej, już wyjaśnionej filozofii"[114], mianowicie filozofii Kanta. Postuluje zatem Jaroński odnowienie filozofii, powrót do logiki, metafizyki[115]

---

[114] F. Jaroński, *Jakiej filozofii Polacy potrzebują?*, w: *Jakiej filozofii Polacy potrzebują*, W. Tatarkiewicz (red.), Warszawa 1970, s. 8–9.

[115] Interesującym problemem, który wyłania się podczas analizy faktu przywrócenia metafizyki do programu nauczania filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim, jest pytanie o to, jak wyobrażano sobie jej wykład. Kwestia ta jest o tyle istotna, że zarówno Feliks Jaroński, jak i – jeszcze wyraźniej – jego następca na katedrze Józef Emmanuel Jankowski, nawiązywali w pewnym stopniu do filozofii Immanuela Kanta, który powszechnie uchodzi za jednego z najważniejszych krytyków metafizyki. Powstaje zatem pytanie, jak możliwe było jednoczesne odwoływanie się do kantyzmu i postulowanie powrotu metafizyki do nauczania akademickiego przez krakowskich profesorów. Aby na tak postawione pytanie odpowiedzieć należy najpierw rozstrzygnąć, co dokładnie Kant miał na myśli, gdy poddawał w wątpliwość możliwość metafizyki, oraz czy rzeczywiście odrzucał ją całkowicie, czy też proponował jej nową postać. W literaturze filozoficznej podkreśla się bowiem, że Kant nie negował metafizyki jako takiej, lecz krytykował określony sposób jej uprawiania, właściwy scholastyce oraz racjonalistycznym systemom XVII i XVIII wieku (zwłaszcza Leibniza i Christiana Wolffa). Jak wskazuje Marcin Poręba, można wyróżnić trzy Kantowskie rozumienia metafizyki: po pierwsze, metafizykę jako to, co sam Kant krytykuje, czyli aprioryczną naukę o tym, co wykracza poza wszelkie możliwe doświadczenie, a zarazem ma je umożliwiać – naukę o strukturze rzeczywistości samej w sobie i jej koniecznych własnościach; po drugie, metafizykę jako dziedzinę możliwą na gruncie jego własnych założeń, której zarys przedstawił w postaci „metafizyki przyrody" i „metafizyki moralności"; po trzecie wreszcie, metafizykę jako to, co Kant faktycznie uprawia i z perspektywy czego zarówno krytykuje metafizykę w pierwszym znaczeniu, jak i projektuje ją w drugim . (Por. M. Poręba, *Kantowskie pojęcie metafizyki*, w: „Przegląd Filozoficzny", 4 (2004), s.87). W Krytyce czystego rozumu Kant wykazywał, że tradycyjna metafizyka próbowała poznawać rzeczywistość przekraczającą doświadczenie wyłącznie na drodze spekulatywnego rozumowania, bez uprzedniego zbadania warunków i granic ludzkiego poznania. To zaś sprawiło, że uległa złudzeniu, iż jej pojęcia – kategorie – faktycznie odnoszą się do prawdziwej rzeczywistości, czyli do „rzeczy samych w sobie". Kant wykazał jednak, że rozum ludzki nie ma do bezpośredniego dostępu owych „rzeczy samych w sobie i nie jest w stanie dokonać ich oglądu. Kantowska krytyka nie miała jednak na celu całkowitego zniesienia metafizyki – projekt filozoficzny Kanta polegał raczej na przekształceniu metafizyki niż na jej odrzuceniu. Proponowana przez niego metafizyka krytyczna (transcendentalna) miała zajmować się nie opisem rzeczywistości ponad doświadczeniem, lecz badaniem warunków możliwości samego doświadczenia i poznania. W tym sensie metafizyka została u Kanta zachowana, lecz w postaci refleksji nad strukturami poznania – takimi jak formy zmysłowości (czas i przestrzeń) oraz kategorie rozumu – które umożliwiają konstytuowanie się przedmiotów doświadczenia (Zob. J. Rolewski, *Kant a metafizyka*, Warszawa 1991, s. 27–39). W tym kontekście wyłania się pytanie o charakter recepcji kantyzmu w środowisku krakowskim: o stopień znajomości oryginalnych dzieł Kanta oraz o sposób ich interpretacji przez krakowskich profesorów pierwszej połowy XIX w. Jak już wspomniano w pracy, odwołania do Kanta nie oznaczały w ich przypadku przyjęcia całego systemu filozofii krytycznej, lecz raczej wybiórcze wykorzystanie niektórych jego elementów, przede wszystkim w zakresie logiki i teorii poznania. Przykładem może być Feliks Jaroński, który postulował odnowienie filozofii poprzez powrót do takich dyscyplin jak logika, metafizyka i etyka, traktując je jako podstawę wykształcenia akademickiego i fundament nauki. Jednocześnie jednak jego kantyzm miał charakter pośredni i eklektyczny, często oparty na podręcznikowych opracowaniach filozofii krytycznej, a nie na bezpośredniej analizie dzieł Kanta. W konsekwencji program filozoficzny Jarońskiego polegał raczej na próbie pogodzenia różnych tradycji filozoficznych – zwłaszcza elementów filozofii Bacona, szkockiej filozofii zdrowego rozsądku oraz wybranych wątków kantyzmu – niż na konsekwentnym rozwijaniu systemu krytycznego. Podobnie przedstawia się sytuacja w przypadku Józefa Emmanuela Jankowskiego. Również on w pewnym stopniu przejmował niektóre rozstrzygnięcia Kantowskie –

i etyki, czyli kontynuowania dzieła, które rozpoczęła reforma austriacka przywracająca katedrę filozofii.

Filozofia jest według Jarońskiego istotnym elementem kształcenia akademickiego, stanowi podstawę nauki. Nie jest zbyteczna dla nauki, wręcz przeciwnie, ponieważ bez niej uprawianie nauki jest niemożliwe. Wśród źródeł, do których odwołuje się Jaroński w swoim programie filozoficznym, bynajmniej, nie postawił na pierwszym miejscu Kanta i niemieckiej filozofii, choć faktycznie uważał ją wówczas za najlepszą. Dopiero w dwa lata później, swój podręcznik *O filozofii* zacznie od powoływania się na Kanta, a raczej na prace, które do kantowskiej filozofii krytycznej nawiązują i w zamierzeniu autorów mają dostarczyć jej wykładu. W swojej rozprawie *Jakiej filozofii Polacy potrzebują* twierdził, że dobrze byłoby, aby skorzystać z filozofii Kanta, jednakże spekulatywny idealizm Kanta nie był właściwą drogą dla Polaków. Stąd Jaroński proponował nie idealizm, ale realizm i umiarkowany

---

zwłaszcza w zakresie logiki oraz w przekonaniu, że Kant wyznaczył granice poznania teoretycznego, pozostawiając jednak miejsce dla idei Boga, wolności i nieśmiertelności duszy w obrębie rozumu praktycznego. Jednocześnie jednak jego koncepcja metafizyki zachowuje strukturę znacznie bliższą wcześniejszej tradycji szkolnej, zwłaszcza tej wypracowanej w filozofii leibnizjańsko-wolffiańskiej. W podziale metafizyki na metafizykę natury i metafizykę obyczajów oraz w wyróżnieniu takich działów jak ontologia, psychologia, kosmologia czy teologia można dostrzec wyraźne echo klasycznego rozróżnienia między *metaphysica generalis* i *metaphysica specialis*. Również obecność takich zasad jak zasada dostatecznej racji obok zasady sprzeczności wskazuje, że Jankowski operował aparatem pojęciowym wykraczającym poza właściwą Kantowi logikę transcendentalną. Kant był więc dla niego raczej autorytetem w kwestii krytyki dogmatyzmu i wyznaczania granic poznania niż źródłem spójnego systemu filozoficznego. Innymi słowy, przyjmuje on elementy kantyzmu tam, gdzie dostarczają one użytecznych narzędzi krytyki sceptycyzmu, materializmu czy ateizmu, nie rezygnuje jednak z tradycyjnego słownika metafizycznego ani z klasycznego układu dyscyplin filozoficznych. Tego rodzaju selektywna recepcja kantyzmu wpisuje się zresztą w szerszy kontekst kultury filozoficznej przełomu XVIII i XIX wieku. Jak wskazuję w pracy i, co podkreśla również Stanisław Janeczek w swoich artykułach, kultura naukowa epoki oświecenia – także w modelu wypracowanym przez Komisję Edukacji Narodowej – miała charakter zarazem utylitarny i programowo eklektyczny: była niechętna systemom dogmatycznym, a zarazem otwarta na łączenie różnych tradycji filozoficznych i naukowych. W polskiej kulturze intelektualnej początku XIX wieku oddziaływały jednocześnie różne wzorce: empiryzm oświeceniowy, szkocka filozofia zdrowego rozsądku, tradycja racjonalistyczna oraz wybrane elementy kantyzmu. Samego Kanta przyswajano przy tym często w sposób uproszczony, podręcznikowy i podporządkowany potrzebom dydaktycznym. (Zob. S. Janeczek, *Oświeceniowa kultura naukowa w dydaktyce KEN*, w: S. Janeczek, *Komisja Edukacji Narodowej. Studia i szkice z dziejów polskiej kultury intelektualnej*, Lublin 2028, s.227–292; S. Janeczek, *Spór o rolę Wolffianizmu w polskim oświeceniu*, w: S. Janeczek, *Komisja Edukacji Narodowej*…, dz. cyt., s.150–191). W tym sensie zarówno Jaroński, jak i Jankowski nie tyle występują przeciw kantowskiej krytyce metafizyki, ile raczej próbują zachować metafizykę po tej krytyce, rozumiejąc ją jednak inaczej niż sam Kant. Odrzucają przede wszystkim metafizykę scholastyczną lub spekulatywno-dogmatyczną, natomiast postulują metafizykę uporządkowaną logicznie, zgodną z religią, użyteczną dla nauk i czerpiącą materiał z doświadczenia oraz z wyników nauk szczegółowych. U Jarońskiego prowadzi to do koncepcji metafizyki syntetyzującej osiągnięcia fizyki i matematyki, z wyraźną domieszką empiryzmu Baconowskiego i filozofii zdrowego rozsądku; u Jankowskiego zaś – do kantowsko-eklektycznego połączenia formalnej logiki, praktycznego uzasadnienia idei Boga, wolności i nieśmiertelności duszy oraz tradycyjnego, częściowo wolffiańskiego układu metafizyki. Dlatego trafniej byłoby mówić nie o prostej sprzeczności w przyjmowaniu kantyzmu i projektowaniu metafizyki na użytek szkolny, lecz o charakterystycznej dla krakowskiego środowiska wczesnego XIX wieku recepcji selektywnej: Kant służy tu jako narzędzie krytyki dogmatyzmu i wyznaczania granic poznania, natomiast sama metafizyka zostaje zachowana jako dyscyplina ogólna, fundująca lub dopełniająca wiedzę naukową i moralną. Należy jednak podkreślić, że recepcja kantyzmu oraz kwestia metafizyki w krakowskim środowisku naukowym stanowią zagadnienie znacznie szersze, wykraczające poza ramy niniejszej pracy i wymagają osobnych badań; w tym miejscu zasygnalizowano jedynie najważniejsze elementy tego problemu.

empiryzm, a więc filozofię Franciszka Bacona, a co za tym idzie także i szkocką filozofię zdrowego rozsądku. Jaroński chciał pogodzić filozofię Bacona z filozofią niemiecką, a stojąc na stanowisku Bacona, w swoim eklektyzmie chciał korzystać jednocześnie z rezultatów do jakich doszli niemieccy filozofowie[116]. W konsekwencji to pomieszanie idealizmu i realizmu, kantyzmu z filozofią zdrowego rozsądku zdaje się prowadzić do wielu sprzeczności i nieścisłości, stąd niejednokrotnie treść prac Jarońskiego jest niezrozumiała.

Ten brak spójności najwyraźniej ujawnia się w logice[117], wyłożonej w pracy *O filozofii*, którą – wbrew początkowym deklaracjom podążania za kantyzmem – Jaroński chciał oprzeć na psychologii doświadczalnej i uzyskać pewność „nie tylko rozumową ale i doświadczalną". Na ten problem zwrócił już uwagę pierwszy z poważnych krytyków dzieła Jarońskiego, mianowicie Anioł Dowgird. Doceniając pracę krakowskiego uczonego, stwierdza Dowgird, iż mimo wielu zalet oraz interesujących i ważnych rzeczy, podręcznik Jarońskiego, a zwłaszcza część dotycząca logiki, daleki jest od doskonałości, a nauka tam wyłożona nie może sprostać: „takiej, która czyniłaby zadość potrzebie ludzkiego umysłu". Pisał Dowgird:

> „Najbardziej zaś postrzegamy w niej ten niedostatek, który jest wspólny teraźniejszym wszystkim układom filozofii niemieckiej, to jest, że jej zasady prowadzą prosto do idealizmu. Widzieliśmy, że autor nasz w dziele swoim stanął nad brzegiem tej przepaści, a nic nie uczynił dla jej zapełnienia lub przynajmniej pokrycia, owszem pomijając tę tak wielką trudność nierozwiązaną, wbrew wyłożonym przez siebie zasadom poszedł w tej mierze za stroną zdrowego rozsądku"[118].

Ponadto zarzucał też Dowgird Jarońskiemu mało jasny i zrozumiały wykład, ogólne, niosące problemy interpretacyjne definicje, posługiwanie się niejednoznaczna terminologię, a mianowicie używaniem pojęć, które w różnych fragmentach dzieła, mają nieco inne znaczenie. Już zatem współcześni Jarońskiemu, zauważali, że jego eklektyzm pozostawia wiele do życzenia, dając niezbyt spójne efekty[119]. Wchodzenie w szczegóły nie jest celem tej pracy, a samo dzieło Jarońskiego wymaga gruntowniejszych badań, analiz i studiów porównawczych.

Opierając się nie na Kancie, lecz na Baconie, Jaroński pojmował filozofię jako naukę wstępną, stanowiącą fundament dla wszystkich dziedzin. Dlatego uważał, że bez solidnej znajomości filozofii nie powinno się przystępować do studiowania innych dyscyplin[120]. Pisał:

---

116 Zob. S. Harassek, *Kant w Polsce…*, dz. cyt., s. 124.
117 Szczegółowo omówił dzieło i trudności Harasssek w swoim studium o polskim kantyzmie.
118 A. Dowgird, *Rozbiór dzieła pod tytułem O filozofii Feliksa Jarońskiego*..., dz. cyt., s. 321.
119 Zob. A. Dowgird, *Rozbiór dzieła pod tytułem O filozofii Feliksa Jarońskiego*..., dz. cyt., s. 322.
120 Zob. F. Jaroński, *Jakiej filozofii Polacy potrzebują?*, dz. cyt., s. 23.

> Wiadomości niektóre, które kiedyś częściami filozofii będące, noszą osobnych umiejętności nazwiska: przeto dziś przez to imię filozofia, te się tylko rozumieją, które do żadnej z nich w szczególności nie należą, ale są wstępem do nich wszystkich, aby tam dopiero Prawnik, Teolog, Chemik, Medyk zaczynał gdzie filozof kończył[121].

W tym ujęciu była filozofia nauką pierwszą i najważniejszą. Nawiązywał tu Jaroński do tej myśli Franciszka Bacona, zgodnie z którą filozofia miała zajmować się ogólnymi zasadami, potrzebnymi wszystkim naukom szczegółowym. Tak rozumiana, byłaby zatem składem praw, twierdzeń najbardziej ogólnych. W koncepcji Bacona, tak właśnie miała wyglądać filozofia naturalna, tworzona za pomocą metody indukcyjnej. Poznanie przebiegało od szczegółu do ogółu. Umysł ludzki wspina się stopniowo przez kolejne stopnie coraz to bardziej abstrakcyjnych, ogólnych prawd. Była to droga odkrywania najbardziej powszechnych zasad, praw natury, które miały składać się na filozofię. Droga wychodząca od doświadczenia i wiodąca poprzez poszczególne stopnie uogólnień, sprawiała, że wprawdzie filozofia miała do czynienia z tym, co ogólne, ale była jednocześnie oparta na doświadczeniu. Dopiero posiadając te prawa ogólne, można było wrócić do tego co szczegółowe, jednostkowe, i wykorzystywać owe reguły w praktyce, by służyły rzeczom użytecznym. Dlatego Jaroński określał filozofię „umiejętnością ogólną albo wstępną dla wszystkich nauk moralnych i fizycznych”[122]. Zatem logika, podstawa dziedzin filozoficznych, byłaby ogólną teorią poznania, metafizyka zaś – ogólną teorią rzeczywistości.

Samą filozofię, którą definiował jako „wykład porządny poznań najwyborniejszych pozbieranych dla tego, aby czyniły człowieka lepszym i szczęśliwym”[123] dzielił klasycznie na teoretyczną (metafizyka natury, logika, antropologia teoretyczna) i praktyczną – udoskonalającą (metafizyka obyczajów, prawo naturalne, nauka roztropności). Ponadto ważna jest historia filozoficzna. Podstawą dla wszystkich filozoficznych dziedzin jest w pierwszej kolejności logika, zawierająca w sobie teorię poznania. Nie dzieli jej – jak to było ówcześnie w zwyczaju – na teoretyczną i praktyczną, określa ją po prostu jako filozofię formalną, która zajmuje się wykładem podstawowych warunków, bez czego umysł działać nie może. Logika odwołuje się tylko do natury umysłu i jego zawartości, jest *a priori*, filozofią niezastosowaną[124]. Drugą podstawową dziedziną filozoficzną jest metafizyka, będąca zastosowaniem tychże wypracowanych zasad i prawideł do tego wszystkiego, co stanowi przedmiot władzy pojmowania. Logika była więc podstawowym narzędziem metafizyki. Bez

---

121 F. Jaroński, *O filozofii. Cz. 1...*, dz. cyt., s. 12.
122 F. Jaroński, *O filozofii. Cz. 1...*, dz. cyt., s. 16.
123 F. Jaroński, *O filozofii. Cz. 1...*, dz. cyt., s. 23.
124 Zob. F. Jaroński, O *filozofii. Cz. 1...*, dz. cyt., s. 23.

uchwycenia praw rozumu niemożliwym staje się opracowanie materiału zmysłowego, jak i określenie granic samego rozumu ludzkiego[125]. Metafizyka dzieli się na metafizykę świata widzialnego i niewidzianego, zatem jej przedmiotem jest nie tylko to, co pod zmysły podpada, ale i to, co przechodzi zmysły, a zatem dotyczy rzeczywistości transcendentnej (lub transcendentalnej) – te dwa pojęcia stosował Jaroński zamiennie[126].

Feliks Jaroński staje się apologetą i orędownikiem powrotu do metafizyki. Podkreśla konieczność jej nauczania i stara się ukazać związki z nauką. Polemizuje z twierdzeniem, że metafizyka jest bezużyteczna, gdyż nie przynosi zadowalających wyników, jak to robią nauki szczegółowe:

> Fizyk – pisze Jaroński – okazuje pożytki bijące w oczy najciemniejsze umysły, to jest ludzi najmniej znajomości nauk posiadających. Jeograf bawi i prowadzi ciekawego; astronom dzieli czasy i pory roku; mechanik, optyk, hydrostatyk dostarcza rzeczy do potrzeb i wygód służących; medyk leczy choroby i przedłuża dni naszego życia; posiadający języki obce większość pożyteczność z cudzoziemców odnosi. Metafizyk że tego wszystkiego nie robiąc nie jest w w tym względzie dla siebie przyjemnym położeniu i dlatego w oczach ludzi pospolitych bywa poniżanym[127].

Wartość każdej nauki mierzy się zazwyczaj korzyściami jakie przynosi. To, że metafizyka nie przynosiła korzyści, było winą sposobu w jaki ją dotychczas uprawiano, mianowicie scholastyki, z zawiłym, niezrozumiałym sposobem jej wykładu, terminologią i ciągłymi sporami wśród jej adeptów. Ponadto mała efektowność brała się też z niedoskonałości wyników nauk szczegółowych. Jaroński bardzo silnie podkreśla bowiem związki metafizyki z naukami, zwłaszcza fizycznymi i matematycznymi. Metafizyka korzysta w pewnej mierze z wyników nauk szczegółowych, przede wszystkim z fizyki ponieważ, jak wspomniano, w zamyśle Jarońskiego miała ona stanowić syntezę i uogólnienie ich wyników. Metafizyka więc „wchodzi wewnątrz rzeczy, których fizyka z powierzchu tylko dotyka. Dając do wyboru; któż nad poznanie przyczyn i skutków fizycznych nie da pierwszeństwa znajomości siebie samego, swego początku, swego przeznaczenia? Fizyka dostarcza czynów, metafizyka obraca je w dowody”[128]. Filozofia, w rodzaju metafizyki, miała być więc także głębszą refleksją nad wynikami nauk szczegółowych. One dostarczają jej materiału, więc czynów, czyli faktów, ta zaś namysłu. Jaroński starał się akcentować, idąc w tym względzie za Leibnizem, paradygmat uprawiania metafizyki *more geometrico*, gdzie rolę prawd niepowątpiewalnych spełniałyby fakty osiągane w naukach szczegółowych, zwłaszcza w fizyce. Dlatego jeśli

[125] Zob. F. Jaroński, *O filozofii. Cz. 1*..., dz. cyt., s. 53.
[126] Zob. F. Jaroński, *O filozofii. Cz. 1*..., dz. cyt., s. 37.
[127] F. Jaroński, *Jakiej filozofii Polacy potrzebują?*, dz. cyt., s. 17.
[128] F. Jaroński, *Jakiej filozofii Polacy potrzebują?*, dz. cyt., s. 18.

metafizyka jest „ciemna", to dlatego, „że jeszcze nauki fizyczne nie są jasnymi", podobnie i inne nauki. Trudno wymagać od danej nauki, że dostarczy ogólnej pewności, jeśli opiera się na naukach, w których jeszcze sporo jest niewiadomych i niepewnych[129]. Istnieje zatem, zdaniem krakowskiego profesora, dość ścisły związek nauki i filozofii, a w naukach „duch filozoficzny panuje".

Filozofia nie jest więc samowystarczalna, powinna znajdować oparcie i pomoc w innych naukach, żeby nie wikłała się sama w błędach. Nie powinna tracić kontaktu z naukami. Jaroński wskazuje też na tak zwane „nauki pomocnicze filozofii", które pomagają w poznawaniu natury. Są nimi matematyka, fizyka, historia, filologia:

> Matematyka wspiera Filozofią przez metod swój okazujący i ścisły w myśleniu porządek. Fizyka zasila nas w filozofowaniu przez spostrzeżenia i doświadczenia, których dostarcza: a strzeże, żeby rozum próżnymi wymysłami nie trudnił się: co łatwo wydarzać się zwykło tym, którzy doświadczenie zaniedbują. Historia dostarcza materiałów do filozofowania, i wykazuje pobudki, którymi ludzie w działaniu kierowani bywali. Filologia, czyli wiadomości języków i dziejów dawnych wiele pomaga Filozofii: bo te znając, nie tylko do źródeł zaglądać, ale swoje myśli pomnażać, poprawiać, i innym pożyteczniej udzielać może[130].

Nauki te mają służyć filozofii swoimi metodami, dostarczać materiału do refleksji, wiedzy o świecie, ukazywać kontekst rozwoju konkretnych idei, pokazywać jak w różnych czasach rozumiano niektóry terminy, oraz pomagać korzystać i „rozumieć" źródła. Twierdził Jaroński: „tym lub owym naukom poświęcając się nie zupełnie innych zaniedbujmy; bo wszystkie nauki wzajemnie się wspierają i razem łączone obfite społeczności ludzkiej niosą korzyści"[131].

Kolejnym wątkiem, któremu Jaroński poświęca sporo uwagi w swoich pismach jest też relacja filozofii do wiary i teologii. W jego wizji religia miała być dopełnieniem, zwieńczeniem filozofii. „Filozof na samej Filozofii przestawać nie powinien, ale ma obowiązek umocnienia jej w sobie i upożytecznienia przez najdobroczynniejsze prawdy w nauce Jezusa Chrystusa objawione"[132]. Filozofia powinna pozostawać w relacji do teologii. Najbardziej znaczącym tekstem, w którym porusza Jaroński tę problematykę jest *Kazanie przez pewnego Polaka na Dzień Zesłania Ducha Świętego jako na dzień założenia Akademii Krakowskiej* wygłoszone w 1802 roku, które pod nieco zmienionym tytułem *Kazanie Teologia Polaka do filozofów* zamieścił w pierwszym tomie *O filozofii*. W tekście tym, jak i w swojej postawie względem związków filozofii z teologią odwołuje się do Klemensa

---

129 F. Jaroński, *Jakiej filozofii Polacy potrzebują?*, dz. cyt., s. 20.
130 F. Jaroński, *O filozofii. Cz. 1...*, dz. cyt., s. 48–49.
131 F. Jaroński, *O filozofii. Cz. 2: Zawieraiąca logikę*, Kraków 1812, s. 158.
132 F. Jaroński, *O filozofii. Cz. 1...*, dz. cyt., s. 87.

z Aleksandrii (150-ok. 215). Myśl tego uczonego wydaje się inspirować krakowskiego profesora zarówno jako teologa (to była właściwa profesja Jarońskiego) jak i filozofa. Dla Klemensa filozofia, odwołująca się do siły indywidualnego rozumu nie jest sprzeczna z wiarą, czyli z przyjmowaniem prawd, których nie da się wywieść drogą obserwacji i dedukcji. Człowiek został obdarzony rozumem i powinien z niego korzystać, czego efektem ma być filozofia. Do pewnych prawd może człowiek dojść siłą samego rozumu, jednakże rozum ten ma swoje granice, poza które wyjść nie może, stąd z pomocą przychodzi Objawienie. A skąd wiedzieć, że Objawienie jest prawdziwie? Można w nie po prostu wierzyć, ale można i rozumowo je przyjąć, gdyż rację za jego prawdziwością wydają się bardziej przekonywujące niż te, które im zaprzeczają[133].

Za Klemensem, a zarazem i w duchu swojego programowego eklektyzmu Jaroński utrzymywał, że dawni filozofowie pogańscy jak Sokrates, Platon, Arystoteles czy Pitagoras w pewnym sensie „uczestniczyli" w Objawieniu, tzn. mimo swojego błądzenia, siłą rozumu potrafili dojść do niektórych prawd wiary, zawierających się w chrześcijańskim dogmacie – na przykład wiarę w jednego Boga czy istnienia świata wartości absolutnych. A skoro filozofom starożytnym udało się dojść do tych prawd zawartych w Objawieniu niezależnie od Objawienia, świadczy to wartości filozofii starożytnej i jest argumentem za włączenie jej w ramy tradycji chrześcijańskiej. Filozofia pogańska była więc „przygotowaniem" do Ewangelii. Jednakże, ponieważ prawdy zawarte w Objawieniu jako absolutne wartości nie podlegają osądowi rozumu, ale przeciwnie – same rozstrzygają o prawdziwości lub fałszywości twierdzeń filozoficznych, rolą filozofii, zdaniem Jarońskiego, jest jedynie pomoc w rozumowym uzasadnieniu i obronie prawd wiary, ćwiczenie umysłów, badanie świata jako Księgi Stworzenia oraz poszukiwanie mądrości rzeczy boskich. Filozofia w tym ujęciu pozostaje „służebnicą teologii", może być przydatna jako narzędzie w ukierunkowaniu człowieka w jego poszukiwania Boga, jednakże nie może zastąpić teologii w jej funkcji. Zatem filozofia nie tylko, że nie stoi w opozycji do religii, ale może być dla niej nawet użyteczna. Dlatego dla Jarońskiego, podążającego za Klemensem, odwoływanie się teologa do filozofii może być uzasadnione, o ile filozofia do prawd wiary prowadzi, lub, o ile można w filozofii odnaleźć prawdy chrześcijańskie, których obecność w tradycji przynależnej do dziejów samej filozofii jako ludzkiej racjonalności jest niedającym się zaprzeczyć faktem. Jaroński staje się apologetą filozofii sprzeciwiającym się irracjonalizacji religii, którą głosiły współczesne mu radykalne nurty konserwatywne, będące reakcją na oświecenie. Z drugiej strony sprzeciwia się też odrzuceniu wiary, zastąpienia jej filozofią. Filozofia, o czym była mowa wcześniej nie jest samowystarczalna, nie może być uprawiana w próżni intelektualnej.

[133] F. Jaroński, O *filozofii. Cz. 1*..., dz. cyt., s. 94.

W tym kontekście znów Jaroński odwołuje się do Kanta, pokazując, że myśliciel ten, odkrywając granice dla rozumowej spekulacji, ukazał miejsce dla wiary[134]. W koncepcji Jarońskiego filozofia i teologia posiadają wspólne części i nawzajem się potrzebują. Podobnie i ma się rzecz z innymi naukami, w stosunku do których filozofia pozostaje w ścisłej zależności. Nauka i filozofia powinny się wspierać i uzupełniać, nie przekraczając swoich kompetencji, zachowywać własne granice. Tylko tak zarówno filozofia, jak i teologia oraz inne nauki będą mogły się rozwijać[135].

Jaroński nie należał do grona wybitnych i oryginalnych myślicieli, jednak odegrał istotną rolę w krakowskim środowisku filozoficznym. Jego koncepcje wyznaczyły kierunek wykładów filozoficznych na Uniwersytecie Krakowskim przez niemal czterdzieści lat, co potwierdza fakt, że kolejny profesor tej katedry odwoływał się do jego propozycji. Kluczowe dla Jarońskiego było zachowanie względnej autonomii rozumu jako podstawy badań filozoficznych, rozwój filozofii dostosowanej do polskich realiów oraz powrót do metafizyki realistycznej w opozycji do minimalizmu oświeceniowego. Jego postulaty stały się zarówno inspiracją, jak i przedmiotem krytyki w kształtujących się nurtach filozoficznych na ziemiach polskich. Po 1815 roku wskutek konfliktu z krakowskim środowiskiem akademickim oraz pronapoleońskich sympatii politycznych utracił wsparcie i możliwość dalszej działalności. Jak zauważył Wit Jaworski: „Duch świętego przymierza, nawet w wolnym mieście Krakowie, stawiał przed instytucjonalno-akademicką filozofią inne zadania”[136]. Jaroński przeszedł do historii jako nauczyciel, który otwarcie bronił autonomii rozumu i łączył wolność badań filozoficznych z ideą odzyskania niepodległości. Podkreślał także znaczenie filozofii w kształceniu akademickim, uznając ją za fundament nauki.

1.3. Nauki fizyczne i filozofia

Obraz środowiska filozoficznego i naukowego w Krakowie w okresie, gdy miasto należało do Księstwa Warszawskiego (a także i potem gdy stało się Wolnym Miastem), nie byłby kompletny bez wspomnienia o uczonych, którzy choć filozofami w sensie ścisłym nie byli, czyli nie zajmowali się profesjonalnie filozofią, to jednak – w swoich naukowych pracach, toczonych polemikach i sporach – niejednokrotnie podejmowali się rozważań o charakterze filozoficznym. Taką kategorią uczonych byli przede wszystkim prawnicy (ta grupa uczonych i jej związki z filozofią zostanie bliżej omówiona w następnym rozdziale) oraz tak zwani fizycy, czyli przedstawicie nauk przyrodniczych.

---

134 Por. L. Gawor (red.), *Zarys historii filozofii polskiej*, Rzeszów 2015, s. 114–116.
135 Zob. F. Jaroński, *O filozofii. Cz. 1...*, dz. cyt., s. 87.
136 W. Jaworski, *Z dziejów filozofii w Polsce...*, dz. cyt., s. 54.

Warto zauważyć, że filozoficzne „skłonności" przyrodników nie były niczym niezwykłym na tle kultury oświeceniowej. Filozofia poszczególnych okresów historycznych zazwyczaj odzwierciedla dominujące w danej epoce tendencje i kierunki myślowe. Szczególnie uwidacznia się to w relacji filozofii do poszczególnych nauk. Niekiedy czerpie ona inspirację z konkretnej dyscypliny, zwłaszcza pod względem metodologicznym – np. w średniowieczu „upodabniała" się do teologii, w renesansie do nauk humanistycznych, a w XVII wieku do matematyki. W dobie oświecenia modelem i źródłem inspiracji dla filozofii w dużej mierze stały się nauki przyrodnicze[137]. Często więc filozofowie, wielcy myśliciele tego okresu byli jednocześnie przyrodnikami.

Zainteresowanie przyrodoznawstwem, oczywiście w jego nowej (doświadczalnej) odsłonie, było więc cechą charakterystyczną epoki oświecenia. Podobnie – choć nieco później niż na Zachodzie, bo dopiero około połowy XVIII wieku – trend ten zdobył uznanie także na ziemiach polskich. Początkowo, przed reformami KEN, nowa wiedza o przyrodzie, a zwłaszcza jej praktyczne zastosowanie, propagowane były raczej w środowiskach nieakademickich, głównie mieszczańskich i szlachecko-magnackich. Wprowadzona została także do szkół zakonnych (jezuickich i pijarskich). Niemniej, jak zauważył Kazimierz Opałek, ta wczesna recepcja nowych nauk miała w Polsce charakter raczej odtwórczy – zamiast oryginalnych koncepcji przeważało przetwarzanie cudzych myśli. Jednakże zrobiono wówczas wiele dla upowszechnienia nauk przyrodniczych i uświadomienia elitom korzyści z tych nauk płynących[138].

Postęp w naukach przyrodniczych zaczęto postrzegać także jako kluczowy element odbudowy upadłej Rzeczypospolitej. Fizyka miała wspierać rozwój gospodarczy, wzmacniając potęgę i dobrobyt kraju. Walenty Kłosowski, doktor filozofii i absolwent zreformowanej Akademii, wskazywał w swojej *Dyssertacji o pomocy nauk fizycznych* (1791), że o ile Polacy osiągnęli wolność i bezpieczeństwo dzięki naukom moralnym (uchwalenie Konstytucji 3 Maja traktował jako dowód postępu w sferze moralnej), to siłę i bogactwo miały zapewnić Rzeczypospolitej nauki fizyczne. Przyczyniają się one do rozwoju przemysłu i gospodarki, a co za tym idzie, do wzmocnienia ekonomicznych fundamentów kraju. Postulowano więc powiązanie nauk przyrodniczych z życiem społecznym i praktyką gospodarczą kraju[139].

W uniwersytecie zaczęto kłaść duży nacisk na rozwój nauk fizycznych przede wszystkim od czasów reformy Kołłątajowskiej. Wcześniej, gdy królowała tu scholastyka w swojej fazie schyłkowej, stan tych nauk był bardzo niski, a na tle innych centrów

[137] W. Wąsik, *Historia Filozofii Polskiej,* t. 1, dz. cyt., s. 294.
[138] Por. K. Opałek, *Myśl oświecenia w Krakowie*, Kraków 1955, s. 133.
[139] Por. B. Suchodolski, *Nauka polska w okresie Oświecenia*, Warszawa 1953, s. 422–424.

naukowych (zagranicznych i polskich) charakteryzowało ją uwstecznienie w tym aspekcie. Sytuacja zmieniła się wraz z reformą KEN. Stało się to m.in. dzięki zaangażowaniu przez Kołłątaja w dzieło reformy postępowych ludzi nauki jak na przykład Jana Śniadeckiego, Jana Jaśkiewicza czy Feliksa Radwańskiego.

Najprężniej rozwijały się więc w Krakowie: fizyka, matematyka, geografia i geologia, architektura i nauki medyczne. Można powiedzieć nawet, że nauki w kolegium fizycznym stały się też w pewien sposób bardziej uprzywilejowane niż te w kolegium moralnym. Porządek fizyczny, prawa natury znalazły – zgodnie też z doktryną fizjokratów, którymi w większości byli krakowscy uczeni (o czym będzie mowa w kolejnym rozdziale) – u podstawy całej rzeczywistości, także tej, którą zajmowały się nauki w kolegium moralnym. Zatem badanie natury miało prowadzić do rozwoju także tych nauk (np. tworzenie lepszego i sprawiedliwego prawodawstwa w oparciu o prawa naturalne), a w konsekwencji także do podniesienia ogólnego dobrobytu, doskonałości i szczęścia społeczności kraju. Mając również w pamięci niedawną przestarzałą, bezproduktywną – jak wówczas o niej pisano – scholastykę, z jej spekulatywną metodą, położono nacisk nie tylko na nauki fizyczne, ale także na ich praktyczny aspekt. Komentując tę tendencję, Kazimierz Opałek, zwrócił uwagę, że ten praktycyzm, koncentrowanie się na doświadczeniu – kosztem odejścia od teorii, stał się w pewnym momencie probierzem ograniczeń postępowości (z tego wynikał poniekąd ogólnie zarysowany w dalszej części pracy spór o fizykę Jana Śniadeckiego z Andrzejem Trzcińskim)[140].

Nacisk na uprawianie nauk fizycznych został utrzymany także podczas odnowienia i repolonizacji uczelni w czasach Księstwa Warszawskiego. W dużej mierze przeprowadzali ją bowiem reformatorzy z okresu KEN. Nawiązując także do tej tradycji, jeszcze w latach dwudziestych XIX wieku, Roman Markiewicz – profesor fizyki Uniwersytetu Jagielońskiego – w *Rozprawie o użytku i postępie nauk fizycznych* podkreślał ten ciągle dokonujący się zwrot ku naukom przyrodniczym oraz konieczność inwestowania w ich rozwój. Pisał:

> Są jednak epoki wieków, gdzie opinie powodowane potrzebami i szczególnemi okolicznościami położenia narodów, zdają się nachylać bardziej ku jednym, niż ku drugim naukom. Straciły wiele za dni naszych nauki czysto-spekulacyjne, przeszły chwile dysput i czczej gadaniny, dosyć długo mamiliśmy się powabem słów, sądząc że rzeczy same posiadamy. Nie zajmują więcej uczonych mniemania polityczne: duch czasu mądrością rządców zwrócony został ku naukom nie zaś warunkowo tylko użytecznym, jakiemi są między innymi umiejętności naturalne. W tych to otwiera się zawód nie przebrany odkryciom, wnioskom i kombinacjom, w miarę odkrywania

[140] Por. K. Opałek, *Myśl oświecenia w Krakowie*, dz. cyt., s. 134–137.

> coraz nowych jestestw i przedmiotów, pod których mnóstwem pamięć uległaby, gdyby ten gmach spójnymi siłami narodów i wieków nie był dźwigany[141].

Dla Markiewicza epoka, w któreż żył i pracował była więc czasem, kiedy nauka weszła w końcu na „właściwe tory", nastąpił zwrot ku naukom przyrodniczym, cenione ze względu na ich praktyczny charakter i zdolność dostarczania konkretnych rezultatów, choćby przez wynalazki przynoszące wymierne korzyści. Co więcej zwracał uwagę na ich uniwersalistyczny charakter, zaangażowanie i pracę uczonych ponad wszelkimi podziałami, zwłaszcza narodowymi. Nauki rozwijają się dzięki współpracy uczonych różnych czasów i ośrodków. Nieco dalej wyzwał także Markiewicz do założenia osobnego Towarzystwa Umiejętności Fizycznych oraz muzeum fizyczno-technicznego, czyli instytucji, poświęconych naukom przyrodniczym. Miałyby one dbać o ich rozwój w Polsce, a tym samym przywróciły świetność tych nauk „w ojczyźnie Witelonów, Koperników, Broskich, Syreniuszów, Siemienowiczów, Rączyńskich, Poczobutów"[142].

Jak wspomniano wyżej, pracom fizyków krakowskich towarzyszyła często także głębsza, filozoficzna refleksja oscylująca wokół zagadnień, którymi się zajmowali *ex profeso*. Jednym z takich właśnie fizyków-filozofów był Andrzej Trzciński, pierwszy profesor i kierownik katedry fizyki utworzonej na uniwersytecie w Krakowie w czasach reformy Kołłątajowskiej (a od 1816 roku również członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego). Dziś nieco zapomniany, w swoich czasach Trzciński należał do czołowych postaci krakowskiego środowiska naukowego. Co prawda w omawianym tu okresie posiadał już status profesora emeryta, niemniej nadal aktywnie uczestniczył w ówczesnych debatach naukowych, zabierał głos w kwestiach organizacyjnych dotyczących reformy szkolnictwa w Krakowie i nie stronił od angażowania się w spory oraz toczące się wówczas naukowe dyskusje[143].

W 1811 roku Trzciński wdał się w polemikę ze Stanisławem Kostką Potockim. Warszawski uczony wygłosił, a potem opublikował swoją *Rozprawę o krytyce.* Było to jedno z ważniejszych ówcześnie wydarzeń kulturalnych i naukowych, szeroko dyskutowane w różnych kręgach. Swoje refleksje i obiekcje, co do merytorycznej zawartości pracy Potockiego zgłosił również Trzciński, występując z pozycji „filozofa naturalisty". Opublikował je w „Gazecie Krakowskiej" (1811) najpierw jako *Uwagi na temat Rozprawy o Krytyce*, a potem w książeczce *Duch Księgi Natury* (1813). Wprawdzie przemyślenia wyjściowo dotyczyły roli krytyki w literaturze i nauce, jednak w swojej głębszej warstwie

---

[141] R. Markiewicz, *Rozprawa o użytku i postępie nauk fizycznych*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" XII (1827), s. 345.

[142] R. Markiewicz, *Rozprawa o użytku i postępie nauk fizycznych...*, dz. cyt., s. 350.

[143] Zob. B. Średniawa, *Historia filozofii przyrody i fizyki w Uniwersytecie Jagielońskim*, Warszawa 2001, s. 32.

były wyrazem poglądów Trzcińskiego na kwestie związane m.in. z estetyką, nauką i ich rolą w życiu społecznym ludzkości oraz stosunkiem do natury. Teksty polemiczne Trzcińskiego zawierają więc w sobie elementy filozofii nauki i refleksji filozoficzno-przyrodniczej. Co prawda trudno uznać wspomniane teksty za jakoś szczególnie „wybitne", jednak są o tyle interesujące, że nie tylko, jak wspomniano, przedstawiają poglądy Trzcińskiego, ale też ukazują pewną specyfikę i klimat krakowskiego środowiska naukowego.

1.3.1. Andrzej Trzciński – fizyk i „filozof natury"

Andrzej Trzciński, pierwszy profesor i kierownik katedry fizyki utworzonej na Akademii Krakowskiej w czasach reformy Kołłątajowskiej, dziś nieco zapomniany, w swoich czasach należał do czołowych postaci krakowskiego środowiska naukowego. Jego kariera naukowa i profesorska rozwijała się równolegle z KEN-owską reformą Akademii Krakowskiej, której był zwolennikiem. Dowodzi tego choćby mowa z 1777 roku chwaląca reformę. Przemówienie to miało istotny wpływ na jej dalszy przebieg oraz pozytywne nastawienie środowiska naukowego do wprowadzanych zmian w strukturze Akademii i szkolnictwa niższego[144].

Zaprowadzenie nowych porządków w oświacie Trzciński określał jako „czas nowego stworzenia"[145]. Za fundament wdrażanego systemu edukacji uważał przede wszystkim orientację na nauki przyrodnicze i matematyczne, czyli te „pożyteczne", a także zdrową filozofię zgodną z zasadami chrześcijaństwa. Religię nazywał – przez analogię do ewangelicznego określenia – „niebieską solą zaprawiającą inne nauki", stąd też podkreślał zasługi KEN w jej dowartościowaniu i wprowadzeniu do edukacji. Zdaniem Trzcińskiego nauki i filozofia nie mogą się obejść bez religii, nauczanie wtedy byłoby niepełne. Nauka Objawiona oświeca rozum, jest więc konieczna tak dla formacji duchowej, moralnej, jak i intelektualnej kształcącej się młodzieży[146].

Wspomnienie poglądów autora, które znalazły wyraz w cytowanej mowie pochwalnej wydaje się o tyle istotne, że ponad czterdzieści lat po jej wygłoszeniu, w czasie kolejnych przemian i reform, jakie miały miejsce po wyzwoleniu Krakowa spod panowania austriackiego, światopogląd Trzcińskiego nie uległ w tym względzie większym zmianom.

---

144 F. Stopa, *Andrzej Kanty Trzciński przed poróżnieniem się z Janem Śniadeckim*, w: *Na Dziesięciolecie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1931, s. 230.

145 A. Trzciński, *Mowa przy licznym gości zgromadzeniu powiedziana, gdy JWJMć X. Kołłątay Kanonik Katedralny Krak. od Prześwietney Kommissyi nad Edukacyą Narodową delegowany do Akademii Krakow., wizytator do Szkół Władysławskich po uroczystym Ducha S. wezwaniu nowy instrukcyi publiczney układ od teyze Kommissyi na Woiewodzkie w całym Narodzie Szkoły wprowadził. Dnia 26. Czerwca Roku 1777 w Krakowie*, k. A1 (r).

146 Zob. A. Trzciński, *Mowa przy licznym gości zgromadzeniu powiedziana…*, dz. cyt., k. B3 (v).

Przeciwnie, w nowej sytuacji politycznej i dochodzącej do głosu „reakcji katolickiej", idee z czasów Komisji Edukacji Narodowej jeszcze silniej dawały o sobie znać w późniejszej działalności publicystycznej krakowskiego profesora.

Jak wspomniano wyżej, Trzciński był wychowankiem krakowskiego Uniwersytetu. Wykształcenie zdobyte na macierzystej uczelni uzupełniał za granicą, najpierw w Getyndze (1779–1781), a potem w Strassburgu (1781–1782), gdzie studiował nauki przyrodnicze i medycynę. Maurycy Straszewski wskazuje, że bronione w Strassburgu tezy doktorskie z zakresu chemiczno-fizycznego dowodzą, że Trzciński posiadał całkiem niezłą znajomość stanu ówczesnej wiedzy na ten temat i zaznajomił się z najnowszymi i przełomowymi odkryciami (np. Josepha Pristley'a)[147]. Po powrocie do Polski został powołany na utworzoną w 1782 roku katedrę fizyki. Był jej pierwszym profesorem. Zapoznawszy się na zachodnich uniwersytetach gruntowniej z zasadami i metodami badawczymi nauk przyrodniczych, stał się zwolennikiem kierunku doświadczalnego w filozofii i fizyce, do którego też zachęcał swoich uczniów[148].

O prodoświadczalnej orientacji Trzcińskiego może świadczyć choćby *Dyssertacya o wzroście nauk wyzwolonych i mechanicznych* z roku 1787. Już na samym początku postawił tam tezę, że „obserwacja jest Matką Umiejętności, Nauk i Kunsztów wszelkich, końcem ożywienia i zaostrzenia w młodych dowcipach owego ducha dostrzegacza, który jest najpewniejszym Wodzem do nauk pożytecznych"[149]. Podobnie wypowiadał się też w rozprawie *O wzroście świateł przez ducha obserwacyi i doświadczenia,* gdzie podkreślał, że pojawiają się nowe wyobrażenia, a to z powodu

> szerzącej się po Narodach Filozofii, której zasadą jest Nauka Natury Filozofią Naturalną zwana, to jest Fizyka w całej rozległości wzięta. W takim rozumieniu zamyka ona w sobie wszelki rodzaj jestestw i samego nawet człowieka, ile jest dziełem Natury, znajduje się w Naturze, i prawom jej podlega. […] Tak uważana wpływa w wszystkie umiejętności i z niemi się wiąże. Wiąże się i ona z temi, które tyczą Religii[…]. Fizyka rzecz ma o jestestwach świat Fizyczny składających, jest przeto Filozofii zasadą. Za odmianą fizyki wszystkie prawie umiejętności inną wzięły na siebie postać, a za wzrostem jej wzrastają, ona zaś sama wzrasta przez Obserwacją i doświadczenie, bo Fizyka dziełem jest Obserwacji i doświadczenia[150].

---

147 Zob. M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym...*, dz. cyt., s. 358.

148 Zob. F. Gabryl, *Polska filozofia religijna w XIX wieku*, t. 2, Warszawa 1914, s. 151.

149 A. Trzciński, *Dyssertacya o wzroście nauk wyzwolonych i mechanicznych przez ducha obserwacyi w Europie, o pożytkach i wygodzie ich w Społeczności, i o stosowaniu onychże do potrzeb Kraju Ojczystego, Kraków 1787*, k. A4 (r).

150 A. Trzciński, *Dyssertacya o wzroście świateł przez Ducha Obserwacyi i Doświadczenia na rocznicę otwarcia Akademii Krakowskiej od Kaziemierza Wielkiego Wiekopomnej Pamięci Ogłoszonego przez Odrodzony i Wolny Naród Następstwa do Korony Polskiej Nayiaśnieyszego Fryderyka Augusta, Kraków 1791*, k. B3(v)-B4(v).

W ujęciu Trzcińskiego przedmiotem fizyki jest świat fizyczny i prawa nim rządzące. Każda rzecz, każde jestestwo, które znajduje się w tym świecie jest częścią Natury i podlega jej prawom. Dlatego też fizyka była nieodłącznym elementem każdej innej dziedziny, która w taki czy inny sposób, zajmowała się badaniem określonego fragmentu natury. Znajomość chemii, medycyny, zoologii itp. nie może odbywać się bez posiadania wiedzy z zakresu fizyki. Ponadto dla Trzcińskiego – zgodnie z doktryną fizjokratów – świat fizyczny był fundamentem świata moralnego, stąd i nauki dotyczące tego aspektu (np. prawo) także bazowały na fizyce. Filozofia z kolei zajmowała się zarówno światem fizycznym, jak i moralnym, zatem i dla niej fizyka stanowiła zasadę. Nie inaczej rzecz miała się z religią: świat fizyczny, stworzony wiele mówi o swoim Stwórcy, więc i wiedza z niego płynąca wiąże się z nauką religii.

O tym jak wielkie znaczenie miała fizyka dla wszystkich naukowych dziedzin, świadczyło według Trzcińskiego także i to, że kiedy zmienił się sposób uprawiania fizyki, zastosowano nowe metody (obserwacje i doświadczenie) wówczas zmieniło się podejście do uprawiania innych dyscyplin, a sama nauka zaczęła się rozwijać. Zatem wiedza z zakresu szeroko pojmowanej fizyki była dla niego podstawową wiedzą o świecie, niezbędną dla innych nauk, przede wszystkim przyrodniczych, z których każda zajmuje się bytami tego świata. Tak pojmując fizykę, wykładał ją na powierzonej sobie katedrze, którą kierował do 1804 roku.

1.3.2. Jaka fizyka? – polemika z Janem Śniadeckim

Pomimo aktywności i znaczącego dorobku naukowego[151] postać profesora Trzcińskiego została z czasem zapomniana, albo raczej zapoznana jako niewarta tego, aby się nią zajmować. Duży wpływ na takie negatywne postrzeganie Trzcińskiego wywarł zatarg z Janem Śniadeckim[152] oraz opinia, jaką ten ostatni uczony wydał o krakowskim koledze. Opinię tę zaczęli powielać badacze zajmujący się krakowskim środowiskiem naukowym, opierający się na autorytecie Śniadeckiego. Początkowo konflikt obu uczonych miał charakter prywatny (Śniadecki był winien pieniądze Trzcińskiemu, a ten zaczął się domagać spłaty

[151] Więcej na temat dorobku Andrzeja Trzcińskiego zob. M. Cygan, *Oświeceniowa koncepcja nauki Andrzeja Trzcińskiego w Uwagach na Rozprawę o krytyce Stanisława Kostki Potockiego*, „Studia Historiae Scientiarum" 23 (2024), s. 404, doi: 10.4467/2543702XSHS.24.009.19582.

[152] Zatarg Śniadeckiego z Trzcińskim trwał wiele lat, właściwy cały jego okres pobytu w Krakowie. Choć był tylko jednym z wielu sporów w karierze Śniadeckiego, mniej znanym to jednak, jak się okazuje, dość istotnym: „Walczył jak długo działał – pisze o Śniadeckim Franciszek Stopa – okrągło lat czterdzieści. Z dziejów tej walki znany jest tylko okres ostatni – z romantykami. Mniej światła padło dotychczas na walkę znacznie dłuższą, choć nie tak namiętną, z neohumanizmem, a już zupełnie poszedł w zapomnienie spór pierwszy, najgwałtowniejszy ze wszystkich, pozornie tylko osobisty, w istocie zaś tak samo zasadniczy, jak oba późniejsze: dziesięcioletni (1781–1790) zatarg Śniadeckiego z kolegą krakowskim, profesorem fizyki eksperymentalnej ks. Andrzejem Trzcińskim" (F. Stopa, *Andrzej Kanty Trzciński przed poróżnieniem się z Janem Śniadeckim...*, dz. cyt., s. 222).

długu), jednak wzajemne animozje dość szybko rozszerzyły się na grunt naukowy i przerodziły się w spór o rozumienie i narzędzia badawcze w fizyce, czyli ogólnie mówiąc w spór o fizykę.

Dla Trzcińskiego fizyka stanowiła naukę opisową, opartą na doświadczeniu i obserwacji[153]. Z kolei Śniadecki jako matematyk traktował fizykę zupełnie inaczej, postulował jej zmatematyzowanie. Według niego fizyka nie powinna być niczym innym jak aplikowaną matematyką, musi być ugruntowana na matematyce. Pisał:

> Fizyka nic innego nie będąc po większej części, jak tylko aplikowaną matematyką, ma naukę swoją gruntować na tej ostatniej i potrzebnych sobie używać z niej teorematów do demonstracji różnych fenomenów i wielorakich ciał własności, które doświadczeniami objaśniać i do życia cywilnego stosować należy[154].

Śniadecki postulował więc zredukowanie fizyki do matematyki stosowanej, przeciw czemu oponował Trzciński, jako zwolennik kierunku doświadczalnego w filozofii i fizyce.

Bardzo dobrze różnice w obu podejściach wyjaśnia Kajetan Wróblewski w artykule *Ks. prof. Andrzej Trzciński – próba rehabilitacji*. Dowodzi tam, że na tle ówczesnego rozumienia fizyki, Trzciński wcale się nie różnił od współczesnych mu autorów podręczników, wydawanych czy to w Polsce czy za granicą. Fizykę traktowano wtedy jako naukę opisową, opartą na doświadczeniach. Rozważania matematyczne występowały dość rzadko i zazwyczaj sprowadzały się do podawania niektórych wzorów oraz analizowaniu prostych proporcji i równości. Miejsce dla bardziej skomplikowanych formuł matematycznych znajdowało się gdzie indziej, mianowicie na kursach matematyki stosowanej – jej zadaniem było używanie opisu matematycznego do zjawisk fizycznych[155]. W sporze Śniadeckiego z Trzcińskim, tak przynajmniej, jak go przedstawia prof. Wróblewski, chodziło o stosunek matematyki i fizyki. Trzciński nie negował używania matematyki w fizyce. Zastrzeżenia, jakie zdawał się zgłaszać, dotyczyły jedynie stopnia, w jakim się jej używa, mianowicie stosowaniu analiz matematycznych w oderwaniu od doświadczenia i obserwacji.

Takie rozumienie fizyki nie spotkało się uznaniem Śniadeckiego, dlatego krakowski profesor fizyki i jego działalność była krytykowana i atakowana nie tylko przez samego Śniadeckiego, ale i jego zwolenników, którzy wzorem „mistrza" zarzucali Trzcińskiemu dyletantyzm, nieuctwo oraz nieznajomość fizyki i matematyki. Negatywne opinie o Trzcińskim rozpowszechnione przez Śniadeckiego, jak wspomniano, zaczęli także

---

153 Zob. A. Trzciński, *Dyssertacya o wzroście świateł…*, dz. cyt., . k. B3(v)–B4(v).

154 Cyt. za A.K. Wróblewski, *Historia Fizyki w Polsce*, Warszawa 2020, s. 72.

155 Por. A.K. Wróblewski, *Ks. Prof. Andrzej Trzciński – próba rehabilitacji*, „Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności" 7 (2006), s. 9–10.

bezkrytycznie powtarzać badacze i historycy w XX wieku, opierający się na autorytecie tego wielkiego uczonego, między innymi Mirosława Chamcówna, a za nią inni historycy. Przykładowo Bronisław Średniawa pisał o Trzcińskim:

> posiadał duże braki w wykształceniu […] a jego wykłady stały na niskim poziomie, a sam program tych wykładów wywołał ostrą krytykę Jana Śniadeckiego. Trzciński nie posługiwał się w swoich wykładach matematyką. Braki w jego wykładach uzupełniali w swoich wykładach Jan Śniadecki i Feliks Radwański (1756-1826), kierownik katedry matematyki niższej a później katedry mechaniki[156].

Jednakże pisma jakie pozostawił Trzciński, świadczą o dobrej znajomości przedmiotu, bieżącej literatury i najnowszych zdobyczy naukowych. Potwierdzają to też liczne źródła dziewiętnastowieczne, przedstawiające Trzcińskiego jako zasłużonego profesora, członka Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, który cieszył się w krakowskim środowisku naukowym popularnością i szacunkiem, choć też i wyróżniał się nieco ekscentrycznym sposobem bycia[157].

W sporze Śniadeckiego z Trzcińskim zarysowała się w istocie różnica, która w XIX wieku doprowadzić miała do powstania tradycji fizyki teoretycznej i fizyki eksperymentalnej. Co prawda konflikt obu uczonych miał miejsce w okresie wcześniejszym niż ten, którego dotyczy praca, jednak jego wspomnienie wydaje się ważne ze względu na odmalowanie intelektualnego portretu krakowskiego profesora. Rzuca też nieco światła pozwalającego zrozumieć późniejszą postawę i prace Trzcińskiego, zwłaszcza jego stanowisko w sporze ze Stanisławem Kostką Potockim.

1.3.3. Tło i przedmiot sporu ze Stanisławem Kostką Potockim

Po przejściu na emeryturę w 1804 roku Andrzej Trzciński kontynuował działalność oratorską i publicystyczną, choć miała ona już nieco inny charakter. Podobnie jak Śniadecki chętnie angażował się w spory ze środowiskiem naukowym, co – jako emerytowany profesor krakowskiej uczelni – uważał wręcz za swój obowiązek. Było to zresztą typowe dla uczonych i filozofów epoki oświecenia, której kulturę przenikał duch polemiki, dość często odbywanej w atmosferze sensacji, skandalu czy personalnych rozgrywek[158]. Trzciński był niewątpliwie myślicielem mocno zakorzenionym w tradycjach i ideach oświeceniowych[159]. Dlatego nie

---

156 B. Średniawa, *Historia filozofii przyrody i fizyki w Uniwersytecie Jagielońskim...*, dz. cyt., s. 32–33.

157 Zob. A.K. Wróblewski, *Ks. Prof. Andrzej Trzciński – próba rehabilitacji...*, dz. cyt., s. 6–7.

158 Por. A. Kwiatkowska, *Oświeceniowe rozważania o eposie. Dyskusja wokół Pułtawy i Jagiellonidy*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka" 24 (2015), s. 91.

159 Niektórzy badacze badacze chcieli by widzieć w jego późniejszej twórczości zapowiedź nowych, romantycznych prądów, wskazując na obecność elementów „uczuciowych" w twórczości Trzcińskiego, zwłaszcza w jego podejściu estetycznym, ale o tym w dalszej części pracy.

stronił od zabierania głosu w aktualnie toczonych dyskusjach (np. o ortografię języka polskiego czy kwestii organizacji nauczania w krakowskiej uczelni).

W 1811 roku Trzciński wdał się w kolejną polemikę, ważną w kontekście tematu niniejszej pracy[160], ze Stanisławem Kostką Potockim. Uczony ten (podobnie zresztą jak Trzciński) należał do zwolenników idei oraz oświeceniowych reform. W okresie Sejmu Wielkiego był jednym z najaktywniejszych posłów, którzy doprowadzili do uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Ważnym politycznie czasem w życiu Potockiego był okres Księstwa Warszawskiego, kiedy zajmował stanowiska prezesa rządu i ministra oświaty. Potocki kierował Izbą Edukacji Publicznej (tzw. Izbą Edukacyjną), wspomnianym wyżej organem zarządzającym oświatą w Księstwie Warszawskim, któremu po włączeniu Krakowa do Księstwa Warszawskiego podlegała również krakowska uczelnia, co też stanowiło kolejne źródło konfliktów[161] pomiędzy Warszawą a Krakowem.

Niemniej Stanisław Kostka Potocki to nie tylko polityk, ale również uczony o szerokich zainteresowaniach. Należał do jednych z najaktywniejszych członków i współpracowników Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W 1811 roku, na jednym z posiedzeń, Potocki wygłosił mowę *O zasadach krytyki i o potrzebie wprowadzenia jej u nas*, która jeszcze w tym samym roku została opublikowana jako *Rozprawa o Krytyce* i przedrukowana w Gazecie Krakowskiej kolejno w numerach 15 i 16. Dysertacja ta była quasi-filozoficznym traktatem o sztuce myślenia[162]. Celem miało być ukazanie na czym polega prawdziwa krytyka, jak powinno się ją uprawiać i czemu ma ona służyć. Ta bowiem, uprawiana przez Polaków, była raczej karykaturą krytyki, nadużywana, budziła pejoratywne konotacje[163]. Przyczyną tego było złe rozumienie tego, czym krytyka jest. W języku polskim

---

[160] Spór ten był o tyle ważny, że prezentuje poglądy Trzcińskiego na temat nauki, eksponuje jego doświadczalne, empiryczne zorientowanie i jak się okazuje, angażował i skłonił do zabrania głosu także innych krakowskich uczonych, jak choćby Feliksa Jarońskiego czy Feliksa Słotwińskiego.

[161] O swego rodzaju konflikcie toczonym pomiędzy środowiskiem naukowym krakowskim i warszawskim, który toczyło się od dłuższego czasu, świadczy także polemika literacka wokół tekstu *Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*. Pismo to, którego autorami byli członkowie warszawskiego środowiska naukowego, pomyślane zostało jako atak na akademików krakowskich, wyraz dezaprobaty i ironiczny dystans wobec ich twórczości i postawy (Zob. F. Siarczyński, *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej czyli uwagi nad niektórymi tey Akademii Dyssertacyami*, Warszawa 1789, s. 3–6.). Zarówno Trzciński jak i inni zaatakowani bronili się głównie przed skierowanymi przeciwko sobie zarzutami, jednak wszyscy widzieli to jako intrygę skierowana przeciwko Akademii (Zob. J. Snopek, *Prowincja oświecona*, Warszawa 1992, s. 123–132). Nie ma potrzeby wchodzenia tu wchodzenia w szczegóły tej polemiki, lecz jej zasygnalizowanie jest o tyle ważne, że wskazuje na istnienie antagonizmów pomiędzy środowiskiem naukowym krakowskim a warszawskim, których spór Trzcińskiego ze Stanisławem Kostką Potockim, o którym mowa w tym paragrafie, był tylko kolejną odsłoną (Zob. A. Trzciński, *Duch xięgi natury przez przyiaciela nauk odcieniony a jaśnie wielmożnemu gubernatorowi krakowsk. na wiekopomność naczelnictwa jego, w stołecznem niegdyś Krolestwa, a dziś wolnego handlu mieście, s naipowinnieiszem upoważnieniem poświęcony*, Kraków 1813, s. 10).

[162] Por. K. Karaskiewicz, *„Logika dobrego smaku" – czyli sztuka prawdziwego sądzenia w Rozprawie o krytyce Stanisława Kostki Potockiego*, Toruń 2012, s. 13.

[163] Wygłoszenie, a potem opublikowanie przez Potockiego *Rozprawy o Krytyce*, stało się symbolicznym momentem narodzin krytyki literackiej w Polsce (Por. K. Karaskiewicz, *Recepcja filozofii Pierre'a Bayle'a w pisarstwie Stanisława Kostki Potockiego*, w: *Studia Wilanowskie*, t. XIX, red. P. Szczepanowski,

termin „krytyka” (w sensie o jakim pisze Potocki) oznaczał ocenę wartości, ocenę ujemną, względnie recenzję jakiegoś dzieła, ale co bardziej charakterystyczne – miał on raczej wydźwięk negatywny[164].

Warszawski uczony pojmował krytykę zupełnie inaczej niż funkcjonowała ona w powszechnej świadomości, głosił:

> Przywróćmy krytyce, nadużyciem skażonej, zaszczyt, który w sobie samo jej imię zamyka; przywróćmy mówię cześć jej winną, a zamiast owego trwożącego straszydła, jakim się źle wyobrażona w oczach wielu maluje, okażmy ją przyjaciółką sztuk, nauk, smaku dobrego, nad którym czuwa wydoskonaleniem![165].

Krytyka nie ma nic wspólnego z krytykanctwem i zwyczajną złośliwością, jak ją zazwyczaj postrzegano[166]. Potocki nadał jej nową, pozytywną definicję „sądu o czymś”, czy raczej sądu

---

Warszawa 2012, s. 41–42). Krytyka literacka, której Potocki poświęcił swoją rozprawę, była wówczas na ziemiach polskich zjawiskiem stosunkowo młodym i nowym, nie stojącym jeszcze na zbyt wysokim poziomie. Od XVIII wieku rozwijała się dwutorowo, związana z dwoma tendencjami. Z jednej strony świadome działania na rzecz krytyki były podejmowane w kręgach elit intelektualnych, koneserów. Krytyka miała stać się narzędziem kierowania literaturą, nadanie jej charakteru nowoczesnego, to jest zwrócenia jej na tory rozwojowe zbliżone do nurtów i standardów europejskich. W tym celu powstał nawet projekt Towarzystwa Krytycznego, poświęconego ocenie publikowanych dzieł i kształceniu gustu literackiego, artystycznego. Krytyka miała więc w tym przypadku charakter elitarny, gdzie owo „kształcenie gustów” miało się odbywać według przyjętych wzorców, kanonów. Zwolennikiem tego rodzaju krytyki był właśnie Potocki. Równolegle do elitarnego, rozwijał się inny typ krytyki, bardziej popularny, związany z rozwojem prasy informacyjnej i literackiej. Na łamach czasopism pojawiały się rożnego typu wypowiedzi o dziełach literackich, od krótkich anonsów o książkach, pełniących funkcję reklamy, po obszerniejsze analizy, bliższe formą współczesnym recenzją, przedstawiające dane dzieło, podkreślające jego walory (lub ich brak), określające, czy jest ono warte przeczytania, czy też nie. W obu tendencjach krytyk wyrastał na pośrednika pomiędzy twórca, a publicznością. Niemniej w powszechnej opinii nadal pokutował obraz krytyka jako kogoś złośliwego, a sama krytyka budziła pejoratywne konotacje (Por. T. Kostkiewiczowa, *Oświecenie. Próg naszej współczesności*, Warszawa 1994, s. 91–92).

164 Por. K. Karaskiewicz, *Krytyk jako figura złośliwego erudyty. Perspektywa filozoficzno-lingwistyczna polemiki Stanisława Kostki Potockiego z Andrzejem Trzcińskim*, Toruń 2015, s. 43–44.

165 S. Kostka Potocki, *Rozprawa o krytyce*, Warszawa 1811, s. 5–6.

166 Jak podkreślał Potocki, przyczyna niechętnego stosunku do krytyka i krytyki brała się z niezrozumienia tego czym krytyka jest, albo raczej być powinna. Widoczne było to nawet na poziomie języka. W używanym wówczas słowniku wprawdzie istniał termin krytyka, definiowany jako „uważne i roztropne roztrząsaniem pism i dzieł rożnych, przez które rozum oświecony sprawiedliwe daje zdanie”1, oznaczał więc ocenę wartości jakiegoś dzieła, ale co istotne miała ona raczej charakter negatywny. Tych, którzy parali się krytykowaniem innych nazywano Zoilami. Było to dość popularne określenie na krytyka: „Zoil, tak popularny w staropolszczyźnie, ujemnem swem znaczeniem zabarwia «krytyka w ogóle»; oto aż do połowy XVIII w. wyrazy: krytyka, krytyk mają odcień pejoratywny; jest to tylko krytyk ganiący, złośliwy i ponury. Dopiero u Czartoryskiego pojawia się znaczenie dzisiejsze, jak stwierdził to Dobrzycki, znaczenie sądu, sądzenia w ogóle. «Większa liczba osób słysząc to słowo: krytyka — wywodzi autor nieprzepłaconych Myśli — używane w potocznej rozmowie, a zawsze w sensie przedwarzania i cenzury, niedomyśla się, że to słowo, pochodzące z greckiego *krisis*, innego w sobie nie ma znaczenia, jak sądu...». Niemniej, zabarwienie pejoratywne, mimo argumentacji Czartoryskiego, nie znika i potem. Wszak Perełka Kraszewskiego i Kryptoped z powieści *Poeta i świat*, o krytyce i satyrze sądzą, że «to wszystko jedno». Wątpliwości stąd wynikłych nie rozstrzygnął, niestety, słownik Lindego, «w którego jednym tomie obu tych wyrazów nie było». Ku zadowoleniu jakiegoś przyszłego językoznawcy zanotowano właśnie, że i dziś «krytyk w popularnem znaczeniu to ciągle jeszcze «Zoil, polujący na słabe strony twórcy». I opinia to nieodosobniona” (T. Mikulski, *Ród Zoilów. Rzecz z dziejów staropolskiej krytyki literackiej*, Kraków 1933, s. 26). Zatem jeszcze w czasach Potockiego występowało określenie „Zoil” na krytyka, i miało wydźwięk negatywny, funkcjonowało jako symbol złośliwej krytyki, przed którą każdy twórca chciał się uchronić.

o wartości czegoś. Nie chodziło więc o to, aby krytyk szukał błędów w danym dziele tylko po to, żeby wykazać swoją wiedzę i wyższość względem krytykowanego autora. Funkcją właściwą krytyki ma być wydoskonalenie dzieła.

Pomimo, iż rozprawa odnosiła się głównie do literatury, to jednak wskazuje Potocki, że krytyka odgrywa ogromna rolę także w filozofii i naukach. Przykładem dobroczynnego wpływu prawdziwej krytyki na podnoszenie poziomu naukowego była zdaniem autora działalność Pierre'a Bayle'a i Francisa Bacona. Zwłaszcza dzięki temu ostatniemu, jego spostrzeżeniom w filozofii i nauce dokonał się zwrot do doświadczenia, zastosowano nowe metody badawcze, które umożliwiły jej rozwój. Krytyka byłaby sztuką potrzebną podczas prowadzenia badań naukowych. Bayle i Bacon stworzyli krytykę, czyli nową logikę (krytyka dla Potockiego była logiką, sztuką myślenia), ujęli ją w nowe prawidła po to, aby mogła się rozwijać nauka a wraz z nią cywilizacja[167]. Im wyższy poziom cywilizacyjny danego narodu, tym wyżej ceniona jest w nim krytyka, ponieważ ona ten rozwój napędza[168]. Krytyka byłaby więc miarą rozwoju cywilizacji. Tam gdzie jest ona uprawiana, można zaobserwować wyższy poziom cywilizacyjny narodów i społeczeństw, rozwija się nauka i filozofia, a naród staje się świadomy siebie, swojego znaczenia, wchodzi na wyższy poziom doskonałości.

Niedługo po ukazaniu się *Rozprawy o krytyce*, odpowiedź na nią, czyli swoją krytykę zatytułowaną *Uwagi nad płomienną Rozprawą o Krytyce w kształcie listu napisane* również na łamach „Gazety Krakowskiej" opublikował Andrzej Trzciński. Jak poprzednio wspomniano, rozprawa Potockiego nie była tylko tekstem z zakresu literatury, ale traktatem filozoficznym, niosącym wręcz przesłanie narodowe, wzywające Polaków, Słowian do „obudzenia się z letargu", upowszechnienia krytyki w narodzie i pracy nad rozwijaniem polskiej nauki, sztuki, języka ojczystego, innymi słowu do pracy nad doskonaleniem swojego narodu. Nie jest więc niczym dziwnym, że tekst Potockiego budził emocje i był żywo dyskutowany w różnych kręgach naukowych, zwłaszcza krakowskim – najstarszym ośrodku akademickim na ziemiach polskich, w którym grono profesorskie czuło się spadkobiercą wielowiekowych naukowych tradycji.

Ponadto, jak wspomniano wcześnie, krakowskie środowisko naukowe, było wyczulone za zagadnienie krytyki, zwłaszcza, że samo było niejednokrotnie jej przedmiotem (np. spór wokół tekstu *Zakusu nad Zaciekami Wszechnicy Krakowskiej*). Już znacznie wcześniej pojawiały się tam refleksje dotyczące krytyki i jej potrzeby[169]. Podejmował je także Trzciński (np. w *Rozbiorze nad Zakusami Wszechnicy Krakowskiej* (1789)). Nie dziwi więc,

---

[167] Por. K. Karaskiewicz, *„Logika dobrego smaku" – czyli sztuka prawdziwego sądzenia*..., dz. cyt., s. 135.
[168] Zob. S. Kostka Potocki, *Rozprawa o krytyce*, dz. cyt., s. 2–4.
[169] Refleksje te można na przykład znaleźć w dziele Marcina Fijałkowskiego *O geniuszu, guście, wymowie i tłumaczeniu* (1790).

że jako długoletni nauczyciel i profesor, filozof i uczony krakowski poczuł się zobowiązany odnieść do rozprawy, i wdać się w polemikę z jej autorem[170].

1.3.4. Roussoizm i oświeceniowy utylitaryzm

Rozważania na temat krytyki stały się dla Trzcińskiego bodźcem do podjęcia refleksji na temat nauki. Podobnie jak Potocki, zdawał on sobie sprawę z ważnej funkcji, jaką pełni krytyka w nauce. Nie kwestionował jej potrzeby, ale jedynie zakres jej oddziaływania. Jak wspomniano wyżej, według Potockiego, krytyka poprzez doskonalenie dzieła i dochodzenie do prawdy, miała przyczyniać się do rozwijania nauki, a w konsekwencji do postępu cywilizacyjnego. Krytyka w jego wizji przedstawiała się jako środek do udoskonalenia społeczeństwa, ludzkości. Uważał, że im wyższy poziom cywilizacyjny danego narodu, tym wyżej ceni się w nim krytykę, ponieważ ona ten rozwój napędzała. Warszawski uczony postawił tezę, że wraz ze wzrostem wiedzy i umiejętnego wnioskowania, wzrasta dobrobyt narodu, bogaci się on ekonomicznie, społecznie, kulturalnie. Krytyka w tej koncepcji to miara rozwoju cywilizacji. Tam gdzie jest ona uprawiana, można zaobserwować wyższy poziom cywilizacji narodów i społeczeństw, rozwija się nauka i filozofia, a przez to naród staje się świadomy siebie, swojego znaczenia. Ta rola krytyki wpisuje się więc w szerszy proces rozwoju cywilizacyjnego społeczeństwa, które dąży do postępu we wszystkich dziedzinach życia i funkcjonowania[171]. Potocki reprezentował więc typową dla osiemnastowiecznego francuskiego Oświecenia progresywistyczną wizję społeczeństwa, którego motorem była przede wszystkim nauka.

Trzciński nie stawiał krytyce, a w konsekwencji i nauce, aż tak wielkich zadań. Według krakowskiego profesora krytyka powinna poprzestawać na doskonaleniu krytykowanego dzieła. Jeśli służy to do rozwoju nauki, to dobrze, niemniej nauka nie ma mocy wydoskonalania społeczeństwa, czynienia go lepszym – postęp nauk nie jest tożsamy z postępem doskonałości społeczeństwa. Do tego celu – to jest do wydoskonalania – służy nauka moralna. Trzciński zdaje się twierdzić, że nauki mogą jedynie kształcić rozum, jednakże nie mają mocy doskonalenia człowieka, a tym bardziej całych społeczeństw.

---

[170] Nie bez znaczenia, jak się wydaje, było i to kto pozostawał autorem rozprawy. Pisał Trzciński nieco złośliwie: „Wzgląd na autora i dzieło, domaga się po mnie krytyki" (A. Trzciński, *Uwagi nad Rozprawą o krytyce*, „Gazeta Krakowska" 40 (1811), s. 474). Można więc wnosić, że bardziej niż merytoryczna zawartość rozprawy, pchnął Trzcińskiego osobisty, niechętny stosunek do przedstawiciela środowiska warszawskiego i władz odpowiedzialnych za sprawy edukacji. O tym, że wpływ mogły mieć tu w dużej mierze kwestie personalne świadczyć może i fakt, że większość wymierzonej krytyki jest skonstruowana jakby „na siłę". Niektóre argumenty wydają się mało znaczące i przekonywujące, absurdalne, niemające żadnego wpływu na wartość dzieła, dlatego do końca nie wiadomo, czy Trzciński nie zrozumiał Potockiego, czy po prostu na siłę szukał pretekstu do polemiki.

[171] Por. S. Kostka Potocki, *Rozprawa o krytyce*, dz. cyt., s. 4.

Krytykując Potockiego, w *Uwagach nad płomienną Rozprawą o Krytyce*, odwoływał się Trzciński do poglądów Jean-Jacques'a Rousseau z *Rozprawy o naukach i sztukach.* Genewski pisarz uważał, że nauki – zwłaszcza nauki piękne, sztuka – „skaziły obyczaje": „Dusze nasze wypaczały się, w miarę jak nasze nauki i sztuki zmierzały ku doskonałości"[172]. Rozwój nauki przyniósł postęp cywilizacyjny, lecz nie wydoskonalił człowieka – przeciwnie, przyczynił się do jego moralnego upadku. Według Rousseau, wraz z rozwojem cywilizacji, stopniowo zatracała się prostota cechująca człowieka pierwotnego, która pozwalała mu jasno odróżniać, co jest dobre, a co złe. Filozof szczególnie piętnował artystów i sztuki piękne, dowodząc, że ci, którzy się nimi zajmują – artyści – są zazwyczaj próżni, rozwiązli i daleko im do tego, co można by nazwać „życiem cnotliwym"[173]. Nauki, przede wszystkim te niepożyteczne, tj. nauki piękne, są szkodliwe dla moralności i, co więcej, niczym się nie przyczyniły do uczynienia ludzi szczęśliwszymi. Przeciwnie, często czynią ich właśnie nieszczęśliwymi, psują „dobry smak" i wyczucie tego, co piękne i dobre, zamiast go doskonalić. W tych aspektach Trzciński utożsamiał się z poglądami genewskiego filozofia.

Zaskakujące jest, że Trzciński, określający siebie mianem empiryka, „badacza natury" i „filozofa doświadczalnego", jednocześnie czerpał inspirację z sentymentalizmu i koncepcji Rousseau. Nie było to jednak wyjątkiem – poglądy filozofa z Genewy miały silny wpływ na krakowskie środowisko intelektualne, a Trzciński był ich najgorętszym zwolennikiem. Często odnosił się do nich w swoich pracach, czego przykładem jest poemat *Poema do płci pięknej z powodu jej passu pod hasłem patriotycznym „Król z Narodem i Naród z Królem"*. Utwór ten poprzedził mottem zaczerpniętym z Rousseau i opatrzył obszernym przypisem poświęconym jego filozofii. Jak zauważył Jerzy Snopek w swojej pracy dotyczącej dziejów krakowskiego środowiska literackiego, choć fragment ten zawiera pewne polemiczne akcenty, stanowi swoistą apologię myśli Rousseau[174].

Trzciński uznawał wielkość filozoficzną poglądów Rousseau i choć skupiał się na dwóch rozprawach genewskiego filozofa – *Rozprawie o naukach i sztukach* oraz *Rozprawie o pochodzeniu o podstawach nierówności między ludźmi* – tylko niekiedy nawiązując do powieści *Wyznania* czy poematu dydaktycznego *Emil*, wniósł nowe i oryginalne wątki w recepcję tego filozofa w Polsce. O ile Trzciński zgłaszał pewne zastrzeżenia w stosunku do rozprawy drugiej, to względem rozprawy konkursowej podzielał zdanie jej autora, twierdząc, że na pytanie postawione przez Akademię w Dijon: „Czy odnowienie sztuk i nauk przyczyniło się do poprawy obyczajów?", udzielając negatywnej odpowiedzi, Rousseau

---

172 J.J. Rousseau, *Rozprawa o naukach i sztukach*, w: *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, tłum. H. Elzenberg, Warszawa 1956, s. 15.

173 Zob. J.J. Rousseau, *Rozprawa o naukach i sztukach*, dz. cyt., s. 33.

174 Por. J. Snopek, *Prowincja oświecona*, dz. cyt., s. 289–290.

uczynił to w sposób głęboki i przemyślany[175]. Do tej rozprawy i poglądów tam zawartych odwoływał się Trzciński w *Uwagach…,* jednakże, dość oryginalnie je interpretował. Winą za upadek cywilizacji nie obarczał nauk w ogóle, jak to robił Rousseau, lecz tylko jeden ich rodzaj. Mianowicie dokonał rozróżnienia pomiędzy naukami pięknymi, wyzwolonymi (sztuka, filozofia, poezja, literatura itp.) oraz naukami mechanicznymi, czy jak dziś byśmy powiedzieli przyrodniczymi. To te pierwsze właśnie są winne upadkowi, i to tylko o tyle, o ile nie niosą ze sobą żadnego pożytku, o czym była już mowa. Dlatego też Trzciński nie zgadza się z Potockim jakoby „nauki nadobne", to jest nauki piękne, sztuki miałyby być „pod bliższym krytyki dozorem". Według Trzcińskiego każda nauka w takim samym stopniu ma prawo do krytyki. Nauki piękne nie stoją wyżej nad innymi naukami, nie są bardziej szlachetne. A jeśli jest już jakaś gradacja między poszczególnymi naukami, to Trzciński uważa, że właśnie nauki piękne stoją niżej i zasługują na mniejsze poważanie, gdyż nie są pożyteczne, a tym którzy się nimi parają, wręcz stoją na przeszkodzie do zajmowania się tymi pożytecznymi[176]. Piękne nauki, sztuka należą raczej do dziedziny rozrywki, zabawy i zbytku, na pewno zaś nie przyczyniają się do „kształcenia obyczajów".

W kontekście krytyki nauk pięknych, umiejętności, krakowski filozof bardzo mocno akcentował więc idee użyteczności nauk. Tylko „pożyteczne" nauki miały dla niego rację bytu. Jeśli sztuka nie jest „pożyteczna", jeśli nie służy pożytecznym celom, to jest zbyteczna, jest rozrywką, rodzi próżność, a tym samym przyczynia się do zepsucia obyczajów i prowadzi do niemoralności[177]. Tu w zasadzie powtarzał Trzciński idee zawarte w swoich poprzednich dziełach, na przykład w *Mowie o Wzroście Nauk Wyzwolonych i Mechanicznych,* gdzie twierdził:

> powinno doskonalenie Nauk mechanicznych więcej interesować filozofa, aniżeli doskonalenie Nauk miłych, bo te ostatnie pomnażają ukontentowanie tylko szczęśliwych, a tamte ucząc, jak trzeba obracać na użytki produkcje i działacze Natury, przykładają się do uszczęśliwienia wszystkich. Te ukrywają małej liczbie nieużyteczność swoją, tamte ćwicząc ludzi najważniejszych dla stanów umniejszają im przez oszczędzenie czasu i sił tyle trudności, ułatwiają prace ich[178].

Prawdziwą wartość mają nauki, które przynoszą korzyść wymierną, ułatwiają życie, polepszają jego jakość, służą wszystkim, to znaczy dobru ogólnemu. Nauki piękne zarezerwowane są dla nielicznych, nie ma w ich kultywowaniu nic złego, ale są mniej

---

175 Por. J. Snopek, *Prowincja oświecona,* dz. cyt., s. 290.
176 Por. A. Trzciński, *Uwagi nad Rozprawą o krytyce*, „Gazeta Krakowska" 43 (1811), s. 509.
177 Zob. A. Trzciński, *Uwagi nad Rozprawą o krytyce*, dz. cyt., s. 509–510.
178 A. Trzciński, *Dyssertacya o wzroście nauk wyzwolonych i mechanicznych...*, dz. cyt., k. B2 (v).

wartościowe, gdyż nie przynoszą większych pożytków społeczności, poza przyjemnością i rozrywką.

W takim postrzeganiu nauki nie był Trzciński odosobniony. Jak wspomniano we wstępie do tego podrozdziału, w oświeceniu nastąpiła supremacja nauk przyrodniczych, co wiązało się z położeniem nacisku na ich użyteczność. Uważano, że to przede wszystkim one przyczyniają się do postępu cywilizacji. Postawienie na piedestale nauk przyrodniczych wiązało się jednocześnie z ich instrumentalnym traktowaniem. Kładziono bowiem nacisk przede wszystkim na aspekt praktyczny. W dużej mierze nauki, zwłaszcza takie jak matematyka, fizyka, chemia, biologia itp. stały się naukami stosowanymi, doświadczalnymi zorientowanymi na użyteczność[179].

Na polskim gruncie podejście to było widoczne bardzo dobrze we wspomnianych reformach Komisji Edukacji Narodowej, w których podkreślano, że nauczanie przedmiotów ścisłych i przyrodniczych ma się tak odbywać, aby się „w wysokości ich nie wdawać" i do „użycia obywatelskiego stosować", rugując z nich „niepotrzebne spekulacje i bałamutne subtelności"[180]. Jak wspomniano poprzednio, Trzciński należał do grona zwolenników Komisji Edukacji Narodowej i jej reform. Ponadto był przedstawicielem środowiska krakowskiego, i choć kult nauk – swego rodzaju utylitaryzm i scjentyzm – była to ogólna cecha kultury oświeceniowej, niemniej dość wyraziście przejawiała się w środowisku naukowym krakowskim. Działo się tak w pierwszej kolejności dlatego, że środowisko naukowe nie skupiało się na dworach mecenasów czy arystokratycznych salonach, ale wokół Akademii. Wielu znaczących jego przedstawicieli było profesorami, szczycili się zasługami i tradycjami. Ponadto w Krakowie dość silne były wpływu empiryzmu, tu powstał pierwszy przekład dzieł Johna Locke'a. Empirystą i sensualistą był także sam Andrzej Trzciński, dla którego obserwacja i doświadczenie zmysłowe stanowiły zasadę poznania, tak w naukach, jak i w sztukach[181]. I z tej pozycji, tj. jako profesor krakowskiego Uniwersytetu i zagorzały empirysta, krytykował Potockiego.

1.3.5. Natura jako „horyzont" uprawiania nauki, filozofii i sztuki

Najważniejszym punktem *Uwag na Rozprawę o krytyce* (jakiś czas potem krakowski profesor poświęci temu zagadnieniu osobną broszurę) było wystąpienie Trzcińskiego przeciw głoszonym przez Potockiego postulatom zwrotu w kierunku klasycyzmu. Warszawski uczony

---

179 Por. A.K. Wróblewski, *Historia Fizyki w Polsce*, dz. cyt., s. 63.

180 G. Piramowicz, *Uwagi o nowym instrukcyi publicznej układzie, przez Kommissyją Edukacji Narodowej uczynionym, ku objaśnieniu chcących o nim wiedzieć i sądzić*, w: *Komisja Edukacji Narodowej. Pisma Komisji i o Komisji*. *Wybór źródeł*, S. Tync (red.), Wrocław 1954, s. 169.

181 Por. J. Snopek, *Prowincja oświecona*, dz. cyt., s. 284–285.

postawił natomiast na piedestale wzorce antyczne. Zalecał studiowanie i naśladowanie klasyków, zasad i prawideł, jakimi się kierowali:

> Kto tedy chce nabyć smaku dobrego, kto poznać różność stylów, zawsze dobieranych do rzeczy, kto sądzi o niej, niech szuka tej znajomości w odwiecznych prawodawcach stylu i smaku dobrego, i niech do niej pilną dołączy rozwagę wielkich pisarzów którzy, tą idąc drogą, stali się wzorami i ozdobą wieków naszych. Do nich nawykły, ich duchem przejęty, z nimi wszystko porównując, i na nich mierząc stopę, nie obłąka się w sądach swoich; a zapewnione ich prawidła zmienią się dla niego przez długie nawyknienie, w niemylne uczucie smaku dobrego[182].

Zapoznawszy się dogłębnie z zasadami dzieł klasycznych, artysta czy uczony jest w stanie tworzyć wielkie dzieła, a krytyk właściwie je oceniać. Obcowanie z wytworami kultury starożytnej kształtuje w jednostce dobry gust, wyczucie smaku artystycznego, ponadto inteligencję, erudycję, umiejętność myślenia, tak potrzebne do tworzenia i rozpoznawania dzieł wybitnych, nowatorskich, które będą stanowić kolejne kamienie milowe w rozwoju kultury[183]. Potocki twierdził, że nie może tworzyć dzieł znakomitych ten, kto nie posiada wiedzy na temat nauki i sztuki minionych wieków. Wzywał więc do zapoznawania się z dziełami starożytnych i do naśladowania klasyków.

Był więc Potocki orędownikiem klasycyzmu, postulował powrót do wzorców starożytnych. Z jednej strony głosił potrzebę postępu, z drugiej zaś – przejawiał niechęć do tak zwanych „nowości". Trzciński zdawał się zauważać w tym niekonsekwencję i sprzeczność. Nie godził się z taką wizją. Powrót do klasyczności znaczył dla niego tyle, co powrót do przeszłości, ten z kolei był tożsamy z regresem kultury, sztuki i nauki. Szukanie wzorów w trwałych i niezmiennych ideałach doskonałości antycznej, ciągłe ich powielanie to zaprzeczenie postępu. Nie można rozwijać kultury, sztuki, nauki i jednocześnie zatrzymać się na pewnym tego rozwoju etapie, jakim był antyk. Naśladowanie autorów klasycznych nie jest, zdaniem Trzcińskiego, najlepszym rozwiązaniem, a na pewno nie prorozwojowym:

> Kto się w samą zagłębia starożytność, nauczy się języka, nauczy się w języku obumarłym pisać, ale nie myśleć stosownie do ducha czasu, mniej jeszcze żywym świetle się i gładko wyrażać. Będzie on już zbieraczem, już księgokradcą, już przerabiaczem, ale nie będzie oryginalnym pisarzem. Słowem: będzie, jak ów empiryk malarz, który naśladuje Rafaela albo Rubensa. Im lepiej ci ostatni naśladowali Naturę, tym bardziej się do oryginalności zbliżyli[184].

---

182 S. Kostka Potocki, *Rozprawa o krytyce*, dz. cyt., s. 10–11.
183 Por. K. Karaskiewicz, *„Logika dobrego smaku" – czyli sztuka prawdziwego sądzenia...*, dz. cyt., s. 260–261.
184 A. Trzciński, *Uwagi nad Rozprawą o krytyce*, dz. cyt., s. 511.

Ten, kto naśladuje innych autorów, nie jest oryginalnym twórcą, a powielanie starych paradygmatów prowadzi do zastoju nauki, sztuki, a w konsekwencji i kultury. W tym kontekście polemika Trzcińskiego z Potockim wydaje się interesującym wątkiem oświeceniowej debaty nad kształtem modernizacji polskiego społeczeństwa i rolą klasycyzmu. Trzciński zwracał uwagę na brak oryginalności i naśladownictwo jako skutki klasycyzmu w ujęciu Potockiego. Krakowskiemu uczonemu chodziło więc o zachowanie żywotności i kreatywności kultury oświeceniowej, a nie jej restauracyjny charakter; postulował stworzenie nie kultury odtwórczej, modelowanej na wzór antycznej, ale kultury nowej, samodzielnej i twórczej.

Trzciński uważał, że jeśli jednak już należy coś naśladować, to raczej to, czego starożytni byli naśladowcami, czyli Naturę. To ona kształtuje prawdziwy gust w człowieku – wyczucie tego co piękne, dobre i prawdziwe. Już w swoich wcześniejszych pracach pisał:

> Gust zaś, który stwarza i doskonali Piękne Nauki, nic innego nie jest, tylko nałóg duszy ćwiczonej przez Naukę Natury. Wtedy dopinają najlepiej celu Piękne Nauki, kiedy malują Naturę z wszelką prawdą i dokładnością. Ten tedy będzie miał gust najwyśmienitszy, kto z największą troskliwością dociekając Natury, wyrazi ją z największą mocą. Tak Rubens odcienia i daje rozpoznawać dwojakie cierpienia i pociechy uczucia, które sama twarz w jednym czasie wydawać może, i pojednał to bez żadnego pomieszania z sobą tak właśnie jak Natura...[185].

Źródło wielkości dawnych mistrzów, której istnienia Trzciński nie zaprzeczał, kryło się w tym, że czerpali swoje inspiracje z Natury i otaczającej ich rzeczywistości. Im lepiej udało się im uchwycić i odtworzyć w swoich dziełach działania Natury, tym bardziej zbliżali się do prawdy. Dlatego też, to ona jest pierwszym i podstawowym wzorem do naśladowania, źródłem wiedzy i kryterium oceny wartości danego dzieła czy formułowanych tez naukowych.

Jak wspomniano poprzednio, Trzciński, jako fizyk i filozof, postulował w badaniach naukowych posługiwanie się metodą empiryczną. Zakłada ona, że człowiek zdobywa wiedzę w wyniku obserwacji i eksperymentów, a zatem nie szuka odpowiedzi na postawione przez siebie pytania u „autorytetów", ale w Naturze. Uczeni, którzy zrewolucjonizowali nauki, wnieśli coś istotnie nowego do stanu wiedzy, a uczynili tak dlatego, że odwoływali się do doświadczenia, próbowali zrozumieć, wyjaśnić działania Natury, zamiast powielać poglądy i opinie swoich poprzedników. Nie znaczy to, że lekceważyli zdobycze naukowe poprzednich

[185] Por. A. Trzciński, *Dyssertacya o wzroście nauk wyzwolonych i mechanicznych...*, dz. cyt., s. k. B1 (r).

wieków, lecz byli w stosunku do nich krytyczni, co owocowało nowymi odkryciami i wynalazkami. Pisał Trzciński:

> Głoszą Buffona Pliniuszem Francyi, Laceeda malarzem Natury, Jounga i Pope Poetami Filozofami, Wielanda Muz Saskich, bo ci niespracowani dzieł Natury dociekacze umieli dawne nauki z postrzeżeniami swoimi porównywać, nowym duchem starożytność natchnąć, własnymi ożywić myślami, nowemi zbogacić odkryciami i rodowite dzieła swoje, uczonego godnymi świata uczynić[186].

Wielcy twórcy – pisarze, malarze, poeci itp. – nie zasłynęli tym, że kopiowali dawnych mistrzów, ale studiując Naturę (byli też przyrodnikami), wprowadzili nowe rozwiązania do praktykowanych przez siebie dziedzin nauki i sztuki. Natura i badająca ją nauka była punktem odniesienia dla sztuki, inspiracją. Te dwie dziedziny były ze sobą powiązane, z jednej strony sztuka korzystała z osiągnięć nauki (np. wprowadzenie perspektywy), z drugiej – sama przyczyniła się do jej rozwoju. A zatem nie studium starożytnych klasyków, ale Natury jest tu kluczowe.

Tak jak Potocki wzywa do naśladowania klasyków, tak Trzciński wzywał do naśladowania Natury. W tym kontekście rodzi się pytanie: co krakowski filozof rozumiał przez Naturę i czym dokładnie miałoby być owo „naśladowanie"? Pojęcie „natura" legitymuje się bardzo starym pochodzeniem. Ani w przeszłości, ani obecnie nie posiada jednego sensu[187]. Choć stało się jednym z pierwszych technicznych terminów filozofii europejskiej, treść z nim związana pozostawała niejasna. Traktaty „O naturze", których w ciągu wieków napisano wiele, w rzeczywistości dotyczyły rozmaitych rzeczy. Jedne z nich traktowały o rzeczach natury, inne o naturze rzeczy. Temu ostatniemu rozróżnieniu swoiste rozumienie nadał Arystoteles i to przede wszystkim ono kształtowało myślenie o naturze przez długie wieki[188]. Filozof ze Stagiry dokonał rozróżnienia pomiędzy naturą jako zbiorem wszystkich ciał naturalnych i naturą jako niezmienną istotą każdego poszczególnego ciała naturalnego, będącą wewnętrzną, substancjalną zasadą ruchu (zmiany) i spoczynku każdej rzeczy naturalnej[189].

W kontrze do takiego ujmowania Natury, jako niezmiennej istoty ciał naturalnych, którym posługiwała się scholastyka, stanęła renesansowa filozofia. Myśliciele tego okresu, odrzucając Arystotelesa sięgnęli po ideę natury zawartą w alternatywnej tradycji, w której skład wchodziły koncepcje pitagoreizmu, platonizmu, neoplatonizmu, stoicyzmu,

---

186 A. Trzciński, *Uwagi nad Rozprawą o krytyce*, dz. cyt., s. 511–512.
187 J.L. Łapiński, *Semantyczno-pragmatyczne znaczenie natury*, „Studia Ecologiae et Bioethicae" 6 (2008), s. 107–116.
188 Por. M. Heller, *Chrześcijański naturalizm,* „Roczniki Filozoficzne" 3 (2003), s. 41–42.
189 Por. K. Narecki, *Słownik terminów arystotelosowskich*, Warszawa 2003, s. 125.

epikureizmu i filozofii hermetycznej. Natura w tym ujęciu była pewną siłą przenikającą cały świat i rządzącą nim w imieniu Boga[190].

Szczególnym powodzeniem pojęcie Natury cieszyło się w epoce Oświecenia. Można powiedzieć, że Oświecenie w takim samym stopniu, co epoką Rozumu, było wiekiem Natury. Niemniej wcale nie oznacza to, że łatwo określić, co się pod tym pojęciem kryło: „Niewykluczone, że w samym pojęciu Natury, zideologizowanym przez osiemnastowiecznych myślicieli, zarówno tych spod znaków Rozumu i naukowego postępu – z jednej strony – jak i wczesnoromantycznego sentymentalizmu z drugiej, jest tyle wieloznaczności, nieokreśloności czy wręcz sprzeczności, że nie da się w ogóle mówić sensownie o jakimś jednym spójnym systemie «tego, co naturalne»"[191]. Mimo to samo pojęcie stanowiło jeden z najważniejszych punktów odniesienia w ówczesnych dyskusjach i sporach dotyczących kwestii podstawowych: prawa naturalnego, natury ludzkiej, idei doskonałego społeczeństwa, pochodzenia władzy, porządku moralnego, społecznego, czy religii, nie mówiąc już o wszelkiego rodzaju zagadnieniach dotyczących świata przyrody. O ile więc do XVIII wieku termin „natura" i jego znaczenia, którymi operowano, były to głównie – jak nazywa je Georges Wolters – „przypisy do Arystotesa"[192], o tyle w oświeceniu nikt nie myślał już o niej w klasycznych, arystotelesowskich kategoriach. Natura stała się niemal synonimem wszystkiego, co istnieje w świecie, a co nie jest wytworem człowieka – czyli przyrody, świata fizycznego. Tak też zdaje się rozumieć ją Andrzej Trzciński. Jeżeli więc wzywa do naśladowania i badania natury zamiast klasyków, to rozumie przez to studiowanie i uprawianie nauk przyrodniczych, a pośród nich fizyki, jako pierwszej i najważniejszej.

Natura (przyroda) zawiera w sobie porządek, harmonię, piękno. Wszystko, co powstaje w sposób naturalny, powstaje w sposób właściwy i staje się piękne. To natomiast, co jest niezgodne z naturą, jest złe, niepożyteczne i pozbawione piękna. Odnosi się to zarówno do życia, jak i do ludzkich wytworów, a zatem do nauki i sztuki. Kwestie związane z Naturą poruszył jeszcze raz Trzciński w broszurze wydanej w 1813 roku pod tytułem *Duch Księgi Natury przez Przyjaciela Nauk odcieniony*[193]. W książeczce tej, napisanej jako kontynuacja, czy wręcz dopełnienie *Uwag...*, krakowski profesor zawarł pochwałę Natury i odwołującej się do niej estetyki oraz pochwałę Tego, który jest Natury Stwórcą – Boga. W tekście tym bazował na metaforze Księgi Natury, która swoimi korzeniami sięga czasów

---

[190] Por. Z. Liana, *Okultyzm a nauka w okresie przedoświeceniowym*, w: M. Heller,W. Skoczny i in., *Nauki przyrodnicze a teologia: konflikt i wspolistnienie*, Tarnów 2001, s. 250.

[191] M. Chlewicki, *Osiemnastowieczna idea religii naturalnej i jej współczesne formy*, „Colloqium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych" 3 (2015), s. 8.

[192] Zob. G. Wolters, *Evolving concept of Nature, „Changing concept of Nature at the Turn of the Millenium. Pontificiae Academiae Scientiarum Scripta Varia"* 95 (2000), s. 170.

[193] O tym jak wielka wagę przykładał Trzciński do *Rozprawy o Krytyce* świadczyć może fakt, że przymierzał się do opublikowania książki pod tytułem *Spór literacki z powodu Rozprawy JW Stanisława Hrabiego Potockiego* (Zob. A. Trzciński, *Duch xięgi natury...*, dz. cyt., s. 4.).

starożytnych, czasów Ojców Kościoła[194]. Stworzony świat i jego byty, czyli Naturę rozumiał jako księgę, którą należy „czytać" i „studiować", źródło poznania, z którego w pierwszej kolejności powinno się czerpać wiedzę. Z niej wzięły początek wszystkie nauki:

> Jak z obfitego źródła wynikają strumienie, tak z KSIĘGI NATURY biorą początek wszystkie umiejętności i nauki[195].

Natura jest czymś fascynującym, budzącym zadziwienie, jest dostępna dla każdego, tym bardziej podjęcie nad nią badań i refleksji jest obowiązkiem filozofa naturalisty, tj. filozofa przyrodnika.

W wizji Trzcińskiego nauki posiadają swoje źródło w doświadczeniu, ugruntowane empirycznie są próbą opisania Natury, świata i zrozumienia praw, które nim rządzą. Ale to nie wszystko, Księga Natury nie tylko dostarcza wiedzy o świecie fizycznym, ale prowadzi do poznania Boga, jego potęgi oraz istnienia. Posiada więc też aspekt mistyczny:

> świat cały jest świadkiem niezmierności Twórcy wszech rzeczy. Jest on najpierwszym i najświetniejszym Bóstwa tego kościołem, którego ołtarze są cuda natury, a dzwony są pioruny – głośne świadki potęgi niebieskiei. Religijny także Filozof, zapuszczając zmysł w bezdenne przepaści światów, doziera w przestrzeniach wieczności, że sam Bóg od wieków świetnieje i świetnieć będzie, jak cudotworny wszechmocności Jego promień, który po nocy dzień przynosi i czas nam wymierza[196].

Trzciński uznaje, że ze stworzenia można poznać jego Stwórcę. Skoro nauka jest badaniem, poznawaniem świata stworzonego, jest ona także narzędziem, dzięki którym można poznawać Boga i Jego zamysł. Trzciński w swojej książeczce nawiązywał więc do znanych już starożytnym filozofom, a potem Ojcom Kościoła argumentów na istnienie Boga wyprowadzanych ze świata stworzonego[197].

---

194 Zob. O. Pedersen, *Dwie Księgi. Z dziejów relacji miedzy nauką a teologią*, tłum. W. Skoczny, M. Furman, Kraków 2016, s. 9–13.

195 A. Trzciński, *Duch xięgi natury...*, dz. cyt., s. 59–60.

196 A. Trzciński, *Duch xięgi natury...*, dz. cyt., s. 62.

197 Ten typ dowodów, znany od starożytności, rozwinięty przez Tomasza z Akwinu, szczególnie chętnie był wykorzystywany w XVII i XVIII wieku przez teologów zarówno katolickich i protestanckich, którzy już nie tylko z celowości czy przyczynowości starali się dowieść konieczności istnienia Boga, ale nawet z budowy ręki, nogi, prostej postawy itd. Reakcją przeciw tego typu kosmologicznym, czy fizykalno-teologicznym argumentom była krytyka Kanta. Filozof z Królewca doszedł do wniosku, że z porządku w świecie można najwyżej wnosić o istnieniu jakiegoś mądrego budowniczego świata, nie zaś istnienia Boga. Jak zauważył Franciszek Gabryl, Trzciński nie zajmował się zarzutami Kanta, co więcej nigdzie w swojej pracy go nie wspominał. Mogłoby to świadczyć, że filozofia Kanta nie była znana krakowskiemu profesorowi. Wydaje się to jednak niemożliwe, choćby z tego powodu, że Trzciński przyjaźnił się z Feliksem Jarońskim, który znał filozofię Kanta i odwoływał się do myśli uczonego z Królewca. Trudno więc wnosić o nieznajomości Kanta przez Trzcińskiego, bardziej prawdopodobne jest to, iż go nie wspomina, ponieważ *Duch Księgi Natury* miał charakter raczej popularnonaukowy, i celem nie była polemika z tezami Kanta, ale z tezami Potockiego wytoczona przeciw klasycyzmowi i postulatom wskrzeszenia wzorców antycznych (Por. F. Gabryl, *Polska filozofia religijna w XIX wieku*, dz. cyt., s. 157).

Częste odwoływania się do Natury, opisywanie dobrodziejstw z obserwacji przyrody, życie zgodne z jej prawami, podkreślanie możliwości poznawania Stwórcy ze świata stworzonego, itp. – to wszystko sprawiało, że niekiedy Trzcińskiego postrzegano jako katolickiego reakcjonistę czy prekursora nowych, romantycznych prądów. Szczególnie miało być to widoczne w *Duchu Księgi Natury*, gdzie, jak twierdził Marian Szyjkowski, oprócz estetycznych zaznaczały się wyraźne cele religijne, sprzężone z myślą „religijnego odrodzenia". Szyjkowski znajdował nawet pokrewieństwo z popularnym wówczas dziełem Chateaubriand'a *Le Génie du christianisme* (1802), będącym sztandarową pozycją reakcji katolickiej na początku XIX wieku[198].

Podobnie wypowiadał się o książeczce Trzcińskiego Franciszek Gabryl, zaliczając jej autora w poczet ważniejszych filozofów religijnych wieku XIX, pisał:

> Otóż Trzciński, który jako przyrodnik umiał lepiej i głębiej patrzeć w naturę, aniżeli przeciętni śmiertelnicy to czynią, nie zgadzał się z Potockim na jego prawidła piękna estetycznego. Być też może, że jako przyjaciel profesora Ks. Jarońskiego, zapoznał się już był z dziełem Chateaubrianda, z rozprawą Szaniawskiego: *System Chrystianizmu*, a tem samem i z nowym kierunkiem w literaturze, z romantyzmem, budzącym się do życia, a który tak wysoko cenił objawy piękna w naturze[199].

Badacze tacy jak Szyjkowski czy Gabryl widzieli w poglądach Trzcińskiego zapowiedź nowych romantycznych prądów w estetyce. Traktowali go niemal jako promotora romantyzmu. Niewątpliwie u Trzcińskiego można odnaleźć wątki czy idee charakterystyczne dla romantyków, jednakże wydaje się, iż te „nowe prądy" wcale nie były nowe. Trzciński należał do filozofów oświeceniowych, którzy nie stronili od uczuciowości. Bliższy był więc sentymentalizmowi niż romantyzmowi, a romantyzmowi o tyle, o ile ten wyłaniał się właśnie z oświeceniowego sentymentalizmu. O tych sentymentalnych inspiracjach u Trzcińskiego mogą świadczyć choćby przywołane związki z poglądami Rousseau, do których się niejednokrotnie odwoływał również w swoich wcześniejszych pismach. Co do tego czy Trzciński był romantykiem, można mieć wątpliwości – na pewno był empirykiem, a w jego poglądach obecne były silne inspiracje sentymentalizmem. Stąd i sama polemika Trzcińskiego z Potockim może być potraktowana jako spór sentymentalizmu z racjonalizmem oświeceniowym.

---

198 Zob. M. Szyjkowski, *Genie du Christianisme a prądy umysłowe w Polsce porozbiorowej*, Lwów 1908, s. 96.
199 F. Gabryl, *Polska filozofia religijna w XIX wieku*, dz. cyt., s. 153.

1.3.6. Empiryzm *vs* kantyzm w środowisku krakowskim

Polemika Trzcińskiego z Potockim wywołała dyskusje już w 1811 roku, po opublikowaniu pierwszych *Uwag* Trzcińskiego. Wzięli w niej udział przeważnie profesorowie krakowskiego Uniwersytetu. Zabierając głos w dyskusji, pozytywnie opinie o dziełku Trzcińskiego wyrazili dwaj inni profesorowie Szkoły Głównej Krakowskiej, mianowicie Bonifacy Garycki i Feliks Jaroński. Pierwszy, wówczas już emerytowany profesor, był teologiem, filozofem i prawnikiem, oponentem rozwiązań kantowskich zwłaszcza w nauce prawa i moralności. O nim pisał Straszewski, że podobnie jak Trzciński, przeszedł od hołdowania kierunkom doświadczalnym i wolnomyślnym do uczuciowej religijności. Trzciński na końcu swojej książeczki zamieścił krótką recenzję napisaną przez Garyckiego, który przyznaje się w niej do przyjemności z jaką czytał *Ducha Księgi Natury*, i do uwag, które jeszcze przed publikacją udzielił autorowi, a które zostały uwzględnione. Pismo Trzcińskiego określił „na pożytek czytającego świata słowiańskiego ze wszech miar godnym druku”[200].

W podobnym duchu wyraził się Feliks Jaroński. Trzciński jeszcze przed opublikowaniem przedstawił rękopis swojego dziełka radzie Wydziału Filozoficznego, która zleciła Jarońskiemu wyrażenie swojej opinii na temat rzeczonej rozprawki. Jaroński nie tylko, jak sam się wyraża, nie znalazł w niej nic „nagannego”, ale uznał, iż „zawiera w sobie myśli mogące stać się powodami do wielu pożytecznych światu słowiańskiemu uwag”[201].

Oczywiście książeczka Trzcińskiego, oprócz pozytywnych, wzbudziła także i mniej przychylne opinie wśród krakowskiego środowiska naukowego. Zamieszcza więc Trzciński i anonimową krytykę, której autor stwierdza, że *Duch Księgi Natury* „w entuzjazmie poetycznym napisany” – nie zawiera nic nowego, za wyjątkiem „nowej” ortografii i terminologii polskiej w języku tym nie używanej, a zatem krytykujący nie widzi żadnych korzyści z pism i żadnych szczególnych prawd[202]. Uczuciowy, sentymentalny charakter pisma wyraźnie nie podobał się autorowi tej opinii. W odpowiedzi Trzciński napisał obronę, wykazując, iż główną korzyścią jego pisma miało być to, że uczeni zwrócą się do badania Natury, doświadczenia i obserwacji. Nie będą polegali tylko na książkach, i na tym, co usłyszą na wykładach, ale swoją wiedzę będą konfrontować z Naturą, prowadząc samodzielne badania. Pisał:

> Żałuje go, że biedny nie poznał mających z tego Rękopisu wynikać korzyści. Wszak zamknięty w osobistym nauk obmiocie, jak nauczający, tak uczący się, poznawszy

[200] A. Trzciński, *Duch xięgi natury..., dz. cyt.*, s. 63.
[201] A. Trzciński, *Duch xięgi natury..., dz. cyt.*, s. 63–64.
[202] A. Trzciński, *Duch xięgi natury..., dz. cyt.*, s. 64–65.

> zdrój, z którego umiejętności wypływają, zwróci się doń, oczyści się w nim z uprzedzeń szkolnych i obfite zeń czerpać będzie pożytki[203].

Autora krytyki ostatecznie nazwał Trzciński „żakiem", który nie jest ani filozofem, ani przyrodnikiem.

Oponentem, którego wyżej wspomniany negatywny osąd zamieścił Trzciński na końcu swojego dziełka, był doktor prawa, matematyk, profesor młodszej generacji, Feliks Słotwiński (1788–1863) – tak przynajmniej identyfikuje go sam Trzciński i tak wynika z późniejszej polemiki, gdy na tytuł „żaka" odpowiadał Słotwiński[204].

Słotwiński, o którym będzie jeszcze bliżej mowa w kolejnych rozdziałach, uczeń kantystów: Ignacego Zergolla we Lwowie i Wacława Voigta w Krakowie[205], sam był zwolennikiem kantyzmu. Wychodząc ze „ścisłego" punktu widzenia, typowego dla tej filozofii, przystąpił do krytyki Trzcińskiego. Jak zauważył Straszewski, Trzcińskiego i Słotwińskiego dzieliła pod względem wykształcenia i umysłowości różnica podobna do tej, jaka zachodziła między Janem a Jędrzejem Śniadeckim. Trzciński i Jędrzej Śniadecki kształcili się w naukach doświadczalnych, w chemii, fizyce i medycynie, natomiast Jan Śniadecki i Słotwiński specjalizowali się w matematyce. Nie dziwi więc fakt, że zarówno starszy z braci Śniadeckich, jak i krakowski profesor prawa postulowali zastosowanie metody matematycznej do zagadnień fizycznych. Dla umysłu ścisłego sentymentalne „roztkliwianie się" nad przyrodą nie mogło być atrakcyjne[206].

Po ostrej odpowiedzi Trzcińskiego na krytykę *Ducha Księgi Natury*, w której autor bronił swojego „uczuciowo doświadczalnego stanowiska", Słotwiński miał napisać prywatny list. Według niektórych badaczy[207], w odpowiedzi Trzciński napisał dziełko *Pieczęć na usta lekkowiernych duchów*, na które następnie Słotwiński miał zareagować opublikowaniem swojego listu w broszurze pod tytułem *Odpowiedź Felixa Słotwińskiego na zdanie odprzeczne W. J. X. Andrzeja Trzcińskiego, Kanonika Katedralnego Krakowskiego, Fil. D. w Akademii Strasburgskiey, Mcdyc. D. w Szkole niegdyś główney Koronnej, Filozofii experymentalney publicznego profesora emeryta; znajduiące się na kar. 65 w dziełku pod tytułem „Duch Xięgi Natury odcieniony", wyszlem w Krakowie r. 1814.* Faktycznie jednak z treści broszury *Pieczęć na usta lekkowiernych duchów* nie wynika, by była ona skierowana przeciwko Słotwińskiemu. Jest raczej wymierzona przeciw sceptykom, wątpiącym, bądź nie uznającym prawd religii chrześcijańskiej, katolickiej. Sceptykiem w tych sprawach nie był Słotwiński,

---

203 A. Trzciński, *Duch xięgi natury..., dz. cyt.*, s. 67.
204 A. Trzciński, *Duch xięgi natury...*, dz. cyt., s. 68.
205 Zob. B. Szlachta, *Feliks Leliwa Słotwiński (1788–1863)*, w: *Złota Księga Wydziału Prawa i Administracji UJ*, J. Stelmach, W. Uruszczak (red.), Kraków 2000, s. 129.
206 Por. M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym...*, dz. cyt., s. 362.
207 Zob. B. Szlachta, *Feliks Leliwa Słotwiński...*, dz. cyt., s. 130.

czego choćby dowodzi jego przekład i komentarze do *Źródeł spokojności duszy* Wacława Voigta. Jednakże w części *Pieczęci...* zatytułowanej *Wiadomość o poprzednich doniesieniach*, Trzciński wspomina o zamieszczonej na końcu swojego dziełka *Duch Księgi Natury* krytyce, napisanej przez autora, którego nazwiska nie chce podawać. Krytykę uważał za mierną i z tej racji (nieco złośliwie) nie zamierzał ujawniać nazwiska oponenta, żeby nie obrażać pracowników nauki, do których autor miał się zaliczać. Pisał Trzciński:

> Wreszcie mieści się na końcu Dzieła prawy rozsadek z jednej a z drugiej strony, nieprawy nad niem wyrok, nie dlatego, aby ten był tamtego przez jaki wzgląd godzien, lecz dla tego, aby czytelnik sądził jak stojące naprzeciwko sobie rzeczy wydają się same przez się, i co za podnieta przez mniemanego mówi krytyka, którego imię i nazwisko temczesnie zamilcza się, jedynie przez szacunek stanu tak poważnego, w jakim zostaje, a jakiem sam w sobie jest i być powinien w oczach ludzi światłych. Dodaje się to jedynie na miłą pobudkę do przystojnego i dorzecznego wywodu tego, co nad tem dziełkiem ważono się pod. i przestępmnie wyrokować, a tem samym język sobie splamić i pióro na zawsze zbrudzić[208].

Chcąc oczyścić się z tych zarzutów, Słotwiński opublikował swoją odpowiedź. Jakikolwiek byłby jednak bezpośredni tego powód, główny jest taki, że Słotwiński nie podzielał poglądów i „ducha", w jakim napisane było dziełko Trzcińskiego. Tam właśnie Słotwiński (odpowiadając też na zarzut „żakostwa" – starszy profesor zarzucał młodszemu, że ten się nie zna) stwierdzał:

> Uczyłem ja się poznać Naturę od profesorów od WMCPana młodszych, lecz dziś w umyśle starszych, […] ile, że dowiodłem i dowieść z grzeczności każdemu mogę, że nie tyko jestem Natury badaczem aposteriori, ale i apriorii, posiadając umiejętności matematyczne w swojej obszerności, bez których , wiadomości Fizyka – bardzo ograniczonemi bydź muszą[209].

Świadectwo tego filozoficznego ukierunkowania znalazło również wyraz w jego przekładzie *Źródeł spokojności duszy Wacława* Voigta, które z niemieckiego przełożył i opublikował w 1814 roku. Jako zagorzały Kantysta i racjonalista występował przeciw empiryzmowi i eklektyzmowi starszych profesorów, nie tylko przeciw Trzcińskiemu, ale i Jarońskiemu. Tego ostatniego krytykował za brak dobrze określonej metody w dziełku *O filozofii*.

---

[208] A. Trzciński, *Pieczęć na usta lekkowiernych duchów wygotowana a Przezacnei Archikonfraternii Krakk. na wskrzeszenie pierwiastkowego jei ducha ku dobru bliźnich [...]*, Kraków 1814, s. 39–40.

[209] F. Słotwiński, *Odpowiedź Felixa Słotwińskiego na zdanie odprzeczne W. J. X. Andrzeja Trzcińskiego, kanonika katedralnego krakowskiego znayduiące się w dziełku pod tytułem: Duch xięgi natury odcieniony wyszłem w Krakowie r. 1814*, Kraków 1814, s. 11.

W jednym z przypisów komentujących dzieło Voigta, wypowiedział się dość krytycznie o napisanym przez Jarońskiego podręczniku: „Nieszczęście dla uczącej się młodzieży, która bez metody systematycznego, lub przez nauczyciela Metodologii nieznającego prowadzona bywa! …o czym nie bez przyczyny z żalem wspomnieć muszę”[210]. O ile w dyskusji Trzcińskiego z Potockim chodziło więc raczej o kwestie określenia źródeł estetyki, o tyle w przypadku polemiki krakowskich profesorów doszło to starcia kierunku empirycznego z kantyzmem. Komentując ów spór, Straszewski pokusił się o interesującą uwagę, mianowicie, że w środowisku krakowskim wcześniej niż w Wilnie doszło do walki kierunku empirycznego z apriorycznym, filozofii doświadczalnej z kantyzmem. Jednakże w Krakowie role były odwrócone. W Wilnie to matematyk Jan Śniadecki występował w obronie kierunku doświadczalnego, a zwalczał Kanta i sentymentalny romantyzm, natomiast w Krakowie to matematyk i prawnik stanął na stanowisku Kanta i oponował przeciw romantycznie oraz sentymentalnie zabarwionym prądom doświadczalnym[211].

1.4. Podsumowanie

Chcąc pisać o krakowskim środowisku filozoficznym w Rzeczypospolitej Krakowskiej, nie sposób pominąć okresu bezpośrednio poprzedzającego powstanie Wolnego Miasta, czyli czasów, gdy Kraków należał do Księstwa Warszawskiego. To właśnie wtedy, po wyzwoleniu miasta spod panowania austriackiego, rozpoczął się proces reorganizacji oraz repolonizacji nauki i szkolnictwa w ośrodku krakowskim, który kontynuowano w kolejnych latach po erygowaniu Wolnego Miasta. Wprowadzone wówczas zmiany, idee i rozwiązania miały istotny wpływ na rozwój filozofii w Krakowie, wyznaczały bowiem kierunek, w jakim potoczyły się jej losy. W pewnym sensie można powiedzieć, że niekoniecznie świadomie, ani programowo, a raczej z konieczności i wobec braku „profesjonalnych” filozofów, uprawianie filozofii odbywało się właśnie w kontekście innych nauk (zwłaszcza prawniczych i przyrodniczych), co stało się w następnych dekadach wyróżnikiem krakowskiego środowiska intelektualnego.

W pierwszej części rozdziału skupiono się więc na wydarzeniach historycznych i warunkach politycznych, które wpłynęły w sposób mniej lub bardziej bezpośredni na rozwój krakowskiego środowiska intelektualnego (a tym samym doprowadziły do utworzenia się specyfiki filozofii w tym centrum naukowym). W 1809 roku w wyniku zwycięskiej wojny Napoleona z Austrią – ostatecznie wygranej przez Cesarza Francuzów – Kraków został

[210] W. Voigt, *Źródła spokojności duszy, które człowiek w swym własnym umyśle znajduje*, F. Słotwiński (tłum.), Kraków 1814, s. 1.
[211] Por. M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym...*, dz. cyt., s. 364.

wcielony do Księstwa Warszawskiego. Zaczęto też przywracać Krakowowi polski charakter, co objęło zarówno administrację, instytucje publiczne, jak i system edukacji na wszystkich poziomach.

Jednym z priorytetowych zadań stało się wówczas wznowienie działalności i reforma Akademii, wokół której ogniskowało się całe życie naukowe miasta. Działano w pośpiechu, obawiając się, że dłuższa przerwa w funkcjonowaniu uczelni mogłaby doprowadzić do jej trwałego zamknięcia. Nie tylko miano na uwadze względy organizacyjne, ale zdawano sobie także sprawę z niechęci władz edukacyjnych w Warszawie do finansowania krakowskiej uczelni, którą traktowano jako relikt przeszłości. W obliczu kryzysu gospodarczego rząd był bardziej skłonny do inwestowania w planowany Uniwersytet Warszawski, niż stary, ledwo funkcjonujący krakowski Uniwersytet. Istniało więc realne zagrożenie, że Kraków straci swoją najstarszą uczelnię. Dla reformatorów stało się oczywiste, że nie można dopuścić do zamknięcia pierwszego polskiego uniwersytetu, zwłaszcza w czasach gdy walczono o utrzymanie tożsamości narodowej.

Nowa sytuacja polityczna, w jakiej znalazł się Kraków i Akademia wymagała szybkich i zdecydowanych działań. Reorganizację i repolonizację Uniwersytetu powierzono Kołłątajowi jako doświadczonemu reformatorowi. Zadanie i tym razem nie było proste. Po wyjeździe profesorów austriackich wakowały katedry, które trzeba było obsadzić. Brakowało kadry profesorskiej, a na poszukiwanie i sprowadzenie nowych nauczycieli nie było zbyt wiele czasu ani funduszów. Sytuacja ekonomiczna Krakowa i Uniwersytetu pozostawiała wiele do życzenia. Kołłątaj, nie mając specjalnie wyboru, zaangażował do prac nad organizowaniem życia naukowego zdolnych jeszcze do podjęcia działalności dydaktycznej profesorów emerytów. Rekrutowali się więc oni ze starszego pokolenia, zakorzenionego mocno w ideach oświeceniowych. Tym sposobem, druga reformach Kołłątaja przyczyniła się do wprowadzenia w Krakowie tradycji sięgających czasów KEN i utrwalenia w tym środowisku intelektualnym postaw charakterystycznych dla umysłowości oświeceniowej.

Zgodnie z zamysłem Kołłątaja Uniwersytet miał odzyskać dawną rolę Szkoły Głównej Koronnej. Doprowadziło to niebawem do walki Kołłątaja i jego frakcji z władzami warszawskimi i jej zwolennikami w gronie profesorskim o autonomię krakowskiej uczelni. Zwycięsko z tego konfliktu wyszła Izba Edukacyjna na czele ze Stanisławem Staszicem i Stanisławem Kostką Potockim. Odsunięto od dalszych prac Kołłątaja oraz odrzucono zaproponowane przez niego *Urządzenie* Szkoły Głównej. Wiązało się to ze zmianami w obsadzie katedr – Izba Edukacyjna sprowadziła do Krakowa nowych profesorów, którzy odznaczali się wykształceniem zdobytym w zagranicznych ośrodkach i wysokim poziomem naukowym, i, jak się okazało potem, zapisali się dość znacząco w dziejach krakowskiej nauki.

Byli to między innymi Roman Markiewicz – profesor fizyki, Karol Hube – matematyk, Józef Łęski – nauczyciel astronomii, Józef Markowski – profesor chemii, a w końcu także Samuel Bandtkie (filolog). Podjęto się też opracowania nowego statutu, nowego *Urządzenia* (ostateczny kształt przyjęto dopiero w 1814 roku).

Choć Kołłątajowska organizacja została zniesiona, w praktyce okazało się, że zachodziły pewne zbieżności w przyjmowanych rozwiązaniach. Reformatorskie idee Kołłątaja, ciągle żywe wśród grona profesorskiego, nadal oddziaływały w środowisku krakowskim i były kluczowe dla powołania w 1815 roku Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Podobnie jak Kołłątaj, tak i Izba Edukacyjna stawiała na rozwój studiów matematyczno-przyrodniczych na Wydziale Filozoficznym. Tak zaprojektowany wydział miał być według koncepcji Izby Edukacyjnej (a także i Kołłątaja) podstawą dla studiów na innych wydziałach oraz miał kształcić urzędników i specjalistów różnych profesji, przynoszących wymierne korzyści (np. architektów, inżynierów). Niemniej ciągle jeszcze najistotniejszym zadaniem Wydziału Filozoficznego było przygotowywanie nauczycieli, co też stanowiło pokłosie wpływu dawnych tradycji i dziedzictwa Komisji Edukacji Narodowej.

Wbrew nowym tendencjom występującym wówczas na przodujących niemieckich uniwersytetach, nadal traktowano więc Wydział Filozoficzny jako propedeutyczny, realizujący wstępny etap edukacji uniwersyteckiej, przygotowujący do studiów na innych wydziałach. Taki też charakter miała mieć wykładana na nim filozofia. Jej zadaniem było formować studentów, przygotować do uprawiania nauki, np. przez naukę poprawnego myślenia, czyli logikę. Tym razem filozofia nie została organizacyjnie wyrugowana z Uniwersytetu, jak w czasach reformy KEN. Uznano ją za przydatną dla formowania studentów i celów naukowych. Niemniej katedr nie zwiększono, ograniczono się do jednej, przywróconej w czasach austriackich. W dużej mierze wynikało to ze względów natury praktycznej, organizacyjnej. Trudno było znaleźć profesora skłonnego do podjęcia wykładów z filozofii. Nie było w tym nic dziwnego, ponieważ brakowało jasnych wytycznych dotyczących programu nauczania i kierunku, na którym należałoby się oprzeć. Kantyzm, choć jego wpływy zaczęły pojawiać się w Krakowie, nie był brany pod uwagę. Jako filozofia niemiecka, wprowadzona przez zaborców, budził opór, a jego idealistyczny charakter przypominał krakowskim empirystom, wiernym tradycji oświeceniowej, zwalczaną przez nich scholastykę. Przeciwko kantyzmowi występowali m.in. Hugo Kołłątaj oraz dziekan Wydziału Filozoficznego Józef Sołtykowicz.[212].

[212] Na niechętny stosunek do kantyzmu miał w Krakowie zaważyła także nieprzejednana dla tego filozoficznego kierunku postawa Jana Śniadeckiego, który ciągle cieszył się w Krakowie dużym autorytetem.

Drugi podrozdział poświęcony więc został ukazaniu specyfiki filozofii wykładanej na katedrze filozofii. Dla lepszego ukazania trudności, z jakimi musiano się wówczas mierzyć projektując wykład filozofii, zamieszczono w tej części także zarys dziejów filozofii na krakowskim Uniwersytecie. Położono nacisk na wydobycie tego, jak funkcjonowała ona w relacji do innych nauk. Jedną z bardziej interesujących rzeczy jest m.in. to, że jej los zależał od stosunku do nauk szczegółowych, zwłaszcza przyrodniczych. Kryzys filozofii nastąpił bowiem właśnie wtedy, kiedy krakowska uczelnia zamknęła się na nowe osiągnięcia naukowe, nowożytne koncepcje i zmianę obrazu świata. Doprowadziło to do wyrugowania filozofii z nauczania akademickiego (filozofię moralną jedynie przeniesiono na Wydział Prawa pod postacią fizjokratycznego wykładu prawa natury).

Jak wspomniano filozofia powróciła oficjalnie do akademickiego *ratio studiorum* dopiero w czasach austriackich. Utworzono osobną katedrę, którą zachowano podczas drugiej reformy kołłątajowskiej. Powołany na nią został Feliks Jaroński. Nową rzeczą, którą wprowadzono wówczas na uczelni krakowskiej był wykład filozofii dawany w języku polskim. Stąd dorobek Jarońskiego obejmował zarówno prace nad polską terminologią filozoficzną, jak i badania nad historią rodzimej filozofii, co czyniło go jednym z pierwszych historyków filozofii polskiej. Od studiów historyczno-filozoficznych uzależniał warsztat filozofa.

Jaroński był eklektykiem (to też uzasadnia jego historyczno-filozoficzne zorientowanie). Czerpał inspiracje z różnych nurtów filozoficznych, w tym z kantyzmu. Starał się łączyć filozofię Kanta, Bacona i szkocką filozofię zdrowego rozsądku, postulując realistyczne podejście do metafizyki i logiki. Podkreślał, że filozofia powinna czerpać z nauk przyrodniczych, matematyki, historii i filologii, traktując je jako narzędzia wspierające filozofowanie. Jako filozof i teolog uważał ponadto, że filozofia powinna „współpracować" także z religią, pomagając w rozumowym uzasadnianiu prawdy wiary. Poglądy nie były spójne, a eklektyzm często prowadził do sprzeczności w jego pracach. Niemniej jego program nauczania filozofii pozostawał w użyciu przez kilkadziesiąt lat, a postulaty dotyczące roli filozofii w nauce i edukacji miały długofalowe znaczenie. Rola tego profesora nie pozostała obojętna dla losów krakowskiego środowiska naukowego.

Co charakterystyczne, Jaroński był jedynym tak zwanym „profesjonalnym" filozofem w środowisku krakowskim. W rzeczywistości już w tym okresie zaznacza się brak w Krakowie „zawodowych" filozofów (uzasadnia to dlaczego zazwyczaj w popularnych opracowaniach, kiedy mowa o polskiej filozofii w pierwszej połowie XIX wieku, nie ma wzmianek o Krakowie). Nie oznacza to jednak, że filozofii w Krakowie nie uprawiano. Refleksje natury filozoficznej podejmowali często przedstawiciele innych dziedzin, czyniąc to

w kontekście swoich zawodowych zainteresowań. Szczególnie uwidaczniało się to w pracach prawników i przyrodników. Było to także konsekwencją idei fizjokratycznych, które znalazły wielu entuzjastów w Krakowie.

Jednym z takich filozofujących fizyków-przyrodników był Andrzej Trzciński, profesor pierwszej katedry fizyki na uczelni krakowskiej, utworzonej podczas reformy KEN. Prace tego krakowskiego uczonego nie doczekały się jeszcze stosownego opracowania. Jako typowy oświeceniowy empiryk nawoływał w swoich pracach nie tylko do badań nad naturą, ale także do jej „umiłowania". Uważał, że naturę trzeba zgłębiać, eksplorować, jednak z jego pism można wyczytać, że nie jest to cała relacja, jaką powinno się względem niej przejawiać. Powinna być także przedmiotem kontemplacji, zachwytu bo jest znakiem boskiej mądrości. Postulował życie w harmonii z naturą, szacunek względem niej, dostrzeganie jej piękna, uczenie się i czerpanie z niej inspiracji przy technicznych i artystycznych rozwiązaniach. Prócz czysto opisowego, poznawczego czy racjonalnego, miał u Trzcińskiego duże znaczenie również aspekt emocjonalny, sentymentalny w stosunku do natury. Nie dziwi więc fakt, że bliskie mu były idee oświeceniowe nawiązuje do poglądów Rousseau, które także Krakowie miały swoich zwolenników.

W trzeciej części tego rozdziału zostały więc przestawione poglądy filozofującego fizyka Trzcińskiego. Ukazano je na tle polemiki, może mało oczywistej w tym kontekście, prowadzonej przez niego ze Stanisławem Kostką Potockim. Właśnie z perspektywy przyrodnika i filozofa wdał się w dyskusję z przedstawicielem warszawskiego środowiska naukowego, do którego też jako zwolennik Kołłątaja nie pałał wielką sympatią. Polemika dotyczyła głównie krytyki literackiej, Trzciński poruszał w niej jednak wiele kwestii: od uwag do samej formy tekstu Potockiego, użytych w niej zwrotów i metafor – które zdaniem Trzcińskiego nie bardzo zgadzały się z „logiką fizyki" – aż do problemów natury językowej. Ogólnie można powiedzieć, że spór oscylował wokół kwestii estetycznych, w których Trzciński występował przeciw wzorcom antycznym w sztuce i klasycyzmowi jako kulturze odtwórczej. Sprzeciwiał się dogmatycznemu naśladowaniu antycznych wzorców, twierdząc, że prowadzi to do stagnacji, a prawdziwy rozwój nauki (np. nowe wynalazki) i sztuki wymaga oryginalności, tę zaś może dostarczyć studiowanie Księgi Natury.

Trzciński opowiadał się za empirycznym i pragmatycznym, utylitarystycznym podejściem do nauki, które miało służyć ogólnemu pożytkowi i poprawie jakości życia. Jako przedstawiciel i orędownik nauk przyrodniczych, postrzegał je jako najbardziej wartościowe, podczas gdy sztukę i nauki humanistyczne, czyli nauki piękne traktował jako mniej istotne z punktu widzenia społecznego, widział w nich raczej formę rozrywki. W przeciwieństwie też do Potockiego, który utrzymywał, że nauka ma moc moralnego doskonalenia społeczności

ludzkiej, Trzciński nie łączył postępu naukowego z moralnym. Twierdził, że celem nauki jest badanie natury i rzeczywistości, nie ma to większego wpływu na moralności ani jednostki, ani tym bardziej społeczeństwa. Czynienie ludźmi bardziej moralnymi nie należy do kompetencji nauki, ale filozofii i nauki moralnej oraz religii.

Trzciński i Potocki reprezentowali odmienne podejścia, co też związane było z ich zawodowymi aspiracjami. W *spectrum* zainteresowań Potockiego na pierwszym miejscu znajdowały się nauki piękne. Trzciński przeciwnie, był przyrodnikiem, w którego pracach można dostrzec wpływy empiryzmu, sensualizmu i oświeceniowego sentymentalizmu. Był zwolennikiem empirii i eksperymentów, co wpisywało się w oświeceniową fascynację naukami ścisłymi. Polemika między Potockim a Trzcińskim odzwierciedlała szersze konflikty intelektualne epoki oświecenia, a także napięcia pomiędzy środowiskiem krakowskich empirystów a warszawskimi klasycyzującymi normatywistami. Oczywiście nie oznacza to, że wszyscy w Krakowie podzielali poglądy emerytowanego profesora fizyki doświadczalnej. Z krytyką Trzcińskiego i jego postawy wystąpiono z pozycji bliskich kantyzmowi.

Podsumowując, pierwszy rozdział pracy przedstawia ważny okres dla dziejów środowiska filozoficznego w Krakowie, gdy formował się kształt i ramy funkcjonowania filozofii w późniejszym okresie Rzeczypospolitej Krakowskiej. Po wyzwoleniu miasta spod panowania austriackiego nastąpiło ożywienie, organizacja życia naukowego, którego centrum stał się krakowski Uniwersytet. Pozostawał ono pod silnym wpływem idei oświeceniowych, które towarzyszyły organizatorom wywodzącym się głównie z dawnych zwolenników Komisji Edukacji Narodowej. Nacisk położono wówczas na nauki matematyczno-przyrodnicze, dominowało podejście empiryczne. Miało to też duże znaczenie dla filozofii. Wobec braku profesjonalnych filozofów, zajmowali się nią uczeni innych profesji. Filozofię akademicka charakteryzował eklektyzm, dawały też o sobie znać tendencje do historyczno-filozoficznych badań. Co też istotnie, w przeciwieństwie na przykład do bardziej świeckiego środowiska warszawskiego, krakowscy uczeni często podkreślali, że postęp nauki nie może odbywać się kosztem wiary. To podejście do roli religii sprawiało, że Kraków był ośrodkiem intelektualnym, dość konserwatywnym w stosunku do religii, natomiast postępowym pod względem recepcji idei naukowych i społecznych. Już na samym początku XIX wieku w Krakowie utrwalił się nowoczesny pogląd, w którym nauka, filozofia i religia pozostawały ze sobą powiązane.

ROZDZIAŁ 2

ŚRODOWISKO FILOZOFICZNE W WOLNYM MIEŚCIE KRAKOWIE (1815–1827)

Drugi rozdział niniejszej pracy poświęcony jest analizie środowiska naukowego i filozoficznego Krakowa w okresie od 1815 do 1827 roku. Wyznaczone ramy czasowe obejmują moment powstania Wolnego Miasta Krakowa oraz kluczowe wydarzenia polityczne i społeczne, które miały wpływ na uprawienie nauki i filozofii w Rzeczypospolitej Krakowskiej w pierwszym okresie istnienia tej miniaturowej republiki.

Kongres Wiedeński, obradujący w latach 1814–1815, przyniósł istotne zmiany w strukturze politycznej Europy, w tym również na ziemiach polskich. W jego wyniku utworzono Wolne, Niepodległe i Ściśle Neutralne Miasto Kraków, funkcjonujące pod protektoratem trzech państw zaborczych. Mimo ograniczonej suwerenności Rzeczpospolita Krakowska stała się jednym z najważniejszych ośrodków kultury i nauki na ziemiach polskich, pełniąc rolę duchowej stolicy narodu. Nowa sytuacja polityczna stworzyła warunki do odnowy życia akademickiego, co znalazło odzwierciedlenie w reformach Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego autonomia została zagwarantowana przez konstytucję Wolnego Miasta Krakowa.

Wspomniana wyżej wolność zaczęła z czasem podlegać ograniczeniom. Władze Wolnego Miasta Krakowa oraz państwa opiekuńcze coraz bardziej ingerowały w funkcjonowanie uczelni i kontrolowały działalność naukową i wydawniczą (cenzura). Siłą rzeczy miało to swoje reperkusje w tym, jak potoczyły się także losy filozofii w Krakowie, zwłaszcza że postrzegana była przez władze jako dziedzina potencjalnie niebezpieczna politycznie. Stanowiło to niewątpliwie jeden z czynników wpływających na to, jaką formę przyjęło jej nauczanie jako dziedziny akademickiej. Stąd w rozdziale drugim podjęto próbę charakterystyki filozofii wykładanej na katedrze filozofii Uniwersytetu Jagielońskiego. Dokonano tego poprzez prezentację i analizę poglądów profesora Józefa Emanuela Jankowskiego, który jako następca Feliksa Jarońskiego pełnił funkcję nauczyciela filozofii przez cały okres istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Na wstępie warto zauważyć, że choć praca dotyczy środowiska filozoficznego w Wolnym Mieście Krakowie, częściej jest w niej mowa o środowisku naukowym w ogóle. Wynika to z faktu, że trudno wskazać filozofów *ex professo* – osoby, które zajmowały się filozofią jako głównym obszarem swojej działalności. Byli natomiast uczeni, którzy podejmowali kwestie filozoficzne przy okazji badań i omawiania zagadnień z innych

dziedzin. Do tej grupy należeli m.in. prawnicy, którym poświęcono osobny podrozdział, a także inni badacze związani z powstałym wówczas Towarzystwem Naukowym Krakowskim. Dlatego istotne wydaje się przeanalizowanie roli TNK w kształtowaniu tradycji krakowskiego uprawiania filozofii w ścisłym związku z innymi naukami. Wydaje się, że sprzyjał temu początkowy multidyscyplinarny charakter tej organizacji.

Filozofia w omawianym okresie była w Krakowie ściśle powiązana z naukami szczegółowymi, co wynikało zarówno z tradycji akademickich, jak i z warunków politycznych. W niniejszym rozdziale podjęto próbę analizy tych zjawisk w kontekście ich wpływu na rozwój filozofii w nauce. Przedstawiono kluczowe reformy, kierunki badań filozoficznych oraz ograniczenia wynikające z sytuacji politycznej. Szczególną uwagę poświęcono postaciom, które odegrały istotną rolę w kształtowaniu relacji między filozofią a nauką w Krakowie w pierwszej połowie XIX wieku. Ostatecznie, celem tej analizy jest ukazanie, w jaki sposób ówczesne warunki polityczne, społeczne i akademickie wpłynęły na formowanie się sposobu filozofowania w krakowskim środowisku naukowym.

2.1. Nowe warunki polityczne i ich wpływ na organizację środowiska naukowego w Rzeczypospolitej Krakowskiej

Wyzwolenie Krakowa spod panowania austriackiego w 1809 roku i włączenie go do Księstwa Warszawskiego dało początek repolonizacji i reformie krakowskiej akademii. Środowisko naukowe organizowało się na nowo. Początkowy entuzjazm związany z przyłączeniem Krakowa do Księstwa Warszawskiego – co otwierało także nowe perspektywy i nadzieje związane z rozwojem ośrodka naukowego – szybko ustąpił ogólnemu rozczarowaniu. Przyczynił się do tego nie tylko konflikt z władzami w Warszawie, ale także postępujące zubożenie wśród mieszkańców Krakowa, a także spadek ich liczby w okresie od 1808–1815 o około 15%. Stanowiło to rezultat narastających problemów ekonomicznych wywołanych ogromnymi obciążeniami na rzecz wojska polskiego, samowoli administracji wojskowej i uciążliwych rekwizycji i poborów – zwłaszcza z 1809 roku. (najpierw na rzecz armii austriackiej, a później – armii Księstwa Warszawskiego)[213]. Trudno rozwijać działalność naukową, jeśli brakuje funduszów, wykwalifikowanej kadry, studentów oraz pewności nie tylko, co do losów akademii, wokół której środowisko naukowe się tworzyło, ale i państwa, w obrębie którego ta instytucja miała funkcjonować. Po kilku latach reform, zabiegów, projektów okazało się, że przyszłość ośrodka krakowskiego znów stanęła pod znakiem zapytania.

[213] Por. P. Cichoń, *Zmiany prawnoustrojowe w „napoleońskim" Krakowie w latach 1809–1815...*, dz. cyt., s. 44.

W 1812 roku rozpoczęła się wojna między Francją a Rosją zakończona klęską Napoleona. Jej skutki okazały się nie tylko porażką militarną, ale także politycznym ciosem dla Księstwa Warszawskiego oraz upadku koncepcji rozwiązania sprawy polskiej pod egidą Cesarza Francuzów. Już na początku 1813 roku całe terytorium Księstwa, w tym Kraków, znalazło się pod okupacją wojsk cara Aleksandra I, podążających za wycofującą się armią francuską[214].

Po raz kolejny rozpoczęły się militarne i polityczne rozgrywki o ziemie polskie. Cesarz Franciszek I wysunął swoje roszczenia do ziem okręgu tarnopolskiego, Galicji Zachodniej wraz z Podgórzem, udziałami w kopalniach soli. Ziemie te przed 1809 należały do Austrii, teraz zaś znajdowały się pod okupacją rosyjską lub zostały anektowane do imperium rosyjskiego. Austria początkowo niezdecydowana, po której stronie się opowiedzieć – Francji czy Rosji – ostatecznie przyłączyła się do koalicji antyfrancuskiej. Decydujące wydarzenia miały jednak miejsce dopiero po przegranej Napoleona w bitwie pod Lipskiem (16–19 października 1813 roku). Efektem „bitwy narodów" była dalsza ofensywa koalicji na Francję, zwieńczona zdobyciem Paryża i abdykacją Napoleona w kwietniu 1814 roku. Na mocy pokoju paryskiego z 1814 roku zakończony został cykl wojen z Francją, położono kres epoce Napoleońskiej (ostatecznie przypieczętowany po przegranej Napoleona pod Waterloo) oraz francuskiej dominacji w Europie – rozpoczął się okres ekspansji Austrii i Prus[215].

Wszystkie te wydarzenia miały wpływ nie tylko na sprawy wewnętrzne Księstwa Warszawskiego i Krakowa, ale i na losy nauki w Uniwersytecie, odbijały się na nastrojach grona profesorskiego i wpływały na liczbę studentów – jednym słowem decydowały o kierunku kształtowania się krakowskiego środowiska naukowego, a także kształtowały losy uprawnianej w nim filozofii oraz ich wzajemnych relacji.

2.1.1. Kongres Wiedeński (1814–1815) i powstanie Wolnego Miasta Krakowa

Klęska Napoleona i upadek cesarstwa francuskiego w 1814 roku oznaczał konieczność ustalenia nowego porządku politycznego w Europie. W tym celu zwołano w Wiedniu Kongres zrzeszający przywódców i przedstawicieli poszczególnych krajów europejskich, z których najważniejszą rolę odgrywały mocarstwa: Austria, Rosja, Prusy, Wielka Brytania i Francja. Z tego względu często w literaturze Kongres Wiedeński bywa nazywany „kongresem pięciu narodów"[216].

---

214 Por. M. Baczkowski, *Sprawa polska na Kongresie Wiedeńskim (1814–1815)*, w: *Wolne Miasto Kraków (1815–1846)*, Kraków 2015, s. 8–9.

215 Por. M. Baczkowski, *Sprawa polska na Kongresie Wiedeńskim...*, dz. cyt., s. 10–11.

216 Por. H. Olszewski, *Kongres Wiedeński i jego epoka*, w: *Idee, normy i instytucje Kongresu Wiedeńskiego – 200 lat później – perspektywa prawnomiędzynarodowa*, J. Menkes i in (red.)..., Warszawa 2016, s. 7.

Warto zaznaczyć, że przez ustanowienie „nowego porządku", rozumiano przede wszystkim przywrócenie starego ładu, tj. sprzed rewolucji i wojen napoleońskich – zwycięstwo kolacji antyfrancuskiej oznaczało zwycięstwo monarchii. Debatujący na Kongresie byli więc jednomyślni w swej polityce walki z rewolucją i – stając na gruncie zasady praw nabytych poszczególnych dynastii, odrzucając zasady roku 1789, potępiając terror czasu francuskiego Rządu Ocalenia Narodowego, znosząc zasadę rozdziału Kościoła od państwa i przywracając tron Burbonom – uznawali tę walkę za podstawę swej polityki legitymizmu i restauracji starego porządku. Niemniej z trudem dawali sobie radę w pomniejszaniu rozbieżności pomiędzy dążeniami poszczególnych mocarstw. Konflikty interesów dochodziły do głosu, a ich rozwiązywaniu poświęcono najwięcej uwagi[217].

Jednym z takich zagadnień, wzbudzającym wiele emocji i kontrowersji – kluczowym w sprawie powrotu do dawnego układu sił – była tak zwana sprawa polska. Obrady od początku toczyły się w kierunku sprzecznym z interesami Polaków. Wszelkie kompensaty terytorialne były podejmowane ponad ich głowami i w najmniejszym nawet stopniu nie wynikały z chęci restaurowania państwa polskiego przez mocarstwa europejskie. Polacy nie posiadali swojej reprezentacji na Kongresie. Byli narodem, który walczył u boku Napoleona i wraz z nim przegrał walkę o swoją niepodległość, a teraz przeszkadzał w doprowadzeniu do nowego podziału Europy. Pierwszorzędną rolę odgrywała równowaga mocarstw, w przypadku Polski zwycięskie państwa przeszły do porządku dziennego nad ideą legitymizmu i restauracji. Wprowadzenie tych zasad mogłoby doprowadzić do odbudowy Królestwa Polskiego z 1791 roku, czyli kosztem prawie wszystkich ogromnych nabytków drugiego i trzeciego rozbioru, a to nie wchodziło w rachubę[218].

W kwestii likwidacji utworzonego przez Napoleona Księstwa Warszawskiego i podzielenia jego terytorium między zwycięzców żadne z państw nie zgłaszało zastrzeżeń. Chodziło jedynie o to, w jakich proporcjach i granicach podział ten ma być dokonany. Lecz właśnie zgodzenie się na „proporcje i granice" natrafiało na wielkie trudności. Pretensje do zdobycznych ziem wysuwały wszystkie państwa zaborcze. Szczególnie problematyczne stały się roszczenia cara Aleksandra, który jako „zdobywca" Księstwa Warszawskiego domagał się całego jego terytorium. Na takie rozwiązanie – znacząco rozszerzające wpływy rosyjskie – w środkowej Europie, nie zamierzały się godzić pozostałe państwa. Głównym elementem sporu stał się zwłaszcza Kraków. Fakt, że miasto posiadało dawne tradycje ważnego ośrodka handlowego, że było siedzibą Uniwersytetu i drugim co do wielkości

[217] Por. H. Olszewski, *Kongres Wiedeński i jego epoka...*, dz. cyt., s. 7.
[218] Por. M. Baczkowski, *Sprawa polska na Kongresie Wiedeńskim...*, dz. cyt., s. 14.

miastem Księstwa Warszawskiego, powodował, że zarówno Austria jak i Rosja chciały je zagarnąć. Wzajemne kontrowersje doprowadziły niemal do wybuchu wojny[219].

Z początkiem 1815 roku doszło do kompromisu. Nowej wojny nikt bowiem nie chciał. Zgodzono się, że Prusy otrzymają z powrotem Poznańskie i Toruń, natomiast Austria Podgórze, Wieliczkę, oraz tzw. obwód tarnopolski. Resztę ziem wchodzących w skład Księstwa Warszawskiego miał otrzymać car Aleksander I wraz z tytułem króla Polski. W ten sposób powstało Królestwo Polskie z własną administracją, pod berłem cara Aleksandra I, połączone z Rosją. Natomiast z Krakowa i jego najbliższej okolicy na lewym brzegu Wisły utworzone zostało Wolne, Niepodległe i ściśle Neutralne Miasto Kraków i Jego Okręg. Jego status określono w tzw. *Traktacie dodatkowym* zawartym między Austrią, Rosją i Prusami 3 maja 1815 roku. Postanowienia włączono następnie do aktu ostatecznego Kongresu podpisanego w Wiedniu przez przedstawicieli wszystkich państw biorących udział w Kongresie[220].

Uchwalenia Kongresu przyjęto na ziemiach polskich z mieszanymi uczuciami. Dotyczyło to zarówno utworzonego Królestwa Polskiego, jak i proklamowanego Wolnego Miasta Krakowa. Zdawano sobie sprawę, że niepodległość obu tworów państwowych jest tylko fikcyjna i w rzeczywistości dokonano „czwartego rozbioru polski". Kraków, tylko z nazwy był niepodległym miastem, w rzeczywistości nie stanowił niezależnego organizmu politycznego. *Traktat dodatkowy* oddawał Kraków pod „protekcję" Rosji, Austrii i Prus. Gwarantował natomiast neutralność, co w praktyce oznaczać miało tyle, że Austria, Rosja i Prusy nie mogły wprowadzać na terytorium siły zbrojnej, a miastu nie wolno było udzielać azylu zbiegom i dezerterom – przestępcom politycznym[221].

Traktat dodatkowy określał granice terytorium miasta. Stanowiła je linia długości 65km na lewym brzegu Wisły. W chwili swego powstania liczyło 1164 km^2 oraz 95 000 ludności, z czego 23 000 mieszkało w samym Krakowie, a reszta w 224 wsiach i miasteczkach: Chrzanowie, Trzebini i Nowej Górze. Państwu-Miastu została nadana także konstytucja, której głównym autorem był Adam Czartoryski. Na tej podstawie zorganizowano własne władze. Stanisław Grodziski komentując powstanie WMK, tak je podsumował: „sztuczny był to twór i niesuwerenny, ale przecież utrzymał się z górą trzydzieści lat, dłużej więc niż Księstwo Warszawskie, czy Królestwo Polskie w swej epoce autonomicznej, do powstania listopadowego"[222].

---

219 Por. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796–1918...*, dz. cyt., s. 39.
220 Por. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796–1918...*, dz. cyt., s. 39.
221 *Art. VI., Traktat dodatkowy tyczący się Miasta Krakowa, Jego Okręgu i Konstytucji między Dworami Rossyjskim, Austryackim i Pruskim*, 1815, s. 7–8.
222 S. Grodziski, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976, s. 94.

Władze ustawodawczą w Wolnym Mieście Krakowie sprawowało Zgromadzenie Reprezentantów, potocznie nazywane sejmem. Liczyło ono 41 osób, z czego 26 posłów wybierano na zgromadzeniach gminnych, trzech powoływał senat spośród swego grona, kapituła spośród prałatów i Uniwersytet z doktorów wszystkich wydziałów. Cenzus majątkowy ograniczał czynne prawo wyborcze, natomiast bierne dodatkowo jeszcze cenzus wykształcenia. Władze wykonawczą stanowił natomiast Senat składający się z prezesa – przez długie lata funkcję tę pełnił Stanisław Wodzicki i dwunastu senatorów – ośmiu wybierało Zgromadzenie, po dwóch Uniwersytet i kapituła. Ważną instytucją była też Komisja Włościańska. Oprócz tego istotną rolę odgrywali w Krakowie rezydenci „dworów opiekuńczych", którzy wpływali na organizację wewnętrzną Rzeczypospolitej Krakowskiej – z czasem ich rola wzrastała. Kraków nie posiadał natomiast reprezentacji poza granicami kraju, tzn. nie był podmiotem prawa międzynarodowego[223].

Postanowienia Kongresu Wiedeńskiego zawarte w *Traktacie dodatkowym* regulowały stosunki gospodarcze i handlowe z państwami ościennymi – Kraków stał się miastem wolnohandlowym. Zapewniono obywatelom Krakowa łatwość przekraczania granic sąsiednich dzielnic polskich, wolność żeglugi, wolność sprowadzania z Austrii, Rosji i Prus surowców i różnych gospodarczych artykułów, głównie węgla opałowego i drzewa; zapowiedziano przeprowadzenie reformy rolnej. Traktat dawał więc stosunkowo duże przywileje gospodarcze i swobody obywatelskie. A co najważniejsze – przynajmniej dla tej pracy – przewidywał też wyjątkowo duże prerogatywy dla uczelni krakowskiej.

W sprawie Uniwersytetu postanowiono między innymi:

> „zatwierdzają się przywileje Akademii Krakowskiej, własność zabudowań i biblioteki do niej należących, jako też funduszów w dobrach lub kapitałach hipotecznych posiadanych. Dozwolone będzie mieszkańcom ościennych prowincji polskich udawać się na nauki do tejże Akademii, skoro stanie na stopniu rozwinięcia stosowanym do życzeń każdego z trzech wysokich Dworów"[224].

Zapewniono też źródło funduszy na rozwój instytucji:

> „wszystko co w Wolnym Mieście Krakowie i jego okręgu było własnością Księstwa Warszawskiego, należeć będzie na przyszłość do tegoż miasta. Te dobra będą stanowić jedną z podstaw finansów, i dochody z nich będą używane na utrzymywanie Akademii i innych naukowych instytutów, a zwłaszcza na udoskonalenie środków wychowania publicznego"[225].

---

223 Por. S. Grodziski, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, dz. cyt., s. 95.
224 *Art. XV, Traktat dodatkowy...*, dz. cyt, s. 13.
225 *Art. XIII,Traktat dodatkowy...*, dz. cyt, s. 11–12.

Traktat dodatkowy nie zamierzał więc krepować nauki, przeciwnie, gwarantując finanse na utrzymanie instytucji naukowej, możliwość studiowania oraz swobodny dostęp młodzieży z zagranicy, stwarzał warunki, mające doprowadzić do rozwoju środowiska naukowego i ożywienia intelektualnego w Krakowie.

Bardziej szczegółowo sprawy nauki i Akademii regulowała *Konstytucja* dołączona do Traktatu. Jak wielką wagę przykładano do spraw związanych z Uniwersytetem świadczył choćby fakt, że prawie jedna trzecia z jej artykułów poświęcona była krakowskiej uczelni i jej miejscu w życiu Rzeczypospolitej Krakowskiej. Konstytucja przyznawała Uniwersytetowi pełną autonomię i stosunkowo dużą rolę we władzach miasta: wspomniane dwa miejsca w Senacie (na 12 senatorów) zapewnione były dla profesorów – jedno dożywotnio, a drugie wybierane na jeden rok; oraz stała delegacja w liczbie trzech przedstawicieli w Zgromadzeniu Reprezentantów[226]. Profesorowie oprócz czynnego mieli także bierne prawo wyboru.

Duże znaczenie miał artykuł XV, który nadał Uniwersytetowi możność rozstrzygania ewentualnych rozbieżności między wyrokami sądu pierwszej i drugiej instancji (sądu apelacyjnego) przez osądzenie zgodności tych wyroków z ustawą i zasadniczymi formami procedury cywilnej oraz decyzję o ponownym rozpatrzeniu procesu przez sąd apelacyjny. Wydział Prawa pełnił zatem funkcję najwyższej instancji prawnej, w pewnym zakresie sprawując kontrolę kasacyjną nad orzeczeniami sądów pierwszego i drugiego stopnia[227]. Konstytucja nakazywała też (artykuł XIX) aby w sześć lat po ustanowieniu i wprowadzeniu w życie Konstytucji, a więc od roku 1824, każdy senator, reprezentant i sędzia posiadał ukończone studia akademickie w jednym z uniwersytetów położonych na dawnych ziemiach Państwa Polskiego[228]. Podnosiło to prestiż i moralny autorytet krakowskiej uczelni, która jako pierwsza była w stanie zapewnić kandydatom na te stanowiska odpowiednie i wymagane wykształcenie.

Uniwersytet według ustanowień prawnych miał więc zająć ważne miejsce w Rzeczypospolitej Krakowskiej. Było to niezwykle ważne nie tylko ze względu na rolę polityczną i kulturalną, jaką mógł odegrać, ale zwłaszcza przez fakt, że roztaczał zwierzchnictwo naukowe, a nawet organizacyjne, w stosunku do szkolnictwa niższego i średniego. Wspomniana wcześniej szeroka autonomia, możliwość swobodnego rozwoju naukowego, dobór kadry profesorskiej, zabezpieczone środki ekonomiczne – wszystko to mogło zapewnić odpowiednie warunki do rozwoju szkolnictwa i środowiska naukowego

---

226 Por. T. Słowikowski, *Nauczanie historii w Wolnym Mieście Krakowie w latach 1815–1846*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 22.

227 Por. *Art. XV*, *Konstytucja Wolnego Miasta Krakowa*, 1815, s. 22–23.

228 Por. *Art. XIX*, *Konstytucja Wolnego Miasta...*, dz. cyt., s. 24.

w Krakowie, które z chwilą proklamacji Wolnego Miasta znajdowało się w nienajlepszym stanie[229].

2.1.2. Organizacja Uniwersytetu i środowiska naukowego w Rzeczypospolitej Krakowskiej

Normalizacją stosunków w zakresie ustroju politycznego, gospodarczo-społecznego oraz organizacją szkolnictwa i nauki zajęła się Komisja Organizacyjna. Funkcjonowała ona od 1815 do 1818 roku. W jej skład wchodzili również przedstawiciele tzw. dworów opiekuńczych. Dnia 25 października powołała ona Komitet Akademicki, któremu polecono przedstawić dotychczasowy stan uczelni, opracować jej dzieje od czasów założenia oraz projekt nowej organizacji, a ponadto opis wszystkich szkół Wolnego Miasta. Członkami Komitetu byli ks. Wincenty Łańcucki jako przewodniczący, rektor Walenty Litwiński jako jego zastępca oraz profesorowie czynni: Sebastian Girtler, Roman Markiewicz i Jerzy Samuel Bandtkie, oraz emerytowani: Feliks Radwański, Józef Sołtykowicz. Ponadto na wniosek Uniwersytetu wybrano także Adama Krzyżanowskiego i Karola Hubego. Poszczególni członkowie, obeznani z prawami Uniwersytetu, próbowali zapewnić jak najlepsze i jak najbardziej sprzyjające warunki, które by gwarantowały swobodny rozwój organizacyjny i naukowy[230].

Komitet wywiązał się w całości ze swego zadania. Sebastian Girtler opracował *Krótki rys historii Akademii Krakowskiej*. Komitet przygotował także projekt organizacji wewnętrznej, jak również zajął się określeniem jej stosunku do Senatu Rządzącego. Mimo iż przewodniczącym komitetu był Łańcucki, faktycznym kierownikiem i najbardziej czynnym członkiem okazał się być Walenty Litwiński – zwolennik partii Kołłątajowskiej, cieszący się powszechnym zaufaniem i poważaniem profesorów. Opowiadał się za szeroką autonomią Uniwersytetu. Do tej koncepcji przekonał także reprezentanta Prus Ernesta Reibnitza. Ten ostatni w swoich uchwałach nad projektem organizacji Uniwersytetu wypowiadał się w duchu zasad przyświecających zreformowanym uniwersytetom niemieckim, w których – w przeciwieństwie do zacofanych uniwersytetów austriackich (wywierających silny wpływ w Krakowie i stawiających na kształcenie zawodowe) – profesorowie mieli dużą swobodę w nauczaniu, a uczniowie w studiowaniu; gdzie kładziono nacisk na zadania naukowo-badawcze uczelni, wyrobienie intelektualne młodzieży, a nie na przyswajanie przepisanych kursów.

[229] Por. T. Słowikowski, *Nauczanie historii w Wolnym Mieście Krakowie...*, dz. cyt., s. 23.
[230] Por. T. Słowikowski, *Nauczanie historii w Wolnym Mieście Krakowie...*, dz. cyt., s. 23.

Zgodnie z takimi zapatrywaniami Reibnitz przywiązywał mniejszą wagę do przedmiotów z zakresu matematyki i fizyki, które miały bardziej praktyczny charakter. Ostatecznie jednak przeważyła siła tradycji. Niektórzy członkowie Komitetu Organizacyjnego, tacy jak Feliks Radwański i Józef Sołtykowicz, opowiadający się za oświeceniowym utylitaryzmem nauk, dążyli do supremacji przedmiotów praktycznych w programach nauczania. Ponadto, to samo silne przywiązanie do tradycji Komisji Edukacji Narodowej skłaniało do postulowania powierzenia Akademii zwierzchnictwa nad całym szkolnictwem w Rzeczypospolitej oraz zapewnienia bezpłatnej edukacji na poziomie uniwersyteckim i średnim. Litwiński w swoich planach zakładał rozbudowę katedr według wzorców najlepszych uczelni europejskich. Szczególne uprzywilejowanie zyskał wydział matematyczny, dla którego przewidywano aż 13 katedr, w tym o profilu technicznym. Natomiast projekt Reibnitza koncentrował się na naukach humanistycznych i niemal całkowicie pomijał przedmioty techniczne, uznając, że powinny być one nauczane w szkołach specjalnych[231].

W sierpniu 1817 roku Komisja Organizacyjna zatwierdziła *Statut Organiczny Uniwersytetu Krakowskiego* oraz nowe *Wewnętrzne Urządzenie Szkoły Głównej Krakowskiej*. Nowy statut nadawał Akademii Krakowskiej oficjalną nazwę Uniwersytetu Jagiellońskiego; Urządzenie natomiast funkcję Szkoły Głównej, która miała być Szkołą Nauk i umiejętności. Różniła się tym od innych, że

> przyjmując uczniów, mających już znaczne postępki ogólnego oświecenia, powinna ich sposobić do innych szczególnych, i już oznaczonych celów, jakie sobie każdy z nich stosownie do obranego zawodu, w przyszłym życiu zakłada, tak aby odchodzący z tej Szkoły uczeń, poznawszy całość swej umiejętności i styczność z innemi, przez dalsze własne ćwiczenie, mógł w tym względzie, stać się prawdziwie uczonym[232].

W tak sformułowanym celu przebrzmiewają wyraźne nawiązania do tradycji z czasów Komisji Edukacji Narodowej. Zadaniem Uniwersytetu jest przygotowanie do konkretnego zawodu. Aby uczelnia mogła spełnić ten cel konieczne jest, aby poziom wykładanych nauk nie odbiegał od standardów „na jakim już w Świecie uczonym stanęły", a także ważne jest ich doskonalenie i praktyczne zastosowanie. Profesorowie mieli być nie tylko pracownikami uczelni, ale i całego kraju i narodu poprzez upowszechnianie nauki: wydawanie dzieł, tłumaczenia z obcych języków[233].

---

231 Por. J. Michalski, *Warunki rozwoju nauki polskiej*..., dz. cyt., s. 136–137.
232 *§ 1, Wewnętrzne Urządzenie Szkoły Głównej Krakowskiej*, 1818, ArchUJ 1753.
233 *§2, §3, Wewnętrzne Urządzenie Szkoły Głównej Krakowskiej*,1818, ArchUJ 1753.

Statut przyznawał Uniwersytetowi wiele autonomii i swobód w różnych aspektach, niestety nie tyle, ile zakładał pierwotny projekt przedstawiony przez Komitet. Zaważyła na tym przede wszystkim niechętna postawa sfer rządzących Wolnym Miastem, a więc Senatu Rządzącego (z prezesem Stanisławem Wodzickim na czele), który z podejrzliwością patrzył na grono profesorskie, zwłaszcza na rektora Litwińskiego widząc w nim źródło liberalnych tendencji. Nie udało się więc zachować pełnej niezależności Uniwersytetu od władzy politycznej, jaką był Senat Rządzący. Ponadto Statut wprowadzał urząd konserwatorów, którzy z ramienia państw zaborczych mieli czuwać nad Uniwersytetem – tj. musieli być zawiadamiani o wszystkim co się tyczyło Uniwersytetu. Ich zadaniem było też wstawianie się do swoich monarchów w sprawach Uniwersytetu: „dla otrzymania jakowej od monarchów łaski, uniwersytet miał się do nich zwracać”[234]. Funkcję tę pełnili Antoni Radziwiłł w imieniu Prus, książę Klemens von Metternich w imieniu Austrii oraz Mikołaj Nowosilcow w imieniu Rosji. Działania dwóch ostatnich zmierzały do ograniczenia swobód Uniwersytetu oraz miały na celu zwalczania tendencji wolnościowych[235].

Uniwersytet dzierżył natomiast pełnię władzy naukowej w Rzeczypospolitej Krakowskiej. Zachował wprowadzony w czasach Księstwa Warszawskiego podział na cztery Wydziały (Teologiczny, Prawa, Lekarski i Filozoficzny). Ten ostatni został podzielony na dwa odziały: Oddział Matematyczno-fizyczny i Filozoficzno-literacki. Wprawdzie oba te dwa odziały składały się na Wydział Filozoficzny, każdy z nich miał jednak oddzielnie używać praw przysługujących Wydziałowi oraz osobno wybierać sobie dziekana. W Oddziale Matematyczno-fizycznym wykładano: matematykę elementarną, matematykę stosowaną, matematykę wyższą, astronomię, historię naturalną, fizykę, chemię, mineralogię, botanikę (łącznie z nauką ogrodnictwa i leśnictwa); w oddziale filozoficzno-literackim: bibliografię, literaturę klasyczną, języki wschodnie, literaturę polską z porównywaniem innych języków słowiańskich, historię, geografię statystyczną, filozofię teoretyczną i praktyczną (logika, metafizyka, etyka i historia filozofii)[236]. Do uczelni dołączono też Akademię Sztuk Pięknych, wprowadzono wychowanie fizyczne (jazdę konną, fechtunek, taniec, pływanie). Statut obejmował również rozkład nauk w Liceum św. Anny i Gimnazjum św. Barbary. W programie szkół niższych nie przewidywano nauki filozofii, jedynie naukę moralną.

Kurs filozofii na Uniwersytecie miał trwać dwa lub trzy lata, dla tych którzy chcieli go ukończyć. Nauczanie filozofii miało odbywać się także na kursach prawa, teologii i medycyny: „Kurs Nauk każdemu Uczniowi przepisanym będzie przeplatając co do Teologów, Prawników i sposobiących się do Sztuki Lekarskiej, między przedmioty główne

234 *Tytuł V,§6, Statut Organiczny Uniwersytetu Krakowskiego*, 1818, ArchUJ 1753.
235 Por. J. Michalski, *Warunki rozwoju nauki polskiej...*, dz. cyt., s. 137.
236 *§10, §11*, *Statut Organiczny Uniwersytetu Krakowskiego*, 1818, ArchUJ 1753.

ich Nauk, wiadomości Filozoficzne zbywać im mogące”[237]. Statut nie określa precyzyjnie, jakie przedmioty filozoficzne mają być wykładane na poszczególnych kursach, uznaje jedynie „umiejętności filozoficzne za potrzebne do tego [tj. nauki w ramach kursów]”[238]. Lekcje mogły być dawane w języku polskim lub po łacinie – według uznania prowadzącego. Podobna dowolność obowiązywała także jeśli chodzi o treść wykładów i lektury, które ustalali sami profesorowie. Niemniej sam plan prelekcji musiał być przedstawiony Senatowi Akademickiemu i zatwierdzony na Radzie Uniwersytetu.

Liczba katedr na poszczególnych wydziałach nie została znacząco zwiększona w stosunku do czasów Księstwa Warszawskiego, podobnie też jeśli chodzi o ich obsadę – nie było w tym zakresie większych rewolucji. Budżet roczny został zwiększony i był budżetem realnym, w przeciwieństwie do tego, jaki obowiązywał wcześniej, kiedy to sumom preliminowanym nie odpowiadały rzeczywiste wpływy. Niestety był on jednak za mały, aby sprostać ambitnym planom rektora Litwińskiego i komisarza pruskiego Reibnitza, który widział Uniwersytet Jagielloński dysponujący wielkimi sumami pieniędzy, wysokimi pensjami profesorskimi i pomocą materialną dla niezamożnych studentów, dzięki czemu mógłby stworzyć warunki konkurencyjne względem innych uczelni, ściągając tym samym do Krakowa wybitnych profesorów i licznych słuchaczy. Tak się jednak nie stało[239].

Uniwersytet miał zachować niezależność wobec Władz Wolnego Miasta. Ustawa przewidywała, że: „we względzie naukowym Uniwersytet jest niepodległym i tylko obowiązującym będzie corocznie zdawać Senatowi Rządzącemu raporta o liczbie uczniów i tychże postępku, który w właściwym czasie udzielać się będzie Zgromadzeniu Reprezentantów. Senat Rządzący będzie zawiadamiać funduszami Uniwersytetu”[240]. Również wybór kadry, dziekanów i rektora – pozostawał w gestii Uniwersytetu, choć jeśli chodzi o rektora, zatwierdzać miał go jednak Senat Rządzący[241].

Krakowska uczelnia miała posiadać stosunkowo dużą autonomię. Bardzo szybko okazało się jednak, że było tak tylko w teorii, bowiem w praktyce losy uczelni i całego środowiska naukowego nie przedstawiały się tak dobrze, jak określały to poszczególne paragrafy wyżej wspomnianych dokumentów. Zapisy Statutu, a nawet samej Konstytucji były nagminnie łamane. Dążono do ograniczenia niezależności Uniwersytetu, a nawet do całkowitego podporządkowania władzom miasta i dworom opiekuńczym. Choć Konstytucja umożliwiała mieszkańcom innych polskich prowincji studiowanie w krakowskiej uczelni jeszcze przed rozpoczęciem roku akademickiego 1818/1819, austriacki

---

237 *Tytuł III, §7*, *Statut Organiczny Uniwersytetu Krakowskiego*, 1818, ArchUJ 1753.
238 *Tytuł III, §6*, *Statut Organiczny Uniwersytetu Krakowskiego*, 1818, ArchUJ 1753.
239 Por. J. Michalski, *Warunki rozwoju nauki polskiej...*, dz. cyt., s. 136–137.
240 *Tytuł IV, §1*, *Statut Organiczny Uniwersytetu Krakowskiego*, 1818, ArchUJ 1753.
241 *§24*, *Wewnętrzne Urządzenie Szkoły Głównej Krakowskiej*, 1818, ArchUJ 1753.

rezydent w Krakowie nakazał studentom z Galicji opuścić Uniwersytet. W czerwcu 1819 roku namiestnik Królestwa Polskiego wydał dekret zobowiązujący wszystkich absolwentów zagranicznych uniwersytetów do zatwierdzenia uzyskanych stopni naukowych w Uniwersytecie Warszawskim. Natomiast w 1822 roku dekretem cara Aleksandra I studia na Akademii Krakowskiej bez uzyskania na to specjalnego pozwolenia zostały zakazane młodzieży z Królestwa Polskiego. Za niedostosowanie się groziły kary[242]. Ograniczało to liczbę studentów, a w konsekwencji i wpłynęło na liczbę profesorów.

Liberalne postanowienia Statutu Organicznego od początku stały się źródłem napięć i problemów. Pozbawienie autonomii Uniwersytetu leżało w planach władz Wolnego Miasta Krakowa, zwłaszcza zaś Stanisława Wodzickiego. Stał on na czele stronnictwa konserwatywnego, do którego należeli ziemianie i wyżsi urzędnicy z czasów Księstwa Warszawskiego. W kontrze do konserwatystów stali liberałowie, wywodzący się z mieszczaństwa i inteligencji. Jako że społeczność uniwersytecka – profesorowie mieli duży udział we władzach i życiu politycznym miasta, Wodzicki dążył do ograniczenia ich ilości i udziału we władzy. Chciał ich usunąć z życia publicznego, przede wszystkim rektora Litwińskiego, i poddać Uniwersytet pod kontrolę Senatu Rządzącego. Sposobność do zdecydowanych działań w tym kierunku nadarzyła się w 1820 roku, podczas rozruchów młodzieży licealnej, która protestowała przeciwko aresztowaniu jednego ze swoich kolegów. Przy okazji wykryto wówczas kilka drobnych tajnych stowarzyszeń studenckich[243]. Prezes Wodzicki dopatrywał się w nastrojach studentów elementów politycznych zagrażających porządkowi miasta ustanowionemu przez Państwa Świętego Przymierza. Oskarżył Litwińskiego o sprzyjaniu i tolerowaniu zachowań młodzieży oraz rozpoczął zabiegi mające na celu ograniczenie postanowień Statutu uczelni, usunięcie rektora i jego zwolenników, a także wzięcie pod dozór policyjny młodzieży. O pomoc w stłumieniu zamieszek zwrócił się do państw zaborczych. W niezależności uczelni upatrywał więc ostoję tendencji wolnościowych, które zwalczał[244].

Działania Wodzickiego zbiegły się z interesami państw opiekuńczych oraz trafiły na podatny grunt międzynarodowy. W tym czasie szerzyły się wśród młodzieży akademickiej i inteligenckiej ruchy wolnościowe, powstawały związki studenckie, zdarzały się zamachy na przedstawicieli „starego porządku". Rozwijała się liberalna prasa. Opinia publiczna, kierowana przez tajne towarzystwa, którą dotąd karmiono nienawiścią do francuskiego

---

242 Por. K. Stopka, *Uniwersytet Jagieloński w Wolnym Mieście Krakowie (1815–1846)*, w: *Wolne Miasto Kraków (1815–1846)*, P. Hapanowicz, M. Jabłoński (red.), Kraków 2015, s. 74–75.

243 Por. J. Michalski, *Warunki rozwoju nauki polskiej...*, dz. cyt., s. 138.

244 Por. P. Hapanowicz, *Hrabia Stanisław Wodzicki (1764–1843) – kontrowersyjny mąż stanu*, w: *Wolne Miasto Kraków...*, dz. cyt., Kraków 2015, s. 95.

„uzurpatora" , zwracała się powoli przeciw swoim wybawcom i protektorom[245]. Wszystko to budziło niepokój władców i skłaniało ich do wspólnych akcji przeciw liberalizmowi. Konserwatorzy podjęli decyzję o ustanowieniu ścisłej kontroli nad Uniwersytetem i tworzącym się wokół niego środowiskiem naukowym. Nowosilcow w liście do Metternicha, pisząc o potrzebie zaprowadzenie reform na uniwersytetach, w tym także na krakowskim, stwierdzał, że koniecznie należy przeciwdziałać szerzącym się nowym prądom zagrażającym wprowadzonemu porządkowi. Konieczny jest nadzór nad działalnością i nauczaniem zarówno profesorów, jak i studentów. Reformy przewidywały więc ograniczenie władzy rektora do spraw naukowych, takich jak czuwanie nad przebiegiem studiów, nadawania stopni akademickich, egzaminów itp. Zakładały obalenie systemu elekcyjnego na uczelni. Wszyscy profesorowie mieli stać się funkcjonariuszami nominowanymi przez rząd i opłacanymi przez państwo. W ten sposób, jak pisał Nowosilcow, znikną „wszystkie formy republikańskie, które wiodły na manowce tak profesorów, jak i uczniów i sprowadzały ich z drogi zwłaszcza wtedy, kiedy wychodząc z tego rodzaju republiki, wracali do ojczyzny monarchicznej i znajdowali, że ich uczucia i opinie nie były zgodne z ich obowiązkami"[246]. Reforma objąć miała też podręczniki. Zakładała również podawanie odpowiednich instrukcji profesorom, wykładającym różne części filozofii moralnej i metafizyki oraz nauk związanych z polityką, jako że niosły one ze sobą przesłanie światopoglądowe. Pod tym względem nauki przyrodnicze i ścisłe postrzegane były jako nieproblematyczne[247].

W praktyce więc autonomia Uniwersytetu i wolność uprawiania nauk, zwłaszcza filozoficznych, humanistycznych, będących nośnikami idei, stanowiła zagrożenie dla układu władzy Rzeczypospolitej Krakowskiej i państw zaborczych. Dążono więc do podporządkowania władzy wykonawczej także spraw naukowych. Sygnał do ataku na ograniczenie gwarantowanej wcześniej wolności dali rezydenci dworów opiekuńczych, zawiadamiając władze miasta (współpracującego z dworami opiekuńczymi Stanisława Wodzickiego), że ich Rządy uznały dotychczasowy Statut Uniwersytetu za niedokładny. Nakazano Senatowi ustanowić środki tymczasowe mające na celu powstrzymać prądy sprzyjające „nieporządkowi" oraz opracować projekt, który by zapewnił wychowanie i edukację młodzieży po linii poszanowania prawa i władzy rządzącej. Już w 1821 roku uchwalono nowy Statut, zwany komisarskim, wprowadzono wówczas urząd Komisarza, który miał czuwać „nad naturą i sposobem nauczania". Urząd ten umocowany był ponad Uniwersytetem, Rektorem, Senatem Akademickim i Wielką Radą. Komisarz powoływany był

---

245 Por. T. Gutkowski, *Cenzura w Wolnym Mieście Krakowie (1832–1846)*, Kraków 1915, s. 13–14.

246 N. Nowosilcow, *Wytyczne Reform na Uniwersytecie Krakowskim*, w: *Rzeczpospolita Krakowska (1815–1846). Wybór Źródeł*, J. Bieniarzówna (red.), Wrocław 1951, s. 244–245.

247 Por. N. Nowosilcow, *Wytyczne Reform na Uniwersytecie Krakowskim...*, dz. cyt., s. 245.

przez Senat Rządzący spośród jego członków. Posiadał szerokie uprawnienia – miał wgląd w sprawy nauczania i wychowywania; zasiadał w Senacie Akademickim i Radzie Rektorskiej. Mógł zawieszać postanowienia rektora[248].

Nowy Statut zmieniał też skład Wielkiej Rady, którą powiększono o liczbę członków o nastawieniu prorządowym, wprowadzając do niej po jednym przedstawicielu Izby Reprezentantów i Senatu, a usunięto z niej wszystkich czynnych profesorów, z wyjątkiem zastępców konserwatorów – zmieniało to układ sił w strukturach zarządzających Uniwersytetem. Sama Wielka Rada oprócz dodatkowych członków zyskała też uprawnienia do mianowania i odwoływania profesorów bez względu na opinię Senatu Akademickiego. Ponadto wykładający profesorowie zostali zobowiązani nie tylko do przedstawienia autorów, na których opierają się w swych wykładach, ale także do ujawniania swoich prywatnych poglądów. Wszystko to musiało być zaaprobowane przez wielką Radę. Profesorom zabroniono też pełnienia urzędów publicznych, kandydowanie do Izby reprezentantów uzależniono od zgody Senatu Rządzącego[249].

Statut pozbawiał również Uniwersytet wpływu na szkolnictwo niższe, które poprzez rozwiązanie Komitetu Akademickiego zostało powierzone Wielkiej Radzie. Prawie całkowicie zniesiono uprawnienia jurysdykcyjne rektora. Statut Komisarski oznaczał zwycięstwo sił dążących do ograniczenia wolności poglądów i ograniczenia ambicji naukowych. Profesorowie stali się najemnymi urzędnikami, rektor marionetką, a młodzież zostało oddana pod nadzór powoływanego przez rząd komisarza[250].

Pomimo oponowania środowiska akademickiego przeciw narzuconym ograniczeniom niezgodnym z Konstytucją i z wcześniejszymi ustaleniami, nowe przepisy pozostały w mocy. Wysiłki Nowosilcowa i Metternicha okazały się o wiele skuteczniejsze niż rektora Litwińskiego. Dodatkowo Stanisław Wodzicki podejmował działania dyskredytujące rektora, Uniwersytet i profesorów. W konsekwencji Litwiński poddał się do dymisji, a krakowska uczelnia została odcięta od wpływu na życie publiczne, rządzona przez komisarza, którym był poplecznik Wodzickiego Feliks Grodziski. Prezes Senatu jawnie lekceważył zarówno Litwińskigo, jak również Sebastiana Girtlera (w zastępstwie Litwińskiego pełnił funkcje rektora), nie zapraszając go nawet na posiedzenia Wielkiej Rady. Jednocześnie na polecenia Nowosilcowa Wodzicki nie dopuszczał do wyboru nowego rektora. Jednym z celów tych działań stała się epuracja, czyli czystka wśród profesorów. Wydziałami, na których uznano za konieczne przeprowadzenie szczególnie głębokich zmian, były Wydział Filozoficzny i

---

248 Por. S. Wacholz, *Rzeczpospolita Krakowska. Okres od 1815 do 1830 roku*, Warszawa 1957, s. 194.

249 Por. A. Jezioro, *Polityczny aspekt walki o autonomię Uniwersytetu Jagiellońskiego w czasach Wolnego Miasta Krakowa*, „Politeja" 113 (2010), s. 41.

250 Por. M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagielońskiego...*, dz. cyt., s. 156–157.

Wydział Prawniczy. Czystkę tę miało ułatwić przekształcenie katedr w kontraktowe, roczne urzędy. Wodziki próbował przeforsować także swojego kandydata na rektora – Jana Śniadeckiego. Propozycja ta napotkała jednak na sprzeciw samego Śniadeckiego, jak również strony rosyjskiej. Wśród pozostałych kandydatur najbardziej pasował prezesowi Wodzickiemu pułkownik Józef Załuski (1787–1866), dawny żołnierz napoleoński, carski oficer, adiutant cara Mikołaja I. Wolał żołnierza „niż jakiegoś metafizyka”[251].

Z czasem inicjatywa w sprawie Uniwersytetu wymknęła się spod kontroli Wodzickiego, ton zaczął nadawać Nowosilcow – wróg idei wolnościowych, dążący do zniszczenia na ziemiach polskich niezależnego szkolnictwa i panującego w nim ducha patriotycznego. Działania te doprowadziły do powstania i wprowadzenia w życie tzw. Statutu Kuratorskiego w 1826 roku. Zlikwidowano Radę Rektorską, Wielką Radę, odwołano komisarza rządowego. Władzę nad uczelnią powierzono kuratorowi, mianowanemu przez państwa zaborcze. Do jego zadań należało: zatwierdzanie programów wykładów (w tym także zajęć w szkołach niższych), układanie „przepisów karności”, przedstawianie sprawozdań Senatowi Rządzącemu i Izbie Reprezentantów; dysponował on również prawem cenzury. Za mianowanie inspektorów, oraz powoływanie i odwoływanie rektora i profesorów odpowiadał Senat Rządzący. Ustanowienie kuratorii na wzór Królestwa Polskiego i Prus oznaczało całkowite podporządkowania miasta i Uniwersytetu państwom zaborczym. Kuratorem został wówczas generał Józef Załuski, rektorem zaś Sebastian Girtler[252].

Załuski nie cieszył się sympatią ani wśród studentów, ani w środowiskach liberalnych, a także wśród części konserwatystów oburzonych odsunięciem Senatu Rządzącego od nadzoru nad Uniwersytetem. Kontynuując działania rozpoczęte przez Wodzickiego, Załuski przeprowadził czystkę w gronie profesorów. Z uczelni usunięto dwóch wykładowców prawa – Augustyna Boduszyńskiego i Feliksa Słotwińskiego, którzy angażowali się w życie polityczne i sprzeciwiali się reakcyjnemu reżimowi. Aby zdyskredytować Słotwińskiego, uzyskano nawet z Wydziału Teologicznego potępienie jego pracy *Prawo Natury prywatne* jako niezgodnej z nauką Kościoła. Załuski realizował zalecenia Nowosilcowa, kierując się zasadą, że przy wyborze profesorów należy brać pod uwagę nie tylko ich dorobek naukowy, ale również poglądy polityczno-moralne[253]. Przy okazji warto tu dodać, że przy kuratorii działał Komitet Nadzoru i Karności, a wszyscy pracownicy administracji oraz profesorowie (ci ostatni musieli zobowiązać się do tego przysięgą) mieli czuwać nad kultywowaniem przez młodzież zasad religii, moralności chrześcijańskiej i posłuszeństwa wobec rządu. Celem

[251] Por. A. Jezioro, *Polityczny aspekt walki o autonomię...*, dz. cyt., s. 44.
[252] Por. P. Hapanowicz, *Hrabia Stanisław Wodzicki...*, dz. cyt., s. 95.
[253] Por. J. Michalski, *Warunki rozwoju nauki polskiej...*, dz. cyt., s. 139.

miała być ochrona młodzieży przed zwracaniem się ku teoriom politycznym sprzecznym z zaprowadzonym porządkiem społecznym[254].

Mimo wszystko, Załuski dbał o interesy Uniwersytetu. Udało mu się uzyskać osłabienie zakazu studiowania przez młodzież z Królestwa Polskiego, co przyczyniło się do zwiększenia liczby studentów. Dążył do obsady katedr dobrą kadrą. Chciał, co mu jednak w praktyce nie wyszło, powołać do Krakowa Joachima Lelewela i Józefa Gołuchowskiego, niemniej dzięki niemu pojawili się Ludwik Bierkowski, Ludwik Zejszner i niezwykle uzdolniony Michał Wiszniewski. Załuski przyczynił się do organizacji niektórych klinik, polepszył się wówczas stan Obserwatorium Astronomicznego, Ogrodu Botanicznego i Biblioteki. Załuski starał się pobudzić wśród krakowskich uczonych ruch piśmienniczy inicjując i popierając redagowane przez Bandtkiego periodyki naukowe. Mimo sprzeciwu Senatu Rządzącego rozpoczął także organizowanie trzyletniej Szkoły Technicznej[255].

Okres kuratorii na Akademii Krakowskiej zakończył wybuch Powstania Listopadowego. Załuski zaciągnął się w szereg powstańców, uciekając przed rozgniewanym społeczeństwem Krakowa. Również Wodzicki musiał ustąpić ze swojego urzędu w 1831 roku. Nowa sytuacja chwilowo przeszkodziła zaborcom w realizowaniu ich planów w stosunku do Wolnego Miasta Krakowa. Ograniczenia narzucane Uniwersytetowi miały ostatecznie prowadzić do ograniczenia swobód konstytucyjnych. Do tego dążyły zarówno strona rosyjska, jak i austriacka[256].

Sytuacja polityczna, działania dworów opiekuńczych mające na celu podporządkowanie sobie Wolnego Miasta Krakowa, odbijały się niekorzystnie na organizowaniu życia naukowego, nie mówiąc o rozwoju filozofii, na którą władze patrzyły z podejrzliwością, widząc w niej nośnik potencjalnie niebezpiecznych idei. Środowisko uczonych rozwijało się wokół Uniwersytetu i związanych z nim instytutów. Było to jedyne miejsce, które zrzeszało uczonych, bowiem wszystkie inne stowarzyszenia nie były dobrze widziane przez organa rządowe. Sama zaś kondycja Uniwersytetu nie była w najlepszym stanie. Przez pierwsze piętnaście lat swojego funkcjonowania w Rzeczypospolitej Krakowskiej był nieustannie w konflikcie z władzami. Liczne ograniczenia nie przyczyniały się do jego rozwoju. Liczba studentów była niewielka, kadra profesorska – w większości pozostała z czasów Księstwa Warszawskiego – słaba. Duża część profesorów zaniedbywała obowiązki naukowe i dydaktyczne – zajmowali się pracą pozauniwersytecką i polityczną, która nierzadko przybierała charakter rozgrywek osobistych. Stanowiska profesorskie, jak na warunki krakowskie, były stosunkowo dobrze płatne, dlatego często ubiegali się o nie ludzie

[254] Por. A. Jezioro, *Polityczny aspekt walki o autonomię...*, dz. cyt., s. 47.
[255] Por. J. Michalski, *Warunki rozwoju nauki polskiej...*, dz. cyt., s. 137.
[256] Por. A. Jezioro, *Polityczny aspekt walki o autonomię...*, dz. cyt., s. 49.

pozbawieni powołania naukowego, a różnorodne więzy lokalnej społeczności obracały się na niekorzyść wybitniejszych kandydatów, niezwiązanych z miejscowym środowiskiem akademickim. Środowisko naukowe w Wolnym Mieście Krakowie, było nie tylko uzależnione i kontrolowane przez władze miasta współpracujące z państwami zaborczymi, ale na dodatek wyizolowane. Niestety było to nie tylko wynikiem polityki państw zaborczych, co w dużej mierze zostało sprowokowane krótkowzrocznością polityki i egoizmem władz Rzeczypospolitej Krakowskiej.

2.1.3. Powstanie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego

Uchwały Kongresu Wiedeńskiego miały również inny istotny skutek dla rozwoju nauki w Krakowie, a także filozofii uprawianej w jej kontekście. Pozwoliły mianowicie na utworzenie Towarzystwa Naukowego w Krakowie (TNK) – drugiego w okresie porozbiorowym towarzystwa naukowego o charakterze ogólnym na ziemiach polskich.

Jak wspomniano w poprzednim rozdziale, idea powołania do życia instytucji tego typu powstała już w latach siedemdziesiątych XVIII wieku, przy okazji reformy uniwersytetu w Krakowie. Pomysłodawcą był Hugo Kołłątaj. Celem organizacji miała być współpraca uczonych różnych dyscyplin w rozwiązywaniu konkretnych problemów naukowych. Niestety z powodu sprzeciwu ówczesnych władz, przedsięwzięcia tego nie udało się uskutecznić. Kołłątaj musiał odstąpić od swoich zamierzeń. Za obowiązek i główne zadanie profesorów uznano pracę dydaktyczną. Kładziono nacisk na organizowanie nauczania, kształcenie zawodowe, praktyczne – Uniwersytet miał dostarczyć fachowców: nauczycieli, urzędników, lekarzy, prawników, których państwo potrzebowało, aby przetrwać.

Oczywiście potrzeby te i zadania ciągle jeszcze wyznaczały kierunek przemian oświatowych, jakie dokonywały się w czasie kolejnej reformy szkolnictwa w Krakowie w okresie, kiedy należał on do Księstwa Warszawskiego. Niemniej zdawano sobie także sprawę, że są one niewystarczające i konieczne jest podejmowanie działań zmierzających do rozwoju samej nauki, a więc prowadzenia pracy badawczej i popularyzacji jej efektów. Przygotowane przez Kołłątaja *Urządzenie Szkoły Głównej Krakowskiej*, obowiązujące od 1809 roku przewidywało powołanie towarzystwa naukowego pod nazwą Instytutu Akademickiego. *Urządzenie* to zostało jednak zniesione decyzją władz centralnych, a wraz z nim upadł projekt utworzenia Towarzystwa[257].

Utworzenie placówki badawczej odłożono na późniejsze lata i zrealizowano dopiero po uzyskaniu przez Uniwersytet większej niezależności od władz państwowych oraz autonomii w działaniu. Dogodne warunki do powołania TNK pojawiły się wraz z proklamacją

[257] Por. D. Rederowa, *Z dziejów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego 1815–1846*, Kraków 1998, s. 16.

Wolnego Miasta Krakowa i uchwaleniem jego Konstytucji. Po wcześniejszych nieudanych próbach należało wykorzystać sprzyjający moment. Tak opisywał to Walenty Litwiński:

> Przeniknięci temi szlachetnymi uczuciami, i przejęci tak ważnym celem, pragnęliśmy od dawna, już w tej starożytnej muz polskich stolicy utworzyć podobny związek; miłośnicy nauk, a szczególnie i mężowie w tym starodawnym uniwersytecie pracujący lub wysłużeni, widocznie i jawnie swoje w tym względzie życzenia okazywali, ale okoliczności czasowe, w których na ten czas zostawaliśmy, a później wynikłe zaburzenia krajowe, niespokojności wojenne, nie dozwoliły nam uskutecznić nasze zamiary i nasze pragnienia. Lecz od owej i błogosławionej chwili, w której w roku 1815 na Kongresie Wiedeńskim pokój powszechny i porządek w Europie przywróconym został, i w której wspaniałomyślni Protektorowie nasi, ogłosili krainę tę, to pierwsze Ognisko Światła Narodowego, za wolną i niepodległą, i wziąwszy ją pod opiekę swą szczególną protekcją, zapewnili, potrzebną ze wszechmiar spokojność i opiekę. Natychmiast te nam ulubione pragnienia i wrodzone prawie chęci, skłoniły nas do utworzenia na początku roku 1816 w miesiącu lutym, towarzystwa naukowego, złączonego z Uniwersytetem, na wzór Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, a zważając, iż przy największej naszej usilności i chęci, dla niedostateczności sił i środków, trudno by nam było wznieść się do stopnia tej świetności, na którym Towarzystwo Przyjaciół nauk przez swoje długoletnie i wiekopomne prace już stanęło, usiłowaniach naszych, ten szczególny cel postanowiliśmy, aby rozszerzyć i rozszywać, ile tylko jest w naszej mocy i zdolności, w języku ojczystym nauki i umiejętności w narodzie, i w ten sposób, chociaż w najmniejszej częstsze być Towarzystwo Przyjaciół nauk pomocnymi do tak użytecznych i wielkich zamiarów[258].

Zaraz po ustanowieniu Krakowa Wolnym Miastem Uniwersytet cieszył się (na krótko) wysoką pozycją i autonomią. Wykorzystano tę okazję i zrealizowano plan utworzenia Towarzystwa Naukowego. Instytucję tę – jak podkreśla Danuta Rederowa – powołano zatem do życia w okresie panującego w Krakowie *interregnum*: po ustanowieniu bytu Wolnego Miasta Krakowa Konstytucją z dnia 3 maja 1815 roku (co prawda oficjalne ogłoszenie tego aktu odbyło się dopiero 18 października 1815), a przed instalacją władz, która nastąpiła 20 listopada 1815. Wobec niepowodzenia – wskutek postawy władz – poprzednich projektów, wykorzystanie w tym celu tego właśnie momentu nie było dziełem przypadku[259].

---

[258] W. Litwiński, *Głos JW. Walentego Litwińskiego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i Prezesa Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, w którym zdał sprawę z całorocznych prac Towarzystwa na Posiedzeniu publicznym d. 15. Lutego 1818*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego" 5 (1820), s. 4–5.

[259] Por. D. Rederowa, *Powstanie i ustrój Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (1815–1872)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 14/1 (1961), s. 58.

Inicjatywa powołania Towarzystwa narodziła się bezpośrednio w krakowskim środowisku uniwersyteckim. Jej głównymi pomysłodawcami byli Walenty Litwiński i Samuel Bandtkie. Dążono do rozszerzenia działalności Akademii. Podstawy prawne dla utworzenia TNK zawarte były w Wewnętrznym Urządzeniu Szkoły Głównej Krakowskiej, które przewidywało możliwość powołania Towarzystwa i jego ścisły związek z Uniwersytetem oraz krakowskim środowiskiem naukowym. (pełna nazwa brzmiała Towarzystwo Naukowe z Uniwersytetem Połączone). Zapisano w nim:

> wszystkie osoby Szkoły Głównej uważane są raz jako członki Szkoły uczącej, drugi raz jako członki Towarzystwa uczonych […]. Ponadto, Członki Szkoły Głównej uważane jako Towarzystwo mogą podług upodobania swego przybierać do tegoż Towarzystwa osoby uczone nie należące do Szkoły Głównej, mogą starać się o związki i one utrzymywać z Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Warszawie i z innymi, nawet zagranicznymi[260].

Członkami Towarzystwa byli więc przede wszystkim profesorowie Akademii, zarówno aktualnie pracujący jak i emerytowani, mieszkający w Krakowie lub w jego pobliżu. Rektor pełnił jednocześnie funkcję prezesa. Członkowie dzielili się na członków czynnych, którymi byli z urzędu wszyscy profesorowie; oraz przybranych: inni przedstawiciele elity intelektualnej miasta. Towarzystwo zrzeszało również członków korespondencyjnych, rekrutujących się ze „światłych ludzi krajowych i zagranicznych", którzy ze względu na odległość nie mogli fizycznie uczestniczyć w posiedzeniach, za to przesyłali swoje prace. Oprócz członków zwyczajnych, Towarzystwo posiadało także swoich członków honorowych, dobieranych ówczesnym zwyczajem spośród osób znanych, sławnych, wpływowych i majętnych, którzy by mogli wspierać Towarzystwo finansowo i dbać o jego interesy[261].

Celem TNK był rozwój i propagowanie nauki. Jak wspomniano, zgodnie z oświeceniowym duchem i tradycjami KEN, które utrzymywały się w Krakowie w czasach Wolnego Miasta, głównym zadaniem profesorów na uczelni była praca dydaktyczna. Profesor miał być przede wszystkim nauczycielem. Nieliczni pracownicy Uniwersytetu mogli pochwalić się wówczas dorobkiem piśmienniczym i naukowym. Niemniej, warto zauważyć, że brak podejmowania pracy badawczej, oprócz przekonania o nauczycielskiej misji profesora, brał się także i z tego, że w Krakowie zarówno w okresie rozbiorowym, jak i porozbiorowym, nie było ku temu odpowiednich warunków. Po pierwszym rozbiorze Kraków znalazł się na krańcach Rzeczypospolitej. Odcięte od poważnego rynku zbytu, jakim były dla niego dawne ziemie Polski, miasto bardziej wegetowało niż żyło. Nie sprzyjało to

[260] *§4, §5*, *Wewnętrzne Urządzenie Szkoły Głównej Krakowskiej*, 1818, ArchUJ 1753.
[261] *§III*, *Statut Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Złączonego*, 1815.

pracy naukowej i umysłowej. Brakowało pieniędzy na utrzymanie uczelni, a co dopiero na popieranie, finansowanie badań naukowych, studiów czy pisania rozpraw. Liczni utalentowani naukowcy wyruszali do Warszawy albo za granicę, tam gdzie skupiało się polskie życie naukowe[262].

Co prawda pod koniec istnienia Rzeczypospolitej, dzięki reformom KEN, krakowski ośrodek akademicki doświadczył krótkotrwałego ożywienia, jednak dopiero rozpoczynający się rozwój organizacyjny i naukowy został przerwany przez upadek państwa. Po trzecim rozbiorze, gdy Kraków znalazł się w granicach monarchii Habsburgów, zlikwidowano działający od kilku stuleci polski uniwersytet. Zaborcza reforma przekształciła go w instytucję akademicką podporządkowaną austriackiemu systemowi edukacyjnemu. Na początku XIX wieku Kraków utracił pozycję czołowego ośrodka nauki polskiej, którą z trudem wypracował w poprzednich dekadach. W tym czasie rosnące znaczenie zdobywały inne ośrodki, zwłaszcza Warszawa, a także Wilno i Krzemieniec, dotąd mniej istotne na naukowej mapie Polski. Paradoksalnie, do ich rozwoju przyczynili się wybitni profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego, zmuszeni do opuszczenia miasta wskutek narzuconych przez Austriaków warunków po 1803 roku. Przykładem może być Jan Śniadecki, który osiedlił się w Wilnie, a także Franciszek Scheidt, Józef Czech i Michał Jurkowski, którzy na zaproszenie Tadeusza Czackiego podjęli pracę w Krzemieńcu[263].

Gdy zaborcy austriaccy wycofali się z Krakowa, natychmiast repolonizowany i otwarty w pierwszych miesiącach Księstwa Warszawskiego Uniwersytet nie zdołał już odzyskać znaczenia i poziomu z ostatnich lat Rzeczypospolitej. Rozrastał się natomiast intensywnie ośrodek warszawski, gdzie przygotowywano się do założenia pierwszego w dziejach miasta uniwersytetu; (Uniwersytet Warszawski powstał w 1816 roku) oraz już funkcjonowało Towarzystwem Przyjaciół Nauk, założone w 1800 roku. Nie bez znaczenia był fakt, że w porównaniu z Krakowem, Warszawa – mimo przebytych wstrząsów – weszła w wiek XIX, jako miasto od dziesiątków lat dynamiczne i kwitnące gospodarczo. Kraków natomiast – u schyłku Rzeczypospolitej formalnie tylko uprzywilejowane, a w rzeczywistości zubożałe miasto nadgraniczne – dopiero powoli zaczynał dźwigać się z długotrwałego upadku Warto też wspomnieć, że gdy w 1800 roku stworzono Towarzystwo Warszawskie, Warszawa liczyła około 60 000 mieszkańców Towarzystwo Naukowe Krakowskie zawiązało się zaś w mieście liczącym nieco ponad 23 000 mieszkańców[264]. Dawne Miasto Królów Polski nie

---

[262] Por. D. Rederowa, *Studia nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porozbiorowego. Część II – zagadnienia ustrojowe i ekonomiczno-społeczne*, „Rocznik Krakowski" t. 34, z. 2 (1962), s. 44–45.

[263] Por. D. Rederowa, *Powstanie i ustrój Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*..., dz. cyt., s. 62.

[264] Por. S. Wacholz, *Rzeczpospolita Krakowska*..., dz. cyt., s. 47.

było więc na tyle atrakcyjne, aby przyciągać do siebie wybitnych uczonych, niewiele miało im do zaoferowania.

W początkach XIX wieku ruch naukowy i kulturalny w Krakowie był więc stosunkowo słaby. Ten stan rzeczy odzwierciedlały wydawnictwa, dominowały kalendarze, czy broszury o charakterze religijnym bądź katalogi księgarskie. Drukarnia uniwersytecka wypuszczała drobne druki religijne kazania, rozprawki teologiczne oraz niewielką liczbę pism uniwersyteckich. Drukowano także inne prace naukowe, jak tłumaczenia książek medycznych, czy nowe wydania prac przygotowanych poza Krakowem. Niewielkie odrodzenie miejscowej twórczości naukowo-wydawniczej nastąpiło dopiero w drugiej dekadzie XIX wieku[265].

Powstanie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, według zamysłu jego założycieli, miało zmienić ten stan rzeczy i stworzyć odpowiednią przestrzeń dla ożywienia i rozwoju ruchu intelektualnego w Krakowie. Józef Brodowicz referując powstanie i działalność Towarzystwa, pisał:

> Tworząc ten dobrowolny związek Członkowie Szkoły Głównej chcieli przeto nie tylko dla życia akademickiego obszerniejsze uzyskać pole, silniejszy ruch i świeże nadać mu powaby, ale udzielać bezpośrednio chętnej publiczności plonów na swoich niwach uzbieranych i sprawiać się uroczyście w jej oczach z czynności i skutków, które w zaciszu skromnych Muz podjęte lub otrzymane uchodzą zwykle baczności obojętnych albo też zgiełkiem potocznego życia odurzonych przechodniów. Chcieli nadto obudzić i zaostrzyć w publiczności czulszy smak do rzeczy w obrębie rozumnego ducha zajętych, a przeto rzetelniejsze o nich równie jak i o tych, którzy się im z powołania oddają upowszechnić zdanie. Chcieli na koniec zachęcić do uczestnictwa prac swoich i podać łatwą sposobność do współubiegania się przy nieprzebranym nigdy żniwie umiejętności wszelkim osobom, które chociaż do składu korporacyi nauczycielskiej nie wchodzą wszelako będąc w tej mierze jednym duchem z członkami jej ożywione do wspólnych także celów ostatecznie z niemi dążą. I te były dalsze powody naszego stowarzyszenia, że uprawa nauk, że wzrost prawdziwej oświaty jest tym ostatecznym celem każdego naukowego a więc i naszego towarzystwa rzecz sama przemawia że cel takowy najgodniejszym jest życzeń i zabiegów rozumnego człowieka i o tem nikt rozumny nie wątpi tak jak i to już prosty rozsądek łatwo pojmie i przyzna że połączone w każdej, a więc i w sprawie ducha siły więcej nierównie wydołać i dalej wkrótce posunąć ją potrafią niżeli

[265] Por. T. Gutkowski, *Cenzura w Wolnym Mieście Krakowie...*, dz. cyt., s. 10.

najmozolniejsze zabiegi pojedynczych osób że za tem Towarzystwa uczone najpewniejszy środek ku temu celowi podają[266].

W przytoczonym fragmencie Brodowicza, oczywiście oprócz chęci rozwijania nauki, jako celu Towarzystwa, uderza jeszcze jedno, mianowicie, iż zdano sobie sprawę, że nauka nie jest już możliwa do uprawiania w pojedynkę; że już dawno minęły czasy kiedy jeden człowiek mógł posiąść całą dostępną wiedzę, a prowadzenie badań jest bardziej efektywne jeśli jest podejmowane w zespole. Towarzystwo Naukowe miało więc stanowić przestrzeń współpracy, wymiany idei i pomysłów, a także pobudzić profesorów do uprawiania systematycznych i pogłębionych badań, a w końcu przez to także wpływać na podniesienie poziomu naukowego Uniwersytetu:

„Doświadczenie okazuje – iż im dzieło jest więcej ściśle naukowe, im przeto więcej odpowiada powołaniu profesora uniwersyteckiego, tym mniej liczyć może na większą publiczność, tym przeto mniej spodziewać się można, że znajdzie nakładcę. Nie dziw przeto, że profesor, zajęty umiejętnością swoją, i poświęciwszy część życia i sił dziełu swojego pióra, pragnie mieć pewność, iż po ukończeniu mozolnej pracy znajdzie instytucją, jaką jest Towarzystwo Naukowe, które nie tylko bierze koszta nakładu na siebie, ale zachętą, uznaniem zasług, wlewa w niego otuchę i zapał do pracy”[267].

Towarzystwo naukowe gwarantowało uczonym także i to, że efekty ich pracy naukowej zostaną opublikowane.

Niestety, bardzo szybko okazało się, że Towarzystwo nie było wstanie realizować wszystkich celów, jakie zostały mu postawione. Początkowe sprzyjające warunki polityczne ulegały zmianom coraz bardziej niekorzystnym dla rozwijania nauki. Stały, wzmagający się wraz z upływem czasu nadzór państw zaborczych: Austrii, Prus i Rosji nad życiem Wolnego Miasta Krakowa ograniczał samodzielność Uniwersytetu i krępował jednocześnie złączone z nim Towarzystwo Naukowe. Pogarszające się położenie polityczne Krakowa hamowało zatem nie tylko rozwój uczelni, ale także prace Towarzystwa, co było głównym powodem tego, że przez kilkadziesiąt pierwszych lat swojej działalności nie prosperowało ono najlepiej. Niemniej, jak podkreśla Rederowa – należy mieć na uwadze, że warunki polityczne wpłynęły na dzieje Towarzystwa w nieco mniejszym stopniu niż na losy Uniwersytetu. Nadzór władz

[266] J. Brodowicz, *Rzut oka na stan ogólny Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego począwszy od zawiązania się jego w roku 1816tym aż do końca roku 1839*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego” 16 (1841), s. 1–2.

[267] *Memoriał Józefa Kremera przedstawiony na posiedzeniu Komitetu Spólnego 11 II 1953*, cyt. za D. Rederowa, *Powstanie i ustrój Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*..., dz. cyt., s. 60.

nad czynnościami Towarzystwa był słabszy niż kontrola nad działalnością dydaktyczną Uniwersytetu. Towarzystwo mniej interesowało zaborców; inaczej – Uniwersytet. Jako szkoła wyższa, kształcąca młodzież był pilnie strzeżony, gdyż m. in. od kierunku wychowania młodego pokolenia polskiego zależała przyszłość panowania zaborców na ziemiach polskich[268].

2.2. Filozofia na katedrze filozofii w Uniwersytecie Jagielońskim

Zbadanie, jak rozwijała się filozofia w środowisku krakowskim, szczególnie w jej relacji z naukami, wymaga przede wszystkim analizy filozofii wykładanej na katedrze filozofii.

2.2.1. Losy katedry filozofii w okresie Rzeczypospolitej Krakowskiej

Jak już wspomniano, zmiany polityczne, w tym powstanie Rzeczypospolitej Krakowskiej, przyczyniły się do kolejnych przekształceń w organizacji nauki w Krakowie. W 1817 roku poddano Uniwersytet kolejnej reformie i zaprowadzono nowy Statut (*Statut Organiczny*), ogłoszony w roku następnym. Przewidywał on podzielenie Wydziału Filozoficznego na dwa Oddziały: jeden Matematyczno-fizyczny, drugi Filozoficzno-literacki. Nauczanie filozofii mieściło się w oddziale drugim. Ilość katedr filozofii nie uległa zmianie w stosunku do okresu poprzedniego, nadal pozostała jedna, w ramach której znalazły się przedmioty takie jak logika, metafizyka, etyka, historia filozofii i pedagogika. Żaden z późniejszych statutów (komisarski i kuratorski) nie zmienił wewnętrznej organizacji nauczania.

O ile jednak reforma stawiała sobie za cel podniesienie poziomu naukowego, o tyle w rzeczywistości, jak zauważył Maurycy Straszewski, w wyniku zmian poziom raczej się jeszcze obniżył, zwłaszcza jeśli chodzi o filozofię. Opisując obraz stosunków uniwersyteckich przywoływał relację Stanisława Wodzickiego, który w liście do Jana Śniadeckiego pisał:

> Komisja reorganizująca w roku 1816 nową rzeczpospolitę, nadała akademii przez Jezuitów wyżebrany nowy statut. A że sam rektor ówczesny był prawnikiem, nikt oprócz adwokatów nie dostał katedry, a ludzie prawni zastąpili uczonych, uważając posady swoje pod względem pensyi do nich przywiązanych, łatwości ubiegania się za kilku urzędami i kierowania sprawiedliwością tego kraju. Zdarzało się często, że takowy prawnik musiał uczyć przedmiotów, o których w całem życiu nie słyszał. Usunięci z mocy statutu od wszelkiego dozoru, pod rektorem mniej dbającym

[268] Por. D. Rederowa, *Powstanie i ustrój Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*..., dz. cyt., s. 63.

> o rozkrzewienie nauk, jak o łaskę kolegów, aby go na urzędzie potwierdzili, profesorowie tutejsi nie uczyli, albo źle uczyli bezkarnie, a młodzież spuszczona z oka, przejęta wzgardą dla niezdatnych nauczycieli, nie tylko ich nie słuchała, ale jeszcze targała się na krajową władzę, używana często do zaimponowania sejmom i znieważania rządu[269].

Oczywiście do zażaleń Wodzickiego należy podejść z dystansem, zważywszy na jego prywatne i polityczne zatargi z opisywanym przezeń rektorem Litwińskim, i fakt, że opozycjoniści, przeciwnicy prezesa Senatu Rządzącego, byli raczej skłonni upatrywać w niskim poziomie uczelni konsekwencji ograniczania autonomii uczelni przez współpracujący z państwami zaborczymi Rząd Wolnego Miasta. Nie jest celem tej pracy analiza wpływu prawników na cały Wydział, niemniej jeśli chodzi o katedrę filozofii, faktycznie, trudno nie zgodzić się z opinią Wodzickiego. Przy okazji zaprowadzania nowych porządków katedra ta została powierzona już nie Feliksowi Jarońskiemu, ale mniej zdolnemu i mniej filozoficznie samodzielnemu prawnikowi Józefowi Emmanuelowi Jankowskiemu. Kierował on katedrą filozofii do 1847 roku, czyli przez cały okres Rzeczypospolitej Krakowskiej – obowiązki te pełnił prawie trzydzieści lat. Był jedynym profesjonalnym filozofem na jedynej katedrze filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego (drugą katedrę otwarto dopiero w 1882 roku – była to katedra filozofii chrześcijańskiej na Wydziale Teologicznym, którą objął Stefan Pawlicki[270]).

Wydaje się, że fakt, iż katedra trafiła w ręce prawnika, miał istotny wpływ na kierunek i jakość uprawianej na niej filozofii. Z jednej strony dlatego, że profesora Jankowskiego bardziej interesowało nauka prawa i praktyka adwokacka niż działalność na polu filozoficznym, z drugiej zaś, ponieważ wśród polskich prawników tego czasu popularna była filozofia kantowska. Stefan Harassek na przykładzie prac Jankowskiego wskazywał, że „wpływ filozofii Kanta sięgnął także w dziedzinę nauk prawniczych”[271]. Przywoływał też uwagę Józefa Sołtykowicza, który stwierdził: „filozofia Kanta, a więcej jeszcze zwolenników i tłumaczów jego, sprowadziła prawdziwą rewolucję w wyobrażenia prawnicze”. Istotnie prawnicy polscy nie mogli patrzeć obojętnie na nowe zdobycze myśli niemieckiej; znali dobrze *Metaphysische Anfangsgründe der Rechts und der Tugendlehre*, a i *Grundlegung zur Metaphysik der Sitten*[272].

Ze względu na długi czas, jaki Jankowski spędził jako profesor filozofii, często pomija się fakt, że w latach 1829–1831 nastąpiła przerwa w jego działalności dydaktycznej.

---

269 Cyt. za: M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej...*, dz. cyt., t. 1, s. 356.

270 Zob. K. Trombik, *Koncepcje filozofii przyrody w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie w latach 1978–1993*, Kraków 2021, s. 23–24.

271 S. Harassek, *Kant w Polsce przed rokiem 1830...*, dz. cyt., s. 169.

272 S. Harassek, *Kant w Polsce przed rokiem 1830...*, dz. cyt., s. 169.

W wyniku czystki przeprowadzanej przez Załuskiego katedra filozofii pozostała nieobsadzona, a Jankowskiego przeniesiono na katedrę prawa. Jego miejsce wykładowcy filozofii zajął młodszy prawnik Jan Kanty Rzesiński, nawiązujący do postkantowskiego idealizmu niemieckiego. Działalność Rzesińskiego należy jednak do kolejnego okresu, dlatego jej omówienie znajduje się w następnym rozdziale. Warto teraz przyjrzeć się bliżej poglądom filozoficznym jedynego w tym okresie oficjalnego przedstawiciela filozofii akademickiej w Krakowie.

2.2.2. Filozofia jako wstęp do nauki w ujęciu Józefa Emmanuela Jankowskiego (1790–1847)

Józef Emmanuel Jankowski urodził się w 1790 roku w Miłobądzu, w Prusach Zachodnich. Początkowo uczył się w Gdańsku i Pelpinie, następnie studiował prawo i filozofię w krakowskim Uniwersytecie. W 1817 uzyskał tytuł doktora obojga praw, a w 1820 stopień doktora filozofii. Podczas swoich studiów słuchał wykładów Feliksa Jarońskiego, zaś od 1817 roku zastępował go na katedrze pełniąc funkcję wykładowcy filozofii. Kiedy w 1818 w roku ogłoszono konkurs na stanowisko stałego profesora i objęcie katedry filozofii, stawili się na niego Józef Emmanuel Jankowski i Wilhelm Münnich, docent filozofii w Getyndze. Obydwaj mieli do napisania pracę konkursową na temat: „Dlaczego filozofowie różniąc się w swych zasadach moralności zgadzają się we wnioskach, to jest w oznaczaniu cnoty i występku?”. Rozsądzić miała komisja wydziałowa, składająca się z pięciu profesorów, z których żaden nie był profesjonalnym filozofem. Mimo iż obie prace uznano za dobre, Wydział przyznał pierwszeństwo Jankowskiemu, kierując się statutem uczelni, który w przypadku „równości talentów” nakazywał dawać pierwszeństwo rodakowi przed cudzoziemcem. Jako rekompensatę zaproponowano Münnichowi katedrę języków orientalnych, co stanowiło drugą jego specjalność. I rzeczywiście na tym stanowisku pozostał na Uniwersytecie Jagiellońskim, podczas gdy Jankowski objął katedrę filozofii[273].

Oprócz nauczania filozofii, Jankowski prowadził kancelarię prawną, co, jak podkreślają późniejsi badacze, przekładało się na jakość prowadzonych zajęć z filozofii oraz brak większego zainteresowania wykładaną dziedziną. Wykłady z filozofii stanowiły jedynie dodatkowe zajęcie Jankowskiego, ważniejsza była dla niego praktyka adwokacka. Sam widział się raczej w roli nauczyciela prawa niż filozofii, czego dowodem były starania o posadę profesora prawa natury i prawa kanonicznego, gdy tylko nadarzyła się ku temu okazja, czyli podczas zmian zaprowadzanych przez kuratora Józefa Załuskiego.

[273] Por. P. Dutkiewicz, *Józef Emmanuel Jankowski (1790–1847)*, w: *Złota Księga Wydziału Filozoficznego*, J. Miklaszewska (red.), Kraków 2000, s. 128.

Maurycy Straszewski, wspominając relację Józefa Kremera, ucznia, a potem także i następcy Jankowskiego na katedrze filozofii, twierdził, że wykłady tegoż profesora nie cieszyły się wśród studentów popularnością: „Budzić zamiłowania do królowej nauk, zachęcać do zajmowania się nią on nie umiał”[274]. Jankowski nie był więc wybitnym dydaktykiem, ani wybitnym filozofem, co być może stało się powodem tego, że nie doszło do stworzenia środowiska filozoficznego gromadzącego uczniów skupionych wokół nauczyciela-mistrza, jak to bywało na innych uniwersytetach.

Jankowski na katedrze wykładał logikę, metafizykę, etykę, historię filozofii i pedagogikę. Jeśli chodzi o stanowisko filozoficzne, był przedstawicielem eklektyzmu, łączącym rozwiązania filozofii klasycznej z osiągnięciami współczesnych mu filozofów: zwłaszcza przedstawicieli szkockiej filozofii zdrowego rozsądku oraz Kanta i jego zwolenników. Ci ostatni byli dla niego istotnym punktem odniesienia. Oczywiście warto podkreślić, że takie stanowisko nie stanowiło niczego niezwykłego w tamtym czasie. W ostatniej fazie filozofii oświecenia kantyzm i filozofia szkocka były dwoma dominującymi kierunkami na ziemiach polskich, zaś próby pogodzeniach tak różnych koncepcji filozoficznych[275] w ramach eklektyzmu były być może najbardziej oryginalnym wytworem późnej polskiej myśli oświeceniowej w dziedzinie filozofii teoretycznej, niespotykanym nigdzie indziej w tym czasie[276].

Sam Kant zdobył sobie wśród Polaków uznanie z uwagi na położenie Królewca, gdzie wykładał, oraz z powodu sprzeciwu wobec rozbiorów Polski – jego zdaniem naruszających zasady sprawiedliwości[277]. Oprócz wyżej wspomnianego Jędrzeja Śniadeckiego jego

---

274 M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej…*, dz. cyt., s. 354.

275 Przykładem takiego łączenia obu kierunków były na przykład filozoficzne propozycje Jędrzeja Śniadeckiego. Był przyrodnikiem, niemniej żywo interesowały go kwestie poznawcze i znalezienie ugruntowania poznawczego dla nauk empirycznych, czego dał dowód w pismach *O niepewności zdań i nauk na doświadczeniu fundowanych* (1799), czy *Teorii jestestw organicznych* (1804–1811). Uważał, że realizm zdroworozsądkowy nie zobowiązuje do empiryzmu, wiedza, aby być pewna musi być oparta na pewnych podstawach. Takich nie daje empiryzm. Twierdzenia wynikające z doświadczenia noszą na sobie znamiona jednostkowości i nie mogą być same przez się udowodnione; są przypadkowe i zmienne – wraz z upływem czasu i postępem wiedzy mogą zostać uzupełnione lub obalone i zastąpione innymi. Podczas gdy zdania rozumowe są ogólne, konieczne i niezmienne – takie są twierdzenia matematyki, czy logiki. „Mojem zdaniem, – pisał Śniadecki – byłaby rzecz warta równie uczonego pióra, a może i użyteczniejsza, zatrudnić się doskonałą krytyką doświadczenia, któremu jak najściślejsze w naukach reguły przepisać należy; inaczej przewiduję, iż wkrótce cała budowla nauk na samej niemal polegać będzie powadze; albo że porzuciwszy romanse imaginacyi i zapalonego umysłu, budować będziemy romanse doświadczenia”. (Cyt. za: H. Struve, *Historya logiki jako teoryi poznania w Polsce: poprzedzona zarysem jej rozwoju u obcych*, Warszawa 1911, s. 222). Bezkrytyczne podejście, podnoszące do najwyższej poznawczej instancji rozum zrodziło systemy spekulatywne, z kolei naiwne podejście do doświadczenia, z kolei naiwne prowadzi, zdaniem Śniadeckiego, do równie absurdalnych twierdzeń w postaci np. materializmu, sensualistycznego dogmatyzmu. Badania empiryczne są nieusuwalnie naznaczone elementami intelektualnymi. O ile więc Śniadecki nawiązywał do Kanta, o tyle jak wskazują badacze, nie w przeciwieństwie do niego, nie pretendował do jakiejkolwiek krytyki czystego rozumu. Uważał, że znacznie ważniejsza jest krytyka doświadczenia, ale prowadzona nie wedle zasad kantowskiego transcendentalizmu, ale właśnie kierująca się zdrowym rozsądkiem (Por. J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii polskiej...*, dz. cyt., s. 215–216).

276 Por. J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii polskiej...*, dz. cyt., s. 205.

277 Por. J. Skoczyński, J. Woleński, *Historia filozofii polskiej...*, dz. cyt., s. 205.

zwolennikami byli m. in. Józef Bychowiec i Szymon Bielski – zasłynęli z kilku pomniejszych przekładów pism Kanta; oraz Józef Maria Hoene-Wroński, Józef Kalasanty Szaniawski, czy Józef Szyrma. Pierwszymi zaś profesorami, którzy wykładali filozofię Kanta (lub raczej jej elementy) byli Adam Ignacy Zabellewicz w Warszawie, Jan Henryk Abicht, powołany z Niemiec na katedrę filozofii do Wilna i wreszcie Feliks Jaroński w Krakowie, którego następcą został właśnie Józef Emmanuel Jankowski[278].

Oficjalną filozofią wykładaną na katedrze filozofii w Krakowie był więc eklektyzm. Była to filozofia „bezpieczna", nie budziła niepokoju władz miasta i państw zaborczych, nie niosła bowiem żadnych rewolucyjnych idei. Zresztą, jak pisał Władysław Tatarkiewicz, za wyjątkiem Szaniawskiego, ówcześni profesorowie i członkowie towarzystw naukowych studiowali filozofię i usiłowali nad nią pracować, ale nie myśleli dokonywać w niej przewrotów[279]. Taką właśnie nierewolucyjną, eklektyczną filozofię można znaleźć w pracach Jankowskiego. Mamy tu na myśli: *Krótki rys logiki wraz z jej historią* ułożony (wydany w 1822 roku jako podręcznik akademicki, zadedykowany Stanisławowi Wodzickiemu), *Rozprawa o rozumie praktycznym* (1818) oraz dwie prace opublikowane w „Rocznikach Towarzystwa Naukowego Krakowskiego": *O znakomitszych nieprzyjaciołach filozofii* (1821) i *O niektórych różnicach jakie zachodzą między starożytną, a późniejszych wieków filozofią* (1824).

Szczególnie dla tej części pracy interesujący jest *Krótki rys logiki,* gdyż stanowił on podręcznik akademicki. Można więc zakładać, iż jego zawartość świadczy nie tylko o filozoficznym zorientowaniu krakowskiego profesora, ale i o tym jaką filozofię wykładał swoim studentom. W rozwiniętych tam poglądach – jak wskazuje Stefan Harassek – Jankowski podąża za Kantem, a raczej opracowaniem jego logiki przez Kiesewettera w *Grundiss einer allgemaienen Logik sowohl der reinen, als der angewandten, nach Kantischen Grundsätzen* (1796), ponadto posługiwał się także dziełem Wenzla, z którego czasem czerpał dosłownie i podręcznikiem Jarońskiego[280].

Krótki rys logiki podzielony jest na trzy części: pierwsza dotyczy zagadnienia filozofii w ogólności, druga ma za przedmiot teorię poznania i logikę, w której jak wyznaje autor: „Dwojaki logiki rodzaj, to jest Arystotelesa i Stoików połączyć z sobą i dodać do tego uwagi nowszych Filozofów było staraniem moim […]"[281]; trzeci zaś historię logiki i historię tejże dziedziny w Polsce, obejmującą okres od zaprowadzenia logiki na Akademii Krakowskiej do XIX wieku (kończy wspominając o pracach z zakresu logiki Jana Śniadeckiego, Józefa

[278] Por. H. Struve, *Historya logiki jako teoryi poznania w Polsce...*, dz. cyt., s. 218.
[279] Por. W. Tatrkiewicz, *Między Oświeceniem a mesjanizmem*, w: *Jakiej filozofii Polacy potrzebują*, W. Tatarkiewicz (red.), Warszawa 1970, s. XX.
[280] Por. S. Harassek, *Kant w Polsce...*, dz. cyt., s. 151.
[281] J.E. Jankowski, *Krótki rys logiki wraz z iey historyą*, Kraków 1822, s. 2.

Kalasantego Szaniawskiego, Feliksa Jarońskiego i Wojciecha Izydora Chojnackiego). Ten trzeci rozdział, a raczej część dedykowana historii logiki w Polsce, stanowiła element nowatorski i najbardziej cenny, gdyż było to jedno z pierwszych wówczas opracowań poświęconych w całości temu zagadnieniu. (Władysław Tatarkiewicz twierdził, że zajmowanie się historią filozofii było czymś naturalnym, typowym u eklektyków, miało bowiem stanowić ucieczkę przed własnym rozwiązywaniem problemów filozoficznych[282]). Sam Jankowski pisał, że podaje wzmianki głównie o pisarzach polskich, których nie mógł znaleźć Bentkowski, i o których nie zamierzał mówić Sołtykowicz. Nie jest to jeszcze, jak zaznacza Henryk Struve, pełna historia logiki w Polsce, niemniej świadczy o kształtujących się zainteresowaniach i studiach historyczno-filozoficznych[283], co stanie się również charakterystycznym rysem środowiska krakowskiego.

Dla Jankowskiego filozofia – jak ją przedstawił w swojej pracy – była umiłowaniem mądrości. Postrzegał ją jako dziedzinę, z której stopniowo, w wyniku zdobywania i rozszerzania wiedzy powstały nauki szczegółowe, stąd filozofia stanowiła dla niego podstawę wszystkich dyscyplin – zbiór prawd najważniejszych. Najogólniejszy jej podział to: filozofia teoretyczna (kształcąca rozum) i praktyczna (kształcąca wolę). Pierwsza dzieli się na logikę (wykład prawideł gruntownego myślenia), metafizykę (dotyczy powszechnych zasad poznania ludzkiego, a tym samym mówi o pierwszych prawach natury, a także o rzeczach nadzmysłowych: Bogu, świecie i duszy), antropologię teoretyczną (rozważania dotyczące człowieka zarówno w jego fizycznym, jak i duchowym aspekcie) i estetykę (wykład prawideł dobrego gustu); druga na moralność czystą (określa, co powinien człowiek czynić, aby był dobrym i szczęśliwym), prawo natury (nauka o tym jak człowiek ma się zachować względem innych), politykę (jak ma człowiek postępować w prywatnych, a jak publicznych stosunkach, to jest całego kraju) i pedagogikę (traktuje o tym, jak należy człowieka wychować i kształcić, aby się stał dobrym i roztropnym członkiem społeczności)[284].

Jankowski zauważał jednak, że w filozofii tak wielka zachodziła niezgoda i niepewność co do jej zasad i dziedzin, że zaczęto szukać nowej podstawy, która miała uczynić uzyskiwaną przez nią wiedzę pewną. Każda wiedza ma być bowiem pewna i powszechna, stąd chcąc uprawiać filozofię, trzeba zgłębić prawa kierujące ludzkim poznaniem, a więc zwrócić się do krytyki czystego rozumu i krytycznego systemu filozofii, który uważa za „propedeutykę do każdej metafizycznej umiejętności", czyli za podstawę

[282] Por. W. Tatrkiewicz, *Między Oświeceniem a mesjanizmem...*, dz. cyt., s. XXI.
[283] Por. H. Struve, *Historya logiki jako teoryi poznania w Polsce...*, dz. cyt., s. 147.
[284] Por. J.E. Jankowski, *Krótki rys logiki...,* dz. cyt., s. 3–4.

filozofii[285]. W tym sensie epistemologia, tj. nauka o tym jak poznajemy, jest pierwsza. Postuluje więc zwrócenie się do filozofii Kanta.

Mimo iż filozofię Jankowski dzieli na poszczególne części, to jednak uważa, że tak naprawdę jej przedmiotem może być wszystko, co tylko rozum poznać może. Twierdził:

> każde poznanie za pomocą tylko rozumu staje się filozoficznym, przy czym szczególniej należy mieć wzgląd na pytania dla czego? przez co? To jest na cel i przyczynę. Można przeto i należy o wszystkim filozofować. Ten duch filozoficzny zrobi historyka pragmatycznym, gospodarza roztropnym, żołnierza zręcznym, medyka rozumnym, chrześcijanina dobrze myślącym i w każdym zawodzie człowieka gruntownym[286].

Nie ma zatem dziedziny, w której filozofia nie znalazłaby zastosowania, czy raczej materii do rozważań. Sama jest rozumowym namysłem, dane jednak może czerpać zarówno z doświadczenia, tj. ze zmysłów, jak i samego rozumu. W tym sensie nasze poznanie jest albo *a posteriori* empiryczne, albo *a priori*, czyste rozumowe. Oczywiście nie oznacza to dla Jankowskiego, że poznanie empiryczne odbywa się bez udziału rozumu, bynajmniej, jest przez niego warunkowane. W przeciwnym razie doświadczenie polegałoby jedynie na zarejestrowaniu go przez zmyły (wyobrażenie). Aby jednak mówić o poznaniu, to, co odbieramy (odbierają zmysły), musi stać się spostrzeżeniem (obserwacją), czyli połączeniem wielu wyobrażeń zmysłowych według pewnych reguł, które dostarcza rozum: „zatem poznanie doświadczalne – twierdził Jankowski – tylko przez rozum jest możnem”[287].

Filozofię ze względu na formy poznania dzielił więc Jankowski na czystą (czerpiącą swoje zasady z rozumu (*a priori*)) i filozofię zastosowaną, doświadczalną (bazującą na poznaniu *a posteriori*). Filozofia czysta zajmuje się albo przedmiotami rozumu, ideami, albo, abstrahując od tego, co stanowi przedmiot myślenia, samymi prawidłami myślenia. Pierwsza nazywa się materialną – jest nią metafizyka, druga formalną – jest nią logika[288].

Przedmiotem metafizyki, jak pisze Jankowski, jest „to co jest i być musi, albo co być powinno”. Pierwszą nazywa metafizyką natury, drugą metafizyką obyczajów. Metafizyka natury albo traktuje o przedmiotach w ich ogólnym aspekcie – wówczas nazywa ją ontologią bądź filozofią transcendentalną, albo o przedmiotach szczególnych i doświadczalnych. Jeśli są one doświadczane za pośrednictwem zmysłu zewnętrznego – nazywa się ją fizyką, jeśli przez zmysł wewnętrzny – psychologią. Gdy traktuje o przedmiotach niedoświadczalnych,

---

[285] Zob. J.E. Jankowski, *Krótki rys logiki...,* dz. cyt., s. 4.
[286] J.E. Jankowski, *Krótki rys logiki...*, dz. cyt., s. 5–6.
[287] J.E. Jankowski, *Krótki rys logiki..*, dz. cyt., s. 7.
[288] Zob. J.E. Jankowski, *Krótki rys logiki...*, dz. cyt., s. 8–10.

nadzmysłowych, i dotyczy Natury jako ogólnej całości, Jankowski nazywa ją kosmologią, kiedy zaś mówi o Naturze w związku z najwyższą istotą – teologią[289].

Ontologia, Kosmologia, Teologia nie mają części empirycznej, ich przedmiot wykracza poza sferę zmysłów. Z Metafizyki natury pozostają więc fizyka rozumowa i psychologia, które czerpią z poznania empirycznego, i w których część empiryczna może mieć miejsce. Pierwsza daje tak zwaną naukę przyrodzenia, druga zaś psychologię empiryczną[290].

Filozofię czysta może według Jankowskiego stać się zastosowaną, jeśli ogólne prawa stosuje do konkretnych dziedzin ludzkiej aktywności. Taką jest na przykład filozofia moralna. Pisał krakowski filozof:

> Można tyle zastosowanych filozoficznych umiejętności wystawić, ile znajdzie się przedmiotów namyślenia, do których cała filozofia czysta albo jedna z jej części w przyzwoitym związku zastosowaną być może. Tak powstają umiejętności teoretyczne: estetyka, krytyka historii, krytyka władzy sądzenia; jako praktyczne umiejętność prawodawstwa nadanego, polityka, ekonomia polityczna, pedagogika itd[291].

Jeśli zaś chodzi o Logikę określał ją Jankowski „w duchu Kanta" jako

> umiejętność koniecznych i powszechnych prawideł myślenia bez względu na przedmioty, jako materię myślenia[292].

Logika także dzieli się na czystą i zastosowaną. Czysta dotyczy bezwzględnych reguł myślenia, zastosowana zaś dotyczy ich aplikacji do czynności, w których człowiek używa myślenia. Stąd też w wykładzie logiki stosowanej będzie mowa o prawdzie i jej poznawaniu, o dowodzeniu, prawdopodobieństwie, o wątpliwościach, błędach i ich przyczynach oraz o sposobie nabywania i przekazywania wiedzy, czyli o czytaniu, rozmyślaniu, rozmowie uczonej czy nauczaniu itp. Jednak żeby omówić ten rodzaj logiki, najpierw trzeba zapoznać się z logiką czystą, zatem to ona stanowi część pierwszą i właściwą całego wykładu. Logika czysta składa się z nauki o poznaniu i regułach, jakimi rządzi się myślenie oraz z metodologii powszechnej. W pierwszej rozwodzi się Jankowski nad kryteriami prawdy (formalne i materialne) i wypowiada się o prawdzie następująco:

---

289 Por. J.E. Jankowski, *Krótki rys logiki...*, dz. cyt., s. 9.
290 Por. J.E. Jankowski, *Krótki rys logiki...*, dz. cyt., s. 10–11.
291 Por. J.E. Jankowski, *Krótki rys logiki...*, dz. cyt., s. 12.
292 J.E. Jankowski, *Krótki rys logiki...,* dz. cyt., s. 28.

> Czyli mamy powszechne materialne i formalne znamiona prawdy? Żadnego poważnego materialnego kryterium prawdy mieć nie możemy, bo takowe same sobie jest przeciwne. Gdyż prawda materialna zależy od zgodności pewnego przedmiotu z jego wyobrażeniem. Znamię takie może być z oznaczonego przedmiotu bądź wziętem, i byłoby tylko znamieniem tego szczególnego przedmiotu, a przecie miało być powszechnym dla każdego przedmiotu. Przeciwnie, formalne kryteria mogą być zastosowane gdyż zasadzają się one na zgodności poznania z samym sobą[293].

Skupiając się na samych regułach myślenia, separując myśl od wszelkich materialnych przedmiotów, zajmując się tylko formą myślenia, logika może nam wskazać jedynie formalne kryteria prawdy, ale takie, które charakteryzują się powszechnością i koniecznością, oparte na zgodności poznania z samym sobą. Do tych kryteriów zalicza zasadę sprzeczności (będąca odwrotnym wyrażeniem przyjętego w większej części logikach zasady tożsamości), zasadę powodu dostatecznego i zasadę wyłączającą środek. Po omówieniu tych zasad i ich treści Jankowski omawia tradycyjne zagadnienia logiki formalnej o pojęciach, sądach i wnioskach, a w kolejnej części o metodologii używanej w logice. Większość więc wykładu logiki Jankowskiego pokrywa się z treścią drugiej części dzieła *O filozofii* Jarońskiego.

Pozytywny stosunek do Kanta Jankowski wyraził także w przekonaniu, że filozofia tego myśliciela stanowi „reakcję" przeciw błędom oświecenia. Zdaniem Jankowskiego to właśnie Kant „zawrócił filozofię z błędnej drogi" sceptycyzmu, materializmu, idealizmu i ateizmu, a „godząc ją z zasadami zdrowego rozsądku przez wyznaczenie granic dociekań rozumowych, i wyznaczył drogę do prawdy"[294]. Według Jankowskiego pogodził więc Kant filozofię ze zdrowym rozsądkiem (choć Jankowski nie wyjaśnia bliżej, jak to należy rozumieć), a co więcej – pogodził ją także z Objawieniem. Jankowski szuka potwierdzenia prawd religijnych w filozofii, stało się to możliwe dzięki Kantowi:

> Trzy są najważniejsze przedmioty całej filozofii – pisał – wolność, Bóg i nieśmiertelność duszy naszej. Od najdawniejszych czasów utrzymywali filozofowie, że prawdy te, teoretycznie dowiedzionymi być nie mogą, lecz dopiero w końcu wieku XVIII wydała słowiańska ziemia męża, który zastanowiwszy się wprzód nad zdolnościami rozumu naszego i nad rozciągłością granic jego, zapytał się – czyli nie masz takiej umiejętności, która by z pewnością apodyktyczną potrafiła teoretycznie rzeczywistości prawd takowych, którym żaden przedmiot w świecie widzialnym nie odpowiada[295].

---

[293] J.E. Jankowski, *Krótki rys logiki...,* dz. cyt., s. 32.

[294] J. E. Jankowski, *Rozprawa o znakomitszych nieprzyjaciołach filozofii i powodach jakie mieć mogli do jej uwłaczania*, w: *Jakiej filozofii...*, dz. cyt., s. 184–185.

[295] J. E. Jankowski, *Rozprawa o rozumie praktycznym, który jest źródłem moralności, a tej wypadkiem wolność moralna, z niej zaś płynie konieczność istnienia Boga i nieśmiertelność duszy ludzkiej*, w: *Jakiej filozofii…*,

Kant wykazał – co też Jankowski miał mu za wielką zasługę – że prawdy powyższe, choć teoretycznie dowiedzione być nie mogą, znajdują swoje uzasadnianie w rozumie praktycznym, moralnym. Rozum teoretyczny nie może dostarczyć pewnych dowodów na istnienie Boga, wolności i duszy, ale ich istnienia domaga się rozum praktyczny[296].

Podobnie jak dla Jarońskiego, tak i dla Jankowskiego związek filozofii z religią był dwojaki. Filozofia potrzebowała religii, a religia filozofii. Niemniej dla Jarońskiego filozofia była uzupełnieniem filozofii, ale drugi profesor na katedrze filozofii bardziej eksponował źródłowy charakter religii w stosunku do filozofii. Religia stanowiła więc swego rodzaju *locus philosophicus*. W niej znajdowały swój początek niektóre prawdy, którymi zajmowała się filozofia, np. prawda o Bogu osobowym. W przyswojeniu prawd chrześcijańskich przez filozofię upatrywał Jankowski wyższości filozofii nowożytnej nad starożytną (grecką), bowiem dzięki temu ta pierwsza, stała się bliższa prawdy[297]. Taką była przede wszystkim dla krakowskiego profesora właśnie filozofia Kanta. Z tego powodu wysoko cenił też etykę królewieckiego filozofa, gdyż zgadzała się ona z etyką chrześcijańską. Prawdopodobnie więc i w tym filozoficznym wariancie wykładał ją swoim uczniom.

2.3 Filozofujący prawnicy

Zastanawiając się nad faktem powierzenia nauczania filozofii w Krakowie prawnikom, można pokusić się o stwierdzenie, że nie był to tylko wynik takich, a nie innych uwarunkowań społeczno-politycznych. To właśnie prawnicy stanowili grupę, którą szczególnie zajmowała problematyka związana z filozofią, stąd w interesującym nas okresie byli oni najbardziej predysponowani do jej wykładania. Przyczyn tego zjawiska należy upatrywać przede wszystkim w reformach przeprowadzony przez KEN w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII wieku na Uniwersytecie w Krakowie.

Jak opisano to szerzej w rozdziale poprzednim, jedne z pierwszych projektów Hugona Kołłątaja dotyczyły „przebudowy" struktury krakowskiej uczelni i ukształtowania *ratio studiorum* w duchu oświeceniowym, a co za tym idzie, przewidywały zniesienie wszystkich katedr filozofii scholastycznej. Ostatecznie pozostawiono dwie katedry: katedrę logiki i metafizyki oraz katedrę filozofii moralnej. Niemniej wykłady miały być już dawane zgodnie z nowszymi trendami. O ile logika miała kształcić rozum, uczyć praw myślenia, o tyle zadania filozofii moralnej upatrywano w udoskonaleniu postępowania, nauczania właściwych postaw, sprzyjających polepszaniu i postępowi życia społecznego oraz obywatelskiego.

dz. cyt., s. 313–314.

296 Zob. J. E. Jankowski, *Rozprawa o rozumie praktycznym...*, dz. cyt., s. 313.

297 Zob. J.E. Jankowski, *O niektórych różnicach jakie zachodzą między starożytną, a późniejszych wieków filozofią*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" 10 (1825), s. 262–264.

W toku dalszych reform KEN zniesiono już nie tylko pozostawione katedry filozofii, ale i cały Wydział Filozoficzny. Wydarzenie to, o czym również wspomniano poprzednio, postrzegane bywało przez badaczy jako moment wyrugowania nauczania filozofii ze zreformowanej akademii. Jest to jednak tylko częściowo prawdziwe stwierdzenie wynikające z postrzegania filozofii jedynie poprzez wymiar instytucjonalny. Filozofia nie została całkowicie usunięta, ale przeniesiona (a przynajmniej jej część) do innej dziedziny, mianowicie do prawa. O tym, że tak było rzeczywiście, stwierdza znawca dziejów krakowskiego Wydziału Prawa – Kazimierz Opałek. Zaznacza on, że program powołanej na mocy kolejnej reformy uniwersyteckiej w 1780 roku w ramach fakultetu prawnego Katedry Prawa Natury, Ekonomicznego, Politycznego i Narodów (KPNEPiN) był tożsamy z filozofią moralną, którą wykładano wcześniej na Wydziale Filozoficznym[298]. Można zatem powiedzieć, że zlikwidowana katedra filozofii moralnej, będąca częścią Wydziału Filozoficznego, została wcielona do nauk prawnych – zmieniła tylko swoją nazwę i podporządkowana została naukom prawnym.

Od czasów reformy KEN niektóre problemy i zagadnienia należące do filozofii przeniesiono więc (w dużej mierze za sprawą Kołłątaja) do dyscypliny prawa. Jak podkreśla Bartosz Włodarski, dziedzina wiedzy zawierająca zalążki zagadnień konstytutywnych dla nauki o polityce i prawie przeszła pod względem strukturalnym drogę ze sfery filozoficzno-spekulatywnej do administracyjno-pragmatycznej[299]. Oczywiście na tle epoki nie było to nic nadzwyczajnego. Szczególna popularność głoszonego przez ideologów oświecenia hasła oparcia ustroju, norm i sposobów postępowania na rozumie, sprawiła, że teorię prawa natury uznano za podstawową doktrynę w naukach prawnych[300]. Tak też traktował ją sam Kołłątaj. Uważał, że prawo natury to podstawowy wykład, od którego: „poczciwość obywatelów, sprawiedliwość i dobroć rządu i ogólna kraju zależy szczęśliwość”[301]. Miał on ukazywać społeczny porządek naturalny i „wieczne prawdy” dotyczące ustroju państwowego oraz zasad prawa i moralności[302]. Dlatego też KPNEPiN od początku uznawana za przodującą wśród wszystkich katedr prawniczych odgrywała rolę „nadbudowy doktrynalnej” oraz ośrodka koordynującego prace pozostałych jednostek[303].

---

298 Por. K. Opałek, *Nauka prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim w okresie Oświecenia*, w: *Studia z Dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, M. Patkaniowski (red.), Kraków 1964, s. 55.

299 Por. B. Włodarski, *Pomiędzy filozofią a nauką – rozważania o francuskich korzeniach wiedzy o polityce na Akademii Krakowskiej w dobie reform Kołłątajowkich*, „Politeja” 1 (2020), s. 184.

300 Por. J. Sondel, *Komisja Edukacji Narodowej wobec projektu studiów prawniczych Hugona Kołłątaja*, „Biblioteka Współczesnej Myśli Pedagogicznej” 3 (2014), s. 199.

301 H. Kołłątaj, *O wprowadzeniu dobrych nauk do Akademii Krakowskiej i o założeniu seminarium dla nauczycielów szkół wojewódzkich (w wyjątkach)*, w: *Wybór pism naukowych*, K. Opałek (red.), Warszawa 1953, s. 172.

302 Por. K. Opałek, *Nauka prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim w okresie Oświecenia...*, dz. cyt., s. 51.

303 B. Włodarski, *Pomiędzy filozofią a nauką...,* dz. cyt., s. 184.

Nauka prawa moralnego, prawa naturalnego, kiedyś należąca do dziedziny filozofii, od czasów reformy KEN stała się więc podstawowym przedmiotem prawniczym. Reformatorzy wywodzący się głównie z grona wyznawców doktryny fizjokratycznej, uważali, że ponieważ prawo naturalne zawiera w sobie podstawowe prawidła wyznaczające działania moralne wyprowadzone ze świata fizycznego przez oświecony rozum, pozostaje w ścisłym związku z innymi dyscyplinami prawniczymi (i nie tylko prawniczymi, o czym będzie mowa dalej). Chcąc bowiem tworzyć sprawiedliwe prawa, nie można tego czynić bez znajomości prawa naturalnego.

Związanie filozoficznej nauki prawa natury z dyscypliną prawa dokonane w czasach reform KEN i pewne konsekwencje relacji tych dwóch dyscyplin dawały o sobie znać jeszcze długo w środowisku krakowskim. W pierwszych latach XIX w. nastąpiły germanizacja i restrukturyzacja katedry. Nauczanie prawa natury zostało wydzielone z KPNEPiN, a władze zaborcze powierzyły je niemieckim nauczycielom o niskich kwalifikacjach naukowych. Przyjezdni profesorowie uczyli prawd wypracowanych przez Sonnefelsa i Mariniego w duchu eudajmonistycznego lojalizmu[304].

Sytuacja znów się zmieniła, kiedy w czasach Księstwa Warszawskiego dokonywało kolejnej reformy, związanej z repolonizacją Uniwersytetu. (Podjęli ją w pierwszej kolejności właśnie fizjokraci z Kołłątajem na czele). Co prawda katedra filozofii i nauczanie filozofii wróciło na Wydział Filozoficzny, to jednak wykład prawa natury pozostał na Wydziale Prawa i nadal stanowił podstawę dziedzin prawnych. Opracowany projekt nowej organizacji Wydziału Prawa przewidywał bowiem cztery katedry. Pierwsza miała obejmować naukę zasad ogólnych prawa, a ponadto prawo natury, polityczne, narodów i ekonomię polityczną. Była to więc koncepcja nawiązująca do fizjokratycznych rozwiązań z okresu pierwszej reformy Kołłątajowskiej. I choć w trakcie zmieniały się paradygmaty w poglądach na prawo natury – w czasach Rzeczpospolitej Krakowskiej katedrą kierował kantysta Feliks Słotwiński – nadal pozostawało ono filozoficznym kontekstem, w jakim dyskutowano nad nauką prawa. Działalność Katedry stanowiła ogólną podbudowę teoretyczną, rodzaj propedeutyki filozoficznej i historycznej dla nauki prawa pozytywnego (także nauk o polityce i ekonomii, dziedzin do rozwoju, których także się przysłużyła), dla samych zaś prawników miała charakter formacyjny[305].

[304] Por. B. Włodarski, *Pomiędzy filozofią a nauką...,* dz. cyt., s. 199.

[305] Por. M. Patkaniowski, *Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego od reformy kołłątajowskiej do końca XIX stulecia*, Kraków 1964, s. 34.

2.3.1. Prawo natury jako filozoficzna podstawa prawa pozytywnego według krakowskich fizjokratów

Jak wspomniano we wstępie do tego paragrafu, nie bez znaczenia na przeniesienie problematyki z zakresu filozofii moralnej do dziedziny prawa stanowił wpływ doktryn fizjokratycznych na myślicieli krakowskich. Oczywiście warto zaznaczyć, że nie było to wówczas czymś wyjątkowym w stosunku do reszty ośrodków intelektualnych kraju. Fizjokratyzm silnie oddziaływał na polskie oświecenie, niemniej w Krakowie zwolennicy tej doktryny stanowili bardzo znaczące grono, aktywnie angażujące się w sprawy naukowe, zwłaszcza w odnowę Uniwersytetu, nie tylko w dobie KEN, ale także podczas drugiej reformy Kołłątaja w czasach Księstwa Warszawskiego, a potem w okresie kiedy Kraków stał się Wolnym Miastem.

Wpływ idei fizjokratycznych, jak zaznacza badacz dziejów tej doktryny w Polsce Kazimierz Opałek, da się zauważyć już w samych programach nauczania uniwersyteckiego w Krakowie. Poglądy fizjokratów przekładały się bowiem na podejście do kwestii naukowych. Z przyjmowanych przez fizjokratów założeń dotyczących „porządku naturalnego" wynikała określona wizja genezy, rozwoju i funkcji nauk, a niekiedy również poglądy na kierunki badań w różnych dyscyplinach szczegółowych. Nauki przyrodnicze miały odkrywać i zgłębiać „porządek fizyczny" w celu stworzenia środków do realizacji „porządku moralnego" wypływającego z natury. Z kolei nauki społeczne (np. prawo) miały określać, które prawa moralne wypływają z praw fizycznych, i jak je aplikować do rzeczywistości, aby przywrócić „przyrodzone ustawodastwo (sic!)"[306]. Stąd m.in. charakterystyczny nacisk na nauki przyrodnicze, ekonomiczne i prawne w tym ośrodku naukowym. Jak jednak do tego doszło?

Fizjokratyzm narodził się w połowie XVIII wieku we Francji[307]. Mimo znaczącego wkładu w rozwój ekonomii prąd ten budził tam zainteresowanie zaledwie trzy dekady, a jego największa aktywność przypadała na lata 1758–1770, a także 1774–1776[308], a więc w czasie gdy w Rzeczpospolitej przygotowywano reformy. Jako teoretyczny systemem poglądów ekonomicznych fizjokratyzm traktowany był jako przeciwieństwo merkantylizmu. To nie handel, kruszce czy rękodzieło, ale płody rolne i rozwój rolnictwa miały decydować

---

306 Por. K. Opałek, *Fizjokratyzm i jego rola w rozwoju nauki i kultury w Polsce okresu Oświecenia*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 7 (1962), s. 67–68.

307 Za „ojca" fizjokratyzmu uchodzi François Quesnay (1694–1774), głównymi zaś przedstawicielami tej doktryny, którzy przyczynili się do jej rozpowszechniania byli przede wszystkim: Victor Riqueti, markiz de Mirabeau (1715–1789), Pierre-Samuel du Pont de Nemours (1739–1817), Pierre Le Mercier de La Rivière (1720–1793), Guillaume-François Le Trosne (1728–1780), Nicolas Baudeau (1730-1792) oraz Anne-Robert-Jacques Turgot (1727–1781). Reprezentantów szkoły określano oprócz nazwy fizjokraci (gr. *physis* – natura, *kratos* – władza) także ekonomistami lub filozofami-ekonomistami.

308 Por. R. Pęciak, *Idea własności w systemie fizjokratycznym*, „Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach" 260 (2016), s. 78.

o rzeczywistym bogactwie narodu. Tylko rolnictwo przynosi dodatkową wartość, czyli tak zwany „czysty produkt" – nadwyżkę, która jest efektem działania sił przyrody[309]. Ziemia jest jedynym źródłem bogactwa, jej uprawa jest produktywna (stąd też wzięło się podstawowe przekonanie fizjokratów o konieczności współpracy człowieka z Naturą).

Oczywiście oprócz agrarnego, ekonomicznego i gospodarczego aspektu postulatów fizjokratycznych, bardzo szybko doktryna rozszerzyła się o refleksję o charakterze politycznym i społecznym. Do dobrego życia i sprawnego, sprawiedliwego funkcjonowania społeczeństwa ludzkiego potrzeba, aby porządek naturalny był respektowany w każdej dziedzinie życia, nie tylko ekonomicznej. Fizjokratyzm stał się więc nauką o „porządku naturalnym". Filozofia adeptów tej szkoły opierała się na koncepcji uniwersalnego i niezmiennego prawa naturalnego, które ten porządek wyznacza. Zostało ono nadane przez Boga, dla dobra ludzkości. Jest zatem pierwotne w stosunku do prawa pozytywnego, dlatego zarówno jednostka, jak i całe społeczności powinny być mu posłuszne. Porządek naturalny przejawiał się w porządku fizycznym, który wyznaczał porządek moralny, stad fizjokraci mówili o jednym porządku fizyczno-moralnym, źródłu praw i obowiązków kształtującym całokształt postaw człowieka, jego interakcji z innymi i całym światem[310]. Tym samym wpływ doktryny zaznaczył się w najróżniejszych dziedzinach ludzkiej aktywności[311].

Fizjokraci starali się więc objaśniać „porządek społeczny" przyczynami „fizycznymi" (ekonomicznymi) i widzieli podstawę całej rozległej reformy społecznej w likwidacji swoiście pojmowanego „zła fizycznego", do czego miały służyć konstruowanie sprawiedliwego prawa i oświata. I chociaż idee te nie cieszyły się wielką popularnością we Francji, bardzo dobrze przyjęły się u schyłku Rzeczpospolitej Obojga Narodów. Trafiły tu na podatny grunt. Ówczesna gospodarka kraju, opierająca się przede wszystkim na rolnictwie, była idealnym miejscem dla realizacji postulatów fizjokratycznych. Niektórzy utrzymują nawet, że Polska realizowała wytyczne fizjokratyzmu *avant la lettre*, to znaczy, zanim jeszcze filozofowie-ekonomiści przedstawili założenia swojej doktryny[312].

Najpierw na ten nowy kierunek intelektualny zareagowali polscy magnaci, a zwłaszcza ci spośród nich, którzy w swoich zagranicznych podróżach trafiali na salony markiza

---

309 Por. M. Indan-Pykno, *Fizjokratyzm oczyma polskich przedstawicieli myśli polityczno-prawnej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Słodowska Lublin – Polonia" 2 (2011), s. 117–118.

310 Opierając się na teorii ładu fizyczno-moralnego, fizjokraci przyjmowali utylitarną koncepcję człowieka. Głosili, że jako jednostka, byt fizyczny dąży on do zaspokojenia swoich potrzeb materialnych i innych z nich pochodących. Wspomniane potrzeby, ich zaspokojenie, określają prawa i obowiązki. Są wyznacznikiem prawa naturalnego. Jednym z takich praw było dla fizjokratów prawo d własności i idące z nim w parze prawo do wolności, które były podstawą sprawiedliwości społecznej. Przekonania fizjokratów stały więc w opozycji do poglądów Rousseau, który opowiadał się za budowaniem wolności jednostki w oparciu o ograniczenie prawa własności. Fizjokraci z reguły byli więc przeciwnikami tego francuskiego filozofa Zob. M. Indan-Pykno, *Fizjokratyzm oczyma polskich przedstawicieli...*, dz. cyt., s. 120..

311 Por. R. Pęciak, *Idea własności w systemie fizjokratycznym...*, dz. cyt., s. 83.

312 Por. M. Indan-Pykno, *Fizjokratyzm oczyma polskich przedstawicieli...*, dz. cyt., s. 121.

Mirabeau, poznawali tam „nową naukę", a następnie zatrudniali fizjokratów jako swoich doradców lub guwernerów (np. Pierre Samuel du Pont de Nemours przybył do Polski w 1774 roku jako guwerner u Czartoryskich)[313]. W pierwszej kolejności byli oni zainteresowani raczej ekonomicznym aspektem fizjokratycznej doktryny. Upatrywali w nim możliwość podniesienia dochodów z produkcji rolnej swoich latyfundiów, a także szansę na likwidację szlacheckiej anarchii. Byli nawet gotowi przyjąć podstawowy postulat wolności dla wszystkich, uwolnić chłopów od pańszczyzny, byle tylko zwiększyć liczbę pracowników najemnych – tych bowiem w Rzeczpospolitej brakowało ze względu na przywiązanie chłopa do ziemi[314].

Założenia fizjokratyzmu propagowane były więc głównie przez elity, ludzi bogatych i wpływowych, działających we własnym ekonomicznym interesie. Niemniej przyświecał on także zwolennikom reform ustrojowych i szkolnych w Rzeczypospolitej, działaczom Komisji Edukacji Narodowej i Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Ci drudzy znaczenie fizjokratyzmu nie tyle wiązali z jego doktryną ekonomiczną, co z ogólną koncepcją filozoficzno-społeczną. Wśród najbardziej znaczących można wymienić Antoniego Popławskiego – profesora prawa na uniwersytecie w Krakowie – czy też Hieronima Stroynowskiego (późniejszego rektora Akademii Wileńskiej). Fizjokratą był także Hugo Kołłątaj, który może najbardziej przyczynił się do propagowania tej doktryny, zwłaszcza jeśli mamy na myśli środowisko krakowskie. To właśnie za sprawą Kołłątaja, jak podkreśla Kazimierz Opałek, przywołując opinię Antoniego Popławskiego, wyszkolił się zastęp ludzi wykładających prawo na nową modlę, czyli „w układzie ekonomicznym", tj. fizjokratycznym. To właśnie Kołłątaj doprowadził do tego, że poglądy ekonomiczne, fizjokratyczne stały się bardziej znane wśród akademików, niż w innych szkołach czy to jezuickich, czy pijarskich[315]. W tym sensie można powiedzieć, że Kołłątaj jest ojcem fizjokratyzmu krakowskiego, nurtu, który na długo zadomowił się w tym ośrodku naukowym i odcisnął na nim swoje piętno.

Kołłątajowi krakowski Uniwersytet zawdzięcza, jak to już wyżej wspomniano, wprowadzenie nauczania filozofii moralnej rozwijanej w oparciu o fizjokratyczne zasady prawa natury. Już w swoich wczesnych projektach z okresu reform Komisji Edukacji Narodowej zalecał, aby tworzyć filozofię moralną w oparciu o należytości i powinności (prawa i obowiązki), czyli normy słusznego postępowania, przyrodzone każdemu człowieku, mające źródło w jego naturze. Było to jedno z najważniejszych zadań fizjokraty, gdyż

---

313 Por, K. Opałek, *Prawo Natury u polskich fizjokratów*, Warszawa 1953, s. 55.
314 Por. M. Indan-Pykno, *Fizjokratyzm oczyma polskich przedstawicieli...*, dz. cyt., s. 122.
315 Por. K. Opałek, *Dociekania filozoficzne Hugona Kołłątaja*, w: H. Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny*, Warszawa 1955, s. IX.

obecność tej doktryny w nauczaniu publicznym miała stanowić narzędzie do walki z ciemnotą, błędami i braku porządku[316]. Było to więc zgodne z postulatami fizjokratów francuskich, którzy wielką wagę przykładali do wprowadzenia prawa natury do nauczania publicznego. Nie można bowiem przestrzegać czegoś, czego się nie zna. Sam François Quesnay podkreślał, że „najpierwszym prawem pozytywnym, służącym za podstawę dla wszystkich innych praw tego rodzaju, jest wprowadzenie publicznego i prywatnego nauczania praw porządku przyrodzonego, będącego naczelną zasadą wszelkiego prawodawstwa ludzkiego oraz postępowania cywilnego, politycznego, ekonomicznego i społecznego"[317]. W tym kontekście nie dziwi specjalnie fakt, że w Krakowie i w Wilnie na czele seminariów nauczycielskich postawiono Popławskiego i Stroynowskiego, dwóch największych zwolenników fizjokratyzmu. Reformator dbał o to, aby przyszli profesorowie byli odpowiednio uformowani, w duchu nowej doktryny[318]. Skutecznie starał się także i o to, by nowa nauka wyparła nie tylko pozostałości filozofii scholastycznej, ale także nauczanie prawa natury wywodzących się z innych szkół, jak np. Barucha Spinozy, Hugo Grocjusza, Thomasa Hobbesa, Samuela Puffendorffa, Richarda Cumberlada czy Wiliama Wollastona[319], a ponadto przeciwdziała wpływom nowych prądów, w tym potępianego i zwalczanego przez niego kantyzmu.

Projektowana przez Kołłątaja filozofia moralna w duchu fizjokratyzmu miała być podstawą dla wielu dziedzin ludzkiej działalności: prawa, ekonomi, polityki itd. Do pełniejszego rozwinięcia tych podglądów doszedł Kołłątaj wiele lat później i przedstawił je w *Porządku fizyczno-moralnym*, wydanym w Krakowie w 1810 roku. Pisał tam: że ta nauka o „należytościach i powinnościach" jest nauką, bez której w żaden sposób nie można się obejść; wydobywana

> z praw przyrodzenia wiecznych, nieodmiennych i koniecznych albo z tego porządku fizyczno-moralnego, któremu zupełnie poddani jesteśmy. […] Nauka o której mowa jest w samej rzeczy pierwszym i jedynym źródłem naszej moralności, bo z niej wypływają wszystkie umiejętności moralne, które uważać możemy jak promienie obszernego koła poczynające się od jednego punktu i wracające do niego od każdej części swego rozległego obwodu, tak dalece, że którakolwiek by część tych umiejętności nie była oparta na tej jednej podstawie, nie zasługiwałaby na imię umiejętności, nie mogłaby nas doprowadzić do szczęśliwego bytu, do którego przeznaczeni jesteśmy[320].

316 Zob. F. Quesnay, *Prawo przyrodzone*, w: *Pisma wybrane*, Z. Pietkiewicz (red.), Kraków 1928, s. 92–92.
317 F. Quesnay, *Prawo przyrodzone...*, dz. cyt., s. 92.
318 Por. S. Tync, *Nauka moralna w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1922, s. 245.
319 Por. S. Tync, Nauka moralna w szkołach.., dz. cyt., s. 234.
320 H. Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny*, Warszawa 1955, s. 2.

Jak już wspomniano wcześniej, istotą tej metody było przekonanie o możliwości wyprowadzenia praw moralnych, a więc i reguł życia społecznego z praw fizycznych, tj. praw rządzących przyrodą. Punktem wyjścia dla poznania praw i obowiązków jest człowiek z jego naturalnymi uwarunkowaniami i potrzebami, stąd konieczność nabycia wiedzy o człowieku i jego stosunkach ze światem zewnętrznym. Dzięki temu możliwy staje się opis człowieka i rzeczywistości przez niego tworzonej. W przekonaniu Kołłątaja, jak podkreślał Roman Padoł, w tym miało zawierać się najpewniejsze, opierające się relatywizmowi i konwencjonalizmowi, uzasadnienie moralności, prawa, polityki, działalności ekonomicznej, historii. Ponadto z założeń tych miały wynikać zarazem pewne postulaty dla metodologii badań społecznych i historycznych oraz oceny instytucji społecznych i politycznych[321]. Dlatego też, według Kołłątaja, kandydat na profesora prawa powinien posiadać, oprócz znajomości teorii prawa, także konieczne do tego znajomość nauk fizycznych, zwłaszcza nauk o człowieku (historia naturalna człowieka, anatomia, fizjologia itp.), ponieważ z fizycznej znajomości człowieka można wyprowadzać zasady moralne, a dalej prawodawstwo. Jest to o tyle istotne, że nieznajomość zasad moralnych wyprowadzonych z naszej i świata fizycznej konstytucji może doprowadzić do wprowadzenia błędów w prawodawstwo cywilne, a tym samym sprowadzić wiele nieszczęść dla rodzaju ludzkiego[322].

Podstawą wszystkich prawniczych nauk od tzw. pierwszej reformy Kołłątajowskiej stało się więc nie prawo rzymskie, przez całe wieki uznawane za podstawę całej wiedzy prawniczej, ale prawo natury w ujęciu fizjokratyzmu, traktowane jako *die philosophische Grundlegung der positiven Rechtswissenschaft*[323]. Ale stało się tak nie tylko dlatego, że Kołłątaj (czy szerzej KEN) widział nauki prawne w ten sposób, ale wynikło to z ogólnego przekonanie profesorów krakowskich o słuszności tego kierunku. Stali się oni gorliwymi wyznawcami doktryny fizjokratycznego prawa natury, które miało stanowić jedyną i powszechną zasadą wszystkich nauk moralnych. Chociaż prąd ten był spóźniony w stosunku do Zachodu, to jednak, jak zaznacza Michał Patkaniowski, krakowscy profesorowie stanowili zwartą grupę, a ośrodek krakowski stał się prawdziwą szkołą fizjokratycznego prawa natury, które nie tylko, że przejawiało się we wszystkich naukach prawniczych, sprzyjało rozwojowi krakowskiej filozofii prawa, a także dało początek naukom ekonomicznym w Krakowie[324].

---

321 Por. R. Padoł, *Metoda porządku fizyczno-moralnego Hugona Kołłątaja*, „Annales Academiae Paedegogicae Cracoviensis" 2 (2005), s. 23.

322 Zob. M. Patkaniowski, *Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego od reformy...*, dz. cyt., s. 34.

323 Por. J. Sondel, *Bonifacy Garycki profesor prawa rzymskiego UJ z przełomu XVIII i XIX wieku*, w: *Myśl polityczna: od historii do współczesności: księga dedykowana profesorowi Markowi Waldenbergowi*, B. Stoczewska, M. Jaskólski (red.), Kraków 2000, s. 378.

324 Por. M. Patkaniowski, *Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego od reformy...*, dz. cyt., s. 72.

Działalność i rozwiązania Kołłątaja niewątpliwe wywarły znaczący wpływ na losy nauki w środowisku krakowskim. Działo się tak nawet wtedy, gdy został on odsunięty przez Izbę Edukacyjną od prac przy organizacji uniwersytetu, a idee Kołłątaja były podejmowane i wprowadzane w życie jeszcze po jego śmierci w 1812 roku. Wielu z jego współpracowników i prawników nadal żyło i angażowało się w sprawy polityczne i naukowe Wolnego Miasta Krakowa. Sprzyjało temu także założone na bazie idei Kołłątaja Towarzystwo Naukowe Krakowskie.

Jednym ze zwolenników Kołłątaja, który pod jego wpływem stał się propagatorem fizjokratyzmu był prawnik ks. Bonifacy Garycki (1742–1822). W czasie reform KEN pełnił funkcję profesora filozofii moralnej (1780–1782) na Wydziale Filozoficznym. Do kursu tego włączał prawo natury, polityczne, narodów i ekonomię polityczną „w układzie Ekonomistów”[325], stąd też niekiedy uznawany bywa za pierwszego akademickiego wykładowcę doktryny fizjokratów. Następnie, odwołany z katedry na rzecz Antoniego Popławskiego, został profesorem prawa rzymskiego. Ponadto pełnił wiele innych funkcji akademickich: pracował jako prezes Kolegium Moralnego, wizytator generalny z ramienia Uniwersytetu, kierownik (jako następca Popławskiego) seminarium kandydatów stanu akademickiego. W końcu także Garycki, reaktywowany przez Kołłątaja w czasie drugiej reformy, objął stanowisko dyrektora Wydziału Prawa, a później został jego dziekanem (do końca roku akademickiego 1813/1814). W tym charakterze opracował projekt nowej organizacji Wydziału. Garycki przewidywał na nim cztery katedry. Pierwsza miała obejmować naukę zasad ogólnych prawa, a ponadto prawo natury, polityczne, publiczne, narodów i ekonomię polityczną. Był to więc powrót do założeń fizjokratów. I nawet jeśli potem w czasach Rzeczpospolitej Krakowskiej katedra zmieniła nazwę na Prawa Natury, Narodów i Prawa publicznego[326] a zawiadywał nią kantysta Feliks Słotwiński, położenie prawa natury u podstaw nauk prawniczych było konsekwencją wdrożenia rozwiązań szkoły fizjokratów.

Po 1815 roku Garycki nie prowadził wykładów, jednak jako związany z Uniwersytetem kilkudziesięcioletnim stażem pracy, a także różnymi dodatkowymi funkcjami poza profesurą, służył nawet po przejściu w stan spoczynku, przyjmując z rąk kolegów-profesorów w roku 1816 godność delegata uczelni do Sejmu Rzeczypospolitej Krakowskiej[327]. Ponadto angażował się w działalność Towarzystwa Naukowego

[325] Garycki był bardzo wrażliwy na punkcie swojego pierwszeństwa w głoszeniu poglądów fizjokratycznych, z czym konkurował ze Stroynowskim. Miał nawet twierdzić, że praca Stroynowskiego pt. *Nauka prawa przyrodzonego* jest plagiatem jego wykładów. (Por. K. Opałek, *Nauka prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim...*, dz. cyt., s. 54–55).

[326] Zob. M. Patkaniowski, *Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego od reformy...,* dz. cyt., s. 167.

[327] Por. J. Sondel, *Bonifacy Garycki profesor prawa rzymskiego UJ z przełomu XVIII i XIX wieku...*, dz. cyt., s. 391.

Krakowskiego, stawał w opozycji do filozofii prawa o proweniencji niemieckiej (kantyzm, szkoła historyczna), polemizując z tymi kierunkami w myśl założeń filozofii oświecenia[328]. Z interesującego nas tu okresu należy wspomnieć czytaną w 1817 roku (wydaną w 1822), rozprawę pod tytułem: *Początki nauki moralnej zamykającej prawo natury, ekonomiczne, polityczne, publiczne prawo narodów, w układzie ekonomii politycznej, podług tabelli wynalezionej przez Xsiążęcia Badeńskiego, a prze P. du Pont jego radcę nadwornego wykonanej 1773 roku*. W pracy tej Garycki referował Tablicę ekonomiczną, której faktycznym autorem był Pierre Samuel du Pont de Nemours, a która stanowiła syntetyczne ujęcie systemu fizjokratów, i ich wizji porządku fizyczno-moralnego. Garycki poruszył ogólne zagadnienia prawa natury, pozostawiając – jak przypuszcza Kazimierz Opałek – do dalszych rozpraw zagadnienia zapowiedziane w tytule[329].

Garycki – „Prawnik i Filozof" – jak go nazywał Józef Sołtykowicz w *Mowie*, którą wygłosił po jego śmierci – jako członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego i zasłużony akademik był popularny i poważany w środowisku naukowym. Pomimo niewielu prac drukowanych ceniony był wysoko jako filozof prawa natury. Podkreślając zasługi Garyckiego, Sołtykowicz wyrażał się o nim jako o znakomitym profesorze Prawa Natury Politycznego i Narodów: „badacz usilny ludzkiego Przyrodzenia niezmiennego nigdy co do głównych własności swoich ani w bezrządzie, ani pod rządem; porównywał ustawy Rzymskie dla ludzi pisane, ich ducha, ich cele i ich wykłady, z powszechną ową i nigdy niezmienną, starszą od samego, że tak powiem, człowieka, nie dopieroż od ustaw ludzkich zasadą, Prawem mówię Natury"[330] Jak wspomniano wyżej, Garycki, po niezbyt długim epizodzie wykładowcy filozofii moralnej, został profesorem prawa rzymskiego. Zajmował się nim jednak w specyficznym dla siebie filozoficzno-prawnym ujęciu fizjokratów, omawiając je przede wszystkim pod kątem zgodności lub niezgodności z prawem natury. Dlatego badacze twierdzą, że dla Garyckiego prawo rzymskie stanowiło jedynie kontekst, zasłonę dla rozważań o prawie natury. Jak podkreśla Patkaniowski, było to zresztą zrozumiałe u zwolennika fizjokratyzmu jako kierunku zdecydowanie nieprzychylnego prawu rzymskiemu. Prawo natury pełniło zatem nie tylko funkcję swoistego punktu odniesienia, ale przede wszystkim stanowiło fundament i główny temat jego wykładów. Można więc

---

328 Por. K. Opałek, *Garycki Bonifacy (1742–1822)*, w: *Filozofia w Polsce. Słownik Pisarzy*, B. Baczko (red.), Wrocław 1971, s. 93–94.

329 Por. K. Opałek, *Prawo Natury u polskich fizjokratów...*, dz. cyt., s. 61.

330 J. Sołtykowicz, *Rys życia i zasług w stanie akademickim ś. p. Imci Xiędza Bonifacego Garyckiego, filozofii, oo. praw i teologii doktora, professora wysłużonego w Akademii Krak. i Towarzystwa teyże naukowego członka, zmarłego dnia 19. lutego 1822. wystawiony na posiedzeniu publicznem tegoż Towarzystwa przez Józefa Sołtykowicza dnia 15. lutego 1823,* „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" 11 (1826), s. 108.

przypuszczać, że w trakcie całego kursu prawa rzymskiego Garycki poświęcał prawu natury co najmniej znaczną, jeśli nie przeważającą część swoich wykładów[331].

Wykładając i omawiając prawo rzymskie w kontekście prawa natury krytykował te instytucje prawne, które jak niewolnictwo, władza ojcowska itd. uważał za sprzeczne z porządkiem naturalnym. Oceniał prawa stanowione przez pryzmat prawa natury, zwłaszcza te koncepcje, które oddzielały moralność od prawa (w tym filozofię kantystów). Jak pisał Sołtykowicz, Garycki

> nie mógł pojąć wymyślonego przedziału, albo jak mawiał rozwodu pomiędzy prawem i moralnością. Owszem silnie utrzymywał, że nauka Prawa Naturalnego nie jest dla Trybunałów tylko i adwokatów, ale dla całego ludzkiego plemienia: a zatem, że nie dosyć było mówić człowiekowi, nie czyń, bez nauczenia go razem, dlaczego nie miałby czynić: że gdy człowiek nie mógłby bydź poymowanym w stanie za-społecznym, bez nieprzydatnej na nic spekulacji; nie o to więc idzie, żeby pełnił obowiązek Prawa *przeczący* (*obligationem negativam*) na co wszelkie inne zwierze zdobydź się może; ale żeby kierując wolno-czynność swoię podług rozumu, czuł i znał powody i pobudki, dla których czynić czego nie powinien, albo dlaczego czynić co tak a nie inaczej powinnien żeby nie iuż tylko nie był szkodliwym, ale razem był dla drugich gdzie i jak potrzeba pożytecznym. A stąd wnosił, że oddzielenie wyobrażenia moralności od wyobrażenia prawa jest wynalazkiem nie tylko poniżającym godność wolnego i rozumnego zwierzęcia, iakiem jest człowiek; ale nadto, ścieśniającym zamiary prawodastwa…[332].

Garycki nie godził się na oddzielenie moralności od prawa. Porządek prawny miał wyrastać z porządku moralnego, ten drugi zaś z fizycznego. Stąd też krytykował filozofię niemiecką (kantyzm), którą dokonywała takiej separacji. Dopatrywał się w tym symptomów „wstecznej i tchórzliwej" postawy – łatwiej bowiem usprawiedliwić się ze swojego działania, gdy przyjąć, że prawo i moralność, a więc i etyka to dwa różne porządki, które nie mają ze sobą nic wspólnego. To dość wygodne, zwłaszcza dla polityków i władców. Ponadto nie wymaga to konfrontowania się z wymogami jakie stawia religia: „oddzielenie moralności od prawa było dowodnie wymyślonym środkiem uniknienia z teologią i z polityką rządów roztrząsań i sporów, niebezpiecznych pokojowi słabych i bojaźliwych uczonych"[333]. Opałek następująco podsumował poglądy Garyckiego: „był on typowym przedstawicielem bojowej filozofii

[331] Por. M. Patkaniowski, *Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego od reformy...*, dz. cyt., s. 168.
[332] J. Sołtykowicz, *Rys życia i zasług w stanie akademickim...*, dz. cyt., s. 111.
[333] J. Sołtykowicz, *Rys życia i zasług w stanie akademickim...*, dz. cyt., s. 112.

prawa czasów Oświecenia, mającym przy tym dar przenikliwego wejrzenia w zagadnienia społecznej funkcji prawa i prawoznawstwa[334].

Kolejnym z prawników-fizjokratów i zarazem znaczącą postacią w środowisku krakowskim był przywołany już w tym podrozdziale Józef Sołtykowicz. Podobnie jak Garycki należał on do bliskich współpracowników i stronników Kołłątaja. Absolwent krakowskiego uniwersytetu i Krakowskiego Seminarium Kandydatów do Stanu Nauczycielskiego, doktor filozofii i obojga praw. Początkowo nauczał zasad moralności, ekonomii, prawa naturalnego i prawa politycznego w szkołach wydziałowych Lublina, Krakowa i Warszawy. W 1798 roku objął w Szkole Głównej Krakowskiej po fizjokracie Józefie Januszewiczu katedrę prawa natury, z której został usunięty przez władze austriackie. Podczas drugiej reformy kołłątajowskiej był członkiem komitetu przygotowującego ją oraz pełnił funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego w latach 1809–1815 roku. Do końca życia angażował się w działalność polityczną i intelektualną Wolnego Miasta Krakowa. W pierwszym obszarze czynny był zwłaszcza jako senator, w drugim – jako czynny członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego[335].

Sołtykowicz uchodzi za jednego z najważniejszych reprezentantów krakowskiej szkoły prawa. W jego dorobku znajduje się szereg prac z różnych dziedzin. Jako prawnik i zwolennik fizjokratycznej doktryny, również i jego zajmowało określenie źródeł prawodawstwa, oraz rola jaką odgrywało ono w rozwoju umoralnienia społeczeństwa. Poświęcił temu nawet jedną ze swoich mów z początków kariery zatytułowaną *Wywód o skutecznym sposobie zaprowadzenia dobrych obyczajów* (1792). Głosił:

> Nie opinie tedy wszędzie odmienne a arbitralne, nie spekulacyie niezromumiałe, nie wyobrażenia o prawości postępków, wszędzie przeciw sobie bijące, służyć mogą za zasadę Obyczajów Człowieka: przez które ja zawsze nic innego rozumieć nie mogę, jak tylko Obowiązki Natury włożone na ludzi, w zupełnem i nieprzerwanem będące wykonaniu; i nałóg czynienia tego wszystkiego co jest z rzetelnym a nieurojonym pożytkiem swoim i Społeczności[336].

Dla Sołtykowicza, podobnie jak dla Kołłątaja i innych fizjokratów, źródłem moralności i prawa jest natura. Prawodawstwo nie jest, a przynajmniej nie powinno być, ustanowionym arbitralnie zbiorem nakazów i zakazów. W przeciwnym razie stanie się niesprawiedliwe.

---

334 K. Opałek, *Nauka prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim...*, dz. cyt., s. 60.

335 Por. W. Jaworski, *Z dziejów filozofii w Polsce...*, dz. cyt., s. 65.

336 J. Sołtykowicz, *Wywód O skutecznym sposobie zaprowadzenia i ugruntowania dobrych Obyczajów. Na Obchód Roczny Pamiątki Wolney Konstytucji Dnia 3go Maja 1791 Roku. I Jmienin Oyca Oyczyzny Nayiasnieyszego Stanisława Augusta z Woli Narodu Króla Polskiego i W. X. L. Na Amfiteatrze Szkół Krakowskich Czytany. Oświeconym Prawodawcom Poświęcony. Przez J. Sołtykowicza Nauczyciela Obyczajów i Prawa*, Kraków 1792, s. 111.

Prawo nie może opierać się na czyjejś „opinii", poglądach, jakiejś koncepcji filozoficznej, czyli zwykłym subiektywnym sądzie – jest to źródło błędów i przyczyna niesprawiedliwości. Musi ono znajdować swoją obiektywną, a co ważniejsze także prawdziwą, podstawę. Taką jest natura, wspólna wszystkim ludziom.

Dla Sołtykowicza, zgodnie z nauczaniem fizjokratów, prawodawstwo miało pełnić funkcję oświeceniową. To nie tylko zbiór przepisów, który ma nakazywać lub zakazywać. Zadaniem prawodawstwa jest także przekonywać, wykładać racje stojące za każdym przepisem: „żeby człowiek słysząc Prawo, słyszał razem mówiącą naukę"[337]. Sołtykowicz uważał, że dzięki temu usunie się z prawodawstwa arbitralność i niezrozumiałość. Łatwiej zachowywać prawo, jeśli się widzi sens jego przepisów. Należy więc ukazać ludziom, jakie są prawa natury, co z nich wynika, jakie skutki niesie ich pogwałcenie, a także jakie dobro płynie z ich przestrzegania zarówno dla jednostki, jak i całego społeczeństwa. Dlatego wraz z ustawami ma iść ich wyjaśnienie. Trzeba nauczać, że przestrzeganie prawa oznacza respektowanie rzeczywistego porządku moralnego, który wyznacza natura, a nie porządku skonstruowanego przez człowieka zgodnie z jego własnymi przekonaniami. [338]. Sołtykowicz stał więc na stanowisku zbieżności norm prawnych z zasadami moralnymi, zasadami naturalnymi[339].

Krakowski fizjokrata uważał, że nastał czas, kiedy „człowieka należy przywrócić jego Przyrodzeniu czyli Naturze"[340]. Postulował życie zgodnie z Naturą. Uznawał zaspokojenie potrzeb człowieka – biologicznych bądź psychicznych – za konieczny warunek realizacji harmonijnej więzi człowieka z Naturą. Brak zapewnienia możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb jednostki postrzegał jako zło moralne, wykroczenie przeciwko prawu natury. Wyprowadzał więc normy postępowania z naturalnych ludzkich pragnień i dążeń. Można tu dostrzec pewne podobieństwo do myśli Jeana-Jacques'a Rousseau. Podobnie jak filozof z Genewy Sołtykowicz utrzymywał, że natura ludzka była pierwotnie dobra. Niemniej różnił się od niego poglądem, że wraz z rozwojem cywilizacji i życia społecznego nie degraduje się ona, ale udoskonala. Jeżeli natomiast zdarzają się aberracje w obyczajowości, są spowodowane przez: po pierwsze, błędne poglądy na naturę ludzką i wynikające z tego prawa i obowiązki; po drugie, brak dobrego prawodawstwa. Dlatego uzdrowieniem tej sytuacji mają być według Sołtykowicza: poznanie prawdy o naturze ludzkiej i stosowanie dobrych i skutecznych praw. Sposobem na podniesienie poziomu moralnego społeczeństwa jest więc oświata i prawodawstwo, połączone ze sobą[341].

---

337 J. Sołtykowicz, *Wywod o skutecznym sposobie..,* dz. cyt., s. 107.
338 Zob. J. Sołtykowicz, *Wywod o skutecznym sposobie..*, dz. cyt., s. 106–110.
339 Por. W. Jaworski, *Z dziejów filozofii w Polsce...*, dz. cyt., s. 69.
340 J. Sołtykowicz, *Wywod o skutecznym sposobie..*, dz. cyt., s. 110.
341 Por, M. Straszewski, Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym..., dz. cyt., s. 371.

Co prawda Sołtykowicz te swoje idee zawarł głównie w dziełach wydanych przed interesującym nas w tej pracy okresem, jednak, jak można wyczytać z dzieł publikowanych w kolejnych dekadach XIX wieku, pozostał wierny doktrynie fizjokratów. Świadczy o tym na przykład rozprawa *O przyczynach wewnętrznych i najbliższych tudzież zewnętrznych i dalszych nędzy naszych włościan. Z wyłożeniem zniszczenia tychże Przyczyn i Skutków* (1815), czy *O karze śmierci* z 1818 roku (opublikowana w czasopiśmie „Themis" w 1834). Wit Jaworski w swojej książce *Z dziejów filozofii w Polsce* zwrócił uwagę, że choć była to jedna z pierwszych prac nawiązująca w swojej krytyce kary śmierci do myśli Cesara Becarii (1738–1794), to jednak przesłanki o jej zniesieniu Sołtykowicz znajdował w filozofii fizjokratyzmu i liberalizmu[342].

Sołtykowicz uważał bowiem, że prawo do życia jest wynikającym z Natury niezbywalnym prawem każdego człowieka: „samo przyrodzenie upomina człowieka, że życie jest mu dane tylko do używania"[343]. Może korzystać z życia i jego prawem jest go zachowywać i bronić, nie zaś decydować o jego zakończeniu. Dalej argumentował Sołtykowicz, iż doświadczenie uczy, że każde stworzenie z Natury wykazuje „wstręt do śmierci", tj. instynkt samozachowawczy – jak dziś byśmy powiedzieli. Jedynie w sytuacjach ekstremalnych dopuszcza się samobójstwo, co jest związane z chorobą ciała lub umysłu, psychiki, wielkiego nieszczęścia: „Tylko obłąkany człowiek przywłaszcza sobie prawo do swego życia, i że postępowanie obłąkanego nie może służyć za zasadę ustaw ludzkich, bez narażenia na słuszną naganę Prawodawców"[344]. Człowiek jest właścicielem swojej osoby, lecz nie życia. Nie ma on prawa rozporządzać prawem do życia, ani swoim, ani cudzym, ani tym bardziej przenosić go na społeczność, rządzących, lub instytucje je reprezentujące. Dopuszczanie się zabójstwa, nawet sankcjonowanego prawem jest przestępstwem względem prawa Natury i Prawa Boskiego, z którego Prawo Natury pochodzi.

Uzasadniając niezbywalność prawa do życia, Sołtykowicz twierdzi, że nie ma takiej sytuacji, w której jeden człowiek może pozbawiać drugiego życia. Nawet obrona własnego życia na to nie pozwala. Co prawda krakowski uczony dopuszcza zabicie drugiego w obronie własnej, jednak nie jest to tożsame z prawem do odebrania życia napastnikowi. Takiego prawa bowiem nie posiada, jest jedynie zobowiązany do obrony swojego życia i unieszkodliwienia przeciwnika, tzn. odebrania mu wszystkich środków szkodzenia. Jeśli natomiast w wyniku obrony dojdzie do śmierci napastnika, wówczas za swoją śmierć winny jest atakujący, nie zaś broniący się:

---

342 W. Jaworski, *Z dziejów filozofii w Polsce...*, dz. cyt., s. 74.

343 J. Sołtykowicz, *Głos ś.p. Józefa Sołtykowicza wysłużonego profesora Akademii Krakowskiej O KARZE ŚMIERCI. Miany w Izbie Prawodaw: Rzplitej Krakowskiej d. 20 Litego 1818*, „Themis" 2 (1834), s. 25–26.

344 J. Sołtykowicz, *Głos ś.p. Józefa Sołtykowicza... O KARZE ŚMIERCI…*, dz. cyt., s. 26.

> Do obrony albowiem – twierdził Sołtykowicz – odjęcie samo napastnikowi środków szkodzenia jest dostateczne. Śmierć zaś jego, która go spotkać od broniącego się może, skutkiem tylko jest przypadkowego narażenia się na nię uporczywego przez napastnika; jest dobrowolnym jego własnej złości wypadkiem, nie zaś żadnym prawem stawającego w własnej obronie. Cóż to bowiem za okropne i niegodne Boga byłoby prawo! na mocy którego upoważnionym znalazłby się każdy pod pozorem obrony własnego Życia czy prawdziwego, czy przywidzianego nieprzyjaciela, ukradkowo nawet i z nienacka zabijać, sądząc ten środek bydź potrzebnym nieuchronnie do swego bezpieczeństwa![345].

Brak przyzwolenia na zabicie drugiego w samoobronie stoi na straży potencjalnych nadużyć. Dlatego i kary śmierci nie można traktować jak środka obrony, ponieważ ukaranemu zostały już odebrane środki czynienia szkody. I, jak wspomniano, do wymierzenia kary śmierci, nie ma prawa do tego ani jednostka, ani żadna wspólnota ją reprezentująca. Dla Sołtykowicza – komentuje Jaworski – prawo natury jest bardziej „humanitarne" niż prawo pozytywne[346].

Kolejny z krakowskich fizjokratów-prawników to Andrzej Markiewicz (1767–1814), profesor prawa naturalnego. Jeśli chodzi o jego poglądy, można powiedzieć, że były na tyle zbieżne z tymi, reprezentowanymi przez Sołtykowicza, że ten ostatni zarzucił Markiewiczowi splagiatowanie swoich wykładów w pracy *Moralność w wykładzie prawa przyrodzonego* (1809). Markiewicz w pracy tej przedstawiał zasady prawa naturalnego w wersji fizjokratyzmu. W dziele tym zawarł więc swoje poglądy na temat ładu fizyczno-moralnego, o naturalnym systemie praw i obowiązków, ludzkich potrzebach i wszelkich konsekwencji prawno-moralnych z nich wynikających, przede wszystkim dotyczących prawa do własności, obowiązku pracy, wolności i zniesienia poddaństwa. Ponadto zawierało też uwagi o rozumie ludzkim, jego roli w poznaniu i potrzebie oświecenia. Momentami zawierała też polemikę z tezami Rousseau odnośnie znaczenia nauki i sztuki dla moralności. Inna praca tegoż uczonego, która według badaczy, miała świadczyć o ciągłej żywotności filozofii „ekonomistów" w kolejnych dekadach XIX w. w środowisku krakowskim, to wydana pośmiertnie *Nauka obyczajowa o obrzydzeniu występków, wad i przesądów, a zamiłowaniu prawdy, cnoty i przymiotów towarzyskich do ukształcenia młodzieży na dobrych ludzi, obywateli i urzędników stosowana* (1818). Jak wskazuje tytuł, celem dziełka były przestrogi moralne dla młodzieży. Markiewicz omawiał w nim dobre (m. in. cnota, sprawiedliwość, tolerancja, miłość ojczyzny, religijność i niegodne postępowanie. Pośród tych „nieprzystojnych" postępków krytykował także samowolę i pychę polskiej magnaterii[347].

---

345 J. Sołtykowicz, *Głos ś.p. Józefa Sołtykowicza... O karze śmierci...*, dz. cyt., s. 27

346 W. Jaworski, *Z dziejów filozofii w Polsce...*, dz. cyt., s. 74.

347 B. Baczko, *Markiewicz Andrzej (1767-1814)*, w: Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy., red. B. Baczko, Wrocław 1971, s. 259.

Inni prawnicy-filozofowie, w których pracach i działalności można znaleźć inspiracje doktryną fizjokratyczną to Sebastian Czochron (1750–1819) i Józef Januszewicz (1757–1837), profesorowie Uniwersytetu i członkowie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Pierwszy z nich, profesor prawa kościelnego, uchodził za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli krakowskiego oświecenia o pokaźnym i różnorodnym dorobku naukowym[348]. Nie należał do typowych przedstawicieli fizjokratycznej doktryny, niemniej w jego twórczości znajdują się elementy zaczerpnięte z tego nurtu[349]. Drugi natomiast był już typowym fizjokratą, choć w swojej rozprawie o przestępstwach i karach, opublikowanej w rocznikach Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, sprzeniewierzył się wyznawanej i głoszonej całe akademickie życie doktrynie. W pracy tej skłania się bardziej do poglądów angielskich utylitarystów, głównie Jeremy'ego Benthama, oraz przyjmuje szereg tez charakterystycznych dla Hobbesa i Rousseau. Odrzuca poglądy prawa natury i wysuwa koncepcje pozytywistyczne. Ma to, zdaniem Opałka, pokazywać nie tylko ewolucję poglądów Januszewicza, ale i schyłek prawa natury, które pomału traciło już na znaczeniu na korzyść historycznej szkoły prawa oraz koncepcji spod znaku idealistycznej filozofii niemieckiej[350].

Kraków od czasów reform KEN stał się więc silnym ośrodkiem fizjokratyzmu, który miał swoich przedstawicieli w różnych dziedzinach naukowych. Doktryna łącząca ściśle moralność z prawem szczególnie dały się więc odczuć na Wydziale Prawa, gdzie filozoficzna nauka prawa naturalnego stała się fundamentalną. Niemniej okres, gdy działają jeszcze fizjokraci, zbiega się również w pojawianiem się nowych prądów, zwłaszcza kantyzmu, który źródeł prawodawstwa będzie dopatrywać się nie w fizycznym urządzeniu świata, ale w rozumie człowieka. Stąd pojawienie się kantyzmu generowało liczne spory. Przedstawicielem tej nowszej filozofii był prawnik Feliks Słotwiński, nie można więc go pominąć w tej pracy.

2.3.2. Filozoficzna nauka prawa Feliksa Słotwińskiego (1788–1860)

Kres prawno-naturalnych rozważań w duchu fizjokratyzmu na Katedrze Prawa Natury w Uniwersytecie krakowskim nadszedł wraz z objęciem jej kierownictwa przez Feliksa Słotwińskiego. Ten filozof, matematyk i prawnik zasłynął jako wielki przeciwnik fizjokratów, empiryzmu, sensualizmu i prekursor poglądu opartego na kantowskim paradygmacie normatywnej metodologii w nauce o państwie i prawie[351]. Tę swoją proniemiecką filozoficzną orientację Słotwiński wyniósł ze studiów na austriackiej Akademii Lwowskiej (do 1805

[348] Zob. J. Majchrowski, *Sebastian Jan Kanty Czochron (1750–1819)*, w: *Złota Księga Wydziału Prawa i Administracji UJ,* J. Stelmach, W. Uruszczak (red.), Kraków 2000, s. 115.
[349] Zob. K. Opałek, *Nauka prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim...*, dz. cyt., s. 64.
[350] Por. K. Opałek, *Nauka prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim...*, dz. cyt., s. 67.
[351] Por. B. Włodarski, *Pomiędzy filozofią a nauką...*, dz. cyt., s. 200.

roku), a potem na Uniwersytecie krakowskim (do 1808 roku). Tam zetknął się z kantystami: Ignacym Zergollem we Lwowie i Mateuszem Wacławem Voigtem w Krakowie. Ich wpływ miał zaznaczyć się w dalszej naukowej karierze późniejszego krakowskiego profesora[352].

Jak podaje dalej biograf Słotwińskiego[353], ambicje i zainteresowania naukowe tego uczonego sięgały poza dziedzinę prawa. W latach 1807–1809 uczęszczał na kursy matematyki wyższej i praktycznej, mechaniki i astronomii na krakowskiej uczelni. Na podstawie zaświadczeń o ukończeniu kursów z bardzo dobrymi wynikami, władze Księstwa Warszawskiego mianowały go (bez stawania do konkursu) profesorem gimnazjalnym w zakresie prawa, moralności i historii w szkołach przygłównych. W tym czasie podejmował także Słotwiński starania o katedrę matematyki elementarnej w Krakowskiej Szkole Głównej oraz w Warszawskiej Szkole Kadetów. Mimo wysokiej oceny przedłożonych przez niego prac o metodzie nauczania matematyki (*O metodzie matematycznej w ogólności, a w szczególności o metodzie nauczania matematyki elementarnej)* i zagadnieniach geometrii *(De trissectione cujuscumquc anguli)*, na podstawie której uzyskał doktorat z filozofii w 1811 roku, Słotwiński nie dostał katedry ani w Warszawie, ani w Krakowie. Jednakże, ze względu na rezygnację z Katedry Prawa Natury i Ekonomii Politycznej w Szkole Głównej profesora Józefa Januszewicza został powołany na wakujące stanowisko, najpierw jako jego zastępca, a potem, w roku następnym, decyzją Dyrekcji Edukacji Narodowej Księstwa Warszawskiego z 14 listopada 1812 roku uzyskał patent na profesora aktualnego[354] Katedry Prawa Natury i Ekonomii Politycznej[355].

W kolejnych latach oprócz prowadzenia wykładów (po za nauczaniem prawa natury prowadził także wykłady w ekonomii politycznej, prawa kościelnego, rzymskiego i karnego) współpracował z nowo powstałym Towarzystwem Naukowym Krakowskim. Pełnił także wiele funkcji publicznych: m.in reprezentował mieszczaństwo krakowskie w tzw. postępowej „partii sądowej", występował przeciw magnaterii, szlachcie, duchowieństwu (skupionych

---

352 Słotwiński na początku swojej naukowej kariery tłumaczył i przerabiał dzieła kantystów: I. Zergolla i F. Ergolla. W 1814 roku przetłumaczył na polski pracę Voigta *Źródła spokojności duszy które człowiek w swym własnym rozumie znajduje; dla wewnętrznego zaspokojenia myślących ludzi*.

353 Zob. B. Szlachta, *Feliks Leliwa Słotwiński...*, dz. cyt., s. 129–131.

354 W rzeczywistości, jak podają biografowie, władzom Uniwersytetu nie bardzo podobało się się kantystyczne zorientowanie Słotwińskiego. Kandydatami na stanowisko profesora katedry prawa natury byli Józef Sołtykowicz i Andrzej Markiewicz. Ci jednak prowadzili spór i w tle były oskarżenia o plagiat. Nie chcąc wywoływać skandalu, na profesora katedry powołano więc Słotwińskiego.

355 Jesienią 1811 Słotwiński wziął udział w konkursie na stanowisko profesora aktualnego. Przedstawił Izbie Edukacyjnej treść wykładu, a w lutym 1812 roku *Rosprawę o historyi prawa natury i systematach różnych jego pisarzów.* Praca ta została krytycznie oceniona ze względu na kantowskie tezy w niej zawarte. Mimo to Słotwiński zdołał odeprzeć stawiane jej zarzuty, dowodząc wyższości kantowskiego „prawa rozumowego" nad odmianą prawa natury w „układzie ekonomicznym" i obronił tezę o konieczności oddzielenia prawa od etyki. Posługiwał się przy tym głównie argumentami zaczerpniętymi z Zeillera. Przedstawił też ułożony przez siebie słownik polskich terminów odpowiadający niemieckim pojęciom używanych przez kantystów pt. *Zbiór niektórych wyrazów prawa natury prywatnego z języka niemieckiego na polski przetłumaczonych.* Ostatecznie został powołany na profesora Katedrę Prawa Natury. (Por. B. Szlachta, *Feliks Leliwa Słotwiński...*, dz. cyt., s. 130).

w „partii prezesowskiej") oraz polityce Senatu Rządzącego Miasta Krakowa. Jego działalność nacechowana umiarkowanym liberalizmem politycznym, zwłaszcza przed powstaniem listopadowym, nie cieszyła się przychylnością konserwatywnej części władz Miasta Krakowa i Uniwersytetu. Z tego względu w 1829 roku został usunięty z katedry, co doprowadziło do wielu personalnych przesunięć na stanowiskach profesorskich (interesujących zwłaszcza w kontekście tematu niniejszej pracy[356]). Na katedrę powrócił dopiero w 1831 roku[357].

Chociaż Słotwiński pracował naukowo do końca życia, jego najbardziej „płodny" pod względem naukowym, zawodowym i organizacyjnym okres przypadał głównie na czasy Wolnego Miasta Krakowa. Kazimierz Opałek wyodrębnia dwa etapy w jego światopoglądzie oraz poglądach filozoficznych, prawnych i społecznych. Pierwszy trwał do akcji epuracyjnej przeprowadzonej przez Załuskiego na Uniwersytecie (1829), drugi od lat trzydziestych, po wspomnianych wypadkach, które niekorzystnie odbiły się na zapale i pracy naukowej[358]. Pierwszy okres, o którym wspomina Opałek, były to lata wielkich ambicji, pracy i polemik[359]: „Był to okres najciekawszy: Lata «burzy i naporu» młodego uczonego, pełnego wiary w swą misję wprowadzania do kraju prawdziwej nauki prawa natury – kantowskiego – i walki z dotąd głoszonymi poglądami, zwłaszcza fizjokratów"[360], nad którymi odniósł zwycięstwo, gdyż jak dalej zaznacza cytowany autor „dokonywujący już żywota zwolennicy fizjokratyzmu nie mieli tyle energii, sprawności umysłowej, by angażować się publicznie w głębsze polemiki, raczej tylko prywatnie dając wyraz dezaprobacie poglądów Słotwińskiego i autorów niemieckich, na których się opierał"[361].

---

356 Usunięcie Feliksa Słotwińskiego sprawiło, że jego katedrę przejął J. Jankowski pozostawiając katedrę filozofii. W zastępstwie Jankowskiego katedrę filozofii objął tymczasowo J. Rzesiński. Konkurs na profesora katedry filozofii sprowadził natomiast do Krakowa Michała Wiszniewskiego.

357 Por, A. Lityńska, *Poglądy społeczno-prawne Feliksa Słotwińskiego*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie" 393 (1992), s. 56.

358 W drugim okresie stał się Słotwiński mniej radykalny, przestał zajmować się filozofia prawa natury. Jego poglądy przeszły ewolucje w kierunku bardziej konserwatywnym i lojalistystycznym, co znalazło wyraz w pracach z dziedziny prawa kościelnego i dezaprobaty wobec reformy włościańskiej w zaborze austriackim. (Zob. K. Opałek, Feliks Słotwiński (1788–1863), w: *Filozofia w Polsce. Słownik Pisarzy*, B. Baczko (red.), Wrocław 1971, s. 352).

359 Można to dostrzec w pismach publikowanych w tym pierwszym okresie, z których najważniejsze to *Prawo natury rządowe* (1815), *Prawo narodów naturalne, połączone z praktyką państw europejskich* (1822), *Prawo natury prywatne połączone z uwagami nad prawem rzymskim, kodeksem galicyjskim i francuskim dotąd obowiązującym* (1825), *Rozprawa o początkach i postępach w nauce prawa natury tudzież o istotnych różnicach między dawnym i dzisiejszym stanem tej umiejętności* (1825). Cały dorobek Słotwińskiego liczy ponad 30 prac. Stanowią one ważny wkład tego pisarza do polskiej nauki prawa. Dzieła te można podzielić na trzy grupy: (1) prace z zakresu filozofii prawa, (2) dzieła o prawie natury oraz (3) publikacje na różne tematy prawnicze, ekonomiczne, polemiki itp. (Por. W. Pawlak, *Twórczość Feliksa Słotwińskiego na tle polskiej nauki prawa narodów końca XVIII i początku XIX stulecia*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego" R. 4, z. 2 (1949), s. 159).

360 K. Opałek, *U schyłku szkoły prawa natury: Feliks Słotwiński (1788–1863)*, „Zeszyty Naukowe UJ" 100 (1964), s. 86.

361 K. Opałek, *U schyłku szkoły prawa natury...*, dz. cyt., s. 90.

Słotwiński nie zamierzał zrywać ze szkołą prawa natury. Zależało mu natomiast na tym, aby odejść od tez fizjokratycznych[362], „unowocześnić" teorię prawa natury, czyli wzbogacić o nowe treści postępowej nauki zachodniej[363]. Podobnie jak fizjokraci uważał, że prawo natury stanowi fundament wszelkich stosunków prawnych. Definiował je jako system praw ogólnych, powszechnych, wynikających z rozumnej natury człowieka, które są podstawą dla prawodawstwa cywilnego, rządowego, międzynarodowego, kanonicznego i karnego[364]. Oddzielając poznanie zmysłowe (empiryczne) od filozoficznego, czyli rozumowego, Słotwiński lokował prawo natury w rzędzie nauk filozoficznych. Było ono dla niego dyscypliną metafizyczną „na zasadach rozumowych", wyprowadzoną nie z porządku fizyczno-moralnego, ale z imperatywu kategorycznego, nie z tego co jest, ale z tego, jak powinno być[365].

Z doświadczenia można się dowiedzieć jak ludzie postępują, ale ono samo nie wyznacza reguł postępowania, porządek prawny wyznacza rozum. Stąd główna zasada prawa natury brzmiała według niego: „wszystkie działania według których ludzie jako istoty rozumne i wolne utrzymać się mogą są prawne, przeciwne zaś nieprawne"[366]. O pochodzeniu tej zasady pisał w innym miejscu: „Gdy więc źródło zasady Prawa Natury, ani w potrzebach, ani w bodźcach człowiekowi od Natury udzielonych, ani w doświadczeniach, ani w Religii od Boga objawionej nie znajduje się; cóż więc będzie źródłem czyli zasadą podmiotową (*principium subjectivum*) tej umiejętności, która nas naucza o prawach i powinnościach ludziom służących? Zapewne użycie rozumu praktycznego, którym w sądzeniu postępując zbłądzić nie można. Rozum albowiem sam radzi człowiekowi, aby z podobnymi sobie istotami tak postępował; iżby towarzystwo, w którym się z niemi z przyrodzenia znajduje, utrzymać się mogło; przeto zasada główna na tym wyroku rozumu ugruntowana, zapewne będzie odpowiadającą tej umiejętności, którą mieć chcemy"[367]. Nie porządek fizyczny, nie doświadczenie czy religia objawiona wyznaczają prawa, tylko rozum. Tylko on poucza ludzi o obowiązkach i domaga się ich wypełniania.

Interesujące jest u Słotwińskiego określenie stosunku prawa natury do prawa pozytywnego. Uważa, że za pomocą dedukcji da się wyprowadzić całe prawo z rozumu, istnieje jedynie mały zakres praw nadanych, które można ustanowić arbitralnie. Wszystko

---

362 W swoich poglądach Słotwiński odwoływał się też do myśli Hobbesa, Grocjusza, Puffendorfa. Co prawda w większości krytykuje ich podejście do prawa natury, to jednak odwołuje się w kontekście prawa rządowego i prywatnego. Por. A. Lityńska, *Poglądy społeczno-prawne Feliksa Słotwińskiego...*, dz. cyt., s. 64–65.

363 Por. A. Lityńska, *Poglądy społeczno-prawne Feliksa Słotwińskiego...*, dz. cyt., s. 58.

364 Por. F. Słotwiński, *Rosprawa o historyi prawa natury i systematach różnych jego pisarzów z zlecenia świetnego wydziału prawnego*, Kraków 1812, s. 7.

365 Por. K. Opałek, *U schyłku szkoły prawa natury...*, dz. cyt., s. 97.

366 F. Słotwiński, *Rosprawa o historyi prawa natury...*, dz. cyt., s. 35.

367 F. Słotwiński, *Rosprawa o historyi prawa natury...*, dz. cyt., s. 42.

inne w prawie pozytywnym powinno być deklaracją zasad prawa natury rozumowych, z tym, że wśród nich można wyróżnić dwa stopnie praw: prawa naturalne bezwarunkowe i prawa naturalne warunkowe. Pierwsze dostępne są poznawczo dla wszystkich, nawet najprostszych umysłów, drugie tylko dla tych „oświeconych". Te ostatnie, dyktowane przez rozum oświecony dają ustawodawcy zastosowanie możność zasad powszechnych do wypadków i okoliczności szczegółowych wynikających z charakteru narodowego, klimatu, miejscowych zwyczajów, religii. Zatem prawo naturalne daje pewną swobodę ustawodawcy w nadawaniu praw. Jak stwierdza Kazimierz Opałek, Słotwiński z jednej strony polemizuje z tezą Hobbesa, że miarą sprawiedliwości jest ustawodawca, z drogiej zaś przyznaje jej rację, konstatując, że „ustawodawca ma prawo uważania się za niepodległego ustawom rządowym", zwalczając przy tym poglądy głoszące istnienia prawa oporu względem niesprawiedliwemu władcy. W tym badacz dziejów krakowskiej filozofii prawa upatruje oświeceniowe niemieckie tendencje polityczno-prawne, różne w stosunku do francuskich radykalnych idei[368].

W braku odwoływania się do zasad rozumowych, w tworzeniu prawa, upatruje Słotwiński źródła błędów i niesprawiedliwych praw. W swojej rozprawie pisał:

> Dawni pisarze nie dochodzili wyobrażeń o prawie przez czyste rozumowanie, ale je opierali na zasadach psychologicznych, empirycznych lub nadanych. Ta to była główna przyczyna najszkodliwszych błędów w Nauce Prawa popełnionych, jedni bowiem na potrzebach naturalnych, inni na maksymach doświadczenia, inni na koniec na powadze dawniejszych filozofów, prawa i obowiązki i prawne zagruntowywać usiłowali, a tym samym nie tylko dobro prywatne, ale i publiczne na rozliczne niebezpieczeństwa wystawili[369].

Zainspirowany kantyzmem, przyjmował więc Słotwiński rozdział prawa od moralności. Twierdził bowiem, że pomieszanie zasad prawnych z politycznymi, moralnymi, teologicznymi leży u podstaw wielu błędów, prowadzących – w imię eudajmonii – do łamania tyleż praw jednostek, co praw narodów. Dlatego też krytycznie odnosił się do naturalistycznie zorientowanych fizjokratów, zarzucając im (np. Stroynowskiemu), że mieszali oni naukę prawa z wywodami o cnotach i teologii naturalnej i wyprowadzali prawa i powinności z potrzeb człowieka[370].

Racjonalistyczne podejście Słotwińskiego, poglądy dotyczące wyprowadzenia prawa natury z rozumu, oddzielenie go od dziedziny moralności i religii itp. – to wszystko spotykało

---

368 Por, K. Opałek, *U schyłku szkoły prawa natury...*, dz. cyt., s. 98.

369 F. Słotwiński, *Rozprawa o początkach i postępach w nauce Prawa Natury, tudzież o istotnych różnicach między dawnym i dzisiejszym tej stanem tej umiejętności*, Kraków 1825, s. 47.

370 Por. P. Szymaniec, *Hieronim Stroynowski i Feliks Słotwiński – dwa sposoby postrzegania sprawiedliwości w prawie narodów na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Studia Erasmiana Wratislaviensia" 6 (2012), s. 56–57.

się z krytyką wśród członków krakowskiego środowiska naukowego. Wystąpił z nią m.in. dziekan Wydziału Teologicznego, dominikanin Mateusz Kozłowski (1759–1839), profesor historii kościelnej, autor pracy *O nowszych skutkach w tych czasach wpływu sztuk i nauk na teologię* (1815). Doszło wówczas do głośnej w Krakowie polemiki pomiędzy tymi dwoma uczonymi[371].

Zarzewiem sporu stało się opublikowanie przez Słotwińskiego dzieła *Prawo Natury Prywatne* (1825). Profesorowie Wydziału Teologicznego, jak przytacza Kozłowski w swoim polemicznym tekście *Uwagi nad dziełem pod tytułem Prawo Naturalne Prywatne* (1825), uznali tę pracę za „szkodliwą i niezdolną do przyjęcia poprawy". Swoją opinię argumentowali tym, że prawo natury, tak jak je ujmuje Słotwiński, nie ma nic wspólnego z rzeczywistym prawem natury. To bowiem jest prawem danym przez Boga, przejawia się w porządku rzeczy, a jako takie jest wieczne i niezmienne[372]. Gdyby prawo natury pochodziło z rozumu, jak chciał Słotwiński, byłoby ludzkim wynalazkiem, podczas gdy Prawo Natury w tym się przejawia, że od ludzkich ustaw jest właśnie niezawisłe[373]. Pisał krakowski dominikanin:

> Przytoczone zdania Słotwińskiego i uwagi Wydziału Teologicznego dostatecznie ukazują: iż dzieło Jego, pod tytułem: Prawo Natury prywatne i.t.d. jest szkodliwe, jako dzieło fałszywie nazwane Prawo Natury, a w całej swojej treści dążące do zagłady prawdziwego Prawa Natury. Dzieło zawierające twierdzenia przeciwne najważniejszym prawdom od których porządek, spokojność i całość towarzystwa ludzkiego zależy; dzieło z cicha dające do zrozumienia, iż Boskie przykazania są rzeczą obojętną, jako niemające Sankcyi; dzieło pełne sprzeczności, a tem samym prowadzące do poczytywania wszelkiej prawdy za opinią[374].

Na innym miejscu zaś:

---

[371] Według Pawlaka, atak ze strony Wydziału Teologicznego, miał mieć także aspekt polityczny. Słotwiński jako przeciwnik kuratora Załuskiego został w 1828 roku zawieszony w obowiązkach profesora i postawiony w stan oskarżenia. Zarzucano prawnikowi nielojalność wobec władz, niemoralność obyczajów, chciwość w praktyce adwokackiej. Ostatecznie, po różnych perypetiach, Załuski doprowadził do usunięcia Słotwińskiego z katedry i uniwersytetu. Aby jednak być w zgodzie z opinią publiczną, miał wymóc na Wydziale Teologicznym potępienie dzieła i poglądów Słotwińskiego. Spór „czysto naukowy" okazał się być rozgrywka polityczną. (Por. W. Pawlak, *Twórczość Feliksa Słotwińskiego na tle polskiej nauki prawa narodów końca XVIII i początku XIX stulecia...*, dz. cyt., s. 158–159).

[372] Por. M. Kozłowski, *Uwagi nad dziełem pod tytułem Prawo Natury Prywatne etc. etc. przez Felixa Słotwińskiego F. i O. P. Da. etc. etc. w Krakowie r. 1925. z druku wyszłem przez Oyca Mateusza dominikaniana krakowskiego poczynione i podpisane, powagą Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Krakowskiego zasłonione, w: Rosprawa między ojcem Mateuszem dominikaniem krakowskim a Felixem Słotwińskim, filzofii i oboyga prawa doktorem o Dziele pod tytułem Prawo Natury Prywatne, połączone z uwagami nad prawem rzymskim, kodexem galicyyjskim i francuzkim dotąd obowiązującym wyszłem z druku w Krakowie 1825 r.*, Wrocław 1829, s. 6.

[373] Por. M. Kozłowski, *Uwagi nad dziełem pod tytułem Prawo Natury Prywatne...*, dz. cyt., s. 14.

[374] M. Kozłowski, *Uwagi nad dziełem pod tytułem Prawo Natury Prywatne...*, dz. cyt., s. 47.

> Przed Hobbesem, Pufendorfem, Thomasiuszem, Kantem, Zeillerem, wyiąwszy Epikurejczyków, nie znajdujemy innego wyobrażenia Prawa Natury, tylko takie, albo temu podobne jakie wyżej przytoczyliśmy. To więc, które ułożył Słotwiński idąc śladami Zeillera, które uchyla stosunki religijne a nawet odmianie ulega, jak się da widzieć, nie jest Prawo Natury. Należało mu podług prawdy dać napis taki *Stan naturalny człowieka podług myśli Hobbesa, Puffendorfa, Thomasiusza, Kanta i Zeillera*. W ten czas dzieło Słotwińskiego niebyłoby tyle szkodliwe, bo napis przynajmniej ostrzegałby o niebezpieczeństwie[375].

Zarzuca więc Kozłowski Słotwińskiemu psucie młodzieży i to, że szerząc idealizm, szerzy zarazem indyferentyzm i ateizm, a tym samym podważa nauczanie katolickie[376]. Oskarża go o nieortodoksyjność. W argumentacji przeciw swojemu oponentowi, Mateusz Kozłowski, wzywa „na pomoc" Hieronima Stroynowskiego i Jana Śniadeckiego, najsławniejszego wówczas przeciwnika idealizmu niemieckiego, który kantyzmowi odmawiał nawet miana filozofii, nazywając go mistycyzmem metafizycznym, nauką, która nie przynosiła żadnego pożytku. Jak zauważył Opałek, jest to o tyle interesujące, że dla obrony i uzasadnienia swojej tomistycznej doktryny prawa naturalnego, Kozłowski odwoływał się do jednego z głównych krytyków filozofii scholastycznej[377].

Oczywiście punktów, co do których miał wątpliwości Kozłowski i wyłożył je w swoim piśmie było o wiele więcej. Nie sposób jednak ich w tym krótkim paragrafie przedstawić ani przeanalizować. Niemniej nawet pobieżne przejrzenie ukazuje, że nie były one zbyt głębokie. Słotwiński nie zostawił ich jednak bez odpowiedzi i opublikował: *Prawo natury przez ścisłe odpowiedzi na bezgruntowne, fałszywe i obelżywe zarzuty Ojca Mateusza dominikanina krakowskiego w godności filozoficznej nauki prawa wystawione.* W pracy tej dowodził, że to nie kto inny jak właśnie ojciec Mateusz Kozłowski swoją odpowiedzią ośmiesza i nie rozumie filozoficznej nauki Prawa Natury. Pisał:

> Nie sądź bynajmniej o. Mateuszu, powołania wielkiego Inkwizytora Hiszpańskiego ze wszechmiar, godny! abym sobie zadał tyle pracy dla wykazania fałszu uwag przez ciebie podpisanych dla tego, abym w obronie dzieła mojego miał jaki osobisty interes; uczyniłem to jedynie dla dopełnienia najświętszego powołania, ocalenia bytu nauki tak wielce towarzystwu ludzkiemu potrzebnej, podjąłem zaś sam tę Pracę […] do zniweczenia twoich w każdym szczególe tak bezgruntownych i obelżywych wieku

375 M. Kozłowski, *Uwagi nad dziełem pod tytułem Prawo Natury Prywatne...*, dz. cyt., s. 6.
376 Por. M. Kozłowski, *Uwagi nad dziełem pod tytułem Prawo Natury...*, dz. cyt., s. 30.
377 Por. K. Opałek, *U schyłku szkoły prawa natury: Feliks Słotwiński...*, dz. cyt., s. 94.

> 19. niegodnych uwag. Uczyniłem to w tym celu, aby rozum ludzki nie zabłąkał się w twoim chaosowym Labiryncie wyobrażeń o Prawie Moralności i Religii Chrześcijańskiej, a uśpiony Marą twoją o bycie jakiegoś dziwotwornego Prawa Natury, przez wiek cały lub kilka nie został w letargu[378].

W obszernej odpowiedzi na stawiane mu zarzuty kontrargumentował dominikaninowi. Przekonywał więc, że ani on sam, ani Kant, ani inni teoretycy prawa natury (m.in. Hobbes czy Pufendorf) nie obrali bynajmniej swego rozumu za najważniejszą instancję i nie usunęli tym samym Boga jako ostatecznego źródła Prawa Natury, gdyż to On jest stwórcą rozumnej natury, z której prawo natury jest wyprowadzane. Niemniej w tym kontekście Słotwiński akcentuje, że choć nauczyciele prawa Natury często podkreślali, że ta nauka pochodzi ostatecznie od Boga, jako wyciągnięta z natury ludzkiej, której stwórcą jest Bóg, to jednak prawa natury jako nauki objawionej nie należy utożsamiać ze sobą, gdyż może to mieć negatywne konsekwencje dla obu tych dziedzin[379]. Ponadto, zwraca Słotwiński uwagę, że prawnicy nie powinni wchodzić w dziedzinę moralności i teologii, bowiem moralność z prawem nie zawsze idą w parze. Zarzucał też Kozłowskiemu, że ten, odwołując się ciągle do boskiej powagi, jako głównego i rozstrzygającego wszystko argumentu, mieszając prawo z nakazami religii, tylko odnawia wojnę między władzą świecką i duchową. A powołując się w swoim dowodzeniu nieustannie na religię, nie zaś rozum, dąży do ślepego, bezrozumnego posłuszeństwa[380].

Komentując spór Słotwińskiego z Kozłowskim o filozoficzną naukę prawa, czyli Prawo Natury, Maurycy Straszewski zaznaczał, że nie była to walka, jak w przypadku wcześniejszej polemiki Słotwińskiego z Trzcińskim (wspomniano o niej w poprzednim rozdziale) racjonalizmu z sentymentalizmem, rozumu z nieco romantycznie nastrojoną uczuciowością, czy metod apriorycznych z empirycznymi, ale walka o niezależność i samodzielność filozofii i nauki względem religii. Było to konieczne, gdyż po roku 1815, a zwłaszcza 1822 coraz bardziej dawała o sobie znać w Europie Zachodniej i Rosji reakcja katolicka. Stąd też, jak dowodzi autor *Dziejów polskiej myśli filozoficznej w okresie porozbiorowym*, pojawił się w ośrodku krakowskim zwłaszcza w latach 1815–1831 szereg prac, publikowanych głównie w Towarzystwie Naukowym Krakowskim, w którym

---

[378] F. Słotwiński, *Prawo natury przez ścisłe odpowiedzi na bezgruntowne, fałszywe i obelżywe zarzuty Ojca Mateusza dominikanina krakowskiego w godności filozoficznej nauki prawa wystawione, w: Rosprawa między ojcem Mateuszem dominikaniem krakowskim a Felixem Słotwińskim, filzofii i oboyga prawa doktorem o Dziele pod tytułem Prawo Natury Prywatne, połączone z uwagami nad prawem rzymskim, kodexem galicyyjskim i francuzkim dotąd obowiązującym wyszłem z druku w Krakowie 1825 r.*, Wrocław 1829, s. 148.

[379] Por. F. Słotwiński, *Prawo natury przez ścisłe odpowiedzi...*, dz. cyt., s. 54–55.

[380] Por. F. Słotwiński, *Prawo natury przez ścisłe odpowiedzi...*, dz. cyt., s. 147.

wykazywano troskę o swobodny rozwój naukowy i filozoficzny oraz wytykano wszelkiego rodzaju przeszkody, z jakimi rozwój ten musiał się na przestrzeni wieków mierzyć[381].

2.4. Związki filozofii i nauki w Towarzystwie Naukowym Krakowskim

Powstanie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, możliwe dzięki utworzeniu z Krakowa Wolnego Miasta, miało istotny wpływ na ożywienie działalności naukowej w tym ośrodku akademickim, choć wbrew oczekiwaniom nie uczyniło wówczas z niego wielkiego centrum naukowego. Początki Towarzystwa nie przedstawiały się spektakularnie, raczej skromnie. Złożyło się na to kilka czynników. Po pierwsze, funkcjonowanie Towarzystwa warunkowały nastroje panujące w Rzeczpospolitej Krakowskiej: układy, rozgrywki personalne i polityczne – zewnętrzne i wewnętrzne. Te zaś były dość skomplikowane. Ponadto Towarzystwo, organicznie związane z Uniwersytetem, zależało od jego zmiennych losów[382]. Połączenie z uczelnią sprawiało, że przez pierwsze (ponad) trzy dziesięciolecia swojego istnienia, TNK nie mogło wyjść poza rolę „dodatkowej przybudówki do właściwych agend uniwersyteckich"[383]. Wspomnieć tu należy także o niekorzystnej sytuacji ekonomicznej, zwłaszcza po Powstaniu Listopadowym, kiedy z braku funduszy musiano na kilka lat zawiesić działalność wydawniczą.

Ocena działalności TNK w początkowym okresie jego funkcjonowania bywa różna – mniej lub bardziej pozytywna[384]. Niemniej badacze jego dziejów są zgodni co do kwestii podstawowej, mianowicie że jego założenie pozostawało doniosłym wydarzeniem o historycznym znaczeniu. Takim było na pewno w oczach ówczesnych członków Towarzystwa. Świadczą o tym opublikowane sprawozdania kolejnych prezesów i rozprawy profesorów. Nieraz wypowiadali się oni o powstaniu Towarzystwa jako o czymś, co miało wręcz zapoczątkować nową erę nauki w Krakowie.

Celem tej „organizacji naukowej", jak wspomniano, było zmobilizowanie profesorów do pracy badawczej, wyjścia poza funkcję dydaktyków. Towarzystwo miało stanowić przestrzeń wymiany myśli, dawało możliwość przedstawienia szerszemu gronu uczonych, pochodzących z różnych dziedzin naukowych, swoich wyników badań, poddania ich pod osąd

---

381 Por. M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym...*, dz. cyt., s. 366.

382 Dopiero od 1856 roku Towarzystwo uniezależnia się od Uniwersytetu i staje się samoistna organizacją. Zmianie ulega tytuł Rocznika – od tomu 24 z 1858 r. ukazuje się jako. „Rocznik C.K. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego".

383 Z. Jabłoński, *Zarys dziejów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (1815–1872)*, Kraków 1967, s. 12.

384 Zob. S. Psica, *Związki filozofii z nauką w świetle publikacji z pierwszej serii „Rocznika Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" (1817–1833)*, Kraków 2024, s. 48. (praca doktorska)

publiczny i dyskusję. Miało to sprzyjać, jak twierdzi w swojej pracy Sylwia Psica, tworzeniu się klimatu interdyscyplinarności w środowisku krakowskim[385].

„Areną", na której dokonywało się dzielenie efektami pracy naukowej były w pierwszej kolejności posiedzenia TNK – do obowiązków członków należało przygotowanie i odczytywanie rozpraw naukowych. Drugim zaś organem do tego celu służącym były „Roczniki Towarzystwa Naukowego Krakowskiego", gdzie następnie rozprawy te publikowano, tym samym udostępniano szerokiemu gronu odbiorców[386]. Z tego względu „Roczniki" były ważniejsze niż same posiedzenia, a działalność wydawnicza należała do jednych z priorytetowych zadań Towarzystwa. Publikowanie własnych prac nie było wówczas łatwe zarówno z uwagi na koszty, jak i cenzurę. Dlatego TNK stawiało sobie za cel umożliwienie uczonym publikacji, a tym samym przyczynianie się do upowszechniania nauki w „kraju" i za granicą. W tym kontekście funkcja „Rocznika" była więc niezwykle znacząca, tym bardziej jeśli wziąć pod uwagę czasopiśmiennictwo tamtych czasów. Dlatego dla badań nad związkami filozofii i nauką to właśnie „Roczniki TNK" pozostają szczególnie cennym źródłem informacji i dostarczają materiału do analiz. Stąd też wydaje się ważne rozpocząć omawianie filozofii w TNK od przybliżenia znaczenia oraz funkcji tego periodyku na tle czasopiśmiennictwa Wolnego Miasta Krakowa.

2.4.1 Rola „Rocznika Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" w czasopiśmiennictwie Rzeczpospolitej Krakowskiej i jego znaczenia w badaniach nad działalnością naukową i filozoficzną TNK

Kraków jest powszechnie uznawany za kolebkę polskiej prasy – pierwszą drukowaną i systematycznie ukazującą się gazetę, czyli „Merkuriusz Polski dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacjej pospolitej" wydano w 1661 roku w Krakowie (wydawana następnie w Warszawie)[387] – jednak rola tego miasta w dziejach polskiego dziennikarstwa do początków XIX stulecia faktycznie była niewielka[388]. Po „Merkuriuszu Polskim" pojawiło się jeszcze kilka drobnych pism informacyjnych[389]. Przed utworzeniem Wolnego Miasta Krakowa, w końcu wieku XVIII i na przełomie XIX ukazywały się:

---

385 S. Psica, *Związki filozofii z nauką w świetle publikacji...*, dz. cyt., s. 60–61.

386 Według statutu TNK z 24 lipca 1815 roku do obowiązków członków należało przygotowywanie rozpraw, które miały być odczytywane podczas posiedzeń. To jednak nie wiązało się z koniecznością drukowania ich w „Roczniku". W statucie zapisano, że „każdemu autorowi wolno żądać, aby rozprawa od niego czytana drukowaną była". Rozprawa mogła być opublikowana, ale nie musiała – decyzja należało od autora. Nie wszystkie więc rozprawy, prezentowane na posiedzeniach trafiały do druku. (*Statut*, s. 8–9).

387 Por. J. Jarowiecki, *Prasa wydawana w Krakowie — przedmiotem badań nad prasą lokalną*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 14 (2011), s. 59.

388 Por. S. Dziki, *Czasopiśmiennictwo Rzeczypospolitej Krakowskiej (1815–1846)*, „Małopolska" 13 (2011), s. 189.

389 Zob. J. Jarowiecki, *Prasa w Krakowie: tradycja i współczesność (Część pierwsza: do roku 1918), w: Kraków –Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, red. J. Jarowiecki, t. 6, Kraków 2003, s. 10.

„Krakowskie kointeligencje i wiadomości, tak dla łatwiejszego sposobu w rządach publicznych, handlu i żywności, jako też kunsztów i nauk podane z pozwoleniem zwierzchności" (1769), „Zbiór Tygodniowy Wiadomości Uczonych" (1784–1785), „Monitor Różnych Ciekawości" (1795) oraz znana i popularna „Gazeta Krakowska"(1796–1849)[390]. Nie było tych czasopism za wiele[391] .

Rozwój krakowskiego czasopiśmiennictwa zarówno o charakterze informacyjnym, społeczno-kulturalnym i naukowym nastał dopiero wraz z szeroko pojętym ożywieniem życia kulturalnego, co miało miejsce w początkach XIX wieku, szczególnie w okresie istnienia Księstwa Warszawskiego, a zwłaszcza Wolnego Miasta Krakowa[392]. Znaczącą rolę w rozwoju czasopism krakowskich odgrywali przede wszystkim profesorowie Akademii, jak na przykład Feliks Radwański (1756–1826) – doktor filozofii, profesor mechaniki i hydrodynamiki. Dla propagowania swoich pomysłów wydawał w latach 1806–1807 własnym sumptem „Dziennik Gospodarski Krakowski". Biorąc to pod uwagę, Sylwester Dziki zauważa, że całkiem niesłusznie prekursorstwo w wydawaniu krakowskich czasopism naukowych przypisuje się innemu profesorowi, mianowicie Jerzemu Samuelowi Bandtkiemu (1768–1835) – o kilka lat wyprzedził go bowiem wspomniany wyżej Radwański[393].

Sprowadzony przez Izbę Edukacyjną Bandtkie przybył do Krakowa w 1811 roku. W latach 1813–1825 prowadził na Uniwersytecie swego rodzaju seminarium (tzw. *disputoria philologica*) dla swoich wyróżniających się studentów. Z inspiracji i potrzeb tego seminarium zrodziła się idea pierwszego na gruncie krakowskim czasopisma historycznego, mającego ambicję docierania do środowisk zagranicznych. W latach 1814–1815 wydaje Bandtkie „Miscellanea Cracoviensia" (w 1829 roku ukazuje się pod zmienionym tytułem „Miscellanea Cracoviensia Nova"). Kolejne z periodyków wydawanych przez tegoż profesora pojawiają się już znacznie później. Były to „Rozmaitości Naukowe" (1828–831) oraz „Pamiętnik Krakowski Nauk i Sztuk Pięknych (1830)". Inne z ówczesnych czasopism poświęconych sprawom naukowym to „Rocznik obejmujący zdanie sprawy z czynności Kliniki

---

390 Por. S. Dziki, *Czasopiśmiennictwo Rzeczypospolitej Krakowskiej...*, dz. cyt., s. 189–190.

391 W „Gazecie Krakowskiej" także ukazywały się prace naukowe i filozoficzne. Tam była publikowana na przykład polemika Trzciński-Potocki, o której byłą mowa w rozdziale poprzednim. Interesujące byłoby prześledzić artykuły filozoficzne i naukowe w w tym czasopiśmie. Jednakże ze względu na długi okres i częstotliwość z jaką się ukazywała, jest to przedsięwzięcie na inną pracę.

392 Pod względem liczby czasopism Kraków zajmował wówczas drugie miejsce po Warszawie, wyprzedzając Wilno i Lwów. Poziom tych publikacji był jednak zróżnicowany – niektóre ustępowały jakością periodykom wydawanym w innych ośrodkach naukowych. Wiele z nich ukazywało się jedynie przez krótki czas i szybko zawieszano ich działalność. Mimo to, jak wynika z ówczesnych relacji, cieszyły się one znacznym zainteresowaniem i wysoką poczytnością. Ich wpływ był szczególnie widoczny w propagowaniu idei narodowych, którymi w mniej lub bardziej zamaskowany sposób przeniknięta była miejscowa literatura. Choć cenzura często obniżała poziom i zubażała treść tych czasopism, miało to niewielki wpływ na ich oddziaływanie i pozytywną rolę społeczną. Por. Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa 1816–1846*, Kraków 2021, s. 16–21.

393 Por. S. Dziki, *Czasopiśmiennictwo Rzeczypospolitej Krakowskiej...,* dz. cyt., s. 192.

Chirurgicznej i Położniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego" (ukazały się 3 tomy: 1831/32, 1832/33,1833/34) – pierwsze w Galicji czasopismo medyczne, a po ustaniu jego publikacji także „Rocznik Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim" (1838–1845); „Themis" (1834–1835) ukazujące się staraniem Feliksa Słotwińskiego pismo prawnicze. Nie można tu pominąć zwłaszcza „Kwartalnika Naukowego" (1835–1836) uważanego za najpoważniejsze pismo ogólnohumanistyczne w Wolnym Mieście Krakowie[394].

Wśród wymienionych wyżej czasopism naukowych prym wiódł jednak „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim Połączonego". Na tle innych periodyków „Roczniki" wyróżniały się przede wszystkim trwałością – publikowane od 1817 roku wychodziły w miarę regularnie. Jedynie niesprzyjająca atmosfera polistopadowa doprowadziła w 1833 roku do kryzysu finansowego, co sprawiło, że na okres kilku lat Towarzystwo musiało zawiesić działalność wydawniczą[395]. Można więc powiedzieć, że tak naprawdę było to główne (w pewnych okresach nawet jedyne) czasopismo naukowe Krakowa[396]. I choć wartość jego poszczególnych tomów była różna[397], pozostaje on cennym źródłem informacji o zainteresowaniach i działalności uczonych krakowskich w tamtym okresie[398]. Dlatego chcąc zbadać obecność filozofii w TNK, ustalić relacje, w jakich pozostawała w stosunku do innych dyscyplin naukowych, konieczne słuszne wydaje się przyjrzeć się zawartości „Roczników" wydawanych w okresie Rzeczpospolitej Krakowskiej, czyli obejmujących tomy z pocztu pierwszego (numery I–XV) ukazywał się w latach 1817–1833 i drugiego (numery XVI–XXIII) w latach 1841–1852)[399]. Oczywiście możliwe jest tu tylko pobieżne scharakteryzowanie ich treści, gdyż specyfika tej pracy nie pozwala na bardziej szczegółowe analizy. Do tej pory nie poświęcano tej problematyce zbyt wiele

---

394 Por. S. Dziki, *Czasopiśmiennictwo Rzeczypospolitej Krakowskiej...,* dz. cyt., s. 192–193.

395 Por. Z. Jabłoński, *Zarys dziejów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego...*, dz. cyt., s. 12–13.

396 Roczniki TNK były *sensu stricto* naukowym periodykiem. W Rzeczpospolite Krakowskiej większość ukazujących się czasopism można określić raczej jako kulturalne i literackie, popularno-rozrywkowe – brak ustalonego profilu typologicznego sprawiał, że w wielu wypadkach trudno je nawet kwalifikować jako kulturalno-społeczne czy literackie, gdyż w rzeczywistości były zbiorem materiałów informacyjnych, politycznych i literackich, zawierały ciekawostki historyczne, opisy geograficzne, recenzje i poezję. W pewnych okresach przeważała w danym piśmie beletrystyka, w innych – utwory historyczne lub relacje zagraniczne, co dyktowało odpowiednie zaszeregowanie pisma, choć często nie było ono zupełnie adekwatne do faktycznego zestawu treści. (Por. I. Homola-Skąpska, J. Łojek, *Prasa galicyjska w latach 1831–1864*, w: *Historia prasy polskiej, t. 1*, Warszawa 1976, s. 204–205).

397 S. Psica, *Związki filozofii z nauką w świetle publikacji...*, dz. cyt., s. 46-47.

398 Por. Z. Jabłoński, *Zarys dziejów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego...*, dz. cyt., s. 19.

399 Choć w wydawaniu „Roczników" nastąpiła przerwa, w drugim tomie zamieszczono również rozprawy z wcześniejszych lat, kiedy czasopismo się nie ukazywało. Zmiany w tym zakresie zaczęły zachodzić dopiero w latach pięćdziesiątych. Wzrastająca specjalizacja nauk doprowadziła do decyzji, by w połowie XIX wieku zmodyfikować sposób publikacji „Rocznika". Celem było szybsze udostępnianie wyników badań, zwłaszcza w dziedzinie nauk przyrodniczych. Zamiast jednego tomu wprowadzono zeszyty poświęcone poszczególnym dyscyplinom. Z czasem zaczęły się również ukazywać odrębne, zwarte treściowo publikacje zawierające rozprawy i artykuły poszczególnych oddziałów Towarzystwa. (Por. D. Rederowa, *Z dziejów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego...*, dz. cyt., s. 147–148).

uwagi. Dopiero rozprawa doktorska Sylwii Psicy ukazała, jak obszerny jest to temat, nie tylko ze względu na ilość rozpraw, ale i na ich różnorodność.

2.4.2. Multi- i inter-dyscyplinarny charakter TNK

Przeglądając, choćby pobieżnie, rozprawy opublikowane w Roczniku TNK, można zauważyć (co też akcentowała Sylwia Psica), że tym, co charakteryzowało Towarzystwo Naukowe Krakowskie w pieszych dekadach jego istnienia, była swego rodzaju interdyscyplinarność. Przyczyna tego zjawiska, jeśli można tak powiedzieć, brała się w pierwszej kolejności z różnorodności profesji członków Towarzystwa. Znajdowali się tam uczeni, artyści, literaci, mecenasi, kolekcjonerzy, politycy. Towarzystwo zrzeszało więc przedstawicieli różnych dziedzin, co przekładało się na zróżnicowaną tematykę odczytów i publikowanych rozpraw w zakresie nauk ścisłych, przyrodniczych, a także nauk humanistycznych i społecznych. Dodatkowo istotne było to, że w początkowym okresie działalności Towarzystwa nie istniały odrębne sekcje ani spotkania skupiające przedstawicieli poszczególnych dyscyplin. Józef Majer kreśląc dzieje Towarzystwa, wspominał, że wprawdzie podzielone było ono na sześć oddziałów (teologiczny, prawniczy, lekarski, matematyczno-fizyczny, historyczno-literacki, techniczno-artystyczny), niemniej odnosiło się to raczej do samych przedmiotów, jakimi miano się zajmować, nie zaś do rzeczywistego podziału – posiedzenia odbywały się zawsze w obecności wszystkich członków[400].

Ta „multidyscyplinarność" Towarzystwa spotkała się w latach późniejszych, tj. kiedy Towarzystwo odłączyło się od Uniwersytetu, z krytyką ze strony niektórych uczonych. Sam Majer uważał, że gdyby rzeczywiście został utrzymany wśród członków projektowany podział na poszczególne dyscypliny, przyczyniłoby się to do osiągnięcia celów, jakie sobie stawiano. Twierdził, że podniosłoby to poziom samych rozpraw, gdyż prelegent musiał się dostosowywać do słuchaczy, w większości nieobeznanych z przedmiotem prezentowanej rozprawy[401]. Z drugiej jednak strony, zdaniem Sylwii Psicy, takie podejście profesorów krakowskich – skupienie w jednym gronie uczonych reprezentujących różne specjalności – mogło świadczyć o próbie zainteresowania profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego problematyką wykraczającą poza ich własny zakres badawczy, a tym samym sprzyjać kształtowaniu postawy interdyscyplinarnej[402].

W Towarzystwie Naukowym Krakowskim charakterystyczne dla nauki nowożytnej dążenie do coraz większej specjalizacji ścierało się więc z próbami całościowego ujmowania

---

400 Por. J. Majer, *Pogląd historyczny na Towarzystwo Naukowe Krakowskie z czasu jego związku z Uniwersytetem Jagiellońskim*, „Rocznik Ces. Król. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" 2/25 (1858), s. 28.

401 Por. J. Majer, *Pogląd historyczny na Towarzystwo Naukowe Krakowskie...*, dz. cyt., s.31

402 S. Psica, *Związki filozofii z nauką w świetle publikacji...*, dz. cyt., s. 51.

problemów, wykraczającego poza granice poszczególnych dyscyplin. Uważano więc, że choć specjalizacja jest ważna (zob. R. Markiewicz), to zamknięcie się tylko w jednej, wąsko określonej dziedzinie, i – co więcej – skupienie się w jej ramach na jakimś bardzo szczegółowym problemie, nie tylko ogranicza horyzonty poznawcze samego badacza, ale i nie służy rozwojowi samej nauki. Potrzeba współpracy i dialogu między uczonymi poszczególnych dyscyplin oraz wzajemnego informowania się o wynikach badań i zdobytej wiedzy. Dowodził tego też Walenty Litwiński – prawnik, rektor Uniwersytetu, założyciel i pierwszy prezes TNK – wskazując, że nie ma człowieka, który byłby biegły we wszystkich naukach, a nawet gdyby i był, to także jego obowiązkiem byłoby dzielić się tą wiedzą z innymi, stąd konieczność współpracy i zawiązywania towarzystw naukowych[403].

Organizowanie posiedzeń z udziałem profesorów różnych dyscyplin naukowych stwarzało też możliwość integracji środowiska naukowego w trudnych latach niewoli. W tym kontekście wyłania się kolejny, istotny czynnik „napędzający" interdyscyplinarność, mianowicie troska o zachowanie tożsamości narodowej i walka o rozwój polskiej nauki, filozofii i kultury[404]. Nie da się tego uczynić bez współpracy i zaangażowania, dialogu, wspólnego wysiłku przedstawicieli różnych dyscyplin. Temu miało służyć rozważanie aktualnych i powszechnie dyskutowanych zagadnień, takich jak rola nauki w społeczeństwie, kwestie wychowania, religii, nowe wynalazki oraz ich wpływ na poprawę jakości życia obywateli i rozwój gospodarki krajowej.

Ta interdyscyplinarna postawa w środowisku naukowym krakowskim (powstała z jego multidyscyplinarności) jest zauważalna zwłaszcza w dziedzinie filozofii[405]. Jak wspomniano wcześniej, w okresie Wolnego Miasta Krakowa istniała tylko jedna katedra filozofii i jeden „profesjonalny" filozof (z zawodu prawnik). Jednak zainteresowanie zagadnieniami filozoficznymi, obecne było także wśród innych profesorów, którzy wplatali je w prace z zakresu dziedzin, jakimi zajmowali się *ex professo*. Widoczne jest to już w samych spisie rozpraw i odczytów zamieszczanych w rocznikach TNK. Porównując wykazy prac i ich podział ze względu na dyscypliny, można zauważyć, że te same rozprawy raz były zaliczane w poczet prac filozoficznych, to znów umieszczano je jako rozprawy należące do innych

403 Por. W. Litwiński, *Rozprawa o towarzystwach uczonych*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego" 1 (1817), s. 6.

404 Por. S. Psica, *Związki filozofii z nauką w świetle publikacj*..., dz. cyt., s. 159.

405 Właściwie można powiedzieć, że interdyscyplinarność była kluczowa dla rozwoju filozofii. Filozofia miała bowiem, co często podkreślano, dostarczać ogólnego obrazu świata. Nie można go było stworzyć bez odwołania się do tego, co przynosiły wyniki badań innych dziedzin szczegółowych.

dziedzin[406]. Okazuje się, że podział między tematyką filozoficzną, a innymi dziedzinami nauki nie był zbyt ostry, co wskazuje na ich interdyscyplinarny charakter.

Interesujący w tym względzie jest np. podział rozpraw członków Towarzystwa, który zaprezentował Maciej Józef Brodowicz. W cytowanej wyżej mowie podzielił rozprawy na cztery części odpowiadające czterem wydziałom Uniwersytetu, skąd rekrutowali się autorzy poszczególnych prac. Wyróżnione działy to: filozoficzny, prawniczy, lekarski i teologiczny. Wydział Filozoficzny, jak już wielokrotnie wspominano, posiadał specjalne, fundamentalne znaczenie w ówczesnym systemie nauki. Pisał Brodowicz, że wydział ten „wszystkim innym wydziałom gruntu, materiałów i kitu, a nawet rusztowania dostarcza (jakoż o tyle tylko tylko mają one rdzenia, pewności, ładu i jasności, o ile ścisłe i wierne zawarły z nim przymierze); ten Wydział mówię, jako najobszerniejszy zajmuje horyzont i najwięcej przedmiotów obrabia”[407]. Stąd tematyka rozpraw filozoficznych, jego zdaniem była dość szeroka, a rozprawy najliczniejsze. Podzielił je na rozprawy: 1. filozoficzne w ścisłym znaczeniu, 2. na filologiczne, 3. estetyczne, 4. historyczne, 5. matematyczne i fizyczne. A zatem rozprawy „filozoficzne” dotyczyły wszystkich nauk wykładanych na Wydziale Filozoficznym.

O pracach z kategorii „ściśle filozoficznych” Brodowicz pisał, że: „trudnią się w ogólności sprawą oświaty i nauk, zastanawiając się nad ich naturą, początkiem, zrostem, celami, środkami i korzyściami, zawadami, nadużyciem i wynikającą stąd szkodliwością i. t. d.; częścią zaś takie, których osnową była w szczególności sama filozofia, z rozmaitych stron uważana”[408]. A zatem rozprawy ze „ścisłej” dziedziny filozofii znów podzielone były na dwa rodzaje. Pierwszą grupę stanowiły rozprawy poświęcone temu, co dziś określamy mianem „filozofii i metodologii nauki”, a więc refleksji nad nauką, oraz zagadnieniom z zakresu dydaktyki i pedagogiki, ściśle związanym z problematyką naukową; drugą – prace dotyczące problematyki *stricte* filozoficznej. Wśród rozpraw należących do działu „ściśle filozoficznych” wymienia: *O korzyściach z oświecenia wynikających*; *O dążności usiłowań ludzkich w zawodzie oświecenia*; *O dawności, stopniowaniu i postępie umiejętności, nauk i sztuk pięknych*; *O kolejnym doskonaleniu się plemienia ludzkiego*; *O wzniosłem przeznaczeniu naszego czasu dla umiejętności*; *O nadużyciu nauk przez sofistyczność, scholarstwo i pedantyzm*; *O korzyściach i nieprzyzwoitościach krytyki*; *O przyczynach uwłaczających naukom mniemań, odradzających się w różnych wiekach*; *O przyczynach*

[406] Przykładowo można tu porównać podział rozpraw przedstawiony przez Józefa Brodowicza ze spisem z tomu V drugiego pocztu Rocznika, gdzie w dziale filozoficznym znajdują się tylko trzy rozprawy napisane przez Józefa Jankowskego i Józefa Sołtykowicza. Reszta prac zakwalifikowana wcześniej przez Brodowicza jako „ściśle filozoficzne” rozdzielona została między inne dyscypliny. (Zob. „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego” 5 (1851), s. I–XXVII.

[407] J. Brodowicz, *Rzut oka na stan ogólny Towarzystwa Naukowego...*, dz. cyt., s. 12.

[408] J. Brodowicz, *Rzut oka na stan ogólny Towarzystwa Naukowego...*, dz. cyt., s. 12.

mniejszej lub większej obfitości płodów literackich i rzadkości dzieł klasycznych; *O wychowaniu młodzieży w ogólności, z uwagami nad edukacją krajową*; *O instytutach naukowych w stolicy Francyi, z zastosowaniem do kraju naszego; O godności stanu nauczycielskiego*; *O czasie i korzystnym jego użyciu*; *O Towarzystwach naukowych, ich początku, celach, korzyściach, zasługach rzecz pokilkakroć od różnych rozbierana*; *O początkach filozofii perskiej*; *O filozofii u Rzymian i jej związku z wymową*; *O niektórych różnicach, jakie zachodzą między filozofią starożytną a nowoczesną*; *O filozofii w ogólności i jej stanowisku dzisiejszem*; *O znakomitszych nieprzyjaciołach filozofii w różnych narodach i wiekach, i o powodach tej nienawiści; O edukacji*. Co ważne autorami tych rozpraw byli uczeni rożnych dyscyplin m. in. Piotr Czajkowski, Walenty Litwiński, Józef Sołtykowicz, Jan Nowicki, Józef Jankowski.

Niemniej zakres filozoficznej tematyki poruszanej w rozprawach odczytywanych czy publikowanych w Towarzystwie Naukowym nie wyczerpuje się w tych „ściśle" filozoficznych tekstach. Sam Brodowicz, wymieniając rozprawy z innych nauk, wskazuje, że niektóre prace mniej czy bardziej pośrednio łączą się także z filozofią. Tak jest na przykład przy rozprawach filologicznych i estetycznych, czyli dotyczących umiejętności, sztuk pięknych, czy zagadnienia piękna. Podobnie i rozprawy historyczne nie dotyczą tylko faktów, wydarzeń, ale w niektórych znajdują się refleksje o bardziej ogólnym charakterze, zawierające filozofię dziejów, historię filozofii i nauki. Podobnie i w rozprawach z zakresu fizyki, czyli Filozofii Natury. Brodowicz wskazywał przy tej okazji także na filozofię jako swego rodzaju „siłę napędową" w naukach przyrodniczych. Uczony ten uważał, że rozkwit fizyki, czyli Filozofii Natury, nastąpił dzięki zaaplikowania do niej matematyki i „zdrowej filozofii", tj. jak można się domyślać empirycznej. Odkąd fizykę uprawianą na modłę scholastyczną zastąpiono obserwacją i doświadczeniem, czyli zaczęto „zadawać pytania" naturze, i szukać na nie w niej samej odpowiedzi oraz użyto w tym celu narzędzi matematycznych, zaczęła się ona szybko rozwijać. Odkrycia i wynalazki, do których doszło dzięki nowym metodom, doprowadziły do powstawania nowych teorii charakteryzujących się coraz to większą prostotą w zasadach i sposobach tłumaczenia zjawisk natury. To z kolei dało początek naukom szczegółowym: geologii, chemii, mineralogii itp[409].

A zatem już z samego spisu, podziału rozpraw zaprezentowanego przez Brodowicza, można stwierdzić obecność filozofii w rozprawach z różnych dyscyplin naukowych. Potwierdza to także Sylwia Psica w swojej rozprawie doktorskiej. Na podstawie analiz kilku wybranych rozpraw z pierwszego pocztu „Roczników Towarzystwa Naukowego

[409] Por. J. Brodowicz, *Rzut oka na stan ogólny Towarzystwa Naukowego...*, dz. cyt., s. 20–21.

Krakowskiego”[410] autorka ukazywała w jaki sposób refleksja naukowa przeplatała się w nich z filozoficzną, ponadto zwracała też uwagę na wspólne obszary zainteresowań charakterystyczne dla ówczesnych członków Towarzystwa Naukowego. I chociaż głównie skupiła się na pracach z historii sztuki, estetyki, wspominała również, że refleksje z zakresu historiozofii, filozofii przyrody, filozofii nauki, filozofii religii, metafizyki, antropologii filozoficznej, epistemologii, aksjologii, etyki i estetyki można znaleźć także w rozprawach z nauk przyrodniczych. Dotychczas prace te nie były przedmiotem szczegółowych analiz, dlatego autorka rozprawy postulowała podjęcie badań nad rekonstrukcją światopoglądu krakowskich uczonych z pierwszej połowy XIX wieku. Miałyby one stanowić punkt wyjścia do porównań ich przekonań i postaw z poglądami późniejszych myślicieli związanych z Krakowem. Pozwoliłoby to ustalić, na ile zachowała się ciągłość światopoglądowa tego środowiska naukowego oraz w jakim stopniu kolejne pokolenia czerpały inspirację z dorobku swoich poprzedników[411].

2.4.3. Apologia nauki jako główny problem filozoficzny – przykład Józefa Sołtykowicza

Jak wspomniano wyżej członkowie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego umieszczali w „Roczniku” rozprawy o bardzo zróżnicowanej tematyce. Nie sposób w jednej pracy ująć tutaj ich wszystkich. Chcąc jednak mówić o tradycji uprawiania filozofii w kontekście nauki, warto zwrócić uwagę, na jeden wątek, który bardzo często pojawia się w rozprawach publikowanych w „Roczniku” – co też jest zauważalne w spisie rozpraw filozoficznych Brodowicza. Chodzi tu mianowicie o problem nauki, czy raczej swego rodzaju „apologii” nauki oraz jej społecznego znaczenia. Temat ten był istotny dla ówczesnych krakowskich uczonych, dlatego w pracy o związkach filozofii i nauki w środowisku krakowskim trudno nie poświęcić mu nieco więcej uwagi. Szczególnie istotna w tym kontekście była praca Józefa Sołtykowicza *Rozprawa nad przyczynami uwłaczających Naukom mniemań, odradzających się w rożnych wiekach świata*. Była to jedna z najdłuższych rozpraw, drukowana w Roczniku w kilku częściach, kolejno w tomie 3 (1818), 5 (1820), 8 (1823) i 12 (1827) a potem wydana w całości jako osobne dzieło w 1828 roku. Dlatego to głównie jej poświęcony zostanie ten paragraf.

Rozważania nad znaczeniem nauki, ich obecność w rozprawach członków nowo utworzonego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, dla których powstanie takiej

[410] Między innymi: *Rozprawy o piękności w sztukach a szczególniej w malarstwie* Józefa Łęskiego; *O Malarstwie* Ignacego Mieroszewskiego (1787–1854), *Pochwały życia i talentów Michała Stachowicza, Profesora Malarstwa w Liceum Krakowskiem* Pawła Czajkowskiego; *O wpływie oświaty Ludów na ogrody, a nawzaiem o wpływie ogrodów na obyczaje i szczęście domowe* Stanisława Wodzickiego, *Rozprawa nad przyczynami uwłaczających Naukom mniemań, odradzających się w różnych wiekach świata* Józefa Sołtykowicza.

[411] Por. S. Psica, *Związki filozofii z nauką w świetle publikacji...*, dz. cyt., s. 50.

organizacji było ważnym wydarzeniem, wydaje się czymś oczywistym. Nie bez znaczenia było także i to, że Towarzystwo założono w Krakowie – starodawnej stolicy polskiej nauki, co jeszcze bardziej podnosiło rangę tego historycznego wydarzenia i niejako naturalnie pobudzało do refleksji nad rolą nauki, sztuki, kultury zwłaszcza w dziejach narodu Polskiego (stąd też m.in. zaczęto się w środowisku krakowskim interesować historią nauki i filozofii polskiej oraz podejmować prace i badania w tym kierunku). Niemniej do poruszania tych zagadnień skłaniały uczonych krakowskich także i inne powody związane ze specyficzną sytuacją w Krakowie w pierwszych dekadach XIX wieku, kiedy ciągle jeszcze dominowały prądy oświeceniowe, które na zachodzie Europy i w innych ośrodkach naukowych już należały do przeszłości (np. w ośrodku wileńskim i warszawskim rozkwitał wówczas romantyzm). To też sprawiało, że wciąż, jak zauważała Maurycy Straszewski, pobrzmiewały tu z jednej strony echa pracy Rousseau, który uznał nauki i sztuki za przyczyny moralnego upadku cywilizacji oraz tezy François-René de Chateaubrianda, postrzegającego postęp nauki i filozofii jako przynoszący szkody życiu religijnemu. Z drugiej strony dawały o sobie znać tezy rewolucyjnie nastawionych filozofów (francuscy encyklopedyści), którzy twierdzili, że nauka jest jedynym czynnikiem zapewniającym postęp ludzkości. Do tego dochodziło pojawianie się nowych, godzących w oświeceniową i zdroworozsądkową postawę kierunków (np. romantyzm)[412].

Krakowscy uczeni sprzeciwiali się wszelkim skrajnościom. Najbardziej zdecydowanie swoją „apologię nauki" przedstawił Józef Sołtykowicz[413], którego Straszewski określił mianem twórcy „fenomenologii nauki" oraz „ściśle doświadczalnej filozofii nauki". Pisał o nim Straszewski:

> Sołtykowicz posiadając umysł jasny, a przytem bardzo wszechstronny, obeznany pod wpływem otrzymanego wykształcenia, z postępami w naukach tak matematyczno-przyrodniczych, jak historyczno-filologicznych, zaczął również śledzić rozwój owego rozumu powszechnego, ujawniający się w postępach nauk. Po roku 1815 dostrzegł w literaturze i w polityce państw oznaki rozpoczynającej się reakcji. Obawiał się, że ta reakcja może przynieść wielkie szkody jego narodowi, a szczególniej tej prastarej jagiellońskiej szkole, która wraz z wolnym miastem Krakowem pozostała jako ostatni wolnej Polski rozbitek[414].

---

412 Por. M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym...*, dz. cyt., s. 374.

413 Sporo miejsca tej rozprawie poświęcił Maurycy Straszewski, a także z nowszych opracowań Sylwia Psica w swojej rozprawie doktorskiej. Nie będzie ona zatem tu przedmiotem szczegółowych analiz, co raczej zarysem koncepcji Sołtykowicza.

414 M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym...*, dz. cyt., s. 375.

Owa reakcja, na którą odpowiedział Sołtykowicz, to ogólnie mówiąc reakcja na oświecenie przybierająca różne skrajne postacie. Krakowski filozof w swojej odpowiedzi zajmuje stanowisko umiarkowane – po linii Kołłątaja i Śniadeckiego.

Tworząc swoją „filozofię nauki", Sołtykowicz zaczyna od określenia źródeł nauki. Krakowski uczony, jak to zaprezentowano w poprzednim paragrafie, należał do zwolenników fizjokratyzmu. Posługując się więc typową dla zwolenników tej doktryny metodą, wychodził od doświadczenia, czyli fizycznej konstytucji człowieka. Człowiek był dla niego „jestestwem organicznym", choć wyposażonym w element duchowy. Niemniej duch i umysł ściśle złączone są z ciałem, jak dziś byśmy powiedzieli „ucieleśnione" – „umysł ścisłe zawsze spojony z ciałem, pierwej podobno z nim razem długo po Ziemi wałęsać się musi się, niż mu to pozwoli za szczupłe swoje wznieść się obręby"[415]. Najpierw człowiek poznaje świat fizyczny, rzeczy przyrodzone, a dopiero potem od nich wychodząc jest w stanie wznieść swój umysł do tych nadprzyrodzonych. Wprawdzie nauka obejmuje całą rzeczywistość, zarówno tę fizyczną, jak i metafizyczną, jednak ta pierwsza powinna stać się najpierw przedmiotem jego rozważań, punktem wyjścia wszelkich badań. Szukając więc źródeł nauki, Sołtykowicz uważał, że podobnie jak zasady moralne posiadają swoje ugruntowanie w potrzebach, tak i nauka bierze z nich swój początek. Nauka wywodzi się z ludzkiej potrzeby poznawania świata. Człowiek, bądź „sposób jego bycia na ziemi", został wyposażony w szczególną cechę, właściwość, jaką jest ciekawość[416]: „tego wszystkiego co go otacza, co mu pomaga i co mu szkodzi. Co go ponęcą i co go odraża, co go uwesela i co go trwoży, i co sam jest?". Ma potrzebę poznania przyczyn i skutków zjawisk i procesów, a także samego siebie. Skoro więc nauki biorą początek w potrzebach naturalnych człowieka, a zaspokajanie tych potrzeb jest czymś dobrym, zatem i nauki nie mogą być złe, zwłaszcza że mają służyć ludziom.

---

[415] J. Sołtykowicz, *Rozprawa nad przyczynami uwłaczających naukom mniemań odradzaiących się w różnych wiekach świata : na 4-ch posiedzeniach publicznych Tow. Nauk. z Uniw. Krakowskim połączonego przez. J. Sołtykowicza czytana: teraz razem z Roczników Towarzystwa zebr. i nakł. aut. do druku podana*, Kraków 1828, s. 14.

[416] Warto w tym kontekście zauważyć, że to wspomnienie przyrodzonej „ciekawości" człowieka jest nawiązaniem do rozprawy Stanisława Leszczyńskiego *Odpowiedź króla polskiego na rozprawę Jana Jakuba Rousseau*. Nasz król-filozof pisał w niej: „Wrodzona człowiekowi ciekawość sprawi, że uczy się on chętnie; potrzeby jego – że tę naukę odczuwa jako konieczność; każdy urząd czy stanowisko narzuca mu ją jako powinność, a w miarę jak w niej czyni postępy, zaczyna ją odczuwać jako przyjemną. Jego przyrodzony głód wiedzy wzmaga się dzięki pierwszym odkryciom; im więcej wie, tym silniej odczuwa, że wciąż musi wiedzę zdobywać, a im więcej jej zdobył, tym łatwiej przychodzi mu i postępować właściwiej" (S. Leszczyński, *Odpowiedź Króla Polskiego na rozprawę Jana Jakuba Rousseau nagrodzoną przez Akademię w Dijon*, w: *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna w latach 1700–1830*, M. Skrzypek (red.), Warszawa 2000, s. 638). Oczywiście nie jest to jedyne nawiązanie Sołtykowicza do pracy Leszczyńskiego, w całej rozprawie jest ich znacznie więcej, dotyczą głównie argumentów na zarzuty czynione naukom, które z kolei pochodzą z dzieła Rousseau. W swojej argumentacji, nawiązującej do wczesnego oświecenia, nie jest więc Sołtykowicz zbyt oryginalny. Z drugiej strony wskazuje to mało znany fakt, że jeszcze w latach dwudziestych XIX wieku, Leszczyński cieszył się opinią obrońcy nauki i głównego polskiego oponenta filozofa z Genewy.

Dla Sołtykowicza nauki nie tylko posiadają wartość same w sobie jako „dochodzenie do prawdy", ale ich wartość leży w tym, że przynoszą pożytek społeczeństwu. Dlatego wiedza przez nie zdobyta i zgromadzona powinna być powszechna. Krytykował elitaryzm nauki, tendencje, które naukę rezerwowały dla elit, czyniły z niej „wiedzę tajemną" dostępną tylko nielicznym – filozofom. Tak na przykłada działo się w starożytnej Grecji, co ostatecznie źle się skończyło przede wszystkim dla samych filozofów: wygnaniami i prześladowaniami[417]. Historia pełna jest przykładów konsekwencji braku oświecenia społeczeństwa: oskarżenia o herezje czy palenie na stosie ludzi, których jedyną „winą" było to, że poznali i głosili prawdę – niewygodną lub niezgodną z powszechnie przyjętymi wyobrażeniami o świecie. Nieraz zdarzało się także, że utrzymywanie ludzi w niewiedzy było działaniem celowym, wynikiem chęci zachowania intelektualnej dominacji nad innymi, sterowaniem i manipulowaniem dla osiągnięcia partykularnych korzyści. Przejawy takiego postępowania dość często występowały wśród sprawujących władzę, nawet jeśli sami rządzący byli ludźmi wykształconymi. Przejawem tych tendencji w czasach Sołtykowicza była polityka państw zaborczych, blokująca na ziemiach polskich swobodny rozwój gospodarki, nauki, a zwłaszcza filozofii, która mogłaby nieść idee niekoniecznie zgodne z dążeniami „oświeconych" władców. Dlatego nadzieję dla kraju upatrywał Sołtykowicz w edukacji i nauczycielach – stąd u początków XIX wieku został sformułowany program wykorzystania nauki do celów patriotycznych, zachowania tożsamości narodowej i walki o wolność. Sołtykowicz krytykował taką postawę, odrzucając makiaweliczny wzorzec używania nauki, opowiadał się więc za nauką, która ma realizować wysokie standardy moralne i wartości, takie jak prawda i dobro. Sprzeciwiając się elitaryzmowi nauki, postulował demokratyzację nauczania, nawiązując w ten sposób do wcześniejszych idei wysuwanych przez Komisję Edukacji Narodowej[418].

Prodoświadczalna orientacja sprawiała, że krytykował systemy idealistyczne i spekulatywne za aprioryzm. Uważał, że do prawdy o rzeczywistości nie można dochodzić tylko samą myślą, dedukcją, ale potrzeba doświadczenia. Stąd większe zasługi widział w pracy „fizyków", tj. przyrodników, czy „śledców Natury" – jak ich nazywał, którzy szukali przyczyn jej działania na drodze badań empirycznych, przeprowadzając doświadczenia, to znaczy zadając naturze pytania i wymuszając na niej odpowiedzi, a potem wykorzystywali swoje odkrycia do tworzenia użytecznych wynalazków[419]. To im przede wszystkim społeczność ludzka zawdzięcza wiele korzyści i dobrodziejstw.

---

417 Por. J. Sołtykowicz, *Rozprawa nad przyczynami uwłaczaiących naukom mniemań...*, dz. cyt., s. 18.

418 Por. S. Psica, *Oświeceniowa wizja nauki w ujęciu Józefa Sołtykowicza, jako przykład refleksji filozoficznej z kręgu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, „Semina Scientiarum" 17 (2019), s. 158–159, doi: 10.15633/ss.3518.

419 Por. J. Sołtykowicz, *Rozprawa nad przyczynami uwłaczaiących naukom mniemań...*, dz. cyt., s. 44.

Uczony krakowski zwracał także uwagę, że choć nauka jest czymś dobrym i wartościowym, nie znaczy, że nie może zostać źle wykorzystana, użyta do niegodziwych celów. Wiedza, zdobycze nauki nie zawsze służyły dobru, niemniej winę za to ponosi ten, kto je w ten sposób używa. Czasem jest to wynik także błędów poznawczych, interpretacji – rozum ludzki nie jest nieomylny i może niekiedy błądzić. Złe wykorzystanie nie znaczy, że należy się wyrzec nauki i poszukiwania wiedzy, cofnąć się do czasów, kiedy człowiek żył w nieświadomości. Tu Sołtykowicz nawiązuje do poglądów Stanisława Leszczyńskiego, który, polemizując z zarzutem Rousseau dotyczącym niemoralnego wykorzystywania osiągnięć nauki, twierdził, że tylko wtedy można czegoś nadużyć, jeśli można tego i dobrze użyć. „A czegoś się nie nadużywa?" – pytał król. Zatem dla Sołtykowicza „nadużycie" nauki, podobnie jak dla Leszczyńskiego, do którego krakowski uczony się odwołuje, nie jest żadnym argumentem przeciwko niej, raczej świadczy o pysze i moralnym upadku człowieka, który się tego dopuszcza.

Krakowski filozof argumentował, że jeśli naukowiec, opierając się na wynikach badań, dochodzi do wniosków sprzecznych z prawdami wiary chrześcijańskiej, nie wynika to z samej nauki ani filozofii, lecz z błędnego sposobu myślenia. Podkreślał, że choć w jego epoce spotykano takich uczonych, to w perspektywie historycznej ateistyczni filozofowie stanowili jedynie niewielką grupę. Przyczynę tego zjawiska upatrywał w niewłaściwym użyciu rozumu („nieład źle użytego rozumu"), prowadzącym do nieuprawnionych uogólnień i fałszywych interpretacji danych naukowych[420]. Autor rozprawy uważał, że „choroba ateizmu" prędzej „porazić może nieuka niż filozofa". Ten ostatni bowiem „wchodzący z miarą i wagą we wszystkie najgłębsze tajniki przyrodzenia […] Wszędzie domyśla się Istności Boskiej, i rozciągającej się na wszystko Jej skinienia: a jeżeli Jej pojąć nie może, zaprzeczyć się jej nie waży"[421]. Oświecenie, według Sołtykowicza, nie prowadzi do niewiary w Boga, ale właśnie do poznania Boga poprzez poznanie Jego dzieła stworzenia. Nawet jeśli uczony nie jest w stanie poznać istoty Boga, to przynajmniej studiując księgę natury powinien być zmuszony do uznania istnienia Stwórcy. Jeśli tak się nie dzieje, mamy do czynienia z aberracją rozumu, mającą swoje źródło zawsze w braku dostatecznego zgłębienia nauki, powierzchownej i nieodpowiedzialnej eksploracji księgi Natury. Stąd, jak już wspomniano, Sołtykowicz krytykował dogmatyzm scholastyczny oraz scholastyczną metafizykę, wskazując w niej źródło uprzedzeń wobec religii. Nie tyle jednak w samej metafizyce dostrzegał problem, ile w fakcie, że jej badacze nie poszerzali swoich horyzontów o inne dyscypliny naukowe. W rezultacie prowadziło to do błędnych wniosków, nieprawidłowych przekonań i zniekształconych wyobrażeń. Pisał Sołtykowicz: „Kto wie? Możeby ich w ogóle nie było

[420] J. Sołtykowicz, *Rozprawa nad przyczynami uwłaczaiących naukom mniemań...*, dz. cyt., s. 13.
[421] J. Sołtykowicz, *Rozprawa nad przyczynami uwłaczaiących naukom mniemań...,* dz. cyt., s. 138.

[ateistów – M.C.], gdyby ci, co brodzili po niebezpiecznych odmętach Metafizyki, innymi także Umiejętnościami, na których im zbywało, ustający rozum posilać byli mogli. – *Polizywanie tylko filozofii* (powiedział sprawiedliwie Bakon) *może robić Ateuszów; ale połykanie jej obfite, doprowadza umysł do uznania najwyższej Istości*"[422]. Nie zatem nauka, ale jej brak i nierzetelność w dochodzeniu do prawdy, jest źródłem ateizmu. Nauka i odpowiednia filozofia stanowiły więc dla Sołtykowicza swego rodzaju *locus theologicus*. Krakowski uczony bliski był koncepcji fizykoteologii – nazywając ją zresztą „teologią naturalną". Analiza tej kwestii to jednak temat na osobne opracowanie.

Prawdziwy filozof, zdaniem Sołtykowicza, musi być człowiekiem obeznanym także w innych naukach – ma być uczonym. A uczony to ktoś, kto odznacza się otwartością, posiada szerokie horyzonty intelektualne[423]. Warto podkreślić to powiązanie filozofii z praktyką naukową – dla Sołtykowicza było ono nie tylko zabezpieczeniem przed wadliwą metodą scholastyki, ale miało w istocie również i znaczenie teologiczne. Miało bowiem bronić przed ateizmem i prowadzić do Boga. Model filozofującego uczonego był więc nie tyle wynikiem kształtującej się praktyki, co raczej ideałem promowanym ze względu na specyficzne oświeceniowe rozumienie religii i religijności. Filozofia ściśle powiązana z naukami (swoistą unią personalną uczonego i myśliciela) pozwalała z jednej strony budować pomost między nauką a wiarą, a z drugiej strony – pozwalała zachować metodologiczną odrębność nauki, co zabezpieczało przed teologicznym subordynacjonizmem.

Co ciekawe, znaczenie takiego modelu filozofującego uczonego dla budowania dialogu myśli religijnej i naukowej przekroczyło nie tylko czasy oświecenia, ale jego elementy można do dziś obserwować w środowisku krakowskim, zwłaszcza w kręgu Polskiej Akademii Umiejętności, gdzie dialog nauka-wiara odbywa się głównie w środowisku filozofujących uczonych (Komisja „Fides et Ratio", która została następnie połączona z Komisją Filozofii Nauk Przyrodniczych i utworzyły działającą obecnie Komisję Filozofii Nauk PAU).

---

422 J. Sołtykowicz, *Rozprawa nad przyczynami uwłaczaiących naukom mniemań...*, dz. cyt., s. 139.

423 Z drugiej jednak strony zdaje sobie sprawę Sołtykowicz, że nauka już zrobiła takie postępy, że nie sposób posiąść gruntownej wiedzy w każdej dziedzinie. Nie można być specjalistą w każdym przedmiocie naukowym. „Każda nauka ma swoje zasady, ma swoją własną jak mówią logikę, ma sobie właściwe zawiłości i wątpliwości, z czem wszystkim aby się obeznać i zostać, że tak powiem, panem w tej cząstce kraju Mądrości, pełnowładnym w rozporządzeniu pomysłami, wyobrażeniami, stosunkami ich i wnioskami, a nie obłąkać się w niej bez powrotu na zawsze do punktu, z którego się wyszło. Trzeba całe siły i umysłu, cały swój dowcip do niej obrócić. Jest zatem bardzo trudno i ledwiebym twierdził że niepodobna, wiele razy Umiejętności posiadać z mistrzowską biegłością" (J. Sołtykowicz, *Rozprawa nad przyczynami uwłaczaiących naukom mniemań...*, dz. cyt., s. 199). Stąd płynie kolejne zagrożenie dla uczonego, czyli powierzchowność: „czy ten ma być uczonym kto wszystkich nauk liznął, a w żadnej pokosztował, ale żadnej nie strawił? Trzeba zatem posiadać gruntowną znajomość przynajmniej jednej szczegółowej dyscypliny, ale i posiadać umysł otwarty i śledzić rozwój. Uczony nie może się, jak pisał „zamknąć się tylko w swoim pokoju", a szczególnie jest to ważne w kontekście pracy filozofa.

W wizji Sołtykowicza poszczególne dziedziny naukowe, o czym była już mowa, są ze sobą ściśle i koniecznie powiązane. Nie ma nauk lepszych i gorszych, ważniejszych i nieistotnych. Krakowski myśliciel porównuje naukę do rozgałęzionego drzewa. Każda z dyscyplin jest czymś odrębnym, ale łączy je wspólny pień. Podobnie jest w przypadku nauki i filozofii – nie mogą funkcjonować w oderwaniu od innych dziedzin, ponieważ każda z nich nieustannie ewoluuje, prowadząc do nowych odkryć. Wiedza nie tylko jest gromadzona (kumulatywizm), lecz także podlega ciągłej aktualizacji[424]. Pozostawanie jedynie w obrębie wąskiej specjalności, bez zainteresowania tym, co dzieje się w innych, byłoby jakby oderwaniem gałęzi od całego drzewa. Taka gałąź, pozbawiona relacji z pniem, przez które przepływają ożywcze soki – w końcu więdnie i usycha, a zatem nie przedstawia wielkiej wartości[425]: „nie powinno już być nikogo – pisał Sołtykowicz – tak mało wiadomego rzeczy, któryby zapierał [się] jakiegoś powszechnego i mniej więcej koniecznego pomiędzy wszystkimi Umiejętnościami ludzkimi związku, przez który jedne drugim nawzajem dodają mocy, pewności, wzrostu, lub przynajmniej ozdoby, i z którego dopiero powstaje doskonałość, podług natury rzeczy podobna, w pracach jakichkolwiek i wszelkich płodach ludzkiego dowcipu [tj. intelektu]”[426]. Poszczególne nauki potrzebują innych, a holistyczny charakter wiedzy jest interesującą intuicją filozoficzną wyrażoną przez Sołtykowicza na długo przed znanymi dziś pracami metodologów nauki. Tym bardziej potrzebuje ich filozofia, której celem jest refleksja, ostatecznie wyjaśnianie rzeczywistości. Z uwagi na swój doniosły cel filozofia jest zobligowana czerpać z wiedzy uzyskanej w innych naukach. O konieczności sięgania przez filozofię do nauk szczegółowych pisał następująco:

> One w zupełności poznane, trzymają w granicach Rozum Filozofa i jego sumienie: to jest, chcę mówić, czucie siebie samego w związku z całem niejako Przyrodzeniem [Naturą], i niepuszczają go za jego obręby. Nie jest on, z ich łaski na podobieństwo pająka zebranym sam tylko w siebie, i snującym tkaninę jakąś umiejętności, cienkością wprawdzie przedziw[n]ą i osobliwością dzieła zadziwiającą, ale co do użycia błachą i na nic nieprzydatną, oby przynajmniej słabego owadu nie sidlącą![427].

---

[424] Sylwia Psica w swoim artykule dotyczącym koncepcji nauki Józefa Sołtykowicza, zwraca uwagę, że według tego członka TNK postęp wiedzy dokonuje się niekiedy na drodze rewolucyjnej, częściej jednak odbywa się to na zasadzie ewolucji. Kolejne pokolenia uczonych zawdzięczają postęp nauki swoim poprzednikom, rozwijając myśli i idee już istniejące. Badaczka podkreśla także rolę znaczenie tradycji naukowej, jaka ma ona dla Sołtykowicza, który dostrzegając w nauce niej zorganizowanie przedsięwzięcie przekraczające ramy działalności poszczególnych jednostek. Każdy z uczonych wnosi coś do nauki i dla tego się ona rozwija, a wiedza niejako kumuluje. Z drugiej strony uznawał także (zgodnie antykumulacjonizmem) fakt zmienności nauki, twierdzeń. Stąd wyznaje on pogląd, że należy zachować szacunek dla dokonań dawniejszych badaczy, ale i zachować w stosunku do nich dystans i krytycyzm, oceniając je zawsze przez pryzmat aktualnych wyników badań (Zob. S. Psica, *Oświeceniowa wizja nauki w ujęciu Józefa Sołtykowicza...*, dz. cyt., s. 155, 166).

[425] Por. J. Sołtykowicz, *Rozprawa nad przyczynami uwłaczaiących naukom mniemań...*, dz. cyt., s. 191.

[426] J. Sołtykowicz, *Rozprawa nad przyczynami uwłaczaiących naukom mniemań...*, dz. cyt., s. 182.

[427] J. Sołtykowicz, *Rozprawa nad przyczynami uwłaczaiących naukom mniemań...*, dz. cyt., s. 183.

Sołtykowicz postuluje więc uprawienia w filozofii w kontekście innych nauk, w ścisłej łączności z nimi. W przeciwnym razie może się zdarzyć, że filozof zupełnie straci kontakt z rzeczywistością, a produkt jego umysłu będzie pozbawiony najmniejszego sensu, jako rozmijający się z prawdą o świecie, którą głoszą nauki. Takim modelowym wynaturzeniem filozofii była dla Sołtykowicza z pewnością scholastyka.

Postulatowi konieczności współpracy filozofii z naukami szczegółowymi Sołtykowicz dał wyraz także w projekcie struktury Wydziału Filozoficznego, który zamieścił w pracy *O Stanie Akademii Krakowskiej.* Odnosząc się do podziału uczelni na dwa Kolegia za czasów KEN, krytykował reformatorów za podporządkowanie się określonej idei (mianowicie istnienia porządku fizycznego i moralnego), a nie kierowanie się względami wynikającymi z praktyki nauczania. Równie dobrze, idąc w ślady reformatorów, można by sprowadzić wszystko do jednego kolegium fizycznego, gdyż ostatecznie wszystko można zredukować do porządku naturalnego: „zaczynając od poznania Najwyższej Istności, aż do wyobrażenia o ilości i o składni mowy, wszystko wynika z Natury Świata i człowieka”[428]. Nie o to jednak chodzi. Sołtykowicz uznawał, że podział nauk powinien być tak zorganizowany, by jak najwięcej pożytku przynosił uczącym się. Proponował więc podział na pięć wydziałów ogólnych: filozoficzny, nauk zdobiących, lekarski, prawa i teologiczny. W skład Wydziału Filozoficznego, o charakterze propedeutycznym, miały wchodzić trzy szkoły: matematyczna, fizyczna, i teoretyczna[429]. Szkoła teoretyczna miała być szkołą filozofii właściwej. W jej obrębie mieścić się miały się takie dyscypliny jak: 1. Teoria Sądzenia (psychologia empiryczna i logika), 2. Teoria Obyczajów w powszechności (etyka); 3. Teoria Praw powszechna (Prawo Natury, Prawo polityczne, prawo narodów, Prawo ekonomiczne, zasady Prawa o Nagrodach i Karach); 4. Teoria Wychowania i Uczenia (pedagogika, dydaktyka); Teoria Istności (ontologia, kosmologia, teologia naturalna)[430].

Tym, co interesujące, w kontekście tej rozprawy, w zaproponowanym planie Wydziału Filozoficznego, jest po pierwsze obecność „teorii istności”, czyli metafizyki. Znalazło się dla niej osobne miejsce w *ratio studiorum*. Nie uważał więc Sołtykowicz, że należy ją wyrugować z edukacji, tak jak np. chciał Jan Śniadecki. Nie jest więc, jak zauważa Wit Jaworski, minimalistą, nie sprowadza filozofii do kwestii badania umysłu, czy problemów przyrodniczych, empirycznych. Utylitarne cele nauki nie wyczerpują ambicji poznawczych

---

428 J. Sołtykowicz, *O stanie Akademii Krakowskiey od założenia jey w roku 1347, aż do teraźnieyszego czasu : krótki wykład historyczny nayjaśnieyszemu panu Fryderykowi Augustowi królowi saskiemu, xiążęciu warszawskiemu etc. etc. etc. na posiedzeniu publicznem Szkoły Główney dnia 10 maja roku 1810 podany*, Kraków 1810, s. 623.

429 Warto dodać, że Wydział Nauk Zdobiących podzielony miał być trzy szkoły na szkoły: 1. Pamięci, 2. Imaginacji, 3. Dowcipu; Wydział Lekarski na Szkołę ratowania ludzi i Szkołę ratowania zwierząt. Wydziały Prawa i Teologiczny miały zostać bez podziału.

430 Por. J. Sołtykowicz, *O stanie Akademii Krakowskiey...*, dz. cyt., s. 619–620.

człowieka, o czym była mowa wyżej. Człowiek, za sprawą wrodzonej ciekawości, ma także potrzebę odpowiedzenia sobie na głębsze pytania, np. o sens istnienia, to też jest czymś naturalnym. Metafizyka więc bierze się z naturalnych, przyrodzonych potrzeb, a zatem domaga się wykraczania poza doświadczalne, stwierdzone zmysłami fakty. Po drugie, co istotne, metafizyka jest tu ostatnią, niejako wieńczącą wszystkie przedmioty szczegółowe dyscypliną. Wskazuje to, według Jaworskiego, że warunkiem uprawiania metafizyki jako wiedzy interdyscyplinarnej jest znajomość nauk szczegółowych. Nie da się podejmować problematyki metafizycznej, bez znajomości tej fizycznej to jest rozumu, doświadczenia, obrazów świata itd[431]. Model filozofującego uczonego był więc ściśle związany z koncepcją filozofii w ujęciu Sołtykowicza. Innymi słowy – w tym ujęciu jedyna prawidłowa droga do filozofii wiedzie poprzez studiowanie nauk; inne drogi wiodą zaś na filozoficzne manowce.

Metafizyka według Sołtykowicza ma być naukowa, ma w pełni korespondować z naukowym obrazem świata. Stąd jego sprzeciw wobec dogmatyzmu, systemów spekulatywnych oderwanych od doświadczenia (nową jego odsłonę widział w kantyzmie) i romantycznego idealizmu. Wpisywał się też w walkę toczoną przez Śniadeckiego z romantykami. Wyrażał przy tym swój negatywny stosunek do nowych wyobrażeń. Krytykował nową sztukę i poezję. Pisał, że w jego czasach „Częściej niż za czasów Shakespeare'a, wychodzą na wesołą scenę Talii nieboszczyków Duchy, a nawet i Upiory!"[432]. Prawdopodobnie nawiązuje tu do Jana Śniadeckiego, który w pracy *O pismach klasycznych i romantycznych* zarzucał romantykom, że „wprowadzają na scenę schadzki czarownic, ich gusła i wieszczby, duchów chodzących i upiorów, rozmowy diabłów i aniołów itd. Cóż w tym nowego i dowcipnego [inteligentnego]? […] romantyczność bierze zbiór publiczności za zgraję tercjarek, które chce zabawić przywołanymi z szesnastego wieku bredniami zabobonu i wywietrzałymi dubami prostactwa"[433]. Zarówno Sołtykowicz jak i Śniadecki postrzegają romantyzm jako obraźliwy dla oświeconego rozumu powrót do czasów magii i zabobonów, prostacki sentymentalizm ogłupiający społeczeństwo. Poezja, literatura, sztuka powinny być pożyteczne, umoralniać, opowiadać dzieje ludzkości i uczyć mądrości, jednym słowem – prowadzić ku dobremu.

Rozważania Sołtykowicza dotyczące nauki, tylko w głównych punktach tu zarysowane, wydają się interesujące po pierwsze dlatego, że są reprezentatywne dla krakowskich uczonych tamtych czasów[434]; po drugie odcisnęły swoje piętno na losach

---

431 Por. W. Jaworski, *Z dziejów filozofii w Polsce...*, dz. cyt., s. 71.
432 J. Sołtykowicz, *Rozprawa nad przyczynami uwłaczaiących naukom mniemań...*, dz. cyt., s. 289.
433 J. Śniadecki, *O pismach klasycznych i romatycznych*, w: Śniadecki Jan, *Wybór pism estetyczno-literackich*, Kraków 2003, s. 50–51.
434 Zob. S. Psica, *Oświeceniowa wizja nauki w ujęciu Józefa Sołtykowicza...*, dz. cyt., s. 156.

tradycji uprawiania filozofii w kontekście nauki w tym ośrodku. Oczywiście ważne byłoby zbadanie recepcji poglądów Sołtykowicza w kolejnych pokoleniach uczonych. Na przykład sam Maurycy Straszewski zachwycał się jego rozprawą (uważał, że należy do „prawdziwych klejnotów naszej filozoficznej literatury”[435]) i „doświadczalną filozofią nauki” konstruowaną na kilka lat przed wystąpieniem Augusta Comte’a. Straszewski wypowiadał się bardzo pochlebnie o rozprawie, można więc sądzić, że Sołtykowicz był dla niego jakimś punktem odniesienia, reprezentując tę tradycję, z którą się utożsamiał). Niemniej na pewno już sama działalność i zaangażowanie w tworzenie środowiska naukowego po „odbiciu” go z rąk Austriaków, wskazują, że wiele z jego koncepcji przeniknęło do praktycznych, systemowych rozwiązań. Jako dziekan Wydziału Filozoficznego Sołtykowicz wydał rozporządzenie o obowiązku ukończenia przez studentów prawa, medycyny i teologii czteroletnich kursów matematyki, fizyki i filozofii. Spotkało się to co prawda z nieprzychylnym stanowiskiem Izby Edukacyjnej (Sołtykowicz należał do zwolenników Kołłątaja) i niektórych profesorów. Niemniej dyskusje nad rozwiązaniami ciągnęły się do 1812 roku i przyczyniły się do określenia Statutu Uczelni[436]. Niemniej, jako że cieszył się autorytetem w tym środowisku naukowym i politycznym, jego wystąpienia przeciwko kantyzmowi i romantykom, nacisk na nauki doświadczalne (z odwołaniami do Francisa Bacona i fizjokratów) oraz przywiązanie do zasad zdrowego rozsądku były zapewne jednym z czynników skutecznie hamujących przenikanie nowszych prądów filozoficznych do oficjalnych struktur akademickich. Krakowskie środowisko naukowe było środowiskiem akademickim, a całe „życie” naukowe Krakowa zorganizowane było wokół Uniwersytetu. Jedynym naukowym, oficjalnym stowarzyszeniem było wówczas TNK. Można zatem sądzić, że pielęgnowana tam postawa interdyscyplinarna o proweniencji oświeceniowej okazała się dość trwała i jakieś elementy dawały o sobie znać w kolejnych pokoleniach uczonych krakowskich.

2.5. Podsumowanie

Decyzje podjęte podczas obrad Kongresu Wiedeńskiego znacząco wpłynęły zarówno na losy Księstwa Warszawskiego, jak i samego Krakowa i, co istotne dla tej rozprawy, pośrednio też na dzieje nauki w tym ośrodku intelektualnym. Faktycznie dokonano wówczas kolejnego rozbioru ziem polskich – część terytorium Księstwa Warszawskiego oddano Prusom, z pozostałego utworzono Królestwo Polskie połączone unią personalną z Rosją. Kraków wraz z pobliskimi miejscowościami położonymi na lewym brzegu Wisły przekształcono w Wolne, Niepodległe i Ściśle Neutralne Miasto Kraków, potocznie zwane

[435] Por. M. Straszewski, *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym...*, dz. cyt., s. 373.
[436] Por. W. Jaworski, *Z dziejów filozofii w Polsce...*, dz. cyt., s. 77.

Rzeczpospolitą Krakowską, pozostające pod kontrolą państw zaborczych, co określano przewrotnie mianem opieki „dworów opiekuńczych".

Autonomia Krakowa była wynikiem kompromisu między mocarstwami zaborczymi, które, dążąc do utrzymania równowagi sił, zdecydowały się na przyznanie miastu niezależności (jak się okazało, tylko formalnej). Decyzja ta miała na celu ochronę własnych interesów i zapobieżenie dominacji któregoś z państw. Okoliczności (motywacja państw zaborczych) powstania Wolnego Miasta Krakowa rzucają światło na jego późniejsze dzieje, zwłaszcza na stopniowe ograniczanie swobód przez państwa zaborcze. W początkowym okresie funkcjonowania, obejmującym lata 1815–1827, nowy status prawny otworzył jednak przestrzeń do rozwoju, co było związane z nadaniem Krakowowi jednej z najbardziej liberalnych konstytucji ówczesnej Europy.

Możliwość swobodnego rozwoju działalności naukowej – konstytucja potwierdzała wszystkie przywileje Uniwersytetu – stanowiła pobudkę do dalszych zmian w organizacji uczelni i środowiska naukowego. Powołano wówczas specjalny Komitet Akademicki mający zająć się sprawami szkolnictwa i nauki. W jego skład wchodzili, co jest tu bardzo ważne, profesorowie czynni i emerytowani, wśród których znaleźli się także współpracownicy i zwolennicy partii Kołłątajowskiej, m.in. Walenty Litwiński, Feliks Radwański, Józef Sołtykowicz. Miało to znaczący wpływ na kierunek rozwoju uczelni i utrwalenie oświeceniowych tendencji reformatorskich. Zgodnie z wyznawanym przez nich oświeceniowym utylitaryzmem oraz ideami z czasów KEN, choć dostosowanymi do nowych realiów politycznych, w programach nauczania szczególny nacisk położono na nauki przyrodnicze i praktyczne. W wielu aspektach kontynuowano też reformy wprowadzone za czasów Księstwa Warszawskiego.

Z upływem lat zakres swobód przyznanych miastu i Uniwersytetowi ulegał stopniowemu zawężeniu. Było to rezultatem nasilającej się kontroli ze strony mocarstw zaborczych oraz krótkowzrocznych i egoistycznych działań polityki Senatu Wolnego Miasta Krakowa. Utrudniano możliwość przyjazdu zagranicznych profesorów i studentów, a uczelnię stopniowo poddawano polityce izolacji. Państwa zaborcze niechętnie odnosiły się do swobody badań naukowych, zwłaszcza w dziedzinie filozofii i nauk humanistycznych, które potencjalnie stanowiły w ich mniemaniu źródło „niebezpiecznych" (sprzecznych z ich polityką) idei. Dążono więc (w dużej mierze za pośrednictwem Senatu Rządzącego i prezesa Stanisława Wodzickiego, a zatem z inicjatywy władz polskich) do podporządkowania spraw naukowych polityce państw zaborczych. W 1821 roku uchwalono tzw. statut komisarski, a w 1826 roku statut kuratorski, których celem było osłabienie niezależności szkolnictwa

i patriotycznego ducha na ziemiach polskich. Wprowadzono nadzór nad treściami i metodami nauczania, co ograniczało wolność akademicką i niezależność naukową[437].

Pogarszająca się wraz z upływem czasu sytuacja polityczna oraz kolejne ograniczenia odcisnęły swoje negatywne piętno na pierwotnie gwarantowanej swobodzie działalności naukowej. W rezultacie krakowskie środowisko naukowe koncentrowało się wokół Uniwersytetu i jego instytutów (TNK), które pozostawały jedynymi miejscami sprzyjającymi podejmowaniu aktywności naukowej i pracy badawczej – inne stowarzyszenia (np. samokształceniowe organizacje młodzieżowe) nie spotykały się z aprobatą organów rządowych. Ponadto sam uniwersytet borykał się z licznymi problemami i pozostawał w trudnej sytuacji zarówno pod względem finansowym, jak i kadrowym. Duża część profesorów zaniedbywała obowiązki naukowe i dydaktyczne – zajmowali się pracą pozauniwersytecką i polityczną, jak np. profesor filozofii Józef Emmanuel Jankowski, co też miało wpływ na to, że nie wytworzyło się spójne środowisko filozoficzne, tak jak w innych europejskich ośrodkach w tym czasie. Wolność myśli nie była dobrze widziana.

Mimo niesprzyjających warunków i licznych trudności, dzięki staraniu profesorów krakowskich (jak np. Walentegp Litwińskiego, Jerzego Samuela Bantkie) nastąpiło ożywienie naukowe w stosunku do lat poprzednich. Stworzono też nowe struktury dla rozwijania nauki. Uchwały Kongresu Wiedeńskiego pozwoliły bowiem na utworzenie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Było to długo wyczekiwane i niezwykle doniosłe wydarzenie, toteż powstanie TNK pod względem znaczenia niejednokrotnie porównywano z tym, jakie miało założenie Uniwersytetu.

Głównym zadaniem TNK było zachęcanie profesorów do prowadzenia badań naukowych, wspieranie ich oraz popularyzacja osiągnięć naukowych we wszystkich dziedzinach wiedzy. Multidyscyplinarność była więc charakterystyczną cechą Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w okresie, o którym traktuje niniejsza rozprawa. Nie istniały jeszcze wtedy oddzielne sekcje ani spotkania skupiające przedstawicieli jednej dziedziny. Taka struktura i organizacja sprzyjała refleksji filozoficznej prowadzonej w kontekście nauk szczegółowych, co potwierdzają rozprawy publikowane w „Rocznikach TNK". Zainteresowanie filozofią przejawiali profesorowie innych dyscyplin (filologicznych, historycznych, przyrodniczych, czy z tzw. sztuk pięknych, np. malarstwa) włączając tego typu kwestie do swoich prac. Stąd można wnosić, że TNK odegrało istotną rolę w tworzeniu się specyficznego klimatu uprawiania filozofii w ścisłym związku z naukami.

[437] W tym kontekście warto zauważyć, że spór o niezależność Uniwersytetu Jagiellońskiego doprowadził do pierwszej ingerencji państw zaborczych i jednocześnie zapoczątkował proces zmierzający do likwidacji Wolnego Miasta Krakowa. Por. E. Kajdańska, *Z dziejów Wolnego Miasta Krakowa. Wybrane problemy polityczno-prawne*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie" 3 (2009), s. 99.

Sprzyjającym czynnikiem w kształtowaniu tego rodzaju refleksji były rozważania nad nauką prowadzone w pierwszych latach i dekadach po powstaniu TNK, często przybierające wręcz formę jej apologii. Tematyka ta – uzasadnienie wartości nauki oraz jej pożytków – miała istotne znaczenie dla ówczesnych krakowskich uczonych. Przykładem takiej refleksji jest rozprawa Józefa Sołtykowicza pt. *Rozprawa nad przyczynami uwłaczających Naukom mniemań, odradzających się w różnych wiekach świata*.

Krakowski uczony postrzegał naukę jako naturalny rezultat ludzkiej naturalnej potrzeby poznawania, uznając jej rozwój (tj. nauki) za zjawisko pozytywne i niezbędne dla postępu intelektualnego. Porównywał ją do pokarmu dla umysłu i podkreślał znaczenie ciągłości myśli oraz tradycji naukowych. Każde pokolenie korzysta z dorobku poprzedników, a przełomowe odkrycia są możliwe jedynie dzięki wcześniejszym osiągnięciom. Wprawdzie Sołtykowicz uznawał istnienie naukowych rewolucji, niemniej zaznaczał, że nie pojawiają się one w próżni, lecz wynikają z długotrwałego procesu badawczego. Nauka, według Sołtykowicza, ma podwójną wartość – jest narzędziem dociekania prawdy i dobrem społecznym, które powinno być dostępne dla wszystkich. Sprzeciwiał się jej elitaryzacji i postulował jej upowszechnienie.

Sołtykowicz postrzegał naukę również jako element budujący tożsamość narodową i narzędzie walki o kulturę oraz język w warunkach politycznego zniewolenia. Kładł nacisk na empiryczny charakter poznania, krytykując spekulatywne systemy idealistyczne za oderwanie od rzeczywistości. Cenił badania przyrodnicze, które poprzez eksperymenty odkrywały prawa natury. Wskazywał na konieczność współpracy filozofii z naukami przyrodniczymi – oderwanie od badań empirycznych prowadziło według niego do jałowych spekulacji. Warto zauważyć, że niektóre postulaty i idee, jakie wyłaniają się z pism Sołtykowicza – jak model filozofującego uczonego, etyka nauki i zawodu uczonego, relacje nauki i wiary (ta druga pozwala odkrywać stwórczy zamysł Boga), popularyzacja nauki, czy podkreślenie nie tylko znaczenia rewolucji w rozwoju wiedzy, ale także tradycji i ciągłości badań naukowych – staną się charakterystyczne dla krakowskiej szkoły uprawiania filozofii w kontekście nauki[438].

Kolejnym z uczonych, którego poglądom filozoficznym został poświęcony osobny paragraf był Józef Emanuel Jankowski – prawnik, a zarazem profesor filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1818 roku, po wprowadzeniu Statutu Organicznego, podzielono Wydział Filozoficzny na dwa oddziały: Matematyczno-fizyczny oraz Filozoficzno-literacki, do którego należała katedra filozofii spekulatywnej i praktycznej. Stanowisko to powierzono Jankowskiemu, który zastąpił Feliksa Jarońskiego.

[438] Zob. K. Trombik, P. Polak, *The Kraków School of Philosophy in Science...*, dz. cyt.

W przeciwieństwie do swojego poprzednika, Jankowski bardziej interesował się prawem i praktyką adwokacką niż filozofią, co wpływało na jego dydaktykę – jego wykłady były uważane za mało inspirujące, a uczniowie nie darzyli go szczególnym uznaniem. Wprawdzie sprawował funkcję profesora filozofii przez cały okres istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej, niemniej nie cieszył się ani dużą popularnością wśród studentów, ani opinią oryginalnego myśliciela, co też wyjaśnia brak wytworzenia się środowiska filozoficznego organizowanego wokół mistrza-nauczyciela, jak to bywało w innych ośrodkach naukowych.

Jednakże Jankowski pozostawił po sobie prace, które odzwierciedlają ówczesne tendencje filozoficzne w Krakowie i stanowią trwały wkład w kształtującą się krakowską tradycję filozoficzną. Jankowski – częściowo kantysta, częściowo eklektyk – odegrał ważną rolę w badaniach nad historią filozofii polskiej, stając się jednym z krakowskich prekursorów tej dziedziny. W swoim podręczniku *Krótki rys logiki wraz z jej historią* (1822) nie tylko syntetycznie przedstawił rozwój logiki od Arystotelesa po filozofię kantowską, ale także poświęcił uwagę historii logiki w Polsce. Było to jedno z pierwszych tego typu opracowań w polskiej literaturze filozoficznej, co czyni je ważnym krokiem w kształtowaniu rodzimej refleksji nad dziejami myśli. Jankowski, podobnie jak Jaroński, dostrzegał konieczność rozwijania polskiego języka filozoficznego oraz badań nad rodzimą tradycją filozoficzną. Jego podejście opierało się na kantowskim rozumieniu filozofii jako nauki wyznaczającej fundamentalne zasady dla innych dyscyplin. W logice wyróżniał jej aspekt czysty, badający zasady myślenia, oraz zastosowany, dotyczący praktycznych reguł rozumowania. Jego zainteresowanie historią filozofii i dążenie do systematyzacji polskiej myśli filozoficznej wpłynęło na późniejsze badania w tym obszarze, czyniąc go jednym z pionierów refleksji nad intelektualnym dziedzictwem Polski.

Jak wspomniano Józef Jankowski, podobnie zresztą jak Jan Kanty Rzesiński, który zastępował go na katedrze, czy Józef Sołtykowicz, byli prawnikami. Główna profesja tych „filozofów" wskazuje na zainteresowanie prawników zagadnieniami filozoficznymi, co potem okaże się znamienne dla tego środowiska. W rozdziale tym podjęto więc próbę zlokalizowania i określenia źródeł tych zainteresowań. Okazuje się bowiem, że skłonności do uprawiania filozofii wśród krakowskich prawników nie były przypadkowe. Przyczyn tego zjawiska należy upatrywać przede wszystkim w reformach przeprowadzonych przez KEN w Akademii Krakowskiej. Zlikwidowano wówczas wszystkie katedry filozoficzne, a nauczanie filozofii moralnej przeniesiono do szkoły prawa i wykładano w ramach fakultetu prawnego Katedry Prawa Natury, Ekonomicznego, Politycznego i Narodów (KPNEPiN). Od pierwszej reformy Kołłątajowskiej fundamentem nauk prawniczych przestało być prawo

rzymskie, które przez wieki stanowiło podstawę wiedzy prawniczej, a jego miejsce zajęło prawo natury w ujęciu fizjokratyzmu.

Powiązanie filozoficznej nauki prawa natury z dyscypliną prawa, zapoczątkowane w czasach reform KEN, oraz skutki tej relacji były odczuwalne w środowisku krakowskim jeszcze przez długi czas. Podczas reformy Uniwersytetu w czasach Księstwa Warszawskiego to właśnie fizjokraci, z Kołłątajem na czele, odegrali kluczową rolę w jej przeprowadzeniu. Choć katedra filozofii i nauczanie tego przedmiotu powróciły na Wydział Filozoficzny, wykłady z prawa natury pozostały na Wydziale Prawa, nadal stanowiąc fundament nauk prawniczych. Było to nawiązanie do fizjokratycznych rozwiązań wprowadzonych podczas pierwszej reformy Kołłątajowskiej. I mimo, iż z czasem zmieniały się paradygmaty dotyczące prawa natury – w okresie Rzeczypospolitej Krakowskiej katedrą kierował kantysta Feliks Słotwiński – wciąż pozostawało ono filozoficznym kontekstem dyskusji nad nauką prawa. Pełniło funkcję propedeutyki filozoficznej i historycznej dla prawa pozytywnego oraz nauk o polityce i ekonomii, przyczyniając się do ich rozwoju. Dla samych prawników miało natomiast znaczenie formacyjne.

Od czasów reform KEN Kraków stał się więc znaczącym ośrodkiem fizjokratyzmu, którego przedstawiciele działali w różnych dziedzinach nauki, przede wszystkim prawniczych i fizycznych (przyrodniczych). Jednak okres dominacji fizjokratów, jak wyżej wspomniano, zbiegł się z pojawieniem nowych nurtów myślowych, zwłaszcza kantyzmu, który upatrywał źródeł prawodawstwa nie w fizycznym porządku świata, lecz w ludzkim rozumie. Przedstawicielem tego typu rozwiązań był (obok np. Jankowskiego) Feliks Słotwiński. Zerwanie z fizjokratyzmem nie oznaczało jednak dla Słotwińskiego zerwania ze szkołą prawa natury. W trzeciej części rozdziału przedstawiono więc określenie filozoficznej postawy oraz analizę poglądów Słotwińskiego na kwestie prawa naturalnego i jego powiązania z innymi dziedzinami prawa.

Zamiarem krakowskiego kantysty było „unowocześnienie" teorii prawa natury, czyli wzbogacenie jej o nowe treści zaczerpnięte z postępowej nauki zachodniej. Podobnie jak fizjokraci, uznawał prawo natury za podstawę wszelkich relacji prawnych. Określał je jako zbiór uniwersalnych zasad wynikających z rozumnej natury człowieka, stanowiących fundament dla prawa cywilnego, państwowego, międzynarodowego, kanonicznego i karnego. Inaczej zapatrywał się natomiast na jego źródła. Umiejscawiając prawo natury w dziedzinie nauk filozoficznych, wyprowadzał je nie z porządku fizyczno-moralnego, ale z imperatywu kategorycznego. Doświadczenie ukazuje, jak ludzie postępują, lecz samo w sobie nie określa zasad działania – to rozum kształtuje porządek prawny. Tylko niewielka część praw może być nadana arbitralnie. Pozostała część prawa pozytywnego powinna stanowić wyraz zasad prawa

natury opartego na rozumie. Słotwiński upatruje więc źródła błędów i niesprawiedliwych praw w braku odwołania do zasad rozumowych przy stanowieniu prawa. Zainspirowany kantyzmem, przyjmował Słotwiński rozdział prawa od moralności.

Racjonalistyczne podejście Słotwińskiego, jego poglądy na wyprowadzanie prawa natury z rozumu oraz oddzielenie go od moralności i religii spotkały się z krytyką w krakowskim środowisku naukowym. Przeciwko niemu wystąpił m.in. dominikanin Mateusz Kozłowski, przedstawiciel Wydziału Teologicznego i zwolennik tomistycznej doktryny prawa naturalnego, zarzucając profesorowi prawa nieortodoksyjność i podważanie nauki katolickiej. W swojej argumentacji Kozłowski odwoływał się m.in. do Jana Śniadeckiego, zagorzałego przeciwnika niemieckiego idealizmu, który nie uznawał kantyzmu za poważną filozofię. Spór Słotwińskiego z Kozłowskim, choć miał również podłoże polityczne, wpisywał się w także w szerszą debatę o niezależność i autonomię filozofii oraz nauki wobec religii, a także o właściwe relacje między nimi. Jednocześnie ukazywał silny opór krakowskich kręgów akademickich wobec idealistycznych koncepcji – opór na tyle wyraźny, że opóźniał napływ nowych, romantycznych prądów, co zostanie omówione w kolejnym rozdziale.

Pierwszy okres, trwający do 1827 roku, był więc zdominowany przez organizację życia naukowego, które naturalnie skupiało się wokół Uniwersytetu. Z drugiej strony, tylko tam mogło się rozwijać. Mimo że w Krakowie panowały wówczas najlepsze warunki do rozwoju polskiej kultury i nauki (zwłaszcza w porównaniu z sytuacją na innych ziemiach pod zaborami), swobodna działalność naukowa wciąż napotykała liczne ograniczenia. Uprawianie filozofii również było ryzykowne – pozostawało pod ścisłą kontrolą dworów opiekuńczych, które starały się zapobiegać szerzeniu „niebezpiecznych" idei. Być może to jeden z powodów, dla których filozoficzne refleksje bezpieczniej było prowadzić w kontekście innych dziedzin nauki.

Ponadto oświeceniowe wpływy, utrzymujące się w Krakowie za sprawą reformatorów starszego pokolenia, pamiętających czasy Komisji Edukacji Narodowej i pragnących wskrzesić jej idee, także sprzyjały utrzymywaniu refleksji w bliskim kontakcie i powiązaniu z naukami, zwłaszcza przyrodniczymi i prawniczymi.

ROZDZIAŁ 3

KRAKOWSKIE ŚRODOWISKO FILOZOFICZNE W OKRESIE WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ: MIĘDZY POWSTANIEM LISTOPADOWYM A POWSTANIEM KRAKOWSKIM (1827–1846)

Po Kongresie Wiedeńskim Kraków stał się formalnie niepodległym miastem-państwem, jednak jego autonomia była stopniowo ograniczana przez kolejne ingerencje dworów opiekuńczych. Wszystko to wpływało na rozwój Uniwersytetu Jagiellońskiego i nauki w Rzeczypospolitej Krakowskiej. Początkowo konstytucja gwarantowała uczelni szerokie swobody i umożliwiała kontynuację reform zapoczątkowanych jeszcze w czasach Księstwa Warszawskiego, prowadzonych w dużej mierze w duchu oświeceniowym, choć dostosowanych do nowych realiów. Z czasem wprowadzono ograniczenia (statuty z 1821 i 1826), coraz bardziej podporządkowujące szkolnictwo politycznej kontroli. Nowe warunki umożliwiły realizację inicjatyw, które trwale zmieniły oblicze krakowskiej nauki. Jedną z nich było utworzenie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego powiązanego z Uniwersytetem, mającego na celu zmobilizowanie uczonych do pracy badawczej, stworzenie przestrzeni wymiany myśli oraz popularyzowanie wiedzy.

Życie naukowe skupiało się niemal wyłącznie wokół Uniwersytetu, co miało istotne konsekwencje także dla filozofii. Poza jedną katedrą nie było w całej ówczesnej infrastrukturze naukowej instytucji wyraźnie ukierunkowanych na rozwój tej dziedziny. W tym czasie brakowało także „filozofów-specjalistów". Nie oznacza to jednak, że filozofia była nieobecna – funkcjonowała jako forma refleksji podejmowanej przez uczonych innych dyscyplin, zwłaszcza prawników i przyrodników. Istotną rolę w podtrzymywaniu takiego modelu uprawiania filozofii odegrało Towarzystwo Naukowe Krakowskie.

W latach trzydziestych omawiane środowisko uległo dalszym przeobrażeniom. Było to związane m.in. z recepcją idei romantyzmu oraz działalnością młodszego pokolenia uczonych, którzy podczas studiów na uniwersytetach niemieckich zetknęli się z tamtejszą filozofią i podejmowali próby jej upowszechniania w Krakowie. Na sytuację Krakowa istotnie wpłynęło powstanie listopadowe. Choć formalnie miasto zachowało neutralność, nie uniknęło jednak represji za udzielanie pomocy powstańcom i za udział obywateli Wolnego Miasta Krakowa w zrywie. Zanim sankcje zostały w pełni wprowadzone, napływ emigrantów polistopadowych uczynił Kraków ośrodkiem życia kulturowego i narodowego oraz miejscem wzmożonej aktywności intelektualnej i filozoficznej. W tym kontekście zasadne staje się pytanie, jak przebiegały przemiany w krakowskim środowisku naukowym (zwłaszcza losy

filozofii) oraz w jaki sposób kształtowały je wydarzenia historyczne i polityczne w kolejnych niespełna dwóch dekadach funkcjonowania Wolnego Miasta Krakowa – okresie wyznaczonym przez dwa przełomowe momenty: powstanie listopadowe oraz powstanie krakowskie, które położyło kres jego istnieniu.

Rozdział podzielono na trzy części. W pierwszej przeanalizowano przemiany prawno-ustrojowe, jakie zaszły w Rzeczypospolitej Krakowskiej od 1827 roku – momentu nasilających się napięć między stronnictwami politycznymi Wolnego Miasta Krakowa. Spory te zapoczątkowały cykl zmian ustrojowych i wzmożonej ingerencji państw zaborczych, co prowadziło do dalszego ograniczania autonomii, również w obszarze nauki. Dwa kolejne podrozdziały koncentrują się na przemianach w krakowskim życiu filozoficznym: recepcji nowych, romantycznych idei, działalności Antoniego Helcla i próbie utworzenia czasopisma filozoficzno-naukowego oraz popularyzacji heglizmu. Omówiono także przyczyny niepowodzenia tych inicjatyw, wynikające z dominacji postaw oświeceniowych w Krakowie, silnego zakorzenienia empiryzmu, prestiżu nauk przyrodniczych oraz niechęci wobec systemów filozoficznych. W dalszej części skupiono się na pierwszym okresie twórczości Józefa Kremera i początkach jego refleksji nad filozofią przyrody – mniej znany, a przynajmniej doceniany aspekt jego dorobku. Rozdział kończy się analizą poglądów Michała Wiszniewskiego na temat nauki i jej metod, ze wskazaniem, jak jego stanowisko wpisywało się w lokalny kontekst intelektualny i wzbogacało krakowską tradycję filozoficzną zorientowaną na nauki szczegółowe.

3.1. Tło historyczne: środowisko naukowe w okresie przemian prawno-ustrojowych i walk o autonomię Rzeczypospolitej Krakowskiej

Jak już wielokrotnie w tej pracy wspomniano, po 1815 roku ustalił się nowy podział ziem Rzeczypospolitej. Na mocy postanowień Kongresu Wiedeńskiego 80 procent terytorium znalazło się pod panowaniem Rosji, 11 procent przypadło Austrii, a 7 procent Prusom. Po śmierci cara Aleksandra I jego następca, Mikołaj I, prowadził konsekwentną politykę depolonizacji terenów na wschód od Bugu oraz do zmierzał do pełnego podporządkowania sobie Królestwa Polskiego. Realizację tej polityki z pełnym zaangażowaniem wdrażał m.in. Nikołaj Nowosilcow, który przy pomocy tajnej policji dążył do umocnienia rosyjskiej dominacji, a przez zakrojoną na szeroką skalę akcję rusyfikacyjną do osłabienia polskiej tożsamości narodowej. Narastająca presja carskich rządów doprowadziła ostatecznie do wybuchu powstania listopadowego w 1830 roku[439].

[439] Por. A. Nowak, *Spór o powstanie*, w: E. Orzeszkowa, S. Żeromski, *1863*, Warszawa 2013, s. 225.

Choć walki objęły przede wszystkim Królestwo Polskie, jej konsekwencje sięgnęły także innych ziem polskich, w tym Rzeczpospolitej Krakowskiej, gdzie Rosja starała się utrzymać i wzmacniać swoje wpływy. Po klęsce zrywu nastąpił wzrost represji i ograniczanie autonomii Krakowa, co zapoczątkowało okres nieustannych zmian prawno-konstytucyjnych na niekorzyść Wolnego Miasta Krakowa. Proces ten, zmierzający do likwidacji jego niezależności, zakończył się w 1846 roku w wyniku wybuchu i szybkiego upadku powstania krakowskiego[440].

Wydarzenia te miały istotny wpływ na życie intelektualne Krakowa, w tym na rozwój nauki i filozofii, które kształtowały się w ścisłym związku z kontekstem politycznym i społecznym tego okresu. Nie sposób więc nie zacząć tego rozdziału od zarysowania kontekstu historyczno-politycznego, w jakim funkcjonowało środowisko intelektualne miasta w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku, tj. wydarzeń i wyzwań, z którymi musiano się wówczas zmierzyć, i ich wpływu na wytworzenie się specyfiki środowiska naukowego krakowskiego.

3.1.1 Rok 1827 – „okres przejściowy" w dziejach Wolnego Miasta Krakowa

Niewątpliwie wydarzenia związane z powstaniem listopadowym miały przełomowe znaczenie dla losów Wolnego Miasta Krakowa. Faktycznie jednak procesy, o których mowa, rozpoczęły się nieco wcześniej, powstanie tylko trochę zmieniło ich bieg. Dlatego chcąc pisać o wpływie walk o niepodległość w dziejach Rzeczypospolitej Krakowskiej, należy cofnąć się o trzy lata, do wydarzeń z roku 1827 związanych z akcją epuracyjną, o których ogólnie wspomniano w poprzednim rozdziale.

Stanisław Stetkiewicz w swojej pracy *Rzeczpospolita Krakowska w dobie powstania listopadowego*, opisując związek wydarzeń z roku 1827 z tymi, które przyniosło powstanie listopadowe, stwierdził: „w epoce tej rozegrały się w niej wypadki, które były wynikiem pewnego zupełnie specyficznego rozwoju stosunków wewnętrznych w czasach dawniejszych, w epoce tej silnie uderzyło tętno narodowego życia, a zarazem przesądzoną została jego przyszłość"[441]. Z jednej strony autor przytoczonych słów wydaje się więc wspominać o rozbudzeniu się świadomości narodowej, pragnienia stanowienia o sobie i uwolnienia się od obcych wpływów na terytorium, które po Kongresie Wiedeńskim stanowiło namiastkę wolnej Rzeczypospolitej[442], z drugiej strony wspomina o „przewrocie wewnętrznym", będącym tej postawy wyrazem. Szybko stłumiony, zamiast przynieść pozytywne zmiany, których się

[440] Por. M. Jaglarz, *Wstęp*, w: *Diariusz Sejmu Wolnego Miasta Krakowa albo Rzeczypospolitej Krakowskiej za rok 1837/1838* : z rękopisu Biblioteki Polskiej w Paryżu, red. M. Jaglarz, Kraków 2016, s. VI.

[441] S. Stetkiewicz, *Rzeczpospolita Krakowska w dobie powstania listopadowego*, Kraków 1912, s. 5.

[442] Warto zauważyć, że Wolne Miasto Kraków było przecież republiką z urzędowym językiem polskim, własną konstytucją, rządem, sądownictwem, herbem, flagą i odrębną monetą.

spodziewano, rozpoczął proces zmierzający do upadku autonomii Miasta. Stąd o tym momencie pisał dalej jako o ważnej cezurze: „z końcem roku 1827 przestała być Rzeczpospolita Krakowska owym szczęśliwym miejscem, o którem mówiono zaraz po wiedeńskim kongresie, że służyć może za przystań dla wszystkich, pragnących spokojnie zakończyć dni życia, odpocząć po politycznych burzach lub niedawno minionych trudach i walkach”[443].

Oczywiście to, czy Rzeczpospolita Krakowska faktycznie stanowiła takie „szczęśliwe miejsce”, jest sprawą dyskusyjną, niemniej należy stwierdzić, że gdyby nie wewnętrzne konflikty, podsycane przez państwa zaborcze, miała ku temu pewne zadatki. Zawdzięczając swoją niezależność niezgodzie, jaka zapanowała między Austrią, Rosją i Prusami podczas podziału Księstwa Warszawskiego, miał Kraków cieszyć się przywilejami i swobodami, które zgodnie z postanowieniami *Traktatu dodatkowego* gwarantowała mu liberalna konstytucja. O ile w pierwszych latach do pewnego stopnia Wolne Miasto Kraków z nich korzystało, o tyle sytuacja zaczęła się zmieniać po śmierci Aleksandra I w 1825 roku. Wytyczne, jakimi do tej pory Rosja kierowała się w stosunku do spraw polskich, uległy wyraźnej zmianie. Następca Aleksandra, car Mikołaj, nie sprzyjał Polakom i nie spoglądał przychylnie na autonomię Wolnego Miasta Krakowa. Kompromisowy twór nie zadowalał nowego władcy ani swoim istnieniem, ani niezależnością. A nie można było go rozwiązać bez rozstrzygnięcia, do którego z mocarstw miałoby należeć terytorium Wolnego Miasta. Na zajęcie przez Rosję nie pozwoliłaby Austria i odwrotnie. Prusy nie mogły się spodziewać, że kiedykolwiek teren Rzeczypospolitej Krakowskiej mógłby do nich należeć, godziły się z konieczności na istniejący stan rzeczy. Nie myślano więc jeszcze o faktycznym zajęciu – w tym sensie Kraków mógł czuć się wolny[444].

W 1827 roku sytuacja zaczęła jednak ulegać zmianie. Stawało się bowiem dla wszystkich oczywiste, że prędzej czy później dojdzie do konfrontacji między dwiema rywalizującymi frakcjami: obozem szlacheckim, skupionym wokół dotychczasowego rządu hrabiego Stanisława Wodzickiego – protegowanego Imperium Rosyjskiego, a opozycyjną partią mieszczańską. Konflikt rozstrzygnął się właśnie na sejmie w 1827 roku – liberalna partia mieszczańska, reprezentująca większość społeczeństwa Wolnego Miasta Krakowa, niezadowolona z rządów Wodzickiego i polityki lojalizmu wobec „dworów opiekuńczych” dokonała, przejęcia władzy. Dotychczasowy Prezes Senatu Rządzącego został odsunięty, a jego miejsce zajął Józef Nikorowicz.

Pokonani politycy nie pogodzili się z utratą wpływów i wykorzystali fakt, że sejm, wbrew żądaniom rezydentów, nie zweryfikował wyborów. W geście sprzeciwu opuścili

[443] S. Stetkiewicz, *Rzeczpospolita Krakowska w dobie powstania listopadowego...*, dz. cyt., s. 13.
[444] Por. S. Stetkiewicz, *Rzeczpospolita Krakowska w dobie powstania listopadowego...*, dz. cyt., s. 14.

obrady. Mimo braku *quorum* sejm kontynuował prace, co sprowokowało interwencję Rezydentów, którzy przywrócili poprzedni porządek i ponownie osadzili Wodzickiego na stanowisku prezesa. Tym razem objął urząd nie na mocy wyboru, lecz nominacji. Na jego powrocie do władzy szczególnie zależało Rosji, dążącej do utrzymania wpływów w Wolnym Mieście Krakowie.

Sejmowe spory polityczne, brak jedności i porozumienia skłoniły państwa opiekuńcze do bardziej bezpośredniej ingerencji w wewnętrzne sprawy Wolnego Miasta. Podjęły one działania, sprzeczne z postanowieniami Kongresu Wiedeńskiego, które naruszały dotychczasowy ustrój kraju. Rosja wysunęła również swoje propozycje reform. Jak zauważyła Janina Bieniarzówna, car Mikołaj całkowicie odrzucił liberalne idee swojego poprzednika, uznając, że źródłem problemów nie są konkretne zapisy konstytucyjne, lecz sama konstytucja. W związku z tym pojawiły się propozycje radykalnych zmian ustrojowych, m.in. ograniczenia roli senatu. Jesienią 1830 roku rozpoczęto przygotowania do okupacji Krakowa. Obawiając się zamieszek wśród niezadowolonej z wprowadzanych zmian ludności, planowano przeprowadzać „reformy" w asyście wojska. Wybuch powstania w Warszawie chwilowo pokrzyżował te zamiary[445].

Wydarzenia te miały wpływ również na uniwersytet i środowisko naukowe, które było ściśle powiązane ze światem polityki – jego przedstawiciele zasiadali w Izbie Reprezentantów miasta. Zwycięstwo stronnictwa Wodzickiego i rezydentów doprowadziło do czystki w senacie i Uniwersytecie, skutkującej usunięciem opozycyjnie nastawionych członków. Wykorzystując zamieszanie w sejmie jako pretekst, kurator Załuski odsunął niewygodnych mu profesorów prawa – Augustyna Boduszyńskiego i Feliksa Słotwińskiego, którzy walnie przyczynili się do wyboru na prezesa Józefa Nikanorowicza zamiast Wodzickiego. Załuski pozbawił ich katedr. Kontynuując działania zmierzające do odsunięcia liberalnego elementu z uczelni, zwolnił również profesora chirurgii teoretycznej Ignacego Woźniakowskiego oraz Sykstusa Lewkowicza. Feliks Słotwiński próbował walczyć z arbitralną decyzją kuratora. Odwołał się do Senatu Rządzącego, jednak po rocznym postępowaniu otrzymał w 1828 roku decyzję odmowną. Katedrę prawa natury i prawa kanonicznego powierzono Józefowi Jankowskiemu, profesorowi filozofii, a tymczasowo wakującą katedrę filozofii objął Jan Kanty Rzesiński[446].

Wkrótce po tych wydarzeniach ogłoszono konkurs na katedrę filozofii. Kandydaci musieli posiadać stopień doktora, wykazać się nienagannymi obyczajami oraz przedstawić życiorys z zaświadczeniem o przebytych studiach i programem planowanych wykładów. Termin składania zgłoszeń wyznaczono na koniec czerwca 1829 roku. Do konkursu

[445] Por. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, Dzieje Krakowa. *Kraków w latach 1796–1918*..., dz. cyt., s. 71–73.
[446] Por. J. Michalski, *Warunki rozwoju nauki polskiej...*, dz. cyt., s. 138.

przystąpili krakowianie: Jan Kanty Rzesiński, doktor filozofii i prawa, oraz Karol Mecherzyński, doktor filozofii i profesor liceum św. Anny. Swoje kandydatury zgłosili również Godfryd Fryderyk Tante, doktor filozofii i docent Uniwersytetu Królewieckiego, oraz Henryk Robert Stoeckardt z Budziszyna. Dodatkowo kurator Załuski osobiście wysłał list do Józefa Gołuchowskiego, zapraszając go do udziału w konkursie.

Ze względu na niechętny stosunek Załuskiego wobec kandydatów, niespełnienie wymagań kuratora oraz brak odpowiednich kwalifikacji, 15 marca 1830 roku rektor otrzymał polecenie ponownego ogłoszenia konkursu, wyznaczając termin zgłoszeń na koniec czerwca tegoż roku. Po raz kolejny przystąpili do niego Jan Kanty Rzesiński i Karol Mecherzyński, natomiast pozostali kandydaci wycofali swoje aplikacje. Wśród nowych zgłoszeń pojawili się Wilhelm Freund, Edmund Müller, Fryderyk Eglert, Wilhelm Braunhardt, Edward Meyer, Franciszek Stroński, Christian Kretchmar oraz Michał Wiszniewski, profesor liceum w Krzemieńcu.

Mimo że Michał Wiszniewski nie spełniał kryteriów konkursu – nie posiadał stopnia doktora i nie dopełnił innych formalności – wzbudził zainteresowanie Załuskiego. Kurator zaczął zbierać o nim informacje. Jak twierdzi dalej badacz twórczości Wiszniewskiego, Julian Dybiec, Załuski skonsultował się w tej sprawie z Adamem Czartoryskim i Janem Śniadeckim. Otrzymane opinie były pozytywne, dlatego na posiedzeniu Komitetu przy Kuratorii 4 października 1830 roku postanowiono zastosować wobec Wiszniewskiego przepis statutu umożliwiający zwolnienie z konkursu, pod warunkiem przesłania jakiejkolwiek pracy lub jej fragmentu oraz zobowiązania się do późniejszego dostarczenia zaświadczenia o przebiegu edukacji. Ponieważ Wiszniewski spełnił te warunki, konkurs został wstrzymany. Pracą, którą przedstawił, była *Bacona metoda tłumaczenia natury* – a raczej przedmowa do planowanego dzieła wraz z wykazem poszczególnych rozdziałów

Podczas posiedzenia Wydziału Filozoficzno-Literackiego 23 listopada jednogłośnie uznano, że spośród wszystkich programów konkursowych to właśnie propozycja Wiszniewskiego jest najlepsza, co czyni go najodpowiedniejszym kandydatem do objęcia katedry filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po decyzji Wydziału sprawą zajął się Komitet przy Kuratorii, który – w dużej mierze pod wpływem decydującego głosu Załuskiego – również poparł kandydaturę Wiszniewskiego i przedstawił ją Senatowi do zatwierdzenia. Załuski zwrócił się także z prośbą do Senatu Rządzącego o uzyskanie zgody rezydenta rosyjskiego w Krakowie na nominację oraz wydanie paszportu dla Wiszniewskiego. W Senacie nie pojawiły się żadne przeszkody, a decyzję o nominacji zatwierdzono jednogłośnie 30 listopada 1830 roku (!).

Jak zauważa Julian Dybiec, Wiszniewski cieszył się poparciem kuratora, uzyskał też je z Wydziału oraz Senatu. Choć mogło to budzić podejrzenia, o jego nominacji nie zdecydowały względy polityczne, lecz rzeczywiste walory naukowe, które przyciągnęły uwagę środowiska akademickiego. Wydawało się, że katedra zyskała nowego, utalentowanego profesora, jednak sytuacja szybko się zmieniła. Wybuch powstania listopadowego spowodował jednak nieoczekiwany zwrot wydarzeń, niekorzystny zarówno dla nowo mianowanego wykładowcy, jak i – być może – dla ówczesnego rozwoju filozofii w krakowskim ośrodku akademickim[447].

3.1.2. Kraków wobec powstania listopadowego

Wieści o wybuchu powstania w Warszawie dotarły do Krakowa już na początku grudnia, wywołując zrozumiały entuzjazm i poruszenie. Pojawiło się kluczowe pytanie: czy miasto powinno przyłączyć się do zrywu? Senat musiał uwzględnić zarówno nastroje społeczne, jak i możliwą reakcję mocarstw zaborczych. Po konsultacjach Wodzickiego z Adamem Czartoryskim w sprawie polityki Wolnego Miasta zdecydowano o zachowaniu neutralności. Dzięki temu Kraków mógł pełnić rolę ważnego ośrodka kontaktów dyplomatycznych z resztą Europy. Przyłączenie się do powstania nie dawało większych korzyści poza możliwością wysłania ochotników, którzy i tak wyruszali do walki na własną rękę. W związku z tym rząd ani nie popierał powstania, ani nie ingerował w działania na jego rzecz, podejmowane z inicjatywy prywatnych osób.

Rzeczywiście, do powstania licznie przyłączyła się młodzież poruszona patriotycznym zapałem. W Krakowie szybko utworzono akademicki oddział Gwardii Miejskiej, na czele którego stanął profesor geometrii wykreślnej Franciszek Sapalski. W latach 1830–1831 dwa oddziały akademickie wyruszyły do Królestwa Polskiego. Do walki dołączyli także profesorowie, w tym Ludwik Bierkowski, wykładowca chemii, oraz absolwenci i studenci medycyny, tacy jak Fryderyk Skobel i Józef Maier. W powstaniu uczestniczyli również Antoni Zygmunt Helcel, Ignacy Czerwiakowski i Józef Kremer. Co więcej, do zrywu dołączył sam Józef Załuski, porzucając stanowisko kuratora[448].

Wyjazd kuratora oraz chwilowe złagodzenie kontroli państw zaborczych umożliwiły wprowadzenie zmian w środowisku akademickim. Na początku stycznia 1831 roku uchylono statut kuratorski, przywracając statut organiczny z poprawkami z 1821 roku. Reaktywowano Wielką Radę i Senat Akademicki, a także podjęto starania o przywrócenie profesorów usuniętych przez Załuskiego. Ostatecznie na stanowisko powrócił jedynie Feliks Słotwiński,

[447] Por. J. Dybiec, *Michał Wiszniewski, życie i twórczość*, Warszawa 1970, s. 55–56.
[448] Por. J. Dybiec, *Michał Wiszniewski...*, dz. cyt., s. 62.

natomiast profesorowie mianowani przez Załuskiego – Ludwik Bierkowski, Ferdynand Kojsiewicz oraz, co istotne w kontekście tej pracy, Michał Wiszniewski – napotkali trudności w pełnieniu swoich funkcji[449].

Ten ostatni, po przybyciu do Krakowa w styczniu 1831 roku i zapoznaniu się z nową sytuacją po wyjeździe Józefa Załuskiego, zwrócił się do Senatu Rządzącego o zgodę na objęcie obowiązków. Senat znalazł się w trudnym położeniu, ponieważ powrót Słotwińskiego na katedrę prawa natury skutkował również przywróceniem Józefa Jankowskiego na stanowisko profesora filozofii. Opór wobec zmian wprowadzonych przez Załuskiego skłonił rektora i Senat Akademicki do unieważnienia nominacji Wiszniewskiego na profesora filozofii, pod pretekstem, że była ona nielegalna. Ustalono, że kandydat nie spełnił wszystkich wymagań – nie posiadał stopnia doktora, nie przedstawił życiorysu ani dokumentu potwierdzającego zwolnienie z Liceum Krzemienieckiego.

Mimo to Wiszniewski nie rezygnował i nadal walczył o swoje prawa, składając kolejne wnioski do Senatu oraz Wielkiej Rady. Choć Rada uznała jego wcześniejszą nominację za nieważną, zaproponowała mu w ramach rekompensaty objęcie katedry historii powszechnej, która pozostawała nieobsadzona po śmierci Juliana Czermińskiego w 1830 roku. Jednak i tutaj Wiszniewski napotkał trudności. Nie wchodząc w szczegóły – te bardzo dokładnie zostały opisane przez Julian Dybca[450] – można powiedzieć, że uczony padł ofiarą wewnętrznych konfliktów w krakowskim środowisku uczonych. Nawet wsparcie Adama Czartoryskiego oraz wielokrotne odwołania do Senatu Rządzącego w sprawie katedry filozofii nie przyniosły rezultatu. Tymczasem pogarszała się sytuacja materialna i rodzinna Wiszniewskiego. Ostatecznie, po wielu upokarzających doświadczeniach, odniósł częściowy sukces – w październiku otrzymał nominację na profesora historii powszechnej[451].

Nie tylko sytuacja Wiszniewskiego uległa pogorszeniu w wyniku zawirowań powstaniowych, lecz skutki „wydarzeń listopadowych" odczuło także całe środowisko naukowe, jak również cała Rzeczpospolita Krakowska. W mieście narastało niezadowolenie z rządów Senatu. Doprowadziło to do obalenia Wodzickiego i zmuszenia go do rezygnacji oraz opuszczenia Krakowa. Mimo tych zmian nowe władze nie zyskały poparcia społeczeństwa, głównie ze względu na swoją zachowawczą postawę i brak wsparcia dla powstania. Z kolei przemarsz wycofujących się oddziałów powstańczych gen. Józefa Kamieńskiego i gen. Samuela Różyckiego przez terytorium Wolnego Miasta w celu złożenia

449 Por. K. Stopka, *Uniwersytet Jagieloński w Wolnym Mieście Krakowie...*, dz. cyt., s. 78.

450 Zob. J. Dybiec, *Michał Wiszniewski...*, dz. cyt., s. 64–69.

451 Powstała sytuacja polityczna oraz towarzyszące jej spory miały zarówno korzystne, jak i negatywne konsekwencje. Z jednej strony przyczyniły się do sprowadzenia do Krakowa jednego z najwybitniejszych uczonych tamtej epoki, z drugiej natomiast katedra filozofii utraciła profesora, który – poza Rzesińskim – prawdopodobnie był najbardziej odpowiednim kandydatem do jej objęcia.

broni w Austrii stały się dla Rosji pretekstem do oskarżenia Krakowa o naruszenie neutralności. W rezultacie od 27 września do 24 listopada 1831 roku Kraków znalazł się pod okupacją rosyjską, dokonaną w imieniu trzech mocarstw opiekuńczych. Car początkowo planował przeprowadzenie okupacji we współpracy z Austrią i Prusami, jednak gdy państwa te nie wsparły rosyjskiej akcji, sytuacja polityczna się skomplikowała[452].

Zajęcie przez odziały rosyjskie zaskoczyło zarówno mieszkańców, jak i władze miasta, ufające, że neutralny status ochroni miasto przed agresją. Okupacja miała charakter policyjnej ekspedycji wymierzonej w mieszkańców, którzy wspierali powstanie. Po zajęciu Krakowa przez Rosjan rozpoczęły się represje. Przeprowadzono akcję przeciwko osobom zaangażowanym w powstanie i uznanym za skompromitowane, w tym przeciwko krakowskim akademikom oraz organizatorom studenckiego zamachu na prezesa Wodzickiego.

Okupacja zakończyła się szybciej niż przewidywano. Pod naciskiem Austrii i Prus car Mikołaj I nakazał jej przerwanie. Wojska rosyjskie wycofały się z granic Rzeczypospolitej Krakowskiej, a Senat – na wniosek swojego prezesa – przesłał dowództwu oficjalne podziękowanie za „utrzymanie wzorowej dyscypliny i porządku" wśród stacjonujących oddziałów[453]. Faktycznie jednak dwumiesięczna obecność wojsk rosyjskich pogłębiła kryzys gospodarczy, a koszty pobytu carskiej amii nigdy nie zostały zwrócone. Wyrządzone szkody okupanci potraktowali jako karę dla mieszkańców Krakowa za udział w rewolucji polskiej[454].

3.1.3. Lata trzydzieste XIX wieku – okres zmian i represji

Po ustąpieniu Rosjan z granic Wolnego Miasta przez jakiś czas mogło się wydawać, że wszystko wróciło do normy. Zmieniło się tylko to, że miasto zapełniło się emigrantami. Należy tu wspomnieć, że powstanie listopadowe przyniosło napływ uchodźców, w dużej mierze rekrutujących się z inteligencji, która na tym „uważanym za skrawek niepodległej Rzeczpospolitej" terenie znajdowała schronienie. Wielu z nich starało się o obywatelstwo krakowskie. Do miasta przybyli wówczas m.in. Lesław Łukaszewicz, Szymon Konarski, Walery Wielogłowski, Aleksander Wielkopolski, Leon Zaleski i Leon Zienkowicz. W rezultacie Kraków tuż po powstaniu nie tylko stał się centrum działań politycznych, ale także ożywionego życia kulturalnego – przez pewien czas pełnił rolę głównego ośrodka narodowego[455].

---

[452] Por. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa...*, dz. cyt., s. 75.

[453] Por. M. Baczkowski, *Trzy okupacje Krakowa przez wojska rosyjskie w latach 1809–1831. Analiza porównawcza*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 4 (2022), s. 99–100, doi: 10.32089/WBH.PHW.2022.4(282).0004.

[454] Por. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa...*, dz. cyt., s. 80.

Również życie naukowe i uniwersyteckie w Krakowie stopniowo wracało do normalności. Studenci i profesorowie, którzy brali udział w powstaniu, powracali do miasta, niektórzy z niewoli. Mimo ograniczeń narzuconych przez rezydentów, władze uczelni starały się ułatwić im ponowną integrację z akademicką społecznością. Szczególne zaangażowanie wykazywał rektor Alojzy Estreicher. Na uniwersytet przybywali także studenci spoza Wolnego Miasta – część za zgodą, a część wbrew decyzjom władz Królestwa Polskiego i Galicji.

Okres „względnego" spokoju nie trwał długo. Istotne zmiany w organizacji miasta nastąpiły w 1833 roku. Austria, Rosja i Prusy zawarły wówczas tajną umowę w Münchengrätz, w której zobowiązały się do zwalczania ruchów liberalnych. Jednym ze skutków porozumienia, będącego następstwem poparcia udzielonego powstaniu, była zmiana Konstytucji Wolnego Miasta Krakowa. Powołano Komisję Reorganizacyjną składającą się z przedstawicieli mocarstw zaborczych, mającą na celu przeprowadzenie reform administracyjnych, usunięcie z Senatu osób o poglądach rewolucyjnych oraz wdrożenie nowych zasad ustrojowych. W efekcie zniesiono ostatnie elementy liberalizmu w ustroju państwa-miasta, a władza oficjalnie przeszła w ręce Konferencji Rezydentów, prezesa Senatu pozostawiono jedynie w charakterze figuranta. Znacząco rozszerzono też pojęcie „neutralności", uznając za jej naruszenie wszelkie działania mogące zakłócić porządek jednego z państw „opiekuńczych"[456].

W ramach nowej organizacji nie pominięto także środowiska akademickiego. W tym samym roku wprowadzono nowy Statut Organiczny (tzw. Reorganizacyjny), uznawany za jedno z najbardziej wstecznych rozwiązań dotyczących Uniwersytetu w XIX wieku. Cała władza nad uczelnią została przekazana komisarzowi rządowemu, który miał czuwać aby: 1. pielęgnowane były uczucia religijne, zamiłowanie nauk i duch posłuszeństwa i 2. nie powstało żadne tajne towarzystwo ani żeby nie było tam członków obcych stowarzyszeń[457]. Kompetencje rektora znacznie ograniczono. Ograniczono również swobodę wykładów, a obsadzanie katedr wymagało zatwierdzenia przez dwory państw opiekuńczych. Choć formalnie przewidziano konkursy, to zadania konkursowe miały być wysyłane do uniwersytetów w Wiedniu, Berlinie i Akademii Duchownej w Wilnie, co poczytano za szczególnie upokarzające. Profesorów podporządkowano państwu, uznając ich za

[455] Por. E. Gracz-Chmura, *Literatura romantyczna w Krakowie (1827–1863). Zarys monograficzny*, Kraków 2013, s. 39.

[456] Por. M. Frančić, *Cztery pokolenia studentów krakowskich (Od oświecenia do powstania 1846 r.)*, w: S*tudia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego od oświecenia do połowy XX wieku*, C. Bobińska (red.), Kraków 1964, s. 67.

[457] *Statut Organiczny Uniwersytetu Krakowskiego*, 1833, p.1, ArchUJ; 1754 I, s. 12–13

urzędników, których Senat Rządzący mógł mianować lub odwoływać. Struktura uczelni została dostosowana do wzorców austriackich[458].

Zmiany objęły nie tylko strukturę zewnętrzną, ale także wewnętrzną organizację nauczania. Zlikwidowano dwa odrębne oddziały na Wydziale Filozoficznym (Filozoficzno-Literacki i Wydział Matematyczno-Fizyczny), a katedry i przedmioty wykładane w ich ramach przeniesiono do innych wydziałów lub połączono z innymi dyscyplinami. Przykładowo matematykę połączono z astronomią, chemię włączono do Wydziału Lekarskiego, a pozostałe nauki dołączono do fizyki, która pozostała na Wydziale Filozoficznym. Praktyka łączenia katedr stała się powszechna – z jednej strony zmuszała profesorów do poszerzenia swoich naukowych horyzontów, z drugiej jednak prowadziła do obniżenia poziomu nauczania i regresu nauki w Krakowie[459].

Problematyczna stała się katedra literatury polskiej, którą ostatecznie zniesiono. Przedmiot ten – wykładany wcześniej przez Pawła Czajkowskiego – rozdzielono między dwóch profesorów: filologii łacińskiej oraz historii powszechnej. Decyzja ta wywołała powszechne oburzenie. Na posiedzeniu sejmu w 1833 roku w głośnej obronie katedry literatury wystąpił Hilary Meciszewski, uznając jej likwidację za atak na polską tożsamość narodową i zagrożenie dla istnienia narodu polskiego: „śmierć pojedynczego człowieka poprzedza stopniowo wzrastająca słabość; zagładę narodowości ludu poprzedzają wstrząśnienia i rany najszczytniejszym pomnikom jej zadane”[460]. I dalej pisał: „to samo przydzielenie literatury języka naszego do filologii języka zmarłego, nie wskazuje nam smutnej przepowiedni, że język nasz niedługo za obumarły uważanym być ma? Przydzielenie nauki jego do katedry historii nie rodziż obawy i słusznego domniemania, że na przyszłość żyć ma niesamodzielnie, ale tylko w historii?”[461]. W opinii Meciszewskiego zniesienie katedry języka polskiego były to świadome działanie zmierzające do zniszczenia polskiej kultury. Fakt dokonania tego na najstarszej polskiej uczelni czynił sprawę jeszcze bardziej wymowną[462].

---

458 Por. K. Stopka, *Uniwersytet Jagieloński w Wolnym Mieście Krakowie...*, dz. cyt., s. 79.

459 Zob. P. Popiel, *Memoriał w obronie Uniwersytetu Jagielońskiego (1932)*, w: *Rzeczpospolita Krakowska...*, dz. cyt., s. 251.

460 *Diariusz sejmu 1833 (fragm.)*, w: *Rzeczpospolita Krakowska...*, dz. cyt., Wrocław 1951, s. 254.

461 *Diariusz sejmu 1833 (fragm.)*, w: *Rzeczpospolita Krakowska…,* dz. cyt., s. 255.

462 Mimo wszystko, włączenie zajęć z literatury polskiej do katedry historii okazało się mieć jednak swoją pozytywną stronę. Profesorem historii powszechnej, jak wspomniano poprzednio, był Michał Wiszniewski. Choć literaturę polską w pełnym słowa tego znaczeniu wykładał dopiero od roku akademickiego 1846/47, czyli pod koniec swojego pobytu w Krakowie (od roku 1833/34 prowadził zajęcia z historii literatury powszechnej rozbudowane następnie o wątki literatury rodzimej) – od 1834 roku rozpoczął swoje badania nad literaturą polską. Jego zawodowy zwrot w kierunku historii oraz historii literatury, choć bardziej z konieczności niż wyboru, przyniósł korzyści zarówno dla filozofii, jak i literatury polskiej. W przypadku tej pierwszej – w postaci zastosowania i dowartościowania metody historycznej w badaniach filozoficznych, jak i zainteresowania historią filozofii polskiej; w przypadku drugim zaowocowało one najpierw *Pomnikami historii i literatury polskiej*, a potem dziesięciotomowym dziełem *Historia literatury polskiej*, obejmującym swoją treścią także historii filozofii i nauki polskiej, o czym będzie mowa w dalszej części pracy.

Wraz z usunięciem katedry polskiej literatury ograniczono też w dużej mierze użycie języka polskiego w Uniwersytecie. Głównym językiem wykładowym stała się łacina. Po polsku mogły być wykładane przedmioty na Wydziale Prawa, część przedmiotów na Wydziale Teologicznym (teologia pastoralna, katechetyka, pedagogika, dydaktyka, wymowa kaznodziejska), na Wydziale Lekarskim (wykłady dla chirurgów wiejskich, akuszerek i aptekarzy), na Wydziale Filozoficznym (historia powszechna, historia literatury, literatura polska, mechanika popularna). Filozofia zgodnie ze statutem miała być wykładana w języku łacińskim. Inne przedmioty jak fizyka mogły być prowadzone zarówno po polsku, jak i łacinie – według upodobania profesora[463].

Ponadto ścisłej kontroli poddano programy nauk i samych profesorów. Niektóre przedmioty, w tym filozofia, miały być odtąd wykładane z podręczników przepisywanych dla Uniwersytetu Lwowskiego[464]. Komisarz rządowy stał się nie tylko urzędnikiem do spraw administracyjnych, ale i naukowych. Miał czuwać, jak pisał w swoich pamiętnikach Franciszek Hechel, aby żaden z profesorów nie śmiał wykładać czegoś, co mogło być sprzeczne z polityką i planami państw zaborczych:

> aby żadne patriotyczne myśli lub zdarzenia lekcjach słyszeć się nie dały; aby profesorowie jak najwięcej godzin wykładali […], a tym samym, aby uczniowie przez cały dzień na ławce szkolnej zostawali; aby profesorowie jak najmniej w swych wykładach języka polskiego, a natomiast języka łacińskiego używali[465].

Szkolnictwo wyższe i niższe, zostało poddane ścisłej kontroli. Także w szeregach akademików znajdowali się szpiedzy i zapanował donosicielski reżim, który siłą rzeczy krępował naukową działalność profesorów.

Przepisy nie tylko dotyczyły kadry nauczającej, ale także i studentów. Zakazano jakichkolwiek zebrań i organizacji młodzieżowych, spotykania się w lokalach publicznych, czytania literatury obcej, zwłaszcza liberalnej francuskiej, tj. wszystkiego, co tylko mogłoby sprawiać wrażenie hołdowania wolnościowym i rewolucyjnym nastrojom. Już w 1832 roku utworzono Komitet Cenzury – zniesiono zagwarantowaną konstytucją wolność słowa i prasy. Kontrola księgarstwa i prasy dotąd uprawiana w małym stopniu stała się jednym z głównych zajęć. Funkcjonowała lista książek zakazanych, wśród których figurowały m.in. dzieła Maurycego Mochnackiego, Adama Mickiewicza czy Juliusza Słowackiego, również przedstawicieli literatury zagranicznej jak Victora Hugo, czy Honoré de Balzaca – tj.

---

463 *Statut organiczny Uniwersytetu Krakowskiego*, 1833, *p. 33*, ArchUJ; 1754 I, s. 55–58.
464 *Statut organiczny Uniwersytetu Krakowskiego,* 1833*, p. 34,* ArchUJ; 1754 I*,* s. 59.
465 F. Hechel, *Człowiek nauki takim jakim był. Pamiętniki prof. UJ F. Hechla*, w: *Rzeczpospolita Krakowska...*, dz. cyt., s. 261–262.

wszystko, co dotyczyło sprawy polskiej lub „obrażało" religię, moralność i kontestowało tradycyjne wartości. Rozpoczęły się przeszukiwania i konfiskaty[466].

Wszystkie te działania, zmierzające do ograniczenia wolności Rzeczypospolitej Krakowskiej, przynosiły rezultaty przeciwne do tych, jakich spodziewali się ich inicjatorzy – doprowadziły do uaktywnienia się ruchów konspiracyjnych i związków o charakterze samokształceniowym, takich jak Klub Tajnych Filaretów czy Związek Republikanów Słowiańskich. Działały więc w Krakowie ugrupowania o różnym charakterze – zarówno konserwatyści, jak i radykalni rewolucjoniści. Do głównych konspiratorów należeli Seweryn Goszczyński, Teofil Januszewicz, Gustaw Ehrenberg i Aleksander Wężyk. Dyskutowano nad programami politycznymi, ale także zajmowano się problemami filozoficznymi. Koło samokształceniowe z dyskusjami o filozofii prowadził np. Gustaw Ehrenberg. Wraz z tymi ruchami pojawiły się też tendencje słowianofilskie i idee romantyczne, które zaczęły przejawiać się w twórczości młodego pokolenia. W latach po powstaniu listopadowym Kraków zyskał rangę centrum konspiracyjnego. Poprzez emisariuszy utrzymywano kontakty z ośrodkami emigracyjnymi, zwłaszcza francuskim[467].

Wyjątkowo trudny dla mieszkańców Krakowa, uchodźców i konspiratorów okazał się rok 1836. Państwa zaborcze najpierw (9 lutego) wystosowały żądania do Senatu o wydalenie emigrantów z miasta, na co dano władzom Krakowa osiem dni, następnie zdecydowały się na bardziej bezpośrednie rozwiązanie kwestii migrantów popowstaniowych. Głównym pretekstem stało się zamordowanie pod Krakowem rosyjskiego szpiega. Oficjalnie uznano więc migrantów za element niebezpieczny, zagrażający bezpieczeństwu i pokojowi państw sąsiednich[468]. Do miasta wkroczyły wojska austriackie. Tym, którzy nie potrafili dowieść, że się urodzili w Krakowie lub dłużej w nim mieszkali, nakazano opuszczenie granic Rzeczypospolitej Krakowskiej. W dziele epuracji brał również udział Jan Chrzciciel Schindler, komisarz zakładów naukowych, który wszystkich „obcokrajowców" bezwzględnie usuwał i wydalał z Uniwersytetu. Tropiono również członków ruchów konspiracyjnych. Wielu z zatrzymanych studentów czy pracowników uniwersytetu zostało relegowanych z uczelni. Wśród tych, którzy opuścili wówczas miasto, znaleźli się m.in. redaktorzy i twórcy „Powszechnego Pamiętnika Nauk i Umiejętności" Seweryn Goszczyński i Leon Zienkowicz, a także Lesław Łukaszewicz i Gustaw Ehrenberg.

Emigracja zwłaszcza młodych i utalentowanych ludzi oraz przeniesienie ich działalności za granicę przyczyniły się, jak podkreślał dalej Zenon Jagoda w swojej pracy o literaturze romantycznej w Krakowie, do zahamowania i kryzysu życia literackiego,

---

466 Zob. T. Gutkowski, *Cenzura w Wolnym Mieście Krakowie...*, dz. cyt., s. 62–74.
467 Por. E. Gracz-Chmura, *Literatura romantyczna w Krakowie...*, dz. cyt., s. 39.
468 Por. J. Bieniarzówna, Wstęp, w: *Rzeczpospolita Krakowska...*, dz. cyt., s. 32.

filozoficznego i kulturalnego w Krakowie[469]. Na ten brak życia intelektualnego miasta zwracał potem uwagę m.in. Edward Dembowski, pisał:

> „Rozwinięte do wysokiego stopnia naukowe życie, nie trwało długo, bo już od r. 1838 nie spotykamy go w Krakowie, ledwie raz po raz wychodzące jakie starożytnicze badanie Ambrożego Grabowskiego, i *Historia literatury polskiej* wydawana przez Wiszniewskiego przerywają letarg, w jaki popadła piśmienność w Krakowie"[470].

Kryzys dotknął także prasę. Z powodu braku funduszy przez kilka lat nie ukazywał się „Rocznik Towarzystwa Naukowego*"*, a sytuacja innych periodyków naukowych i literackich również była trudna. Jak zauważa Zenon Jagoda, „Pamiętnik Naukowy" Lesława Łukaszewicza stanowił przestrzeń dla nowych idei i debat. Jego upadek sprawił, że w Krakowie zabrakło czasopisma, które mogłoby pobudzać intelektualne dyskusje i polemiki. Istniał wprawdzie „Zbieracz Literacki", a od 1842 roku jego kontynuacja – „Rozrywki Umysłowe", jednakże głównie publikowano tam przedruki z innych źródeł. W 1844 roku pojawił się z kolei „Dwutygodnik Literacki", niemniej jego konserwatywna linia unikała kontrowersyjnych tematów. Mimo że nie dorównywał poziomem zagranicznym pismom, publikowali tam wybitni naukowcy i literaci, m.in. Józef Kremer, Jan Kanty Rzesiński, Józef Muczkowski czy Hilary Meciszewski. Ówczesna trudna sytuacja krakowskich periodyków skłaniała wielu autorów do publikowania za granicą. Bardzo dobrze rozwijała się współpraca autorów krakowskich z pismami wielkopolskimi. Szczególnie popularny był „Przyjaciel Ludu", gdzie przedstawiciele krakowskiego środowiska naukowego i literackiego bardzo chętnie zamieszczali swoje teksty. Publikował w nim np. Michał Wiszniewski[471].

3.1.4. Ostatnie lata Rzeczpospolitej Krakowskiej

Okupacja wojskowa Krakowa przez wojska austriackie trwała od 1836 do 1841 roku. Pod presją Prus oraz opinii publicznej w Anglii i Francji, które również były sygnatariuszami *Traktatu dodatkowego* Kongresu Wiedeńskiego, Austriacy ostatecznie wycofali się z miasta. Wcześniej jednak znacząco ograniczyli jego autonomię – wzrosły koszty życia, a faktyczną władzę sprawowała Konferencja Rezydentów. Polityka państw zaborczych zmierzała do całkowitego pozbawienia Wolnego Miasta niezależności, a Austria jedynie czekała na dogodny moment i pretekst do jego aneksji.

Wraz z narastającym niezadowoleniem mieszkańców Krakowa rosły także nastroje rewolucyjne. Niechęć do zaborców prowadziła do konfliktów z lojalistycznie nastawionymi

---

469 Por, Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa...*, dz. cyt., s. 189.
470 E. Dembowski, *Piśmiennictwo polskie w zarysie*, Poznań 1845, s. 350.
471 Por. Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa...*, dz. cyt., s. 181–182.

członkami Senatu Rządzącego i ich zwolennikami, którzy unikali konfrontacji. Na początku lat 40. ruch konspiracyjny, po okresie osłabienia spowodowanym rozbiciem organizacji młodzieżowych przez policję, zaczął się odradzać. W tym czasie działalność rozszerzały organizacje rewolucyjne kierowane przez Ludwika Gorzkowskiego, Teofila Żebrawskiego i Mikołaja Lissowskiego. Kraków, jako jeszcze ostatni skrawek ziemi polskiej, traktowany był przez Hotel Lambert, jak i przez przedstawicieli Towarzystwa Demokratycznego, jako baza dla szerszej działalności i punkt wypadowy na teren Królestwa. Tu, mimo coraz większej działalności cenzury i policji, szukały schronienia ugrupowania z Galicji i Królestwa Polskiego mające nadzieje wzniecić nowe powstanie angażujące szersze kręgi społeczeństwa. Rozpoczęto więc przygotowania do powstania, w którym Kraków miał odegrać kluczową rolę i na krótki czas stać się centrum narodowego zrywu.

W polityczne spory angażował się także Uniwersytet Krakowski i środowisko akademickie. Pomimo narzuconych ograniczeń, uczelnia nadal odgrywała istotną rolę w życiu publicznym, choć jej wpływ osłabł w porównaniu do lat wcześniejszych. Jak zauważyła Kamila Mrozowska, „minęły już dni, w których reprezentanci tejże wszechnicy objawiali żywe zainteresowanie walkami stronnictw czy przeprowadzeniem reform społecznych”[472]. Naciski Konferencji Senatu Rządzącego, mającej prawo powoływać i karać profesorów, działały zniechęcająco. Starsze pokolenie wykładowców, w tym Słotwiński, Hube, Krzyżanowski i Estreicher, z dystansem obserwowało nieskuteczne działania opozycji w Izbie Reprezentantów przeciwstawiającej się polityce Senatu. Tymczasem na uniwersyteckiej i politycznej scenie pojawiało się młodsze grono profesorów, m.in. Józef Majer, Michał Wiszniewski i Fryderyk Skobel, którzy brali udział w powstaniu listopadowym i stopniowo umacniali swoją pozycję. Coraz większą aktywność wykazywali również akademicy odsunięci od uczelni decyzją Komisji Reorganizacyjnej, tacy jak Antoni Helcel, Józef Jakubowski i Julian Sawiczyński[473].

Powstanie 1846 roku miało stać się ogólnonarodowym zrywem, a jego organizatorzy liczyli na wsparcie chłopów w walce o niepodległość. Plan działań był klarowny – głównym przeciwnikiem była Rosja, dlatego należało uderzyć właśnie na nią. Kluczową rolę miały odegrać siły zbrojne z Galicji i Wielkopolski. Atak miał rozpocząć się w Wolnym Mieście Krakowie, jedynym miejscu wolnym od obcych garnizonów, a następnie ruszyć w głąb Królestwa Polskiego. W miarę postępów powstania do walki miały przyłączać się kolejne oddziały z zaboru austriackiego i pruskiego. W styczniu 1846 roku w Krakowie powołano Rząd Narodowy, w skład którego weszli Jan Alcyato (reprezentant emigracji), Jan Tyssowski (delegat Galicji), Karol Libelt (przedstawiciel Wielkopolski), Władysław Dzwonkowski

[472] M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagielońskiego...*, dz. cyt., s. 205.
[473] Por. Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa...*, dz. cyt., s. 180.

(Królestwo Polskie) oraz Ludwik Gorzkowski (Kraków). Termin rozpoczęcia walk wyznaczono na noc z 21 na 22 lutego.

Założenia powstańców szybko okazały się niemożliwe do zrealizowania. Władze austriackie podjęły skuteczne działania prewencyjne, aby zapobiec zrywowi. Kluczowym elementem tej strategii było wykorzystanie chłopów, których niechęć wobec szlachty, odpowiednio podsycona przez Austriaków, doprowadziła do rabacji galicyjskiej. Informacje o wystąpieniach ludności wiejskiej przeciwko ziemiaństwu i uczestnikom konspiracji dotarły do Krakowa, a 18 lutego do miasta wkroczyły wojska austriackie. Równocześnie w innych częściach kraju rozpoczęły się masowe aresztowania organizatorów spisku. W obliczu tych wydarzeń część przywódców rozważała rezygnację z dalszych działań, jednak ostatecznie podjęto decyzję o kontynuowaniu walki zbrojnej. Wkrótce Rząd Narodowy został rozwiązany, a dyktaturę nad powstaniem objął Jan Tyssowski.

Wybuch powstania krakowskiego zaskoczył środowisko akademickie, przerywając działalność Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rząd powstańczy, działając pod presją sytuacji, zmusił część profesorów do udziału w walkach, szczególnie przedstawicieli Wydziału Lekarskiego, którzy zostali zaangażowani w służbę medyczną i sanitarną. Niepewność co do dalszego przebiegu wydarzeń, brak wiary w sukces oraz obawa przed represjami po powrocie wojsk austriackich skłoniły środowisko naukowe do włączenia się w powstanie jako kontrewolucjoniści. W domu rektora Uniwersytetu Adama Krzyżanowskiego odbyła się narada, podczas której postanowiono obalić dyktaturę Tyssowskiego, ogłosić „naczelnikiem" profesora Michała Wiszniewskiego i doprowadzić do szybkiego zakończenia walk. W nocy z 25/26 lutego doszło do zamachu stanu i Wiszniewski objął dyktaturę nad powstaniem. Władzę sprawował jedynie przez sześć godzin. Kluczowym momentem okazała się jego deklaracja, że powstanie będzie kontynuowane tylko w przypadku ogólnonarodowego zrywu; w przeciwnym razie planował natychmiastowe negocjacje z państwami zaborczymi. Oświadczenie to niemal kosztowało go życie, gdyż wzbudziło gwałtowną reakcję powstańców, w tym Edwarda Dembowskiego, który z kolei dokonał zamachu na Wiszniewskiego i powierzył władze z powrotem Tyssowskiemu. Przeciwdziałając ewentualnym zabiegom kontrrewolucjonistów w ponownym przejęciu dyktatury, nakazał Dembowski aresztowanie Wiszniewskiego i oddanie go pod sąd rewolucyjny. Profesor zdołał jednak uciec za granicę jeszcze tego samego dnia[474]. Nieudana próba przejęcia władzy i dążenie do wygaszenia rewolucji negatywnie wpłynęły na reputację Wiszniewskiego oraz dalsze jego dalsze losy[475].

[474] Por. M. Tyrowicz, *Jan Tyssowki i rewolucja 1846r. w Krakowie. Dzieje porywu i pokuty*, Kraków 1986, s. 115–119.

Powstanie krakowskie zakończyło się po zaledwie tygodniu walk. Wojska austriackie początkowo opuściły miasto, co mogło sugerować powstańcom możliwość rozszerzenia działań zbrojnych. Jednak wysłany do Galicji oddział został szybko rozbity przez siły austriackie wspierane przez miejscową ludność chłopską. Ostateczna klęska nadeszła wraz z tragicznym przebiegiem procesji pod przewodnictwem Edwarda Dembowskiego, która miała na celu wpłynięcie na chłopów i skłonienie ich do poparcia powstania. W drodze do Podgórza uczestnicy zostali ostrzelani przez wojsko austriackie, a Dembowski poniósł śmierć na rynku w dniu 27 lutego. Niedługo później powstańcy podjęli decyzję o kapitulacji i złożyli broń. W konsekwencji Kraków został zajęty przez wojska austriackie, rosyjskie i pruskie, a obszar Rzeczypospolitej znalazł się pod pełną kontrolą sił zaborczych.

Powstanie zakończyło się całkowitą porażką, a Kraków utracił swoją autonomię. 6 listopada 1846 roku w Wiedniu przedstawiciele państw zaborczych podpisali porozumienie, na mocy którego Wolne Miasto Kraków zostało włączone do monarchii habsburskiej. Aby zachować formalne pozory ciągłości postanowień Kongresu Wiedeńskiego, nadano mu nazwę Wielkiego Księstwa Krakowskiego. Był to jednak jedynie zabieg propagandowy. Oficjalne przejęcie miasta przez Austriaków nastąpiło 16 listopada, co symbolicznie przypieczętowało koniec jego niezależności[476].

Po aneksji Krakowa miasto pogrążyło się w długotrwałym kryzysie. Uniwersytet Jagielloński znów stanął przed groźbą likwidacji, jednak ostatecznie przetrwał, choć w zmienionej formie. Na mocy rozporządzeń z 1847 roku został podporządkowany austriackiemu systemowi edukacyjnemu, wzorowanemu na Uniwersytecie Lwowskim. Wprowadzono istotne zmiany programowe – na Wydziale Filozoficznym marginalizowano literaturę polską, czyniąc ją przedmiotem nieobowiązkowym, filologię łacińską połączono z greką, a w programie pojawiła się historia Austrii. Na Wydziale Prawa dominowały zaś zagadnienia związane z austriackim systemem prawnym i administracyjnym. Reformy objęły także kadrę akademicką – część profesorów, takich jak Krzyżanowski i Kojsiewicz, przeszła na emeryturę, a wiele katedr, w tym filozofii, pozostawało nieobsadzonych. Nowi wykładowcy rekrutowali się głównie spośród Niemców i Czechów, z wyjątkiem katedry filozofii, którą objął Józef Kremer. Głównymi językami wykładowymi stały się łacina i niemiecki, co znacząco utrudniało naukę zarówno studentom, jak i wykładowcom. Problemy językowe prowadziły do spadku liczby studentów i wzrostu frustracji wśród profesorów[477]

---

475 Skompromitowany w oczach rodaków, jak i władz austriackich, za udział w powstaniu musiał w 1848 roku opuścić Kraków. Udał się na emigrację do Włoch.

476 Por. M. Kozioł, *Powstanie krakowskie*, w: *Wolne Miasto Kraków...,* dz. cyt., s. 149–156.

477 Por. M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagielońskiego...*, dz. cyt., s. 210.

Losy Wolnego Miasta Krakowa zostały definitywnie przesądzone w 1848 roku, a likwidacja ostatnich polskich urzędów Rzeczypospolitej Krakowskiej przypieczętowała nowy porządek administracyjny. Kraków przekształcono w siedzibę urzędu cyrkularnego. Nastąpiła germanizacja nie tylko administracji, ale i środowiska naukowego. Dopiero okres autonomii galicyjskiej miał przynieść znaczące ożywienie życia naukowego – Kraków odzyskał wówczas znaczenie jako centrum akademickie, a środowisko polskich uczonych mogło rozwijać się w warunkach sprzyjających intelektualnej swobodzie i instytucjonalnej stabilizacji.

3.2. Echa przełomu romantycznego w środowisku krakowskim

Z wcześniejszych rozdziałów wynika, że do lat trzydziestych XIX wieku w Krakowie dominowały dwa nurty intelektualne. Pierwszy z nich, silnie zakorzeniony w tradycji oświecenia, utrzymywał się głównie dzięki starszemu pokoleniu profesorów – dawnym reformatorom związanym z Komisją Edukacji Narodowej oraz ich uczniom. Reprezentowali oni podejście empiryczne, inspirowane fizjokratyzmem, a ich działalność koncentrowała się na organizacji życia naukowego, najpierw w okresie Księstwa Warszawskiego, a następnie w Wolnym Mieście Krakowie. Drugi nurt stanowiła późnooświeceniowa filozofia krytyczna, w szczególności kantyzm, który stopniowo zyskiwał zwolenników. Oba te kierunki pozostawały ze sobą w napięciu – świadectwem tego były m.in. polemiki Feliksa Słotwińskiego. Równocześnie jednak zdarzało się, że przedstawiciele obu nurtów nieraz łączyli elementy odmiennych stanowisk filozoficznych w swoich pracach. Przykładem takiego eklektycznego podejścia są Feliks Jaroński i Józef Jankowski, którzy w różny sposób włączali do swoich rozważań aspekty filozofii (zarówno praktycznej, jak i teoretycznej) Kanta.

W starciu między empiryzmem a kantyzmem przewagę zdawał się mieć ten pierwszy. Wynikało to zarówno z niechęci „dawnych reformatorów" do czysto racjonalistycznych systemów, które kojarzyły im się ze scholastyką, jak i z ograniczonej znajomości myśli Kanta, zarówno wśród jego zwolenników, jak i przeciwników. Kantyzm funkcjonował w Krakowie w uproszczonej, pośredniej formie, co nie było zjawiskiem odosobnionym – podobny stan rzeczy panował w całej Polsce. Jak zauważył Wiktor Wąsik, poza nielicznymi wyjątkami, polscy myśliciele nie zgłębili w pełni krytycyzmu Kanta. Mimo to, nurt ten odegrał istotną rolę w ewolucji myśli filozoficznej, stanowiąc pomost między empiryzmem, racjonalizmem i sensualizmem oświecenia a nowoczesną filozofią idealistyczną oraz romantyczną spekulacją. Polski krytycyzm, choć nie wykształcił samodzielnej epoki, przygotował grunt

pod rozwój romantycznej „filozofii narodowej". Kantyzm wpłynął również na zmianę głównych inspiracji intelektualnych – filozofia francuska i brytyjska, dominujące w epoce oświecenia, ustąpiły miejsca myśli niemieckiej, która już w latach trzydziestych XIX wieku stała się kluczowym elementem w kształtowaniu polskiej filozofii, mianowicie romantycznej[478].

O ile przekonanie Wąsika o kantyzmie jako „przedpolu" filozofii romantycznej w Polsce znajduje potwierdzenie w wielu ośrodkach intelektualnych, sytuacja w Krakowie wymaga pewnych uzupełnień. Krytycyzm rzeczywiście otworzył drogę dla myśli niemieckiej w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku, co widać w twórczości młodszego pokolenia filozofów, takich jak Jan Kanty Rzesiński czy Józef Kremer. Jednak w przeciwieństwie do innych ośrodków, w Krakowie nie nastąpiło całkowite wyparcie wcześniejszych tradycji oświeceniowych. Wręcz przeciwnie – wpływy francuskie i brytyjskie, zwłaszcza szkockie, nadal kształtowały miejscową filozofię, utrzymując jej bliski związek z nauką. Przejawem tego był dorobek Michała Wiszniewskiego oraz Józefa Kremera, którego interpretacja heglizmu znacznie różniła się od recepcji tego nurtu w pozostałych częściach kraju.

W przeciwieństwie do Warszawy czy Wilna, Kraków nie stał się wielkim ośrodkiem romantyzmu, co sprawia, że w wielu opracowaniach dotyczących tego okresu jest pomijany. Nie oznacza to jednak, że romantyzm był tu nieobecny. Przeciwnie – idee tego nurtu, w tym koncepcje rozwijane przez słowianofilów, znalazły swoich zwolenników, a nawet budziły zainteresowanie wśród tych, którzy nie byli jego entuzjastami. Z tego względu zagadnienie „przełomu romantycznego" w Krakowie wymaga szczególnej uwagi, zwłaszcza w kontekście czynników, które hamowały dominację tego nurtu na miejscowej scenie intelektualnej.

3.2.1. Środowisko naukowe a romantyzm: historyzm i słowianofilstwo, początek badań historycznoliterackich i historyczno-filozoficznych

Romantyzm, w szerokim tego słowa znaczeniu, tj. jako zjawisko kulturalne, pojawił się w Krakowie stosunkowo późno względem innych polskich ośrodków[479]. Zdaniem badaczy

---

478 Por. W. Wąsik, *Historia filozofii polskiej*, t. 2. Warszawa 1966, s. 68.

479 Krakowski ruch romantyczny został szczegółowo omówiony przez Zenona Jagodę w pracy *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa 1816–1846* oraz przez Edytę Gracz-Chmurę w monografii *Literatura romantyczna w Krakowie (1827–1863)*. Choć obie publikacje koncentrują się głównie na literaturze, a nie filozofii, pozwalają także prześledzić rozwój idei oraz sposób, w jaki romantyzm był odbierany w Krakowie. Jak zauważa Gracz-Chmura, specyfiką tego okresu był kult dwóch wieszczów, który wyznaczał granice czasowe tego ruchu w Krakowie. Początek romantyzmu (koniec lat dwudziestych) w Krakowie wiązał się z fascynacją twórczością Mickiewicza, natomiast jego schyłek w latach sześdziesiątych charakteryzował się szczególnym zainteresowaniem twórczością Słowackiego, którego dzieła cieszyły się uznaniem wśród poetów i pisarzy gromadzących się w pracowni Parysa Filipego. Zob. E. Gracz-Chmurę, *Literatura romantyczna w Krakowie (1827–1863), Kraków 2013,* s. 10.

literatury krakowskiej, takich jak Zenon Jagoda czy Edyta Gracz-Chmura, można o nim mówić dopiero około 1827 roku. Wcześniej brakowało wybitniejszych twórców i myślicieli rozwijających twórczość w tym nowym duchu[480], a nawet utwory samego Mickiewicza były mało znane[481]. Ponadto działała tu niechęć ze strony „oświeconego" środowiska akademickiego, które odnosiło się z rezerwą do rozwoju nurtu romantycznego. W kwestii tej kierowano się stanowiskiem Jana Śniadeckiego, klasyka, który sprzeciwiał się nie tylko kantyzmowi, lecz także nieprzejednanie zwalczał romantyzm. Przykładem takiej postawy są wspomniane już poglądy Józefa Sołtykowicza.

Miał więc romantyzm w Krakowie przeciwników, hołdujących raczej ideom wcześniejszej epoki. Zresztą jeszcze w latach czterdziestych, w jednym ze swoich sławnych *Listów z Krakowa*[482] Józef Kremer skarżył się, że w Krakowie można wciąż spotkać takich,

> którzy pod szatą białą Pitagoresa i w trzewiku Kanta widzą krogulcze pazurki […]. Ówdzie znów jakieś Francuzy z Kleparza, których dusze spudrowane. Chodzą jeszcze w jedwabnych w kwiatki frakach i ciągle marzą o onej filozofii Rokoko. Więc z lamusa przeszłości, spośród zapomnianych rupieci literackich wyciągają perukę Woltera i w najlepsze paradują sobie z nią po świecie. Są tacy znów, u których zdania Śniadeckiego stereotypem stwardniały, oni całą filozofię uważają za niepotrzebny wymysł niemiecki, utkany w pajęczynę misterną z piany piwnej i dymów fajczanych[483].

Romantyzm przynosił nową filozofię i nowy obraz świata, które były trudne do zaakceptowania dla ludzi oświecenia (dość licznie jeszcze wówczas reprezentowanych w Krakowie). Jak zauważyła Maria Janion, stanowiły on „skandal poznawczy", podważając dotychczasowy model wiedzy, oparty na empiryzmie i racjonalizmie. Romantycy dostrzegali w świecie elementy, które nie mieściły się w ramach dotychczasowego obrazu świata. Mickiewicz, zamieszczając w II części Dziadów motto z Hamleta: „są dziwy w niebie i na ziemi, o których ani śniło się Waszym filozofom", wskazywał na istnienie zjawisk wykraczających poza granice oświeceniowej epistemologii. Romantyzm nie przeciwstawiał

---

480 W krakowskich wydawnictwach już wcześniej można było znaleźć utwory o sentymentalnym i preromantycznym charakterze. Do preromantyków krakowskich zaliczano twórców związanych z miastem, takich jak Kazimierz Brodziński, Franciszek Wężyk, Wojciech Bogusławski czy Konstanty Majeranowski. Zob. E. Gracz-Chmurę, *Literatura romantyczna w Krakowie...,* dz. cyt.*,* s. 80–109.

481 Por, Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa...*, dz. cyt., s. 90.

482 W latach czterdziestych XIX wieku krakowski romantyzm osiągnął swoją najbardziej dojrzałą formę. Choć w innych regionach literackich nurt ten był już dobrze ugruntowany, w Krakowie dopiero wtedy zyskał na znaczeniu. To właśnie w tym okresie swoje tomy wydali czołowi poeci romantyczni, w tym Anna Libera (*Poezje*, 1842; *Nowe poezje*, 1846; *Poezje narodowe*, 1848), Edmund Wasilewski (*Poezje*, 1840) oraz Franciszek Żygliński (*Dumki i fantazje*, 1844). Por. E. Gracz-Chmura, *Anna Libera „Krakowianka". Narodowość i regionalizm*, „Tematy i Konteksty" 2 (2012), s. 215.

483 J. Kremer, *Wybór pism estetycznych*, R. Kasperowicz (red.), Kraków 2011, s. 323–324.

rzeczywistości widzialnej niewidzialnej, lecz traktował je jako nierozdzielną całość, w której sfera duchowa była równie realna, jak materialna. Ten nowy paradygmat sprawiał, że świat przedstawiany w literaturze romantycznej wydawał się irracjonalny zwolennikom klasycyzmu i naukowego empiryzmu[484].

„Oświeceniowy" opór sprawił więc, że w Krakowie romantyzm nie zdominował całkowicie środowiska intelektualnego miasta. Co nie znaczy, że nie miał w jego murach swoich entuzjastów. Społeczność Krakowska miała się z nim zapoznać bliżej właśnie w 1827 roku, gdy do Krakowa z Lwowa[485] dotarły *Sonety* Adama Mickiewicza oraz antologia *Polhymnia* wydana przez Jana Juliana Szczepańskiego – w całości poświęcona twórczości wieszcza. Szczególny rezonans wywołała zawarta tam *Oda do Młodości*, wzbudzając entuzjazm wśród studentów i uczniów krakowskich liceów. Twórczość Mickiewicza zaczęła zyskiwać popularność także w kręgach salonowych, i znalazła naśladowców w poetach młodego pokolenia: m.in. w osobie Józefa Łapsińskiego, uznawanego za jednego z najbardziej utalentowanych krakowskich poetów (zginął w powstaniu listopadowym)[486].

Zainteresowanie romantyzmem, które zaczęło się rozwijać w Krakowie od 1827 roku, może stanowić także argument na rzecz tezy, że rok ten wyznacza istotną granicę nie tylko w kontekście przemian politycznych i ustrojowych, ale również ideowych. Charakteryzując ten okres ruchu umysłowego końca lat dwudziestych i trzydziestych XIX wieku w Wolnym Mieście Krakowie, Edward Dembowski pisał, że o ile w galicyjskiej literaturze oprócz poezji i prozy poetycznej nie spotykamy żadnych innych płodów, z wyjątkiem kilku „bezżywotnych" badań archeologicznych lub książek szkolnych i gospodarskich, to

> w Krakowie – wyłącznie tylko dziedzina umiejętna uprawiana była; poezji i beletrystyki nie ma Kraków wcale, natomiast krytyka rozwijana przez *Bezimiennego*

---

484 Por. M. Janion, *Prace wybrane.* Tom 1*: Gorączka romatyczna*, Kraków 2000, s. 9–14.

485 Interesujący jest ten kierunek napływu idei romantycznych do Krakowa, tj. z Lwowa i Galicji. Szerzenie się idei romantycznych w Galicji opisywał m.in. Wilhelm Bruchnalski. Twierdził on, że pisma galicyjskie, lwowskie już dość wcześnie przygotowywały i „uprawiały rolę", na której miały wzejść „nowa roślina" tj. romantyzm polski. Działo się tak dlatego, że tamtejsi autorzy dzięki uczęszczaniu do szkół niemieckich mieli okazję dość wcześnie zapoznać się z dziełami pisarzy niemieckich. Pisał: „Prawie wszyscy współpracownicy pism lwowskich byli wychowankami niemieckich szkół galicyjskich, począwszy od najstarszego weterana J.N. Kamińskiego a skończywszy na najmłodszych, którzy jako studenci pierwszy chrzest literacki w nich odbywali; wiedza, którą dawały im szkoły, była w ogóle mała, w rzeczach polskich żadna: jedno tylko mieli szkołom do zawdzięczenia: dokładne nabycie języka niemieckiego, a z nim środka do poznania wielkiej i świetnej literatury Niemców. Młodzież rozczytywała się w romansach Lafontaina, Spissa, Krammera, w sztukach Kotzebuego, w przekładzie niemieckim «Przypadków Rynaldiniego», tkliwy i słodki Gessner uczył ją «dumać po lasach, „szczytny w locie, a w piękności obfity «Schiller» obudzał w duszy, jakie chciał, wzruszenia", Wieland «smakiem», Lessing «prawidłowością i pięknością osnowy zachwycał»; ponadtem wszystkiem zaś stał wielki Goethe «pierwszy między pierwszymi», «słoneczny bóg i najwyższy arcykapłan w świątyni poezyi». W chaos niemieckiej literatury, jedynej duchowej karmy Galicyan młodych, niekiedy tylko wpadała książka polska, «jak meteor przelotny w zwyczajny, jednostajny bieg planet»". W. Bruchnalski, *Pierwsze utwory Mickiewicza naśladowane w literaturze galicyjskiej 1822–1830*, Lwów 1894, s. 6.

486 Por. Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa...*, dz. cyt., s. 90.

> w *Powszechnym pamiętniku nauk i umiejętności* w 1835 r., wypowiedziała sformułowane w teorii żądania dążeń objawianych przez piewców galicyjskich: filozofia raz pierwszy r. 1830 znalazła stronnika w Józefie Kremerze, który podawał w „Kwartalniku naukowym" treściwy i dostępnie wyłożony rys filozofii Hegla, a później obrobił pięknie bardzo, ale powierzchownie *Estetykę*, według tego stanowiska w *Listach z Krakowa*, Krak[ów] 1843; – pojęcie słowiańszczyzny rozwinięte zostało, szczególniej w wypracowaniach zamieszczonych w *Powszechnym pamiętniku nauk i umiejętności* i w *Pamiętniku naukowym* (1839) redakcji Lesława Łukaszewicza, wreszcie prawo i medycyna znalazły pilnych lubo nietwórczych pracowników, z pisarzach krakowskich. Rozwinięte do wysokiego stopnia naukowe życie nie trwało długo, bo już od r. 1838 nie spotykamy go w Krakowie, ledwie raz poraz wychodzące jakie starożytne badanie Ambrożego Grabowskiego i *Historia literatury polskiej wydawana przez Wiszniewskiego*, przerywają letarg w jaki popadła piśmienność w Krakowie. Lecz podczas gdy w poezji wyrażone dążenia galicyjskich pisarzy, nie rozwinęły bezpośredniego wpływu na dążenia poezji w winnych prowincjach, działania krakowskiej literatury stało się ogniskiem życia, z którego się wysnuły dążności estetyczne pisarzy krakowskich podające za narodowość poezji, odbicie przeszłości w tworach lub zbliżania się do poezji ludu, mylne w tem, że formę bytu narodowego, a nie jego istotę, darzenia spółeczne do zrzeczywiszsczenia posłannictwa swego, podawały za narodowość[487].

Edward Dembowski, marginalizując rolę krakowskich twórców literatury pięknej – pisał bowiem, że „poezji i beletrystyki nie ma Kraków wcale", podkreślał dominację piśmiennictwa naukowego („w dziedzinie umiejętnej") w tym ośrodku. Trudno się temu dziwić. W Krakowie nie było wybitnych poetów na miarę Mickiewicza czy Słowackiego, działała za to liczna grupa twórców drugorzędnych – „poetów mniejszych", których oddziaływanie nie wykraczało poza lokalny kontekst. Kraków, jako centrum akademickie, wyróżniał się natomiast działalnością naukową (nawet ci, którzy podejmowali próby literackie, często wywodzili się z kręgów uniwersyteckich)[488]. Ponadto podkreślał też

[487] Por. E. Dembowski, *Piśmiennictwo polskie...*, dz. cyt., s. 349–250.

[488] Interesujący w tym kontekście jest artykuł zamieszczony w „Gazecie Krakowskiej" z 1830 roku, stanowiący replikę na zarzut jakoby w Krakowie nic interesującego literacko i naukowo się nie działo, wysunięty przez anonimowego korespondenta w warszawskim „Kurierze Polskim". Autor replikował: „Dopełniając danego przyrzeczenia onegdajszej gazecie, pośpieszamy z krótkim rysem stanu literatury w stolicy naszej Rzeczypospolitej. A to w celu odparcia owego brukowego prawdziwie zdania, z jakiem wystąpił niedawno w polskim kurierze bezimienny korespondent, twierdząc stanowczym głosem: „że tu w ogólności mało robią, a jeszcze mniej myślą". Skąd by wyczerpał to mniemanie trudna do rozwiązania zagadka. Z głowy albowiem rozsądnej nic podobnego wyjść nie mogło, ograniczona do takich rzeczy się niemięsza; być może, iż autor z Krakowa do Warszawy dyliżansem wracając w drodze do pierwszej stacji do Wilczkowic, z postylionem o literaturze rozprawiał. Jakkolwiek bądź, publiczność oświecona, nie uzna pewnie w tej wyrokującej opinii nic innego, jak owoc godny niedowarzonej wyobraźni. Prawda, że w naszej stolicy nie wychodzą tak poważne prawodawcze i zawierzytelnione dzienniki, jak jest choć jeszcze dosyć nowy *Kurier*

Dembowski, że zaletą krakowskiego piśmiennictwa było to, że idee pielęgnowane i rozwijane w tym ośrodku rezonowały i wpływały na budzenie się świadomości narodowej. Mowa tu przede wszystkim o krakowskim historyzmie i zwrocie do ludowości.

O ile podejście historyczne zazwyczaj postrzega się jako należące do zestawu idei romantycznych, o tyle warto wspomnieć, że w Krakowie było ono już dość silnie zakorzenione w nim jeszcze zapanował romantyzm i przekształcił tę idee na swoją modłę. Tendencja ta, specyficzna dla Krakowa, była z jednej strony spuścizną pozostawioną przez uczonych oświecenia. Z drugiej zaś miał na to wpływ sam charakter miasta, bogatego w narodowe pamiątki, które podtrzymywały uczucia patriotyczne w okresie zaborów. Kraków, dawna stolica Polski, wyróżniał się liczbą zabytków o symbolicznym znaczeniu – Wawel, pierwszy Uniwersytet, kopce Kraka i Wandy[489].

Kraków stał się „modny" zwłaszcza w latach dwudziestych XIX wieku Jego rola w kształtowaniu narodowej pamięci wzrosła szczególnie za sprawą wydarzeń, takich jak pogrzeb księcia Józefa Poniatowskiego w 1817 roku czy tworzenie Kopca Kościuszki w 1820 roku. Inicjatywy te gromadziły i konsolidowały przedstawicieli różnych warstw społecznych i ziem dawnej Rzeczypospolitej oraz umacniały pozycję Krakowa jako centrum życia narodowego, zdolnego do oddziaływania na ziemie polskie pod zaborami[490].

Dawna stolica Polski stała się więc celem podróży, obiektem licznych wycieczek krajoznawczych i przedmiotem badań archeologicznych. Na polu tej działalności wykazywali się zwłaszcza członkowie TNK. Józef Majer, podkreślając wkład TNK w rozwój archeologii

---

Polski, ... romansów i wierszy naśladujących nieszczęśliwie poezje Mickiewicza, mamy tu bardzo mało; staramy się atoli czynić to co możemy. I tak co do pism periodycznych, w miarę ludności i zamożności do Warszawy, liczymy ich więcej może niżeli stosowną ilość […] Gdyby korespondent kuriera polskiego, nie z postelionem krakowskim, ale z osobami oddającemi się naukom i rozmawiał, byłby się pewnie dowiedział: iż oprócz *Opisu Krakowa* przez Grabowskiego i Gibbona *Rysu Historyi Prawa Rzymskiego*, Jerzy Samuel Bantkie, wypracował w języku łacińskim ważne, dla dziejów prawodawstwa naszego dzieło: *Historia Jurius Saxonici in Polonia*, które w Niemczech niezadługo drukiem ogłoszone zostanie; że Roman Markiewicz wykończył znakomite dzieło w przedmiocie *Fizyki*, Felix Słotwiński *O Prawach obowiązujących w rzplitej krakowskiej*, i.t.d.; Ludwik Zeichner przełożył dzieło: *O Dmuchawce* z Berzeliusza, Rzesiński prócz powyżej przytoczonego Gibbona, wytłumaczył: *Historią Filozofii* przez Tenemana, której przekład ogłoszony został po francusku r. b. w Paryżu przez P. Cousin, że księgarnia Friedlina zajmuje się wydaniem najważniejszych *Widoków historycznych Krakowa i jego okolic* z opisami w języku polskim i francuskim; że nakoniec Kłodziński opisuje Żywoty Sławnych Polaków do znanych Preka wizerunków. Wszystkie tu wyszczególnione pisma, częścią już wyszły, częścią wyjść mają wkrótce z druku; równie jak wiele innych, które zawcześnie byłoby ogłaszać. Biorąc przeto, jak wyżej powiedzieliśmy, stosunek ludności i zamożności Krakowa do Warszawy i odtrąciwszy mnóstwo ulotnych pisemek, które w ostatniej zaprzątają drukarnie trudno z zdrowym rozsądkiem ubliżać Krakowowi i rozgłaszać po dziennikach ramoty, raczej na politowanie i wzgardę, niż na odpowiedź zasługujące". *Wiadomości Krajowe*, „Gazeta Krakowska" 12 (1830), s. 45–46.

489 Kraków stał się obiektem zainteresowania badaczy. Książę Adam Czartoryski planował utworzenie w mieście ośrodka poświęconego studiom nad historią oraz literaturą słowiańską, dążąc do przekształcenia go w polskie Ateny. Już w 1815 roku jako jeden z pierwszych wyraził pogląd, że należy zachować pozostałości niszczonych murów. W związku z tym wspierał kandydaturę Woronicza na urząd biskupa krakowskiego, licząc na to, że przyczyni się on do realizacji tego projektu. Por. S. Wacholz, *Rzeczpospolita Krakowska...*, dz. cyt., s. 401.

490 Zob. W. Bubień, *Kraków miastem narodowej pamięci*, w: *Wolne Miasto Kraków...*, dz. cyt., s. 102–109.

i badań historycznych, szczególnie w kontekście tożsamości narodowej, stwierdził, że to właśnie Towarzystwo jako pierwsza instytucja w kraju rozbudziło zainteresowanie dokumentowaniem dziedzictwa narodowego:

> Co do prac na polu archeologii słusznie powiedzieć można, że Towarzystwo nasze pierwsze w kraju obudziło zmysł do tego rodzaju zajęć naukowych. Słynne w tej mierze praca Jana Potockiego, pisane w obcym języku, w kraju rozpowszechnić się nie mogły. Rzadkie i urywkowe tego rodzaju wiadomości nie miały przysposobionego gruntu[491].

Towarzystwo podejmowało wiele inicjatyw na rzecz ochrony zabytków i propagowania badań nad nimi. Wypracowało też *Skazówkę do badań archeologicznych*, rozprowadzoną po ziemiach polskich, popularyzującą odkrywanie pamiątek przeszłości; zorganizowało wystawę „starożytności krajowych", zajmowało się też ochroną zabytków w czym wyprzedziło o siedem lat powołaną w Wiedniu komisję konserwatorską[492].

O tym, że historyzm stanowił jeden z kluczowych elementów piśmiennictwa krakowskiego w XIX wieku, dowodził też Zenon Jagoda, ukazując te zjawiska w swojej monografii jako dominujący nurt w twórczości lokalnych autorów. Badacz podkreślał na przykład, że o ile początkowo w utworach rzadko pojawiało się odniesienia do krakowskich zabytków, z czasem Wawel i oraz ruiny znajdujące się w okolicach Krakowa stały się istotnym motywem literackim. Przykłady tego można znaleźć w utworach A. Zarzyckiego, Jana Kantego Rzesińskiego, Józefa Lewickiego, czy Franciszka Wężyka. To zainteresowanie autorów krakowskich historią i regionem krakowskim znalazło także wyraz w malarstwie i inicjatywach wydawniczych na skalę krajową. Najważniejszą z nich było ogłoszenie prenumeraty „Monumenta Regnum Poloniae Cracoviensis", której patronowali Jerzy Samuel Bandtkie, Jan Paweł Woronicz, Sebastian Sierakowski. Istotną rolę odegrała także *Historia literatury polskiej* Michała Wiszniewskiego, często cytowana i przywoływana przez autorów z innych ośrodków, np. poznańskiego[493].

Wraz z rozwojem historyzmu w Krakowie łączy się ściśle idea narodowa i zainteresowanie ludowością. Odzwierciedla to działalność miejscowego czasopiśmiennictwa i literatury. Szczególne znaczenie miało popularyzowanie folkloru – pieśni, legend, zwyczajów i przesądów – które stawały się istotnym elementem budowania tożsamości narodowej. Ugruntowało się przekonanie, że to lud zachował dawną tradycję w najczystszej

---

491 J. Majer, *Stanowisko c. k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego wobec nauki i kraju : rzecz miana przy publicznym obchodzie 50-letniego istnienia tegoż Towarzystwa w dniu 16 maja 1868 r*, Kraków 1868, s. 14–15.

492 J. Majer, *Stanowisko c. k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego wobec nauki i kraju...*, dz. cyt., s. 15.

493 Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa...*, dz. cyt., s. 77–80.

i niezmienionej formie. Tendencje te łączyły się z reakcją przeciwko cudzoziemszczyźnie w literaturze oraz poszukiwaniem inspiracji w autentycznych źródłach folklorystycznych. Postawa ta znalazła wyraz w twórczości takich badaczy, jak związany z Krakowem Adam Czarnocki (pseud. Zorian Dołęga Chodakowski), autor głośnej rozprawy *O Sławiańczyźnie przed chrześcijaństwem*[494] (wydrukowanej pierwotnie we Lwowie w 1818, potem w jako osobna publikacja w roku 1835 w Krakowie. Chodakowski nie był ani pierwszym, ani jedynym badaczem zajmującym się tym zagadnieniem. Już wcześniej podobne idee głosili wspomniany Jan Paweł Woronicz[495], Hugo Kołłątaj, Wawrzyniec Surowiecki, Krystian Lach Szyrma i Kazimierz Brodziński. Żaden z nich jednak nie zgromadził tak obszernego materiału etnograficznego ani nie posunął się do tak radykalnych wniosków społecznych, jak Chodakowski, który w twórczości ludowej dostrzegał fundament narodowej kultury (oskarżał też chrześcijaństwo o zatarcie i zniszczenie pierwotnej tożsamości kulturowej dawnych Słowian).

Skłonności słowianofilskie narastały w Krakowie stopniowo wraz z umacnianiem się w miejscowej literaturze tendencji o charakterze romantycznym. Kraków stał się centrum polskiego słowianofilstwa po 1831 roku[496], do czego przyczynili się emigranci popowstaniowi. Problematykę słowianofilską podejmowały wówczas krakowskie czasopisma, takie jak „Powszechny Pamiętnik Nauki i Umiejętności" redagowany przez Zienkowicza i Goszczyńskiego oraz „Kwartalnik Naukowy" Antoniego Zygmunta Helcla, gdzie publikowano rozprawy poświęcone starożytności słowiańskiej i kulturze ludowej. Ważną rolę w propagowaniu tych idei odegrał także „Pamiętnik Naukowy" redagowany przez Łukaszewicza, który nadawał pismu wyraźnie słowianofilski charakter[497]. Co ciekawe,

---

494 Ten utwór można zaliczyć do nurtu preromantyzmu, ponieważ zawarte w nim kluczowe idee zostały później rozwinięte przez badaczy i myślicieli utożsamianych z filozofią romantyczną. Zob. np. P. Polak, *Chrzest Polski jako wszczepienie w filozoficzną kulturę Europy: kształtowanie się świadomości europejskiego charakteru filozofii polskiej w krakowskim środowisku intelektualnym XIX wieku*, „Studia Redemptorystowskie" 18 (2020), s. 15–17.

495 Woronicz odegrał istotną rolę w kształtowaniu krakowskiego modelu narodowości, choć jego wpływ, ze względu na ograniczenia ideowe i konserwatywne „neosarmackie" poglądy, był mniejszy niż osiągnięcia takich postaci jak Chodakowski. Należy jednak pamiętać, że choć pełny triumf tych idei nastąpił dopiero po powstaniu, to wcześniej każde działanie budzące przywiązanie do ojczyzny i pogłębiające jej znajomość miało znaczenie. Jednym z przejawów tej postawy było stworzenie przez Woronicza w Pałacu Biskupim muzeum pamiątek historycznych, które pełniło jednocześnie funkcję miejsca spotkań i jego prywatnego domu. Sam duchowny podkreślał w opisie pałacu, że chciał tam stworzyć „miłe dla Polaka Ustronie, gdzie niniejszy stan polityczny i zbiór chronologiczny dziejów przeżyłej ojczyzny w różnym kształcie malowań, jakby w jeden wieniec ubity, przypominać i rozważać można". Owo „miłe dla Polaka Ustronie" miało być miejscem, gdzie współczesny stan polityczny oraz dzieje ojczyzny, przedstawione w formie malowideł, mogły być przypominane i analizowane. Przed 1830 rokiem Woronicz aktywnie interesował się tematyką narodową i przez wiele lat prowadził korespondencję z innymi słowianofilami, w tym z Kollarem i Szaferem. Por. E. Gracz-Chmura, *Literatura romantyczna w Krakowie...*, dz. cyt., s. 72–74.; Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa...*, dz. cyt., s. 61–67.

496 Do 1831 roku galicyjskie słowianofilstwo miało swoje centrum we Lwowie. Podobnie jak w Krakowie, wiązało się ono z kształtowaniem świadomości narodowej oraz z przeobrażeniami późnego oświecenia w Galicji, które rozwijało się pod silnym wpływem środowiska wileńskiego.

497 Por. Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa...*, dz. cyt., s. 72.

fascynacja przeszłością Słowian w pewnym momencie nabrała charakteru politycznego, a miłośnicy kultury i historii słowiańskiej skupieni byli w przeciwnych obozach ideowych (zarówno konserwatywnym, jak i radykalnym)[498].

Problematyka słowiańsko-ludowa znalazła również odzwierciedlenie w badaniach naukowych prowadzonych przez krakowskich uczonych, takich jak Jerzy Samuel Bandtkie, Michał Wiszniewski i Lesław Łukaszewicz. Szczególną rolę w rozwoju słowianoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim odegrał Bandtkie, który po przybyciu do Krakowa w 1811 roku doprowadził do utworzenia katedry bibliografii i języków słowiańskich na Wydziale Filozoficzno-Literackim. W swoich pracach nad historią Słowian wykazywał myślenie zgodne z późniejszymi założeniami romantyzmu, choć jego dzieła powstały jeszcze przed oficjalnym początkiem tej epoki. Bandtkie prowadził też kursy zakresu języków i literatury słowiańskiej. Popularnością cieszyły się też jego seminaria z porównujące gramatykę języków słowiańskich. Slawistyka krakowska była pierwszym tego typu kierunkiem w Polsce, ożywianym dodatkowo przez liczne kontakty Bantkiego z humanistami z krajów słowiańskich, wśród których byli Ján Kollár, Pavel Josef Šafárik, Josef Dobrovolski itp. Wśród uczniów Bandtkiego kontynuujących jego zainteresowania byli wybitni polscy naukowcy, znawcy słowiańskiego prawa i historii, jak Wacław Aleksander Maciejowski, Józef Muczkowski czy Antoni Helcel. Ponadto Bandtkie realizował swoje zainteresowania słowiańszczyzną także jako redaktor krakowskich czasopism naukowych („Miscelanea Cracoviensis", „Rozmaitości Naukowych"), gdzie publikował swoje rozprawy m.in. rozprawę (*O języku i piśmie*), w którym rozwijał problematykę zapisywania polskich znaków diakrytycznych. Współpracował również z „Kwartalnikiem Naukowym", „Pamiętnikiem Krakowskim Nauki i Sztuk Pięknych" oraz „Tygodnikiem Krakowskim". Jego zainteresowanie kulturą dawnych Słowian znalazło wyraz w artykule *Sobótki. Góra Sobótka*, opublikowanym w Pamiętniku Warszawskim jeszcze w 1821 roku, gdzie analizował starosłowiańskie obrzędy[499].

Podejście historyczne, o którym mowa wyżej, oraz troska o dziedzictwo intelektualne narodu w czasach utraty niepodległości przyczyniły się do wzrostu zainteresowania początkami polskiej filozofii[500]. Ważny wkład do badań na historią polskiej filozofii mieli

---

498 Por. E. Gracz-Chmura, *Literatura romantyczna w Krakowie..*, dz. cyt., s. 169.

499 Por. E. Gracz-Chmura, *Literatura romantyczna w Krakowie...*, dz. cyt., s. 159–169.

500 Ślady tego zainteresowania w Krakowie znajdziemy w oświeceniowych pracach dotyczących historii Akademii Krakowskiej, powstałych przy okazji reform uczelni krakowskiej, a potem także powstania TNK. Szczególne miejsce zajmuje wspominana już w tej dysertacji praca Józefa Sołtykowicza *O stanie Akademii Krakowskiej* (1810). Co prawda, autor w typowy dla tego czasu sposób, nie wyróżniał jeszcze filozofii z myślenia naukowego, to jednak odniesienia do historii były Sołtykowiczowi potrzebne do uzasadnienia zdolności Polaków do uprawiania nauk, w tym filozofii oraz podkreślenie znaczenia krakowskiego ośrodka naukowego i jego tradycji dla polskiej nauki i kultury. Por. P. Polak, *Chrzest Polski jako wszczepienie w filozoficzną kulturę Europy...*, dz. cyt., s. 17–18.

także profesorowie, o czym też już wspomniano w poprzednich rozdziałach, Feliks Jaroński i Józef Emmanuel Jankowski, którzy stanęli przed niełatwym zadaniem opracowania programu filozofii akademickiej w języku polskim, dostosowanej do umysłowości narodowej, tj. odpowiedniej dla Polaków.

Istotną rolę w kształtowaniu refleksji nad początkami rodzimej kultury intelektualnej odegrał już tu wspomniany artykuł Adama Czarnockiego *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*. Choć początkowo jego wpływ koncentrował się na warszawskim środowisku naukowym, z czasem zyskał również uznanie w Krakowie. Koncepcje Czarnockiego zostały spopularyzowane w tym ośrodku dzięki opublikowaniu jej przez Antoniego Zygmunta Helcla w wersji książkowej, zawierającej zarówno przedruk oryginalnego tekstu Czarnockiego, jak i jej nieprzychylną recenzję napisaną przez Karola Surowieckiego.

Inspirację metodą Czarnockiego można dostrzec w pracach Wincentego Pola, który działał w kręgu skupionym wokół Antoniego Helcla. Zastosował ją do nadania początków polskiej kultury intelektualnej, czego wynikiem był artykuł *Filozofia i przysłowia ludu w Polsce* (1835), opublikowany w czasopiśmie redagowanym przez Helcla. Praca ta, utrzymana w duchu romantycznym, najczęściej analizowana była w kontekście badań nad folklorem i ludoznawstwem, jedynie sporadycznie odnoszono się do niej przy omawianiu koncepcji filozofii narodowej. Dotychczas pomijano ją natomiast w historiografii filozofii polskiej, mimo że zawiera elementy istotne dla tej dziedziny, po raz pierwszy wprost łączyła bowiem refleksję nad początkami filozofii w Polsce z zagadnieniem filozofii narodowej, której źródeł upatrywano w tradycji intelektualnej plemion słowiańskich. Choć artykuł Pola znacząco odbiega poziomem od późniejszych prac historyczno-filozoficznych, w tym również dziewiętnastowiecznych, miał ogromne znaczenie – stanowił bowiem pierwszą próbę systematycznego przedstawienia historii filozofii w Polsce, obejmującą także okres przedhistoryczny, i świadomie podejmował problematykę dziejów w kontekście filozoficznym[501].

Kilka lat później historia filozofii polskiej znalazła nieco bardziej rozwinięte ujęcie w środowisku krakowskim dzięki wielotomowemu opracowaniu Michała Wiszniewskiego *Historia literatury polskiej* (1840–1866). Filozof ten, o czym będzie mowa w kolejnym podrozdziale – choć z pewnością romantykiem nie był, prowadził badania nad historią rodzimej literatury. Z jednej strony skłoniła go do tego konieczność prowadzenia zajęć z tego przedmiotu, z drugiej zaś świadomość potrzeby prac nad językiem, literaturą i filozofią narodową. Sądził, że jedynie w ten sposób Polacy mogą osiągnąć pełną samoświadomość

[501] Por. P. Polak, *Chrzest Polski jako wszczepienie w filozoficzną kulturę Europy...*, dz. cyt., s. 17–18.

i dojrzałość, a najwyraźniejszym tego przejawem stanie się stworzenie własnej filozofii narodowej. Aby to uskutecznić, koniecznie powinni się zapoznać z wytworami kultury rodzimej, jej źródłami i dziejami.

Wiszniewski podzielił rozwój polskiej myśli na dziewięć okresów, kończących się na 1840, czyli roku ukazania się pierwszego tomu *Historii literatury polskiej*. Każda z tych epok wyróżniała się dominującą ideą, nadającą kierunek życiu duchowemu. Szczególnie istotne dla literatury i filozofii polskiej były trzy pierwsze okresy, ponieważ to one ukształtowały ich dalszy rozwój. Pierwsza epoka, obejmująca czasy przedchrześcijańskie, charakteryzowała się jednością języka, religii i literatury, w której wszystkie przejawy życia duchowego były nierozerwalnie związane z narodem. Kolejne dwie epoki, trwające od przyjęcia chrześcijaństwa po rozkwit Akademii Krakowskiej w XV wieku, Wiszniewski oceniał jako niesprzyjające rozwojowi rodzimej kultury. Pomimo wzrostu aktywności intelektualnej, były one zdominowane przez wpływy zachodnie, które przez kolejne wieki – aż do początków XIX wieku – kształtowały myśl filozoficzną i literacką w Polsce. Dopiero wtedy literatura, „zmęczona" naśladowaniem wzorców łacińskich i francuskich, zwróciła się ku własnym tradycjom słowiańskim i chrześcijańskim, odnajdując swoją tożsamość. O ile literaturze się udało, o tyle w filozofii pozostawało według Wiszniewskiego jeszcze wiele do zrobienia[502].

Historia literatury polskiej w dużej mierze była więc także pierwszym systematycznym opracowania dziejów historii filozofii polskiej. Zrodziła się z potrzeby opracowania ojczystej literatury, była znakiem przebudzenia „ducha narodowego", odkrywania korzeni swojej kultury. Podejście historyczne, które reprezentował Wiszniewski i inni krakowscy uczeni stało się więc trwałym elementem tradycji krakowskiej. Odziedziczone po uczonych epoki oświecenia, w dobie romantyzmu – gdy filozofia historyczna zyskała na znaczeniu – przyniosło pierwsze istotne rezultaty. Wynikało z rosnącego zainteresowania słowiańskimi korzeniami narodu, rozwijanego także w badaniach etnograficznych. Zainteresowanie i refleksja nad przeszłością, rozwijane przez uczonych tej epoki, zostało przejęte przez kolejne pokolenie badaczy i stanowiło fundament dla przyszłych studiów nad historią polskiej myśli filozoficznej[503].

3.2.2. Recepcja filozofii niemieckiego idealizmu w środowisku Antoniego Zygmunta Helcla: Jan Kanty Rzesiński

Niniejsza praca poświęcona jest krakowskiemu środowisku filozoficznemu, dlatego należy zaznaczyć, że tak naprawdę do lat trzydziestych XIX wieku (co zostało ukazane

[502] Por. M. Cygan, *Prepozytywistyczna (?) koncepcja filozofii narodowej Michała Wiszniewskiego.* cz. 1. *Źródła i inspiracje*, „Logos i Ethos" 1 (2020), s. 130–132, doi: 10.15633/lie.3692.

[503] Por. P. Polak, *Chrzest Polski jako wszczepienie w filozoficzną kulturę Europy...*, dz. cyt., s. 15.

w poprzednich rozdziałach) trudno mówić o jego faktycznym istnieniu w ścisłym słowa tego znaczeniu. Z tego względu we wcześniej mowa jest raczej o środowisku naukowym oraz filozoficznych zagadnieniach podejmowanych w jego ramach. Z perspektywy współczesnej ten brak wyodrębnionej wspólnoty filozoficznej można uznać za korzystny, ponieważ sprzyjał kształtowaniu się tradycji uprawianiu filozofii w ścisłym powiązaniu z nauką. Z punktu widzenia ówczesnej, zwłaszcza młodszej generacji krakowskich uczonych sytuacja ta nie nosiła znamion pozytywnego zjawiska. Dla nich filozofia w Krakowie po prostu nie istniała.

Na brak „prawdziwych filozofów" w Krakowie narzekał m.in. Kremer w jednym ze swoich *Listów z Krakowa* (List VII), twierdząc jednocześnie, że dopiero w jego czasach nastąpił zwrot w kierunku filozofii:

> filozofia stała się właśnie teraz przedmiotem powszechnej uwagi w literaturze naszej i więcej niż kiedykolwiek publiczność u nas zajmuje. Niektóre nawet damy nasze, łącząc muzę z gracjami, porzucają ciepłe kwieciste doliny rzeczywistego ich życia i spinają się na szczyty szorstkie, samotne, zawrotne zimnej abstrakcji. […] Nasza publiczność czytająca iście spoważniała, obrzydziła sobie słodkie pianki literackie, i już nie na żarty się na życie patrzy, a nawet coraz to więcej pozbywa się uprzedzeń spróchniałych o filozofii. atoli tu i ówdzie pozostały nam z dawnych lat niektóre tradycyjne a często sprzeczne z sobą mniemania o filozofii, które jakby zwiędniały bukiet z prababki wesela na nas spadły[504].

Co prawda wydaje się, że Kremer z zadowoleniem patrzył na „przebudzenie filozoficzne" w Krakowie, niemniej jednocześnie ubolewał w dalszej części listu, że mimo rosnącego zainteresowania filozofią, brakowało osób, które podchodziłyby do niej w sposób metodyczny i systematyczny. Uważał, że w Krakowie nikt dotąd nie prowadził gruntownych studiów filozoficznych ani nie zajmował się nią w pełni profesjonalnie. Traktował bowiem filozofię jako naukę wymagającą rzetelnego przygotowania i pogłębionej refleksji, tak samo jak każda inna dziedzina wiedzy. Podejście Kremera sprawiło, że współcześni – np. cytowany wcześniej Dembowski – uznawali go za pierwszego filozofa w Krakowie: „w Krakowie filozofia dopiero w Kremerze znalazła swojego stronnika".

Faktycznie jednak heglizm miał wówczas w Krakowie więcej zwolenników niż tylko Kremera. Do jednych z najważniejszych w tamtym okresie należał Zygmunt Antoni Helcel (1808–1870). Choć powszechnie kojarzony jako „ojciec prawa polskiego" i pionier badań nad historią prawa w Polsce oraz polityk tworzący zręby autonomii galicyjskiej, odegrał on również istotną rolę w inicjowaniu i kształtowaniu się także środowiska filozoficznego oraz w popularyzacji nowych prądów myślowych w Krakowie w interesującym nas okresie.

[504] J. Kremer, *Wybór pism estetycznych...*, dz. cyt., s. 323.

Zainteresowanie niemiecką filozofią oraz dążenie do jej upowszechnienia wśród Polaków, jak podkreślają biografowie Helcla, było efektem jego pobytu na niemieckich uniwersytetach. Zaraz po uzyskaniu doktoratu z obojga praw w 1828 roku, Helcel wyjechał na dalsze studia najpierw do Wrocławia, gdzie nowe romantyczne idee były szeroko dyskutowane w tamtejszych kręgach młodzieżowych i intelektualnych, a następnie do Berlina. Tam słuchał wykładów Karla Savigny'ego z prawa pandektowego oraz Eduarda Gansa z historii prawa, a także miał okazję zetknąć się z Heglem u schyłku jego działalności akademickiej. Przyciągnięty renomą Karola Mittermaiera kontynuował naukę w Heidelbergu, potem w Paryżu[505].

Wybuch powstania listopadowego przerwał zagraniczne studia i podróże Helcla. Młody uczony zaciągnął się w szeregi powstańcze. Po zakończonym zrywie niepodległościowym wrócił do Krakowa i w 1832 roku rozpoczął starania o stanowisko wykładowcy na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nie odbyło się to jednak bez przeszkód. Jego udział w powstaniu, jak i idee zaczerpnięte z niemieckich uczelni nie spotkały się z przychylnym przyjęciem. Autor pierwszej monografii poświęconej Helclowi, Henryk Lisicki (1839–1899)[506], opisując atmosferę ówczesnego środowiska akademickiego i niechęć do rozwiązań proponowanych przez Helcla, podkreślał, że „w Krakowie nie lubiano innowacji, obawiano się ludzi wychylających się nad wspólny poziom i występujących z pomysłami, które, dobre czy złe, miały tę niedogodność, że groziły zakłóceniem drzemki i rozerwaniem koteryjnej wyłączności"[507].

Helcel napotkał więc trudności w zdobyciu pozycji wśród profesorów, a jego ambicje, zwłaszcza pomysł założenia pisma prawniczego i filozoficznego, budziły sprzeciw. Przejawem tego było stanowisko dziekana wydziału prawnego, który, aby zniechęcić młodego kandydata, zaproponował Helclowi, gdy ten ubiegał się o pracę na uczelni, wykłady z historii prawa polskiego w języku francuskim. Tak komentował to wspomniany biograf: „Ten młodzik, chcący zrobić wyłom w przywileju profesorskim, chcący w dodatku zakładać pismo prawnicze i filozoficzne, bez którego dotąd Kraków się obywał, bardzo nie podobał się siwym głowom. Dziekan wydziału prawnego, żeby pozbyć się Helcla, albo go też raz na zawsze niemożliwym zrobić, zaproponował mu wykłady historii prawa polskiego, ale w języku francuskim. Przedmiot dotąd nietykany prawie, przedstawiał sam z siebie niezwykłe

---

505 Por. W. Kozub-Ciembroniewicz, *Antoni Zygmunt Helcel (1808–1870)*, w: *Złota Księga Wydziału Prawa i Administracji UJ*, dz. cyt., Kraków 2000, s. 137.

506 Warto zauważyć, że opis Lisickiego jest tendencyjny – tradycje oświeceniowe nazywa „drzemką" i „koteryjną wyłącznością". Lisicki zdaje się być uprzedzony wobec lokalnych tradycji oświeceniowych – niemniej trzeba przyznać, że dobrze oddał pewien klimat oporu wobec nowych koncepcji idealistycznych.

507 H. Lisicki, *Antoni Zygmunt Helcel: 1808–1870*, Lwów 1882, t. 1, s. 30–31.

trudności; propozycja wykładania po francusku najlepiej świadczy, jaka myśl ukryta leżała na dnie całej sprawy”[508].

Helcel wyzwanie podjął i prowadził zajęcia jako docent. Niestety po reorganizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego, tj. po zmianach w konstytucji 1833 roku i statucie, Helcel utracił możliwość wykładania – docentury zostały zniesione, co pozbawiło go stanowiska. Jako uczestnik powstania listopadowego nie mógł też wrócić do rodzinnego majątku ojca na terenie Królestwa Polskiego – zmuszony został do pozostania w Krakowie. W tej sytuacji podjął próbę realizacji swojego zamiaru stworzenia pisma naukowego i prowadzenia działalności wydawniczej. I tu znów napotkał Helcel na opór, gdyż jak dalej zauważył biograf: „starsze pokolenie krakowskich uczonych niechętnym okiem patrzyło na tę próbę”[509].

Aby zapewnić publikację pisma – „Kwartalnika Naukowego” – Helcel ufundował własną drukarnię i rozpoczął starania o pozyskanie autorów. Wokół pisma zaczął się więc gromadzić krąg ludzi podzielających idee młodego wydawcy z Krakowa. Inicjatywa spotkała się z reakcją starszych profesorów m.in. Adama Krzyżanowskiego i Feliksa Słotwińskiego, którzy, dowiedziawszy się o planach Helcla, wyszli z projektem periodyku prawniczego „Themis”. Helcel skomentował to w liście do Kremera: „to tem bardziej mnie zachęca; będzie się mogła pokazać różnica usilności i wartości nas młokosów i tych mchem porosłych, starych i sławnych uczonych”[510].

Nie zrażały Helcla również negatywne komentarze krakowskiego środowiska naukowego, co podkreślał w dalszej części listu: „Wrzaski krakowskie ustraszyćby mnie nigdy nie mogły, tylko owszem być większą do robienia dobrego podnietą. Bądź pewnym, że na krakanie Krakowa nigdy zważać nie będę, bo aż nadto jestem już z niem oswojony, nawet erudycyjnie, gdyż trzeba ci wiedzieć, że to już jest prawda od sześciuset lat przeszło o Krakowie powtarzana: *Quam qidam a cocitatione corvorum, qui co tempore ad cadaver monstri advolarunt, Cracoviam discerunt*[511], pisze już Kadłubek”[512]. Odwołując się nieco ironicznie do cytatu z Kadłubka o krakowianach uciekających przed krukami zlatującymi się do martwego potwora, Helcel podkreślał, że oporność, czy wręcz strach przed zmianami także

---

508 H. Lisicki, *Antoni Zygmunt Helcel...*, dz. cyt., s. 31.

509 H. Lisicki, *Antoni Zygmunt Helcel...*, dz. cyt., s. 31.

510 List Antoniego Zygmunta Helcla do Józefa Kremera, cyt. za: H. Lisicki, *Antoni Zygmunt Helcel...*, dz. cyt., s. 35.

511 To zdanie pochodzi z *Kroniki polskiej* Wincentego Kadłubka i tłumaczy się: „Niektórzy, na myśl o krukach, które wówczas podleciały do zwłok potwora, opuścili Kraków.” Fragment odnosi się do legendy o Smoku Wawelskim. Po pokonaniu smoka do padliny zlatują się kruki, co wywołuje reakcję części mieszkańców Krakowa – niektórzy, być może poczytując to za zły omen, opuszczają miasto. Zdarzenie to można interpretować jako metaforę strachu przed zmianą, sugestię, że od wieków Kraków jest miejscem, gdzie nowatorskie pomysły spotykają się z oporem.

512 List Antoniego Zygmunta Helcla do Józefa Kremera, cyt. za: H. Lisicki, *Antoni Zygmunt Helcel...*, dz. cyt., s. 35.

należy do krakowskiej tradycji, i nie tylko nie należy się tym przejmować, ale i trzeba być na to przygotowanym i uodpornionym na „wrzaski krakowskie".

Konfrontując się więc z tymi „mchem porosłymi" przedstawicielami środowiska naukowego Helcel dopiął swego i rozpoczął wydawanie „Kwartnika Naukowego", który programowo miał być pismem młodego pokolenia i jak pisał Paweł Popiel, „było przemięknięte nauką Hegla"[513]. Pomimo ambitnych założeń pisma, jego realizacja napotkała liczne trudności, a pierwszy numer ukazał się dopiero w 1835 roku. Funkcjonowanie periodyku komplikował brak napływających artykułów – teksty nie docierały lub przychodziły z opóźnieniem. Ideały młodych spotkały się z rzeczywistością. Pojawiły się trudności finansowe, liczba prenumeratorów nie była zbyt pokaźna. Działała cenzura, a warunki polityczne ulegały pogorszeniu.

Jednak, jak się zdaje, na niepowodzeniu kwartalnika zaważyła głównie właśnie niechęć do filozofii niemieckiej w Krakowie. O tym, że linia pisma utrudniała recepcję, pisał też Lisicki: „Kwartalnik był ciężki, uczony i suchy, ogółowi nieprzystępny, odstraszający czytelnika filozofią niemiecką, od pierwszej do ostatniej karty"[514]. Filozoficzne zorientowanie pisma wzbudzało kontrowersje także wśród sympatyków. W liście do Helcla Romuald Hube chwalił periodyk za podejmowanie tematów słowiańskich, ale jednocześnie krytykował obecną w nim skłonność do systemów myślowych:

> Wydawać pismo, które zbliżałoby do siebie Słowian, zwłaszcza w tak korzystnym punkcie jak Kraków, szczytna myśl. Z tego stanowiska oceniając pismo Twoje, biję przed nim czołem o tyle, o ile pierwotnemu zamiarowi odpowiada… Wychodząc jednak z tego stanowiska, wszystko, cokolwiek obcego wmieszało się do pisma twojego, uważam za niestosowne[515].

Hube sugerował, by Helcel poświęcił periodyk głównie tematyce słowiańskiej, a filozofii niemieckiej i francuskiej – zwłaszcza rewolucyjnej – przeznaczył jedynie część podrzędną w postaci doniesień i krytyki.

Sugestia Hubego, jakoby rozprawy o filozofii niemieckiej znalazły się w Kwartalniku jedynie z braku innych tekstów, była nieuzasadniona. Przeciwnie, taki, jak wspomniano, był właśnie program pisma. Helcel wraz ze współpracownikami traktował jej popularyzację jako jedno z głównych zadań czasopisma. Dział filozoficzny miał być kluczowy i Helcel powierzył go Józefowi Kremerowi. Zarówno Helcel jak i Kremer wierzyli, że popularyzacja filozofii niemieckiej i jej recepcja może dokonać przełomowych zmian również w Polsce,

---

513 P. Popiel, *Zygmunt Antoni Helcel*, Kraków 1882, s. 15.

514 H. Lisicki, *Antoni Zygmunt Helcel...*, dz. cyt., t. 1, s. 36.

515 List Karola Hubego do Antoniego Zygmynta Helcla, cyt. za: H. Lisicki, *Antoni Zygmunt Helcel...*, dz. cyt., s. 36–37.

a w konsekwencji zrównać Polaków intelektualnie z Niemcami, a nawet doprowadzić do powstania „narodowego systemu filozoficznego", którego stworzenie, o czym wspomniano w poprzednim podpunkcie, było postrzegane jako wyraz dojrzałości narodowej.

Swoim przekonaniom o doniosłej roli heglizmu i roli „Kwartalnika Naukowego" dał wyraz Helcel w artykule wstępnym, inauguracyjnym nowe czasopisma *O teoretycznej i praktycznej oświacie*… Nawiązując do filozofii Hegla, Helcel – w kontekście wyjaśniania relacji myśli do bytu – dowodził, że oświata jest procesem doskonalenia i jako taka polega na stopniowym uświadamianiu sobie przez ducha własnej wolności, czyli przechodzeniu od stanu „w sobie" do stanu „dla siebie". Dzielił się na oświatę teoretyczną i praktyczną. Pierwsza, tj. teoretyczna, oznaczała introspekcję jednostki, natomiast praktyczna – polega na poszerzaniu i przekazywaniu wiedzy. Obie formy są przejawem samowiedzy, czyli – według Helcla – *umienia*. Pierwsza, ujęta w kategoriach logicznych, odnosi się do strony wewnętrznej, druga, ujmowana doświadczalnie, dotyczy aspektu zewnętrznego. „Kwartalnik Naukowy" miał pełnić rolę syntezy obu tych wymiarów: oświaty teoretycznej, określanej przez Helcla mianem „umiejętnej" (reprezentowanej przez filozofię i prawo), oraz oświaty praktycznej, zwanej przez niego „gminną" (obejmującej literaturę i historię, czyli rzeczywistość zewnętrzną).

Inne artykuły Helcla, które znalazły się w kwartalniku to *O zawodzie filozofii jako przyczynku do zawiązania się jej w kraju naszym*. Spopularyzował w nim wstęp do *Encyklopedii nauk filozoficznych*, podkreślając znaczenie filozofii jako „myślenia myślenia" i omawiając jej metody, zwłaszcza dialektykę. Nie podjął natomiast zagadnień logiki, filozofii przyrody ani fenomenologii ducha, pozostawiając ich opracowanie Kremerowi. Skupił się za to na historii filozofii starożytnej Grecji i średniowiecza, korzystając z *Vorlesungen über die Geschichte der Philosophie* Hegla. Swoje rozważania zakończył na Kartezjuszu, dalszy ciąg powierzył profesorowi Janowi Kantemu Rzesińskiemu, który z kolei zatrzymał się na Kancie. Ostatecznie cały cykl, zaplanowany przez Helcla, ukończył Kremer[516].

Ostatecznie „Kwartalnik", który miał przedłożyć publiczności polskiej, krakowskiej systemy nowszych filozofów, nie przeszedł próby czasu. Ukazały się trzy tomy, łącznie sześć zeszytów. Oceniając działalność „Kwartalnika" Lisicki skonkludował, że pomysł propagowania tej filozofii w Krakowie był najsłabszym elementem pisma i głównie dlatego nie przetrwało ono próby czasu. Nie została przyjęta. Okazała się być trudna, niezrozumiała, zbyt abstrakcyjna, język polski sobie nie radził z oddaniem terminów, co czyniło go u odbiorców nienaturalnym, niezrozumiałym, wręcz śmiesznym. Kłopoty finansowe zmusiły

[516] Por. W. Jaworski, *Berlińskie wspomnienia Józefa Kremera*, „Koniec Wieku: Kwartalnik Literacko-Artystyczny" 2/3 (1990), s. 52–53.

go do zamknięcia i czasopisma, a niedługo otem także drukarni. W latach czterdziestych sam inicjator porzucił heglizm, poświęcając się działalności prawniczej i politycznej[517].

„Kwartalnik Naukowy" Helcla zgromadził jednak pewne środowisko filozoficzne[518]. Interesującą postacią z tego helclowskiego kręgu, ważną w kontekście tematyki tej pracy był Jan Kanty Rzesiński – prawnik, filozof i poeta (znany także jako Jan z Oświęcimia). Warto tu o nim pokrótce wspomnieć z dwóch powodów: po pierwsze, jak dotąd nie poświęcano mu zbyt wiele uwagi w opracowaniach z zakresu historii filozofii. Ten aspekt jego twórczości pozostaje zasadniczo nieznany. Rzesiński zapisał się w historii jako prawnik i wybitny historyk prawa rzymskiego[519], którego wykłady poświęcone *Instytucjom* Gaiusa (1830/1831) były w ówczesnym Krakowie dużym wydarzeniem naukowym[520]. Jeśli więc już jakieś osiągnięcia są wspominane, to w dziedzinie prawa, natomiast zapomina się o tym, że był także filozofem, i to, jak można wnosić na podstawie jego filozoficznej spuścizny literackiej (pozostającej w większej części w rękopisach) dość ambitnym i żywo zainteresowanym najnowszymi wówczas, romantycznymi filozoficznymi trendami[521].

Po drugie, Rzesiński był także wykładowcą filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1829–1831 tymczasowo zastępował Jankowskiego, który objął katedrę prawa natury po Feliksie Słotwińskim, usuniętym z uczelni przez kuratora Józefa Załuskiego. Można więc powiedzieć, że za sprawą Rzesińskiego, filozofia niemieckiego idealizmu, zanim jeszcze Kremer objął katedrę 1846 roku, miała na niej swój wcześniejszy epizod, choć krótki.

---

[517] Helcel odszedł od heglizmu i filozofii w latach czterdziestych, poświęcając się działalności prawniczej i politycznej. Nie bez znaczenia, jak podaje Lisicki, był tu stosunek filozofii Hegla do religii. W późniejszych latach wspominał: „Hegel oziębił mnie do katolicyzmu – rzekł w wiele lat później do kanonika Sztulca – Hegel mnie też ku katolicyzmowi najbardziej zwrócił – gdy wytrawność sądu pozwoliła mu nicość panteistycznej doktryny przeniknąć" (Cyt.za: H. Lisicki, *Antoni Zygmunt Helcel...*, dz. cyt., s. 4.). Również Paweł Popiel podkreśla porzucenie heglizmu ze względu na stosunek do religii: „Helcel długo zamotany w subtelną przędzę mistrza, wyrabiał się i wyswobadzał przez początki wiary, które wyniósł z domu, naturę umysłu polskiego i wypadki, które skłoniły go do czynnego wystąpienia" (P. Popiel, *Zygmunt Antoni Helcel...*, dz. cyt., s. 15). Ponadto więcej o Kwartalniku, heglizmie i jego wpływie na światopogląd i dalszą działalność Helcla zob. H. Lisicki, *Antoni Zygmunt Helcel...*, dz. cyt., s. 32–44.

[518] Wśród więc autorów współpracujących publikujących i znaleźli się, oprócz samego Helcla i Józefa Kremera, także Jan Kanty Rzesiński, Walery Aleksander Maciejowski, Kajetan Trojański, Wacław Hanka, Wincenty Pol, Wiktor Kopff, Karol Mecherzyński, Jan Punkin, Antoni Czajkowski i inni.

[519] W tym kontekście warto zauważyć, że J.K. Rzesiński przez ponad 30 lat kariery zawodowej tylko przez ostatnie siedem lat życia był etatowym pracownikiem Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wcześniej współpracował z uczelnią m.in. jako wykładowca-wolontariusz, pracownik biblioteki uniwersyteckiej oraz wykładowca na Wydziale Filozoficznym. Zob. Ł.J. Korporowicz, *Jan Kanty Rzesiński – dziewiętnastowieczny krakowski romanista i historyk prawa (część I)*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa" 16 (2023), s. 50, doi: 10.4467/20844131KS.23.003.17303.

[520] Zob. Ł. Korporowicz, *Jan Kanty Rzesiński, Edward Gibbon i prawo rzymskie*, w: *Ad laudem magistrii nostri. Mistrzowie. Dzieła polskiej romanistyki*, red. E. Gajda, Toruń 2018, s. 99.

[521] Prace filozoficzne Rzesińskiego to: *O filozofii w ogólności i jej stanie obecnym* (1834) – rozprawa czytana na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego a potem przerobiona w tekst *Charakterystyka najnowszej filozofii* (1836) oraz pozostające w rękopisach: *Filozofia fundamentalna* (1829), *Metafizyka* (1830), *Aretologia czyli nauka cnoty* (1830), *Logika*, *O bezwzględnym pojęciu umiejętności* oraz *Prawo moralności i religii* (prace których daty powstania nie są znane). Prace rękopiśmienne prawdopodobnie były pomyślane jako skrypty do zajęć, które Rzesiński prowadził jako zastępca profesora filozofii. Warto podkreślić, że stawał też do konkursu na profesora aktualnego tej dyscypliny, który ostatecznie wygrał Wiszniewski. W wyniki powrotu Jankowskiego na katedrę filozofii, żadem z nich funkcji tej nie objął.

Jak już wspomniano, Rzesiński współpracował z Helclem i Kremerem przy opracowywaniu historii filozofii nawiązując do dialektycznej metody Hegla. W swojej rozprawie *Charakterystyka filozofii najnowszej*, opublikowanej w „Kwartalniku", podkreślał znaczenie nowej filozofii w dziejach myśli ludzkiej. Zwracał uwagę, że jeszcze przed końcem XVIII wieku Kant, publikując *Krytykę czystego rozumu*, wyznaczył filozofii nową ścieżkę i wierzył, że poprzez zmianę dotychczasowego kierunku ostatecznie rozwiązał wszystkie spory w tej dziedzinie. Nie przewidział jednak, że jego dzieło stanie się jedynie punktem wyjścia dla kolejnych systemów, różniących się zarówno w formie, jak i w założeniach. Rzesiński zauważał:

> Wiek nasz zniweczył słodkie przekonanie filozofa [Kanta] i dowiódł: że zdrowe ziarno na urodzajną rzucone ziemię, coraz bujniejsze wydaje plony. […] Ledwo Reinhold jak apostoł wiary rozgłaszać począł nową naukę Kanta, aliści młody i w zaciekaniach metafizycznych zwinny, dawniej uczeń i zwolennik mędrca Królewieckiego, Jan Bogumił Fichte wystąpił z nową teoryą, którą, spostrzeżenie wad i niedostatków, tudzież ujemna strona nauki Kanta, wywołała. Gorejący miłością prawdy, ścisły w swych rozumowaniach, a nade wszystko niedościgniony w wysłowieniu, które umysł i serce tak słuchaczy jak i czytelników ze sobą porywało, stanął na szczycie współczesnych mu filozofów […]. Przebrzmiała filozofia, przebrzmiała wziętość Fichtego, bo takie jest przeznaczenie dzieł ludzkich; odkazano ją zapomnieniu, ogłoszono za marzenie, chociaż stanowisko, jakie zajmowała, było koniecznym stopniem rozwijania się filozofii, i przechodnią drogą zbliżającą do przybytku prawdy. Bez filozofii Fichtego nie byłoby jenialnych pomysłów Schellinga, a bez tych, sam Hegel nie w innem może, jak w poprzedników swoich stanąłby był miejscu[522].

Rzesiński, akcentując ewolucyjny charakter filozofii, ukazuje jej rozwój jako proces dialektyczny, w którym kolejne systemy wyrastają z krytyki poprzednich. Wskazywał, że kantyzm nie zakończył dyskusji i sporów, lecz zainicjował powstanie nowych koncepcji. Fichte, odchodząc od pierwotnych założeń Kanta, stworzył system subiektywnego idealizmu, który stał się fundamentem dla filozofii Schellinga, a następnie Hegla. Zdaniem Rzesińskiego rozwój myśli filozoficznej nie prowadzi do ostatecznych rozstrzygnięć, lecz stanowi dynamiczny proces, w którym każda teoria jest jedynie etapem na drodze do prawdy.

W pracach z okresu, gdy Rzesiński wykładał filozofię, można dostrzec silniejsze wpływy Fichtego niż Hegla. Szczególnie widoczne jest to w *Filozofii fundamentalnej*, którą można uznać za jego programowe dzieło. W tej pracy Rzesiński określa swoje stanowisko

[522] J. K. Rzesiński, *Charakterystyka najnowszej filozofii*, w: „Kwartalnik Naukowy" t. 3, z. 2 (1836), s. 193–194.

filozoficzne i przedstawia podstawy systemu, który zamierzał zbudować. Sam tytuł nie jest przypadkowy – w przeciwieństwie do Jarońskiego i Jankowskiego uważał, że filozofia powinna stanowić jednolity, spójny system, oparty na jasno określonych i pewnych zasadach. Jego koncepcja filozofii miała charakter spekulatywny i systemowy.

Rzesiński, podobnie jak Jaroński i inni filozofowie, sprzeciwiał się mechanicznemu przejmowaniu gotowych systemów filozoficznych. Jego celem nie było jednak arbitralne wybieranie spośród istniejących doktryn elementów uznanych za prawdziwe, lecz ich twórcza adaptacja i rozwój zgodny z narodowym duchem. Twierdził: „filozofia nie powinna się odrywać od narodowego ducha, gdyż przeznaczeniem jej jest doprowadzić go do samowiedzy, a narody jak indywidua zbliżyć do wytkniętego im celu". Rzesiński podkreślając związek filozofii z duchem narodowym, wskazywał, że jej celem jest doprowadzenie narodu do samowiedzy. Ujęcie to koresponduje z idealizmem niemieckim, zwłaszcza z myślą Fichtego, dla którego świadomość narodowa była istotnym elementem filozofii dziejów. Rzesiński więc postrzegał naród analogicznie do jednostki – naród posiada swoją podmiotowość, i, co więcej, jego rozwój intelektualny i kulturowy podlega określonemu celowi, co sugeruje przyjęcie przez Rzesińskiego teleologicznej koncepcję historii.

Rozwijając tę myśl, nieco dalej Rzesiński pisał:

> zetknięcie się różnych wieków i różnych narodów, zdaje się wyzuwać szukających z wszelkich stosunków i mieścić na czystym oderwania stanowisku. Wszakże bliższe zastanowienie się przekonać musi, że podmiotowość wyciska pewne piętno na utworach ducha, i wyróżnia tak narody jak i wieki nawet w samejże filozofii[523].

Z jednej strony zwraca uwagę na obiektywizm filozoficzny, na istnienie jakiejś „filozofii wieczystej", pozwalającej na „komunikowanie" się filozofów różnych epok i kultur, która funkcjonuje w oderwaniu od wszelkich kontekstów i prowadzi do uniwersalizacji myśli. Jednak Rzesiński podważa tę tezę, wskazując, że są to tylko pozory, a bliższa analiza ujawnia nieusuwalny wpływ podmiotowości na kształt refleksji filozoficznej. Każda epoka i naród odciskają bowiem piętno na twórczości intelektualnej, co sugeruje, że filozofia, nawet jeśli dąży do uniwersalnych prawd, zawsze pozostaje osadzona w konkretnej tradycji i uwarunkowaniach historycznych. Myślą tą wpisuje się więc Rzesiński w romantyczny nurt refleksji nad filozofią dziejów, gdzie akcentuje się nie tylko ciągłość, lecz także kulturową różnorodność w rozwoju idei.

[523] J. K. Rzesiński, *Filozofia fundamentalna*, BJ Rkp. 5765 II, s. 196.

Samą filozofię jako taką uznawał Rzesiński za jedną z nauk, choć na tle innych postrzegał ją jako wyjątkową – jej zadaniem jest dociekanie tego, czego inne nauki nie są w stanie ustalić. Zwracał uwagę na nietypowy charakter samego terminu „filozofia", który – w przeciwieństwie do nazw pozostałych dyscyplin – nie określa wprost swojego przedmiotu badań. W każdej nauce można wyróżnić podmiot poznający i przedmiot poznania, przy czym przedmioty poszczególnych nauk są różne, natomiast wspólnym elementem pozostaje podmiot – ludzki duch.

Filozofia wyróżnia się tym, że jej przedmiotem jest właśnie ów podmiot, czyli sam duch. Innymi słowy, filozofia dochodzi do głosu w momencie, gdy podmiot staje się przedmiotem własnych rozważań. Rzesiński podkreśla, że filozofia nie zajmuje się badaniem rzeczywistości zewnętrznej, lecz polega na zwróceniu się ku własnemu wnętrzu i analizie świadomości. Jest ona autognosią: „Filozofowanie jest wniknięciem i uważaniem samego siebie, celem poznania się i zrozumienia"[524].

Filozofia, według Rzesińskiego, jest refleksją nad ludzkim duchem i rozumem, a także analizą warunków oraz granic jego (tj. rozumu) możliwości. Nie stanowi to jednak jej ostatecznego celu. Kluczowe pytanie, które stawia Rzesiński, dotyczy sensu samopoznania:

> najbliższym filozofii celem jest poznanie i zrozumienie siebie. Ale niemaż ona dalszego i wyższego celu? […] pokój w sobie i z samym sobie, harmonia myślenia i chcenia, w poznaniu i działaniu, czyli innymi wyrazami: świadomość zgodności całkowitej naszej czynności, dla osiągnięcia przeznaczenia naszego, jest ostatnim celem rozumu naszego w powszechności[525].

Zdobycie wiedzy o sobie samym służy osiągnięciu wewnętrznego spokoju – ten pozostaje nieosiągalny bez odpowiedzi na pytania o to, co ostateczne i absolutne. Człowiek odczuwa bowiem nieustanny niepokój, skłaniający go do poszukiwania prawdy. Ludzki duch z natury dąży do absolutu, a filozoficzna refleksja nad sobą samym ma prowadzić do jego odkrycia, tj. odkrycia prawdy.

Filozofia, jako nauka i umiejętność, powinna – podobnie jak inne dyscypliny – posiadać określony przedmiot, cel, a także systematyczne metody badawcze i dydaktyczne. Rzesiński zauważa, że tradycyjnie dzieli się ją na filozofię teoretyczną, dotyczącą poznania, oraz praktyczną, odnoszącą się do działania. Podkreśla jednak, że zanim dokona się takiego podziału, konieczne jest najpierw opracowanie filozofii, z której można by wyodrębnić te części – filozofii zawierającej podstawowe i uniwersalne zasady poznania. Taką rolę pełni filozofia fundamentalna, którą określa mianem filozoficznej architektoniki. Stanowi ona

[524] J. K. Rzesiński, *Filozofia fundamentalna*, BJ Rkp. 5765 II, s. 3.
[525] J. K. Rzesiński, *Filozofia fundamentalna*, BJ Rkp. 5765 II, s. 6.

wspólny fundament zarówno dla filozofii teoretycznej, jak i praktycznej. To w niej powinny znaleźć się „zasady i żywioły filozoficznego poznania”[526], metodologia, nauka elementarna oraz sposób wykładu. W koncepcji Rzesińskiego filozofia fundamentalna nie jest jedynie propedeutyką czy wstępem do filozofii, lecz pierwszym etapem budowania całego systemu filozoficznego, w którym poszczególne dziedziny są spójne i wynikają z tych samych podstawowych zasad. Z tego względu nauczanie filozofii powinno rozpoczynać się właśnie od filozofii fundamentalnej.

Filozofia fundamentalna, jak już wspomniano, obejmuje tzw. elementarną naukę, która dzieli się na dwa główne działy: problematykę i apodyktykę. Problematyka koncentruje się na tym, co w poznaniu pozostaje niepewne, natomiast apodyktyka zajmuje się tym, co uznajemy za pewne. W ramach tej drugiej wyróżnia się dwie podstawowe zasady poznania: realną i idealną. Pierwsza określa warunki umożliwiające poznanie, czyli fundament jego możliwości, druga odnosi się do samego procesu poznawczego – myśli i wyobrażeń. Zasadę realną stanowi Ja, czyli podmiot poznający, bez którego akt poznania nie byłby możliwy. Jednakże podmiot może stać się także przedmiotem własnej refleksji – Ja nie tylko myśli, ale również uświadamia sobie własne myślenie, co czyni je zarazem zasadą realną i idealną. Zdaniem Rzesińskiego, to właśnie na tych dwóch pewnych zasadach – realnej i idealnej – powinien opierać się cały system filozoficzny.

Filozofię dzieli się na części, na poszczególne nauki. „Przez części filozofii nic innego nie rozumiem jak pojedyncze nauki, które całość umiejętności nazwanej filozofią ustanowią. […] całość ta równie jak organiczne ciało, we wszystkich częściach najściślej się wiąże…”[527]. Ogólny podział wyróżnia część teoretyczną i praktyczną, ponieważ czynność naszego Ja jest albo teoretyczna albo praktyczna:

> Teoretyczna filozofia jest umiejętnością o pierwotności ustawowości naszego ja w względzie wyobrażenia i poznawania czyli oznaczania podmiotowego przez przedmiotowe; praktyczna zaś umiejętnością ustawowości naszego Ja w względzie dążności i działania czyli oznaczenia przedmiotowego przez podmiotowe. Pierwsza jest trwałą i idealną, druga zmienną i realną. Pierwsza dotyczy tego co konieczne, druga tego co wolne w naszej czynności. Pierwsza musi podać ustawy ducha ludzkiego, druga ustawy moralne[528].

Filozofia teoretyczna to logika, metafizyka i estetyka; praktyczna zaś dzieli się na naukę prawa, moralności i religii[529]. Tym, co ważne w filozofii jest także jej metodologia, czyli

[526] J. K. Rzesiński, *Filozofia fundamentalna*, BJ Rkp. 5765 II, s. 7.
[527] J. K. Rzesiński, *Filozofia fundamentalna*, BJ Rkp. 5765 II, s. 77.
[528] J. K. Rzesiński, *Filozofia fundamentalna*, BJ Rkp. 5765 II, s. 77.
[529] Zob. J. K. Rzesiński, *Filozofia fundamentalna*, BJ Rkp. 5765 II, s. 78.

określone postępowanie filozoficznego rozumu, które ma doprowadzić do prawdy. Metodologię filozoficzną dzieli na dwie części: dydaktyczną, ukazującą jakie są metody filozoficznego poznania, mianowicie dogmatyczna (thetyczna), sceptyczna (antythetyczna) i krytyczna (synthetyczna); drugą architektoniczną, opisującą właściwą metodę filozofii, czyli syntetyczną, oraz to, jak za jej pomocą można utworzyć jeden system filozofii zawierający w sobie wszystkie części.

W innych swoich dziełach, takich jak *Metafizyka* czy *Aretologia*, Rzesiński podejmuje próbę skonstruowania idealistycznego systemu filozoficznego, opierając się na zasadach przedstawionych w *Filozofii Fundamentalnej*. Jednak pełne opracowanie tych rękopisów oraz szczegółowa analiza ich treści wykracza poza zakres niniejszej dysertacji i wymagałaby odrębnego studium. Z tego powodu w niniejszej rozprawie ograniczymy się jedynie do ogólnego nakreślenia jego stanowiska filozoficznego. Nie jest również jasne, czy właśnie ten model filozofii wykładał swoim studentom – choć jest to wysoce prawdopodobne. Wspomniane dzieła powstały w okresie, gdy Rzesiński pełnił funkcję profesora filozofii, co sugeruje, że mogły one stanowić materiał wykładowy. Są jednak zbyt obszerne, by pełnić rolę zwykłych skryptów akademickich. Bezsprzeczne jest natomiast to, że jego poglądy filozoficzne wyraźnie różniły się od stanowisk dwóch innych profesorów – Jarońskiego i Jankowskiego. Możliwe, że niechęć środowiska akademickiego do filozofii niemieckiej, na której inspirował się Rzesiński, wpłynęła też na decyzję o wyborze Michała Wiszniewskiego na stanowisko wykładowcy filozofii podczas konkursu na katedrę w 1830 roku – Profesor z Krzemieńca, ukształtowany w duchu ideałów oświeceniowych, inspirowanych stanowiskiem Śniedeckiego, był z pewnością bliższy lokalnym tradycjom intelektualnym niż propagatorzy niemieckiego idealizmu. Jak już napisano, Wiszniewski ostatecznie w wyniku zawirowań politycznych, historycznych i wewnętrznych konfliktów w środowisku nie otrzymał wspomnianej katedry, ale jego wybór wskazywał, że 1830 roku filozofia w typie oświeceniowym miała bardzo silną pozycję w Krakowie.

3.2.3. Wczesne lata Józefa Kremera w Krakowie: propagator heglizmu

O ile pierwsze ślady recepcji filozofii Hegla w Polsce pojawiają się jeszcze przed 1830 rokiem[530], o tyle od 1835 roku, a więc od założenia „Kwartalnika Naukowego" ośrodkiem popularyzacji tego nurtu stał się Kraków[531]. Choć – jak wcześniej zaznaczono – początki

[530] Wczesna recepcja heglizmu odbywała się głównie za sprawą lwowskiego „Haliczanina". Na jego łamach Walenty Chłędowski opublikował tekst *O filozofii*, poświęcony myśli niemieckiej, z odniesieniami do systemu Hegla, natomiast Jan Nepomucen Kamiński w dwóch pracach – *Czy język nasz jest filozoficzny?* i *Wywód filozoficzności naszego języka* – zastosował heglowską ideę dialektycznego rozwoju rozumu do analizy struktury i natury języka)

[531] W „Kwartalniku Naukowym" publikowali czołowi krakowscy zwolennicy tej filozofii, między innymi Antoni Zygmunt Helcel, Jan Kanty Rzesiński oraz Józef Kremer, podejmując się dzieła przybliżenia polskim

propagowania idei niemieckiego filozofa wiążą się z osobą Antoniego Zygmunta Helcla, jednak to Józef Kremer stał się czołowym heglistą krakowskim i z czasem wyróżnił się znacząco jako organizator krakowskiego życia filozoficznego i kulturalnego[532]. Jest on również autorem interesującego systemu filozoficznego czerpiącego inspirację z myśli Hegla. (Helcel, jak wspomniano, dość szybko porzucił heglizm, a pozostali – Rzesiński czy Ehrenberg, nie odegrali w nim aż tak znaczącej roli: pierwszy zajął się prawem, drugi – aresztowany, opuścił Kraków).

Kremer, podobnie jak wielu zwolenników heglizmu w owym okresie, zetknął się z filozofią Hegla przede wszystkim podczas studiów na uniwersytetach niemieckich. Jednak – jak sam wspomina – zalążki tego zainteresowania pojawiły się już wcześniej, w czasie jego edukacji na Uniwersytecie Jagiellońskim. Opisując lata studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim (1823–1827) – gdzie Kremer studiował prawo – uczony, podkreślał, że wybór kierunku prawniczego miał charakter czysto pragmatyczny, wiązał się raczej z wyuczeniem zawodu zapewniającego utrzymanie, nie wynikał zaś z rzeczywistych zainteresowań. Te kierowały się wyraźnie ku filozofii, zwłaszcza tej wywodzącej się z tradycji niemieckiej. Warto przypomnieć, że w tamtym czasie filozofia Kanta spotykała się z krytyką m.in. ze strony Jana Śniadeckiego, popularnego i poczytnego autora w środowisku krakowskim. Kremer należał jednak do nielicznego grona studentów, których krytyka Śniadeckiego zamiast zniechęcić do filozofii transcendentalnej, obudziła pragnienie poznania owej potępianej nauki. W swojej autobiografii pisał Kremer o intensywnych studiach nad *Krytyką czystego rozumu*.

---

czytelnikom nauk Mistrza z Berlina. Niemniej, warto wspomnieć, że „Kwartalnik" nie był jedynym pismem do tego służącym. Równolegle, w „Powszechnym Pamiętniku Nauk i Umiejętności", np. Gustaw Ehrenberg ogłaszał rozprawy z zakresu estetyki, w których przedstawiał założenia Heglowskiej teorii sztuki. Teksty zamieszczane w obu krakowskich czasopismach zapowiadały kierunki rozwoju filozofii polskiej, które w pełni rozwinęły się w latach czterdziestych XIX wieku (Por. E. Starzyńska-Kościuszko, *Kremer – Trentowski. Polskie transformacje filozofii Hegla*, w: *Józef Kremer (1806–1875). Studia i materiały*, U. Bęczkowska, R. Kasperowicz, J. Maj (red.), Kraków 2016, s. 203).

[532] Na relacje Józefa Kremera z twórcami polskiego romantyzmu oraz jego pozycję w krakowskim środowisku intelektualnym zwraca uwagę Olaf Krysowski w artykule *Józef Kremer i polscy romantycy*. Autor podkreśla, że kontakty filozofa z przedstawicielami epoki miały charakter złożony i obejmowały zarówno współpracę, jak i krytykę. Filozof utrzymywał kontakty m.in. z Wincentym Polem, Józefem Ignacym Kraszewskim czy Lucjanem Siemieńskim, pełniąc równocześnie rolę mentora i wymagającego komentatora ich dorobku. Korespondencja i odwołania literackie, na które powołuje się Krysowski, dokumentują nie tylko osobiste więzi, ale też napięcia wynikające z odmiennych postaw estetycznych i intelektualnych. Kremer reprezentował bowiem podejście zakorzenione w „systematycznej i zdyscyplinowanej" refleksji filozoficznej, dalekiej od emocjonalnych uniesień romantyzmu. Jednak w kontekście znaczenia Kremera dla środowiska naukowego krakowskiego, interesujące jest świadectwo Lucjana Siemieńskiego, cytowane przez Krysowskiego. Poeta ten, a także wykładowca historii literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim (1849–1850), którego losy z autorem Listów z Krakowa połączyły m.in. praca akademicka i działalność w Towarzystwie Naukowym Krakowskim, w swojej „poetyckiej strofie" (Krysowski nie podaje źródła) przedstawia Kremera jako jednego z „dziejowych wybrańców", niosącego światło wiedzy w epoce zawiedzionych nadziei politycznych. Symboliczna wymowa tego obrazu zyskuje na sile w świetle faktu, że Kremer brał czynny udział w powstaniu listopadowym. Siemieński dostrzega w jego postawie zmianę wzorca heroizmu: z walki zbrojnej ku walce intelektualnej i kulturowej, która miała nieść nadzieję na odzyskanie duchowej niezależności narodu. Zob. O. Krysowski, *Józef Kremer i polscy romantycy*, w: *Józef Kremer (1806–875)*, J. Maj (red.), Kraków 2007, s. 247.

Intelektualny wysiłek, który towarzyszył lekturze pism filozofa z Królewca porównywał do „gimnastyki rozumu". Świadczyło to o jego wczesnym zaangażowaniu w filozofię jako dziedzinę wymagającą gruntownego i rzetelnego przygotowania[533]. Ponadto, oprócz Kanta, jak wynika z zapisków Kremera, miał on mieć także już wtedy styczność z pracami nowszych autorów, których był potem słuchaczem na niemieckich uniwersytetach[534].

Po niedługim, ale intensywnym czasie studiów zagranicznych (Berlin, Heidelberg, Paryż)[535] Kremer wrócił do Krakowa. Choć kariera akademicka wydawała się stać otworem przed młodym uczonym, wydarzeniem, które ją wstrzymało, był udział Kremera w powstaniu listopadowym. Skarżył się potem: „Ta służba wojskowa była mi zawadą do otrzymania jakiejkolwiek posady publicznej"[536]. Zniechęcony brakiem perspektyw zawodowych i ograniczeniami wynikającymi z udziału w powstaniu, przyjął posadę nauczyciela domowego u ziemianina w Zagórzanach, w Galicji.

Okres życia Józefa Kremera na prowincji odegrał istotną rolę w kształtowaniu jego postawy intelektualnej. Czas ten sprzyjał nie tylko nawiązaniu ważnych relacji, m.in. z Wincentym Polem, ale także umożliwił mu samodzielną, pogłębioną pracę badawczą. Kremer prowadził wówczas systematyczne – choć nieformalne, studia z zakresu filozofii i prawa, które miały wpływ na późniejszy rozwój jego poglądów.

Efektem samodzielnych studiów filozoficznych Józefa Kremera było m.in. dostrzeżenie niedostatków polszczyzny w zakresie wyrażania treści filozoficznych. Problem ten skłonił go do analizy języka pisarzy z epoki Zygmuntowskiej, których stylistykę i słownictwo traktował jako źródło autentycznego języka polskiego. Wypisywał charakterystyczne zwroty i struktury składniowe, które uznał za naturalne i silnie zakorzenione w ojczystej mowie, tworząc na ich podstawie własny zasób terminów nadających się do użycia filozoficznego. Jak wskazuje Henryk Struve, to właśnie pogłębiona

---

533 H. Struve, *Życie i prace Józefa Kremera jako wstęp do jego dzieł*, Warszawa 1881, s. 20–21.

534 Por. J. Kremer, *Autobiografia*, w: *Józef Kremer…*, dz. cyt., Kraków 2007, s. 5–6, doi: 10.11588/DIGLIT.23902.1.

535 Po zakończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim Józef Kremer udał się kontynuować naukę najpierw do Berlina. Ten krótki okres, okazał się jednak znaczący. Berlińska uczelnia, skupiająca wówczas czołowych przedstawicieli niemieckiej myśli – wśród nich Hegla, Schleiermachera i Savigny'ego – stanowiła jedno z najważniejszych centrów akademickich epoki. Wpływ berlińskich profesorów miał się potem odegrać ważną rolę w stanowisku filozofa z Krakowa. Po pobycie w Berlinie Józef Kremer kontynuował edukację w Heidelbergu, a następnie w Paryżu. Okres paryski okazał się równie istotny, co Berliński. To właśnie tam zetknął się bezpośrednio z dynamicznie rozwijającą się myślą europejską, a w tym z ideami pozytywizmu. Studiował w czasie, gdy Auguste Comte publikował pierwsze tomy *Kursu filozofii pozytywne*j, a jego koncepcje były popularne także w kręgach santsimonistów, z którymi Kremer początkowo sympatyzował. Poglądy te miały znaleźć, jak podkreślają badacze dorobku intelektualnego wyraźny odzwierciedlenie w późniejszych pracach Kremera. W kształtowaniu jego metodologii filozoficznej istotną rolę odegrali również paryscy wykładowcy: Georges Cuvier, który propagował porównawczą metodę naukową opartą na obserwacji i indukcji, oraz François Guizot, przedstawiający dzieje społeczeństw jako proces historycznego rozwoju. (Zob. M. Kunińska, *Józef Kremer – biografia intelektualna*, w: *Józef Kremer (1806–1875). Studia i materiały*, U. Bęczkowska, R. Kasperowicz, J. Maj (red.), Kraków 2016, s. 29–34).

536 J. Kremer, *Autobiografia...*, dz. cyt., s. 10.

lektura dawnych tekstów i dbałość o „polskość" wyrażeń uchroniły Kremera przed arbitralnym i sztucznym kształtowaniem terminologii filozoficznej, co odróżniało go od Augusta Cieszkowskiego czy Bronisława Trentowskiego, oraz umożliwiło formułowanie najbardziej abstrakcyjnych i złożonych idei w „naturalnie" brzmiącym języku[537].

Udział w powstaniu listopadowym tłumaczy więc czemu karierę akademicką Kremer rozpoczął tak późno. Stała się ona możliwa dopiero w roku 1847 – objął wówczas katedrę filozofii po zmarłym Józefie Jankowskim[538]. A i to nie byłoby możliwe, gdyby nie wcześniejsza współpraca z Antonim Helclem, który w 1834 roku zaproponował mu współtworzenie „Kwartalnika Naukowego"[539]. Kremer został redaktorem działu filozofii i na łamach tego pisma rozpoczął próbę przeniesienia i adaptacji heglowskiej myśli na grunt polski, z zamiarem stworzenia „pewnych podstaw do zastosowania w innych naukach".

Pierwszą pracą, którą rozpoczął swoją oficjalną działalność naukową i publicystyczną, był *Rys filozoficzny umiejętności* – publikowany jako seria rozpraw w „Kwartalniku Naukowym"[540], stąd chcąc omawiać ten wczesny etap działalności Kremera, warto poświęcić temu szkicowi nieco uwagi (zazwyczaj badacze koncentrują się na późniejszej twórczości filozofa). Teksty te w zamyśle autora miały tworzyć przedstawienie głównych założeń

---

537 Por, H. Struve, *Życie i prace Józefa Kremera jako wstęp do jego dzieł...*, dz. cyt., s. 38.

538 W 1847 roku Józef Kremer tymczasowo objął wykłady z filozofii po zmarłym Janie Emanuelu Jankowskim, jednak formalnie stanowisko to zatwierdzono dopiero w 1849 roku, a nominację profesorską uzyskał w roku 1850. Opóźnienie to wynikało z braku doktoratu z filozofii, który Kremer otrzymał na podstawie wcześniej opublikowanych prac, przedstawiając w 1849 roku pierwszy tom *Wykładu systematycznego filozofii*. Uroczyste zatwierdzenie jego funkcji przez Komisję Gubernialną nastąpiło 25 kwietnia 1850 roku. Objęcie katedry zmusiło go do zamknięcia prowadzonego wcześniej zakładu wychowawczego, bowiem, jak uznał, było to nie do pogodzenia z obowiązkami akademickimi. W 1848 roku jego kariera uniwersytecka została zagrożona przez protest części studentów, którzy, w atmosferze niepokojów społecznych, oskarżyli go o konserwatyzm i domagali się powierzenia wykładów Karolowi Libeltowi. Ten jednak – jako dawny towarzysz broni – odmówił i wyraził publiczne poparcie dla Kremera. W 1870 roku Kremer został rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a od momentu powstania Akademii Umiejętności w 1872 roku należał do grona jej pierwszych członków (Por. M. Kunińska, *Józef Kremer – biografia intelektualna...*, dz. cyt., s. 43).

539 Warto dodać, że po powrocie do Krakowa Józef Kremer znalazł się w centrum życia naukowego, uczestnicząc w tworzeniu nowych instytucji i poszerzając zakres lokalnej debaty intelektualnej o wątki estetyczne i historyczno-artystyczne, dotąd w niej niemal nieobecne. Jego wpływ był szczególnie widoczny w pracy wychowawczej – w 1837 roku, po wyjeździe Ludwika Królikowskiego, przejął prowadzenie prywatnego zakładu dla młodzieży ziemiańskiej. Zakład ten zapewniał edukację na poziomie gimnazjalnym oraz opiekę wychowawczą. Kremer traktował to zadanie jako misję, kładąc nacisk na równoczesne kształtowanie intelektu i charakteru młodzieży. Wspomnienia wychowanków oraz mowa pogrzebowa Teofila Ziemby potwierdzają jego znaczący wpływ na formację moralną i umysłową uczniów. Nominacja profesorska zmusiła go do rezygnacji z dalszego prowadzenia placówki, gdyż uznał, że nie zdoła pogodzić obowiązków akademickich z wymaganiami pracy wychowawczej. (Por. M. Kunińska, *Józef Kremer – biografia intelektualna...*, dz. cyt., s. 42).

540 W latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku Józef Kremer skupiał się przede wszystkim na filozofii, jednocześnie podejmując tematy estetyczne, czego przykładem była publikacja *Listów z Krakowa* (1843). Jak zauważa Henryk Struve, jego działalność naukową można podzielić na dwa etapy: pierwszy (1837–1877) poświęcony był głównie rozwijaniu systemu filozoficznego, drugi natomiast obejmował badania nad teorią piękna i historią sztuki. Choć w obu okresach pojawiały się wyjątki – jak wspomniany tom *Listów*, późniejsze opracowanie *Logiki* czy krótsze rozprawy pisane pod koniec życia – nie naruszają one zasadniczego podziału tematycznego jego twórczości. (Por. H. Struve, *Życie i prace Józefa Kremera...*, dz. cyt., s. 77).

współczesnej mu filozofii, czyli nurtu określanego jako „szkoła berlińska. Podzielił je Kremer na trzy części: *Zasadę logiki*, *Zasadę filozofii Natury oraz Zasadę Filozofii Ducha.* Tę ostatnią zrealizował tylko częściowo – udało mu się opublikować jedynie zasadę antropologii z opracowania o duchu podmiotowym. Nie ukazały się przewidziane na kolejne numery czasopisma: fenomenologia i psychologia, a także części poświęcone duchowi przedmiotowemu i bezwzględnemu. Część II o *Zasadzie Filozofii Natury* również pojawiła się w formie skróconej, na jej końcu przestawił Kremer plan całego projektu. Brak kontynuacji wydawania rozpraw wiązał się z zakończeniem działalności „Kwartalnika Naukowego".

We wstępie do pierwszej części *Rysu filozoficznego umiejętności* Józef Kremer zapowiadał, że nie zamierza ograniczyć się do zwykłego sprawozdania, czy streszczenia poglądów niemieckiego filozofa, pisał:

> „Zdaje się atoli, że najwłaściwszą rzeczą będzie, w tym celu skreślić ogólny obraz w duchu założyciela tej szkoły, Hegla, stosując go do głównych zasad umiejętności, wedle najnowszego ich stanowiska, bez wyczerpania tak obfitego przedmiotu, ani określenia odcieniów drobniejszych utrudniających pojmowanie całości. Wszakże oprócz innych korzyści ten rodzaj wykładu zawiera i tę, iż nadaje niejako prawo używania języka może mniej właściwego filozofii, lecz bez wątpienia więcej zrozumiałego..."[541].

Zamiarem Kremera było nie tyle więc przedstawienie literalne, dosłowne filozofii Hegla, a jedynie „w jego duchu", tj. stosując heglowską metodę, odwołując się przy tym do fundamentalnych „zasad umiejętności", czyli najnowszych osiągnięć, prawd naukowych. Jak tłumaczył dalej, zrezygnował jednak z omawiania szczegółów i subtelności, które, jego zdaniem, mogłyby zaciemniać ogólny obraz systemu. Ważny był także język. Jak wspomniano wcześniej, Kremer dbał o to, aby formułować myśli możliwie prosto, językiem naturalnym i zrozumiałym. Taka forma wykładu, może mniej ścisła i rygorystyczna (niekiedy nawet poetycka) pod względem terminologicznym, miała sprzyjać według niego większej przejrzystości i dostępności przekazu, co odpowiadało celowi popularyzacyjnemu jego pracy. Podkreślał dalej również, że mimo oparcia na pismach Hegla i wykładach, zachowuje swobodę zarówno w doborze treści, jak i jej formie[542].

Wszystkie te powyższe zastrzeżenia poczynione przez Kremera, wskazują już, że *Rys filozoficzny umiejętności* nie stanowił jedynie prostego streszczenia heglowskiego systemu,

---

[541] J. Kremer, *Rys filozoficzny umiejętności. Zasada logiki*, „Kwartalnik Naukowy Wydawany w Połączeniu Prac Miłośników Umiejętności" t. 1, z. 1 (1835), s. 44.

[542] Por. J. Kremer, *Rys filozoficzny umiejętności. Zasada logiki...*, dz. cyt., s. 44–45.

lecz jego interpretację, mającą pozostawać w zgodzie z ówczesnym stanem wiedzy. Na ten „oryginalny" aspekt pracy Kremera zwrócił też uwagę Henryk Struve. Podkreślał również, że w świetle tej zanotowanej przez Kremera uwagi, zrozumiały staje się sam tytuł *Zarys filozofii umiejętności*, który na pierwszy rzut oka może wydawać się niejasny. Wynika z niego, że Kremer nie zamierzał przedstawiać wyłącznie systemu filozofii, lecz raczej analizować poszczególne nauki szczegółowe z perspektywy filozoficznej. Dlatego z jednej strony mówi o zastosowaniu filozofii Hegla do podstawowych zasad wiedzy w ich najnowszym ujęciu, a z drugiej – o przekształcaniu ustaleń innych nauk w pojęcia abstrakcyjne, by poprowadzić czytelnika od rzeczy znanych do nieznanych. Z tego jasno wynika, że już w swojej pierwszej pracy Kremer miał w pełni świadome i dojrzałe rozumienie filozofii nauk szczegółowych – czyli idei, że należy uwzględniać i uogólniać wyniki badań prowadzonych w poszczególnych dyscyplinach, by wykorzystać je dla celów filozoficznych[543].

Struve sugerował także, że to podejście Kremera może świadczyć o inspiracjach czerpanych z idei Comte'a, z którymi Kremer mógł zetknąć podczas swojego pobytu w Paryżu. W pozytywistycznym ujęciu francuskiego myśliciela filozofia ogranicza się do syntetyzowania wyników nauk przyrodniczych i ścisłych. Kremer, pozostający pod wpływem heglizmu, nie przyjmował tak skrajnego stanowiska, jednak już w swojej pierwszej pracy ujawniał niezależność myślenia: dążył do konfrontowania systemu Hegla z osiągnięciami współczesnej mu nauki i integrowania tych wyników z pojęciami filozofii spekulatywnej. Stanowczo też sprzeciwiał się poglądowi, według którego badacz przyrody powinien całkowicie odrzucić wszelką metafizykę[544]. Wyrażał przekonanie, że metafizyczne ujęcie rzeczywistości – nawet w kontekście nauk przyrodniczych – jest nie tylko uzasadnione, ale wręcz konieczne, jeśli chce się zrozumieć sens i strukturę rzeczywistości jako całości[545].

---

543 Por. H. Struve, *Życie i prace Józefa Kremera...*, dz. cyt., s. 78.

544 Kremer pisał: „Nie mówmy tedy, jakoby chodzącemu około zjawisk przyrodzenia odrzucić należało wszelką jak to mówią «Metafizykę», i jakoby obserwacje i doświadczenia były jedyną drogą ku prawdzie wiodącą". J. Kremer, *Rys filozoficzny umiejętności. Fenomenologia Ducha*, „Kwartalnik Naukowy Wydawany w Połączeniu Prac Miłośników Umiejętności" t. 4, z. 2 (1836), s. 200.

545 Takie podejście np. według Struvego wskazywałoby na wpływ francuskiej myśli naukowej (Comte) na kształtowanie się stanowiska Kremera. W przeciwieństwie do Niemiec, gdzie w pierwszych dekadach XIX wieku nauki szczegółowe podporządkowywano doktrynom idealistycznym Schellinga i Hegla, we Francji badania z zakresu historii, przyrodoznawstwa i nauk politycznych rozwijały się samodzielnie. Ich ośrodkiem była Akademia Nauk, której prace Kremer znał, i które mogły zainspirować go do próby filozoficznego opracowania podstaw poszczególnych dziedzin wiedzy. (Por. H. Struve, *Życie i prace Józefa Kremera...,* dz. cyt., s. 79). Z kolei współczesna badaczka spuścizny intelektualnej Kremera, upatruje źródeł kremerowskiej tendencji do łączenia refleksji filozoficznej z naukami przyrodniczymi (co w dalszej perspektywie przyczyniło się do odrzucenia heglizmu przez Kremera) nie w bezpośrednim wpływie myśli Comte'a, lecz w specyfice krakowskiego środowiska intelektualnego, zwłaszcza w aktywności Krakowskiego Towarzystwa Naukowego. (Kremer został jego członkiem zwyczajnym w 1837 roku). Niewątpliwie sprzyjał temu sam sposób działania tej instytucji – oparta na pracy komisji, publicznych odczytach i debatach – dawało to możliwość wymiany poglądów i stwarzało przestrzeń do ich konfrontacji. Choć brak źródeł mówiących o tym *explicite*, klimat panujący w tym kręgu naukowo-kulturowym niewątpliwie oddziaływał na kierunek jego myślenia. (Por. M. Kunińska, *Józef Kremer – biografia intelektualna...*, dz. cyt., s. 42–43).

O zainteresowaniach Kremera relacją między filozofią a naukami przyrodniczymi świadczą też referaty wygłaszane na posiedzeniach Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. W latach czterdziestych XIX wieku przedstawił tam cztery wystąpienia, bezpośrednio odzwierciedlające jego interdyscyplinarne podejście: *O metodzie i systemacie geografii fizycznej* (1841), *Stanowisko Rittera w geografii* (1843), *Związek filozofii Indów z ich sztuką piękną* (1845) oraz *Zasady tegoczesnej filozofii natury* (1847). Choć żadne z tych wystąpień nie zostało opublikowane w całości, zachowały się streszczenia dwóch z nich.

Sprawozdanie z pierwszego wystąpienia Kremera zostało zamieszczone w „Roczniku Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" z 1841 roku. Kajetan Trojański tak relacjonował referat:

> Kolega Józef Kremer o[obojga]. pr[aw]. Doktor odczytał rozprawę o metodzie i systemacie geografii fizycznej, w której wiele nowych objawił pomysłów. Bogactwo, treściwość i wielka waga poczynionych postrzeżeń w naukach przyrodzonych dodała mu ochoty, aby doświadczył, czyliby materiały porozrzucane i rozdrobnione po wszystkich prawie gałęziach umiejętności, a mianowicie w astronomii, chemii, geologii, zoologii, botanice it.d. nie dały się zebrać w całość i związać w jedną budowę systematyczną będącą wiernym obrazem żywota planety naszego. Chodziło mu tedy o to, jaka by być winna metoda i system geografii fizycznej, aby odpowiadała godnie dzisiejszemu stanowi nauk przyrodzonych i współczesnej nam Filozofii[546].

Kremer postrzegał Ziemię – dzieło najwyższej mądrości – jako „wcieloną logikę". Jedynym narzędziem zdolnym do uchwycenia istoty tej logiki ma być filozofia, rozumiana jako władza porządkująca, zdolna wyodrębnić to, co istotne, i zintegrować zjawiska w spójność całość:

> Rozumie Autor, iż prawdziwą drogą powiązania tej obfitej osnowy jedynie filozofia być może, jako władza abstrakcji czyli rozumu, co w tłumie zjawisk fizycznego świata panować powinna i wprowadzić w nie ład, odłączając rzeczy przypadkowe i nieznaczące od istotnych, jednocząc podobne z sobą, a rozdzielając różne. Tak dopiero z zamętu pierwotnego doświadczeń wszystkich zawiązują się umiejętności w grona osobne[547].

Utrzymany w podobnym duchu był referat Kremera z 1847 roku (*Zasady tegoczesnej filozofii*), którego streszczenie przetrwało w materiałach pozostawionych przez Józefa

---

[546] K. Trojański, *Zdanie sprawy z czynności Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Połączonego w roku 1841*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego" 17 (1841), s. 35–36.

[547] Por. K. Trojański, *Zdanie sprawy z czynności Towarzystwa Naukowego Krakowskiego...*, dz. cyt., s. 36.

Brodowicza. Kremer w swoim wystąpieniu miał wskazywać na współistnienie dwóch sił kierujących rozwojem ducha: dążności praktycznej i dążności czysto rozumowej, z których pierwsza dała początek naukom przyrodniczym, a druga – filozofii natury. Są to dwie rożne drogi, choć różne w metodzie, obie zmierzają do wspólnego celu: ukazania całości zjawisk natury jako harmonijnie powiązanego systemu. Kremer miał podkreślać, że ówczesna filozofia nie odrzuca empirii, lecz włącza jej ustalenia do własnych struktur pojęciowych, co pozwala myśli spekulatywnej i wiedzy empirycznej współdziałać w dążeniu do zrozumienia rzeczywistości jako jedności[548].

Co istotne, Kremer wyraźnie akcentował znaczenie doświadczenia jako źródła poznania i opowiadał się za metodą doświadczalną, którą uznawał za nieodzowną dla badań przyrody. Już w *Rysie filozoficznym umiejętności* odrzucał zarówno idealizm abstrahujący od rzeczywistości, jak i empiryzm negujący rolę umysłu. Pisał:

> Ktoby wyłącznie umysłowi przypisywał stanowienie praw ogólnych w naturze, nie zważając iż one są zarazem własnością jestestwa wrodzoną, zabłądziłby w stepy Idealizmu, i budowałby stolicę nieskończonej mądrości, poza rzeczywistości krańcem. Na odwrót, gdyby umysł poddając się pod jarzmo fizycznego świata, jedynie doświadczeniu przyznawał ustawy konieczne, wypadałoby mu niezbędnie pojmować przyrodzenie tak, jakiem jest samo przez się i bez wpływu władz naszych. Lecz to znowu zagadnieniem do rozwiązania nie podobnem jest, bo myśl wprowadzając do swych przybytków zjawiska świata, tem samem rządzi i pod prawa swoje poddaje[549].

Zdaniem Kremera, tylko połączenie doświadczenia z logicznym rozumowaniem pozwala na autentyczne poznanie natury.

W świetle dotychczasowych ustaleń wyraźnie rysuje się więc zainteresowanie Józefa Kremera relacją między filozofią a naukami przyrodniczymi, a także jego wkład i konieczność stworzenia filozofii przyrody. We współczesnych opracowaniach badacze koncentrują się głównie na jego dorobku z zakresu estetyki, psychologii czy logiki, często pomijając ten filozoficzno-przyrodniczy aspekt jego twórczości. Kremer już od samego początku, wyraźnie wskazywał, że uznaje ją za istotną i integralną część całego systemu filozoficznego. I zaznaczał, że choć nauki przyrodnicze nie są bezpośrednim tematem jego rozważań, to właśnie one mogą dostarczyć logicznych podstaw do lepszego zrozumienia prawd rozumowych, których abstrakcyjne ujęcie w logice bywa trudniej przystępne.

---

[548] Por. U. Perkowska, *Działalność Józefa Kremera w Towarzystwie Naukowym Krakowskim i Akademii Umiejętności*, w: Józef Kremer (1806–1875)..., dz. cyt., s. 53.

[549] J. Kremer, *Rys filozoficzny umiejętności. Zasada Filozofii Natury*, „Kwartalnik Naukowy Wydawany w Połączeniu Prac Miłośników Umiejętności" t. 1, z. 2 (1835), s. 208–209.

Proponował zatem podejście, które z jednej strony opiera się na aktualnym stanie wiedzy empirycznej, z drugiej zaś zachowuje bardziej elastyczny tok rozumowania, mający ułatwić dotarcie do istoty zagadnień[550].

Filozofia natury (przyrody) Kremera wypływała z romantycznej koncepcji całościowego ujęcia rzeczywistości, a właściwie z chęci, czy konieczności przywrócenia utraconego związku człowieka z naturą, który ten zatracił wraz z postępem cywilizacji i nauki:

> Był czas, gdy człowiek bawiąc się u stóp matki natury, rozumiał jej uśmiech i uczył się poznawać głoski w wielkiej księdze przyrodzenia; bo matka zlewała jeszcze ducha swego z duchem namaszczeńca wieczności. […] Pojmowanie nie było zaiste dziełem późno dopiero usamowolnionego rozumu, lecz jakimś jasnowidzeniem pochodzącym z ścisłego związku człowieka z naturą. Gdy myśl wzrosła i stargała świętą wstęgę powinnowactwa z przyrodzeniem, ród człowieczy odbiegł od matki; żyjące jej oblicze skamieniało, i od tego czasu natura spoglądała na nas tajemniczą twarzą z Sfinksa. Zdrobniałe pokolenie dostawszy puścizną ową już niezrozumiałą księgę, rozszarpało dziedzictwo na formuły, aż szkolnictwo jak brzydki owad toczy potargany na sztuki wiekuiste karty przyrodzenia[551].

Kremer opisywał proces oddzielenia człowieka od natury – utratę pierwotnej, żywej więzi z przyrodą i przejście od intuicyjnego rozumienia świata do jego fragmentarycznego, „chłodnego" poznania naukowego. Pierwotnie relacja człowieka z naturą była bliska, niemal duchowa: człowiek spontanicznie i intuicyjnie odczytywał sens zjawisk przyrodniczych. Ten szczególny rodzaj poznania nie wynikał z czystego rozumu, lecz z wewnętrznego zjednoczenia z naturą. Zerwanie „więzi" z przyrodą to usamodzielnienie się myśli. Od tego momentu natura przestała być żywa i bliska, a stała się obca. Człowiek, według Kremera, utraciwszy poczucie jedności ze światem, otrzymał „Księgę Naturę", lecz zatracił zdolność jej odczytywania. Postęp naukowy osłabił duchowe i całościowe pojmowanie rzeczywistości, zredukował Naturę do mechanizmów. Nauka skutecznie wyjaśnia zjawiska, ale nie sięga do ich wewnętrznego sensu. Filozofia, zdaniem Kremera, powinna zatem pełnić funkcję integrującą: scalać rozproszone elementy wiedzy, porządkować je w jedną całość i przywracać znaczenie temu, co nauka pozostawia bez wyjaśnienia.

Choć nauka – paradoksalnie – badając przyrodę, doprowadziła do zerwania więzi człowieka z naturą, Kremer jej nie deprecjonuje. Podkreśla, że oparta na empirycznym doświadczeniu, pozostaje istotnym narzędziem w poszukiwaniu prawdy, którego nie sposób

---

[550] Por. J. Kremer, *Rys filozoficzny umiejętności. Zasada Filozofii Natury...,* dz. cyt., s. 205.
[551] J. Kremer, *Rys filozoficzny umiejętności. Zasada Filozofii Natury...*, dz. cyt., s. 206–207.

odrzucić. Jak już wspomniano Kremer krytykuje zarówno idealizm ignorujący dane empiryczne, jak i skrajny empiryzm pomijający aktywność umysłu. Jego zdaniem, tylko połączenie doświadczenia z logicznym rozumowaniem pozwala na autentyczne poznanie natury.

Krakowski filozof uważał, że zbliżenie tych dwóch dziedzin przynosi obopólne korzyści – filozofia zyskuje dostęp do konkretnych wyników badań, a nauki przyrodnicze nabierają głębi dzięki refleksji filozoficznej. Zdaniem Kremera prawdziwa nauka musi być przepojona myśleniem, ponieważ czysta empiryczność pozbawiona refleksji nie odpowiada ludzkiej naturze. Filozofia nie powinna więc też tylko traktować nauki jako zewnętrznego źródła danych, lecz jako inspirację do własnych uogólnień. W takim ujęciu nauki przyrodnicze same stają się miejscem narodzin pytań filozoficznych – takie podejście antycypuje późniejsze koncepcje filozofii w nauce[552].

Choć nie sposób tu omówić szczegółowo całej koncepcji Kremera, warto wskazać na jej wczesne, wyróżniające się cechy. W epoce zdominowanej przez romantyzm i heglowski idealizm, Kremer, jak wspomniano wyżej, przeciwstawiał się zarówno spekulatywnemu aprioryzmowi, jak i antyfilozoficznym tendencjom części uczonych. Proponował wizję filozofii przyrody jako dyscypliny dopełniającej i porządkującej dorobek nauk przyrodniczych. Paweł Polak, w swoim artykule poświęconym koncepcji filozofii przyrody Kremera, analizując już bardziej dojrzałe stanowisko Kremera w drugim tomie *Wykładu systematycznego filozofii obejmującym wszystkie jéj części w zarysie* (Wilno 1852), zwraca uwagę, że choć filozof konsekwentnie podkreślał konieczność uwzględniania wyników badań empirycznych, stopniowo tracił przekonanie o możliwości stworzenia pełnego, zamkniętego systemu filozofii przyrody. Świadomość postępu nauki skłaniała go do krytycznego podejścia – systemy uznawał za przydatne jedynie tymczasowo, jako szkice otwarte na rewizje. Kremer zakładał, że nauka rozwija się w sposób kumulatywny, dlatego dopuszczał możliwość, iż w przyszłości osiągnie ona etap, w którym możliwe będzie ujęcie pełnej, całościowej wiedzy o przyrodzie, lecz dopóki to nie nastąpi, refleksja filozoficzna powinna pozostawać „otwarta”. Filozofia i nauka nie były dla niego odrębnymi sferami, lecz wzajemnie się warunkującymi sposobami poznania. Proponował model, w którym ich granica staje się przestrzenią dialogu – podejście to, choć wówczas marginalne, miało wpływ na kształtowanie się nurtu krakowskiej filozofii w nauce, otwartej na rewizje i wolnej od myślenia dogmatycznego[553].

Mimo że system filozofii przyrody zaproponowany przez Kremera szybko się zdezaktualizował, jego podejście metafilozoficzne świadczy o wyjątkowej przenikliwości

[552] Por. P. Polak, *Między koniecznością a utopią...*, dz. cyt., s. 258.
[553] Por. P. Polak, *Między koniecznością a utopią...*, dz. cyt., s. 259.

na tle epoki. Wskazuje też oryginalny model recepcji heglowskiego idealizmu, który próbuje wpisać nowe koncepcje filozoficzne w ramy dialogu między nauką a filozofią. Wydaje się, że idee Kremera nie tylko, że rodziły się ze specyficznego krakowskiego podejścia, ale i istotnie wpłynęły na dalsze kształtowanie się krakowskiej tradycji filozoficznej – Kremer utrwalał przekonanie powiązania filozofii z naukami przyrodniczymi oraz podkreślił znaczenie samej nauki jako źródła refleksji filozoficznej[554]. Kremer, jako prekursor recepcji heglizmu, tak przekształcał tę filozofię, by zachować znaczną część metafilozoficznych rozstrzygnięć typowych dla ośrodka krakowskiego. Kształtując przez dziesięciolecia miejscową filozofię w okresie dominacji kultury romantycznej, odegrał kluczową rolę w tym, że nie doszło tam do radykalnej zmiany paradygmatu. W efekcie ukształtował się specyficzny nurt refleksji, który wciąż wymaga pogłębionych analiz, gdyż nie mieści się w prostych opozycjach między myśleniem oświeceniowym (klasycznym) a romantycznym.

3.3. Michał Wiszniewski – epigon oświecenia, prekursor pozytywizmu czy oryginalny filozof nauki?

Michał Wiszniewski – profesor historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, filozof, dziekan Wydziału Filozoficznego, członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, kilkugodzinny dyktator powstania krakowskiego – należał do najbardziej oryginalnych postaci środowiska intelektualnego WMK w omawianym okresie. Choć wykładał historię, obok Józefa Kremera bez wątpienia można go uznać za czołowego przedstawiciela myśli filozoficznej tego czasu w Krakowie. Jeśli jednak w kolejnych dziesięcioleciach jego twórczość filozoficzna nie cieszyła się taką popularnością, jak np. właśnie Kremera, wynikało to raczej z niekorzystnych dla Wiszniewskiego okoliczności i sytuacji politycznej, które ostatecznie zawiodły go na emigrację i zapomnienie, niż z braku rzeczywistego talentu w tej dziedzinie. Dodatkowo nie pomagało w tym i to, że – w odróżnieniu od swojego nieco młodszego kolegi – Wiszniewski prezentował stanowisko odbiegające od dominującego wówczas nurtu epoki, w wyniku czego jego dorobek filozoficzny przez wiele dziesięcioleci nie wzbudzał większego zainteresowania wśród historyków [555].

---

[554] Zob. P. Polak, *Między koniecznością a utopią...*, dz. cyt., s. 260–261.

[555] Zwracał na to uwagę Jan Wępsięć w roku 1938: „Jedną z takich postaci, której zasługi w dziedzinie filozofii są zapomniane, o której nawet głucho w Struvego *Historii logiki jako teorii poznania w Polsce*, jest Michał Wiszniewski. Znamy go jako profesora w Uniwersytecie Jagiellońskim, jako autora monumentalnej na swe czasy *Historii literatury polskiej*, daleko mniej już wiemy o jego działalności politycznej i finansowo-bankowej we Włoszech, a całkiem już nic nie możemy powiedzieć o jego wynikach osiągniętych na polu filozofii. Wszak nie mogliśmy poznać jego stanowiska filozoficznego ani na podstawie ogólnikowych w tej sprawie sądów Mahrburga, wypowiedzianych zresztą w związku z innymi zagadnieniami, ani sądów Korbuta, który oceniając spuściznę Wiszniewskiego i jego stanowisko w dziejach polskiej literatury, mimochodem rzucił kilka ogólnikowych zdań o jego filozofii. Uwagę zwróciły na Wiszniewskiego dopiero

W opracowaniach z zakresu historii filozofii zazwyczaj bywa określany mianem epigona oświecenia lub prepozytywisty[556]. Prekursora pozytywizmu widziała w Wiszniewskim przede wszystkim Barbara Skarga. O przynależności do danego nurtu według niej należało bowiem nie tyle samo występowanie charakterystycznych dla tego kierunku tez, co raczej to, że tezy te – mniej czy bardziej skrystalizowane – wpływały na całą strukturę myślenia i przekształcały ją w nowym „duchu", wpływając nie tylko na koncepcje teoretyczne, lecz także na postawy teoretyczne i polityczno-moralne. (Stąd też, choć niektórzy romantycy jak August Cieszkowski czy Karol Libelt wykazywali elementy prepozytywizmu, nie byli jego przedstawicielami)[557]. Na obecność tego *novum* w twórczości i działalności i całej postawie Wiszniewskiego wskazywała właśnie Skarga. Stąd nawet jeśli Wiszniewski prezentował idee charakterystyczne dla oświecenia (część z tym idei przejął przecież także i pozytywizm), czy też romantyzmu, w swojej ogólnej postawie różnił się od typowych przedstawicieli obu tych nurtów[558].

Nie był więc Wiszniewski ani klasycznym myślicielem oświeceniowym, ani romantykiem, ani pozytywistą w pełnym tego słowa znaczeniu (albo raczej był każdym po trochę). Ciekawą w tym kontekście uwagę zanotował Jan Wepsięć. Zauważył mianowicie, że mimo przynależności do młodszego pokolenia, Wiszniewski nie podążył za modnym wówczas nurtem idealizmu, lecz związał się z tradycją empiryczną, charakterystyczną raczej dla starszych myślicieli. Wępsięć wiązał tę postawę częściowo z wpływem księcia Adama

---

wyniki pracy prof. S. Szumana, który zainteresował się typologią umysłu ludzkiego, stworzoną przez Wiszniewskiego w *Charakterach rozumów ludzkich*. Praca ta, będąca wstępem do nowego wydania Charakterów, rzuca wiele światła nie tylko na rozwinięty przez Wiszniewskiego problem typologii, ale wskazuje również na niezwykłą samodzielność i pomysłowość naszego filozofa. W świetle uwag prof. Szumana omawiane „dzieło Wiszniewskiego posiada wartość pierwszorzędną". «Jestem głęboko przekonany – pisze autor wstępu – że książka ta jest jednym z najwartościowszych dzieł psychologicznych początku w. XIX nie tylko w naszej na ogół ubogiej literaturze tego zakresu, ale w literaturze psychologicznej w ogóle». (J. Wępsięć, *Michał Wiszniewski i jego filozofia na tle empiryzmu z epoki polskiego Oświecenia*, „Kwartalnik Filozoficzny" 15 (1938), s. 260). Współcześnie twórczość Michała Wiszniewskiego znajduje miejsce w opracowaniach historyczno-filozoficznych, choć wciąż czeka na gruntowne zbadanie. Wzmianki o jego poglądach pojawiają się m.in. w *Historii filozofii polskiej* Jana Skoczyńskiego i Jana Woleńskiego oraz w podręcznikach i pracach Władysława Tatarkiewicza i Wiktora Wąsika. Powstały też opracowania historyczne poświęcone jego życiu i działalności, z których najważniejszą pozostaje monografia Juliana Dybca *Michał Wiszniewski – życie i twórczość*. Poglądy filozoficzne Wiszniewskiego analizowali m.in. Jan Wępsięć (*Michał Wiszniewski i jego filozofia na tle empiryzmu z epoki polskiego Oświecenia*), Barbara Skarga (*Narodziny pozytywizmu polskiego, 1831–1864*) oraz Józef Bańka (*Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego*), przy czym ten ostatni interpretował jego myśl przez pryzmat marksizmu. Dotychczasowe opracowania mają charakter głównie syntetyczny. Wiele wątków – m.in. stosunek Wiszniewskiego do filozofii Schellinga, recepcja jego poglądów czy wpływ na późniejszych myślicieli – pozostaje słabo zbadanych i wymaga szczegółowych analiz.

556 Zdaniem historyków jak Wiktor Wąsik czy Jan Wępsięć filozofia Wiszniewskiego była ostatnim etapem empiryzmu oświecenia i pomostem łączącym go z pozytywizmem. (Zob. W. Wąsik, *Historia Filozofii Polskiej...*, dz. cyt., t. 1, s. 394; Zob. J. Wępsięć, *Michał Wiszniewski i jego filozofia...*, dz. cyt., s. 277). Natomiast Barbara Skarga uważała, że należał on do tych myślicieli, którzy nie kontynuowali idei oświeceniowych, lecz raczej dokonywali od nich dalszego odwrotu (Zob. B. Skarga, *Narodziny Pozytywizmu Polskiego. 1831–1864*, Kraków 1964, s. 60).

557 Por. B. Skarga, *Narodziny Pozytywizmu Polskiego...,* dz. cyt., s. 46–47.

558 Zob. B. Skarga, *Narodziny Pozytywizmu Polskiego...*, dz. cyt., s. 66–76.

Czartoryskiego, Jana Śniadeckiego, oświeceniową formacją intelektualną w Liceum Krzemienieckim, lecz podkreślał, że nie był to czynnik decydujący, gdyż wówczas byłby to rozwój w diametralnie różnym kierunku w stosunku do epoki. A tak się nie stało. Kluczowe znaczenie miały raczej wrodzone predyspozycje intelektualne Wiszniewskiego – jego realistyczna postawa, trzeźwa ocena rzeczywistości i przywiązanie do wartości praktycznych. Te cechy decydowały o jego krytycznym stosunku do idealistycznych wizji wiedzy i filozofii, dystansie wobec romantyzmu w literaturze oraz wyraźnie zaznaczającej się jego orientacji pragmatycznej w działalności politycznej, szczególnie widocznej po roku 1846[559].

W tym sensie można powiedzieć, że empiryzm Wiszniewskiego nie wynikał wyłącznie z formacji intelektualnej w danym środowisku (wileńskim), lecz był raczej konsekwencją własnych przemyśleń, studiów – zwłaszcza nad historią nauki oraz, po części, wrodzonych cech osobowości. Analizowanie rozwoju nauk, zwłaszcza przyrodniczych i ich metod, doprowadziły go do przekonania – istotnego w kontekście tej pracy – o stosowaniu metody indukcyjnej, dedukcyjno-hipotetycznej i matematycznej w naukach przyrodniczych i społecznych, oraz konieczności budowaniu filozofii naturalnej w oparciu o kontakty z tymi naukami i wiedzę z nich płynącą.

Co interesujące, to właśnie postawa i poglądy Wiszniewskiego w dużej mierze przesądziły o jego przyjęciu do krakowskiego środowiska naukowego. Samo wejście w środowisko nie było jednak łatwe. Jak już wspomniano na początku rozdziału, trudności Wiszniewskiego nie wynikały z jego stanowiska filozoficznego ani z braku kompetencji naukowych, lecz z faktu, że niechcący znalazł się w centrum sporów politycznych i rozgrywek personalnych toczonych w kręgach uniwersyteckich. Uznawano go za protegowanego kuratora Józefa Załuskiego, którego rządy na uczelni budziły powszechny sprzeciw. Jednak, co interesujące, sam pomysł obsadzenia katedry filozofii Wiszniewskim brał się właśnie z walorów intelektualnych uczonego. Już samo to, że był wychowankiem i profesorem Liceum w Krzemieńcu, świadczyło o odebraniu starannego wykształcenia i przygotowania do pracy. Ponadto cieszył się pozytywną opinią kuratora uniwersytetu wileńskiego księcia Adama Czartoryskiego i budzącego w Krakowie szacunek rektora Jana Śniadeckiego. Ponadto odbył studia w Szkocji, a w jego szkicach przysłanych na konkurs – *Bacona metoda tłumaczenia natury*, *O początkach logiki* i *Charaktery rozumów ludzkich* – zdradzał przywiązanie do angielskiej filozofii, co wpisywało się w ogólny klimat i specyfikę Krakowa. Ponadto przesłane szkice konkursowe, mimo skromnej objętości, ukazywały wysoki poziom naukowy Wiszniewskiego, przejawiający się w jasności i przejrzystości stylu oraz solidnej znajomości filozofii, co uznano za atut kandydata[560]. Pierwotna decyzja

[559] Por. J. Wępsięć, *Michał Wiszniewski i jego filozofia...*, dz. cyt., s. 266.
[560] Por. J. Dybiec, *Michał Wiszniewski, życie i twórczość...*, dz. cyt., s. 59.

o powierzeniu Michałowi Wiszniewskiemu katedry filozofii w Krakowie miała więc charakter merytoryczny i opierała się więc przede wszystkim na uznaniu jego kompetencji filozoficznych oraz na jego postawie naukowej, a nie na względach protekcyjnych.

Założenia programowe odnośnie nauczania filozofii przedstawił Wiszniewski w zachowanym wykładzie inauguracyjnym, przygotowanym na okazję objęcia katedry filozofii (do czego ostatecznie, jak wiadomo, nie doszło). Przedstawiał w nim filozofię jako jako nieodzowny element w kształceniu osób zajmujących się naukami. Określił w nim pokrótce zasady stylu filozoficznego, wskazał na potrzebę tworzenia refleksji osadzonej w doświadczeniu, wynikającej z osobistych przemyśleń i obserwacji rzeczywistości (nie zaś tylko opartej na lekturze klasyków), a zarazem dostosowanej do narodowej kultury intelektualnej. Tę zasadę realizował w formułowaniu własnych poglądów i taki sposób myślenia zamierzał przekazywać studentom. Pisał: „Filozofię, którą wykładać zamyślam, jest łańcuch prawd, które nieuprzedzonym umysłem i szczerym sercem szukałem nieco w książkach, więcej obserwując naturę”[561]. Na końcu naszkicował strukturę całego kursu, wyszczególniając jego poszczególne części.

Program kursu filozofii, opracowany przez Michała Wiszniewskiego, zakładał podział na dwie główne części: filozofię umysłu (teoria poznania w szerokim sensie) oraz filozofię moralną. W ramach pierwszej z nich szczególne miejsce zajmowała psychologia, uznana za fundament umożliwiający zrozumienie logiki, traktowanej jako kontynuacja nauki o ludzkim umyśle, skupiającej się jednak bardziej na mechanizmach rozumowania, niż na jego naturze. Logika miała kończyć się omówieniem metod prowadzących do odkrywania prawdy. W ostatnich wykładach Wiszniewski planował przedstawić analizę metod empirycznych, ze szczególnym uwzględnieniem podejścia Francisa Bacona – zawartego w *Novum Organum* – oraz strategii badawczej Isaaca Newtona, opartej na wyprowadzaniu ogólnych praw przyrody, które doprowadziły go do przełomowych odkryć w dziedzinie optyki i mechaniki[562].

W przedstawionej koncepcji Michała Wiszniewskiego logika była więc traktowana jako część filozofii umysłu, a jej istotnym elementem była metodologia – czyli nauka o sposobach dochodzenia do prawdy. Rozważania metodologiczne miały dla krakowskiego filozofa charakter poznawczy, ponieważ bezpośrednio wynikały z analizy struktury i działania ludzkiego umysłu. Rozmyślania nad metodą stanowiły zatem dla Wiszniewskiego przedłużenie teorii poznania. Twierdził, że „ta znajomość rozumu będzie pochodnią wszystkie drogi rozumu oświecającą, odkryje wszystkie tajniki i kryjówki błędów, wszystkie źródła

---

[561] M. Wiszniewski, *Wykład wstępny*, w: *Bacona metoda tłumaczenia natury i inne pisma*, Warszawa 1976, s. 679.

[562] Por. M. Wiszniewski, *Wykład wstępny...*, dz. cyt., s. 680–681.

przesądów w naukach”[563]. W takim podejściu widać wyraźne wpływy Jana Śniadeckiego, który w *Filozofii umysłu ludzkiego* stawiał sobie za cel zrozumienie umysłu jako źródła wszystkich nauk i narzędzia ich rozwoju. Podobnie więc jak Śniadecki, Wiszniewski uznawał rozum za punkt wyjścia nie tylko dla refleksji gnozeologicznej, lecz także dla analizy podstaw metod badawczych[564].

Nie wchodząc w szczegółowy wywód dotyczący filozofii umysłu ani klasyfikacji metod, co nie jest konieczne w kontekście niniejszego opracowania, warto zaznaczyć, że Michał Wiszniewski wyróżniał różne typy myślenia, z których szczególne znaczenie przypisywał dwóm: myśleniu metodycznemu oraz potocznemu. Pierwsze z nich, charakteryzuje się uporządkowaniem i świadomym stosowaniem określonych reguł – to ono dominuje w pracy naukowej. Największe zainteresowanie Wiszniewskiego skupiało się właśnie na metodologii naukowej, a wśród dostępnych sposobów dochodzenia do wiedzy za najwartościowszy uznawał ten, który prowadzi do odkryć i formułowania nowych prawd, rozszerzania wiedzy. W jego ujęciu taką metodą była przede wszystkim metoda empiryczna zaproponowana przez Francisa Bacona. Jej poświęcił osobne dzieło *Bacona metoda tłumaczenia natury*, uznawane za pierwszą polską monografię w całości poświęconą temu filozofowi. W rzeczywistości książka ta stanowiła jednak znacznie więcej – była również wyrazem własnych poglądów autora i pewną próbą zbudowania koncepcji, tego co nazywamy dziś filozofią nauki.

Punktem wyjścia rozważań przedstawionych we wspomnianej pracy stała się dla Wiszniewskiego historia nauki, a ściślej – rozwój filozofii naturalnej jako dziedziny badającej przyrodę i jej mechanizmy. Śledząc historię tej dziedziny tropił te elementy, które hamowały rozwój oraz starał się zidentyfikować, te, które decydowały o postępie nauki. Wskazywał, że w tym kontekście wielką szkodą dla nauki był to, że przez wieki filozofowie przyrody opierali się na odziedziczonych po starożytności systemach myślowych, często ignorując obserwację i eksperyment. Przed pojawieniem się myśli Bacona zarówno filozofia, jak i będąca jej częścią fizyka miały charakter czysto teoretyczny i nie przekładały się na praktyczne zastosowania, stając się bezużyteczne dla sztuki i rzemiosła. Wiszniewski pisał: „Filozofia ta, znana w historii nauk pod nazwą scholastycznej, jest zbiorem dialektycznych subtelności, które w ciągu trzech wieków główną część umysłowego wychowania składając, miały wielki wpływ na rozumowania i opinie wieków następnych”[565]. Podkreślał, że uczeni tworzący w tym nurcie, zamknięci w scholastycznych systemach, rozwijali głównie zdolności

---

563 M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury*, w: *Bacona metoda tłumaczenia natury…*, dz. cyt., s. 90.

564 Por. J. Bańka, *Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego*, Warszawa 1967, s. 196.

565 M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury...*, dz. cyt., s. 23.

logiczne, rezygnując z poznania opartego na doświadczeniu, obserwacji natury czy kontaktu z rzeczywistością społeczną.

Co interesujące, Michał Wiszniewski wskazywał, że równolegle do scholastyki przez stulecia kształtował się paradygmat naukowości, rozwijała się inna tradycja, mianowicie alchemiczna, która pod warstwą hermetycznych i teozoficznych nauk była niczym innym jak systematyczną praktyką badawczą, opartą na doświadczeniu i obserwacji:

> Zaczęła się w Europie rozszerzać nauka samych doświadczeń złożona, o której można było rokować, iż zwracając umysły filozofów do doświadczeń i obserwacji, poprawi błędną starożytnych metodę. Lecz skutek takowy nie zaraz jeszcze nastąpił. Nikt albowiem z ludzi śledzeniem prawdy zajętych w krainie imaginacji po tak bezdrożnych nie błąkał się manowcach jak pierwsi chemicy, znani pod nazwiskiem alchemików, czyli filozofów hermetycznych. Alchemicy w ciągu robionych doświadczeń odkryli pasmo faktów, tak do wszystkiego, co dotąd znano, niepodobnych, iż zwyczajne powody wierzenia zachwiały się albo upadły, a dusza wylała się na łatwowierność, jakiej żadnemu ze starożytnych filozofów zarzucić nie można[566].

Alchemicy, prowadząc badania, odkrywali nowe fakty, które podważały dotychczasowe wyobrażenia o świecie. Nie potrafiąc w pełni wyjaśnić zaobserwowanych zjawisk, próbowali stworzyć nowy system interpretacji rzeczywistości, łączący doświadczenie z elementami „wiedzy tajemnej". Według Michała Wiszniewskiego, choć ich wysiłki często skupiały się na dość „fantastycznych" celach, takich jak poszukiwanie kamienia filozoficznego czy eliksiru nieśmiertelności, sama metoda badawcza alchemików zasługuje na uznanie. Filozof podkreślał, że niektóre podstawowe założenia alchemii. np. dotyczące przemian materii, właściwości leczniczych substancji czy wpływu ciał niebieskich na zdrowie, miały realne podstawy. Z tego powodu domagał się, by dzieje filozofii hermetycznej badać bez uprzedzeń, podkreślał, że „filozofia hermetyczna wciąż czeka i zasługuje na dziejopisa"[567].

Doceniając niejaki wkład alchemików w stosowanie historię metody empirycznej, za jej właściwego „ojca" uważał jednak Francisa Bacona. To właśnie on jako pierwszy systemowo wykazał, że spekulatywna filozofia przyrody nie prowadzi do rzeczywistego postępu w poznaniu natury ani nie wspiera działalności technicznej czy rzemieślniczej. Bacon zaproponował nowe podejście: drogę indukcji, czyli rozumowania opartego na obserwacji powtarzających się zjawisk i wyciąganiu z nich ogólnych wniosków. Taki sposób dochodzenia do wiedzy miał pozwolić nie tylko na systematyczne poszerzanie stanu nauki,

[566] M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury...*, dz. cyt., s. 46.
[567] M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury...*, dz. cyt., s. 49.

ale także na formułowanie przewidywań dotyczących zjawisk dotąd niezaobserwowanych. Wiszniewski podkreślał, że metoda indukcyjna opiera się na solidnej dokumentacji faktów[568]. Jej fundamentem jest rzetelna historia naturalna i eksperyment, gdyż „dzieł i własności natury nie potrzeba wymyślać lecz dociekać”[569].

Michał Wiszniewski nie tylko wysoko oceniał znaczenie metody Bacona dla rozwoju nauk przyrodniczych, ale również sam posługiwał się nią w swoich badaniach, m.in. z zakresu psychologii[570]. Nie ograniczał się jednak do jej referowania – analizował jej genezę, porównywał z podejściem Arystotelesa, śledził jej rozwój w historii nauki i podejmował wobec niej postawę krytyczną. Dostrzegał, że choć metoda indukcyjna była przełomem, jednocześnie stanowiła tylko pierwszy krok w dalszym rozwoju nauk. Podkreślał, że jej skuteczność ogranicza się do zjawisk bezpośrednio obserwowalnych, a w wielu dziedzinach nauki – zwłaszcza w fizyce – postęp dokonywał się dzięki uzupełnieniu indukcji metodą dedukcji, formułowania i sprawdzania hipotez oraz stosowaniem matematyki, jak czynił to np. Newton. Wiszniewski zauważał, że wystarczy kilka doświadczalnie potwierdzonych zasad, by za pomocą narzędzi matematycznych wyprowadzić całą resztę wiedzy o świecie. Taki model przypomina metodę geometryczną, z tą różnicą, że w naukach przyrodniczych punktem wyjścia są dane empiryczne, nie zaś aksjomaty stworzone przez rozum[571]. Twierdził, że im więcej odkryto w filozofii przyrody, tym rzadziej zachodzi potrzeba stosowania indukcji w pierwotnej postaci. Ostatecznie dochodził do wniosku, że „kiedy doświadczenie

---

568 Więcej na temat analiz metody indukcji przez Wiszniewskiego zob. J. Bańka, *Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego...*, dz. cyt., s. 204–218.

569 M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury...*, dz. cyt., s. 65.

570 Michał Wiszniewski konsekwentnie stosował metodę indukcyjną, szczególnie w dziedzinie psychologii, którą – jak zauważał – pomijano w kontekście metodologii empirycznej zaproponowanej przez Bacona (Por. M. Wiszniewski, *Charaktery rozumów ludzkich*, w: *Bacona metoda tłumaczenia natury...*, dz. cyt., s. 579–578). W dziele *Charaktery rozumów ludzkich* (1837;1842), rozszerzonym potem i opublikowanym w języku angielskim pod tytułem *Sketches and Characters, or the Natural History of human intellect* i pod pseudonimem James William Whitecross (Londyn, 1953), autor przedstawił nowatorską próbę stworzenia typologii intelektu. Choć dzieło Wiszniewskiego nie odpowiada dzisiejszym standardom psychologii eksperymentalnej, na tle pierwszej połowy XIX wieku wyróżniało się oryginalnym podejściem. Wiszniewski zamiast analizować naturę duszy w sposób poprzez analizy działania rozumu, starał się opisać i rozróżnić właściwości różnych typów rozumów ludzkich. Jego celem było zbudowanie „zwierciadła rozumów ludzkich” – opartego na obserwacji otoczenia, introspekcji oraz analizie materiałów literackich i kulturowych: dzieł sztuki włoskiej, poezji, prozy, pamiętników, autobiografii, listów, przysłów i przysłów i wyrażeń języka narodowego. Na podstawie tych źródeł Wiszniewski pragnął zarysować „filozofię umysłu ludzkiego”. Z analizy tego typu źródeł, według Wiszniewskiego, mogłaby powstać „filozofia umysłu ludzkiego” lub naturalna historia rozumów. Autor zamierzał utorować tym sposobem nową drogę badawczą, zamierzając „założyć pierwsze podwaliny pod budowę nowej nauki przyrodniczej. (Por. M. Wiszniewski, *Charaktery rozumów ludzkich...*, dz. cyt., s. 404–412). W tym celu szkicował charakterystyki konkretnych filozofów, takich jak Kartezjusz czy Kant, oraz podejmował refleksję nad poznawczymi zdolnościami zwierząt. Zwracał uwagę na potrzebę porównawczych analiz ludzkiego i zwierzęcego intelektu, zapowiadając tym samym kierunek, który w przyszłości miała rozwinąć psychologia eksperymentalna. Choć posługiwał się terminami potocznymi, koncepcja badań opartych na empirycznych danych była pionierska na tle epoki. Więcej na temat psychologii Wiszniewskiego (Zob. A. Kowalska, *Zapomniany polski esej o człowieku: (Michała Wiszniewskiego „Charaktery rozumów ludzkich”)*, „Prace Polonistyczne” 28 (1972), s. 155–172).

571 Por. M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury...*, dz. cyt., s. 139.

wszystko zrobiło, co zrobić mogło, matematyki do ukończenia dzieła indukcji użyć potrzeba”[572]. W jego ujęciu poznanie naukowe rozpoczyna się więc od obserwacji, lecz jego pełne rozwinięcie wymaga ścisłego rozumowania i formalnych metod wnioskowania. Zatem metoda doświadczalna Bacona, indukcja w naukach fizycznych jest potrzebna ale w punkcie wyjścia, na początku, dalej nauka często już jest dziełem rozumu, który operując na danych pochodzących z doświadczenia dochodzi do prawdy o świecie.

Zdaniem Wiszniewskiego, metoda empiryczno-matematyczna powinna umożliwić stworzenie takiej filozofii, która uniknie fałszywych wniosków, ominie pułapki sensualizmu i sceptycyzmu, a zarazem nie popadnie ani w idealizm, ani w materializm – błędy, w które często wpadali filozofowie i uczeni, opierający się wyłącznie na poznaniu zmysłowym lub czystym racjonalizmie[573]. Krytycznie oceniał tych myślicieli, którzy opowiadali się wyłącznie za jednym z tych elementów. Niestety, jak zauważał:

> wielu kontynuatorów Bacona popadło w tę pułapkę i nastąpił niebezpieczny zwrot w kierunku skrajnego empiryzmu. Stwierdzał Wiszniewski, że z małym wyjątkiem (Newton, i uczeni, którzy zastosowali matematykę w swoich badaniach nad przyrodą) – ograniczyli się do „prostego spisywania obserwacji”, zaniedbując teoretyczną refleksję: Uczeni wszelkie pomysły, wszelkie hipotezy mieli w podejrzeniu i pogardzie. Wstręt taki coraz bardziej się powiększał. Nauki fizyczne oderwane od filozofii spekulacyjnej coraz bardziej obcymi dla siebie stawały się: nastąpił powszechny między nimi rozbrat; już na rzemiosło się zamieniając, tylko użyteczności żyły, tylko w zastosowaniu do rzemiosł i kunsztów szukały znaczenia. Już nawet zapomniano, że rozpamiętywanie dzieł Wszechmocności otwiera ludziom wielką księgę cudów przyrodzenia, podnosi umysł i ma wielki z religijnym ukształceniem związek[574].

Czysto empiryczna filozofia naturalna przekształciła się według Wiszniewskiego, w „słownik terminów technicznych, stosy szczegółów żadnych nie ożywianą i niepowiązaną myślą”[575]. Nastąpiło rozczłonkowanie wiedzy, specjalizacja – nauki separujące się jedne od drugich zaczęły tracić związek między sobą. Postulował więc Wiszniewski powrót do refleksji nad duchowym wymiarem przyrody oraz potrzebę syntezy, która mogłaby scalić rozproszone obszary wiedzy i przywrócić jej filozoficzną głębię. Było to tym bardziej zasadne, że natura sama przedstawiała się Wiszniewskiemu jako jedność połączonych ze sobą różnych elementów i jestestw. Natura nie jest zbiorem niezależnych elementów, lecz spójnym

---

572 M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury...*, dz. cyt., s. 142.
573 Por. J. Bańka, *Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego...*, dz. cyt., s. 268.
574 M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury...,* dz. cyt., s. 153–154.
575 M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury...*, dz. cyt., s. 154.

systemem, w którym każda część ma swoje miejsce i funkcję, a wszystko pozostaje ze sobą w pośredniej lub bezpośredniej relacji. Podobnie jak w organizmie człowieka, elementy przyrody współdziałają, tworząc całość, której sens ujawnia się dopiero we wzajemnej zależności części. A do tego jeszcze świat materialny, zmysłowy bierze swój początek z natury nadzmysłowej – stanowiącego boskie, pierwotne i niewyczerpane źródło wszelkiego istnienia. W tym ujęciu przyroda jawi się jako przejaw boskiej myśli, realizującej jego stwórczy zamysł. Dlatego potrzeba głębszego namysłu, refleksji – filozofii, która będzie też w stanie uchwycić sens całej rzeczywistości[576].

Wiszniewski krytycznie odnosił się do tego nurtu empiryzmu, który wykluczał głębszą refleksję teoretyczną, i w tym kontekście dość surowo oceniał także filozofów polskiego oświecenia, zwłaszcza w ich odniesieniu do recepcji kantyzmu. W przeciwieństwie do Wiszniewskiego (sam kantystą nie był), który jednak znał dość dobrze pisma Kanta, uczeni ci zwykle byli raczej słabo zaznajomieni z oryginalnymi pracami filozofa z Królewca. Ich niechęć opierała się głównie na skojarzeniu tej filozofii ze scholastyką i w filozofii niemieckiej widzieli zagrożenie dla ideałów (jasność, praktycyzm, wiedza oparta na doświadczeniu, nowe przyrodoznawstwo), które dopiero co udało im się wcielić w życie, po wiekach panowania jałowej scholastyki. Wiszniewski zauważył, że obawy są płonne, ponieważ „czasy scholastyki dwa razy nie wracają", a sama filozofia niemiecka to nie to samo co scholastyka i że sam kantyzm zdążył już ulec przeobrażeniom, podczas gdy w Polsce jeszcze żadnej oryginalnej filozofii nie stworzono.

Wiszniewski krytycznie odnosił się w tym względzie zwłaszcza do Jana Śniadeckiego, zarzucając mu zbyt luźne i bezrefleksyjne podejście. Wskazywał też na niekonsekwencje:

> Podobnie jak Bakon, u nas Jan Śniadecki otwarcie, bez żadnej ogródki, nie oglądając się snać na wnioski stąd wypadające, twierdzi (w piśmie przeciw Filozofii Kanta), że nie masz w człowieku najogólniejszej nawet myśli, któraby nie wzięła swego początku od zmysłów; choć zaraz li na następnej karcie i po innych o filozofii pismach, i w rozumie pewne wrodzone zdolności postrzega, i ciągle około tej prawdy krążąc, przyznać się do niej nie chce. Nie mówię to w chęci uwłaczania pięćdziesięcioletnim zasługom tego męża, który już w grobie spoczywa; zasługom, które nigdzie prędzej nie idą w zapomnienie, niż u nas. Jego sława uczona nie opiera się na tem, co o Filozofii napisał; bo przypadkiem tylko sił swoich w tym zawodzie spróbował. Lękając się, aby Filozofia Kanta nie zmąciła pojęcia naszej młodzieży i nie odwróciła jej od nauk fizycznych i matematycznych, które u nas zaszczepił, powstał z właściwą sobie i prawdziwie obywatelską żarliwością przeciwko Kantowi. […] Wszelako tą obronę, czystego rozsądku i jasnego rzeczy widzenia, pędzlem

[576] Por. M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury...*, dz. cyt., s. 164–165.

> Rubensa kreśloną, i ci nawet z rozkoszą czytają, którzy zdania jego dzielić nie mogą; bo rzadko kto u nas w tak mocnych i dobitnych wyrazach tłumaczył się, a nikt tak dzielnie, że nie powiem zuchwale, językiem polskim nie władał; bo wreszcie on pierwszy dzisiejszy systemat wyobrażeń, nie kalecząc języka, przepolszczyć zdołał, i język nasz powolniejszym narzędziem myśli uczynił[577].

Choć Wiszniewski darzył Śniadeckiego wielkim szacunkiem i uznawał za mistrza, w dziedzinie refleksji filozoficznej był niezależny i nie podzielał jego krytyki ani argumentacji skierowanej przeciwko filozofii niemieckiej. Wskazywał, że Śniadecki, występując jako filozof, prezentował skrajny empiryzm, natomiast jako uczony nie ograniczał się wyłącznie do danych zmysłowych, lecz choćby poprzez stosowanie matematyki – a więc narzędzia abstrakcji i analizy – odwoływał się również do operacji rozumowych.

W tym kontekście Wiszniewski przedstawiał własną ocenę filozofii niemieckiej, zachowując wobec niej postawę zdroworozsądkową i ambiwalentną. Początkowo filozofia przyrody posługiwała się wyłącznie obserwacją, co często prowadziło do spekulacji oderwanych od doświadczenia, zaś później, pod wpływem Bacona, zwróciła się ku „grubemu empiryzmowi", również prowadzącemu na manowce. Zdaniem Wiszniewskiego, konieczne było ich zespolenie, czego – według niego – dokonał Schelling, proponując filozofię przyrody opartą na syntezie doświadczenia i spekulacji, umożliwiającą całościowe ujęcie natury. Pisał: „On także jak Bacon, nową dla filozofii natury wytknął drogę…"[578]. Wit Jaworski w swoim artykule o wczesnej recepcji Schelinga w Polsce zauważył, że Wiszniewski już w *Metodzie Bacona* z 1834 roku optował za filozofią syntetyczną, łączącą elementy różnych dróg poznania. Podkreślał także, iż Wiszniewski potrafił pogodzić ideały oświecenia z poznawczymi aspiracjami romantyzmu, dostrzegając w obu kierunkach wartościowe impulsy dla rozwoju nauk przyrodniczych i filozofii[579].

Co interesujące, Wiszniewski w swoim wczesnym dziele wyrażał się bardzo pozytywnie o filozofii Schellinga oraz o potrzebie istnienia jakiejś metafizyki, rozumianej raczej jako uogólnienie wyników nauk przyrodniczych. Z drugiej strony, w późniejszych pracach odnosił się do filozofii niemieckiej z wyraźną niechęcią. Jak zauważa Tatarkiewicz, Wiszniewski sam też nigdy nie tworzył w duchu niemieckiego idealizmu ani nie zajmował się systematyczną metafizyką[580]. Z tego względu niektórzy komentatorzy myśli Wiszniewskiego, tacy jak Władysław Korotyński czy Józef Bańka, zwracali uwagę na jego wypowiedzi dotyczące Schellinga. Korotyński pisał: „Raz tylko wspaniałość systemu natury nakreślonego

---

577 M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury...*, dz. cyt., s. 137.
578 M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury...*, dz. cyt., s. 159.
579 Por. W. Jaworski, *Polska wczesna recepcja filozofii Schellinga*, „Pismo Literacko-Artystyczne" 4 (1988), s. 126.
580 Por. W. Tatarkiewicz, *Historia Filozofii,* t. 3*,* Warszawa 2001, s. 174.

przez Schellinga uniosła go zapałem, ale żadnych trwalszych śladów wpływu nie zostawiła”[581]. Bańka, powołując się też na Korotyńskiego, komentując ten fragment, podkreślał, że epizod fascynacji Schellingiem był w twórczości Wiszniewskiego odosobniony i nie pozostawał w ścisłym związku z jego całościową koncepcją filozoficzną, co mogło być efektem przypadkowej lektury[582]. Podobne spostrzeżenia formułował również Jaworski, zwracając uwagę, że w miarę upływu czasu Wiszniewski, pozostający zwolennikiem zdroworozsądkowego podejścia, coraz wyraźniej dystansował się od filozofii niemieckiej, nie szczędząc jej krytycznych ocen. W późniejszych pismach, takich jak *Uwagi nad filozofowaniem* z 1839 roku, posługiwał się określeniami w rodzaju „ciemna metafizyka”, podkreślając niechęć do spekulatywnego charakteru niemieckiej myśli filozoficznej[583].

Jednakże wydaje się, że stosunek Wiszniewskiego do filozofii Schellinga był bardziej złożony i kwestia ta wymaga osobnych, szerszych badań. W *Uwagach o filozofowaniu* krytykował filozofię niemiecką, na co zwrócił uwagę Jaworski, lecz jego zastrzeżenia dotyczyły głównie Hegla i jego szkoły, nie zaś Schellinga, którego filozofię natury nadal oceniał pozytywnie. Głównie brało się to stąd, że Wiszniewski odróżniał treść od formy filozofowania: nie kwestionował wartości niektórych idei, lecz piętnował sposób ich przedstawiania. Na przykład już na początku swoich *Uwag...* odnosił się krytycznie do dzieła Trentowskiego, (jako ucznia szkoły heglowskiej), podkreślając, że choć trafność myśli go ujęła, sposób ich wyrażenia – ciężki, niezrozumiały, obcy polskiemu charakterowi i językowi – uznaje za nieadekwatny[584]. Twierdził, że Trentowski lepiej by uczynił, pisząc swoje dzieło po niemiecku.

Problemem filozofii niemieckiej była dla Wiszniewskiego przede wszystkim sztuczność języka, która osiągnęła szczyt w pismach Hegla. Pisał: „czytelnik dzieł Hegla łatwo może odkryć, że pomysły jego, aczkolwiek do tej wymuszonej i mistycznej terminologii przykute, mogłyby być w tejże samej wydatności i w zwyczajnym języku objawione; bez potrzeby utrudził więc publiczność zrozumienie, co jest wadą pisarza, a nie rzeczy”[585]. Wiszniewski podkreślał, że rzeczy trudne można wyjaśniać jasno i zrozumiale, a język filozoficzny powinien być zbliżony do mowy naturalnej.

Według Wiszniewskiego głównym problemem filozofii Hegla było traktowanie wszystkich działów filozofii wyłącznie z metafizycznego punktu widzenia, co uznawał za błąd metafizyczny. „Antropologia, estetyka, etyka, filozofia natury, prawa, historia nie potrzebuje obracać się w metafizykę, ściganie ich do bezwzględnych pomysłów całkiem

---

581 W. Korotyński, *Michał Wiszniewski*, „Tygodnik Ilustrowany” 27 (1867), s. 1.
582 Por. J. Bańka, *Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego...*, dz. cyt., s. 232-233.
583 Por. W. Jaworski, *Polska wczesna recepcja filozofii Schellinga...*, dz. cyt., s. 127.
584 Por. M. Wiszniewski, *Uwagi nad filozofowaniem, cz. 1*, „Przyjaciel Ludu” t. 5, nr 32 (1839), s. 253.
585 M. Wiszniewski, *Uwagi nad filozofowaniem, cz. 1...*, dz. cyt., s. 251.

urojone, spoczywa na dialektycznym szermierstwie zasłaniającym prawdy proste i łatwe”[586]. Krytykował Hegla za to, że uznawał taki sposób ujmowania rzeczywistości za konieczny, mimo że wiele prawd wynika bezpośrednio z doświadczenia i są one oczywiste dla rozumu oraz zdrowego rozsądku. Wiszniewski zauważał również, że wiele tez przypisywanych systemowi Hegla nie zostało przez niego odkrytych, lecz istniało wcześniej i dopiero wtórnie zostało włączone w jego konstrukcję. Twierdził, że *Fenomenologia ducha* nie głosi fałszywych prawd, ale jest dziełem sztucznie skonstruowanym, tj. „z jednego wątku wywijającym się” („zwykle podobna ścisłość naciągniętego następstwa, nie okazała się w poczęciu i utworze tychże umiejętności, one powstały raczej odrębnie od tegoż systemu i tylko filozof późniejszy dzieła rychlejszych ze sobą powiązał”[587]). Dlatego systemy filozoficzne, jego zdaniem, zmieniają się wraz z rozwojem nauki, natomiast same prawdy pozostają niezmienne. W *Uwagach...* zdaje się wyrażać przekonanie, że jeżeli system ma jakąkolwiek wartość, to jedynie jako próba uporządkowania i uogólnienia wiedzy zdobytej inną drogą.

Wiszniewski nie tworzył więc systemu filozoficznego, prezentował raczej antysystemowe nastawienie, co nie znaczy, że nie odrzucał potrzeby istnienia filozofii zdolnej do porządkowania, łączenia i uogólniania wiedzy naukowej. Uważał, że dyscypliny takie jak antropologia, estetyka, filozofia przyrody, religii, prawa czy historii mogą rozwijać się niezależnie od abstrakcyjnych konstrukcji metafizycznych, które oddalają filozofię od jej właściwego zadania – refleksji nad życiem i służby społeczeństwu. Domagał się popularyzacji myśli filozoficznej, dostępnej dla szerokiego kręgu odbiorców. Krytykował idealizm za sztuczność, hermetyczność (dostępną jedynie wąskiemu gronu uczonych) i brak realnego wpływu na życie społeczne. Z tego powodu skłaniał się ku tradycji angielskiej, zdroworozsądkowej, realistycznej i oddziałującej na życie społeczne. Według Wiszniewskiego filozofia powinna służyć poprawie obyczajów, zwalczaniu przesądów, wspierać rozwój instytucji społecznych i politycznych oraz przyczyniać się do szczęścia i pomyślności narodu.

Dużą wagę przykładał Wiszniewski zatem do języka filozoficznego. Filozofię uważał za „matkę wszystkich umiejętności”, i „klucz otwierający wszystkie ich tajemnice”. Ma służyć uczonym, dlatego „konieczne jest, aby i do nich językiem zrozumiałym przemawiała”[588]. Język filozofii, mimo swojej odrębności, nie powinien przyjmować charakteru specjalistycznego, jak język nauk ścisłych. Powinien być powszechny, czyli zrozumiały i przystępny, ponieważ filozofia, jak wyżej wspomniano, ma służyć dobru

[586] M. Wiszniewski, *Uwagi nad filozofowaniem, cz. 1...,* dz. cyt., s. 254.
[587] M. Wiszniewski, *Uwagi nad filozofowaniem, cz. 1...*, dz. cyt., s. 254.
[588] M. Wiszniewski, *Uwagi nad filozofowaniem, cz. 2*, „Przyjaciel Ludu” t. 5, nr 33 (1839) s. 258.

społecznemu. Jej zadaniem jest wspieranie ludzi w odkrywaniu prawdy, a nie pogłębianie tajemnicy czy tworzenie barier w dostępie do niej. Dlatego też filozoficzne wypowiedzi powinny formułowane w sposób prosty i klarowny. Filozofia nie spełni swojej roli, jeśli będzie mówić do odbiorcy językiem dla niego niezrozumiałym: „Jakże więc przypuszczać można – pisze Wiszniewski o filozofii – aby posiłkować miała naukowemu miłośnikowi, gdy do niego językiem niezrozumiałym przemawia? Gdy mu, zamiast być pochodnią, rozwidniającą odkrycia prawdy, nieprzejrzystą jest chmurą, zasłaniającą promienie słońca”[589]. Taki właśnie oderwany od codzienności język reprezentowała scholastyczna łacina – pozostawała dostępna jedynie dla stosunkowo wąskiego grona uczonych stając się prawdziwą „eleuzyjską tajemnicą”: „[...] mały z niej użytek odnosiła publiczność, że właśnie co do osnowy i języka, prawdziwą była eleuzyjską tajemnicą”[590].

Podobnie jak scholastyczny, Wiszniewski oceniał także i język niemieckich filozofów. Uważał, że utraciwszy związek z potoczną mową, stał się sztuczny, trudny, „ciężki”. Za punkt zwrotny uznaje twórczość Kanta. Filozof z Królewca wprowadzał precyzyjne neologizmy, które jednak osłabiły płynność, przejrzystość i przyjemność języka. Najostrzej pod tym względem Wiszniewski krytykował Hegla. Uważał, że „zdziwaczał mowę ojczystą”, tworząc język rozbudowany, sztucznie złożony, monotonny i nieprzyjemny dla ucha: „Pochlebiało mu – pisał Wiszniewski – że go nazywano Arystotelesem niemieckim, lecz nazwisko to jest niestosowne; albowiem filozof ze Stagiry używał języka wspólnego Grekom, tylko nie był wymownym i nie dbał o piękno stylu […] natomiast język Hegla całkiem jest od pospolitej mowy odrębny, spoczywa na wyrazach rozciągłych, składanych, w zakończeniu jednakowych, tym samym dla ucha nie miłych […] niewdzięczny, dla wydoskonalenia mowy potocznej niepotrzebny i owszem szkodliwy”[591].

Dla krakowskiego uczonego, wybitnego stylisty zainteresowanego językiem i sposobem wyrażania myśli, wzorem byli filozofowie francuscy, a mistrzami – angielscy. Z takimi postaciami jak Hobbes, Herbert, Clarke, Locke, Berkeley i Hume wiązał jasność, przejrzystość i lekkość stylu, a tym samym filozofowania. Choć różnili się poglądami, ich język pozostawał naturalny i powszechny. Dzięki temu ich idee łatwiej docierały do społeczeństwa i znajdowały zastosowanie w życiu prywatnym, politycznym i naukowym: „zasady filozofów z łatwością przystosowane być mogły do prywatnego, politycznego i naukowego życia; zmieniały wyobrażenia przesądne i zestarzałe, wpływały więc potężnie, lecz dobroczynnie na ducha czasu i dobro właściwe narodu”[592]. Dlatego myśliciel dużą uwagę

[589] M. Wiszniewski, *Uwagi nad filozofowaniem, cz. 2...,* dz. cyt., s. 258.
[590] M. Wiszniewski, *Uwagi nad filozofowaniem, cz. 1...*, dz. cyt., s. 255.
[591] M. Wiszniewski, *Uwagi nad filozofowaniem, cz. 1...*, dz. cyt., s. 254.
[592] M. Wiszniewski, *Uwagi nad filozofowaniem, cz. 1...*, dz. cyt., s. 255.

poświęca językowi i sposobowi przekazywania idei, akcentując potrzebę klarownego formułowania myśli i prostoty w rozumowaniu[593]. Element popularyzacyjny był dla niego bardzo istotny: „Filozof niech tylko pamięta, że dla publiczności pisze, że prawdy zazwyczaj są proste i, że ma do przekonania mówić i zarazem prostować, nauczać i oświecać; starać się będzie o jasność i zrozumiałość wywodu, dołoży pilności, aby czytającemu ułatwił pojęcie i sposobem wyrobionym mowy ludzkiej, z pożytkiem do ludzi przemówi"[594].

Uwagi Wiszniewskiego dotyczące języka mają istotne znaczenie dla rozwoju polskiej filozofii narodowej i kształtowania polskiego języka filozoficznego[595]. Podkreślał, że Polacy wciąż (tj. w jego czasach) mieli w tym zakresie poważne braki – nasz język nie osiągnął jeszcze odpowiedniego poziomu filozoficznego wyrobienia. Brakuje w nim precyzyjnych pojęć oraz form wyrażania określonych idei. Według Wiszniewskiego jest to wyraz niedostatku rodzimej tradycji i kultury filozoficznej. Skoro język stanowi narzędzie myślenia, jego rozwój postępuje równolegle z rozwojem rozumu. Polska filozofia, czyli produkt rozumu narodowego się nie rozwijał, a zatem i język filozoficzny nie mógł się ukształtować, pisał: „wzbogacił się nasz język terminologią wszystkich nauk fizycznych i matematycznych, lecz nad językiem filozoficznym nikt jeszcze nie pracował"[596]. Podobnie więc jak wcześniej Jaroński, a potem Kremer, tak i Wiszniewski wzywał do prac nad polskim językiem filozoficznym i tworzeniem oryginalnej filozofii narodowej, budowanej na zapomnianym dziedzictwie Słowian[597].

W tworzeniu zrębów filozofii narodowej oraz wypracowaniu odpowiedniego języka filozoficznego kluczowe znaczenie miało poznanie rodzimej literatury i badanie dziejów myśli filozoficznej w Polsce. W tym zakresie, jak już wspomniano, Michał Wiszniewski odegrał istotną rolę. Postulowana wielokrotnie metoda historyczna jako nieodzowne narzędzie badań najpełniejszy wyraz znalazła w tym zakresie w jego największym dziele, mianowicie *Historii literatury polskiej*. (Choć praca ta dotyczyła głównie literatury, zawierała liczne fragmenty odsłaniające też filozoficzne, historyczne i poglądy poglądy autora[598]). Praca ta stanowiła nie tylko pierwszą nowoczesną syntezę dziejów piśmiennictwa polskiego, ale również pierwsze nowożytne opracowanie historii filozofii w Polsce. Autor szczegółowo

---

593 Podobne postulaty dotyczące precyzji formułowania myśli i zrozumiałego sposobu przekazu treści filozoficznych postulował np. Kazimierz Twardowski (Zob. K. Twardowski, *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*, „Ruch Filozoficzny" 2 (1919), s. 25–27).

594 M. Wiszniewski, *Uwagi nad filozofowaniem, cz. 2...*, dz. cyt., s. 260.

595 Tematykę ta szerzej poruszona została w artykułach: M. Cygan, *Prepozytywistyczna (?) koncepcja filozofii narodowej…, cz. 1*., dz. cyt.; oraz M. Cygan, *Prepozytywistyczna (?) koncepcja filozofii narodowej Michała Wiszniewskiego. cz. 2: Charakter i język filozofii narodowej*, „Logos i Ethos" 55 (2021), s. 87–110, doi: 10.15633/lie.3809.

596 M. Wiszniewski, *Wykład wstępny...*, dz. cyt., s. 675.

597 Por. M. Cygan, *Prepozytywistyczna (?) koncepcja filozofii narodowej…, cz. 1*., dz. cyt., s. 97–103.

598 Zob. J. Dybiec, *Michał Wiszniewski jako profesor historii powszechnej w Uniwersytecie Jagiellońskim*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 9/2 (1964), s. 211–227.

omówił średniowieczną filozofię zachodnioeuropejską, koncentrując się na scholastyce rozwijającej się na ziemiach polskich. Opracował rozbudowaną dokumentację autorów tego okresu, sporządził spis ich dzieł – zarówno drukowanych, jak i zachowanych w rękopisach – oraz jako pierwszy dokonał próby oceny wartości tych traktatów. To że dzieło to powstało właśnie w środowisku krakowskim, które celowało w badaniach historycznych, też nie jest bez znaczenia. Przez kolejne dziesięciolecia jego praca pozostawała podstawowym źródłem wiedzy zwłaszcza o krakowskiej scholastyce i ważnym punktem odniesienia dla badaczy literatury i filozofii. Stąd w literaturze Wiszniewski uchodzi za prekursora polskiej historiografii filozoficznej[599].

Podsumowując, wszechstronność zainteresowań Michała Wiszniewskiego – obejmujących filozofię, psychologię, logikę, metodologię nauki, historię, ekonomię, pedagogikę i dydaktykę – wymyka się syntetycznemu ujęciu w jednym paragrafie. Powyższa prezentacja stanowi jedynie ogólny zarys, który w wielu aspektach domaga się dalszych badań i pogłębionej analizy. Trudność w ujęciu tej postaci wynika z faktu, że Wiszniewski nie był uczonym przeciętnym, typowym. Jak pisał Korbut, był to „umysł jasny, trzeźwy, wykształcony na filozofii szkockiej, filozofii zdrowego rozsądku, pokrewny Janowi Śniadeckiemu – zwolennikowi tej samej filozofii – ale rozleglejszy, nie tak ciasny i ograniczony; pokrewny i Brodzińskiemu, ale bystrzejszy”[600]. Szczególnie istotne – w kontekście niniejszej pracy poświęconej filozofii w relacji do nauki – jest to, że Wiszniewski był filozofem, którego myśl osadzona była właśnie w tym kontekście i przynosiła ważne rozstrzygnięcia.

Wiszniewski zakorzeniony był w epoce, w której uczeni i filozofowie mocno byli przywiązani do empiryzmu, a działał w okresie, kiedy zwrócono się w kierunku opartego na działaniach rozumu idealizmu. Głosił on konieczność połączenia tych dwóch dróg poznania:

> Filozofowie byli albo empirycy, albo dogmatycy: pierwsi na wzór mrówek tylko zbierają i używają, drudzy jak pająki z siebie samych snują wątek. Atoli pszczoły średniej trzymają się drogi, zbierają materiał z kwiatów, lecz go w sobie przeistaczają. Podobnie w filozofii poczynać sobie należy: nie opierać się jedynie i najwięcej na rozumie, ani też podawać pamięci materiału surowego, tak jak był wzięty z historii naturalnej i mechaniki, lecz przeistoczony i przelany rozumem. Tak więc, z przymierza między doświadczeniem a rozumem, wiele dobrego dla filozofii naturalnej rokować można[601].

[599] Por. W. Wąsik, *Historia Filozofii Polskiej...*, t. 1, dz. cyt., s. 383.
[600] G. Korbut, *Michał Wiszniewski i puścizna po nim*, Warszawa, s. 8.
[601] M. Wiszniewski, *Bacona metoda tłumaczenia natury...*, dz. cyt., s. 70–71.

O ile więc Wiszniewski był krytycznie nastawiony do filozofii, która nadużywała rozumu i – pozbawiona metody doświadczalnej – często błądziła oraz rozmijała się z rzeczywistością, o tyle również czystą empirię, pozbawioną refleksji teoretycznej, uznawał za drugą niebezpieczną skrajność.

Wiszniewski był bardzo ważnym przedstawicielem krakowskiej filozofii nauki, z rozwiązań której czerpał także jako organizator krakowskiej nauki: czy to jako profesor, czy dziekan Wydziału Filozoficznego, członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, a także dyrektor i reformator Liceum św. Anny i szkół wydziałowych. Jego działalność społeczna i instytucjonalna była konkretną realizacją wyznawanych idei – „czynem" rozumianym nie jako rewolucyjna zmiana, lecz organiczne działanie wdrażające koncepcje filozoficzne w ramach istniejących struktur. Mimo antyrewolucyjnego nastawienia wziął udział w powstaniu krakowskim z ramienia konserwatystów, nie dlatego jakoby wierzył w możliwość sukcesu tego zrywu, lecz by złagodzić jego możliwe negatywne konsekwencje. W efekcie naraził się zarówno rodakom, jak władzom austriackim. W konsekwencji udał się na emigrację, gdzie zmarł w 1864 roku, w momencie, gdy na ziemiach polskich zaczął kształtować się pozytywizm. Z tego względu tym bardziej trafne wydaje się określenie Wępsięcia, który nazwał Wiszniewskiego i jego filozofię „elementem łączącym oświecenie z pozytywizmem"[602], rodzajem „pomostu" między epokami. Choć nie odegrał bezpośredniej roli w kształtowaniu pozytywizmu, wydaje się, że jego prace i działalność miały istotny wpływ na rozwój krakowskiej tradycji filozoficznej i naukowej. Dalsze badania nad jego dorobkiem i recepcją jego dzieł w krakowskim środowisku naukowym pozostają ważnym zadaniem dla historyków filozofii.

3.4. Posumowanie

W rozdziale trzecim omówiono sytuację Wolnego Miasta Krakowa głównie w okresie między przygotowaniami do powstania listopadowego a powstaniem krakowskim. Celem analiz było ukazanie przemian, zachodzących w ciągu kolejnych (niemal) dwóch dekad istnienia Wolnego Miasta Krakowa oraz ich wpływu na formowanie się środowiska naukowego, a w tym na losy uprawianej w nim filozofii.

W części pierwszej przedstawiono tło historyczno-filozoficzne, ukazane nie tylko jako kontekst, lecz także jako istotny czynnik wpływający na przemiany w krakowskim środowisku naukowym. Z tego względu należało się cofnąć do roku 1827 – momentu zaostrzenia konfliktu między stronnictwem konserwatywnym, skupionym wokół Stanisława Wodzickiego, a ugrupowaniem o orientacji liberalnej. Choć spór miał charakter polityczny,

[602] Por. J. Wępsięć, *Michał Wiszniewski jego filozofia...*, dz. cyt., s. 277.

jego skutki odczuwalne były także na uniwersytecie: doprowadził do tzw. akcji epuracyjnej, czyli usunięcia wykładowców uznawanych za niewygodnych z powodów ideowych. W wyniku tych wydarzeń doszło do zmian w obsadzie uniwersyteckich katedr, z których część – w tym katedra filozofii – pozostała nieobsadzona. Konieczność uzupełnienia wakatów stała się powodem sprowadzenia do Krakowa Michała Wiszniewskiego, który znacząco zapisał się w historii nauki i filozofii w tym ośrodku akademickim.

Wewnętrzne spory w Rzeczpospolitej stały się pobudką do intensyfikacji działań państw zaborczych zmierzających do ograniczenia autonomii. Wybuch powstania listopadowego nadał nową dynamikę działaniom mocarstw „opiekuńczych" względem WMK. Zaangażowanie mieszkańców Rzeczpospolitej Krakowskiej w pomoc powstańcom, m.in. przez bezpośredni udział w zrywie, czy udzielanie schronienia uchodźcom z terenów Królestwa Polskiego, stało się pretekstem do interwencji zbrojnych i okupacji Krakowa – najpierw przez wojska rosyjskie, a następnie austriackie, które przeprowadziły czystki wśród przybyłych emigrantów. Pogarszająca się sytuacja polityczna i społeczna, narastające nastroje niepodległościowe oraz działalność ruchów konspiracyjnych doprowadziły w 1846 roku do wybuchu powstania krakowskiego. Jego klęska oznaczała koniec istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej, której terytorium zostało wcielone do monarchii Habsburgów, co spowodowało kolejną falę germanizacji.

Jak wspomniano zmiany polityczne wywierały bezpośredni wpływ na funkcjonowanie akademii, a tym samym na całe życie naukowe, które nadal koncentrowało się wokół uniwersytetu. Istotnym czynnikiem ograniczającym była również cenzura. Wolność, niezbędna dla rozwoju nauki, została podporządkowana wymogom lojalności wobec porządku politycznego narzucanego przez państwa zaborcze. Wyrazem tej polityki był statut komisarski z 1833 uwstecznijący Uniwersytet.

Konsekwencje wynikające z wprowadzonych ograniczeń dotykały mniej lub bardziej wszystkich dziedzin naukowych – w najlepszej sytuacji były nauki przyrodnicze, „obiektywne" – nie stanowiły bowiem zagrożenia ideowego. W najgorszym położeniu zaś tzw. kierunki humanistyczne (zniesiono katedrę literatury polskiej) z filozofią na czele. Treści przekazywane w ramach wykładów filozoficznych były kontrolowane, by żadne idee uznane za „rewolucyjne" lub zagrażające porządkowi ustanowionemu przez mocarstwa „opiekuńcze" nie mogły zostać rozpowszechnione. Niewykluczone, że właśnie ten stały nadzór był dodatkowym czynnikiem zniechęcającym także Józefa Jankowskiego do większego zaangażowania w prowadzenie wykładów z filozofii.

Mimo licznych trudności i ograniczeń podejmowano w Krakowie różnorodne inicjatywy naukowe i filozoficzne. W odniesieniu do filozofii można dostrzec wyraźne

ożywienie w porównaniu z wcześniejszym okresem. Było to związane także z tym, że po roku 1827 nastąpił okres recepcji romantyzmu w Krakowie, który wzbudzał zarówno entuzjazm, jak i opór. Z jednej strony zyskał grono zwolenników, z drugiej – spotkał się z krytyką reprezentantów tradycji oświeceniowej. Co istotne, to właśnie w latach 30. XIX w. można mówić o istnieniu jakiegoś środowiska filozoficznego *sensu stricto* – pojawiły się działania zmierzające do integracji i aktywizacji zwłaszcza młodszych uczonych wokół kwestii filozoficznych, dyskusji oraz popularyzacji nowszych idei. Przykładem może być działalność intelektualistów skupionych wokół Antoniego Zygmunta Helcla i jego „Kwartalnika Naukowego".

W podrozdziale drugim przedstawiono więc początki recepcji filozofii romantycznej w Krakowie oraz przenikanie myśli niemieckiej do lokalnego środowiska. Choć o romantyzmie w Krakowie mówi się stosunkowo rzadko, nie wynika to z jego nieobecności, lecz raczej z faktu, że nie zdołał on zdominować sceny intelektualnej miasta, na co, jak się zdaje, miało wpływ silne zakorzenienie empirycznych tradycji oświeceniowych. Ponadto nowe idee były idami młodszego pokolenia uczonych, które – wskutek represji po powstaniu listopadowym – w dużej mierze zostało zmuszone do emigracji lub usunięte z Krakowa. Ci, którzy pozostali, jak Antoni Helcel czy Józef Kremer, napotykali trudności w zdobywaniu pozycji w strukturach akademickich. Niechęć wobec filozofii niemieckiej wynikała również z dominacji nurtu oświeceniowego, nastawionego na walkę ze scholastyką i przywiązanie do empirycznych metod badawczych. Krakowskie środowisko preferowało podejścia bliskie naukom przyrodniczym, odrzucając systemowe ujęcia uznawane za zbyt abstrakcyjne i oderwane od doświadczenia. Przykładem tej postawy może być (choć wymaga to ostrożności interpretacyjnej) rozstrzygnięcie konkursu na katedrę filozofii, w którym nie zwyciężył krakowianin Rzesiński, nawiązujący do idealizmu niemieckiego, lecz Michał Wiszniewski – profesor z Krzemieńca, reprezentujący bardziej umiarkowane stanowisko.

Mimo ostrożnego stosunku krakowskich akademików do romantyzmu, niektóre jego idee przeniknęły do lokalnego środowiska intelektualnego, zwłaszcza te odwołujące się do spuścizny oświecenia. Szczególne znaczenie zyskało podejście historyczne, które – choć często utożsamiane z romantyzmem – miało w Krakowie wcześniejsze, głęboko zakorzenione tradycje. Było ono kontynuacją oświeceniowej refleksji nad dziejami instytucji naukowych i narodu. Historyzm stał się jednym z trwałych wyróżników krakowskiego piśmiennictwa XIX wieku i ściśle wiązał się z ideą narodową oraz zainteresowaniem kulturą ludową. Problematyka słowiańsko-ludowa nie ograniczała się wyłącznie do literatury czy publicystyki, lecz znalazła także odzwierciedlenie w działalności naukowej uczonych takich jak Jerzy Samuel Bandtkie, Michał Wiszniewski i Lesław Łukaszewicz.

Tendencje te wpłynęły również na rozwój zainteresowania początkami polskiej filozofii – zarówno jako przedmiotu badań, jak i źródła tożsamości intelektualnej. Prace poświęcone historii Akademii Krakowskiej, powstałe jeszcze w czasach oświecenia, stanowiły fundament pod dalsze analizy dziejów nauki i filozofii w Polsce. Kulminacją tego nurtu była *Historia literatury polskiej* Wiszniewskiego, w której nie tylko przedstawiono dzieje polskiej myśli, lecz także zastosowano metodę historyczną jako narzędzie filozoficznej analizy. Historyczne ujmowanie problemów stało się odtąd trwałym elementem krakowskiej refleksji filozoficznej.

W podrozdziale tym pokazano też próby zbudowania środowiska filozoficznego przez krakowskich heglistów – Antoniego Helcla i Józefa Kremera – wydaje się jednak, że poza chwilowym ruchu umysłowym oraz publikacjami nie przyniosły długofalowych rezultatów. Nawet ich inicjatorzy z czasem porzucili wcześniejsze założenia, tracąc przekonanie o możliwości stworzenia spójnego systemu filozoficznego – Helcel porzucił heglizm, Kremer co prawda nadal działał, ale z czasem jego stanowisko ulegało zmianom w tym zakresie. W przypadku Kremera decydujące znaczenie w tym kontekście miała jego bliska relacja z naukami przyrodniczymi, która doprowadziła do sformułowania projektu filozofii przyrody, zakładającej konieczność uwzględnienia dorobku nauk szczegółowych. W tym ujęciu Kremer świadomie odszedł od dominującego w epoce indywidualizmu, akcentując wagę dyskusji oraz inspiracji płynącej z prac wybitnych badaczy. Był przekonany o możliwości zgodnego współistnienia filozofii i nauk ścisłych. Dystansując się od heglizmu i tworząc własną koncepcję, potrafił jednocześnie odrzucić zarówno aprioryzm idealistyczny, jak i antyfilozoficzne tendencje obecne w niektórych kręgach naukowych – co podkreśla również Paweł Polak w jednym ze swoich opracowań[603].

Podobny dystans wobec filozofii systemowej jak i antyfilozoficznego nastawienia w nauce można dostrzec także w przypadku Michała Wiszniewskiego. Choć reprezentował on odmienne stanowisko, wywodzące się z empiryzmu i szkockiej filozofii zdrowego rozsądku, również opowiadał się za równoważnym uwzględnieniem doświadczenia zmysłowego i pracy rozumu. Krytykował zarówno skrajny empiryzm, jak i racjonalizm prowadzący do idealizmu, podkreślając, że poznanie wymaga współdziałania obu tych elementów. Zmysłowe dane nabierają wartości poznawczej dopiero wtedy, gdy zostaną uporządkowane przez rozum. Co więcej, zdaniem Wiszniewskiego, w niektórych przypadkach dalszy postęp wiedzy jest możliwy bez bezpośredniego odwołania do doświadczenia, a jedynie na drodze dedukcji i zastosowania metod matematycznych.

[603]Por. P. Polak, *Między koniecznością a utopią. Józefa Kremera koncepcja filozofii przyrody w kontekście szybko rozwijającej się nauki...*, dz. cyt., s. 262.

Wiszniewski postulował konieczność rozwijania filozofii przyrody w ścisłym związku z naukami szczegółowymi, które dostarczają wiedzy o rzeczywistości fizycznej. Jego refleksja obejmowała nie tylko samą rzeczywistość, ale też sposoby jej poznawania oraz ograniczenia wynikające z natury ludzkiego umysłu. Interesował się filozofią umysłu, epistemologią i kwestią integracji rozczłonkowanej wiedzy naukowej w jedną, spójną całość. Zwracał uwagę na to, że przyroda jest strukturą powiązaną wielorakimi relacjami, a filozofia może pomóc w uchwyceniu jej sensu i porządku. Podkreślał obustronne korzyści płynące ze współpracy filozofii i nauki.

Zarówno koncepcje Wiszniewskiego, jak i Kremera – członków Towarzystwa Naukowego Krakowskiego – wskazują na wspólny postulat: tworzenie filozofii przyrody uwzględniającej osiągnięcia nauk szczegółowych oraz gotowość do rewizji poglądów pod ich wpływem. Ich stanowiska świadczą o tym, że w Krakowie istniała już wówczas atmosfera intelektualna sprzyjająca łączeniu refleksji filozoficznej z naukowym obrazem świata i późniejszymi postulatami metafilozoficznymi.

ZAKOŃCZENIE

Charakterystyczną cechą krakowskiego ośrodka naukowego jest trwała tradycja współpracy filozofów z przedstawicielami innych dyscyplin naukowych. Mimo niekiedy znaczących różnic światopoglądowych między uczonymi wykształcił się tu klimat intelektualnej otwartości, sprzyjający dialogowi między filozofami a naukowcami. Ta przestrzeń współpracy bywa określana jako rodzaj „wspólnoty metodologicznej", opartej na przekonaniu, że filozofia powinna pozostawać w kontakcie z naukami szczegółowymi, przy założeniu, że żadna z dyscyplin nie narusza kompetencji drugiej ani nie rezygnuje z własnej autonomii[604].

Podejście to, jak pokazują prowadzone badania nad lokalną historią filozofii i nauki, to nie rezultat nagłego zwrotu, lecz efekt długotrwałego procesu, który utrzymywał się mimo zmieniających się na przestrzeni dziesięcioleci stanowisk filozoficznych. W związku z tym pojawiło się pytanie o genezę tej postawy intelektualnej. Dotychczasowe badania, cofające się do drugiej połowy XIX wieku, wiązały początki tej tradycji z takimi wydarzeniami jak utworzenie sekcji filozoficznej w krakowskim oddziale Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, działalnością Stefana Pawlickiego czy z jeszcze wcześniejszą aktywnością Józefa Kremera. Już bowiem ten ostatni filozof dostarczał przykładów metafilozoficznego myślenia opartego na przekonaniu o konieczności konfrontowania filozofii z wynikami nauk empirycznych.

Kremer, choć nawiązywał do Hegla, wyraźnie się od niego dystansował. Zwraca to uwagę na słabą recepcję zarówno heglizmu, jak i romantyzmu w krakowskim środowisku filozoficznym. Pojawiło się w związku z tym przypuszczenie, że tradycja ujmująca filozofię w ścisłym związku z naukami przyrodniczymi ma korzenie sięgające okresu sprzed działalności Kremera. To właśnie przekonanie stanowiło punkt wyjścia niniejszego opracowania, którego celem było prześledzenie, w jakich warunkach kształtowało się środowisko filozoficzne poprzedzające objęcie przez Kremera katedry filozofii. Przyjęto założenie, że pewien model uprawiania filozofii – oparty na współpracy z naukami szczegółowymi lub zawierający jego elementy – istniał już wcześniej i dojrzewał w poprzednich dekadach.

Zakres chronologiczny niniejszej pracy objął więc głównie okres Wolnego Miasta Krakowa. W tym właśnie czasie, po latach funkcjonowania w ramach zaboru austriackiego, zaczęto tworzyć instytucjonalne podstawy rozwoju nauki i filozofii: rozpoczęto repolonizację Uniwersytetu Jagiellońskiego, powołano Towarzystwo Naukowe Krakowskie oraz zaczęło się

[604] Por. P. Polak, *U źródeł krakowskiej filozofii przyrody...*, dz. cyt., s. 151.

rozwijać czasopiśmiennictwo (także naukowe), które stały się przestrzenią wymiany idei. Znaczącą rolę odgrywały wówczas zarówno oświeceniowy scjentyzm, oparty na uznaniu poznawczej wartości badań naukowych, koncepcje fizjokratyczne oraz ideał uczonego łączącego religijną wiarę z racjonalnym dążeniem do poznania rzeczywistości. Ponadto wyniki analizy źródeł wskazują, że refleksja filozoficzna była prowadzona w kontekście innych dyscyplin, podejmowali ją uczeni związani z naukami przyrodniczymi i ścisłymi, co wzmacniało jej zakorzenienie w empirycznym modelu poznania.

Postawy intelektualne obserwowane w okresie Wolnego Miasta Krakowa nie pojawiły się znikąd, miały swoje źródło w doświadczeniach wcześniejszych dekad, zwłaszcza czasów, gdy Kraków znajdował się w granicach Księstwa Warszawskiego. To właśnie po wyzwoleniu miasta przez księcia Józefa Poniatowskiego rozpoczęto proces przywracania polskiego charakteru nie tylko samemu Krakowowi i jego instytucjom, lecz także całemu systemowi edukacji. Kluczowe znaczenie miała reforma Uniwersytetu Jagiellońskiego – centrum krakowskiej nauki – która została powierzona Hugonowi Kołłątajowi i jego współpracownikom, w dużej mierze związanym z ideami Komisji Edukacji Narodowej.

Przeprowadzane zmiany stanowiły kontynuację oświeceniowych postulatów: zwrot ku empiryzmowi i naukom przyrodniczym, akcent na pragmatyzm, filozofię moralną i wychowanie obywatelskie. W reformowanym modelu nauki znalazło się także miejsce dla religii jako ważnego elementu formacji intelektualnej. Nie traktowano jej jako czegoś przeciwnego wobec nauki, lecz jako jej uzupełnienie o prawdy, które są niedostępne ludzkiemu rozumowi. Kluczowe było tu przekonanie, że Bóg swój zamysł objawił nie tylko w Księdze Pisma, ale i w Księdze Natury – tylko takie odczytywanie i integrowanie wiedzy z obydwu źródeł doprowadzi do poznania prawdy.

Powyższe idee zakorzeniły się trwale w krakowskim środowisku naukowym, wpływając na jego rozwój i kształtując sposób uprawiania nauki oraz filozofii. Z tego względu uzasadnione było rozszerzenie ram chronologicznych badań o okres, kiedy Kraków należał do Księstwa Warszawskiego. Etap ten należy traktować jako fazę przygotowawczą dla przemian, które w pełni ujawniły się w czasach Wolnego Miasta Krakowa – zarówno pod względem instytucjonalnym, jak i ideowym.

Utrwalenie oświeceniowego stylu myślenia, opartego na empirycznych metodach badawczych i sceptycyzmie wobec spekulatywnych systemów filozoficznych, wynikało nie tylko z niechęci krakowskiego środowiska wobec nurtów idealistycznych. Istotną rolę odegrały także czynniki zewnętrzne, które utrudniały napływ nowych idei. Pomimo formalnej niezależności, Wolne Miasto Kraków pozostawało niewielkim ośrodkiem objętym polityką izolacyjną, sprzeczną z deklaracjami Kongresu Wiedeńskiego. W rezultacie ograniczano

przyjazdy studentów i wykładowców z zagranicy, a warunki finansowe i brak perspektyw na karierę naukową nie zachęcały do napływu zdolnych i ambitnych naukowców. To wszystko sprzyjało konserwacji wcześniejszych ideii, opóźniało recepcję nowych.

Do połowy lat trzydziestych XIX wieku trudno mówić o wyodrębnionym środowisku filozoficznym w Krakowie. Istniało raczej ogólne środowisko uczonych, w którym refleksja filozoficzna stanowiła część szerszych debat naukowych. Podejmowano wówczas zagadnienia z pogranicza prawa natury, epistemologii, metodologii, estetyki, czy relacji między nauką a religią. Brakowało konkretnych instytucjonalnych struktur wspierających rozwój filozofii jako autonomicznej dyscypliny. Na Akademii istniała zaledwie jedna katedra filozofii, obsadzona przez profesora prawa, a specjalistyczne instytuty czy fora dyskusyjne poświęcone wyłącznie filozofii jeszcze się nie wykształciły.

Jak pokazują badania ważną rolę w kształtowaniu się i podtrzymaniu tego typu refleksji filozoficznej w kontekście nauki odegrało Towarzystwo Naukowe Krakowskie, którego powstanie było istotnym wydarzeniem w lokalnym życiu intelektualnym – niekiedy porównywanym przez ówczesnych do utworzenia samej Akademii Krakowskiej. Towarzystwo miało charakter interdyscyplinarny: nie istniały wówczas wydzielone sekcje poświęcone danym dyscyplinom. Charakterystyczna multidyscyplinarność sprzyjała prowadzeniu tego typu filozoficznej refleksji, czy nawet ją generowała. Potwierdzają to m.in. teksty publikowane w „Rocznikach" Towarzystwa, które wciąż czekają na analizę pod kątem obecności w nich treści o charakterze filozoficznym.

Ożywienie i niejaki rozwój życia intelektualnego i filozoficznego w Krakowie nastąpił po upadku powstania listopadowego. Istotny wpływ miało na to przyjęcie przez krakowskie środowisko idei romantycznych, nurtów radykalnych, co spowodowane zostało także przez napływ popowstaniowej emigracji oraz przedstawicieli inteligencji z innych regionów. Wśród młodzieży tworzyły się konspiracyjne grupy samokształceniowe wśród młodzieży. Rozwijała się działalność wydawnicza. Przykładem tej ostatniej jest powołanie „Kwartalnika Naukowego", gdzie publikowano rozprawy z różnych dziedzin, w tym filozofii.

Istotne było tu zaangażowanie młodego pokolenia, które kształciło się na uniwersytetach niemieckich i francuskich, wnosząc nowe impulsy intelektualne do krakowskiego życia naukowego. Mimo to, przenikanie filozofii niemieckiej, zwłaszcza heglizmu, napotykało na znaczne trudności – zarówno ze względu na nakazy opuszczania miasta przez przybyłych z zewnątrz, jak i z powodu wspomnianego oporu środowiska wobec abstrakcyjnych systemów myślowych. Heglizm uchodził za trudny, nieprzystający do lokalnego kontekstu intelektualnego i szybko został porzucony przez wielu jego pierwotnych zwolenników (np. Antoniego Zygmunta Helcla). Józef Kremer natomiast, choć

początkowo inspirował się filozofią niemiecką, stopniowo rozwijał własną koncepcję, coraz wyraźniej dystansując się od idei Hegla. W tym świetle zasadne byłoby poddanie szczegółowej analizie jego „Rysu filozofii umiejętności", publikowanego na łamach „Kwartalnika Naukowego", oraz porównanie tego tekstu z późniejszymi pracami, co pozwoliłoby lepiej uchwycić ewolucję jego poglądów.

Podobnie i filozoficzna twórczość Michała Wiszniewskiego nadal wymaga pogłębionych, systematycznych analiz. W ramach niniejszego opracowania możliwe było jedynie ogólne zarysowanie jego stanowiska i głównych obszarów zainteresowań. Wiszniewski, pozostający pod wpływem szkockiej filozofii zdrowego rozsądku, odznaczał się nieufnością wobec spekulatywnych konstrukcji metafizycznych. Niemniej, podobnie jak Józef Kremer, dążył do stworzenia spójnego, naukowego obrazu świata, zdając sobie jednocześnie sprawę z trudności tego przedsięwzięcia. Ich propozycje stanowią istotne próby przezwyciężenia coraz szybciej postępującej specjalizacji wiedzy naukowej oraz wskazują na potrzebę zintegrowanego rozumienia miejsca człowieka w świecie, a ostatecznie – jego relacji do Boga. W tej perspektywie filozofia jawiła się jako odpowiedź na problem rosnącej specjalizacji nauk i rozczłonkowania obrazu rzeczywistości. Dla Wiszniewskiego świat był wyrazem myśli Bożej, noszącym w sobie wewnętrzny porządek, który należy odkryć. Tak rozumiana filozofia musiała pozostawać otwarta zarówno na ustalenia nauk szczegółowych, jak i na różnorodne nurty filozoficzne, ponieważ – jak pokazują postawy Kremera, Wiszniewskiego, a także przedstawicieli krakowskiego eklektyzmu, takich jak Jaroński czy Jankowski – każdy z nich mógł zawierać cząstkę prawdy wymagającą rozpoznania i włączenia do szerszego projektu poznawczego.

Jednym z istotnych elementów specyfiki krakowskiej nauki (także obecnej) było silnie zakorzenione podejście historyczne, obecne w różnych obszarach refleksji naukowej i filozoficznej. Miało ono swoje źródła w dziedzictwie oświecenia, lecz zostało dodatkowo wzmocnione przez kontekst polityczny – utratę niepodległości i towarzyszące jej działania na rzecz kształtowania świadomości narodowej. Znaczenie miały także inspiracje słowianofilskie oraz aktywność związana z gromadzeniem świadectw przeszłości. W tym klimacie pojawiła się potrzeba systematycznego opracowania dziejów kultury intelektualnej w Polsce, co naturalnie prowadziło do zainteresowania historią Uniwersytetu Jagiellońskiego, a wraz z nią – także historią filozofii na ziemiach polskich. Również wspomniane już tendencje eklektyczne, obecne w ówczesnym myśleniu, sprzyjały takim poszukiwaniom, zwłaszcza w ramach idei tworzenia filozofii narodowej i prób odnalezienia rodzimego języka filozoficznego. Przykładem są działania Jarońskiego, który podejmował wysiłki terminologiczne, gdy pojawiła się konieczność wykładania filozofii po polsku. Również

Kremer i Wiszniewski wykazywali szczególną dbałość o tworzenie pojęć brzmiących naturalnie i zrozumiale.

Podejście historyczne szczególnie wyraźnie uwidoczniło się w twórczości Michała Wiszniewskiego – zarówno w jego *Historii filozofii w Polsce*, która sama stała się częścią intelektualnego dziedzictwa Krakowa, jak i w ogólnej metodzie badawczej, zakładającej historyczne ujęcie problemów także poza obszarem filozofii. Postulował on m.in. konieczność uwzględniania historii naturalnej w analizie zagadnień naukowych, zwłaszcza przyrodniczych.

Już w pierwszej połowie XIX wieku w krakowskim środowisku intelektualnym obecne były istotne cechy, które potem weszły do tradycji intelektualnej tego środowiska. Unikano tworzenia systemów spekulatywnych, preferując badania o charakterze niesystemowym, osadzonym w kontekście empirycznym i historycznym. Widoczne było zainteresowanie historią filozofii, przyrodoznawstwem, logiką, psychologią, filozofią umysłu i problematyką metodologiczną. Postulowano dialog między filozofią a naukami szczegółowymi, co sprzyjało potem wytworzeniu się gruntu pod późniejsze podejście interdyscyplinarne. Zwracano również uwagę na konieczność popularyzacji filozofii i dostosowania jej języka do szerszego odbiorcy. Część tych postulatów miała swoje wcześniejsze źródła – ich genezy można szukać już w działaniach Komisji Edukacji Narodowej i reformach prowadzonych przez Hugona Kołłątaja w Krakowie pod koniec XVIII wieku.

W toku badań ustalono więc, że wprawdzie nie istniało wówczas w Krakowie jednolite środowisko filozoficzne *sensu stricto* – nie można mówić też o uformowaniu jakiejś szkoły filozoficznej, czy spójnego nurtu doktrynalnego – zarysowało się jednak trwałe pole ideowe, które wywierało realny wpływ na dalszy rozwój myśli filozoficznej w Krakowie. Dawała się zauważyć obecność refleksji filozoficznej w pracach przedstawicieli różnych dziedzin – prawa, nauk przyrodniczych, historii, teologii – co wynikało zarówno z uwarunkowań politycznych i historycznych, jak i z głębokiego zakorzenienia ideałów oświeceniowych. Refleksja ta przyjmowała niekiedy charakter metafilozoficzny, koncentrując się na zagadnieniach metodologicznych i poznawczych. Jej cechami były: orientacja na dane empiryczne, traktowanie nauki jako źródła problemów filozoficznych, rezygnacja z budowy systemów na rzecz postaw minimalistycznych, uznanie rewizji poglądów za element filozoficznego warsztatu, a także częste stosowanie metody historycznej i współpraca między dyscyplinami. Zespół tych cech zbliża tę formę filozofowania do współczesnych modeli refleksji w kontekście naukowym, co pozwala lokować początki krakowskiej filozofii w nauce już w pierwszej połowie XIX wieku.

Jak wspomniano wcześniej, niniejsze opracowanie stanowi ogólny zarys, którego celem było m.in. uchwycenie wpływu uwarunkowań historycznych i politycznych na kształtowanie się krakowskiej refleksji filozoficznej oraz na wybory intelektualne poszczególnych uczonych. Ze względu na założenia syntetyczne analizy mają w wielu miejscach charakter przekrojowy, co wynika również z ograniczonego dostępu do szczegółowych opracowań monograficznych poświęconych konkretnym uczonym. Szczególne trudności napotkano w przypadku rekonstrukcji myśli Feliksa Jarońskiego, której rzetelna ocena wymagałaby np. porównań z podręcznikami kantystów, z których czerpał inspiracje. Rękopiśmienne pozostają prace Jana Kantego Rzesińskiego, ważne dla zrozumienia recepcji filozofii niemieckiej w Krakowie. Niewystarczająco opracowana pozostaje również spuścizna Andrzeja Trzcińskiego – jego dorobek piśmienniczy, choć rozległy, nadal czeka na pogłębioną analizę, która pozwoliłaby zrewidować dotychczasowe, często deprecjonujące oceny jego działalności. Podobnie i z twórczością filozoficzną Michała Wiszniewskiego. Brakuje także szerszych badań nad aktywnością filozoficzną w ramach Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, którą częściowo podjęła Sylwia Psica w swojej pracy doktorskiej.

Warto wspomnieć, że dalszych badań wymaga także charakter recepcji filozofii Kanta w środowisku krakowskim. Jak wskazano w pracy, myśliciele tacy jak Feliks Jaroński i Józef Emmanuel Jankowski odwoływali się do kantyzmu, a zarazem postulowali powrót do metafizyki. Rodzi to pytanie o możliwość pogodzenia tych dwóch orientacji, które w klasycznej interpretacji uchodzą za trudne do uzgodnienia. Zagadnienie to wymaga pogłębionych badań nad rzeczywistym zakresem znajomości dzieł Kanta w Krakowie, sposobami ich interpretacji (często pośrednimi i podręcznikowymi) oraz nad tym, jakie elementy filozofii krytycznej były rzeczywiście przyswajane, a jakie pomijane. Problem ten został w niniejszej pracy jedynie zarysowany, jednak stanowi istotną kwestię dla pełniejszego zrozumienia ówczesnej kultury filozoficznej.

Kolejnym obszarem wymagającym rozwinięcia jest bardziej szczegółowa analiza poszczególnych stanowisk filozoficznych w ich wewnętrznej strukturze doktrynalnej. Niniejsza praca koncentrowała się przede wszystkim na rekonstrukcji funkcjonowania środowiska oraz relacji filozofii do nauki. Takie ujęcie pozwoliło przesunąć perspektywę badawczą z szczegółowej analizy ukształtowanych stanowisk filozoficznych na badanie procesów formowania się środowiska intelektualnego oraz instytucjonalnych i kulturowych uwarunkowań tego procesu. Uzupełnieniem tego ujęcia mogłyby być studia pogłębiające analizę systematyczną poglądów krakowskich uczonych i ich odniesień do tradycji europejskiej (kantyzmu, filozofii szkockiej, racjonalizmu leibnizjańsko-wolffiańskiego czy

wczesnego idealizmu niemieckiego). W tym kontekście istotne wydaje się także rozszerzenie bazy źródłowej, zwłaszcza o materiały rękopiśmienne oraz mniej znane teksty publikowane w czasopiśmiennictwie tego okresu. Choć w pracy wykorzystano szeroki korpus źródeł, to, wynika z samego charakteru badanego środowiska, znaczna część refleksji filozoficznej funkcjonowała poza tekstami stricte filozoficznymi, pojawiając się w obrębie prac z zakresu prawa, nauk przyrodniczych czy publicystyki. Ich systematyczne opracowanie mogłoby w istotny sposób przyczynić się do poszerzenia obrazu krakowskiej kultury intelektualnej.

Wreszcie, uzyskane wyniki skłaniają do postawienia pytania o ciągłość analizowanego modelu filozofowania oraz jego znaczenie dla późniejszych etapów rozwoju krakowskiej filozofii. Skoro – jak sugerują dotychczasowe badania – w pierwszej połowie XIX wieku ukształtował się pewien sposób uprawiania filozofii w ścisłym związku z nauką, zasadne wydaje się dalsze prześledzenie jego rozwoju w okresie drugiej fali germanizacji po upadku powstania krakowskiego oraz w pierwszych latach funkcjonowania autonomii galicyjskiej. Pozwoliłoby to jeszcze lepiej zrozumieć genezę współczesnej krakowskiej tradycji „filozofii w nauce" i określić, na ile jej źródła rzeczywiście sięgają badanego okresu.

Kierunki dalszych badań są więc szerokie i otwierają przestrzeń zarówno dla historyków filozofii, jak i filozofów nauki oraz metodologów. Zrozumienie specyfiki krakowskiej filozofii uprawianej w kontekście nauk, która ma swe korzenie w XIX wieku, jest bowiem jednym z ważniejszych zadań dla historyków filozofii polskiej. Wszak historia filozofii w Krakowie w XIX wieku zawiera wciąż zbiór największych białych plam w historiografii filozofii polskiej tego okresu. Istnieje nadzieja, że niniejsza rozprawa przyczyni się do usunięcia przynajmniej niektórych z nich oraz stanie się impulsem do pogłębionych studiów nad dziejami krakowskiej filozofii XIX wieku.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

Brodowicz J., *Rzut oka na stan ogólny Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Jagiellońskim połączonego począwszy od zawiązania się jego w roku 1816tym aż do końca roku 1839*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego" XVI (1841), s. 1–30.

Diariusz sejmu 1833 (fragm.), w: *Rzeczpospolita Krakowska (1815–1846). Wybór źródeł*, Wrocław 1951, s. 254–256.

Dowgird A., *Rozbiór dzieła pod tytułem „O filozofii" Feliksa Jarońskiego; z uwagami nad niem*, „Dziennik Wileński" t. 6, nr 31 (1817), s. 67–191.

Dowgird A., *Rozbiór dzieła pod tytułem „O filozofii" Feliksa Jarońskiego; z uwagami nad niem*, „Dziennik Wileński" t. 6, nr 32 (1817), s. 131–251;

Dowgird A., *Rozbiór dzieła pod tytułem „O filozofii" Feliksa Jarońskiego; z uwagami nad niem*, „Dziennik Wileński" t. 6, nr 33 (1817), s. 283–331.

Jankowski J.E., *Krótki rys logiki wraz z iey historyą*, Kraków 1822.

Jankowski J.E., *O niektórych różnicach jakie zachodzą między starożytną, a późniejszych wieków filozofią*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego" X (1825), s. 238–271.

Jankowski J.E., *Rozprawa o rozumie praktycznym, który jest źródłem moralności, a tej wypadkiem wolność moralna, z niej zaś płynie konieczność istnienia Boga i nieśmiertelność duszy ludzkiej*, w: *Jakiej filozofii Polacy potrzebują*, W. Tatarkiewicz (red.), s. 313–344.

Jankowski J.E., *Rozprawa o znakomitszych nieprzyjaciołach filozofii i powodach jakie mieć mogli do jej uwłaczania*, w: *Jakiej filozofii Polacy potrzebują*, W. Tatarkiewicz (red.), s. 167–194.

Jaroński F., *Jakiej filozofii Polacy potrzebują?*, w: *Jakiej filozofii Polacy potrzebują*, W. Tatarkiewicz (red.), Warszawa 1970, s. 3–42.

Jaroński F., *O filozofii. Cz. 1: Zawieraiąca wiadomość o filozofii w powszechności*, Kraków 1812.

Jaroński F., *O filozofii. Cz. 2: Zawieraiąca logikę*, Kraków 1812.

Jaroński F., *Pismo do Dyrektora Edukacji Narodowej z 25.02.1812*, ArchUJ SI 135.

Kołłątaj H., *O wprowadzeniu dobrych nauk do Akademii Krakowskiej i o założeniu seminarium dla nauczycielów szkół wojewódzkich.*, w: Ł. Kurydybacha, *Kuria*

Rzymska wobec Komisji Edukacji Narodowej w latach 1773–1783, Kraków 1949, s. 68–88.

Kołłątaj H., *O wprowadzeniu dobrych nauk do Akademii Krakowskiej i o założeniu seminarium dla nauczycielów szkół wojewódzkich (w wyjątkach)*, w: *Wybór pism naukowych*, K. Opałek (red.), Warszawa 1953, s. 164–183.

Kołłątaj H., *Opis stanu Akademii Krakowskiej 1776*, w: *Raporty o wizycie i reformie Akademii Krakowskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 73–94.

Kołłątaj H., *Porządek fizyczno-moralny*, Warszawa 1955.

Kołłątaj H., *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, Wrocław 1953.

Konstytucja Wolnego Miasta Krakowa, 1815.

Kostka Potocki S., *Rozprawa o krytyce*, Warszawa 1811.

Kremer J., *Rys filozoficzny umiejętności. Fenomenologia Ducha*, „Kwartalnik Naukowy Wydawany w Połączeniu Prac Miłośników Umiejętności" t. 4, z. 2 (1836), s. 187–344.

Kremer J., *Rys filozoficzny umiejętności. Zasada Filozofii Natury*, „Kwartalnik Naukowy Wydawany w Połączeniu Prac Miłośników Umiejętności" t.1, z. 2, (1835), s. 205–254.

Kremer J., *Rys filozoficzny umiejętności. Zasada logiki*, „Kwartalnik Naukowy Wydawany w Połączeniu Prac Miłośników Umiejętności" t. 1, z. 1(1835), s. 44–63.

Kremer J., *Wybór pism estetycznych*, red. R. Kasperowicz, Kraków 2011.

Kremer J., *Autobiografia,* w: *Józef Kremer (1806–1875)*, J. Maj (red.), Kraków 2007.

Litwiński W., *Głos JW. Walentego Litwińskiego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i Prezesa Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, w którym zdał sprawę z całorocznych prac Towarzystwa na Posiedzeniu publicznym d. 15. Lutego 1818*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego" 5 (1820), s. 1–37.

Litwiński W., *Rozprawa o towarzystwach uczonych*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego" I (1817), s. 1–29.

Majer J., *Pogląd historyczny na Towarzystwo Naukowe Krakowskie z czasu jego związku z Uniwersytetem Jagiellońskim*, „Rocznik Ces. Król. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" II/XXV (1858), s. 23-87.

Majer J., *Stanowisko c. k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego wobec nauki i kraju : rzecz miana przy publicznym obchodzie 50-letniego istnienia tegoż Towarzystwa w dniu 16 maja 1868 r,* Kraków 1868.

Markiewicz R., *Rozprawa o użytku i postępie nauk fizycznych,* „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego" XII (1827), s. 343–426.

N. N., *Wiadomości Krajowe*, „Gazeta Krakowska" 12 (1830), s. 45–46.

Nowosilcow N., *Wytyczne Reform na Uniwersytecie Krakowskim*, w: *Rzeczpospolita Krakowska (1815–1846). Wybór Źródeł*, red. J. Bieniarzówna, Wrocław 1951, s. 243–245.

Rzesiński J. K., *Charakterystyka najnowszej filozofii*, w: „Kwartalnik Naukowy" t.3, z.2 (1836), s. 193–194.

Rzesiński J.K., *Filozofia fundamentalna*, BJ Rkp. 5765 II.

Rousseau J.J., *Rozprawa o naukach i sztukach*, w: *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, H. Elzenberg (tłum.), Warszawa 1956.

Kozłowski M., *Uwagi nad dziełem pod tytułem Prawo Natury Prywatne etc. etc. przez Felixa Słotwińskiego F. i O. P. Da. etc. etc. w Krakowie r. 1925. z druku wyszłem przez Oyca Mateusza dominikaniana krakowskiego poczynione i podpisane, powagą Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Krakowskiego zasłonione, w: Rosprawa między ojcem Mateuszem dominikaniem krakowskim a Felixem Słotwińskim, filozofii i oboyga prawa doktorem o Dziele pod tytułem Prawo Natury Prywatne, połączone z uwagami nad prawem rzymskim, kodexem galicyyjskim i francuzkim dotąd obowiązującym wyszłem z druku w Krakowie 1825 r.*, Wrocław 1829, s. 5–48.

Leszczyński S., *Odpowiedź Króla Polskiego na rozprawę Jana Jakuba Rousseau nagrodzoną przez Akademię w Dijon*, w: *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna w latach 1700–1830*, Skrzypek M. (red.), Warszawa 2000, s. 635–643.

Piramowicz G., *Uwagi o nowym instrukcyi publicznej układzie, przez Kommissyją Edukacji Narodowej uczynionym, ku objaśnieniu chcących o nim wiedzieć i sądzić*, w: *Komisja Edukacji Narodowej. Pisma Komisji i o Komisji. Wybór źródeł*, red. S. Tync, Wrocław 1954, s. 161–183.

Siarczyński F., *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej czyli uwagi nad niektórymi tey Akademii Dyssertacyami*, Warszawa 1789.

Słotwiński F., *Odpowiedź Felixa Słotwińskiego na zdanie odprzeczne W. J. X. Andrzeja Trzcińskiego, kanonika katedralnego krakowskiego znayduiące się w dziełku pod tytułem: Duch xięgi natury odcieniony wyszłem w Krakowie r. 1814*, Kraków 1814.

Słotwiński F., *Prawo natury przez ścisłe odpowiedzi na bezgruntowne, fałszywe i obelżywe zarzuty Ojca Mateusza dominikanina krakowskiego w godności filozoficznej nauki prawa wystawione*, w: *Rosprawa między ojcem Mateuszem dominikaniem krakowskim*

a Felixem Słotwińskim, filzofii i oboyga prawa doktorem o Dziele pod tytułem Prawo Natury Prywatne, połączone z uwagami nad prawem rzymskim, kodexem galicyyjskim i francuzkim dotąd obowiązującym wyszłem z druku w Krakowie 1825 r., Wrocław 1829, s. 49–155.

Słotwiński F., *Rosprawa o historyi prawa natury i systematach różnych jego pisarzów z zlecenia świetnego wydziału prawnego*, Kraków 1812.

Słotwiński F., *Rozprawa o początkach i postępach w nauce Prawa Natury, tudzież o istotnych różnicach między dawnym i dzisiejszym tej stanem tej umiejętności.*, Kraków 1825.

Sołtykowicz J., *Głos ś.p. Józefa Sołtykowicza wysłużonego profesora Akademii Krakowskiej O KARZE ŚMIERCI. Miany w Izbie Prawodaw: Rzplitej Krakowskiej d. 20 Lutego 1818.*, „Themis" 2 (1834), s. 16–34.

Sołtykowicz J., *O stanie Akademii Krakowskiey od założenia jey w roku 1347, aż do teraźnieyszego czasu : krótki wykład historyczny nayjaśnieyszemu panu Fryderykowi Augustowi królowi saskiemu, xiążęciu warszawskiemu etc. etc. etc. na posiedzeniu publicznem Szkoły Główney dnia 10 maja roku 1810 podany*, Kraków 1810.

Sołtykowicz J., *Rozprawa nad przyczynami uwłaczaiących naukom mniemań odradzaiących się w różnych wiekach świata : na 4-ch posiedzeniach publicznych Tow. Nauk. z Uniw. Krakowskim połączonego przez. J. Sołtykowicza czytana : teraz razem z Roczników Towarzystwa zebr. i nakł. aut. do druku podana*, Kraków 1828.

Sołtykowicz J., *Rys życia i zasług w stanie akademickim ś. p. Imci Xiędza Bonifacego Garyckiego, filozofii, oo. praw i teologii doktora, professora wysłużonego w Akademii Krak. i Towarzystwa teyże naukowego członka, zmarłego dnia 19. lutego 1822. wystawiony na posiedzeniu publicznem tegoż Towarzystwa przez Józefa Sołtykowicza dnia 15. lutego 1823.*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" XI (1826), s. 90–124.

Sołtykowicz J., *Wywod O skutecznym sposobie zaprowadzenia i ugruntowania dobrych Obyczajow. Na Obchod Roczny Pamiątki Wolney Konstytucyi Dnia 3go Maja 1791 Roku. I Jmienin Oyca Oyczyzny Nayiasnieyszego Stanisława Augusta [...] Na Amfiteatrze Szkół Krakowskich Czytany*, Kraków 1792.

Statut Organiczny Uniwersytetu Krakowskiego, 1818, ArchUJ 1753.

Statut Organiczny Uniwersytetu Krakowskiego, 1833, ArchUJ S I 129 (127).

Statut Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim złączonego, 1815.

Styczyński J.G., *Jakobinizm literacki*, „Dziennik Wileński" t. 5, nr. 6 (1817), s. 105–107.

Traktat dodatkowy tyczący się Miasta Krakowa, Jego Okręgu i Konstytucji między Dworami Rossyjskim, Austryackim i Pruskim, 1815.

Trzciński A., *Duch xięgi natury przez przyiaciela nauk odcieniony a jaśnie wielmożnemu gubernatorowi krakowsk. na wiekopomność naczelnictwa jego, w stołecznem niegdyś Krolestwa, a dziś wolnego handlu mieście, s naipowinnieiszem upoważnieniem poświęcony*, Kraków 1813.

Trzciński A., *Dyssertacya o wzroście nauk wyzwolonych i mechanicznych przez ducha obserwacyi w Europie, o pożytkach i wygodzie ich w Społeczności, i o stosowaniu onychże do potrzeb Kraju Ojczystego*, Kraków 1787.

Trzciński A., *Dyssertacya o wzroście świateł przez Ducha Obserwacyi i Doświadczenia na rocznicę otwarcia Akademii Krakowskiej od Kaziemierza Wielkiego Wiekopomnej Pamięci Ogłoszonego przez Odrodzony i Wolny Naród Następstwa do Korony Polskiej Nayiaśnieyszego Fryderyka Augusta*, Kraków 1791.

Trzciński A., *Mowa przy licznym gości zgromadzeniu powiedziana, gdy JWJMć X. Kołłątay Kanonik Katedralny Krak. od Prześwietney Kommissyi nad Edukacyą Narodową delegowany do Akademii Krakow., wizytator do Szkół Władysławskich po uroczystym Ducha S. wezwaniu nowy instrukcyi publiczney układ od teyze Kommissyi na Woiewodzkie w całym Narodzie Szkoły wprowadził. Dnia 26. Czerwca Roku 1777 w Krakowie.*

Trzciński A., *Pieczęć na usta lekkowiernych duchów wygotowana a Przezacnei Archikonfraternii Krakk. na wskrzeszenie pierwiastkowego jei ducha ku dobru bliźnich [...]*, Kraków 1814.

Trzciński A., *Uwagi nad Rozprawą o krytyce*, „Gazeta Krakowska" 40 (1811), s. 473–474.

Trzciński A., *Uwagi nad Rozprawą o krytyce*, „Gazeta Krakowska" 41 (1811), s. 485–488

Trzciński A., Uwagi nad Rozprawą o krytyce, „Gazeta Krakowska" 42 (1811), s. 499–500.

Trzciński A., *Uwagi nad Rozprawą o krytyce*, „Gazeta Krakowska" 43 (1811), s. 509–512.

Trzciński, A. *Uwagi nad Rozprawą o krytyce*, „Gazeta Krakowska" 44 (1811), s. 522–524;

Trzciński, A., *Uwagi nad Rozprawą o krytyce*, „Gazeta Krakowska" 45 (1811), s. 536–538.

Trzciński, A., *Uwagi nad Rozprawą o krytyce*, „Gazeta Krakowska" 46 (1811), s. 545–547.

Uwagi Dyrektora Edukacji Narodowej do programów profesorów Szkoły Głównej Krakowskiej z 26.01.1812, Arch. UJ SI 135.

Wewnętrzne Urządzenie Szkoły Głównej Krakowskiej, 1818, ArchUJ 1753.

Wiszniewski M., *Bacona metoda tłumaczenia natury*, w: *Bacona metoda tłumaczenia natury i inne pisma*, W. Tatarkiewicz (red.), Warszawa 1976, s. 3–176.

Wiszniewski M., *Charaktery rozumów ludzkich*, w: *Bacona metoda tłumaczenia natury i inne pisma*, W. Tatarkiewicz (red.), Warszawa 1976, s. 385–594.

Wiszniewski M., *Uwagi nad filozofowaniem, cz. 1*, „Przyjaciel Ludu" 5/32 (1839), s. 253–255.

Wiszniewski M., *Uwagi nad filozofowaniem, cz. 2*, „Przyjaciel Ludu" 5/33 (1839), s. 258–260.

Wiszniewski M., *Wykład wstępny*, w: *Bacona metoda rłumaczenia natury i inne pisma*, Warszawa 1976, s. 671–683.

Literatura pomocnicza:

Baczko B., *Markiewicz Andrzej (1767–1814)*, w: *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*, B. Baczko (red.), Wrocław 1971, s. 259.

Baczkowski M., *Sprawa polska na Kongresie Wiedeńskim (1814–1815)*, w: *Wolne Miasto Kraków (1815-1846)*, Kraków 2015, s. 8–16.

Baczkowski M., *Trzy okupacje Krakowa przez wojska rosyjskie w latach 1809–1831. Analiza porównawcza*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 4 (2022), s. 96–121, doi: 10.32089/WBH.PHW.2022.4(282).0004.

Bańka J., *Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego*, Warszawa 1967.

Barycz H., *Historia uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1958.

Bieniarzówna J., *Wstęp*, w: *Rzeczpospolita Krakowska 1815–1846. Wybór źródeł*, Wrocław 1951, s. 3–51.

Bieniarzówna J., Małecki J.M., *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1985.

Brożek B., *What is interdisciplinarity?*, w: B. Brożek, M. Hohol, P. Urbańczyk (red.), *Perspectives on Interdisciplinarity*, Kraków 2020, 11–*32.*

Bruchnalski W., *Pierwsze utwory Mickiewicza naśladowane w literaturze galicyjskiej 1822–1830*, Lwów 1894.

Bubień W., *Kraków miastem narodowej pamięci*, w: *Wolne Miasto Kraków 1815-1846*, P. Hapanowicz, M. Jabłoński (red.), Kraków 2015, s. 102–109.

Chamcówna M., *Uniwersytet w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Szkoła Główna Krakowska w okresie wizyty i rektoratu Hugona Kołłątaja 1777–1786*, Wrocław–Warszawa 1967.

Chamcówna M., Mrozowska K., *Dzieje Uniwersytetu Jagielońskiego w latach 1765–1850*, t. 2, Kraków 1965.

Chlewicki M., *Osiemnastowieczna idea religii naturalnej i jej współczesne formy*, „Colloqium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych" 3 (2015), s. 7–17.

Chmielecki P., *Czy wciąż potrzebujemy filozofii? Rola filozofii na uniwersytecie*, „Edukacja Filozoficzna" 71 (2021), s. 265–282, doi: 10.14394/edufil.2021.0011.

Cichoń P., *Zmiany prawnoustrojowe w „napoleońskim" Krakowie w latach 1809–1815*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego" 24 (2021), s. 31–48.

Cygan M., *Oświeceniowa koncepcja nauki Andrzeja Trzcińskiego w Uwagach na Rozprawę o krytyce Stanisława Kostki Potockiego*, „Studia Historiae Scientiarum" 23 (2024), s. 397–431, doi: 10.4467/2543702XSHS.24.009.19582.

Cygan M., *Prepozytywistyczna (?) koncepcja filozofii narodowej Michała Wiszniewskiego. Cz. 2: Charakter i język filozofii narodowej*, „Logos i Ethos" 2 (2021), s. 87–110, doi: 10.15633/lie.3809.

Cygan M., *Prepozytywistyczna (?) koncepcja filozofii narodowej Michała Wiszniewskiego. Cz. 1. Źródła i inspiracje*, „Logos i Ethos" 1 (2020), s. 119–140, doi: 10.15633/lie.3692.

Cygan M., *Z historii pewnej katedry. Filozofia na katedrze Uniwersytetu Jagielońskiego w okresie Rzeczpospolitej Krakowskiej* (1815–1846), „Studia Redemptorysowskie", 19 (2021), s. 65–89.

Czerkawski J., *Arystotelizm na Uniwersytecie Krakowskim*, w: *Nauczanie filozofii w Polsce w XV do XVIII wieku*, L. Szczucki (red.), Wrocław–Warszawa–Kraków, Gdańsk 1978, s. 45–86.

Dembowski E., *Piśmiennictwo polskie w zarysie*, Poznań 1845.

Dutkiewicz P., *Józef Emmanuel Jankowski (1790–1847)*, w: *Złota Księga Wydziału Filozoficznego*, J. Miklaszewska (red.), Kraków 2000.

Dutkowa R., *Szkolnictwo Krakowa w czasach Księstwa Warszawskiego*, w: *Kraków w czasach Księstwa Warszawskiego*, J. M. Małecki (red.) , Kraków 1989, s. 43–57.

Dutkowa R., *Uniwersytet Jagieloński w czasach Księstwa Warszawskiego. Szkoła Główna Krakowska w latach 1809–1814*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965.

Dybiec J., *Michał Wiszniewski jako profesor historii powszechnej w Uniwersytecie Jagiellońskim*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 9/2 (1964), s. 211–227.

Dybiec J., *Michał Wiszniewski, życie i twórczość*, Warszawa 1970.

Dziki S., *Czasopiśmiennictwo Rzeczypospolitej Krakowskiej (1815–1846)*, „Małopolska" 13 (2011) , s. 189–220.

Frančić M., *Cztery pokolenia studentów krakowskich (Od oświecenia do powstania 1846 r.)*, w: *Studia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego od oświecenia do połowy XX wieku*, C. Bobińska (red.), Kraków 1964, s. 19–106.

Gabryl F., *Polska filozofia religijna w XIX wieku*, t. 2, Warszawa 1914.

Gawor L. (red.), *Zarys historii filozofii polskiej*, Rzeszów 2015.

Gracz-Chmura E., *Anna Libera „Krakowianka". Narodowość i regionalizm*, „Tematy i Konteksty" 2 (2012), s. 209–222.

Gracz-Chmura E., *Literatura romantyczna w Krakowie (1827–1863). Zarys monograficzny*, Kraków 2013.

Grądzka E., Polak P., *The Historical, Pedagogical and Philosophical Background of Kazimierz Twardowski's Project for Teaching the Philosophical Propaedeutic*, „Edukacja Filozoficzna" 77 (2024), s. 25–77, doi: 10.14394/edufil.2024.0002.

Grochulska B., *Kraków w systemie francusko-warszawskim*, w: *Kraków w czasach Księstwa Warszawskiego*, Kraków 1989, s. 7–18.

Grochulska B., *Lata 1807–1915*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807–1915*, S. Kieniewicz (red.), Warszawa 1981, s. 9–59.

Grodziski S., *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976.

Gutkowski T., *Cenzura w Wolnym Mieście Krakowie (1832–1846)*, Kraków 1915.

Hapanowicz P., *Hrabia Stanisław Wodzicki (1764–1843) – kontrowersyjny mąż stanu*, w: *Wolne Miasto Kraków (1815–1846)*, Kraków 2015, s. 93–101.

Harassek S., *Kant w Polsce przed rokiem 1830*, Kraków 1916.

Hechel F., *Człowiek nauki takim jakim był. Pamiętniki prof. UJ F. Hechla*, w: *Rzeczpospolita Krakowska (1815–1846). Wybór źródeł*, red. J. Bieniarzówna, Wrocław 1951, s. 257–263.

Hejmej A. , Interdyscyplinarność i badania komparatystyczne, „Wielogłos" 1 (2007), s. 35–53.

Heller M., *Chrześcijański naturalizm*, „Roczniki Filozoficzne" 3 (2003), s. 41–58.

Heller M., Mączka J., Polak P., Szczerbińska-Polak M. (red.), *Krakowska filozofia przyrody w okresie międzywojennym. T. 1: Początki*, Kraków – Tarnów 2007.

Heller M., Mączka J., Polak P., Szczerbińska-Polak M. (red.), *Krakowska filozofia przyrody w okresie międzywojennym. T. 2: Metalmann – Zawirski – Gawecki*, Kraków – Tarnów 2007.

Heller M., Mączka J., Polak P., Szczerbińska-Polak M. (red.), *Krakowska filozofia przyrody w okresie międzywojennym. T. 3: Smoluchowski – Natanson – Inni*, Kraków – Tarnów 2007.

Hinz H., *Refleksja o nauce i oświeceniu w twórczości Hugona Kołłątaja*, w: „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 7(1962), s. 75–98.

Homola-Skąpska I., Łojek J., *Prasa galicyjska w latach 1831–1864*, w: *Historia prasy polskiej*, t. 1, Warszawa 1976.

Indan-Pykno M., *Fizjokratyzm oczyma polskich przedstawicieli myśli polityczno-prawnej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Słodowska Lublin – Polonia" 2 (2011), s. 117–130.

Jabłoński Z., *Zarys dziejów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (1815-1872)*, Kraków 1967.

Jaglarz M., *Wstęp*, w: *Diariusz Sejmu Wolnego Miasta Krakowa albo Rzeczypospolitej Krakowskiej za rok 1837/1838: z rękopisu Biblioteki Polskiej w Paryżu*, M. Jaglarz (red.), Kraków 2016, s. V–XI.

Jagoda Z., *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa 1816-1846*, Kraków 2021.

Janeczek S., *Feliksa Jarońskiego koncepcja filozofii a kultura przełomu XVIII i XIX w.*, „Roczniki Kulturoznawcze" 1 (2019), s. 5–32, doi: 10.18290/rkult.2019.10.1-1.

Janeczek S., *Longue duree w dziejach filozofii oświecenia*, w: *Idea i światopogląd. Z badań nad historią filozofii polskiej i jej okolicami*, T. Herbich, W. Rymkiewicz , A. Wawrzynowicz (red.), Warszawa 2018, s. 1–22.

Janeczek S., *Oświeceniowa kultura naukowa w dydaktyce KEN*, w: S. Janeczek, *Komisja Edukacji Narodowej. Studia i szkice z dziejów polskiej kultury intelektualnej*, Lublin 2028, s.227–292.

Janeczek S., *Spór o rolę Wolffianizmu w polskim oświeceniu*, w: S. Janeczek, *Komisja Edukacji Narodowej. Studia i szkice z dziejów polskiej kultury intelektualnej,* Lublin 2028, s.150–191.

Janion M., *Prace wybrane. Tom 1: Gorączka romatyczna*, Kraków 2000.

Jarowiecki J., *Prasa w Krakowie: tradycja i współczesność (Część pierwsza: do roku 1918)*, w: *Kraków–Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, J. Jarowiecki (red.), Kraków 2003, s. 5–35.

Jarowiecki J., *Prasa wydawana w Krakowie — przedmiotem badań nad prasą lokalną*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej" 14 (2011), s. 57–88.

Jaworski W., *Berlińskie wspomnienia Józefa Kremera*, „Koniec Wieku: Kwartalnik Literacko-Artystyczny" 2/3 (1990), s. 42–57.

Jaworski W., *Eklektycy i minimaliście. Szkice z dziejów filozofii początku XIX wieku*, Kraków 1995.

Jaworski W., *Polska wczesna recepcja filozofii Schellinga*, „Pismo Literacko-Artystyczne" 4 (1988), s. 124–132.

Jaworski W., *Z dziejów filozofii w Polsce. 1804–1814*, Kraków 1997.

Jezioro A., *Polityczny aspekt walki o autonomię Uniwersytetu Jagiellońskiego w czasach Wolnego Miasta Krakowa*, 113 (2010), s. 29–52.

Kajdańska E., *Z dziejów Wolnego Miasta Krakowa. Wybrane problemy polityczno-prawne*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie" 3 (2009), s. 83–100.

Karaskiewicz K., *Krytyk jako figura złośliwego erudyty. Perspektywa filozoficzno-lingwistyczna polemiki Stanisława Kostki Potockiego z Andrzejem Trzcińskim*, Toruń 2015.

Karaskiewicz K., *„Logika dobrego smaku" – czyli sztuka prawdziwego sądzenia w Rozprawie o krytyce Stanisława Kostki Potockiego*, Toruń 2012.

Karaskiewicz K., *Recepcja filozofii Pierre'a Bayle'a w pisarstwie Stanisława Kostki Potockiego*, w: *Studia Wilanowskie*, t. XIX, P. Szczepanowski (red.), Warszawa 2012, s. 36–49.

Korbut G., *Michał Wiszniewski i spóścizna po nim*, Warszawa 1901.

Korotyński W., *Michał Wiszniewski*, „Tygodnik Ilustrowany" 27 (1867), s. 1–2.

Korporowicz Ł., *Jan Kanty Rzesiński, Edward Gibbon i prawo rzymskie*, w: *Ad laudem magistrii nostri. Mistrzowie. Dzieła polskiej romanistyki*, E. Gajda (red.), Toruń 2018, s. 97–111.

Korporowicz Ł.J., *Jan Kanty Rzesiński – dziewiętnastowieczny krakowski romanista i historyk prawa (część I)*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa" 16 (2023), s. 49–65, doi: 10.4467/20844131KS.23.003.17303.

Kostkiewiczowa T., *Oświecenie. Próg naszej współczesności*, Warszawa 1994.

Kowalska A., *Zapomniany polski esej o człowieku: Michała Wiszniewskiego „Charaktery rozumów ludzkich"*, „Prace Polonistyczne" 28 (1972), s. 155–172.

Kozioł M., *Powstanie krakowskie*, w: *Wolne Miasto Kraków 1815-1846*, P. Hapanowicz, M. Jabłoński (red.), Kraków 2015, s. 149–156.

Kozłowska-Budkowa Z., *Odnowienie jagiellońskie Uniwersytetu Krakowskiego*, w: *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764*, t. 1, K. Lepszy (red.), Kraków 1964, s. 38–87.

Kozub-Ciembroniewicz W., *Antoni Zygmunt Helcel (1808-1870)*, w: *Złota Księga Wydziału Prawa i Administracji UJ*, J. Stelmach, W. Uruszczak (red.), Kraków 2000, s. 137–144.

Krysowski O., *Józef Kremer i polscy romantycy*, w: *Józef Kremer (1806 – 1875)*, J. Maj (red.), Kraków 2007, s. 241–264.

Kulak T., *Sprawa udziału kobiet w latach 1808–1812 w pracach Naczelnej Rady Dozorczej Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego (na tle oświeceniowych przemian w społeczeństwie polskim u progu XIX wieku)*, w: *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*, T. Kulak, M. Dajnowicz (red.), Wrocław 2016, s. 59–92.

Kunińska M., *Józef Kremer – biografia intelektualna*, w: *Józef Kremer (1806–1875). Studia i materiały*, U. Bęczkowska, R. Kasperowicz, J. Maj (red.), Kraków 2016, s. 15–48.

Kwiatkowska A., *Oświeceniowe rozważania o eposie. Dyskusja wokół Pułtawy i Jagiellonidy*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka" 24 (2015), s. 89–107.

Liana Z., *Okultyzm a nauka w okresie przedoświeceniowym*, w: *Nauki przyrodnicze a teologia: konflikt i współistnienie,* M. Heller, Z. Liana, J. Mączka, W. Skoczny, Tarnów 2001, s. 169–311.

Lisicki H., *Antoni Zygmunt Helcel: 1808–1870*, t. 1, Lwów 1882.

Lityńska A., *Poglądy społeczno-prawne Feliksa Słotwińskiego*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie" 393 (1992), s. 55–65.

Łapiński J.L., *Semantyczno-pragmatyczne znaczenie natury*, „Studia Ecologiae et Bioethicae" 6 (2008), s. 107–116.

Majchrowski J., *Sebastian Jan Kanty Czochron (1750–1819)*, w: *Złota Księga Wydziału Prawa i Administracji UJ*, J. Stelmach, W. Uruszczak (red.), Kraków 2000, s. 113–120.

Michalski J., *Warunki rozwoju nauki polskiej w latach 1795-1862*, w: *Historia nauki polskiej*, B. Suchodolski (red.), t. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 3–351.

Mikulski T., *Ród Zoilów. Rzecz z dziejów staropolskiej krytyki literackiej*, Kraków 1933.

Narecki K., *Słownik terminów arystotelesowskich*, Warszawa 2003.

Nowak A., *Spór o powstanie*, w: *1863,* E. Orzeszkowa, S. Żeromski, Warszawa 2013, s. 221–244.

Ogonowski Z., *Filozofia szkolna w Polsce XVII wieku*, Warszawa 1985.

Olszewski H., *Kongres Wiedeński i jego epoka*, w: *Idee, normy i instytucje Kongresu Wiedeńskiego – 200 lat później – perspektywa prawnomiędzynarodowa*, J. Menkes, E. Cała-Wacinkiewicz, W. Pęksa, W.S. Staszewski (red.), Warszawa 2016, s. 3–19.

Opałek K., *Dociekania filozoficzne Hugona Kołłątaja*, w: H. Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny*, Warszawa 1955, s. VII–XXXVI.

Opałek K., *Feliks Słotwiński (1788–1863)*, w: *Filozofia w Polsce. Słownik Pisarzy*, B. Baczko red., Wrocław 1971, s. 352.

Opałek K., *Fizjokratyzm i jego rola w rozwoju nauki i kultury w Polsce okresu Oświecenia*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 7 (1962), s. 59–73.

Opałek K., *Garycki Bonifacy (1742–1822)*, w: *Filozofia w Polsce. Słownik Pisarzy*, B. Baczko (red.), Wrocław 1971, s. 93–94.

Opałek K., *Myśl oświecenia w Krakowie*, Kraków 1955.

Opałek K., *Nauka prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim w okresie Oświecenia*, w: *Studia z Dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, M. Patkaniowski (red.) , 1964, s. 50–71.

Opałek K., *Prawo Natury u polskich fizjokratów*, Warszawa 1953.

Opałek K., *U schyłku szkoły prawa natury: Feliks Słotwiński (1788-1863)*, „Zeszyty Naukowe UJ" 100 (1964), s. 79–102.

Padoł R., *Metoda porządku fizyczno-moralnego Hugona Kołłątaja*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis" 2 (2005), s. 22–32.

Palacz R., *Filozofia Polska wieków średnich*, Warszawa 1980.

Palacz R., *Nauczanie filozofii na Uniwersytecie Krakowskim*, w: *Nauczanie filozofii w Polsce XV–XVIII wieku*, L. Szczucki (red.), Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 7–44.

Patkaniowski M., *Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego od reformy kołłątajowskiej do końca XIX stulecia*, Kraków 1964.

Pawlak W., *Twórczość Feliksa Słotwińskiego na tle polskiej nauki prawa narodów końca XVIII i początku XIX stulecia*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego" R. 4, z. 2 (1949), s. 157–165.

Pedersen O., *Dwie Księgi. Z dziejów relacji pomiędzy nauką a teologią*, W. Skoczny, M. Furman (tłum.), Kraków 2016.

Perkowska U., *Działalność Józefa Kremera w Towarzystwie Naukowym Krakowskim i Akademii Umiejętności*, w: *Józef Kremer (1806–1875). Studia i materiały*, U. Bęczkowska, R. Kasperowicz, J. Maj (red.), Kraków 2016, s. 49–78.

Pęciak R., *Idea własności w systemie fizjokratycznym*, „Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach" 260 (2016), s. 78–88.

Pieróg S., *Pokusa ideologii. Narodziny i kształtowanie się idei polskiej filozofii narodowej*, w: S. Pieróg, *Pokusa ideologii. Studia i szkice o filozofii polskiej epoki romantyzmu*, Warszawa 2020, s. 505–602.

Polak P., *19th Century Beginnings of the Kraków Philosophy of Nature*, w: *Philosophy in Science. Methods and Applications*, B. Brożek, J. Mączka, W. P. Grygiel (red.), Kraków 2011, s. 325–333.

Polak P., *Chrzest Polski jako wszczepienie w filozoficzną kulturę Europy: kształtowanie się świadomości europejskiego charakteru filozofii polskiej w krakowskim środowisku intelektualnym XIX wieku*, „Studia Redemptorystowskie" 18 (2020), s. 9–40.

Polak P., *Między koniecznością a utopią. Józefa Kremera koncepcja filozofii przyrody w kontekście szybko rozwijającej się nauki*, w: *Genus Vitae. Księga pamiątkowa*

dedykowana panu Profesorowi Marianowi Józefowi Wnukowi, S. Janeczek, Z. Wróblewski, A. Starościc (red.), Lublin 2019, s. 257–269.

Polak P., *Philosophy in science – a case study of the reception of the Special and the General Theory of Relativity in Kraków and Lwów before 1925*, „Studia Historiae Scientiarum" 15 (2016), s. 245–273, doi: http://dx.doi.org/10.4467/23921749SHS.16.010.6153.

Polak P., *Philosophy in science: A name with a long intellectual tradition*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce" 66 (2019), s. 251–270.

Polak P., *Tradycja krakowskiej filozofii w nauce: między XIX a XXI wiekiem*, w: *40 lat filozofii w Uczelni Papieskiej w Krakowie*, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, J. Jagiełło (red.), Kraków 2018, s. 491–513, doi: 10.15633/9788374386487.30.

Polak P., *U źródeł krakowskiej filozofii przyrody*, „Studia z Filozofii Polskiej" 6 (2011), s. 135 –153.

Popiel P., *Memoriał w obronie Uniwerstetu Jagielońskiego (1932)*, w: *Rzeczpowspolita Krakowska (1815-1846). Wybór źródeł*, red. J. Bieniarzówna, Kraków 1951, s. 246–253.

Popiel P., *Zygmunt Antoni Helcel*, Kraków 1882.

Poręba M., *Kantowskie pojęcie metafizyki*, w: „Przegląd Filozoficzny", 4 (2004), 87–96.

Psica S., *Oświeceniowa wizja nauki w ujęciu Józefa Sołtykowicza, jako przykład refleksji filozoficznej z kręgu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, „Semina Scientiarum" 17 (2019), s. 145–166, doi: 10.15633/ss.3518.

Psica S., *Związki filozofii z nauką w świetle publikacji z pierwszej serii „Rocznika Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" (1817–1833)*, Kraków 2024, (rozprawa doktorska, Wydział Filozoficzny UPJPII).

Quesnay F., *Pisma wybrane*, B. Pietkiewiczówa (tłum), Kraków 1928.

Rederowa D., *Powstanie i ustrój Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (1815–1872)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 14/1 (1961), s. 53–74.

Rederowa D., *Studia nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porozbiorowego. Część II – Zagadnienia ustrojowe i ekonomiczno-społeczne*, „Rocznik Krakowski" t. 34, z. 2 (1962), s. 1– 81.

Rederowa D., *Z dziejów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego 1815–1846*, Kraków 1998.

Rolewski J., *Kant a metafizyka*, Warszawa 1991.

Sajdek W., *Jakiej filozofii pedagodzy potrzebują? O początkach pedagogiki uniwersyteckiej w Krakowie*, „Polska Myśl Pedagogiczna" 2 (2016), s. 345–358, doi: 10.4467/24504564PMP.16.020.6698.

Skarga B., *Narodziny Pozytywizmu Polskiego, 1831–1864*, Kraków 1964.

Skoczyński J., Woleński J., *Historia filozofii polskiej*, Kraków 2010.

Skrzypek M., *Kołłątajowska reforma Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Krakowskiego*, „Archiwum Filozofii i Myśli Społecznej" 46 (2001), s. 27–46.

Słowikowski T., *Nauczanie historii w Wolnym Mieście Krakowie w latach 1815–1846*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967.

Snopek J., *Prowincja oświecona*, Warszawa 1992.

Sondel J., *Bonifacy Garycki profesor prawa rzymskiego UJ z przełomu XVIII i XIX wieku*, w: *Myśl polityczna: od historii do współczesności: księga dedykowana profesorowi Markowi Waldenbergowi*, B. Stoczewska, M. Jaskólski (red.), Kraków 2000, s. 377–393.

Sondel J., *Komisja Edukacji Narodowej wobec projektu studiów prawniczych Hugona Kołłątaja*, „Biblioteka Współczesnej Myśli Pedagogicznej" 3 (2014), s. 198–216.

Stanisław ze Skarbimierza, *Pochwała Uniwersytetu na nowo ufundowanego*, w: *Filozofia i myśl społeczna XIII–XV wieku.*, t. 1, J. Domański (red.), Warszawa 1878, s. 72–83.

Stetkiewicz S., *Rzeczpospolita Krakowska w dobie powstania listopadowego*, Kraków 1912.

Stopa F., *Andrzej Kanty Trzciński przed poróżnieniem się z Janem Śniadeckim*, w: *Na Dziesięciolecie Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1931, s. 221–251.

Stopka K., *Uniwersytet Jagieloński w Wolnym Mieście Krakowie (1815–1846)*, w: *Wolne Miasto Kraków (1815-1846)*, Kraków 2015, s. 70–92.

Strarzyńska-Kościuszko E., *Kremer – Trentowski. Polskie transformacje filozofii Hegla*, w: *Józef Kremer (1806–1875). Studia i materiały*, U. Bęczkowska, R. Kasperowicz, J. Maj (red.), Kraków 2016, s. 195–240.

Straszewski M., *Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym. Od rozbiorów do roku 1831*, t. 1, Kraków 1912.

Struve H., *Historya logiki jako teoryi poznania w Polsce: poprzedzona zarysem jej rozwoju u obcych*, Warszawa 1911.

Struve H., *Życie i prace Józefa Kremera jako wstęp do jego dzieł*, Warszawa 1881.

Suchodolski B., *Nauka polska w okresie Oświecenia*, Warszawa 1953.

Szlachta B., *Feliks Leliwa Słotwiński (1788-1863)*, w: *Złota Księga Wydziału Prawa i Administracji UJ*, J. Stelmach, W. Uruszczak (red.), Kraków 2000, s. 27–134.

Szyjkowski M., *Genie du Christianisme a prądy umysłowe w Polsce porozbiorowej*, Lwów 1908.

Szymaniec P., *Hieronim Stroynowski i Feliks Słotwiński – dwa sposoby postrzegania sprawiedliwości w prawie narodów na przełomie XVIII i XIX wieku.*, „Studia Erasmiana Wratislaviensia" 6 (2012), s. 41–65.

Śniadecki J., *O pismach klasycznych i romatycznych*, w: Śniadecki Jan, *Wybór pism estetyczno-literackich*, Kraków 2003, s. 48–63.

Średniawa B., *Historia filozofii przyrody i fizyki w Uniwersytecie Jagielońskim*, Warszawa 2001.

Tatarkiewicz W., *Filozofia w Uniwersytecie Jagiellońskim od XVII do połowy XX wieku*, w: *Studia z dziejów wydziału historyczno-filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Mikucki S. (red), Kraków 1967, s. 11–36.

Tatarkiewicz W., *Historia Filozofii*, t. 3, Warszawa 2001.

Tatarkiewicz W., *Słowo wstępne*, w: *Filozofia i myśl społeczna XIII–XV wieku. 700 lat myśli Polskiej*, J. Domański (red.), Warszawa 1978, s. 9–15.

Tatrkiewicz W., *Między Oświeceniem a mesjanizmem*, w: *Jakiej filozofii Polacy potrzebują*, W. Tatarkiewicz (red.), Warszawa 1970, s. VII–XXXIII.

Tokarz W., *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja (1794-1812)*, t. 2, Kraków 1905.

Trojański K., *Zdanie sprawy z czynności Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Połączonego w roku 1841.*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim złączonego" XVII (1841), s. 29–45.

Trombik K., *Andrzej Fuliński jako przedstawiciel koncepcji filozofii w nauce*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce" 75 (2023), s. 233–256, doi: 10.59203/zfn.75.646.

Trombik K., *Koncepcje filozofii przyrody w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie w latach 1978–1993*, Kraków 2021.

Trombik K., Polak P., *The Kraków School of Philosophy in Science: Profiting from Two Traditions*, „Edukacja Filozoficzna" 2 (2022), s. 205–229, doi: 10.14394/edufil.2022.0023.

Trombik K.P., *Philosophy in the context of physics and cosmology: Leszek M. Sokołowski's philosophical views*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce" 77 (2024), s. 55–70, doi: 10.59203/zfn.77.689.

Twardowski K., *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*, „Ruch Filozoficzny" 2 (1919), s. 25–27.

Tync S., *Nauka moralna w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1922.

Tyrowicz M., *Jan Tyssowki i rewolucja 1846r. w Krakowie. Dzieje porywu i pokuty*, Kraków 1986.

Voigt W., *Źródła spokojności duszy, które człowiek w swym własnym umyśle znajduje*, F. Słotwiński (tłum.), Kraków 1814.

Wacholz S., *Rzeczpospolita Krakowska. Okres od 1815 do 1830 roku*, Warszawa 1957.

Wąsik W., *Historia Filozofii Polskiej*, t. 1, Warszawa 1958.

Wąsik W., *Historia filozofii polskiej*, t. 2, Warszawa 1966.

Wępsięć J., *Michał Wiszniewski i jego filozofia na tle empiryzmu z epoki polskiego Oświecenia*, „Kwartalnik Filozoficzny" 15 (1938), s. 260–277.

Winiarz A., *Stanisława Staszica koncepcja organizacji szkolnictwa w teorii i praktyce*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty" 45 (2006), s. 63–83.

Włodarski B., *Pomiędzy filozofią a nauką – rozważania o francuskich korzeniach wiedzy o polityce na Akademii Krakowskiej w dobie reform Kołłątajowkich*, „Politeja" 1 (2020), s. 179–203.

Wolters G., *Evolving concept of Nature*, „Changing concept of Nature at the Turn of the Millenium. Pontificiae Academiae Scientiarum Scripta Varia" 95 (2000), s. 169–182.

Wróblewski A.K., *Historia Fizyki w Polsce*, Warszawa 2020.

Wróblewski A.K., *Ks. Prof. Andrzej Trzciński – próba rehabilitacji*, „Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności" 7 (2006), s. 5–33.

Zgórniak M., *Kraków a operacje wojenne Księstwa Warszawskiego*, w: *Kraków w czasach Księstwa Warszawskiego*, J. M. Małecki (red.), Kraków 1987, s. 19–31.